UNIWERSYTET STEFANA BATOREGO W WILNIE
WYDZIAŁ PRAWA I NAUK SPOŁECZNYCH

# WIADOMOŚCI
## STUDIUM HISTORII PRAWA LITEWSKIEGO

REDAKTOR:
Prof. Dr STEFAN EHRENKREUTZ

SEKRETARZ REDAKCJI:
Doc. Dr SEWERYN WYSŁOUCH

T. I.

WILNO 1938
NAKŁADEM STUDIUM HISTORII PRAWA LITEWSKIEGO U. S. B.
SKŁAD GŁÓWNY:
KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA ODDZ. W WILNIE, UL. DOMINIKAŃSKA 4

UNIWERSYTET STEFANA BATOREGO W WILNIE
WYDZIAŁ PRAWA I NAUK SPOŁECZNYCH

# WIADOMOŚCI
## STUDIUM HISTORII PRAWA LITEWSKIEGO

REDAKTOR:
Prof. Dr STEFAN EHRENKREUTZ

SEKRETARZ REDAKCJI:
Doc. Dr SEWERYN WYSŁOUCH

T. I.



WILNO 1938
NAKŁADEM STUDIUM HISTORII PRAWA LITEWSKIEGO U. S. B.
SKŁAD GŁÓWNY:
KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA ODDZ. W WILNIE, UL. DOMINIKAŃSKA 4

DRUKARNIA ARTYST. „GRAFIKA“, WILNO, TATARSKA 22. TEL. 13-69.

*„Wiadomości Studium Historii Prawa Litewskiego" są odbiciem prac naukowych podejmowanych w Studium na polu badań nad zagadnieniami z dziedziny historii ustroju W. Ks. Litewskiego i dawnego prawa sądowego litewskiego.*

*Prace na tym polu z konieczności muszą się wiązać z badaniami związanymi tylko ubocznie z właściwymi zadaniami Studium. Pochodzi to stąd, że przy badaniach historyczno-prawnych nasuwają się częstokroć trudności, które można rozwiązać dopiero po przeprowadzeniu prac pomocniczych. Wyniki tych badań również będą uwzględniane na łamach „Wiadomości".*

*Znany jest powszechnie fakt, że w związku z ostatnią wojną duża ilość materiałów archiwalnych uległa zniszczeniu, ubożąc możliwości przeprowadzania badań źródłowych. To też Studium zgodnie ze swojemi zadaniami podjęło poszukiwania i kompletowanie materiałów źródłowych, rozproszonych dziś w rozmaitych zbiorach prywatnych poza zorganizowanymi archiwami. Z pośród tego trudno dostępnego materiału będą ogłaszane w „Wiadomościach" dokumenty, zasługujące na szczególniejszą uwagę.*

*W dziale recenzyj i sprawozdań umieszczane będą omówienia zwłaszcza tych prac, które dają możność podania uzupełnień i nasuwają uwagi co do metody przeprowadzonych badań.*

*W doborze materiału Redakcja dążyć będzie przede wszystkim do uwzględniania prac współpracowników Studium oraz młodych badaczy, którzy przy wykonywaniu swych prac korzystali z aparatu naukowego Studium.*

*Dopiero z biegiem czasu ustali się ostatecznie treść „Wiadomości" i pewien obowiązujący w nich układ.*

*STEFAN EHRENKREUTZ.*

# SPIS RZECZY

## I. ROZPRAWY:



## II. MISCELLANEA, MATERIAŁY, RECENZJE I KRONIKA:

# I. ROZPRAWY

JULIUSZ BARDACH

# ADOPCJA W PRAWIE LITEWSKIM XV i XVI W.

## WSTĘP.

Literatura historyczno-prawna o adopcji (przysposobieniu) na Litwie jest bardzo uboga. Ze względu na to, iż nie mamy wzmianki o adopcji w żadnym pomniku ustawodawstwa litewskiego, niektórzy autorowie zaprzeczali w ogóle jej istnieniu. Należał do nich przede wszystkim Czacki, który uznawał jedynie adopcję do herbu, a negował jej istnienie w jakiejkolwiek innej postaci [1]. Stał on bowiem na stanowisku, że adopcja wymagała znajomości prawa rzymskiego, której w dawnej Rzeczypospolitej nie było [2]. Opinia ta utrzymywała się przez czas dłuższy i dopiero Władimirski-Budanow [3]) stwierdził, że na Litwie istniała instytucja adopcji, przy czym zainteresował się specjalnie adopcją zięcia przez teścia, którą uważał za najczęstszą w tym okresie. Adopcją zięcia przez teścia zajął się także ostatnio Łowmiański [4]), który odnajduje ją już w XIII wieku i stwierdza znaczne jej rozpowszechnienie w dawnym społeczeństwie litewskim. Uważał on, że w ten sposób odbywało się przenikanie elementów obcych do rodu o strukturze agnacyjnej. Posługując się metodą porównawczo-wsteczną podkreśla Łow-

---

1) Czacki T., O prawach polskich i litewskich, wyd. II, t.1, Kraków 1861, s. 279.

2) Ibid. Stanowisko takie zajmowali w odniesieniu do adopcji w Polsce: Bandtkie J. W., Prawo prywatne polskie, Warszawa 1869, s. 182; Burzyński P., Prawo prywatne polskie, t. II, Kraków 1871, s. 181 nn; Dutkiewicz W., Prawo cywilne, Warszawa 1869, s. 70. Co do kwestii wpływu prawa rzymskiego na prawo litewskie, to dzisiejsza nauka stoi na odmiennym niż Czacki stanowisku, akcentując istnienie wpływu prawa rzymskiego na Litwie w dobie Statutów. Ob. Ehrenkreutz St., Zagadnienie wpływu prawa rzymskiego na Statuty Litewskie (Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu historyków polskich w Wilnie, t. I, Lwów 1935), s. 189 nn.

3) Władimirski-Budanow M., Oczerki iz istorii litowsko-russkago prawa, t. II (Czerty semejnnago prawa XVI w.), Kijów 1890, s. 30.

4) Łowmiański H., Studia nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego, t. I, Wilno 1931, s. 376 nn.

miański istnienie adopcji i pobratymstwa wśród Bałtów oraz wśród ludu litewskiego, gdzie zachowały się dotychczas pierwiastki archaiczne. O adopcji samej wspomina Łowmiański raczej ubocznie przy rozpatrywaniu kwestii związków pobratymczych na Litwie. Tak przedstawiałaby się literatura, dotycząca adopcji litewskiej. Dla ścisłości wspomnieć wypada, że o poszczególnych wypadkach adopcji wspomina Boniecki w swoim herbarzu szlachty litewskiej XV i XVI stulecia [5]). Wzmianki te nie mają jednak znaczenia dla dalszych naszych rozważań.

Poza literaturą historyczno-prawną omawia zagadnienie sztucznego pokrewieństwa na Litwie dość obfita literatura etnograficzna, którą w dalszym ciągu naszej pracy będziemy nieraz cytowali.

Adopcją w prawie rzymskim, które najlepiej wykształciło tę instytucję, nazywano akt prawny, skutkiem którego adoptujący (przysposabiający) nabywał władzę ojcowską (patria potestas) nad adoptowanym (przysposobieńcem). Ten cel adopcji ustąpił jednak w epoce poklasycznej innemu, którym było jedynie uzyskanie prawa do spadku po adoptującym bez rozciągnięcia „patriae potestatis" nad adoptowanym [6]). Tego rodzaju adopcja, znana pod nazwą adopcji niepełnej (adoptio minus quam plena), wytworzyła się dopiero w wyniku długiej ewolucji historycznej, kiedy pierwiastek rodzinny ustąpił miejsca momentom majątkowym. Podobna ewolucja zaszła, jak to poniżej zobaczymy, i w adopcji litewskiej, która z instytucji prawa rodzinnego zmieniła się z biegiem czasu w instytucję prawa majątkowego. W adopcji litewskiej należy rozróżnić dwa zasadnicze rodzaje adopcji: 1) adopcję, skutkiem której jest stosunek ojcostwa i synowstwa powstający między przysposabiającym a przysposobieńcem i 2) adopcję do herbu. W pracy niniejszej będziemy się zajmowali adopcją, która należy do dziedziny prawa prywatnego, dlatego też pominiemy adopcję do herbu, która wywoływała jedynie skutki publiczno-prawne, a należąc do całkiem odmiennej dziedziny, wymaga też osobnego zbadania.

Z adopcją łączy się ściśle instytucja prymactwa, która polegała na przyjmowaniu męża w dom teścia lub własny dom

---

[5]) Boniecki A., Poczet rodów w Wielkim Księstwie Litewskim w XV i XVI w., Warszawa 1887, s. 62, 64, 140, 175 nn.

[6]) Sohm R., Institutionem, Geschichte und System des Römischen Privatrechts, München und Leipzig 1920, 16 Aufl. s. 646 nn.

żony. Ze względu na to, że bardzo często zięć pozostawał z teściem w stosunkach, które odpowiadały stosunkom powstającym skutkiem adopcji, prymactwo zlewało się czasem z przysposobieniem i bywało nieraz w literaturze z nim identyfikowane [7]. Jednak prymactwo mimo swego pokrewieństwa z adopcją było odrębną instytucją prawną i dlatego postanowiliśmy, idąc w ślad za niektórymi badaczami prawa zwyczajowego [8], traktować prymactwo osobno, podkreślając jednak podobieństwa i różnice zachodzące pomiędzy prymactwem a adopcją.

[7]) Władimirski-Budanow M., Oczerki, t. II, s. 30; Łowmiański H., Studia, t. I, s. 377 nn.

[8]) Pachman S., Obycznoje grażdanskoje prawo w Rossii, t. II, S. Petersburg 1879, odróżnia adopcję (s. 197—200) od prijmactwa (s.200—208).

## I. UMOWA ADOPCYJNA.

Zachodzi kwestia, w jaki sposób ustanowiono adopcję? Pierwotnie ustanowiano adopcję w ten sposób, że adoptujący przyjmował adoptowanego do swego domu. Czy wystarczało samo przyjęcie do domu, czy też odbywały się także obrzędy dodatkowe symbolizujące przyjęcie przysposobieńca do nowej rodziny, jak to miało miejsce u Germanów [1]), Polaków [2]) i ludów południowo-słowiańskich [3]), nie wiemy. Była to adopcja ustna, bo wystarczała tu zgoda stron na dokonanie adopcji wyrażona ustnie, a nie zawierano żadnych umów pisemnych. Pierwsza znana nam adopcja odbyła się ok. 1466 r. przez przyjęcie bratanków czy siostrzeńców niejakiego Ewginda w jego dom „na syna mest" [4]). O następnym wypadku adopcji, dokonanej ustnie dowiadujemy się z korespondencji pomiędzy Kazimierzem Jagiellończykiem, a marszałkiem ziemi wołyńskiej, datującej się z r. 1489. Wynika z niej, że ziemianka wołyńska Iwaszkowa Uhrinowska „wziała k sobe na toje imenie za syna mesto, na kotoromžo imenii muž jeje... ostawił" siostrzeńca swego Matfieja, sługę marszałka ziemi wołyńskiej [5]).

---

1) Pappenheim M., Über künstliche Verwandschaft im germanischen Rechte, [Zeitschrift der Savigny-Stiftung, Germ. Abt. t. XXIX, 1908], s. 318 nn.; Amira K., Grundriss des germanischen Rechts, Leipzig 1913, 3 Aufl, s. 187 nn.; Hübner R., Grundzüge des deutschen Privatrechts, Leipzig 1930, 5 Aufl, s. 700 nn.

2) Dąbkowski P., Prawo prywatne polskie, t. I, Lwów 1910, s. 476 nn.

3) Ciszewski St., Künstliche Verwandschaft bei den Südslaven, Leipzig 1897, s. 103 nn.

4) A. L. M., nr. 260. O adopcji tej dowiadujemy się z procesu, który się toczy w roku 1496, a podczas którego dwaj bracia Juchnowicze, zeznają, — że „diad'ko ich Ewgind wział ich małych sobe za syny mest i oni w neho meszkali 30 let"; zatem adopcja nastąpiła gdzieś około 1466 r.

5) A. L. M., nr. 62; R. I. B., t. XXVII, kol. 436 nn. O tym, że adopcja ta była dokonana ustnie świadczy fakt, że marszałek ziemi wołyńskiej, który występuje w imieniu adoptowanego, przedstawiając przed królem sprawę Ma-

W tym czasie jednak stosunkowo rzadko spotykamy adopcję ustną, już przed tym bowiem zaczęła się rozpowszechniać dla aktów prawnych forma pisemna. Zjawiają się pisemne akta adopcji, ujęte w formę zapisów alienacyjnych. Pierwszy znany nam zapis darowizny wydany przez teściową na rzecz zięcia, a zbliżony w swej treści do adopcji datuje się z lat 1444—1447 [6]), w dużej zaś ilości zjawiają się dokumenty adopcyjne od końca XV wieku, z którego to czasu zachowały się księgi metryki na dworze hospodarskim. Mimo to jednak nie odrazu zanika typ adopcji ustnej, polegający na przyjęciu adoptowanego do domu adoptującego. Wieki XV i XVI są okresem współistnienia tych obu sposobów ustanowienia adopcji, przy czym typ pierwotny adopcji zanikał coraz bardziej wśród wyższych warstw społeczeństwa litewskiego, które przyjęły formalny sposób adopcji pisemnej, utrzymywał się jednak nadal wśród szerokich warstw drobnego bojarstwa litewskiego i ostatecznie przetrwał do najnowszych czasów w środowisku włościańskim [7]). Jeśli chodzi o drobne bojarstwo litewskie, które stanowiło, jak to stwierdza Łowmiański „typ najbardziej archaiczny, najmniej oddalony od prototypu z epoki plemiennej“ [8]), to tu spotykamy się z adopcją ustną przez przyjęcie do domu przez cały wiek XVI. W r. 1520 zeznał podczas procesu sługa putny Matejka, że sługa putny Maćko Berewicz „ne majuczi detej, wział mene na syna mesto na swoju ziemlu i w dom“ [9]). Mimo, iż przewód sądowy nie potwierdził zeznań Matejki, ciekawe jest to, że powołał się on na adopcję ustną dla stwierdze-

---

tfieja nie powołuje się na żaden dokument, stwierdzający dokonanie adopcji, jak to już w owym czasie powszechnie robiono, ale pragnie przekonać króla o słuszności sprawy Matfieja przez podkreślenie, że obok tego, że Uhrynowska „wziała jeho sobe na toje imenie za syna mesto“ to również „k tomu imeniu nikoho bliższoho net, tolko on odin“, oraz, że adoptowany Matfiej służbę hospodarską „zastupował i neodnokrot“. Widoczna jest tu chęć wzmocnienia faktu adopcji przez inne okoliczności, co nie byłoby potrzebne, gdyby istniał odnośnie tej adopcji dokument pisemny.

[6]) K. K. W., t. I, z. 1, s. 212 nn.

[7]) Gukowski K., Wiłkomirski ujezd, Kowno 1890, s. 19 nn.; Daszkiewicz N., Grażdanski obyczaj-prijmaczestwo u krestian kijewskoj gubernii (Juriczeskij wiestnik, t. XXV, 1887), s. 545. Por. Pachman S., Obycznoje prawo, t. II, s. 199 „...usynowlenije ...w niekotorych miestnostiach sowerszajetsia prosto prijemom usynuwlajemago w dom usynowitiela, poriadkom domasznim“.

[8]) Łowmiański H., Studia, t. I, s. 339 nn.

[9]) R. I. B., t. XX, kol. 1412. Jak wynika z rozprawy sądowej, żadnego aktu przy takiej adopcji nie sporządzano.

nia swego prawa do ziemi po Berewiczu. Dowodzi to, że adopcja przez przyjęcie adoptowanego do domu adoptującego była znana podówczas na Litwie, skoro strona powołała się na nią przed sądem, jako na tytuł prawny, uzasadniający prawo do spornego gruntu. Następna wiadomość o adopcji ustnej pochodzi z Pińszczyzny, gdzie dworzanin hospodarski Olizar Dmitrowicz, będąc bezdzietnym przyjął do siebie w dom siostrzeńca, który mieszkał u niego i zajmował w jego domu stanowisko syna, pomimo braku formalnego aktu adopcji. Dopiero później, gdy przybrany za syna siostrzeniec osiągnął dojrzałość, sporządził wuj początkowo na jego rzecz zapis [10]), a następnie adoptował go [11]). I później jeszcze, bo w roku 1568 spotykamy się z adopcją ustną w powiecie słonimskim, gdzie bojar Chodorowicz przyjął w swój dom za syna bratanka swego — Iwana Bohdanowicza [12]). W ten sposób, w końcu badanego przez nas okresu możemy skonstatować rozpowszechnienie, obok formy ustnej, adopcji pisemnej, z tym, że obie formy istnieją równocześnie obok siebie.

Ustanowienie adopcji zaczyna się odbywać na piśmie z chwilą rozpowszechnienia formy pisemnej dla aktów prawnych w ogóle. Adopcja litewska, w której momenty majątkowe (uzyskanie spadku) zaznaczały się już wyraźnie przy adopcji ustnej [13]), tutaj dała się z łatwością wcisnąć w ramy aktu zapisu majątkowego. Taki zapis był konieczny ze względu na to, że adoptowany w okresie późniejszym utracił prawo dziedziczenia „ab intestato", zatem musiał oprzeć swoje prawa do

---

10) Rew. Puszcz., s. 67 nn. Olizar Dmitrowicz opisuje w akcie adopcji, iż siostrzeniec jego, „buduczi w mene jako wychowanec moj z dietinstwa swojeho aż do tepereszneho czasu, mnie jako krownomu i powinowatomu swojemu posłuhi pilnyje i wdiacznyje, jako syn moj włastnyj majetnostiu i z statkom swoim zawdy na rozkazanie moje ku potrebie mojej czinił i służił".

11) Ibid., s. 68.

12) A. W. K., t. XXII, s. 331. W r. 1570 zeznał Chodorowicz „iż był wział w mesto syna sobe... bratanicza swojeho Iwana Bohdanowicza w sem roku szest' desiat osmom, ...niźli tot istyj moj bratanicz Iwan ne mnoho pobywszy w domu mojem" zaczął obrażać przybranych rodziców i groził im pobiciem, wobec czego Chodorowicz chcąc się od niego zabezpieczyć oddał się wraz z żoną w opiekę marszałkowi hospodarskiemu panu Janowi Pałuskiemu i zapisał mu cały swój majątek. O tym, że adopcja Iwana Bohdanowicza była adopcją ustną świadczy fakt, że adopcja ta nie była wniesiona w księgi ziemskie słonimskie, oraz, jak to wynika z wyżej cytowanego aktu w ogóle nie sporządzano zapisu adopcyjnego, lecz przyjęto po prostu adoptowanego w dom.

13) Patrz niżej, s. 29 nn.

majątku po adoptującym na zapisie alienacyjnym. Zapis ten połączono z aktem ustanowienia adopcji, wprowadzając doń wzmiankę, że przysposabiający „wział sobe za syna mesto“ przysposobieńca i stworzono w ten sposób akt, który możemy nazwać *zapisem adopcyjnym*. Zapis adopcyjny utwierdzał zapis całości lub części majątku na rzecz adoptowanego i zawierał najczęściej zobowiązania adoptowanego wobec adoptującego najrozmaitszej zresztą treści, przez co zyskiwał charakter zobowiązania dwustronnego, mimo iż wszystkie znane nam akta wystawiał wyłącznie adoptujący. Dwustronność aktu adopcji objawia się jeszcze i w tym, że o potwierdzenie zapisu, sporządzonego przez przysposabiającego ubiegał się najczęściej adoptowany [14]), i że na jego imię wystawiał swoje potwierdzenie hospodar[15]). Bywało, że adoptujący z adoptowanym razem stawali przed hospodarem lub sądem, ubiegając się o zatwierdzenie zapisu umowy. W roku 1495 stanął przed hospodarem Roman Hikowicz wraz z Grzegorzem Stankiewiczem i prosił hospodara, aby mu zezwolił „wziati za syna mesto pana Hrihorija Stankiewicza Ostikowicza; i mówił pered nami s nim ocziwisto“ [16]). Następnie w r. 1502 również zjawiają się przed hospodarem adoptujący z adoptowanym celem uzyskania potwierdzenia adopcji [17]). Najciekawszy jednak jest akt adopcji z r. 1558, gdzie adoptujący z żoną oświadcza, że zapisał zięciowi swemu, którego przyjął „za syna mest“, trzecią część całego majątku, w zamian za co zięć i żona jego oświadczają, że „podwiazujemsia otca swojego i matku naszu chowati do smerti i wsi posłuhi zastupowati hospodarskije wojennyje“ [18]). Po wpisaniu tego zeznania do ksiąg adoptujący i adoptowany „prosili jesmo z obudwu sto-

---

[14]) A. L. M., nr. 320. „Sam Aleksander Bożiju miłostiu. Bił nam czołom dworianin nasz pan Jurej Janowicz Zawisza i powedił pered nami, sztož bojarin kowienski Martin Migelkowicz ...priniał jeho za syna mesto i zapisał jemu tretiuju czast’ otcziny swojeje i wsju kupleninu swoju... i bił nam czołom abychmo jego potwierdili naszym listom podłuh toho Martina zapisu“. Ibid., f. 63 nn., f. 307, f. 377 nn., f. 485, f. 528, f. 571; nr. 202, f. 135 nn., f. 743 nn., s. 156, 268.

[15]) Arch. Gł. M. L., nr. 202, f. 135 nn. Po zapoznaniu się z treścią zapisu hospodar na prośbę adoptowanego „to wczynili, nato dali jemu ses nasz list i tobychmo jemu potwierdili sim naszym listom weczno i na weki neporuszno...“. Poza tym patrz akta cytowane powyżej.

[16]) A. L. M., nr. 320.

[17]) R. I. B., t. XX, kol. 96. Hospodar potwierdza adopcję Stanisława Juriewicza, który adoptującego go Wieńczesława Mateszewicza przed hospodarem stawił.

[18]) A. W. K., t. XXI, s. 341, mylnie wydrukowano 391. Por. ibid., s. 265.

ron" o przyłożenie pieczęci przez sędziów, po czym ostatni przypieczętował akt przysposabiający. Dotychczas mieliśmy do czynienia z aktami wystawianemi, czy to przez kancelarję wielkoksiążęcą, czy to przez sąd [19]). Jednak i w dokumentach prywatnych, sporządzonych przez samego adoptującego ujawniał się niekiedy dwustronny charakter zapisu adopcyjnego.

W r. 1536 Radywonowicz Tołokoński we własnoręcznie spisanym dokumencie adopcji zaznacza, adoptując swego pasierba, że „jeho wział za syna sobe, a on mene za otca" [20]). Widzimy zatem wszędzie czynny udział adoptowanego, który ubiegał się zwykle o zatwierdzenie aktu adopcji u hospodara lub jego urzędników, przy czym potwierdzenie to wystawiano na jego imię, lub stawał na równi z adoptującym przy potwierdzaniu lub zeznawaniu adopcji do ksiąg, słowem działał w sposób, który ukazywał jego współudział w zawieraniu aktu adopcji. Z chwilą, gdy adoptowanym formalnie był nieletni, w zastępstwie jego występują rodzice, aby otrzymać w zastępstwie dziecka zapis adopcyjny. W roku 1547 ojciec adoptowanej występuje czynnie przy zatwierdzaniu zapisu adopcyjnego, sporządzonego na rzecz jego nieletniej córki. Zjawia się on mianowicie z przysposabiającym przed hospodarem i po odczytaniu przez tamtego zapisu adopcyjnego prosi hospodara o zapisanie zeznania adoptującego do ksiąg. Jednocześnie adoptujący wręcza mu zapis, uczyniony na rzecz jego nieletniej córki [21]). Ojciec zatem odgrywa tu wyraźnie (w zastępstwie nieletniej córki) rolę drugiej strony przy zawieraniu aktu adopcji. Widocznie zatem zapis poprzedzała dwustronna umowa między adoptującym a adoptowanym, względnie jego rodzicami, o ile sam adoptowany był nieletni. Podobną formę zapisu znała adopcja ruska [22]) i prawdopodobnie też polska [23]).

A d o p t o w a ć  m ó g ł  z a s a d n i c z o  k a ż d y  c z ł o w i e k

---

[19]) Arch. JZ. Ros., cz. VIII, t. 1, s. 58 nn. Zięć Harasim obdarowany przez teścia po wpisaniu ksiąg sądów aktu darowizny „memoriale posuit, quod iuditium recepit". Widać tu wyraźnie charakter dwustronny darowizny.

[20]) Arch. Gł. M. L., nr. 202, f. 912 nn.

[21]) Ibid., nr. 212, f. 490 nn. Adoptujący wraz z żoną „list swoj zapisnyj pod swedomom i peczatmi nekotorych ludej dobrych i swoimi też peczatmi onomu Michajłu (ojcu przysposobionej) podawali na kotorych szyrej to jest opisano..."

[22]) W ł a d i m i r s k i - B u d a n o w M., Obzor istorii russkago prawa, 4 izd., Kijew 1905, s. 473.

[23]) T a u b e n s c h l a g R., Formularze czynności prawno-prywatnych w Polsce XII i XIII wieku, Lwów 1930, s. 49 i 55 — 60.

dorosły, w praktyce jednak adoptującymi byli przeważnie ludzie starsi i bezdzietni. Bardzo często przysposabiający zaznaczał w akcie adopcji, że „priniał sobe jesmi dej był (przysposobieńca) za syna, detej w sobe nie majuczi [24]). Tak samo zaznaczano, że adoptujący jest nie tylko bezdzietny, ale i stary. W r. 1522 bojar powiatu wileńskiego Wojtko Petkowicz z żoną swoją Dorotą „buduczi pri starosti swojej, a detej w sobe nie majuczi, wziali sobe za syna“ Stanka Iwaszkowicza [25]). Podobnie brzmią i inne akty [26]). Zupełnie wyjątkowo zdarzały się wypadki adopcji przez osoby mające własnych synów [27]), w takim razie jednak adoptowany był z reguły bliskim krewnym lub powinowatym, a sam fakt adopcji był wywoływany jakąś konkretną potrzebą. Spotykamy się z takim wypadkiem, kiedy w r. 1558 bojar słonimski Bartłomiej Jurewicz wspólnie z żoną adoptował zięcia swego Stanisława, mimo, że posiadał syna, „kotoryj jest...i w oddele“, poto, aby ten pełnił służbę wojskową w zastępstwie przysposabiającego i opiekował się przybranymi rodzicami [28]). Jak widzieliśmy powyżej, często się zdarzało, że adoptują wspólnie mąż i żona. Jest to zjawisko częste, które staje się zrozumiałe, gdy stwierdzając majątkowy charakter adopcji na Litwie przypomnimy sobie, że kobieta zamężna miała $^1/_3$ część mająt-

---

[24]) R. I. B., t. XX, kol. 86. To samo czytamy w innych aktach dotyczących adopcji: A. L. M., nr. 260, 272, 311, 320; R. I. B., t. XX, kol. 96, 160; Arch. Sang., t. III, s. 156, 201; Arch. Gł. L. M., nr. 197, f. 63, f. 388, f. 451, f. 528, f. 571; nr. 202, f. 857; nr. 204, f. 90; nr. 212, f. 100; nr. 217, f. 817; Rew. Puszcz., s. 68, 144; A. W. K., t. XXII, s. 331.

[25]) Arch. M. L., nr. 197, f. 63.

[26]) I tak w r. 1527 stanął przed królem Zygmuntem bojar powiatu oszmiańskiego Piotr Matiasowicz i powiedział „iż diadko jeho Adam Petraszowicz wespołok z żonoju budeczi pri starosti a detej w sebe nemajuczi... wziali jeho jako to bliskoho za syna mest“ (Arch. Gł. M. L., nr. 197, f. 571). W r. 1538 „Amwros Lichij buduczi pri starosti swojej... wział jesmi za syna mesto pana Wasila Bohdanowicza (Rew. Puszcz., s. 199). Poza tym patrz A. W. K., t. XXI, s. 234, 246, 265.

[27]) Osoby mające same córki mogły adoptować, ale wyłącznie zięciów, którzy i tak zajmowali w rodzinie litewsko-ruskiej stanowisko zbliżone do stanowiska syna, szczególnie w razie braku męskich potomków.

[28]) A. W. K., t. XXI, s. 342 mylnie wydrukowano 392. Por. adopcję z r. 1522, kiedy w celu materialnego zaopatrzenia swej siostry wraz z jej synami „nobilis Tithko Volkovinsky suscepit in filios adoptivos... filios sororis sue nobilis Luce, quamvis suos filios habuerit“ (Arch. JZ. Ros., cz. VIII, t. 1, s. 51). Habuerit — coniunctivus perfecti użyte jest w trybie warunkowym, jest tu zastrzeżona ważność adopcji, chociażby adoptujący w przyszłości miał mieć synów.

ku męża, zapisaną sobie w charakterze wiana, zatem przy jego alienacji brała ona obok mężczyzny czynny udział przy zawieraniu układu i spisywaniu aktu adopcji. Tak np. w r. 1535 Jan Mackowicz Jamontowicz z żoną swoją Barbarą „wziali sobe za syna mesto“ Jana Mackiewicza [29]), a w roku następnym Mikołaj Jurewicz z żoną swoją Dorotą adoptowali bratanka swego Jana Stanisławowicza [30]). W kilka miesięcy później stanął przed hospodarem ziemianin Jan Lewoniewicz i opowiedział, iż Paweł Radziwonowicz Tołokoński i z żoną swoją Ponkoju „wziali jego sobe za syna mesto“ [31]). Ten częsty współudział żony w aktach adopcji, zawieranych przez jej męża [32]), przybierał czasem charakter specjalny, a mianowicie, gdy kobieta występowała sama w roli adoptującej przy współudziale męża, który tu odgrywał rolę drugorzędną. W r. 1546 wojewoda wileński Jurij Hlebowicz oznajmia, że bojarka wileńska Aleksandrowa Martinowiczowa Hanna Andruszkowna wspólnie z mężem swoim Aleksandrem Marcinowiczem wzięła sobie za syna krewnego swego Stanisława Gintowtowicza i zapisała mu „tretiuju czest imenia swojeho własnoho, otczyznoju na imia Antokola na wecznost“ [33]).

Po dwóch latach chorążyna bielska Zofja Pawłowna Kundianka oznajmia przed hospodarem, że „wespołok z mużom swoim Pawłem Żelepuchoju“ — wzięła swego brata stryjecznego Stanisława Gintowtowicza za syna „mesto własnoho i rodymoho, kotoromu na wecznost z tym moim mużom zapisuju tretiuju czast imenia mojeho otczyznoho Kundina [34]). Jak widzimy adopcje, w których główną rolę grały kobiety, miały miejsce wtedy, gdy wchodził w grę majątek własny kobiety. Fakt ten stanie się zrozumiałym z chwilą, gdy stwierdzimy, że akt adopcji stanowił rodzaj zapisu majątkowego, a zatem adoptującym był tu ten z małżonków, do którego należała ziemia alienowana mocą zapisu, podczas gdy rola drugiego ograniczała się tylko do wyrażenia zgody i współdziałania przy zawieraniu

---

29) Arch. Gł. M. L., nr. 202, f. 846.

30) Ibid., f. 857.

31) Ibid., f. 912.

32) Arch. Sang., t. III, s. 156; Arch. Gł. L. M., nr. 196, f. 5 nn.; nr. 197, f. 63., f. 451, f. 528, f. 571; nr. 202, f. 135; nr. 211, f. 490; nr. 217, f. 448; A. W. K., t. XXI, s. 246.

33) Arch. Gł. M. L., nr. 212, f. 110 nn.

34) Ibid., nr. 217, f. 817 nn. Por. ibid., f. 448 gdzie czytamy, iż bojar trocki Jurij Sutkiewicz z żoną swoją Dorotą adoptowali zięcia swego Ramzusa Czechowicza, przy czym „żona toho Juria Dorota zapisała i darowała jemu zemli swojeje własnoje na sem boczek“...

aktu adopcji. Ponieważ tu właścicielką była żona, jej przypadała rola główna, podobna zresztą do tej, jaką odgrywał mąż, gdy on występował jako zapisodawca i adoptował przybranego syna przy współudziale małżonki. Jak więc stwierdzamy, iż prawo litewskie pozwalało kobiecie adoptować na równi z mężczyzną z tym zastrzeżeniem, że jeśli chodzi o mężatki, to wymagana była zgoda i współdziałanie męża. Natomiast wdowy miały zupełną swobodę w tym względzie i już w roku 1489 dowiadujemy się, że bojarka wołyńska wdowa Iwaszkowa Ugrinowska przyjęła swego siostrzeńca czy bratanka „na syna mesto“ [35]).

Z Wołynia też pochodzi jeszcze jeden akt adopcji przez kobietę, a mianowicie w roku 1508 wdowa Maria Omelańska adoptowała swego siostrzeńca [36]). Na Litwie ściślejszej spotykamy się z adopcją, dokonaną przez kobietę już przed rokiem 1495. Mianowicie zeznał w tym roku przed hospodarem kniaź Piotr Michajłowicz Massalski, że ciotka jego po śmierci swego męża „wziała jeho za syna mesto“ [37]).

Dalej w roku 1524 Zygmunt I potwierdza adopcję Wojciecha Wojciechowicza Narbutowicza, dokonaną przez ciotkę jego matki Marynę Czyżownę, po mężu Andrejewą Nekraszewiczową [38]). W roku następnym podobne potwierdzenie wydaje hospodar swemu marszałkowi Janowi Hlebowiczowi, którego ciotka jego „wziała sobe za syna“ [39]), a w dwa miesiące potem potwierdza znowu adopcję Szczęsnego Skindera, którego „newestka otca jeho... wziała... sobe za syna“ [40]), i wreszcie w roku 1557 bojarka grodzieńska Dorota Kaledinaja zeznała do ksiąg sądowych ziemskich, „iż wziała sobe jesmi prijatela mojeho za syna Awrama Duchnu“ [41]).

Znamy także regest adopcji, w której „Bogdana Tewtalewna żona Stanisława Domxowicza ...za syna wzięła wojewodę wileńskiego Marcina Gasztołtha“ [42]).

Prawo adoptowania przez kobiety, nieznane w starożytnym Rzy-

---

35) R. I. B., t. XXVII, kol. 436 nn.

36) Arch. Sang., t. III, s. 55.

37) A. L. M., nr. 223.

38) Arch. Gł. M. L., nr. 197, f. 307.

39) Ibid., f. 437 nn.

40) Ibid., f. 485.

41) A. W. K., t. XXI, s. 234.

42) Opisanije dokumentow i bumag chraniaszczychsia w moskowskom archiwie min. justicii, kniga XXI (knigi litowskoj metriki, Moskwa r. 1915), s. 352.

mie, gdzie kobiety nie mogły adoptować [43]), rozwinęło się w średniowiecznej Europie. Było ono znane zarówno w Bizancjum[44]), jak i w Polsce XVI w. [45]). Co do Litwy, to należałoby raczej przypuszczać, że adopcja przez kobiety rozwinęła się z pierwiastków rodzimych, możemy zaś o tym wnosić stąd, że stanowisko kobiet na Litwie było już w XII wieku dość wybitne [46]), a przywilej z 1447 roku przyznał im prawo dziedziczenia dóbr ziemskich [47]), co je uniezależniło pod względem materialnym i polepszyło ich stanowisko prawne.

Adoptowanym mógł być zarówno krewny, jak i obcy. Krewnymi adoptowanymi najczęściej byli bratankowie [48]) i siostrzeńcy [49]), ale czasem adoptowano i innych. W roku 1548 n. p. chorążyna bielska Zofia Kundianka, żona Pawła Żelepuchy, adoptowała przy współudziale męża swego brata stryjecznego Stanisława Gintowtowicza [50]). Niekiedy ogólnie zaznaczano, że adoptowany jest krewnym lub bliskim adoptującego bez szczegółowego określenia rodzaju pokrewieństwa [51]), często adoptowano także zięciów [52]). Dużo częściej zdarzały się jednak fakty adopcji ludzi niespokrewnionych ze sobą, a to nawet i wtedy, gdy sam adoptujący posiadał krewnych. Już w najstarszych dokumentach, dotyczących adopcji spotykamy się

---

[43]) Nie mówię tu o adopcji częściowej, dozwolonej przez Dioklecjana. Ob. Sohm R., Institutionen, s. 649.

[44]) Sokołow I., Usynowlenie i jego otnoszenie k braku w Wizantii i na sowremennom greczeskom wostokie, Petersburg 1910, s. 36 nn.

[45]) Rafacz J., Adopcja w Polsce w XVI wieku (Księga Pamiątkowa celem uczczenia 350 rocznicy założenia Uniwersytetu Stefana Batorego, Warszawa 1931), s. 264.

[46]) Łowmiański H., Studia, t. I, s. 380 nn.

[47]) Dział., s. 32 art. VIII. Czytamy tam: „Item post mortem patrum pueri sexus utriusque a bonis hereditariis non debent alienari...". Zasadę tę powtarzają następnie Statuty: P. rozdz. III, art. 9 i D. rozdz. III, art. 14.

[48]) R. I. B., t. XX, kol. 86 nn.; Arch. Sang., t. III, s. 201 nn.; Arch. J. Z. Ros., cz. VIII, t. I, s. 51; Arch. Gł. M. L., nr. 197, f. 571, f. 528; nr. 202, f. 857.

[49]) Arch. Sang., t. III, s. 55; Rew. Puszcz., s. 68 nn.; A. W. K., t. XXI, s. 265. Czasem trudno bywa ustalić, czy adoptowany jest bratankiem, czy siostrzeńcem, a to wskutek terminologii ruskiej, która zna wyraz „diad'ko" na oznaczenie zarówno stryja, jak i wuja, a wyraz „tetka" oznacza też stryjenkę i wujenkę. W takich razach, o ile adoptowany mówił tylko „sztoż diadko jeho ...wział jeho sobie na syna mest" (A. L. M., nr. 260) trudno stwierdzić, czy przysposobiony był bratankiem, czy siostrzeńcem. Takich przykładów jest więcej: R. I. B., t. XXVII, kol. 436 nn.; A. L. M., nr. 260; Arch. Gł. M. L., nr. 197, f. 307, f. 437 nn., f. 485.

[50]) Arch. Gł. M. L., nr. 217, f. 817.

[51]) Arch. Gł. M. L., nr. 212, f. 100 nn.

z adopcją ludzi zupełnie obcych adoptującemu. I tak w roku 1488 Kazimierz Jagiellończyk wydaje dokument, potwierdzający adopcję, która miała miejsce wcześniej, bo pierwotny dokument adopcyjny zginął w czasie pożaru podczas najazdu tatarskiego, mocą której bojar owrucki Andrzej Chłus adoptował namiestnika żytomierskiego pana Senia Romanowicza[53]). W r. 1495 bojar żmudzki Roman Hikowicz adoptował marszałka hospodarskiego Grzegorza Stankiewicza Ościkowicza[54]), a w roku następnym klucznik wileński Wołodarski został przyjęty za syna przez bojara wileńskiego Mikołaja Girstowtowicza, z którym nie łączyło go żadne pokrewieństwo[55]). Wypadków tych znamy bardzo dużo[56]), co świadczy o rozpowszechnieniu adopcji ludzi obcych już oddawna.

Adoptowanym mógł być zarówno mężczyzna jak i kobieta. W praktyce przeważnie adoptowano mężczyzn, od czasu do czasu spotykamy się jednak z przysposobianiem kobiet. Były to wypadki dość rzadkie, ale bynajmniej nie wyjątkowe. W r. 1526 ziemianin żmudzki Abram Bohdanowicz otrzymał od hospodara potwierdzenie zapisu tiwuna weszweńskiego Micka Jurewicza i żony jego, w którym zapisodawca przyjmuje sobie za córkę swoją bratanicę Nastasię, a za swego zięcia męża jej Abrama Bohdanowicza[57]). Następnie przed rokiem 1533 Michał Deniskowicz „detej płodu w sebe ne majuczi, wział sobe za doczku dewku Ignatowu Dczusinu pannu Lubku...“[58]), a w pięć lat później król Zygmunt I potwierdził zapis pannom Annie, Helenie i pani Dorocie Nosiłowskiej, których adoptował marszałek hospodarski Jerzy Niemirowicz[59]). Wreszcie w r. 1547

---

52) Arch. Gł. M. L., nr. 198, f. 477 nn., f. 480 nn.; nr. 219, f. 75 nn.; A. W. K. t. XXI, s. 341; Maksimejko M., Sejmy litowsko-russkago gosudarstwa do lublinskoj unii 1569 goda, Charkow 1902, Priłożenije, s. 35.

53) R. I. B., t. XXVII, kol. 418.

54) A. L. M., nr. 272.

55) Ibid., nr. 311.

56) Do najstarszych dokumentów adopcji ludzi obcych m. in. należą: A. L. M., nr. 320; R. I. B.,t. XX, kol. 96 nn., kol. 530 nn.

57) Arch. Gł. M. L., nr. 197, f. 586. W akcie adopcji czytamy: „sztoż tot Micko z żonoju swojeju Katerynoju... wziali sobe za doczku bratanku rożonuju Szymkowu Nastasju i k nej mużom a sobe zjatem toho Abrahama Bohdanowicza“.

58) Arch. Sang., t. II, s. 435.

59) Arch. Gł. M. L., nr. 202, f. 743 nn. Zeznały przed hospodarem: „panny Nemirowny: panna Hanna a panna Helena a pani Dorota Nosiłowskaja i powediła pered nami, iż marszałok nasz derżawca Luboszański neboszczyk pan Jurej Jurewicz Nemirowicz... wział ich sobe za doczki mesto“.

koniuszy witebski Kopot Andrejewicz zeznał przed hospodarem, że wraz ze swoją żoną adoptował córkę Michała Wasylewicza, urzędnika księcia Mikołaja Radziwiłła, Maruchnę [60]. Jak zatem widzimy, znano na Litwie adopcję kobiet, obcą większości praw starożytnych i średniowiecznych.

Z kolei zastanówmy się nad pytaniem, czy adoptowano nieletnich czy osoby dojrzałe. Zdarzało się często, że adoptowany przez przyjęcie do domu bywał nieletnim. Wspomniany już wyżej bojar żmudzki Ewgind, adoptując braci Juchnowiczów, „wział ich małych sobe za syny mest" [61]. Podobnie przy adopcji ustnej, która miała miejsce w powiecie pińskim w końcu pierwszej połowy XVI wieku, adoptujący oświadcza, że adoptowany mieszkał u niego „z detinstwa swojeho, aż do teperisznioho czasu" [62]. Przysposobienie ustne nieletnich utrzymało się widocznie nadal wśród niższych warstw społeczeństwa litewskiego, skoro jeszcze u schyłku ubiegłego stulecia stwierdzono istnienie tego rodzaju adopcji wśród włościan na Żmudzi [63]. Podobnie rozpowszechniona była adopcja nieletnich w XIX wieku na Rusi kijowskiej [64].

Inaczej przedstawiała się sprawa, gdy ustanowienie adopcji było oparte na akcie pisemnym. Tutaj adoptowanymi byli z reguły ludzie dorośli. Wynikało to z faktu, że akt adopcji był de facto aktem prawnym dwustronnym, a zatem i adoptowany musiał być osobą pełnoletnią, inaczej bowiem nie mógłby brać udziału w zawarciu aktu i zaciągać zobowiązania w stosunku do adoptującego. W praktyce starano się jednak o wprowadzenie adopcji nieletnich i uskuteczniano to pierwotnie w bardzo ciekawy i oryginalny sposób. Polegał on mianowicie na tym, że przysposabiający przybierał sobie za syna ojca dziecka, które w rzeczywistości

---

60) Ibid., nr. 211, f. 490 nn. W zapisie czytamy, że adoptujący z żoną „wziali doczku ich (rodziców rodzonych) Maruchnu za włastnuju doczku swoju...".

61) A. L. M., nr. 260.

62) Rew. Puszcz., s. 68 nn.

63) Gukowski K., Nowoaleksandrowski ujezd, Kowno 1895, s. 46; Szawelski ujezd, Kowno 1896, s. 45.

64) Adopcja nieletnich wśród włościan na Kijowszczyźnie odbywała się przez przyjęcie do domu adoptującego. Nie pisano żadnych aktów, o fakcie adopcji wiedziała wieś, gromada. Dzieci przysposobione traktowane były przez włościan jak rodzone i korzystały ze wszystkich praw, przysługujących dzieciom rodzonym, w szczególności z prawa dziedziczenia po przysposabiającym. Daszkiewicz N., Prijmaczestwo, s. 553 nn.

p r a g n ą ł a d o p t o w a ć i zapisywał mu odpowiednią część swoich dóbr, za co ten z kolei zobowiązywał się zwykle do pewnych świadczeń na rzecz adoptującego. Dzięki temu uzyskiwano pewność, że nawet gdyby przysposabiający zmarł przed dojściem do lat dziecka, które on przysposobił faktycznie, otrzyma ono spadek po nim, który na mocy aktu zapisu przypadnie formalnie adoptowanemu ojcu, a przez to przejdzie w przyszłości na faktycznie adoptowanego syna. Umożliwiona została przez taki akt adopcja nieletnich, którzy nie mogli sami jeszcze zawierać ważnych aktów prawnych, przy czym wytwarzała się taka sytuacja, że ojciec i syn stawali się przybranymi synami jednej osoby, ojciec de iure, syn de facto. W r. 1496 miała miejsce taka faktyczna adopcja nieletniego poprzez adopcję formalną jego ojca. Jak dowiadujemy się z procesu, który toczył się w r. 1514, bojar wileński Mikołaj Girstowtowicz adoptował niejakiego Wodoradzkiego i zapisał mu jedną trzecią część swoich dóbr ojczystych. Jednocześnie, jak zeznają synowie Wodoradzkiego, Girstowtowicz „wział u otca naszoho—brata naszoho mołodszoho Andreja u dom swoj i chował jeho w domu swojem za własnoho syna swojeho, aż do żiwota swojeho, a otec nasz chował jeho za otca mesto, jako na to słuszit i nałożył na nieho i na tuju tretiuju czast' mnoho" [65]). Podobnie przedstawia się adopcja księcia Andrzeja Sanguszki przez ziemianina wołyńskiego Jacka Zubowicza. Przypuszczać należy, że księciu Andrzejowi chodziło o zapewnienie majątku Zubowicza dla któregoś ze swoich synów. Dlatego pierwotnie adoptował Zubowicz starszego syna kniazia Andrzeja—Romana, ale gdy go zabito na wojnie, a drugi syn księcia Andrzeja, Fedor, był jeszcze nieletni, adoptował Zubowicz w r. 1517 samego kniazia Andrzeja [66]). Że adopcja ta była pozorna, bo w rzeczywistości chodziło o adopcję samego księcia Fedora, dowodzi fakt, że nie długo po jego dojściu do lat, bo w r. 1525, Jacko

---

[65]) R. I. B., t. XX, kol. 160 nn. Adopcja miała miejsce w r. 1496 i występuje w niej klucznik wileński Wołodarski, którego teraz przemianowano na Wodoradzkiego. Ciekawe jest to, że w samym akcie adopcji (A. L. M., nr. 311) niema żadnej wzmianki o adopcji faktycznej syna Wodoradzkiego. Istotny stan rzeczy ujawnił się dopiero w czasie procesu. Mogłoby to świadczyć o tym, że adopcje takie zdarzały się częściej, ale ukrywane pod pozorną adopcją ojca faktycznie adoptowanego dochodziły nas tylko wyjątkowo.

[66]) Arch. Sang., t. III, s. 156. Na to, że w r. 1517 kniaź Fedor był nieletnim, wskazuje fakt, że pierwszy dokument, w którym on występuje jako współwystawca datuje się z r 1524., po czym coraz to spotykamy księcia Fedora wraz z ojcem jako współwystawców różnych dokumentów (Monografia XX. Sanguszków, t. I, Lwów 1906, s. 226 nn.).

Zubowicz sprzedając swoje dobra Sanguszkom zaznacza, że z przychylności dla księcia Andrzeja przybrał za syna drugiego jego syna księcia Fedora [67]), a w potwierdzeniu tej sprzedaży przez hospodara czytamy, że Jacko Zubowicz z żoną „k wysłuze za synow mest k sobe wziali" Andrzeja i Fedora Sanguszków [68]). W ten sposób przez pozorną adopcję ojca niepełnoletniego syna, zapewniono temu ostatniemu dziedzictwo majątku Zubowicza, który jako zapisany księciu Andrzejowi miał przejść na Fedora w drodze spadku po ojcu, nawet gdyby adoptujący zmarł przed dojściem księcia Fedora do lat.

Identyczny z adopcją Sanguszków charakter miała adopcja marszałka Aleksandra Iwanowicza Chodkiewicza, który zeznał w r. 1518 przed hospodarem, iż ziemianin Ihnat Mikitynicz, wespół z żoną „jeho samoho i syna jeho wziali sobie za syna i zapisali jemu po swojem żywote imenie..." [69]). Hospodar zeznanie to nakazał zapisać i wydał potwierdzenie, które opiewało wyłącznie na imię Aleksandra Chodkiewicza, ponieważ nieletni syn jego nie mógł wziąć udziału w sporządzeniu zapisu. Zatem i tu w roli formalnie adoptowanego występuje ojciec nieletniego przysposobieńca. Podobny co do treści charakter nosi też adopcja z r. 1535, kiedy ziemianin hospodarski Jurij Jakubowicz Syrutowicz „wział sobe za otca" pana Mikołaja Paca podkomorzego i łowczego hospodara, a „deti jeho za deti swoi". Swój majątek zaś odpisał Syrutowicz wyłącznie na imię pana Paca, mimo iż w zapisie raz jeszcze podkreślił, że „wział jesmi jeho miłost pana sobe za otca, a jeho miłosti deti sobe za deti" [70]). Podobnie i potwierdzenie hospodarskie wystawione jest na imię Mikołaja Paca. Widzimy tu nieco inny co do formy, ale identyczny co do treści z poprzednimi zapisami akt, w którym zapisuje się majątek ojcu, a adoptuje się jego dzieci. W ten sposób dokonywano adopcji faktycznej nieletnich, podczas gdy skutki prawne miała jedynie fikcyjna adopcja ojca dziecka.

Sposób ten był jednak dość niewygodny, to też ustąpił miejsca sposobowi adopcji nieletnich, zbliżonemu do rzymskiej „adoptio" [71])

---

67) Arch. Sang., t. III, s. 268.

68) Ibid., s. 267.

69) Arch. Gł. M. L., nr. 196, f. 5 nn.

70) Ibid., nr. 204, f. 90 nn. Akt adopcji sporządzony 20 maja 1535 r. został zatwierdzony przez hospodara 10 lutego 1536 r.

71) Sohm R,. Institutionen, s. 648 nn.

i zachodnio-europejskiego „donatio filii“ [72]), które polegały na umowie pomiędzy adoptującym, a rodzicami adoptowanego, mocą której adoptujący otrzymywał dziecko od jego rodziców rodzonych, przy czym zgoda ich była często uzewnętrzniana w akcie adopcji [73]). Jedyny znany nam taki wypadek datuje się z r. 1547, kiedy koniuszy witebski Kopot Andrejewicz z żoną adoptował nieletnią córkę Michała Wasylewicza — Maruchnę. Zapis sporządzony na rzecz Maruchny otrzymał za nią w swoje ręce ojciec jej, który wraz z adoptującym przyszedł przed oblicze hospodara i po złożeniu przez przysposabiającego zeznania o adopcji i zapisie prosił, aby to zeznanie zapisano do ksiąg hospodarskich [74]). Widzimy tu, że gdy adoptowana jest nieletnią, to w zastępstwie jej w roli strony drugiej występuje jej ojciec. Możliwie, że ta forma adopcji nieletnich, zjawienie się której należy odnieść do połowy XVI w., wyrobiła się właśnie pod wpływem Zachodu, chociaż z drugiej strony mogło to być zastosowanie przy adopcji pisemnej form umownych, wyrobionych dawniej przez adopcję ustną.

Zachodzi teraz pytanie, czy dla dokonania adopcji potrzebne było zezwolenie i czyje? Otóż prawdopodobnie dawniej potrzebne było zezwolenie krewnych na adopcję, gdyż wówczas adoptowany wchodził do rodu i rodziny adoptującego. W okresie, z którego datują się pierwsze znane nam potwierdzenia aktów adopcyjnych (1496 r.) znamy zeznania przysposobieńca, złożone wobec hospodara, że przysposabiający „z prizwoleniem bliżnich swoich wział jeho sobe na syna mesto“ [75]). Później jednak już nigdy się nie spotykamy z zezwoleniem „bliżnich“ na adopcję, a nawet wtedy, gdy adoptujący ma własne dzieci, zgoda ich na adopcję nie jest wymagana, przeciwnie, niż to miało miejsce w prawie germańskim [76]).

---

[72]) Aubenas R., L'adoption en Provence au Moyen-Âge (Revue historique de droit français et étranger, 4-e série, t. XIII, 1934), s. 708.

[73]) Viollet P., Histoire de droit, s. 485.

[74]) Arch. Gł. M. L., nr. 211, f. 490 nn. Adoptujący zeznaje przed hospodarem, że wraz ze swoją żoną wziął „Maruchnu za włastnuju doczku swoju pod tym obyczajem, że oni majut jeje do let jeje w sobe zachowati, a gdy ona let swoich dorostet... zamuż wydati“.

[75]) A. L. M., nr. 311. Por. Łowmiański H., Studia, t. I, s. 404.

[76]) Hübner R., Grundzüge, s. 700. Por. Koranyi K., Podstawy średniowiecznego prawa spadkowego (Pamiętnik historyczno-prawny t. IX, z. 2), s. 165 nn.

Pojawia się natomiast w ostatnich latach XV stulecia zezwolenie hospodara na adopcję[77]). Nasuwa się tu kwestia, czy musiało istnieć potwierdzenie monarchy na akt adopcji, jak to miało miejsce w prawie polskim[78]), czy też zgoda hospodara lub potwierdzenie przezeń aktu adopcji odnosiła się nie do samej adopcji, a do zezwolenia na alienację dóbr adoptowanemu. Analiza aktów adopcyjnych da nam najlepszą odpowiedź. Już przywilej horodelski stwierdził wyraźnie, że alienacja majątku może być dokonana bądź przed hospodarem, bądź przed jego urzędnikami i to za zezwoleniem samego panującego lub jego urzędników[79]). Podobnie brzmiały przywileje następne, dotyczące tej sprawy[80]) i I Statut[81]). Jeśli zatem zapis adopcyjny traktowano jako zapis zwykły, to musielibyśmy obok zezwolenia hospodara na adopcję spotkać się z zezwoleniami i potwierdzeniami adopcji przez jego urzędników. Ze względu na to, że olbrzymia większość materiałów, wykorzystanych dla niniejszej pracy pochodzi z metryki litewskiej, większość znanych nam aktów adopcji posiada potwierdzenie hospodarskie. Jednak znamy cały szereg aktów, gdzie na adopcję zezwalał lub potwierdzał ją urzędnik hospodarski. Już w r. 1508 ziemianka wołyńska Maria Omelańska adoptuje siostrzeńca „z dozwolenija hospodaria naszoho, kniazja Konstantina Ostrozskoho, hetmana hospodaria jeho miłości“[83]), a zatem urzędnika hospodarskiego, a w kilku wypadkach w ogóle wiadomości o potwierdzeniu adopcji brak tak, że nie sposób dociec, kto ją potwierdził. W ogóle zezwolenie urzędnika na adopcję było traktowane na równi z zezwoleniem hospodara.

---

77) R. I. B., t. XXVII, kol. 418. W r. 1488 Kazimierz Jagiellończyk wydaje potwierdzenie adopcji adoptowanemu, którego adoptujący „wział sobe za syna mesto w dediznu swoju i w otcziznu w yimenie... z naszim prizwoleniem“. To samo: A. L. M., nr. 272 i późniejsza, bo z XVI w. zgoda hospodara na adopcję Arch. Gł. M. L., nr. 203, f. 87 nn.

78) Rafacz J., Adopcja w Polsce, s. 266 nn., Dąbkowski, Prawo prywatne, t. I, s. 477.

79) Dział., s. 12 nn. „Item barones et nobiles predicti bona ipsorum paternalia pari iure obtineant: sicut barones regni Poloniae, sua noscuntur obtinere,... et liberam habebunt, ipsa vendendi, commutandi, alienandi, donandi et usus suos convertendi facultatem: nostro tamen consensu ad hoc specialiter accedente. Sic tamen: quod ipsa, alienando, commutando..., coram nobis vel officialibus nostris, iuxta consuetudinem regni Poloniae“.

80) Szczegółowo o tem ob. Dąbkowski P., Dobra rodowe i nabyte w prawie litewskim od XIV do XVI wieku, Lwów 1916, s. 9—13.

81) P. rozdz. I, art. 18.

82) Arch. Sang., t. III, s. 51.

W liście Zygmunta I do starosty żmudzkiego Stanisława Janowicza z r. 1525 hospodar przypomina mu o zawartej dawniej adopcji, na którą Janowicz „list swoj dozwoleny dał; i tot ...list twojej miłosti dozwoleny pered nami wskazywał“ [83]) potomek adoptowanego, który z kolei został adoptowany przez przybranego ojca swego przodka, przy czym tym razem adopcję potwierdził sam hospodar. Również w r. 1546 wojewoda wileński Jurij Hlebowicz przyjął do ksiąg metryki zeznania o adopcji [84]). W ogóle w okresie po I Statucie zanika stopniowo i pomału potwierdzanie zapisu adopcyjnego, a jako forma obowiązująca rozpowszechnia się zeznanie do ksiąg sądowych hospodarskich i ziemskich. Mimo, że już w r. 1522 spotykamy się z zeznaniem adopcji do ksiąg sądowych zamku w Latyczowie na Podolu [85]), na Litwie rozpowszechnia się ten sposób dopiero po wprowadzeniu ksiąg sądowych w powiatach. W najstarszych księgach sądu ziemskiego grodzieńskiego znajdujemy szereg zeznań zapisów adopcyjnych [86]), złożonych w ten sam sposób, co i zapisy zwykłe. Brak tu potwierdzenia hospodara, a zapisy adopcyjne potwierdza podobnie, jak i zapisy zwykłe urzędnik hospodarski lub sąd. Widzimy zatem, że i tu instytucja adopcji dostosowała się do norm prawa majątkowego i pod względem formalnym traktowana była, jak zwykły zapis.

---

[83]) Arch. Gł. M. L., nr. 199, f. 215 nn.

[84]) Ibid., nr. 212, f. 100 nn. Por. ibid., 217, f. 1103 nn.

[85]) Arch. JZ. Ros., cz. VIII, t. I, s. 51.

[86]) A. W. K., t. XXI, Akty grodnenskago zemskago suda s. 234, 246 nn., 265, 341 nn.

## II. TREŚĆ ADOPCJI W ZAKRESIE PRAWA OSOBOWEGO I MAJĄTKOWEGO.

### a) Stosunki osobowe.

Należy się zastanowić, czy adopcja powodowała zmianę przynależności rodzinnej lub rodowej adoptowanego. Pod tym względem sprawa przedstawiała się rozmaicie w różnych okresach. Pierwotnie sam fakt wejścia do domu przysposabiającego traktowano, jako przyjęcie do jego rodziny, co łączyło się z ustąpieniem z rodziny przyrodzonej. Adoptowani faktycznie ok. r. 1466 przez bojara żmudzkiego Ewginda dwaj bracia Mikołaj i Naniech Juchnowicze ustąpili z własnej ojcowizny, pozostawiając ją swoim braciom [1]). W późniejszym jednak okresie, w związku z zanikiem charakteru rodzinnego adopcji, wstąpienie w dom adoptującego nie łączyło się już z wystąpieniem z własnej rodziny i nie powodowało przyjęcia do rodziny adoptującego. Adoptowany pozostawał nadal członkiem i zachowywał prawo dziedziczenia w rodzinie, z której pochodził. Świadczy o tym proces, który się toczył w r. 1496 pomiędzy księciem Fedorem Massalskim, który został adoptowany przez swego stryja i otrzymał zapis na cały jego majątek, a jego braćmi, którzy jako „bliscy" żądali na równi z adoptowanym udziału w spadku. Hospodar w wyroku nakazał, że kniaź Fedor „majet tymi swoimi imieni diadka jeho z bratieju swojeju podieliti sia i porowniati i też otczinnymi imieni także majet s nimi sia podieliti" [2]). Podobnie w procesie o cofnięcie adopcji adoptowany oświadczył: „maju ja s bratoju swojeju otcziznu, krom jeho treteje czasti", którą mu adoptujący zapisał [3]). Jak więc widzimy, adoptowany także i po adopcji zachowuje prawo dziedziczenia w rodzinie

---

1) A. L. M., nr. 260. Czytamy tam m. in. „a toho Mikołajewi a Nechowi, druhija dwa brata meszkajut taki na ich otczine i służbu służat".

2) Ibid., nr. 256.

3) R. I. B., t. XX, kol. 86 nn.

przyrodzonej. W odmienny też zupełnie sposób, niż wyżej cytowany dokument z r. 1539, oświetla kwestię władzy ojcowskiej nad adoptowanym dokument z r. 1547, w którym przybrani rodzice nieletniej dziewczynki zobowiązują się „jeje do let jeje w sobe zachowati, a gdy ona let swoich dorostet, tohdy oni majut z woleju i s poradoju ich (t. j. rodziców przyrodzonych) za czołoweka dobroho zamuż wydati“ [4]). Jak zatem widzimy, adoptowana pozostaje nadal pod władzą rodzonych rodziców, skoro wydanie zezwolenia na małżeństwo należy nadal do ich kompetencji. Stosunek pomiędzy adoptującym a nieletnim adoptowanym, przyjętym do domu przysposabiającego, przypominał stosunek wychowawcy do dziecka oddanego mu na wychowanie, co uzewnętrzniało się nawet w samej nazwie „wychowaniec“, jaką adoptujący określał czasem faktycznie adoptowanego [5]). Stosunek ten przypominał stosunek pomiędzy opiekunem a pupilem, jaki istniał w późnej adopcji germańskiej [6]). W ogóle adopcja późnego średniowiecza i wieków następnych nie znała rozciągnięcia „patriae potestatis“ nad adoptowanym. Odnosi się to zarówno do Francji [7]), jak Niemiec [8]) i Polski [9]). Pod tym względem adopcja europejska zbliżała się do adopcji „minus plena“ w prawie rzymskim [10]), która wytwarzała jedynie prawo dziedziczenia oddanego w adopcję względem przybranego ojca, nie zaś władzę ojcowską.

Jak wiemy, wejście do domu adoptującego było pierwotnie równoznaczne z wejściem do jego rodziny, z czasem jednak utraciło

---

4) Arch. Gł. M. L., nr. 211, f. 490 nn.

5) Rew. Puszcz. s. 67 nn. Dworzanin hospodarski Olizar Dmitrowicz w zapisie adopcyjnym pisze, że będąc bezdzietnym „wział jesmi u sestry mojej... syna jeje Michajła Iwanowicza Teniuka, a sestrenca mojeho, sobe za syna mesto, kotoryj buduczi w mne jako wychowanec moj, z detinstwa swojeho aż do teperisznioho czasu“. Tak samo u schyłku XIX w. na Kijowszczyźnie lud nazywa adoptowanych nieletnich „wychowancami“ lub „hodowańcami“. Daszkiewicz N., Prijmaczestwo, s. 553 nn. O prijmactwie dzieci w Rosji ob. Pachman, Obycznoje prawo, t. II, s. 192—197.

6) Amira K., Grundriss des Germanischen Rechts, 3 Aufl., Leipzig 1913, s. 187 nn.

7) Aubenas R., L'adoption en Provence, s. 709 „En général l'adopté ne tombait pas sous la puissance paternelle de l'adoptant“.

8) Hübner R., Grundzüge, s. 701.

9) Rafacz J., Adopcja w Polsce, s. 263.

10) Sohm R., Institutionen, s. 649.

ten charakter, jak to widzieliśmy na przykładzie adopcji Maruchny, która, zamieszkując w domu przybranych rodziców, przecież pozostała pod władzą ojcowską rodziców przyrodzonych. Adopcja do rodziny, przynajmniej wśród warstw wyższych, zanikła na przełomie XV i XVI stuleci, przyjęcie jednak adoptowanego w dom adoptującego było nadal praktykowane i to w dość szerokich granicach. Obecnie wypływało to z pobudek czysto materialnych, a mianowicie z chęci zapewnienia sobie pomocnika i zastępcy w gospodarstwie, gdy adoptujący nie posiadał własnych dzieci, któreby pomagały mu w pracy i opiekowały się i troszczyły o niego w starości. Z tego względu także i przy adopcji pisemnej starano się o utrzymanie wspólności mieszkania pomiędzy ojcem, a przybranym synem. W r. 1496 zeznał podczas procesu kniaź Fedor Iwanowicz Massalski, że nieboszczyk stryj jego wziął go sobie za syna i zapisał mu swój majątek, a on „meł meszkati na jeho imeniach s knehineju jeho, diadineju swojeju do żiwota jeje“ [11]). Widzimy tu, że adoptowany mieszka wspólnie z wdową po adoptującym. W r. 1529 bojar wileński Nekrasz Juszkowicz adoptował męża swojej wnuczki, przy czym zaznaczył, że adoptowany z żoną swoją mają w majątku adoptującego „meszkati i domom jeho sprawowati i jeho z żonoju do jeho żiwota chowati“ [12]). Podobnie w r. 1547 bojar ejszyski Jurij Sutkiewicz z żoną swoją Dorotą przyjęli zięcia swego „do sebe w dom na syna mest“ [13]). Wspólność mieszkania była zjawiskiem dosyć częstym, szczególnie wtedy, gdy do obowiązków adoptowanego wchodziło utrzymywanie rodziców i opieka nad nimi. Na ogół adoptowany zamieszkiwał u adoptującego. Czasem jednak zdarzało się, że adoptujący przenosił się do domu adoptowanego i żył u niego na łaskawym chlebie. O takim wypadku dowiadujemy się z procesu, jaki toczył się w r. 1514, gdzie adoptujący stwierdza, że adoptowany w zamian za zapis majątku miał go „w dom swojem do żiwota... chowati“ [14]). Najczęściej wspólność mieszkania pojawia się przy istnieniu wspólności majątkowej, o której będzie mowa niżej,

---

11) A. L. M., nr. 256.

12) Arch. Gł. M. L., nr. 198, f. 480 nn.

13) Ibid., nr. 217, f. 488 nn.

14) R. I. B., t. XX, kol. 98 nn. Mimo, że wyrok hospodarski wypadł na niekorzyść adoptującego, nie mamy powodu do powątpiewania w istnienie tego warunku, gdyż adoptowany odpowiadając na skargę adoptującego, nie zaprzeczył jego istnienia.

a która była szczególnie rozpowszechniona pomiędzy teściami i zięciami [15]).

Często jednak adopcja nie powodowała poza zapisem majątkowym żadnych innych skutków, a wówczas nie miało także miejsca przyjęcie adoptowanego do domu adoptującego. Zawdzięczać to należy m. in. faktowi, że w adopcji litewskiej spotykamy bardzo liczne wypadki adopcji możnowładców przez zwykłych ziemian i bojarów, którzy im zapisywali swe dobra. Rozumie się, że adoptowany kniaź lub „pan rady" pozwalał się adoptować nie po to, aby wejść do domu adoptującego bojara, ale po to, aby otrzymać jego majątek. W r. 1488 bojar owrucki Andrzej Chłus adoptował namiestnika żytomierskiego pana Senia Romanowicza [16]), a w r. 1495 bojar żmudzki Roman Hikowicz adoptował członka jednego z najmożniejszych rodów litewskich marszałka nadwornego hospodara pana Grzegorza Ościkowicza [17]). W procesie z r. 1507 występuje znany magnat litewski książe Wasyl Gliński, adoptowany przez nieznanego bojara Bożana [18]). W r. 1511 „Marcin Biedmin Taudginowicz (z) żoną swoją Alżbietą nie mając potomstwa, Stanisława Janowicza, kasztelana trockiego, starostę żmoickiego (żmudzkiego), za syna przysposobionego wzieli" [19]). W innym akcie, daty którego nie znamy, niejaka Bogdana Tewtalewna adoptowała samego wojewodę wileńskiego Olbrachta Gasztołda [20]). Następnie w r. 1518 czytamy o adopcji przez ziemianina Ihnata Mikitynicza marszałka hospodarskiego i dzierżawcy ostryńskiego pana Aleksandra Chodkiewicza [21]). Podobnie w r. 1522 kniaź Semen Podbereski „wział sobe za syna mesto" pana Olbrachta Marcinowicza Gasztołda wojewodę wileńskiego, kanclerza Wielkiego Księstwa Litewskiego, starostę bielskiego i mozyrskiego [22]), a więc najwyższego dygnitarza litewskiego. W r. 1536 ziemianin Jurij Sirutewicz „wział sobe za otca" podkomorzego i łowczego hospodarskiego, dzierżawcę kamienieckiego, Mikołaja

---

15) Obacz szczegółowo niżej.

16) R. I. B., t. XXVII, kol. 418.

17) A. L. M., nr. 272. O wielkości majątków i znaczeniu na Litwie rodu Ościkowiczów ob. Łowmiański, Studia t. I, s. 278.

18) R. I. B., t. XX, kol. 530 nn.

19) Opisanije dokumentow i bumag, kn. XXI, s. 426.

20) Ibid., s. 352.

21) Arch. Gł. M. L., nr. 196, f. 5 nn.

22) Arch. Gł. M. L., nr. 209, f. 668. O podstawach majątkowych rodu Gasztołdów ob. Łowmiański H., Studia, t. I, s. 279 nn.

Jurewicza Paca (Pacewicza)[23]. Najdobitniej jednak charakter majątkowy adopcji odbił się w przysposobieniu książąt Andrzeja i Fedora Sanguszków przez ziemianina wołyńskiego Jacka Zubowicza, który im zapisał majątek swój — wysługę. Że majątek ten był celem, dla którego Sanguszkowie dali się adoptować, dowodzi dokonane przez adoptowanych kupno majątku, który im uprzednio adoptujący zapisał w akcie adopcji[24]), a teraz odsprzedał[25]). Widocznie dla adoptowanych opłacało się lepiej odkupić majątek, niż czekać na śmierć przybranego ojca. Nie ulega wątpliwości, że powyższe adopcje były zupełnie pozbawione pierwiastku prawa rodzinnego, a adoptowany miał przy nich na widoku jeden tylko cel: uzyskanie majątku po adoptującym. Ze strony adoptującego była pobudką do adopcji chęć pozyskania opieki i obrony możnego pana dla siebie i swojej rodziny, a zatem adopcja taka zbliżała się w pewnym sensie do kommendacji, przy czym tutaj oddawał się w kommendację adoptujący, a kommendatarjuszem był adoptowany.

Ten charakter adopcji ujawnił się najsilniej w przysposobieniu królewicza Zygmunta Augusta przez księcia Michajłę Iwanowicza Żesławskiego (Zasławskiego). W potwierdzeniu z 12 września 1527 r. król Zygmunt I mówi, że książę Michajło, chcąc sobie zaskarbić łaskę królewską, adoptował syna jego Zygmunta Augusta i zapisał mu po swojej śmierci Radoml i Mścisław[26]). O tym, że adopcja Zygmunta Augusta miała charakter kommendacyjny, świadczy fakt, że w dokumencie, wystawionym przez księcia Michajłę Zasławskiego, o którym

---

[23]) Ibid., nr. 204, f. 90 nn. Por. ibid., nr. 203, f. 83 nn., gdzie bojar obolecki Samen Czuwatow adoptował namiestnika oboleckiego, uświatskiego i ozeryszskiego Kirdeja Hryczynowicza.

[24]) Arch. Sang., t. III, s. 156. Adoptujący zapisał majątek „po swojem żiwotie na wecznost'". (r. 1517).

[25]) Ibid., s. 268 akt kupna, s. 276 potwierdzenie kupna przez Zygmunta I (1517 r.).

[26]) Akty Zap. Ros., t. II, s. 181 nn. Król Zygmunt I pisze: „Ino kniaź Michajło, pamiatajuczi na zachowanie łaski i na powyszenie cztej, ot predkow naszich i ot nas, k jeho predkam i k nemu samomu, i chotiaczi na tom sobie napołniti łasku ot nas hospodaria prirożenoho, wział w nas sobie za syna mesto naszoho korolewicza Polskoho i welikaho kniazja Litowskoho wybranoho Żykhimonta jeho miłost, i... darował i zapisał, po swojem żiwote, synu naszemu welikomu kniazju Żykhimontu jeho miłosti, zamki Mstislawl i Radoml...".

wspomina także potwierdzenie królewskie, a który nam znany jest jedynie z obszernego regestu, mówi się: że „xiąże Michajło Iwanowicz Mścisławski [27]) oznajmuie, yz królowi Jego mczi zamki, to jest Mscisław i Radoml zapisał y darował na wieczność po śmierci swey y siebie sam w obronę królewską podawa". Dokument wystawiony został przez Zasławskiego dnia 29 lipca 1527 r. i mówił, o ile można sądzić z regestu, o oddaniu się pod opiekę i w obronę królewską, tymczasem w potwierdzeniu zapisu z dnia 12 września tegoż roku nie mówi się nic o obronie, w jaką ma Zygmunt I wziąć księcia Michajłę, a jest natomiast mowa o adopcji Zygmunta Augusta. Widać tu wyraźną łączność pomiędzy oddaniem się w obronę królowi a adopcją królewicza, stąd można wnioskować, że adopcja królewicza lub możnowładców była rodzajem poddania się adoptującego w opiekę i obronę adoptowanego lub jego ojca. Że konieczność takiej kommendacji wówczas istniała, świadczą inne fakty, gdzie ludzie starzy i bezdzietni, często też wdowy, oddają się w obronę możnym panom litewskim, zapisując im w zamian swój majątek [28]).

Jak miała się rzecz ze zmianą nazwiska przy adopcji? Można stwierdzić stanowczo, że przysposobieniec nie przybierał nazwiska przysposabiającego, o ile naturalnie można już w XVI wieku mówić na Litwie o nazwisku w ścisłym tego słowa znaczeniu. Na Litwie ściślejszej spotykane najczęściej patronimiki nie przechodziły po adopcji na adoptowanego, który zatrzymywał patronimikon („otczestwo") swojego rodzonego ojca. Tak np. w r. 1514 bojar hospodarski Stanko Sirdowgowicz skarży adoptowanego przez siebie bratanka Matejkę Songowicza [29]). Adopcja miała miejsce dawniej

---

[27]) Tytuł księcia brzmiał: kniaź Mstisławski Michajło Iwanowicz Żesławski, ob. Opisanije dokumentow i bumag, kn. XXI, s. 181.

[28]) Opisanije dokumentow i bumag, kn. XXI, s. 466. W r. 1522 „Ławryn Talwoszewicz z żoną Katheryną dobra nazwane dwor Bierze i Troki od ich synów dlia niezbożnych ich uczynków yż śmierć sobie zadali, oddaliaią y one daią i zapisuią Olbrychtowi Marcinowiczowi Gasztołthowi na wieczność y sami sie w obrone mu podaią i spuszczaią". Ibid., s. 469 „Xiężna Bogdana żona Michała Komoreckiego bierze sobie za obronce Aleksandra Chodkiewicza marszałka" i zapisuje mu swoje wiano. Ob. A. W. K., t. XXII, s. 331 nn. Arch. JZ. Ros., cz. VIII, t. IV, s. 409 nn. Por. też Wysłouch S., Posługi komunikacyjne w miastach W. X. Litewskiego na prawie magdeburskim do połowy XVI wieku, Wilno r. 1936, s. 142—155, gdzie mowa o „zakładaniu się".

[29]) R. I. B., t. XX, kol. 86 nn.

i gdyby adoptowany tworzył patronimikon od imienia swojego przybranego ojca, to tutaj właśnie bylibyśmy świadkami tego. W tym samym roku skarży niejaki Wienczesław Mateszewicz adoptowanego przezeń w r. 1502 Stanisława Juriewicza o szkody mu poczynione [30]) i tak samo widzimy, że mimo upływu dwunastu lat od dokonania adopcji, adoptowany nie zmienił swego patronimiku. Dużo wcześniej, bo około 1466 roku, adoptowani przez swego „diadka" Ewginda dwaj bracia Mikołaj i Nonech Juchnowicze [31]) po upływie trzydziestu lat od adopcji występują z patronimikami, utworzonemi od imienia ich rodzonego ojca. Na odwrót nie znamy ani jednego wypadku, gdzieby zmiana patronimiku po adopcji nastąpiła. Zawsze i wszędzie adoptowani występują pod „otczestwem", utworzonym od imienia rodzonego ojca. Jeśli chodzi o nazwiska, to możemy przytoczyć następujący przykład: Sanguszkowie [32]), Andrzej Aleksandrowicz i jego syn Fedor zostali adoptowani przez ziemianina wołyńskiego Jacka Zubowicza w r. 1517 [33]) i nie zmienili swego nazwiska. Pozostaje to w zupełnej zgodzie z faktem, że adopcja na Litwie była przede wszystkim instytucją prawa majątkowego, a zatem zarówno przyjęcie do rodziny, jak i zmiana patronimiku lub nazwiska, miejsca tu nie miały, bo nie odpowiadały tym celom, jakim adopcja na Litwie służyła.

Podobnie, gdy dla oznaczenia osoby obok imienia i „otczestwa" dodawano nazwisko w formie przymiotnikowej, stworzone od nazwy majątku, w którym dana osoba zamieszkiwała, adoptujący, o ile miał własny majątek i w nim zamieszkiwał także i po adopcji, pozostawał przy swoim starym przymiotniku miejscowym. I tak kiedy Andrzej Juriewicz Zasławski adoptował w r. 1520 swego bratanka księcia Ilię Iwanowicza Ostrogskiego [34]), to ten występuje nadal jako Ostrogski [35]). Natomiast jeśli adoptowany osiadał na majątku adoptującego, to najprawdopodobniej przyjmował nazwisko,

---

[30]) Ibid., kol. 96 nn.

[31]) A. L. M., nr. 260.

[32]) Nazwisko Sanguszko (czasem Sanguszkowicz) występuje tu, jako przywiązane do całej rodziny, rodzice i dzieci noszą jednakowe nazwisko, co dowodzi jego ustalenia. Świadczy też o tem występowanie odrębnego od nazwiska otczestwa, jak Andrej Aleksandrowicz Sanguszko (Sanguszkowicz); ob. Arch. Sang., t. III, s. 156, 276.

[33]) Arch. Sang., t. III, s. 156, 268.

[34]) Arch. Sang., t. III, s. 201 nn.

[35]) Ibid., t. III, s. 201 nn.

utworzone z formy przymiotnikowej nazwy nowego majątku [36]). Podobnie było w Koronie, gdzie adoptowany z reguły nie przybierał nazwiska adoptującego, które przechodziło nań dopiero wtedy, gdy zyskiwał majątek przysposabiającego po jego śmierci [37]) i osiadał w nim.

b) Zapis majątku przy adopcji.

U podstawy istoty adopcji u wszystkich ludów i we wszystkich czasach, leży ustanowienie przybranego za syna dziedzicem. Już w Babilonie [38]), Grecji [39]) i starożytnym Rzymie [40]) adoptowany posiadał prawo dziedziczenia. Także i w innych krajach spotykamy się z dziedziczeniem adoptowanego, przy czym najczęściej dziedziczy on na równi z rodzonymi [41]) dziećmi, a w ich braku posiada pełne prawa dziedzica przyrodzonego [42]). Podobnie miała się rzecz na Litwie, gdzie początkowo adoptowany wchodził do rodziny adoptującego i uzyskiwał w niej prawa dziedziczenia. Jeszcze ok. r. 1466 dwaj adoptowani siostrzeńcy czy bratankowie dziedziczą w całości majątek przysposabiającego ich „diad'ka" [43]). I później, szczególnie przy adopcji ustnej bliskich krewnych, otrzymywali adoptowani cały majątek pozostały po przybranym ojcu.

U schyłku jednak XV stulecia adopcja ulega ewolucji i z instytucji prawa rodzinnego zamienia się w instytucję prawa majątkowego. Zaszła tu podobna ewolucja, jaka miała miejsce w prawie germańskim, gdzie salicka „afatomia" i longobardzki „gairethinx" tracą z czasem swój dawny charakter instytucji prawa familij-

---

36) Mamy co do tego wyraźne ślady na Podolu, gdzie adoptowani siostrzeńcy osiedli w majątku stryja, noszą to samo, co on nazwisko, pochodzące od wsi, której adoptujący był tenutariuszem Arch. JZ. Ros., cz. VIII, t. I, s. 51 nn.

37) Rafacz J., Adopcja w Polsce, s. 268.

38) Koschaker R., Fratriarchat, Hausgemeinschaft und Mutterrecht in Keilschriftrechten (odbitka z Zeitschrift für Assyrologie, N. F., t. VII), s. 47 nn.

39) Recueil des inscriptions juridiques grécques, Série II, t. I, Paris 1898, s. 65 nn.

40) Sohm R., Institutionen, s. 647.

41) Koranyi K., Podstawy prawa spadkowego, s. 166, 183; Rafacz J., ibid.

42) Aubenas R., L'adoption en Provence, s. 710.

43) A. L. M., nr. 260.

nego [44]). Z chwilą zmiany samej instytucji adopcji, zmieniło się także stanowisko adoptowanego. Krewnym przysposabiającego, dziedziczącym po nim w braku synów „ab intestato", musiało wydawać się krzywdzącym, że adoptowany, który nie wchodził już do rodziny adoptującego, nie zrywał związku ze swoim rodem, nie tracił w nim swego stanowiska, wstępował mimo to w pełne prawa przyrodzonego potomka w zakresie dziedziczenia majątkowego i usuwał od niego bliskich spadkodawcy. Wobec tego rozpoczyna się walka, która zdąża do ograniczenia praw syna adoptowanego. Przestaje on dziedziczyć na podstawie samego faktu adopcji, zjawia się zapis adopcyjny jako lepszy środek do utwierdzenia praw adoptowanego, narażonego w braku zapisu na procesowanie się z krewnymi, którzy są bliscy „k imieniu" adoptującego. Mówi o tym wyraźnie w swoim dokumencie adopcyjnym Zofia Żelepużyna, która oświadcza w zapisie, iż wiedząc, że ktoby za życia swego „swoim zapisom czoho ne otpisał i ne utwerdił, tohdyby każdyj takowyj napotom od inszych krownych i pryrożonych ne tak k tomu bliższych i ne usłużnejszych welikoje nebezpeczenstwo prijmowati musił, proto... wziała jeśmi brata mojeho stryjecznoho pana Stanisława Bartłomejewicza Gintowtowicza za syna mesto własnoho i rodymoho, kotoromu... zapisuju tretiuju czast imenia mojeho" [45]). W ten sposób przysposobieniec opiera swoje prawo do dziedzictwa na zapisie; w braku zapisu adoptowany nie miałby podstawy prawnej do objęcia w posiadanie majątku adoptującego [46]).

---

[44]) K o r a n y i K., Podstawy prawa spadkowego, s. 164; H ü b n e r, Grundzüge, s. 717.

[45]) Arch. Gł. M. L., nr. 217, f. 817 nn.

[46]) Podobnie i w Prowancji adoptowany dziedziczył wyłącznie na podstawie odnośnej umowy (A u b e n a s L., L'adoption en Provence, s. 710), ale kontrakt przyznawał mu z reguły prawo dziedzictwa na równi z dziećmi przyrodzonymi. Także i w pozostałych prowincjach francuskich adoptowany nie posiadał prawa dziedziczenia „ab intestato". „Au XVI siècle, le fils adoptif, même en pays de droit écrit, ne succédait pas ab intestat à son père adoptif, en revanche il prenait part à la succesion de son père naturel, comme les autres enfants" (V i o l l e t R., Histoire de droit civil, s. 486). Jeśli chodzi o rosyjskie prawo zwyczajowe, to tu brak było jakiejkolwiek jednolitej normy, jednak bardzo często zdarzało się, że zwyczaj przyznawał adoptowanym i zięciom-prymakom dziedziczenie n a m o c y z a p i s u l u b u m o w y p i s e m n e j, a w braku takowych usuwał ich od spadku lub traktował na równi z krewnymi bocznymi (P a c h m a n S., Obycznoje prawo, t. II, s. 281—290). Zdarzają się jednak dość liczne wypadki, gdzie adoptowany lub zięć dziedziczą na równi z rodzonymi dziećmi spadkodawcy.

Jednak z chwilą, gdy zapis stał się formą adopcji, musiała ona ulec tym przekształceniom, jakim uległo prawo alienacji na podstawie zapisu. I tu widzimy dążenie do ograniczenia praw adoptowanego, do wciśnięcia jego prawa do majątku przysposabiającego w ramy prawa o alienacji części swobodnej majątku. Początkowo alienacja dóbr rodowych w całości lub części wymagała w W. X. Litewskim zezwolenia współrodowców. Jednakże w parze z osłabieniem więzi rodowej w ostatnich latach XV wieku zaczyna na Litwie zjawiać się pojęcie t. zw. „trzecizny" t. j. części, którą właściciel dóbr dziedzicznych mógł swobodnie alienować, a która wynosiła jedną trzecią całego majątku [47]).

Zasada „trzecizny" powstała pod wpływem nauk Św. Chryzostoma i Św. Augustyna i była rozpowszechniona w całej Europie Zachodniej; znano ją też i w cesarstwie bizantyjskim [48]). Zachodzi teraz pytanie, jaką drogą przedostała się trzecizna na Litwę. Co do tego zdania są podzielone. Prof. Bossowski twierdzi, że trzecizna przyjęła się na Litwie pod wpływem prawa bizantyńskiego, które znało instytucję trimoirii (trzecizny). „Instytucja trimoirii wyrosła na innym zupełnie gruncie, ale aprobowana przez Cerkiew Wschodnią i jej duchowieństwo, dostaje się tym samym i na Ruś. Wraz z wpływem cywilizacji ruskiej na dwór Jagiellonów, postanowienia powyższe z prawa ruskiego zostają zaczerpnięte przez Statut Litewski I" [49]). Tak tłumaczy prof. Bossowski pochodzenie trzecizny w prawie litewskim. Podobne stanowisko zajmuje też Koranyi, który przypuszcza, że

---

47) Adamus J., Recenzja z Księgi Pamiątkowej I Statutu Litewskiego (Ateneum wileńskie, t. X, r. 1935), s. 395 nn., pisze: „Z dużym zatem prawdopodobieństwem możemy przyjąć, że dawniej prawa współrodowców, prawo bliższości rodowej nie dopuszczały w ogóle alienacji majątku rodowego, a trzecizna t. j. dopuszczenie swobodnej alienacji trzeciej części, jest czemś stosunkowo niedawnym, czemś budzącym wątpliwości i opór, wskutek czego nie wystarczało jej wprowadzenie zwyczajowe, lecz trzeba było ją formułować w r. 1506 i 1509 ustawowo". O trzeciźnie na Litwie ob. też Lubawski M., Obłastnoje dielenie i miestnoje uprawlenie litowsko-russkago gosudarstwa (Cztenija w imp. obszczestwie istorii i drewnostej rossijskich, Moskwa, 1893, III), s. 561 nn.

48) Wyczerpująco i obszernie kwestię powstania trzecizny i jej rozpowszechniania się w średniowiecznej Europie omawia Koranyi K., Podstawy prawa spadkowego, s. 158—203.

49) Bossowski F., Nowela Justyniana 115 — Statut Litewski I. R. IV. Art. 13 (14), Statut II i III R. VIII. Art. 7. — T. X. cz. I. Art. 167 (Księga Pamiątkowa I Statutu Litewskiego, Wilno 1935 r.), s. 114.

trzecizna w I Statucie Litewskim opiera się na wzorach bizantyjskich [50]), nie przytacza jednak na poparcie swego przypuszczenia żadnych dowodów. Odmienne stanowisko co do powstania trzecizny na Litwie zajmuje A d a m u s. Przypuszcza on, że trzecizna litewska powstała pod wpływem trzecizny polskiej i na poparcie tego przytacza kilka wzmianek źródłowych (także statutów polskich z XV w. [51]). Na korzyść tezy A d a m u s a przemawia zatem fakt, że żadne ślady nie wskazują na istnienie trzecizny na Rusi, co obala mniemanie prof. Bossowskiego o przejściu trzecizny z prawa ruskiego do I Statutu Litewskiego. Zrozumiałe jest bowiem, że skoro instytucja prawa bizantyjskiego miała przejść na Litwę poprzez Ruś, to musiała ona odbić się przede wszystkim w prawie ruskim. Skoro zaś prawo ruskie jej nie zna, to świadczy to o tym, że trzecizna przyszła na Litwę skądinąd, a mianowicie z Polski, gdzie pojawiła się pod wpływem Zachodu, na którym instytucja trzecizny była powszechnie znaną [52]).

W ten sposób możemy stwierdzić, że instytucja trzecizny, która zjawia się w 90-tych latach XV stulecia na Litwie, przybyła na ziemie Wielkiego Księstwa z Korony. Przybycie jej zbiegło się z dążeniem do ograniczenia prawa adoptowanego do dziedziczenia po adoptującym. Jednak dawny zwyczaj, na mocy którego adoptowany wstępował w cały majątek pozostawiony przez adoptującego, był jeszcze żywy, skutkiem czego obserwujemy w tym czasie walkę tych obu zasad prawnych. Zapisy adopcyjne, pochodzące z lat 1488 i 1489 znają zapis całości majątku adoptowanemu [53]). Także w zapisie adopcyjnym potwierdzonym przez Kazimierza Jagiellończyka (t. j. z przed r. 1492), przysposobiony przez ciotkę kniaź Piotr Michajłowicz Massalski otrzy-

---

[50]) K o r a n y i K., op. cit. s. 201, pisze: O ile chodzi o nasze terytorium, to przypuszczalnie na wzorach bizantyjskich opiera się część swobodna w wysokości $1/_3$ przyznana przez I Statut Litewski osobie, która nie posiada synów, tylko krewnych dalszych".

[51]) A d a m u s J., Recenzja (Ateneum wileńskie t. X), s. 395.

[52]) K o r a n y i K., Podstawy prawa spadkowego, s. 198 nn. Na możliwość wpływu zasad prawnych idących z Zachodu na prawo polskie wskazuje K o r a n y i, op. cit., s. 202 nn. i T a u b e n s c h l a g R., Formularze, s. 55—60.

[53]) A. L. M., nr. 62, to samo R. I. B., t. XXVII, kol. 436. Adoptowany przez ciotkę dziedziczy cały majątek. To samo widzimy w potwierdzeniu adopcji wydanej przez króla w r. 1488, ze względu na to, że dokument pierwotny adopcji, wcześniejszy, zaginął podczas pożaru Kijowa w czasie najazdu tatarskiego (R. I. B., t. XXVII, kol. 418).

mał od niej majątek jej męża [54]). Jeszcze w r. 1495 bojar żmudzki Roman Gikowicz, adoptując marszałka dwornego hospodara pana Hrihoria Stankiewicza Ościkowicza, zeznał, „iż spustił jemu wse swoje imienije, otcziznu swoju“[55]). Już jednak w tym samym roku bojar kowieński Marcin Migielkowicz zapisał przysposobionemu „tretiu czast’ otczizny swojeje i wsju kupleninu swoju ot wsech ot bliźnich swoich“ [56]), a w roku następnym Mikołaj Girstowtowicz zapisał adoptowanemu przez siebie klucznikowi wileńskiemu Wołodarskiemu „tretiu czast’ imenej otczinych i kupleninu swoju“. Ciekawym jest tu fakt, że obie strony uznają w pełni prawo adoptującego do alienacji jednej trzeciej, obok prawa krewnych do dwóch pozostałych części majątku rodowego [57]), zatem widocznie pojęcie trzeciny weszło już w skład pojęć prawnych litewskich. Wskazywałoby na to potwierdzenie hospodarskie z r. 1497 zapisu bojara Bohdana Raczewicza, który zapisał „imienej swoich wsich, swojej otcziny i materizny tretiuju czast’, podle obyczaja prawa zemskaho o bliźnich swoich“, podczaszemu hospodarskiemu Mikołajowi Radziwiłłowi [58]).

Na to kształtowanie się pojęcia trzeciny w owym czasie wskazuje proces, jaki w roku 1496 toczył się przed hospodarem. Sprawa przedstawiała się następująco. Kniaź Fedor Iwanowicz Massalski został adoptowany przez swego stryja księcia Andrzeja, który mu zapisał cały swój majątek. Jednak bracia Fedora, którzy zostali odsunięci od dóbr stryja przez adopcję ich brata, domagają się przyznania im przypadającej na nich części dziedzictwa. Wyrok hospodarski, w którym władca wyraźnie stawia zasadę swobodnej alienacji jednej trzeciej części majątku rodowego, brzmi: „nelze było diadku jeho kniazju Andreju jemu odnomu tych imenij swoich odpisywati, inszoje brati jeho ot toho oddalajuczi, niźli tak prawo wskazujet: może t tretiuju czast’ imienij swoich otpisati komu budet choteł (po) swojeje dobroje wo-

---

[54]) A. L. M., nr. 223. W tym wypadku wyrażenie „i zapisała jemu imenia muża swojeho“ nie wskazuje wyraźnie, czy zapis obejmował całość dóbr męża adoptującej, czy tylko część.

[55]) Ibid., nr. 272.

[56]) Ibid., nr. 320.

[57]) A. L. M., nr. 311.

[58]) Ibid., nr. 350. Por. Lubawski M., Obłastnoje dielenie, III, s. 564.

li"[59]). Jak więc widzimy, prawo adoptowanego do dziedziczenia ograniczało się do części, którą adoptujący mógł swobodnie rozporządzać; nie różniło się zatem pod względem majątkowym od uprawnień zwykłego zapisobiercy.

Prawo alienacji jednej trzeciej dóbr rodowych, stwierdzone wyrokiem z 1946 r., zostało ogłoszone w ustawie z r. 1506[60]), która była jedynie usankcjonowaniem istniejącego już przed tym stanu rzeczy, stwierdzeniem obowiązującego prawa ziemskiego i zostało następnie przyjęte przez I Statut Litewski[61]). Jednak już od roku 1496 spotykamy się z reguły z zapisem adoptowanemu jednej trzeciej części dóbr rodowych; zwrot „i zapisał jemu (t. j. adoptowanemu) tretiuju czast imenia swojeho" jest stale umieszczany w zapisach sporządzanych przez adoptującego. W r. 1514 dowiadujemy się z procesu, że bojar hospodarski Stanko Sirdowgowicz adoptował swego bratanka i zapisał mu trzecią część swoich dóbr ojczystych[62]), a w r. 1524 Tatar Husein Ajdarowicz zeznał przed hospodarem, że „diadko" jego adoptował go i zapisał mu trzecią część swoich dóbr ojczystych[63]). W tym samym roku adoptująca zapisała adoptowanemu trzecią część swego majątku macierzystego[64]), a w dwa miesiące później inna adoptująca kobieta zapisała adoptowanemu „tretiuju czast imenej swoich"[65]). Następnie w r. 1527 dowiadujemy się, że bojar trocki Pac Szyrtowtowicz przysposobił tiwuna retowskiego, Piotra Bielewicza „i zapisał jemu tretiuju czast wsich imenej swoich"[66]). Podobnie w r. 1529 spotykamy się dwukrotnie z adopcją zięciów, którym teść zapisuje

---

59) A. L. M., nr. 256. Por. Lubawski M., Obłastnoje dielenie, III, s. 564.

60) Skarb. dipl., nr. 2176. Data wydania tej ustawy niepewna, nasuwa dużo zastrzeżeń, była przedmiotem ożywionych sporów. Ob. Adamus J., Zastaw w prawie litewskim XV i XVI w. (Pamiętnik hist.-prawny, t. I, Z. 7), s. 27 nn. Tekst podany przez Daniłowicza brzmi: „Nie wolno nikomu z bliskich imion zapisywać oprócz trzeciej części według ustawy praw ziemskich". Ten ostatni zwrot świadczy zdaniem naszym o istnieniu podobnego stanu rzeczy już przed wydaniem ustawy z r. 1506. Por. uw. 59 i Arch. Gł. M. L., nr. 196, f. 80.

61) P. rozdz. I, art. 15 i 16.

62) R. I. B., t. XX, kol. 86 nn.

63) Arch. Gł. M. L., nr. 197, f. 388.

64) Ibid., f. 437 nn.

65) Ibid., f. 485 nn.

66) Arch. Gł. M. L., nr. 199, f. 466.

jedną trzecią część majątku [67]). W r. 1530 dowiadujemy się o adopcji, która miała miejsce dość dawno i gdzie niejaki Jurij Ostromeczowski adoptował starostę brzeskiego i lidzkiego, marszałka nadwornego hospodara i zapisał mu „tretiuju czast imenia swojeho“ [68]). W roku następnym potwierdza hospodar zapis przedłożony przez Hieronima Petrowicza, którego bojar lejpuński Domejko Janowicz z żoną „wziali sobe za syna mest“ i zapisali mu jedną trzecią swego majątku ojczystego [69]). Również w roku 1532 adoptujący, chcąc, aby adoptowany „na mojem dedictwie jako moj prirożony został, dał i darował jemu tretiuju czast imenia mojeho“ [70]). Następnie jeszcze niejednokrotnie spotykamy się z zapisami, w których przysposabiający zapisuje przysposobieńcowi jedną trzecią część dóbr ojczystych [71]).

Często jednak alienacji ulegały nie dobra rodowe, ale wysłużone lub kupne. Jak się wtedy układały stosunki majątkowe w akcie adopcyjnym? Jak możemy stwierdzić, zarówno na podstawie ustaw jak i praktyki, co do prawa rozporządzania dobrami nabytymi nie było żadnych ograniczeń. Ograniczenia odnosiły się jedynie do dóbr dziedzicznych [72]), jako tych, które stanowiły niejako własność rodu.

---

67) Ibid., nr. 198, f. 477 nn. Bojar wasiliszski Wojtko Daszkewicz adoptował zięcia „i otpisał jemu tretiuju czast imenia swojeho“, podczas gdy bojar wileński Nekrasz Juszkowicz adoptował męża swojej wnuczki „i otpisał jemu tretiuju czast imenia swojeho“ (ibid., f. 480).

68) Ibid., f. 539.

69) Ibid., nr. 202, f. 135 nn.

70) Ibid., nr. 201, f. 179 nn.

71) Ibid., nr. 217, f. 1103 nn. Teściowa zapisuje w r. 1547 swemu zięciowi, który zastępuje jej syna „tretiuju czast wsich imenej otczyznych i kuplenych muża swojeho... kotoryje imenia tot muż jeje jej zapisał za tretiuju czast wsich imenej swoich na wecznost“. W r. następnym przysposabiająca zapisała przysposobieńcowi „tretiuju czast imenia otczyznoho (ibid., f. 817 nn.), a w r. 1554 adoptujący zapisuje siostrzeńcowi, którego „wział sobe za syna mesto“... „dworec moj włastnyj, otcziznyj Nenkowiczi... za tretiuju czast' wsich imienej moich otcziznych, a ne kuplenych...“ (Rew. Puszcz., s. 68 nn). W r. 1558 adoptowany zięć otrzymał w zapisie od teścia jego „wseje majetnosti tretiuju czast'“ (A. W. K., t. XXI, s. 341).

72) Por. Dąbkowski P., Dobra, s. 85 nn. Mylny jest pogląd autora, że dyspozycja dobrami kupnymi za życia była według pierwszego Statutu dopuszczalna tylko co do jednej trzeciej części, a czasowa do dwóch pozostałych. Omyłka powstała stąd, że autor oparł się na art. 16 i 17 rozdziału I Statutu z r. 1529, a nie uwzględnił art. 16, rozdz. V, gdzie czytamy: „A jestliby chto pered uriadom, abo pered swetki wery hodnymi otpisał imenia

To też widzimy, że dobra kupne bywały zapisywane adoptowanemu najczęściej w całości. Ograniczenia alienacji do jednej trzeciej dóbr rodowych nie dotknęły, jak to zresztą z samego tekstu I Statutu wynika, dóbr kupnych. Nie podlegały one zresztą nigdy ograniczeniom swobody alienacji, bo jeszcze u schyłku XV wieku mamy cytowane wyżej dwa wypadki, kiedy przysposabiający zapisuje przysposobieńcowi m. in. „wsju kupleninu swoju“ [73]. W r. 1524 mamy zapis, w którym teściowa zapisuje adoptowanemu zięciowi i jego żonie, córce swojej Lubie „imenie w Połockom powete, kuplu...“ [74]. Także w zapisie z r. 1527 adoptujący z żoną zapisali adoptowanemu trzecią część majątku ojczystego „i ku tomu swoju kupleninu wsju“ [75]. Zapisów takich znamy więcej [76]. Absolutnie ta sama sytuacja istnieje i po r. 1529, jak to można wywnioskować zarówno z tekstu I Statutu, jak i z ówczesnej praktyki [77]. Poza tym znamy jeszcze liczne zapisy „kupli“ adoptowanemu, przy czym z aktu nie sposób dociec, czy są to wszystkie dobra kupne, jakie posiada adoptujący, gdyż są to pewne majątki i ziemie oznaczone konkretnie [78]. Jeśli chodzi o dobra wy-

---

tretiuju czast’, abo kuplu, abo kotoruju ruchomuju recz“. W tekście łacińskim zdanie to brzmi: „Si quis inscripserit per litteras alicui terciam partem bonorum, aut emptionem, aut mobilem aliequam rem“. Tłumaczenie polskie I Statutu podane przez Działyńskiego źle to oddaje: „trzecia część imenia abo kupli“, ale zarówno miarodajny dla nas tekst oryginalny ruski, jak i tłumaczenie łacińskie mówią wyraźnie o alienacji całej „kupli“. Por. tytuł art.17, rozdz. V, Statutu z r. 1529, który w tekście łacińskim brzmi: „Inscriptio bonorum immobiliorum aquisitorum, vel tercie partis hereditorium“ itd. Por. też rozdz. IV, art. 13, gdzie ograniczenia alienacji stosują się jedynie do „otczyznoho imenia“, a nie do dóbr nabytych.

73) A. L. M., nr. 311, 320.

74) Arch Gł. M. L., nr. 197, f. 351.

75) Ibid., f. 571.

76) Ibid., f. 528. Tiwun weszweński Mićko Jurewicz zapisał adoptowanej córce i jej mężowi m. in. „kuplu swoju w birżenskom tiwunstwe i weszwenskoj wołosti...“ (r. 1526). W r. 1548 adoptujący zapisuje adoptowanemu zięciowi m. in. „dwe pustowszczynie... kupli swojeje na wecznost“. (Ibid., nr. 219, f. 75 nn.).

77) Że rozumiano powszechnie, że alienacja kupli nie ulegała ograniczeniom świadczy zapis z r. 1545, w którym zapisodawca zapisuje siostrzeńcowi swemu „podle statuta za tretiuju czast’ wseho imenia mojeho otcziznoho... i wsju kuplu swoju“ (Rew. Puszcz., s. 67 nn.).

78) Arch. Gł. M. L., nr. 196, f. 5 nn. Adoptujący zapisuje adoptowanemu w r 1518 m. in. „kuplu swoju na Owdone, ludi i dwor z paszneju...“, a w

służone, to i co do nich nie istniało nigdy żadne zastrzeżenie ustawowe, ograniczające możność pozbycia tylko do pewnej określonej części dóbr. Alienacja wysługi była dozwolona zawsze w całości[79]). Wobec tego i przy adopcji przysposobieniec dziedziczył z reguły całość wysługi, którą otrzymywał w zapisie od przysposabiającego. W r. 1517 hospodar potwierdza zapis adopcyjny, w którym ziemianin wołyński Jacko Zubowicz, adoptując księcia Andrzeja Sanguszkę i jego syna Fedora, zapisuje im całą swoją wysługę[80]). W r. 1518 adoptujący ziemianin zapisuje adoptowanemu marszałkowi „pole swoje..., kotoroje wysłużił" u króla Aleksandra[81]). W r. 1522 kniaź Semen Jamontowicz Podbereski, dzierżawca kaniowski, adoptując wojewodę wileńskiego Olbrachta Marcinowicza Gasztołda, zeznaje, iż majątek, który „wysłużił jeśmi na hosudari naszom welikom koroli jeho miłosti Żigimonte na imia Pleszczyczi", zapisuje

r. 1536 przysposabiający zapisuje pasierbowi, którego „wział sobe za syna mesto", wszystko „szto jeśmi prikupił... z żonoju mojeju Ponkoju i z synom naszym..." (ibid., nr. 202, f. 912 nn.). Następnie w r. 1547 żona Juria Sutkiewicza Dorota zapisuje adoptowanemu „zemli swojeje własnoje na sem boczek kotoruju kupiła u tatar naszich" (ibid., nr. 217, f. 448). Czasem też zapisywano i „tretiuju czast' wsich imenej otczyznych i kuplenych" (ibid., nr. 202, f. 743 nn. i nr. 217, f. 1103).

79) Dąbkowski P., Dobra, s. 43 nn. sądzi, że I Statut wprowadził ograniczenia w alienacji wysługi, ograniczając ją do części stosunkowej. „Co do pozbycia wieczystego orzekł, iż dobra zarówno rodowe, jak wysłużone wolno oddawać na wieczność do wysokości jednej trzeciej części (P. rozdz. I, art. 16)". Twierdzenie powyższe oparte jest na nieporozumieniu, gdyż cytowany art. 16 rozdz. I mówi tylko o alienacji „imienia", rozumiejąc pod tą nazwą dobra rodowe, a nie ma w nim żadnej wzmianki o wysłudze. Jak mogliśmy stwierdzić, I Statut dość często zamiast „imenia otczyznoho" używa po prostu skrótu „imenia" (rozdz. IV, art. 13, rozdz. V, art. 12, 14). Natomiast, gdy chodzi o dobra wysłużone, to używa on promiscue terminów: „wysłuha" i „wysłużnoje imenie", ale na ogół nie skraca tej ostatniej nazwy przez opuszczenie słowa „wysłużnoje". Zwrot „imenie" w I Statucie należy zatem rozumieć najczęściej jako „imenie otczyznoje", a nie jako termin obejmujący całość dóbr rodowych i nabytych. Prawdziwość naszej tezy potwierdza zresztą praktyka ówczesna, którą omawiamy w tekście.

80) Arch. Sang., t. III, s. 156, 268. O tym, że majątek Zubowicza był wysługą, dowiadujemy się w r. 1525 z aktu sprzedaży tego majątku, w którym czytamy, że Jacko Zubowicz z żoną „k wysłuze za synow mest k sobe wziali Andreja i Fedora Sanguszkow" (ibid., s. 276). Por. Akty Zap. Ros., t. II, s. 181 nn.

81) Arch. Gł. M. Ł., nr. 196, f. 5 nn.

i darowuje na wieki Gasztołdowi [82]). Także i po r. 1529 pozbycie dóbr wysłużonych odbywa się w całości. W r. 1533 dowiadujemy się ubocznie o dokonanej uprzednio (być może i przed r. 1529) adopcji, w której adoptowana otrzymała dobra wysłużone przybranego ojca [83]). Podobnie w r. 1536 adoptujący zapisał adoptowanemu „wysłuhu swoju: dwie zemli pustowskich w Jejszyszkowskoj wołosti“ [84]), a w dwa lata później bojar słonimski Ambroży Lichij stwierdza w sporządzonym przez siebie zapisie, że odstąpił swoją wysługę przybranemu synowi [85]). Podobnie w r. 1557 adoptowany siostrzeniec otrzymuje od adoptującego wuja całość wysługi: trzy włóki ziemi [86]). Jak widzimy z wyżej przytoczonych dokumentów, alienacja dóbr wysłużonych, podobnie jak i kupnych, ograniczeniom, wynikającym z prawa bliższości, zarówno przed, jak i po wydaniu I Statutu, nie podlegała. Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe, że dobra nabyte, pozyskane staraniem i pracą jednostki, nie ulegały prawu bliższości, które odnosiło się jedynie do dóbr rodowych, przechodzących z ojca na syna, do których inni krewni też mogli rościć sobie prawo. Pretensje ich nie miały jednak żadnych podstaw w odniesieniu do dóbr nabytych, to też dziwnym by się wydawało, aby Statut z r. 1529 wprowadzał ograniczenia pozbycia tych dóbr, co miało zdaniem prof. Dąbkowskiego miejsce, skoro do tego czasu ograniczeń takich w stosunku do dóbr nabytych nie było [87]). Fakt taki stałby w rażącej sprzeczności z ewolucją, która się w owym czasie odbywała, a która zdążała do rozszerzenia zakresu swobodnej dyspozycji dobrami przez ich właściciela. Cytowane wyżej akty potwierdzają nasze wywody, stwierdzające, że dobra nabyte: kupne i wysłużone nie uległy po I Statucie ograniczeniom alienacji, wynikającym z prawa bliższości i że zawsze istniała swoboda ich pozbycia niezależnie od zgody krewnych.

Oprócz całości dóbr nabytych i jednej trzeciej dóbr rodowych zapisywano przysposobieńcom d o b r a  z a s t a w n e. W r. 1522 „nobilis Tithko Volkovinsky, tenutarius sortis in Volkovincze“, zapi-

---

82) Ibid., nr. 209, f. 668 nn.

83) Arch. Sang., t. III, s. 435.

84) Arch. Gł. M. L., nr. 202, f. 857.

85) Rew. Puszcz., s. 199 nn. Zapis ten potwierdzony przez hospodara w r. 1550 brzmi: „Ja Amwros Lichij buduczi pri starosti swojej, wże służbu hospodarskoju służiti neduż, wział jesmi sobe za syna mesto pana Wasilia Bohdanowicza i w y s ł u h u  s w o j u  j e m u  p o s t u p i ł“.

86) A. W. K., t. XXI, s. 265.

87) D ą b k o w s k i P., Dobra, s. 43 i 85.

sał adoptowanym przez siebie siostrzeńcom jedną trzecią zastawnego majątku, którą używać mieli wspólnie z matką swoją i z potomkami swymi, aż do wykupu zastawionej wsi przez króla [88]). W r. 1527 adoptowany otrzymuje od przybranego ojca obok jednej trzeciej dóbr ojczystych i całości kupnych, dobra „zakupione" t. j. przyjęte w zastaw, oraz ruchomości i czeladź niewolną [89]). Ruchomości i czeladź zwykle alienowano wspólnie z majątkiem nieruchomym, zaznaczając to w akcie lub nie, czasem jednak wymieniano je osobno, wydzielając w odrębną kategorię majątkową objętą zapisem adopcyjnym. Oprócz przykładu przytoczonego powyżej, znamy też osobne zapisy czeladzi niewolnej [90]). Opierając się na tekście I Statutu, który nic nie mówi o ograniczeniu alienacji dóbr zastawnych i czeladzi, a zezwala na swobodną alienację ruchomości [91] ), pod które to pojęcie można podciągnąć też czeladź niewolną, oraz na danych źródłowych, możemy stwierdzić, że i te kategorie majątku nie podlegały ograniczeniu w alienacji i były przekazywane swobodnie w całości lub dowolnej części na rzecz przybranego syna.

Jednak i w dziedzinie dóbr ojczystych, których alienacja w myśl wyraźnego przepisu ustawy była ograniczona do jednej trzeciej, zjawia się dążenie do obejścia zakazu i przekazania całości majątku adoptowanemu. Już w r. 1502 hospodar potwierdza zapis adopcyjny, w którym adoptujący zapisuje adoptowanemu jedną trzecią część majątku

---

88) Arch. JZ. Ros., cz VIII, t. 1, s. 51.

89) Arch. Gł. M. L., nr. 197, f. 571. Adam Petraszowicz z żoną zapisuje bratankowi swemu, którego adoptował m. in. „i szto też pozakupał na imia Tomanowszczynu i pustyi zemli i kotoryiż on listy na to w sebe meł, on tyi listy kupczi wsi jemu podawał, a ruchomych reczej, konej, bydła i czeladzi newolnoje, szto majet w domu swojem, to także wse jemu zapisał...". O identyczności wyrazów: „zakupny" i „zastawny", „pozakupał" i „otrzymał w zastaw" ob. Adamus J., Zastaw, s. 15 nn.

90) Arch. Gł. M. L., nr. 197, f. 307. Maryna Czyżówna adoptując w r. 1524 swego siostrzeńca pana Wojciecha Narbutowicza zapisała mu m. in. trzecią część „imenia swojeho otczyznoho Zabołotia..., a potom onaż darowała jeho i zapisała jemu czelad swoju niewolnuju na imia (następuje wyliczenie imion)". W r. 1547 adoptujący z żoną zapisali adoptowanej „doczce swojej Maruchne piatero czeladi swojeje niewolnoje... i tretiuju czast' w tych... imeniach swoich" (ibid., nr. 211, f. 490 nn.). Por. ibid., nr. 219, f. 75 nn., gdzie mamy darowiznę dwóch ludzi niewolnych adoptowanemu.

91) P. rozdz. V, art. 16.

ojczystego na wieczność, a dwie pozostałe części „u peneziech"[92]. Zwyczaj w tym kierunku stopniowo się ustalał, to też w latach następnych wchodzi tego rodzaju alienacja czasowa dwóch pozostałych części majątku coraz bardziej w użycie. Z procesu toczonego w r. 1517 dowiadujemy się, że niejaki Stanisław Petkowicz „wział sobe za syna nekotoroho bojarina na imia Szczejbaka i zapisał jemu imenia swojeho tretiuju czast', a ostatok imenia zapisał jemu u dwóch sot kopach hroszej"[93]. W r. 1518 ziemianin Jan Mikitynicz z żoną przysposobili marszałka hospodarskiego Aleksandra Chodkiewicza wraz z jego synami i zapisali mu poza dobrami kupnymi i wysłużonymi „paszniu z lesom i wsimi pripaszmi tretiuju czast na wecznost, a dwe czasti jemuż zapisał w trech kopach hroszej"[94]. Następnie w r. 1524 spotykamy się z aktem adopcji, w którym przysposabiająca zapisała przysposobieńcowi jedną trzecią część majątku rodowego na wieczność, a dwie pozostałe części zastawiła[95]. Ten stan rzeczy, wytworzony w drodze zwyczaju[96], normuje I Statut Litewski, który stanowi, że jedną trzecią część dóbr rodowych dozwala się pozbyć na wieczność, dwie zaś pozo-

---

[92]) R. I. B., t. XX, kol. 96 nn. Wenczesław Mateszewicz „wział sobe za syna mesto" komornika hospodarskiego Stanisława Jurewicza „i zapisał jemu tretiuju czast' imenia swojeho otczinoho..., a dwe czasti toho imenejca ...zapisał jemu w peneziech u dwadcati kopach hroszej". Warto zacytować tu potwierdzenie hospodara z r. 1500, gdzie jest mowa o tym, że adoptujący zapisał adoptowanemu „wsich swoich imenej otczynny swojeje tretiuju czast', oprocz toho szto zapisał jemu imene swoje na imia Tejkini w połutretiastu kopach hroszej" (R. I. B., t. XXVII, kol. 809 nn.). Nie wiadomo jednak, czy majątek Tejkinie należał do dóbr ojczystych i to uniemożliwia nam wszechstronną ocenę tego ciekawego dokumentu.

[93]) R. I. B., t. XX, kol. 958 nn.

[94]) Arch. Gł. M. L., nr. 196, f. 5 nn. Majątek zapisany należał do dóbr rodowych, co wynika z odróżnienia go w zapisie adopcyjnym od dóbr nabytych.

[95]) Ibid., nr. 197, f. 307. Andrejewaja Nekraszewicza Maryna Czyżowna adoptowała pana Wojciecha Narbutowicza „i zapisała jemu na wecznost czast imenia swojeho otczyznoho..., także tajaż pani Andrejewaja wziała w neho k swojej potrebe piatdesiat kop hroszej litowskoje monety i w tych peneziach zapisała jemu... dwe czasti tohoż imenia swojeho...".

[96]) Już w r. 1484 spotykamy się z pozbyciem wieczystym jednej treści, a zastawem pozostałych dwóch trzecich majątku, potwierdzonym przez hospodara (R. I. B., t. XXVII, kol. 51). Praktyka jednak w tej sprawie nie była przez długi czas ustalona i panowały w niej znaczne rozbieżności jeszcze w drugim dziesiątku lat XVI stulecia. Ob. Adamus J., Zastaw, s. 28.

stałe można oddalić jedynie czasowo[97]). Dalsza praktyka idzie na ogół w kierunku wskazanym przez Statut. W r. 1536 mamy dwa akty adopcyjne, w których obok alienacji jednej trzeciej części „imenia otczyznoho na wecznost", mamy też zapis zastawny pozostałego majątku[98]). Podobne wypadki zdarzały się dość często[99]) i były sposobem, przy pomocy którego starano się prawdopodobnie niejednokrotnie obejść obowiązujące przepisy o ograniczeniu alienacji dóbr rodowych[100]). Z reguły taki zapis zastawny towarzyszył alienacji części swobodnej[101]) i stanowił jej uzupełnienie.

Zatem, jak widzimy powyżej, przysposobieniec mógł otrzymać od przysposabiającego w darowiźnie najwyżej jedną trzecią jego dóbr ojczystych,

---

97) P. rozdz. I, art. 16: „Też dozwolili jesmo tretiuju czast' imenia prodati na wecznost'. A weżdo jestli była potreba na służbu naszu zemskuju peniazej, abo by chotia na swoju potrebu dostawał peniazej, tohdy może t i tyje dwe czasti zastawiti, w tolku, za sztoby tyje czasti stojali odnoż nad wysz toho ne majet brati, ani też weczne ot bliźnich ne możet oddaliti".

98) Arch. Gł. M. L., nr. 202, f. 857 nn. Adoptujący mąż z żoną zapisują przybranemu synowi „tretiuju czast imenia otczyznoho..., a dwe czasti toho imenia u sume peniazej u tryceti kopach hroszej...". Ibid., nr. 204, f. 90 nn. Przysposabiający „dał, darował i zapisał tretiuju czast otczyzny swojeje...,a tuju sumu wyszej pisanuju... po żywote swojem otpisał na dwu czastach imenej... swoich" przysposobieńcowi.

99) Arch. Gł. M. L., nr. 212, f. 100 nn. Adoptująca zapisuje przybranemu synowi „tretiuju czast imenia swojeho własnoho otcziznuju na imia Antokola na wecznost... i postupiła jemu w toj sume peniazej w stu kopach hroszej dwe czasti tohoż imenia swojeho...". A. W. K., t. XXI, s. 234, Bojarka hospodarska Dorota Kaledina zeznała, iż „wziała jesmi sobe prijatela mojeho za syna Abrama Duchnu... i zapisała na wecznost tomu synu mojemu Abramu Duchne tretiuju czast' imenica mojeho na Lososne..., a w sume peniazej piat' desiat kopach hroszej zastawiła jeśmi dwe czasti tohoż imeniczka tomuż synu mojemu Awramu". To samo mamy ibid., s. 246, kiedy w r. 1557 bojar hospodarski Andrzej Kunica z żoną adoptowali pana Juria Tołoczkiewicza i zapisali mu „tretiu czast imenica naszoho..., a dwe czasti tohoż imenica naszoho, także panu Juriu zapisujem po żiwotech naszich za nakłady jeho... u tridcati kopach hroszej litowskich".

100) Adamus J., Zastaw, s. 28, uw. 4.

101) Znamy jeden tylko wypadek, kiedy adoptowany otrzymał tylko część majątku w dzierżenie zastawne, a nic nie dostał na własność. Miał on miejsce w r. 1508 na Wołyniu, gdzie Maria Omelanska oświadcza, iż „wziała jesmi za syna mesto sestrenca swojeho... i zapisywaju jemu połowinu imenia otczizny swojej Mezireczi u piatidesiat kopach hroszej" (Arch. Sang., t. III, s. 55).

całą wysługę i wszystkie dobra kupne, tak samo bez ograniczenia otrzymywał ruchomości i czeladź niewolną. Poza tym mógł on otrzymać w zapisie majątki zastawione adoptującemu i otrzymać odeń w zastaw dwie trzecie dóbr rodowych. Jeśli teraz porównamy uprawnienia, które posiadał adoptowany w stosunku do majątku adoptującego, to okaże się, że prawa przysposobieńca są identyczne z prawami każdego innego zapisobiercy. Dziedziczy on jedynie w tych granicach, w jakich dozwolona jest swobodna alienacja majątkiem i traktowany jest, jak zwykły zapisobierca.

Widzimy z tego, że sytuacja prawna adoptowanego w dziedzinie stosunków majątkowych, mających za podstawę prawo dziedziczenia, jest odmienna od sytuacji syna rodzonego, lub w braku jego bliskich, którzy dziedziczą na podstawie pokrewieństwa, podczas gdy przysposobieniec wchodzi tylko w posiadanie tej części majątku, którą mu przysposabiający zapisuje, zaś z samego stosunku adopcyjnego nie wypływają żadne uprawnienia do dziedzictwa po przybranym ojcu. Wynika to stąd, że prawo traktuje adoptowanego jako zwykłego zapisobiercę, co nastąpiło z chwilą rozciągnięcia na zapis adopcyjny ogólnych reguł, dotyczących zapisów alienacyjnych. Świadczy o tym powoływanie się w aktach adopcji bądź na ustawę z r. 1506, bądź na odnośne przepisy Statutu, dotyczące alienacji przez zapis. I tak w r. 1520 książę Andrzej Jurewicz Zasławski „wział sobe za syna mesto" bratanka swego księcia Konstantego Iwanowicza Ostrogskiego i zapisał mu „wodle ustawy i uchwały hospodarskoje i zemskoje tretiuju czast' otczizny mojeje" [102]), oddalając jednocześnie od niej innych krewnych. Następnie przy adopcji, która miała miejsce w r. 1548 przysposabiająca „zachowywujuczysia w tom wedle statutu i prawa zemskoho" wzięła swego brata stryjecznego „za syna mesto własnoho i rodymoho, kotoromu na wecznost z tym moim mużom zapisuju tretiuju czast imenia mojeho otcziznoho" [103]). Również przy potwierdzaniu zapisu adopcyjnego zaznaczano, że jest on zgodny ze Statutem. W r. 1546 wojewoda wileński Jurij Hlebowicz, potwierdzając zapis adoptującej,

---

102) Ibid., s. 201 nn.
103) Arch. Gł. M. L., nr. 217, f. 817 nn.

która krewnego swego „wziała sobe w mesto rodymoho a własnoho syna swojeho“ i zapisała mu jedną trzecią część majątku na wieczność, a dwie pozostałe oddała w zastaw, stwierdza, iż to jest „recz słusznaja, a to taja bojarynia hosudarskaja wczyniła podłuh obyczaja prawa i sposobu toho Panstwa Welikoho Kniazstwa Litowskoho i w niczym obyczaja prawa toho neotstupiła“ [104]). Także nie czyniono żadnej różnicy pomiędzy adoptowanym a zwykłym zapisobiercą przy rozsądzaniu spraw majątkowych, wynikłych z zapisu adopcyjnego. Prawo miało na uwadze jedynie prawa bliskich i praw tych strzegło przed adoptowanym. Dla ilustracji tego twierdzenia przytoczę następujący fakt. W r. 1507 hospodar rozstrzygnął spór pomiędzy bojarami Zarańkiem i Sidorem Daszkowiczami, a księciem Wasylem Glińskim, który jakoby bezprawnie dzierżył ich „diadkowszczynu“ t. j. majątek diadki (stryja lub wuja) ich Zabłocie. Książę Wasyl okazał potwierdzenie króla Aleksandra i oświadczył: „wział dej mene diadko ich Bożan na toje imenie za syna mesto i zapisał mne dej jeho w tretej czasti ot imenej swoich“. Ponieważ jednak skarżący twierdzili, że Bożan jeszcze przed adopcją rozporządził częścią swobodną, sprzedając ją, hospodar stwierdza, „sztož tot Bożan nesłusznym obyczajem toje imenie Zabołote zapisał kniazju Wasilu, perwej prodawszi imenej swoich tretiuju czast’, a potom druhij raz zapisał toje imenie Zabołote w tretiujuż czast’, a ostatok w penezech, na bliźnich niczoho ne ostawujuczi“ [105]). Wobec tego hospodar wysyła dzielczych, którzy mają się dowiedzieć, jak sprawy stoją naprawdę. Jeżeli Bożan rzeczywiście sprzedał trzecią część swego majątku rodowego, wtedy książę Wasyl będzie musiał z majątku ustąpić, a pieniądze, które ma na reszcie dóbr zapisane, mają mu Daszkowicze zwrócić. Jeżeli zaś sprzedano mniej niż trzecią część, to książę Wasyl ma pozostać na ostatku tej trzeciej części, której nie sprzedano, a reszta majątku wróci do Daszkiewiczów [106]). Jak więc widzimy uprawnienia krewnych miały wyraźną przewagę nad prawami przysługującymi adoptowanemu, który nie mógł wejść w należną im część dziedzictwa, chyba, że mu ją sami odstąpili, zrzekając się swoich praw do dziedzictwa [107]). Właś-

---

[104]) Ibid., nr. 212, f. 100 nn.

[105]) R. I. B., t. XX, kol. 530 nn. Por. Adamus J., Zastaw, s. 28, uw. 2 i Lubawski M., Obłastnoje dielenie, III, s. 564 nn.

[106]) Ibid.

[107]) Szczegółowo o bliższości krewnych przy alienacji majątku w okresie przed r. 1566 ob. Lubawski M., Obłastnoje dielenie, III, s. 565 nn.

nie znamy dwa takie wypadki, w których krewni zrzekają się prawa bliższości na rzecz adoptowanego. Pierwszy datuje się z r. 1496 [108]), drugi z r. 1526 [109]). W obu wypadkach bliscy otrzymali wzamian za zrzeczenie się praw do dziedzictwa bądź „odmianę“, bądź pieniądze, jako cenę kupna.

Z zagadnieniem odstąpienia prawa bliższości łączy się zagadnienie, czy adoptowany może otrzymać w zapisie od adoptującego prawo do spadku po przodkach lub krewnych adoptującego wtedy, gdy żyje jeszcze spadkodawca przysposabiającego. Praktyka w tej sprawie ustaliła się już przed Statutem z r. 1529, który stwierdza rzecz w praktyce sądowej oddawna uznaną, że „ne majet nichto nikomu żadnoho spadku zapisowati, czoho w rukach nemajet“ [110]). W r. 1517 toczy się przed hospodarem proces, w którym pozwany okazuje „list zapisnyj“, w którym przysposabiający Stanisław Petkowicz zapisał przysposobieńcowi majątek, mający mu przypaść w spadku po bracie jego Juriu. Hospodar jednak „w tom dosmotrewszi, iż Stanisław Petkowicz swojeje delnicy Juriewszczyzny ne meł mocy zapisowati, bo u swoich rukach ne meł“, uznał zapis za nieważny, oddalając pozwanego od majątku i przysądzając go bratanicy Juria Petkowicza [111]), jako właściwej spadkobierczyni. W sprzeczności co prawda z powyższym wyrokiem stoi potwierdzony przez hospodara zapis z r. 1526, w którym adoptujący z żoną zapisali adoptowanej bratanicy i jej mężowi m. in. „spadok bliskosti swojeje“. Sprzeczność ta jest jednak pozorna i tłumaczy się tym, że adoptowana była najbliższą krewną bezdzietnych adoptują-

---

108) A. L. M., nr. 311. Bojar wileński Mikołaj Girstowtowicz adoptował klucznika wileńskiego Wołodarskiego i zapisał mu część swobodną swego majątku. Prosząc hospodara o potwierdzenie tego zapisu Wołodarski zeznał „sztoż tyje dwe czasti tych imenej jeho, poslie jeho żiwota mieli spasti na bliźnich i bratanicow jeho, a on ne smeł toho jemu zapisati bez ich woli, ino bratanicy jeho... i tyje dwe czasti imenej diadki swojeho, szto mieli spasti na nich po jeho żiwotie jemuż prodali i na to jemu list swoj dali“.

109) Arch. Gł. M. L., nr. 197, f. 528. Mąż adoptowanej zeznaje przed hospodarem, że adoptujący ze swoją żoną zapisali swej przybranej córce i jemu: „dwa dwory, kak spadok bliskosti jeho (t. j. adoptującego), tak menu i kuplu swoju... na wecznost zapisali i w moc dali, z kotorych żo imenej sestrenec jeho Stanisław Romanowicz, kotory był k tym imeniam bliskim, uzemszi ot neho z matkoju swojeju otmenu, dwor jeho w Żumedy, pered nimi sia wyrek i list swoj wyznany na to im dał“.

110) P. rozdz. V, art. 13. D. rozdz. VII, art. 7.

111) R. I. B., t. XX, kol. 958 nn.

cych, tak, że spadek i tak spadłby na nią tym bardziej, że drugi równy z nią co do stopnia pokrewieństwa krewny, siostrzeniec adoptującego, zrzekł się swego prawa bliższości. W wypadku tym mieliśmy do czynienia z wyjątkiem wynikającym ze stosunków pokrewieństwa, ale bynajmniej nie zaprzeczającym ogólnej zasadzie, która została sformułowana w wyroku z r. 1517 i następnie w I Statucie Litewskim. Zatem i co do możliwości zapisu prawa do spadku stosowano przy adopcji ogólne normy prawa majątkowego. Z rozważań przytoczonych powyżej wynika, że dziedziczenie przysposobieńca było uwarunkowane zapisem adopcyjnym i podlegało ograniczeniom alienacyjnym. To też z reguły widzimy, że adoptowany otrzymuje na własność oznaczoną część majątku, a mianowicie część swobodną, na którą składa się jedna trzecia część dóbr rodowych i ewentualnie dobra nabyte. Obok zapisu części swobodnej adoptujący zastrzegał także czasem, że adoptowany, o ile był bliskim krewnym, miał wziąć udział w podziale pozostałego majątku na równi z innymi spadkobiercami. Znamy taki wypadek z r. 1340, kiedy adoptujący zapisują adoptowanemu zięciowi i jego żonie, a swej córce, kuplę i czeladź z tym, że po ich śmierci mają z innymi dziedziczkami „w rownyj deł pojti“ [112]). Innym razem adoptujący zapisał adoptowanemu bratankowi obok części swobodnej „czast rownuju“ w pozostałych dobrach [113]), uprzedzając w ten sposób postępowanie spadkowe.

Czasem jednak zdarza się, że adoptowany otrzymuje nie oznaczoną w ułamku od całości część majątku, tak, że nie można stwierdzić, czy zapisane mu przez adoptującego „imenie“ stanowi całość, czy jedną trzecią, czy też jakąś inną część jego rodowego majątku. I tak w r. 1522 bojar wileński Wojtko Petkowicz z żoną „wziali sobe za syna mest“ Stanka Iwaszkowicza i zapisali mu „imenie swoje u Rubne“ [114]), nie oznaczając, jaką część jego majątku to „imenie“ stanowi. W tym samym roku adoptujący zapisał adoptowanemu poza wysługą dwór swój Basin, przy czym z tekstu zapisu wynika, że przysposabiający posiadał oprócz tego jeszcze inne majątki [115]). Następnie

---

112) Arch. Gł. M. L., nr. 219, f. 75 nn.

113) Ibid., nr. 197, f. 571.

114) Ibid., nr. 197, f. 63 nn.

115) Ibid., nr. 209, f. 668 nn.

w r. 1535 mamy także zapis części nie oznaczonej dóbr ojczystych [116]), a w r. 1557 Matys Krocki zapisał adoptowanemu siostrzeńcowi trzy włóki ziemi [117]). W tym ostatnim wypadku nie wiadomo, czy ziemia zapisana była ojczystą czy nabytą, a zatem czy adoptowany mógł, czy też nie mógł jej zapisywać, jeśli stanowiła ona więcej niż jedną trzecią jego rodowego majątku. Podobne niejasności zdarzają się czasem, gdy o adopcji wspomina akt tylko ubocznie [118]), wówczas bowiem nie sposób dociec, czy majątek zapisany adoptowanemu jest rodowy, czy nabyty, czy stanowi całość, czy część dóbr adoptującego. Wobec wyraźnego jednak przepisu Statutu [119]), do którego dostosował się też, jak widzieliśmy wyżej, zapis adopcyjny, należy przypuścić, że w tych wypadkach, kiedy nie sposób stwierdzić do jakiej kategorii dóbr należy zapisany majątek, mamy do czynienia z „kuplą“ lub wysługą [120]), wtedy zaś, gdy akt wyraźnie mówi o dobrach ojczystych, to albo, jak to już stwierdziliśmy wyżej, nie stanowią one

---

[116]) Ibid., nr. 202, f. 846 nn. Jan Mackowicz zeznał przed hospodarem „sztoż poddany Jan Mackowicz Jamontowicz z żonoju swojeju Barbaroju wzeli jeho sobe za syna mesto po swojej dobroj woli i kotoruju zemlu swoju własnuju otcziznuju na imia Mackowszczyna meł on u wołosti Kanewskoj tot Jan Mackowicz onuju zemlu... jemu zapisał na wecznost...“. Podobnie ok. r. 1533 mamy potwierdzenie królowej Bony na adopcję, z którego zachował się tylko nagłówek i kilka linij tekstu. Nagłówek brzmi „Consensus sacri reginalis maiestati nobili Czuwatow de districtu Obolecene qui nobilem Kirdey in filium sibi adoptivum accipiat et inscribere illi possit bona sua hereditaria quae habet in districtu Oboleczene“, ibid., nr. 203, f. 87 nn.

[117]) A. W. K., t. XXI, s. 265.

[118]) Taki wypadek znamy z procesu, który się toczył przed hospodarem ok. r. 1513—14. Czytamy tam m. in. „I pan Juria Iwanowicz Ilinicz mowił, iż pan Bartosz wział jeho za syna mest i imenie swoje Zbliany jemu otpisał“, Maksimejko, Sejmy, Priłożenije, s. 35.

[119]) P. rozdz. I, art. 15, 16.

[120]) Że taka ewentualność jest bardzo prawdopodobna, wskazuje przykład z adopcją Sanguszków. Mianowicie w dokumencie adopcji Sanguszków przez Jacka Zubowicza z r. 1517 czytamy, że Jacko Zubowicz z żoną adoptowali księcia Andrzeja Sanguszkę i zapisali swoje „imenie“. Mowa tu o całym „imeniu“. Zachodzi zatem pytanie w jaki sposób mógł Zubowicz alienować cały majątek nic sobie nie zostawiając? Odpowiedź na to pytanie daje dopiero dokument z roku 1525, gdzie czytamy, że Zubowiczowie „k wysłuze za synow mest k sobe wziali“ Andrzeja i Romana Sanguszków (Arch. Sang., t. III, s. 156 i 276). Okazuje się zatem, że majątek zapisany był wysługą, ale gdyby akt drugi był nam nieznany, nie umielibyśmy tej kwestii rozstrzygnąć.

całości majątku, obracając się najprawdopodobniej w granicach części swobodnej, albo też adoptowany jest jednocześnie krewnym najbliższym i jako taki otrzymuje zapis potwierdzający jego prawa bliższości [121]). W każdym razie należy zaznaczyć, że nie może być tu mowy o jakimś wyłomie w powszechnie obowiązującym prawie, a zapisy, które pozornie wykraczają przeciw ustawie, w istocie rzeczy na pewno nie stoją z nią w sprzeczności. Istniały tam widocznie jakieś powody, jak n. p. zrzeczenie się prawa bliższości przez krewnych, nie zaznaczone w akcie, których my dzisiaj nie możemy stwierdzić [122]) i musimy z konieczności ograniczyć się do wskazania kilku możliwości, które mogą nam wytłumaczyć tę pozorną sprzeczność.

Tak przedstawiała się alienacja majątku na rzecz adoptowanego do poprawy brzeskiej II Statutu. Poprawa brzeska, znosząc ograniczenia alienacji dóbr rodowych [123]), umożliwiła także swobodny zapis całości majątku na rzecz adoptowanego.

Należałoby teraz zastanowić się, czy alienacja majątku, dokonana przez zapis adopcyjny ma miejsce za życia adoptującego, czy też adoptowany wchodzi w posiadanie majątku, przekazanego mu zapisem, dopiero po śmierci przybranego ojca? Jeśli chodzi o adopcję litewską, to spotykamy się tu z istnieniem zarówno pierwszego, jak i drugiego rodzaju zapisu. Zapis adopcyjny, na mocy którego adoptowany obejmował natychmiast zapisane mu dobra, zbliża się do zachodnio-europejskiego „donatio a die praesente". W r. 1527 w akcie adopcji czytamy, że bojar trocki Pac adoptował tiwuna retowskiego Piotra Bielewicza i zapisał mu trzecią część całego swego majątku

---

121) Por. A. W. K., t. XXI, s. 265, gdzie adoptowany jest siostrzeńcem adoptującego.

122) Ziemianin hospodarski Dawid Mackowicz zeznaje, iż „priniał jeśmi za syna sobe... Pana Jana Tebenskoho" i zapisał mu „imenie swoje w Berezne... nikomu niczoho ne ostawujuczi zo wsim na wse tak jako sia moje imenie samo w sobe majet". Potwierdzenie królewskie brzmi: „Ino jestli on, m a j u c z i m o c t y m s z a f o w a t i, toje imeneczko jemu zapisał i darował na wecznost..., my potweržadajem jemu to sim naszim listom" (Rew. Puszcz., s. 144 nn.). Widocznie zatem adoptujący miał z jakiegoś tytułu (wysługa?) prawo alienacji tego majątku, skoro tę alienację hospodar potwierdza dodając powyższe stwierdzenie prawa oddalenia majątku.

123) D. rozd. VII, art. I. O alienacji dóbr ziemskich na Litwie ob. szczegółowo D ą b k o w s k i P., Dobra, s. 3—115 i E h r e n k r e u t z St., Uwagi nad rozdziałem VII-ym Statutu Litewskiego trzeciego (Rocznik prawniczy wileński, t. I, r. 1925), s. 233—245.

„a pri żiwote swojem tuju tretiuju czast wydelił i jemu podał“ [124]. Także z dwóch procesów, jakie się toczą w r. 1514, dowiadujemy się, że w obu wypadkach adoptowani weszli w posiadanie części odpisanych im jeszcze za życia adoptujących [125]. Poza tym spotykamy się czasem ze zwrotem, że przysposabiający „zapisał i spustił imenie“ [126] przysposobieńcowi t. j. odstąpił mu je z chwilą zapisu, a zatem za życia. Podobnie w r. 1532 Jan Kopeneski, odpisując jedną trzecią swego majątku przysposobieńcowi, zaznacza, „a ja wże sam, ani bratia, ani kotory bliski naszy nemajet w tuju tretiuju czast imenia Kopeneskoho niczym sia wstupowati“ [127]. Widoczne tu jest odstąpienie majątku darowanego za życia zapisodawcy. Podobny zapis majątku, który otrzymywał adoptowany jeszcze za życia przybranych rodziców, zdarzał się dość często [128].

Zdarzało się także, że adoptujący odstępował część zapisanego majątku za życia, a część dopiero po śmierci jego przechodziła na rzecz adoptowanego [129]. Jest to zatem zapis, który stanowi przejście od zapisu,

---

124) Arch. Gł. M. L., nr. 199, f. 466.

125) R. I. B., t. XX, kol. 86 nn. 96 nn.

126) A. L. M., nr. 272. W r. 1495 adoptujący oświadcza „iż spustił jemu (t. j. adoptującemu) swoje imenie...“. Tak samo w r. 1522 Titko Wołkowyński „dedit et condescendit... terciam sortem bonorum suorum“ adoptowanym siostrzeńcom, (Arch. JZ. Ros., cz. VIII, t. 1, s. 51). Podobnie mamy w Arch. Gł. M. L., nr. 202, f. 846 nn. gdzie adoptujący „wział jeho ( t. j. adoptowanego) sobe za syna mesto, i tuju zemlu swoju jemu spustił“, oraz ibid., nr. 212, f. 100 i Rew. Puszcz., s. 199 nn.

127) Arch. Gł. M. L., nr. 201, f. 179 nn.

128) Ibid., nr. 217, f. 817 nn. Adoptująca wspólnie z mężem w r. 1548 zapisuje „tretiuju czast imenia mojeho otcziznoho“ z tym, że adoptowany ma zapisany majątek „za żywota i po żywotie naszym... zo wsim prawom własnostiu i dediczstwom derżati...“. W r. 1556 bojarka grodzieńska Dorota Koledina zapisała adoptowanemu jedną trzecią część swego majątku na wieczność „teper pri żiwote i po żiwote mojem“. Pozostałe dwie trzecie majątku oddała ona w zastaw adoptowanemu podobnież „pri żiwote i po żiwote mojem“ (A. K. W., t. XXI, s. 234). Również w r. 1558 Bartłomiej Jurewicz dał trzecią część swego majątku za życia swojemu adoptowanemu przezeń zięciowi (ibid., s. 341).

129) Ibid., nr. 209, f. 668 nn. Kniaź Semen Jamontowicz Podbereski zapisuje wojewodzie wileńskiemu, kanclerzowi hospodarskiemu Olbrachtowi Gasztołdowi wysługę swoją „pry mojem żywotie“, a „po mojem żywotie, koli Boh na mene Chrest perepustit daju i zapisuju jeho miłosti tym to listom moim dwor moj Basin“.

przy którym alienacja następuje za życia przysposabiającego, do zapisu na mocy którego adoptowany otrzymuje majątek zapisany dopiero po śmierci przybranego ojca. Ten drugi rodzaj zapisu majątkowego zbliża się do „donatio post obitum" w prawie zachodnio-europejskim, która była umową dwustronną między żyjącymi, mocą której darczyńca zachowywał własność majątku aż do śmierci; własność ta była jednak ograniczona prawem wyczekiwania ze strony obdarzonego. Nie ma w tym nic dziwnego, bo sama „donatio post obitum" była dość ściśle spokrewniona z adopcją, z której prawdopodobnie się wywodziła [131]), na równi zresztą z testamentem [132]). Zapis, na mocy którego adoptowany otrzymuje majątek dopiero z chwilą śmierci adoptującego, spotyka się na Litwie najczęściej. Już w latach 1444—1447 księżna Nastasja Korbutowiczowa zapisuje „po mojem żiwotie" majątek Łosk zięciowi swemu i żonie jego księżnej Annie [133]). W r. 1517 Jacko Zubowicz adoptując wspólnie z żoną księcia Andrzeja Sanguszkę zapisał mu majątek „po swojem żiwote na wecznost" [134]), a w roku następnym ziemianin hospodarski Jan Mikitynicz z żoną zapisali adoptowanemu przez nich Aleksandrowi Chodkiewiczowi „po swojem żiwote imenie" [135]). Następnie w r. 1520 [136]) i 1524 [137]) mamy zapis „imenia po swojem żiwote", a w r. 1525 czytamy w liście hospodara do starosty żmudzkiego, iż bojar Andrzej Jurkowicz adoptował niejakiego Prokopa Rozwarę i zapisał mu „imenie swoje po swojem żiwote" [138]) i wreszcie w r. 1556 Andrzej Kunica z żoną zapisują adoptowanemu swój majątek „po żiwotiech naszich" [139]). Jak widzimy, ak-

---

130) Koranyi K., Podstawy prawa spadkowego, s. 176. Tamże podana szczegółowa literatura w tej kwestii.

131) Pappenheim M., Die künstliche Verwandschaft, s. 317 nn; Viollet P., Histoire de droit, s. 921 nn. Por. Koranyi K., op. cit. s. 176 nn.

132) Viollet P., Ibid.; Sohm R., Institutionen, s. 718 nn. Tamże podana wyczerpująca literatura przedmiotu.

133) K. K. W., t. I, z. I, s. 212 nn.

134) Arch. Sang., t. III, s. 156.

135) Arch. Gł. M. L., nr. 196, f. 5.

136) Arch. Sang., t. III, s. 201 nn. Książę Zasławski oświadcza, iż „po mojem żiwote daju, daruju i zapisuju... tretiuju czast' otczizny mojeje" adoptowanemu bratankowi.

137) Arch. Gł. M. L., nr. 197, f. 351. Tatiana Wolpromiejewa „po swojem żywote" zapisała zięciowi swemu i „jeho żone, doczce swojej Lube, imenie".

138) Ibid., nr. 199, f. 215 nn.

139) A. W. K., t. XXI, s. 246 nn. Por. zapisy, gdzie zapisodawca odpisuje

ty adopcji znają oba rodzaje alienacji, które stosuje się na przemian, zależnie od potrzeb wypływających z istniejących stosunków faktycznych. Adoptowany może zatem otrzymać zapisane mu dobra dopiero po śmierci przybranych rodziców, lub też może je otrzymać odrazu po sporządzeniu zapisu, wreszcie może wspólnie z ojcem używać jego majątku.

W tym ostatnim wypadku powstaje między przysposobieńcem a przysposabiającym wspólnota majątkowa, która często była celem adopcji i to nie tylko na Litwie. Także w Europie Zachodniej częstokroć adopcja służyła ustanowieniu wspólnoty majątkowej pomiędzy adoptującym i adoptowanym [140]) z tą wszakże różnicą o zasadniczym charakterze, że podczas gdy na Zachodzie obie strony łączyły swoje dobra, to na Litwie adoptowany wstępował w dom i dobra przybranego ojca, nie włączając do wspólnoty swego majątku nieruchomego tak, że tu tylko majątek adoptującego był podstawą materialną wspólnoty pomiędzy przysposabiającym a przysposobionym, teściem a zięciem — prijmiczem. Pierwszy wypadek wspólnoty majątkowej wyraźnie sformułowanej w akcie adopcji spotykamy w r. 1527, kiedy bojar oszmiański Piotr Petraszowicz adoptował swego bratanka i zapisał mu część swego majątku z tym, że za życia adoptującego „toho imenia majut oni oba wżiwati", a po śmierci jego adoptowany ma objąć w posiadanie część mu zapisaną [141]). Także w r. 1536 spotykamy się

---

zapisobiercy majątek „po swojem żiwote i po żiwote swojeje żony" (A. L. M., nr. 350) lub „po mojem żiwote" (Rew. Puszcz., s. 67 nn.).

[140]) Miało to miejsce w Prowancji, gdzie przy adopcji „le bût qu'ont cherché a atteindre les contractants est en même temps qu' une union de personnes, une union de biens, une véritable communauté". Aubenas R., L'adoption en Provence, s. 706 nn. Pod pewnymi względami adopcja taka zbliża się do pobratymstwa, z tą różnicą, że przy pobratymstwie stosunek podporządkowania zostaje zastąpiony stosunkiem równorzędności. O pobratymstwie obacz: Ciszewski St., Künstliche Verwandschaft, s. 86—99; Brückner A., Pobratimstwo bei Polen und Russen im XVI Jahrhunderte (Archiv für slavische Philologie, t. XV, r. 1892), s. 314—315; Dąbkowski P., Prawo prywatne, t. I, s. 480—483; Pappenheim M., Über künstliche Verwandschaft, s. 322—332; Rauscher R., O bratrske adopci v zemském pravu uherskim (cytowana za Rafaczem, Adopcja w Polsce, s. 274), s. 1—13; Rafacz J., op. cit., s. 274—278; Łowmiański H., Studia, t. I, s. 431—434; Aubenas R., La contrat d'affrairamentum dans le droit provençal du Moyen—Âge (Revue historique de droit français et étranger, 4-ième série, t. XII, 1933), s. 478—524.

[141]) Arch. Gł. M. L., nr. 197, f. 571.

z wspólnotą majątkową pomiędzy ojczymem a pasierbem, którzy wspólnie kupują ziemię i przyjmują grunty w zastaw [142]). Zresztą stosunki rodzinne i wszystkie inne okoliczności na istnienie takiej wspólnoty wskazują. W tym samym roku bojar ejszyski Mikołaj Jurewicz z żoną adoptowali bratanka swego Jana Stanisławowicza i zapisali mu jedną trzecią swego majątku na wieczność a dwie pozostałe czasowo, z tym, że „do żiwota naszoho majet toho imenia naszoho wseho wżywati i wo wspolnoj byti“ [143]). Szczególnie jednak częstą była wspólność majątkowa przy adopcji zięcia przez teścia, gdzie zięć prawie zawsze wchodził w dom teścia lub teściowej i jednocześnie z tym wstępował w charakterze współużytkowcy i współwłaściciela lub dziedzica na majątek przybranych rodziców. W r. 1529 bojar wasiliszski Wojtko Daszkiewicz adoptował zięcia swego i zapisał mu jedną trzecią część dóbr ojczystych, zaznaczając przy tym, że „sztosia dotyczet dwu czastej toho imenia on także wolen z żonoju swojeju na nem meszkati i jeho wżywati pospoł z tym Wojtkom i z żonoju jeho“[144]). W r. 1548 przy adopcji zięcia adoptujący, który „wział za własnoho syna swojeho i za opekuna zjatia swojeho“ cały swój majątek dał mu „w moc i w sprawu i w oboronu“ [145]), co niewątpliwie było równoznaczne z wspólnością majątkową między adoptowanym a adoptującym.

Cechą charakterystyczną wspólnoty majątkowej powstałej na skutek przysposobienia jest, że obejmowała ona cały majątek przysposabiającego, podczas gdy przysposobieniec posiadał zazwyczaj zapis tylko na części tego majątku, który wspólnie z przybranym ojcem użytkował. Jeszcze jedną cechą godną uwagi jest ograniczenie przez zapis czasu trwania wspólnoty, która zostaje rozwiązana z chwilą utracenia swojej racji bytu. I tak w r. 1529 potwierdził hospodar adopcję Mikołaja Stankowicza, którego adoptował bojar wileński Nekrasz Juszkowicz i wydał za niego swoją wnuczkę Elżbietę. Ponadto adoptujący zapisał adoptowanemu jedną trzecią

---

[142]) Ibid., nr. 202, f. 912. W zapisie adoptujący pisze m. in. „szto jesmi prikupił i zakupił weczne z żonoju mojeju Ponkoju i synom moim Iwachnom Lewonowiczom zemlicy pasznyi i niwy i senożati...“.

[143]) Ibid., f. 857 nn. Por. A. W. K., t. XXI, s. 265, gdzie adoptowany siostrzeniec ma otrzymać zapisany mu majątek po śmierci adoptującego, ale jak stwierdza adoptujący w zeznaniu „i teper pri żiwote mojem“ może na tym majątku „budowatisia, pribawit' i rozszirit'“.

[144]) Ibid., nr. 198, f. 477 nn.

[145]) Arch. Gł. M. L., nr. 219, f. 75 nn.

część swego majątku na wieczność z tym, „iż majet tot Mikołaj z żonoju swojeju na tom imeniu meszkati i domom jeho sprawowati i jeho z żonoju do jeho żiwota ot kriwd boroniti i służby zemskuju zastupowati do tech por, poki wnuk jego Matej Szczeryn Mikołajew let swoich dorostet", wtedy bowiem wnuk ma widocznie objąć funkcje spełniane dotychczas przez adoptowanego, który wraz z żoną swoją zostanie ograniczony do zapisanej mu trzeciej części majątku [146]). Widzimy tu, że wspólnota majątkowa z adoptowanym zięciem została wywołana przez konieczność uzyskania usług, których nie mógł wyświadczyć nieletni wnuk, zostanie ona jednak rozwiązana z tą chwilą, gdy wnuk dojdzie do lat i będzie mógł sam wypełnić to, do czego akt adopcji zobowiązuje tymczasowo przysposobieńca.

### c) Obowiązki adoptowanego względem adoptującego.

Zobowiązania, jakie adoptowany zaciąga w stosunku do adoptującego można podzielić na dwie grupy: 1) obowiązki, które adoptowany pełnił za życia adoptującego, 2) obowiązki, powstające z chwilą śmierci adoptującego. Do pierwszych należał: a) obowiązek opieki i obrony adoptującego, b) utrzymania adoptującego, c) obowiązek służby wojskowej w zastępstwie adoptującego. Obok tych głównych obowiązków spotykanych najczęściej, znajdujemy w aktach zobowiązania adoptującego d) do okazywania czci przybranym rodzicom i e) do opieki nad dziećmi adoptującego. Do obowiązków po śmierci adoptującego należała f) opieka nad duszą adoptującego, która była najstarszym obowiązkiem adoptowanego u wszystkich ludów i we wszystkich czasach. Wszystkie wymienione wyżej obowiązki, ciążące na adoptowanym, występowały w aktach w najróżnorodniejszych kombinacjach i połączeniach, jak się o tym przekonamy poniżej.

W literaturze naukowej rozpowszechniony jest pogląd, że początków instytucji adopcji należy się doszukiwać w chęci osoby bezdzietnej zapewnienia sobie następcy w celu obserwowania kultu przod-

---

146) Ibid., nr. 198, f. 480 nn.

ków [147]), a także dla troszczenia się po śmierci o jego duszę [148]). Chęć pozostawienia po sobie opiekuna duszy uwidoczniała się często w Europie Zachodniej w formie adopcji instytutów kościelnych, które przyjęte do wspólnoty rodzinnej, otrzymywały część spadku po adoptującym i już jako członek rodziny troszczyły się o „remedium animae" zmarłego [149]). Widzimy z tego, że troska o duszę przysposabiającego była jednym z podstawowych obowiązków, jakie ciążyły na adoptowanym. Nie tylko jednak formalnie adoptowany miał starać się o zbawienie duszy zapisodawcy, często zlecano to bliskim krewnym, którzy otrzymywali jednocześnie zapis majątkowy od osoby, o duszę której mieli się troszczyć. Zapis taki zbliżony był bardzo do adopcji, z tą jednak różnicą, że taki zapisobierca był zazwyczaj bliskim krewnym zapisodawcy, podczas gdy adoptowanym bywała często osoba obca, oraz, że brak było w takim zapisie formuły: „wział sobe za syna mesto". Jeden z najstarszych zapisów, pochodzący z r. 1460, zawiera zezwolenie hospodara na zapis wysługi siostrzeńcom zapisodawcy, z tym, aby po śmierci jego „jeho by d u s z u  p o m e n u l i" [150]). Podobnych zapisów znamy dość dużo [151]).

Pierwsza znana nam adopcja tego rodzaju pochodzi z r. 1508. W roku tym zeznała Maria Omelańska, że będąc już starą, a nie mając własnych dzieci oraz zważywszy na to, iż „nekomu sia budet duszeju mojeju peczałowati i mene pominati i ja wziała jeśmi za syna mesto

---

147) V i o l l e t P., Histoire de droit, s. 481; R a f a c z J., Adopcja w Polsce, s. 261.

148) S e r g i e j e w i c z W., Lekcii i isliedowania po drewnej istorii ruskago prawa, IV izd., S. Petersburg 1910, s. 510; D ą b k o w s k i P., Prawo prywatne, t. I, s. 476; K o r a n y i K., Podstawy prawa spadkowego, s. 163 nn.

149) K o r a n y i K., op. cit., s. 166 nn.

150) R. I. B., t. XXVII, kol. 51 nn.

151) W r. 1488 Fed'ka, żona marszałka ziemi wołyńskiej Olizara Szyłowicza, zapisuje swoje dobra wienne siostrzeńcowi z tym, że „ma on pana Olizarowu duszu i moju duszu pominati" (Arch. Sang., t. I, s. 242). Następnie znamy zapis bez daty, w którym wdowa zapisuje swój zapis wienny siostrzeńcowi „aby duszeju muża mojeho i mojeju sia opekował". (R. I. B., t. XX, kol. 391). Z r. 1559 pochodzi ciekawy zapis Bohdany księżny Czetwertyńskiej, w którym ta zapisuje wszystkie swoje kosztowności i rzeczy ruchome swojej bratanicy „baczaczi to po jeje miłosti, iż jeje miłost' miłujet mne jako własnoju matku swoju i choteczi i wpered... żeby jeje miłost' mene miłowała i mnie służiła, a po żiwotie mojem pametku duszi mojej podłuh zakonu naszoho Chrestijańskoho cziniła...". (Arch. Sang., t. VI, s. 46 nn). Por. podobne zapisy: Akty JZ. Ros., t. I, s. 66; Skarb. dipl., nr. 2278 i Rew. Puszcz., s. 67 nn.

sestrenca swojeho"[152]). Dla tych samych powodów adoptował w r. 1520 książę Andrzej Zasławski swojego bratanka[153]). O wielkiej wadze, jaką ludzie ówcześni przywiązywali do troski o ich duszę, świadczy proces pomiędzy adoptującym i adoptowanym, który się toczył w r. 1514. Przysposabiający domaga się cofnięcia adopcji ze względu na niewdzięczność i krzywdy, jakie doznaje od adoptowanego, a także dlatego, że „po żywote pameti po nem po sobe ne budu mieti"[154]). Bardzo częste są wypadki adopcyj, gdzie zapis do obowiązków adoptowanego obok opieki nad duszą adoptującego, zalicza także opiekę nad nim za jego życia[155]), utrzymywanie go własnym kosztem[156]) lub służbę wojenną w zastępstwie przysposabiającego[157]). Poszczególne wypadki omówimy poniżej przy rozpatrywaniu odnośnych obowiązków przysposobieńca, teraz należy tylko podkreślić znaczenie, jakie do opieki nad duszą przywiązywano. Obiawiało się to chociażby w tym, że starano się, aby pieczę nad duszą miała osoba tego samego wyznania. Ujawnia się takie dążenie w zapisie Anny Połubieńskiej, żony Mikołaja Zawiszycza, która „considerans me mulierem effectam et sterilem prolisque destitutam ac parentem et germanos meos ritus schismatici Rutheni esse ergo me ob proffesionem sacro-sanctae fidei Romanae alienos, oblitosque amoris quam tenetur parentes in filias et fratres in sorores germanos" chcąc mieć przyjaciół tego samego, co ona wyznania, „qui possent de salute animae mei diligentem curam habere", zapisuje swoje wiano swojej siostrze i jej mężowi marszałkowi Janowi Hlebowiczowi[158]).

Poza tym starano się także szczegółowo określić, na czym ma taka piecza o duszę polegać. W zapisie z r. 1536 adoptujący ustanawia, że adoptowany ma ciało jego złożyć w kościele oraz ustanowić na stałe mszę za spokój jego duszy, która ma być odprawiana raz na tydzień[159]). Także zdarzało się, że adoptujący polecał troszczyć się nie

---

[152]) Arch. Sang., t. III, s. 55.

[153]) Ibid., s. 201 nn. Czytamy, że adoptowany ma z zapisanego mu majątku „duszu moju pominati".

[154]) R. I. B., t. XX, kol. 86 nn.

[155]) Maksimejko M., Sejmy, Priłoženije, s. 35; Arch. Gł. M. L., nr. 212, f. 100 nn.

[156]) Rew. Puszcz., s. 199 nn. Zapisy o podobnej treści A. L. M., nr. 206; Arch. JZ. Ros., cz. VIII, t. 4, s. 409 nn.

[157]) Arch. Gł. M. L., nr. 217, f. 817.

[158]) Arch. Sang., t. IV, s. 95 nn.

[159]) Arch. Gł. M. L., nr. 204, f. 90 nn. Adoptujący zleca adoptowanemu: „a kak mia Boh miły z toho sweta zberet i jeho miłost tieło moje

tylko o swoją duszę, ale i dusze przodków [160]). W zapisie adopcyjnym z r. 1536 Paweł Iwanowicz Tołokoński poleca adoptowanemu przez siebie pasierbowi Iwachnie troszczyć się o jego duszę, a także o duszę jego żony i ich rodziców, przy czym w akcie jest specjalnie podkreślony obowiązek pieczy nad duszą [161]). Jak więc widzimy, troska o duszę przysposabiającego miała treść zupełnie konkretną i należała do jednego z podstawowych obowiązków przysposobieńca.

Obok opieki nad duszą musiał też czasem adoptowany opiekować się adoptującym i za życia jego. Miało to miejsce wtedy, gdy adoptujący nie mógł sam, ze względu czy to na starość, czy z powodu przewagi przeciwników obronić swego majątku i siebie przed krzywdami i szkodami poczynionymi przez osoby trzecie. Często w takim położeniu bywały wdowy, to też starały się one poprzez adopcję taką opiekę uzyskać. Polecano się w opiekę zięciom, którzy na Litwie, w braku synów przyrodzonych, zajmowali niejako ich miejsce. W r. 1524 zeznał dworzanin Iwan Radobylski, iż teściowa jego oddała się pod jego opiekę [162]), a w r. 1547 to samo uczyniła księżna Horska, oddając swoje dobra w opiekę zięciowi [163]). Bywało

---

w Rozanskom kostełe położiti i s tych dwoch czastej po mojej duszy majet ustanowiti na każdy tydzień po mszy na weki".

[160]) O kulcie przodków na Litwie, ob. Łowmiański H., Studia, t. I, s. 424—26.

[161]) Arch. Gł. M. L., nr. 202, f. 919 nn. „Adoptujący pisze w akcie adopcji: „i wmowili jesmo pered ludmi dobrymi: a koli nas Boh zberet z toho sweta, mene i żonu moju, ino Iwachno i żona jeho i deti majet nam i rodytelom naszym pamiatku czyniti wodle christianskoho obyczaja i wedle możnosti swojeje. A najbolej polecał jesmi duszoju swojeju peczołowatisia i żony mojej, matki swojej i inszych rodytelej naszych, pri nas i po naszom żywote". Dla tych, którzy skłonni są widzieć w tego rodzaju zobowiązaniach adoptowanego jedynie zwrot przyjęty z jakiegoś formularza, chcielibyśmy nadmienić, że dokument ten, w którym najsilniej bodaj jest zaakcentowana kwestia pieczy nad duszą, jest pisany własnoręcznie przez adoptującego: „piszu to umyslene swojeju rukoju dla lepszoj twerdosti", i pod względem formy bardzo odbiega od innych dokumentów adopcji, o których wiemy, że były pisane przez fachowych pisarzy.

[162]) Ibid., f. 351. Iwan Radobylski powiedział: „iż teszcza jeho... polecyła sia jemu w opeku".

[163]) Ibid., nr. 217, f. 1103 nn. Księżna Wołodkowaja Horskaja odpisała swemu zięciowi i jego żonie, swojej siostrzenicy: „po swojem żywote tretiuju czast wsich imenej otczyznych i kuplonych nebożczyka muża swojeho... ale u w opece i w oborone pana Roskoho i żony jeho tyje imenia byti majut i za żywota jeje".

też, iż mąż adoptował kogoś poto, aby w wypadku, gdyby on zmarł wcześniej od swojej żony, ta ostatnia nie była pozbawiona opieki. W procesie, który się toczył gdzieś ok. 1513—1514 roku, pozwany oświadczył, iż niejaki pan Bartosz adoptował go i majątek swój zapisał mu „a kazał opekatisia duszeju swojeju i paneju swojeju“ [164]). Podobnie w r. 1522 adoptujący oświadcza, że przyjął sobie za syna wojewodę wileńskiego Olbrachta Gasztołda, aby na wypadek „jestliby mene Boh smert perepustił perwej niżli na żonu moju, aby żonu moju u swojej opece meł“ [165]). Niekiedy spotykamy się z zobowiązaniem adoptowanego do opieki nad obu przybranymi rodzicami, gdy ci są już staruszkami. W r. 1529 bojar wileński Nekrasz Juszkowicz adoptował męża swojej wnuczki, który miał m. in. jego i żonę „od krywd broniti“ [166]), a w r. 1546 adoptująca, nie mając własnych dzieci, ani też nikogo „komuby meła w opeku sebe polecyty, chto by meł po smerti jeje duszeju peczołowatisia“, przyjęła za syna swojego krewnego [167]). Podobnie w procesie, który miał miejsce w r. 1548 jedna ze stron przedłożyła sądowi zapis, w którym zapisodawca adoptuje swego zięcia dla obrony przed krzywdami, jakich doznaje wraz z żoną ze strony złych sąsiadów i obcych [168]). Także w zwykłych zapisach spotykamy się z oddaniem się w opiekę zapisobiercy. W r. 1570 ziemianin hospodarski Michno Chodorowicz wraz z żoną „dał sia... w oboronu i w opeku i wo wsju moc“ marszałkowi królewskiemu panu Janowi Pałuskiemu, który ich „spokojnie zachowati i oboroniati majet“ [169]). Jak widzieliśmy powyżej pojęcie opieki wią-

---

164) Maksimejko, Priłożenije, s. 35.

165) Arch. Gł. M. L., nr. 209, f. 668 nn.

166) Ibid., nr. 198, f. 480 nn.

167) Ibid., nr. 212, f. 100 nn.

168) Ibid., nr. 219, f. 75 nn. Podczas procesu „tot Lawryn położył list toho Wojtecha Juchnowicza chorużoho swirskoho i krewskoho... w kotorom opisujet, iż on buduczi wespołok z toju małżonkuju swojeju knehineju Zofeju w starosti swojej i w nedostatku swojem... i też baczeczy uczałost imeniu swojemu Swirskomu i majuczi krywdy i wtiski sami i poddanyje ich od susedow obapolnych i obczych i choteczy sobe spokojliwoje meszkanie i oboronu meti, wziali sobe za własnoho syna swojeho i za opekuna zjatia swojeho... i doczku swoju Hannu i toje imenie... w moc i w sprawu i w oboronu im dali“.

169) A. W. K., t. XXII, s. 331. Por. Arch. JZ. Ros., cz. VIII, t. 4, s. 409 nn., gdzie wuj zapisał siostrzeńcowi swój majątek „i sam jeśmi u w opeku dla starosti let moich sestrencu mojemu podał“ oraz Opisanije dokumentow i bumag, kn. XXI, s. 469.

zało się na ogół z kwestią obrony adoptującego przed krzywdami i ochroną przed uciskiem ze strony możniejszych i silniejszych sąsiadów. Zatem adoptowany występuje tu w roli opiekuna starości przybranych rodziców.

Oprócz opieki nad przybranymi rodzicami musiał adoptowany często utrzymywać ich, co określano w dokumentach wyrazem „chować". Do utrzymywania zapisodawcy bywał często zobowiązany i zwykły zapisobierca, którego stanowisko niewiele się w takim wypadku różniło od położenia syna adoptowanego. Już w latach 1444—1447 spotykamy się z zapisem księżny Nastazji Korbutowiczowej, w którym ona zobowiązuje swego zięcia, że ma „mene ...kniahiniu Nastasju kormiti i cztiti, kak żo to matku roditela swojeho" [170]), a w r. 1460 hospodar zezwala wujowi zapisać swoją wysługę siostrzeńcom z tym, „iż by jeho do smerti kormili i prezirali, a po jeho żiwote ...duszu pomenuli" [171]). W r. 1495 spotykamy się z adopcją, w której występuje wyraz „chować" oraz omówienie jego treści. Mianowicie hospodar, zezwalając adoptującemu na zapis majątku na rzecz adoptowanego, zaznacza, „a on majet jeho chowati: kormiti, poiti aż do jeho żiwota" [172]). Nie zawsze obowiązek utrzymywania przybranego ojca bywał zaznaczony w potwierdzeniach zapisów adopcyjnych. Czasem dokument adopcji nic o obowiązkach przysposobieńca nie mówi, a dowiadujemy się o ich istnieniu dopiero z procesu, gdzie się o tym ubocznie wspomina. Tak np. w potwierdzeniu aktu adopcji, pochodzącym z r. 1495, który mówi o adopcji klucznika Wołodarskiego przez bojara wileńskiego Girstowtowicza nie ma żadnych zobowiązań adoptowanego [173]), tymczasem w procesie o zapis adopcyjny, który się toczył w kilkanaście lat później, dzieci Wołodarskiego stwierdzają, że „otec nasz chował jeho (Girstowtowicza) za otca mesto jako na to słuszit i nałożył na neho...mnoho" [174]). Podobnie nic nie mówi o obowiązkach adoptowanego potwierdzenie zapisu z r. 1502 [175]), mimo to jednak w czasie rozprawy, która miała miejsce w r. 1514 adoptujący stwierdza, że adoptowany miał „mene w domu swojem do żiwota mojeho

---

170) K. K. W., t. I, z. 1, s. 212 nn.
171) R. I. B., t. XXVII, kol. 51 nn.
172) A. L. M., nr. 272.
173) Ibid., nr. 311.
174) R. I. B., t. XX, kol. 160 nn.
175) Ibid., kol. 96 nn.

chowati“ [176]). Widocznie zatem, początkowo przynajmniej, obowiązki adoptowanego były regulowane drogą umowy ustnej, zaś w akcie adopcyjnym pomieszczano jedynie, obok stwierdzenia samego przysposobienia, kwestie dotyczące zapisu majątkowego. Obok zapisów adopcyjnych spotykamy się z obowiązkiem „chowania“ w zapisach zwykłych [177]), przy czym często podkreślano, że zapisobierca ma „chować“ zapisodawcę jak rodzonego ojca. W zapisie z r. 1529 zapisodawca zapisuje swemu siostrzeńcowi czy bratankowi swój majątek z tym, że „on majet jeho chowati do żiwota jeho, jak za otca rodnoho swojeho, a żonu jeho mesto matki swojej“ [178]). Widoczne jest tu pokrewieństwo pomiędzy zapisem zwykłym a aktem adopcji, objawiające się w identyczności przedmiotu zapisywanego, w stosowaniu do adopcji norm prawnych wytworzonych dla zwykłego zapisu, oraz w podobieństwie świadczeń adoptowanego i zapisobiercy, którzy na równi są zobowiązani do pewnych świadczeń, jeden w stosunku do przybranego ojca, drugi w stosunku do zapisodawcy.

Jeśli chodzi o zapisy adopcyjne, to tu zobowiązanie przysposobieńca do utrzymywania przysposabiającego jest często połączone z zobowiązaniem do pełnienia służby wojskowej. W procesie, który się toczył w 1514 roku, adoptujący zeznaje, że adoptował swego bratanka i zapisał mu jedną trzecią swojej „otczinny“, a w zamian za to „on miał mene chowati do żiwota mojeho i wcza-

---

[176]) Ibid.

[177]) R. I. B., t. XXVII, kol. 580. Hospodar zezwala wujowi zapisać wysługę siostrzeńcom, którzy mają „diadka swojeho do smerti chowati i wo czti derżati“. Podobnie w r. 1540 czytamy w zapisie, iż Iwaszko Iwanowicz Brianski zapisał swemu siostrzeńcowi jedną trzecią majątku na wieczność, a pozostałe dwie trzecie w pieniądzach „i sam jeśmi u w opeku dlia starosti let moich sestrencu mojemu podał, majet jeho miłost’ do smerti mojej mene chowati, a po żiwote mojem duszeju mojeju peczałowatisia i pamet’ cziniti majet po mne“ (Arch. JZ. Ros., cz. VIII, t. 1, s. 409 nn.). W tym samym roku mieszczanka Elżbieta Markowna zapisała dom swój ziemianinowi Wasylowi Kałusowskiemu i w zapisie swoim „to na nem opisała, iż on majet jeje do żiwota chowati i wychowanie tak odeżoju tak chlebokormeniem jeje do żiwota chowati“ (Arch. Gł. M. L. nr. 209, f. 116).

[178]) Rew. Puszcz., s. 154 nn. Podobnie w zapisie z r. 1537 niejaki Olechno Dehtewicz darował na wieczność swemu bratankowi trzecią część „imenia swojeho otcziznoho“, a dwie pozostałe zapisał mu w kwocie 200 kóp groszy, w zamian za to zastrzegł sobie, iż „bratanicz moj Misko majet mene chowati do mojeho żiwota, jakoby za otca rodnoho swojeho“. Por. Arch. JZ. Ros., cz. VIII, t. 4, s. 395.

snost' cziniti, kak na to słuszit, i służbu zemskuju hospodarskuju s toje mojeje oczizny, s treteje czasti, zastupowati" [179]). Następnie w r. 1536 spotykamy się z zapisem adopcyjnym, w którym adoptowany ma swego przybranego ojca „chowati i do żiwota kormiti i służbu zemskuju ottol zastupowati" [180]). W r. 1525 potwierdził hospodar zapis adopcyjny, na mocy którego przysposobieniec miał przysposabiającego i żonę jego „do smerti chowati i służbu zemskuju za neho zastupowati" [181]). Najciekawszym z zapisów tego rodzaju był zapis adopcyjny z r. 1556, w którym najobszerniej zostały omówione obowiązki adoptowanego, który ma utrzymywać przybranych rodziców, dawać im ubranie, dostarczać wogóle wszystkiego, czego potrzebowaliby i pełnić w zastępstwie adoptującego służbę wojskową [182]). Podobnie w r. 1558 adoptowany przez teścia zięć zobowiązuje się wraz z żoną „otca i matku naszu chowati i szanowati do smerti i wsi posłuhi zastupowati hospodarskije wojennyje" [183]).

Obowiązek służby wojskowej w zastępstwie adoptującego występował również osobno bez innych zobowiązań. Tak było w r. 1522, kiedy bojar wileński Wojtko Petkowicz z żoną adoptował Stanka Iwaszkowicza, aby pełnił służbę wojskową w ich zastępstwie [184]). Następnie w r. 1522 Adam Petraszowicz adoptował bratanka swego Piotra, który, jak to czytamy w potwierdzeniu hospodarskim, „do smerti jeho majet za neho służbu naszu zemskuju zastupowati, a tot Adam z toho imenia swojeho na

---

179) R. I. B., t. XX, kol. 86 nn.

180) Arch. Gł. M. L., nr. 202, f. 857 nn.

181) Arch. Gł. M. L., nr. 199, f. 215 nn.

182) A. W. K., t. XXI, s. 246 nn. Bojar grodzieński Andrzej Kunica z żoną adoptowali pana Juria Tołoczkiewicza, który ma według zapisu przysposabiającego „jako syn pachati i służbu hospodarskuju wojennuju za nas służiti i odeżoju zapomohati majet, też dołhi naszi płatiti majet", w innym miejscu czytamy, że adoptowany „mene Andreja Kunicu i żonu moju Hannu za otca i matku nas chowati majet", po czym następuje ponowne wyliczenie obowiązków przysposobieńca, z tym, że ma on dostarczać wszystkiego „czohoby ne dostawało w domu naszom nam, wodle możnosti swoi i też dołhi naszi płatiti".

183) Ibid., s. 341.

184) Arch. Gł. M. L., nr. 197, f. 63 nn. Hospodar potwierdza adopcję: „Bił nam czołom swirny nasz Stanko Iwaszkowicz i powedił pered nami, iż bojarin wilenskoho powetu Wojtko Petkowicz... z żonoju swojeju Dorotoju buduczi pri starosti, a detej w sobe nemajuczi i ne mohuczi służby naszoje zemskoje i hospodarskoje zastupowati wziali jeho za syna mest".

służbu naszu kak końmi tak i zbrojami i wsiakimi reczmi szto na to prisłusza majet wyprawowati"[185]). Widzimy tu, że adoptujący ma ponosić koszta wyprawy na wojnę, ale do służby obowiązany jest adoptowany osobiście. W tym wypadku zresztą adoptowany został w akcie potwierdzającym adopcję zwolniony przez hospodara od osobistej służby. Podobnie w r. 1530 Lewko Radziejewski, zapisał cały swój majątek ojczysty, który posiadał we wsi Radziejowce, swemu zięciowi i jego żonie z tym, że zięć „debet servitium reipublice exercere et satisfacere iuxta modum et consuetudinem terre Podolie"[186]). Zresztą zięciowie bardzo często zastępowali teściów w służbie wojskowej, co omówimy szczegółowo niżej, wskazując na więzy, łączące zięcia z teściem. Poza tym czasem wiązał się obowiązek służby wojskowej z obowiązkiem opieki nad duszą zmarłego. W r. 1548 przysposabiająca z mężem zapisują przysposobieńcowi jedną trzecią część dóbr ojczystych, z tym, że ten ma „służbu zemskuju wojennuju z toje treteje czasti za nas zastupati i po smerti mojej i muża mojeho duszami sia naszymi opekati"[187]). W r. 1557 adoptujący Matys Grodzki zeznał, że adoptował siostrzeńca, który zobowiązał się z zapisanej mu ziemi „posłuhu hospodarskuju wojennuju zastupowati, gdykolwek wskazywana budet"[188]). Zdarzało się też, że w akcie adopcji adoptowany bywał zobowiązany do większej ilości świadczeń, pomiędzy którymi była i służba wojskowa. W zapisie adopcyjnym z r. 1538 adoptujący zobowiązuje adoptowanego do utrzymywania go, pełnienia w jego zastępstwie służby wojskowej i wspominania jego duszy[189]). Podobnie adoptowany w r. 1529 zięć ma teścia swego wraz z żoną „do żiwota chowati i od kriwd boroniti i służbu zemskuju zastupowati"[190]). Zdarza się też,

---

185) Ibid., f. 571. Por. Ibid., nr. 198, f. 539, gdzie adoptowany „zastupował... służbu zemskuju" za wdowę po adoptującym.

186) Arch. JZ. Ros., cz. VIII, t. 1, s. 58 nn. Charakterystyczny jest fakt, że teść mówi o zapisie majątku „genero suo germano" podkreślając w ten sposób łączące ich więzy rodzinne, pochodzące być może z adopcji. Podkreślić należy również, że cały majątek ojczysty posiadany w danej wsi niekoniecznie musi stanowić całość dóbr ojczystych teścia. Można przypuszczać, że posiadał on także inne dobra dziedziczne, gdyż inaczej wobec wyraźnego przepisu ustawy nie mógłby dokonać alienacji całości dóbr rodowych.

187) Arch. Gł. M. L., nr. 217, f. 817 nn.

188) A. W. K., t. XXI, s. 265.

189) Rew. Puszcz., s. 199 nn. W zapisie czytamy: „A on majet mene do smerti chowati i służbu hospodarskoju służyti za mene, a po smerti duszeju mojeju peczałowatisia".

190) Arch. Gł. M. L., nr. 198, f. 480 nn.

iż akt adopcyjny normuje, że przysposobieniec ma przybranych rodziców „cztyty i słuchaty i miłowaty słusznym obyczajem do naszoho żywota, kakto otca i matku wodle christijanskoho zakonu“ [191]). Znamy też zapisy o treści podobnej [192]).

Jeśli teraz zechcemy zreasumować rozważania, dotyczące obowiązków adoptowanego, to zobaczymy, że w sumie wszystkie wymienione wyżej obowiązki ciążące na adoptowanym stanowią jednocześnie całokształt zobowiązań naturalnych, istniejących pomiędzy dorosłym synem a ojcem. Wchodzi tu bowiem zarówno opieka i utrzymanie rodziców w starości, jak zastępowanie za ojca służby wojskowej, miłość i uszanowanie należne rodzicom i wreszcie troska o duszę po ich śmierci [193]). W praktyce jednak, jak zaznaczyliśmy już wyżej, adoptowany najczęściej bywał zobowiązany tylko do pewnych określonych w zapisie adopcyjnym świadczeń. Tak było w wieku XVI, kiedy przysposobieniec wypełnia tylko to, do czego został formalnie zobowiązany. Jako przykład może nam posłużyć adopcja księcia Ilii Ostrogskiego przez jego stryja księcia Andrzeja Zasławskiego, gdzie adoptowany został zobowiązany jedynie do opieki nad duszą adoptującego [194]). To też, gdy po jedenastu latach okazała się potrzeba opieki nad księciem Zasławskim, to król Zygmunt I musiał osobnym listem polecić Ilii Ostrogskiemu, aby wziął w swoją opiekę tak samego adoptującego, jako też i jego majątek i bronił go od wszelkich krzywd [195]). Przypuszczać jednak należy, że taki stan wytworzył się dopiero wtedy, gdy instytucja adopcji została wciśnięta w normy prawne dotyczące zapisu, przed tym zaś adoptowany, otrzymując całość spadku na równi z dziedzicem przyrodzonym, wchodząc

---

[191]) Arch. Gł. M. L., nr. 202, f. 912 nn. Por. K. K. W., t. I, z. 1, s. 212.

[192]) R. I. B., t. XXVII, kol. 580. W zapisie cytowanym powyżej zapisobiercy zobowiązują się „wo czti derżati“ wuja zapisodawcę.

[193]) Podobne obowiązki adoptowanego i prijmicza w stosunku do przybranych rodziców zna także rosyjskie prawo zwyczajowe. Pachman S., Obycznoje prawo, t. II, s. 193 pisze: „Polzujaś położenijem syna, prijemysz neset po otnoszeniu k jego prijemnym roditelam obiazannosti, kotoryje obyknowenno leżat na detiach po otnoszeniju k roditelam. Tak, wstreczajutsia ukazanija, czto prijemysz obiazan powinowat' sia prijemnomu otcu kak rodnomu... obiazan byt' k nemu pocztitelen, obiazan soderżat' prijemnych roditelej i płatit' za prijemnago otca podati i powinnosti“. S. 197 nn. „Prawa i obiazannosti usynowlenych odinakowy s prawami i obiazannostiami prijemyszej“.

[194]) Arch. Sang., t. III, s. 201.

[195]) Ibid., s. 394.

w dom i rodzinę adoptującego wypełniał ze swojej strony wszystkie obowiązki synowskie. Nawet wtedy, gdy wytworzyła się już instytucja zapisu, ale żywe były jeszcze rodzinne elementy w instytucji adopcji, spotykaliśmy się z faktami, że zapis normował tylko kwestię samej adopcji i alienacji majątku, podczas gdy świadczenia adoptowanego były spełniane na podstawie istniejącego zwyczaju [196]), i były prawdopodobnie identyczne ze świadczeniami dzieci naturalnych. Dopiero później, gdy stanowisko prawne adoptowanego starano się zrównać ze stanowiskiem zwykłego zapisobiercy, zjawia się ścisłe wyszczególnianie świadczeń, do jakich obowiązany jest przysposobieniec na podstawie zawartej z przysposabiającym umowy. Jeśli chodzi o same świadczenia, to charakterystycznym dla adopcji litewskiej jest obowiązek adoptowanego do utrzymywania adoptującego, podczas gdy we wszystkich innych krajach rzecz miała się odwrotnie. Wszędzie bowiem właśnie adoptujący był zobowiązany do utrzymywania adoptowanego nie tylko wtedy, gdy ten był dzieckiem, ale nawet już człowiekiem dorosłym [197]). Z obowiązkiem utrzymywania adoptującego łączył się obowiązek opieki nad nim i obrony adoptującego przed krzywdami, jakich mógłby doznać od swoich nieprzyjaciół. Oba te obowiązki, ciążące na adoptowanym, nie są nigdzie poza Litwą spotykane. Wynika to z tego, że na Litwie pojmowano czasem adopcję jako oddanie się w opiekę, kommendację możnemu panu. Świadczyć o tym mogą liczne adopcje wysokich dygnitarzy i magnatów przez zwykłych bojarów, podczas gdy na Zachodzie oddawał się w tego rodzaju opiekę właśnie adoptowany, a opiekunem był adoptujący, odwrotnie niż to miało miejsce na Litwie. Że często adoptujący nazywał adoptowanego opiekunem, widzieliśmy już wyżej, zdarzały się atoli wypadki, że adoptujący przyjmował adoptowanego „sobe za otca" [198]), lub adoptująca nakazywała zięciowi — prijmiczowi wydawać jej córki zamąż, „kak otcu detmi swoimi" [199]). Widzimy tu pewne pomieszanie pojęć wynikłe z tego, że adoptujący adoptuje sobie opiekuna raz jako syna, drugi raz jako ojca. Wynika to z tego, że opiekować się mógł albo syn staruszkiem

[196]) R. I. B., t. XX, kol. 160 nn.

[197]) Aubenas R., L'adoption en Provence, s. 705; Rafacz J., Adopcja w Polsce, s. 268.

[198]) Arch. Gł. M. L., nr. 204, f. 90 nn.

[199]) K. K. W., t. I, z. 1, s. 212 nn.

ojcem, albo ojciec synem, jak to miało miejsce przy adopcji w innych krajach i co nie było obce także Litwinom, jak o tem świadczą cytowane wyżej wypadki. Następnym obowiązkiem adoptowanego, który był specjalnie podkreślany na Litwie, był obowiązek służby wojskowej w zastępstwie adoptującego, co wynikało z ówczesnej struktury ustrojowej, w której służba wojskowa najsilniej może ciążyła bojarstwu, to też nic dziwnego, że adoptujący, prawie zawsze stary, starał się przerzucić ten obowiązek na adoptowanego i zaznaczał to bardzo skrupulatnie w zapisie adopcyjnym. Natomiast z rzadka i ubocznie jedynie jest wspominany w litewskich zapisach adopcyjnych obowiązek szanowania i miłowania przybranych rodziców, tak rozpowszechniony np. w Prowancji [200]).

d) Adopcja a zapis majątkowy.

Częstokroć zapis majątku adoptującego na rzecz adoptowanego był nie tylko wynagrodzeniem za wydatki poniesione przez adoptowanego, ale przybierał formę zabezpieczenia pożyczki zaciągniętej przez adoptującego u adoptowanego. W r. 1524 adoptująca pożyczyła u adoptowanego „piatdesiat kop hroszej litowskoje monety i w tych peniaziach zapisała jemu... dwe czasti tohož imenia swojeho Zabołotia" [201]). Podobnie w r. 1546 przysposabiająca pożyczyła u przysposobieńca „ku swojej pilnoj potrebe sto kop hroszej, a ne majuczi jemu czym toje sumy peniazej zapłatiti" zapisała mu dwie trzecie swego majątku „w toj sume peniazej" [202]). W r. 1546 adoptowany spłacił wszystkie długi adoptującego, które ten szacuje na 300 kóp groszy, za co odpisuje na rzecz adoptowanego jedną trzecią część majątku na wieczność, a sumą powyższą obciąża po swojej śmierci dwa dwory swoje: Bobry i Szczuczyn [203]). Że rzeczywiście pod zapisem adopcyjnym bywały czasem ukrywane czynności o charakterze majątkowym, a powy-

---

200) Aubenas R., L'adoption en Provence, s. 705, 712 nn.

201) Arch. M. L., nr. 197, f. 307.

202) Ibid., nr. 212, f. 100 nn. Por. A. W. K., t. XXI, s. 234, gdzie adoptująca pożyczyła u adoptowanego na pogrzeb syna nieboszczyka swego i na zapłacenie długów pozostałych po nim oraz na inne wydatki pięćdziesiąt kop groszy „i w toj sume peniazej... zastawiła jeśmi dwe czasti tohož imenieczka" adoptowanemu. Ob. też Arch. Gł. M. L., nr. 198, f. 539.

203) Ibid., nr. 204, f. 90 nn.

żej omawiane pożyczki nie były podawane jedynie dlatego, aby usprawiedliwić alienację czasową tej części majątku, która podpadała prawu bliższości krewnych [204]), świadczą dokumenty, które w całej pełni uwidoczniają istnienie kupna majątku ukrytego pod formą adopcji. W r. 1531 zeznał przed hospodarem Hieronim Petrowicz, iż bojar lejpuński Domejko Janowicz z żoną adoptowali go i zapisali mu trzecią część swego majątku rodowego, przy czym adoptujący „na tuju tretiuju czast wział w neho piatdesiat kop hroszej, a tuju tretiuju czast... jemu na wecznost zapisali" [205]). Hospodar na prośbę adoptowanego wydaje potwierdzenie, gdzie pisze: „Nechaj on tuju tretiuju czast toho imenia u Kirylonach derżit wodle kupli swojeje i zapisu toho bojarina Domejka Janowicza" [206]). Widzimy tu, że zapis adopcyjny został potraktowany w potwierdzeniu jako akt kupna-sprzedaży. Fakty takie spotykamy nie tylko na Litwie, bo już w dawrym prawie assyryjskim starano się obejść zakaz alienacji niektórych gruntów w ten sposób, że sprzedający adoptował kupującego, przybierając go sobie na syna lub brata [207]).

Poza tym znamy wypadek, gdzie przysposabiający przybiera sobie za synów osoby, które dostarczają mu potrzebnych sum pieniężnych. W r. 1525 czytamy w liście Zygmunta I do starosty żmudzkiego Stanisława Janowicza, że dworzanin Bohdan Pliuskowicz zeznał przed nim, iż bojar żmudzki Andrejko Jurkowicz „dla nekotoroho nedostatku swojeho wział nekotoruju sumu peniazej i u predka jeho nieboszczyka Prokopa Rozwary i za syna mest sobe wział, i zapisał dej jemu imenie swoje po swoim żywote", z tym, że adoptowany

---

204) Nie należy bynajmniej przypuszczać, że powyższe pożyczki i nakłady były podawane jedynie dlatego, aby usprawiedliwić alienację całego majątku w myśl przepisów I Statutu. (P. rozdz. I, art. 15, 16). Przeciwko podobnym przypuszczeniom świadczy fakt, że w tych wypadkach, gdzie chodziło poprostu o alienację czasową dwóch trzecich majątku obok alienacji wieczystej części swobodnej, zapisywano po prostu tę część „w penezech", ale nie mówiono o żadnej pożyczce lub spłacie długów, jak to miało miejsce tutaj. Ob. Arch. Gł. M. L., nr. 211, f. 490 nn. (r. 1547) i inne z przed r. 1529, jak R. I. B., t. XX, kol. 86 nn. Czasem jednak można istnienie takich pozornych „nakładów" i pożyczek przypuścić, choć nie da się tych rzeczy od siebie rozgraniczyć.

205) Arch. Gł. M. L., nr. 202, f. 135 nn.

206) W tekście omyłkowo „Romejka".

207) Koschaker P., Fratriarchat, Hausgemainschaft und Mutterrecht, s. 37 nn.

miał go jeszcze utrzymywać i pełnić w zastępstwie jego służbę wojskową. Gdy adoptowany Rozwara zmarł, a z wdową po nim ożenił się wyżej wspomniany Bohdan Pliuskowicz, adoptujący „także w neho nekotoroju sumu peniazej wzemszi i jeho sobe za syna mesto wział“ pod tymi samymi warunkami co poprzednio adoptowanego i „imenie swoje takowym że obyczajem jemu zapisał“ [208]). Widać tu wyraźnie, że adoptującemu chodziło jedynie o pieniądze, jakie mu dawał adoptowany i o inne usługi i świadczenia, które sobie zawarował w akcie adopcji. Skoro jeden przybrany syn zmarł, adoptujący przysposabia natychmiast drugiego, który wstąpił na jego miejsce, byle tylko otrzymywać nadal te świadczenia i usługi, jakie otrzymywał od uprzednio adoptowanego. W ogóle nie rozgraniczano zbyt ściśle aktu adopcji od aktu kupna-sprzedaży. Uważano widocznie, że zarówno jeden, jak i drugi są równorzędnymi sposobami nabycia prawa własności.

W r. 1522 Stanko Iwaszkowicz zeznał przed hospodarem, że został adoptowany przez bojara Wojtka Petkowicza i żonę jego, którzy „imenej swoje w Rubne jemu zapisali“. Poza tym tenże Stanko oświadczył, że kupił u bojara wileńskiego Żdana Jakubowicza resztę majątku Rubna i ziemię w Trohinikach, które ten otrzymał w dziale z „diadkom“ jego Wojtkiem Petkowiczem, „ i na to on list kupczy toho Żdana Jakubowicza pered nami wkazywał i bił nam czołom, abychmo... potwierdili jemu toje imenico w Rubne i zemli czast w Rubnie i w Trohinikach naszym listom“ [209]). Potwierdzenie hospodarskie tych obu tak różnych pozornie czynności w jednym dokumencie wskazuje na to, że rozumiano adopcję i kupno jako sposób do uzyskania całego majątku. Część uzyskano przez zapis adopcyjny, drugą kupiono od właściciela. Nie ma tu nic poza nabyciem majątku. Podobnie w r. 1547 bojar Ramzus Czechowicz zeznał przed Zygmuntem Augustem, że został adoptowany przez swoich teściów, którzy zapisali mu trzecią część „zemli swojeje otczyznoje imenia Podbołotnoho“ i ziemię, którą teściowa jego kupiła u Tatarów w Podbołotnym. Ponad to Czechowiczowi sprzedała bojarka ejszyska Dorota Janowna Bohdziewiczowa „wsju czast swoju zemli swojeje otcziznoj w Podbołotnoj za tridcat kop hroszej“, a bojarka Ławrynowa Michnowna z sy-

---

[208]) Arch. Gł. M. L., nr. 199, f. 215 nn.

[209]) Ibid., nr. 197, f. 63 nn. „Potwerżenie Stanku Iwaszkowiczu na imeneje u Rubne, szto jemu zapisał bojarin wilenskoho poweta Wojtko Petkowicz, także na kuplu jeho w tomże Rubne i Trokimkach na wecznost’“.

nami swymi „także prodali jemu seliszcze swoje własnoje, otcziznoje z domom i z wypustom na imia Podbołotnuju“ [210]). Te wszystkie nabytki razem potwierdza mu hospodar w jednym dokumencie. Widocznym jest, że adoptowanemu chodziło o skupienie całego kompleksu dóbr Podbołotne w swoim ręku. Do tego służy mu tak adopcja jak i kupno, a hospodar te oba sposoby nabycia majątku traktuje na równi [211]). Omówione tu ukrycie aktu kupna pod formą aktu adopcyjnego nie występowało jednak tak często, jak ukrywanie zapisu darowizny pod formą prawną adopcji i na odwrót stwierdzanie istnienia adopcji przy formalnym zapisie darowizny. Pomieszanie zapisu adopcyjnego z zapisem zwykłym było wynikiem wciśnięcia aktu adopcji w ramy zapisu majątkowego. Jak możemy stwierdzić, już współcześni uważali adopcję za zapis, o czym świadczą nagłówki potwierdzeń adopcyj, zamieszczane w księgach metryki litewskiej, gdzie zamiast „Potwierdzenie adopcji“ czytamy stale „Potwerżenie... na zapisanie imenia...“, a hospodar w potwierdzeniach zapisów adopcyjnych wymienia tylko kwestie majątkowe, nie poruszając nigdy prawie (wyjąwszy potwierdzenia najwcześniejsze) samej kwestii adopcji.

To pomieszanie aktu adopcji z aktem zapisu majątkowego jest cechą charakterystyczną adopcji na Litwie. Wynikło ono z ujmowania adopcji w formę prawną zapisu, co było także skutkiem przewagi charakteru majątkowego adopcji nad elementami prawa rodzinnego. Z kolei wciśnięcie aktu adopcji w zapisu sprzyjało dalszemu rozwojowi pierwiastków majątkowych w instytucji przysposobienia i nadało jej ten charakter, jaki obserwujemy w adopcji litewskiej w końcu XV-ego i w XVI-ym wieku. Zacierają się tam częstokroć różnice pomiędzy zapisem adopcyjnym a zapisem zwykłym. Różnica polegała na braku w zapisie zwykłym formuły „wzial sobe za syna mesto“, ale jeśli chodzi o zobowiązania zapisobiercy wobec zapisodawcy, to są one

---

210) Ibid., nr. 217, f. 448 nn.

211) O traktowaniu adopcji i kupna jako środków nabycia majątku stojących na równi świadczy m. in. adopcja Sanguszków, którzy adoptowani w r. 1517 (Arch. Sang., t. III, s. 156), otrzymali w zapisie wysługę adoptującego, którą mieli otrzymać po jego śmierci, jednak już w r. 1525 kupili oni zapisany im majątek od przybranego ojca (ibid., s. 268 i 276). Widocznie Sanguszkom opłacało się lepiej odkupić od razu dobra adoptującego ziemianina, niż oczekiwać jego śmierci, która miała im przynieść posiadanie zapisanego majątku.

częstokroć identyczne, jak to stwierdziliśmy wyżej, z zobowiązaniami adoptowanego wobec adoptującego. A jeśli jeszcze zapisobierca zobowiązuje się zapisodawcę „chowati jak za otca rodnoho swojeho“ [212]) lub zapisodawczynię „kormiti do żiwota i cztiti, kak żo to mat'ku roditela swojeho“, a córki jej „otdawati zamuż, kak otcu det'mi swoimi“ [213]), to doprawdy trudno stwierdzić, gdzie jest granica, poza którą kończy się adopcja, a zaczyna się zwykły zapis majątkowy. Przejście to jest tak płynne i nieuchwytne, a kierowanie się wyżej cytowaną formułką „wział sobe za syna“, jako kryterium przy podziale dokumentów na akty adopcji i zapisy majątkowe, nie zawsze da się rzeczowo uzasadnić. Porównajmy dla przykładu takie dwa dokumenty, zawierające potwierdzenie przez hospodara aktu adopcji i zapisu majątkowego:

Potwierdzenie aktu adopcji z r. 1538, dokonane przez hospodara w r. 1555 [214]).

Żyg(kh)imont Awhust. Bił nam czołom zemianin powietu słonimskoho Wasilej Bohdanowicz i powiedił pered nami, szto ż bojarin nasz imenem Awros Lichij wysłużił... u Zditowskoj wołosti trech czełowiekow i tri pustowszczine na paszniu dworskuju na wecznost', na szto i listy pered nami pokładał, kotoryje w zeszłosti liet swoich ne mohuczi służby naszoje hospodarskoje i zemskoje posłużiti, w z i a ł s o b e z a s y n a, choteczi to po nem mieti, aby służbu naszu zastupował i do żiwota samoho jeho dohowawszi

Potwierdzenie zapisu majątkowego przez królowę Bonę w r. 1529 [215]).

Bona Bożeju miłostiu korolewaja polskaja. Bił nam czołom dworanin zemenin Seleckij, na imia Siła Antonowicz, i powiedił pered nami, szto-ż bojarin nasz Seleckij na imia Wasko Prokuda Melechowicz, diad'ko jeho, zapisał jemu i żenie jeho i ich dietiam i ich szczadkam swoju otcziznu w Bortnowiczach, czast' swoju, kotoraja sia dostała jemu ot brata jeho i też wysłuhu swoju w Chorewie... A on majet jeho chowati do żiwota jeho, j a k z a o t c a s w o j e h o, a ż o n u j e h o tuju wysłuhu obyczajem darow-

---

[212]) Arch. JZ. Ros., cz. VIII, t. 4, s. 395.

[213]) K. K. W., t. I, z. 1, s. 212 nn.

[214]) Rew. Puszcz., s. 199 nn. Podany tu został tylko tekst potwierdzenia, a opuszczono sam zapis adopcyjny.

[215]) Rew. Puszcz., s. 154 nn.

nym na wecznost' sobie mieł, na szto ż onyj Amwros i list swoj zapisnyj dał, kotoryj on pered nami pokładał, biuczi nam czołom, abychmo... na to jemu dali nasz list..., my, z łaski naszoje hospodarskoje, na czołombitie toho Wasila Bohdanowicza wczinili, tot zapis, kotoryj jemu tych trech czełowiekow wyszej pomenenych i tri zemli pustowskije zapisano, potwerżajem to jemu samomu i potomkam jeho na wiecznost'...

miesto matki swojej, jakoż i list na to toho Waska Prokudy pered nami wskazywał. W kotorom że listie toje ż wypisujet, wodłuh powiedania jeho i bił nam czołom, aby jesmo toho dozwolili. Ino my, z łaski osobliwoje na jeho czołombitie to wczinili, choteczi jeho tym pospieszniejszym i powolniejszym ku służbam naszym wcziniti i to jesmo jemu dozwolili.

Takie porównanie można przeprowadzić bardzo często [216]), a w rezultacie okazałoby się, że różnice zachodzące pomiędzy zapisem adopcyjnym, a niektórymi zapisami zwykłymi są minimalne. Również jeśli chodzi o stanowisko prawne adoptowanego, otrzymującego zapis części lub całości majątku od adoptującego i zobowiązanego do pewnych świadczeń i usług na rzecz przybranego ojca, to nie różni się ono w niczym od stanowiska zapisobiercy, który otrzymał zapis, w którym są wyszczególnione jego obowiązki względem zapisodawcy.

---

216) Szczególnie przypominają zapisy adopcyjne akty darowizny, sporządzone na rzecz zięciów. Ob. Arch. Gł. M. L., nr. 197, f. 351, f. 528; nr. 209, f. 774 nn; nr. 217, f. 1103 nn.

## III. POWODY ADOPCJI.

Jeśli teraz zastanowimy się nad powodami, które skłaniały strony do ustanowienia stosunku adopcyjnego, to okaże się, że jedynym powodem, który oddziaływał w tym kierunku na przysposobieńca była darowizna majątku adoptującego. Przyczyn, skłaniających do adopcji przysposabiającego, było kilka i to o dość różnorodnym charakterze. Powodem najczęściej bodaj spotykanym było dokonanie przez adoptującego adopcji w tym celu, aby uzyskać te usługi i świadczenia, jakie na jego rzecz wypełniał adoptowany. Ważnym momentem był tutaj brak własnych dzieci u przysposabiającego, co go zmuszało do korzystania z usług przysposobieńca. Że właśnie te momenty decydowały często o dokonaniu adopcji wskazują zwroty, jakie napotykamy w niektórych aktach adopcyjnych. W r. 1526 tiwun weszweński Micko Jurewicz wraz z żoną, nie mając dzieci „i choteczi, aby po ich żiwote duszam ich pamiat była wecznaja, wziali sobe za doczku bratanku rożonuju" i wydali ją zamąż za Abrama Bohdanowicza, którego przyjmują „sobe zjatem" [1]). Również w r. 1557 Matys Grodzki, nie mając własnych dzieci i będąc już starym, „chotiaczi, aby starost' let moich zachował i ne mohuczi też służby hospodarskoje posłużit'... wział jesmi za syna sestrynca swojeho" [2]). Tych kilka przykładów świadczy wyraźnie o tym, że powodem adopcji była potrzeba usług, które miał spełniać adoptowany bądź za życia, bądź po śmierci adoptującego. Oprócz jednak omówionych powyżej przyczyn adopcji, występuje bardzo często w aktach jako powód przysposobienia wdzięczność wobec adoptowanego za jego dobry stosunek, życzliwość i usługi, jakie przysposabiającemu okazał. W r. 1536 Paweł Tołokoński adoptował swego pasierba „baczaczi na

---

1) Arch. Gł. M. L., nr. 197, f. 528.

2) A. W. K., t. XXI, s. 265.

jeho powolni posłuhi i cnotliwoje zachowanie“ [3]), a w r. 1538 dla tego samego powodu Jurij Nemirowicz adoptował trzy siostry Nosiłowskie [4]). Podobnie w r. 1548 pani Żelepużyna z mężem swoim zeznali przed hospodarem, „iż oni ne majuczi w sobe detej, a obaczywszi welikuju skłonnost i dobrodejstwo brata swojeho stryjecznoho... kotorymi sia on k nim zachował i forobach ich zapomahał i choteczi jeho napered ochotniejszoho i prihilnejszoho k sobe meti, wziali i obrali jeho sobe na syna mesto“ [5]). Takie motywy adopcji występują dość często [6]), przy czym są one bardzo zbliżone do motywów umieszczanych w zwykłych zapisach, gdzie zapisodawca zapisywał część majątku zapisobiercy „za jeho służbu i pilnost' do sebe“ [7]). Podobnie zdarzało się, że adoptujący adoptował dziecko osoby, której był winien wdzięczność, lub do której jest dobrze ustosunkowany [8]). W r. 1548 koniuszy witebski Kopot Andrejewicz we własnym i żony imieniu zeznał, „iż oni wo wsiakich potrebach swoich majuczi welikoje dobrodejstwo od uriadnika... pana Mikołaja Radiwiłła Michajła Wasilewicza i od żony jeho ...wziali doczku ich Maruchnu za własnuju doczku swoju“ [9]). Wdzięczność w stosunku do adoptowanego nie zawsze występuje samodzielnie, jako jedyny powód adopcji. Łączy się ona często z innymi celami, do których zmierza adoptujący, jak zapewnienie sobie: pamięci po zgonie [10]), zastępstwa w służbie hospodarskiej [11]), utrzymania i opieki w starości [12]). Umieszczane zwykle w arengach dokumentów wyrażenie uznania za przychylność i usługi adoptowanego oraz zwroty wdzięczności do niego, mogło być także częstokroć jedynie f o r m u ł k ą d o k u m e n t u. Trudno jednak ustalić ten fakt, to też poprzestaniemy na tym przypuszczeniu, które znajduje swoje potwierdzenie w ostatnich zdobyczach nauki

---

3) Arch. Gł. M. L., nr. 202, f. 912 nn.

4) Ibid., f. 743 nn. Panny Nosiłowskie zeznają, iż „pan Jurej Jurewicz Nemirowicz ...baczaczi na ich powolny posłuhi i cnotliwoje zachowanie wział ich za doczki mesto...“. Por. ibid., nr. 217, f. 448.

5) Ibid., nr. 217, f. 817 nn.

6) A. W. K., t. XXI, s. 234.

7) Arch. Sang., t. I, s. 242. Por. zapisy o podobnej treści: Ibid., t. IV, s. 46 nn.; Akty JZ. Ros., t. I, s. 66; Arch. JZ. Ros., cz. VIII, t. 4, s. 409 nn.

Arch. Sang., t. III, s. 201, 268.

9) Arch. Gł. M. L., nr. 211, f. 490.

10) Arch. Sang., t. III, s. 201; Arch. Gł. M. L., nr. 204, f. 90 nn.; nr. 212, f. 100 nn.

11) Arch. Gł. M. L., nr. 217, f. 817 nn.; A. W. K., t. XXI, s. 246 nn., 265.

12) Arch. Gł. M. L., nr. 202, f. 912 nn.

historyczno-prawnej [13]). Zaznaczyć należy, że zwroty takie były używane stale przy zapisach zwykłych, co jeszcze bardziej wskazuje na pokrewieństwo aktu adopcji z zapisem i stanowi potwierdzenie wysuniętego wyżej przypuszczenia co do formułkowego charakteru zwrotów uznania i wdzięczności [14]).

W związku z utrzymaniem przybranych rodziców ponosił adoptowany pewne koszta, określane w aktach adopcyjnych, jako n a k ł a d y. Otóż dość często z a p i s a d o p c y j n y n o s i ł c h a r a k t e r o d w z a j e m n i e n i a s i ę z a w y d a t k i p o c z y n i o n e p r z e z a d o p t o w a n e g o, miał na celu rekompensatę materialną. W r. 1536 adoptujący zapisuje adoptowanemu jedną trzecią część na wieczność, a dwie pozostałe części majątku zapisuje „w tridcati kopach hroszej za jeho nakład" [15]), a w r. 1548 adoptująca z mężem zapisuje adoptowanemu jedną trzecią część majątku za wydatki, które ten poczynił podczas procesów granicznych, które ona miała z wielu bojarami i za pomoc pieniężną, jaką jej okazywał podczas choroby [16]). Podobnie w r. 1557 Andrzej Kunica z żoną zapisują adoptowanemu m. in. dwie trzecie swego majątku „za nakłady jeho, szto on majet nałożiti i chowati do żiwotow naszich u tridcati kopach hroszej litowskich liczby i monety" [17]).

---

[13]) T a u b e n s c h l a g R., Formularze, s. 55—60.

[14]) Zapisy zwykłe o podobnych zwrotach spotykamy w Arch. Sang., t. I, s. 242; t. IV, s. 95; t. VI, s. 105; A. W. K., t. XXI, s. 332; t. XXII, s. 375, 377, 378.

[15]) Arch. Gł. M. L., nr. 202, f. 857 nn.

[16]) Ibid., nr. 217, f. 817 nn. Adoptująca „obaczywszy i dostatoczno doznawszy welikuju serdecznuju skłonnost, dobrodejstwo i czastyje w mnohich mestcach znakomityje nakłady... i nigdy nemeszkanyje posłuhi brata mojeho stryjecznoho pana Stanisława Bołtromejewicza Gintowtowicza, że on pered hospodarem jeho miłostiu na mnohich kopach, kotoryje jeśmi z mnohimi bojarami hospodarskimi czastokrot mewali, tych to praw mnoho s w o i m i w ł a s t n y m i p e n i a z i a m i m n e p o z y s k i w a ł i n a f o r o b y m o i, kotorymi jeśmi z Bożeho dopuszczenia od semi hodow fora, m e n e z a p o m o h a ł", chcąc mu to nagrodzić i na przyszłość sobie pozyskać „zapisuju tretiuju czast imenia mojeho otczyznoho". Por. ibid., nr. 219, f. 75 nn.

[17]) A. W. K., t. XXI, s. 246 nn. Por. ibid., s. 234, gdzie adoptująca zapisuje adoptowanemu za to, iż on „nemało powolnostej czinił, forobe i starosti mojej folkhujuczi, i nakład na to nemałyj wdełał", jedną trzecią część majątku swego.

## IV. CHARAKTER ŚWIECKI ADOPCJI LITEWSKIEJ.

Inną jeszcze cechą świadczącą o charakterze majątkowym późniejszej adopcji litewskiej była jej świeckość. Początkowo adopcja na Litwie była instytucją prawa rodzinnego, kierowaną przepisami zwyczajowymi. Następnie z chwilą uzyskania charakteru majątkowego została ona wciśnięta w ramy norm regulujących stosunki majątkowe, tak, że nie zachodziła potrzeba odrębnego, ustawowego regulowania instytucji przysposobienia na Litwie. Tym się też tłumaczy brak wszelkich wzmianek dotyczących adopcji w Statutach Litewskich, mimo jej dużego rozpowszechnienia w owym czasie. Podporządkowana normom prawa majątkowego nosiła adopcja na Litwie charakter czysto świecki. Zawierana była adopcja początkowo za zezwoleniem hospodara lub jego urzędników, a w późniejszych czasach bywała potwierdzana przez nich, lub zeznawana do ksiąg sądowych. Kwestie dotyczące jej ważności lub unieważnienia toczyły się przed sądem hospodarskim lub ziemskim. Dzięki temu zawierali ją nie tylko chrześcijanie. W r. 1525 czytamy, że Tatar hospodarski Murat Manitikowicz adoptował swego bratanka czy siostrzeńca Huseina Ajdarowicza [1]). Podobnie adopcja zięcia przez teścia została umożliwiona tylko dzięki świeckiemu charakterowi adopcji litewskiej, która nie stwarzała przeszkody pokrewieństwa między adoptującym a adoptowanym. Pod tym względem zbliżała się adopcja na Litwie do adopcji zachodnio-europejskiej, która wszędzie: we Francji [2]), w Niemczech [3]) i w Polsce [4]), nosiła wyłącznie świecki charakter. We wszystkich tych krajach nie było nic słychać o jakimkolwiek udziale duchowieństwa przy ustanowieniu adopcji, ani o sądownictwie duchownym w sprawach jej dotyczących. Było tak dlatego, że zarówno na Litwie, jak i na Za-

---

1) Arch. Gł. M. L., nr. 197, f. 388.

2) Viollet P., Histoire de droit, s. 481—488; Aubenas R., L'adoption en Provence, s. 700—726.

chodzie adopcja w późniejszym stadium swego rozwoju nie wywoływała skutków z dziedziny osobowego prawa rodzinnego, które podpadały pod kompetencję sądów duchownych, a dotyczyła jedynie prawa majątkowego, które należało do zakresu działania sądów świeckich.

Natomiast różniła się bardzo od adopcji litewskiej i zachodnioeuropejskiej adopcja bizantyjska, forma której uległa zmianie, obiawiającej się w zamianie charakteru świeckiego, będącego pozostałością czasów rzymskich, na duchowny. Ewolucja ta zakończyła się w X wieku, kiedy przysposobienie w Bizancjum otrzymało wyłącznie kościelny charakter, skutkiem czego podpadało pod jurysdykcję sądów duchownych, i stanowiło przeszkodę do małżeństwa na równi z pokrewieństwem przyrodzonym, co uniemożliwiało także adopcję zięcia przez teścia [5]). Późna adopcja bizantyjska wywarła pewien wpływ na charakter adopcji ruskiej, która przejęła z Bizancjum obrządek kościelny adopcji, ale nie zdołała jednak wyprzeć świeckich pierwiastków pierwotnej adopcji ruskiej [6]). W ten sposób zachowało się na Rusi obok adopcji kościelnej, przysposobienie świeckie, dzięki czemu zachowała się także na Rusi dawna adopcja zięcia [7]), mimo zakazu Kormczej Knigi, która zawierała Nowelę 24 Leona Mądrego, zakazującą adoptowanym wchodzić w związki małżeńskie z dziećmi adoptującego [8]). Nowela ta określa adopcję zięcia jako

---

[3]) Amira K., Grundriss, s. 187 nn.; Hübner R., Grundzüge, s. 700 nn.

[4]) Rafacz J., Adopcja w Polsce, s. 261—273.

[5]) Sokołow I., Usynowlenije, s. 1—127.

[6]) Władimirski-Budanow M., Obzor, s. 473; Siergiejewicz W., Lekcii, s. 510.

[7]) Przypadek takiej adopcji z r. 1631 cytuje Władimirski, ibid., stwierdzając jednocześnie, że jest to najczęstszy rodzaj adopcji na Rusi.

[8]) Sistemaczeskij swod suszczestwujuszczich zakonow, t. II, Petersburg, 1916, s. 47 nn. „Nowaja że zapowed', 24 gława caria Lwa Premudrago, zapreszczaja usynowlenym otcom spriagatisia w suprużestwo s czady usynowlenych swoich, nawodit: Drewlie ubo poneże bywasze usynowlenije nerazumnoje, sice bywasze. Nyne że poneże bywajet podobajet podobajuszczim sojuzom prawednym i swiatymi molitwami, i sii ubo ustawleny bywajut w mesto otcow, sii że wmesto synow, ni jedino otreczenije ostawliajetsia w jeże sowokupliatisia synom usynowlennym z dszczrmi jestestwennymi usynowlennago otca, niże izmeniati imia bratstwa w spriażenije, sice: jako da wmiesto bratii nariczajutsia zjati". (Kormczaja kniga, cz. 2, gł. 48, zakona Gradzkago Grań, VII, stati 2, 5, 6, 10).

zwyczaj starodawny, który teraz zostaje zakazany. Podobnie i na południowej Słowiańszczyźnie w niektórych miejscowościach lud zna i praktykuje małżeństwo pomiędzy przysposobionym a dziećmi przysposabiającego, w innych zabrania się takich małżeństw jako przeciwnych prawu i moralności [9]). Możliwe, że i tutaj wpływ kościelnego prawodawstwa bizantyjskiego walczył z prastarą świecką formą adopcji do rodziny. Zdaje się na to wskazywać fakt, że na Słowiańszczyźnie południowej panuje duża rozmaitość i co do sposobu ustanawiania adopcji. Znają tam kościelne ustanowienia adopcji [10]), ale w niektórych dzielnicach zawierają adopcję bez udziału kościoła [11]). Tak więc widzimy, że zwycięska forma kościelna adopcji bizantyjskiej wywarła pewien, na ogół dość znaczny wpływ na ludy południowej i wschodniej Słowiańszczyzny. Wpływ ten malejący stopniowo w miarę zwiększania się odległości od Bizancjum (słabszy na północy, niż na południu Rusi) nie przekroczył rubieży litewskiej, gdzie instytucja adopcji odbywała swoją ewolucję, analogiczną do ewolucji zachodnio-europejskiej, ale nawskroś samodzielną.

Również charakterystyczną, o majątkowym charakterze adopcji świadczącą cechą, było nie używanie adopcji na Litwie do uprawniania dzieci nieślubnych, do czego posługiwano się nią w Europie Zachodniej [12]). Legitymacja dzieci nieprawnych przez adopcję opierała się na tym, że adopcja wytwarza stosunek ojcowstwa i synowstwa między adoptującym i adoptowanym, zatem stwarza stosunek z dziedziny prawa rodzinnego. Tego rodzaju czynność stała w sprzeczności z charakterem majątkowym późniejszej adopcji litewskiej i dlatego nie mogła ona tu mieć miejsca.

---

9) Ciszewski St., Künstliche Verwandschaft, s. 112 nn.
10) Ibid., s. 105.
11) Ibid.
12) Pappenheim M., Über künstliche Verwandschaft, s. 318.

## V. COFNIĘCIE ADOPCJI.

Zastanawialiśmy się dotychczas nad sposobami ustanowiania i formami, w jakich rozwijała się adopcja na Litwie. Teraz na zakończenie będziemy rozważali, czy możliwe było, i w jaki sposób się odbywało cofnięcie aktu adopcji, unieważnienie dokonanego już przysposobienia. Początkowo znano cofnięcie adopcji, jak o tem dowiadujemy się z procesu z r. 1514, w którym bojar hospodarski Stanko Sirdowgowicz skarży adoptowanego przez siebie bratanka Matejkę Songowicza, iż ten nie spełnia swoich obowiązków wobec adoptującego i nie pełni służby hospodarskiej, do jakiej został zobowiązany z odpisanej mu przez adoptującego trzeciej części majątku, wobec czego adoptujący żąda cofnięcia adopcji i unieważnienia zapisu[1]). Wyrok hospodarski brzmi: „I my wodle prawa

[1]) R. I. B., t. XX, kol. 86 nn. Skarżący Stanko oświadczył, iż „koli on mne takowyje wtiski i tiażkosti czinit jeszczo za żiwota mojeho, a mene z mojeho ze imenia wytiskajet i ni w czom wczasnosti ne czinit, a po żiwotie pamiati po nem po sobe ne budu meti, ne choczu jeho za syna sobe mieti, a choczu swoju otczíznu wsju mieti sam do żiwota mojeho, a po żiwote z woli hospodarskoje wsim bliźnim moim, jemu samomu i wsej brati jeho otczizna moja sia dostanet". To żądanie cofnięcia adopcji i zapisu z powodu niewdzięczności adoptowanego, zbliża się do cofnięcia zapisu z powodu niewdzięczności obdarowanego, które było znane w wielu krajach. Ob. Sokołow I., Usynowlenije w Wizantii, s. 36—65, gdzie autor m. in. cytuje interesujący dokument, mówiący o cofnięciu darowizny. Mianowicie ciotka cesarza bizantyjskiego Andronika II Paleologa, adoptowała dziewczynkę, którą następnie oskarżyła o niewdzięczność, nieposłuszeństwo i obelgi przed synodem patriarchy konstantynopolitańskiego i zażądała zwrotu rzeczy darowanych adoptowanej, które jej przeznaczyła przed tym na posag. Po rozpatrzeniu sprawy synod nakazał odebrać adoptowanej darowiznę za nieposłuszeństwo i obrazę adoptującej. Jeśli chodzi o Polskę, to i tu istniała odwołalność adopcji (Rafacz J., Adopcja w Polsce, s. 267). Zaznaczyć jednak należy, że np. średniowieczne prawo francuskie, nie znało cofnięcia darowizny (Viollet P., Histoire de droit, s. 885), ani cofnięcia adopcji nieletnich (Aubenas R., L'adoption en Provence, s. 709), zatem w tej sprawie istniały w rozmaitych prawach duże rozbieżności.

zemskoho jemu w toj oczizne mocnosti ne dełali, tuju czast' szto brataniczu swojemu zapisał, kazali jesmo jemu zasia ku swojej ruce mieti i na wsem imenii jeho do żiwota swojeho meszkati i służbu hospodarskuju zemskuju zasłuhowati". Widzimy tu przykład cofnięcia adopcji z wyraźnym stwierdzeniem sądu hospodarskiego, że „wodle prawa zemskoho" można unieważnić dokonany już zapis. Zwraca uwagę fakt, że w wyroku jest mowa tylko o zapisie na rzecz bratanka, adopcja sama traktowana jest przez sąd jako rzecz nieistotna. Pozostaje to w zgodzie z tezą postawioną powyżej, że wobec prawa późniejszego adopcja miała znaczenie o tyle tylko, o ile łączyła się z zapisem. Z tego wynika, że godząc się na unieważnienie zapisu sąd rozstrzyga tym samym kwestię adopcji; usuwając jej podłoże materialne, powoduje tym samym jej unieważnienie. Tak przedstawiała się kwestia cofnięcia formalnie sporządzonej adopcji do r. 1529. W roku tym został wydany I Statut Litewski, który wyraźnie postanawia, „iż koli by chto... otpisał imenia tretiuju czast', abo kuplu, abo kotoruju ruchomuju recz, a chotia był żyw: tohdy wże takowyj zapis weczne derżan majet byti, a onyj wżo druhij raz otozwati, ani komu inszomu toje reczi zapisowati, a po wtoryj raz ne możet" [2]). Podobnie stanowi i II Statut [3]). Jednak jeszcze przed wydaniem I Statutu starano się zapobiec odwoływaniu adopcji i zapisu przez zakaz hospodara lub jego urzędnika. W r. 1525 Zygmunt I pisze do starosty żmudzkiego list, w którym m. in. nakazuje mu, aby nie zezwalał adoptującemu na cofnięcie zapisu sporządzonego na rzecz adoptowanego [4]). Dopiero jednak po r. 1529 zakaz cofania sporządzonych zapisów przybrał formę prawa. Tak też pojmowali ten zakaz współcześni, jak o tym możemy sądzić z zapisu Wasyla Andrzejowicza Połubieńskiego, marszałka hospodarskiego, który na wstępie sporządzonego w r. 1549 zapisu uzasadnił swoje stanowisko w kwestii, dlaczego woli zapis od testamentu i innych form alienacji tym, że „prawo pospolitoje i statut zemskij pered sebe wzemszi, obacziłom to, iż... zapisom chto sia komu wpiszet, toho wże odmeniat', ani inymi zapisy

---

[2]) P. rozdz. V, art. 16.

[3]) D. rozdz. VII, art. 6. Czytamy tam, że jeżeli zapisodawca „zapisał komu imienie ...a potym komu inszemu drugim zapisem chciał zapisać, tedy ten pierwszy zapis ma przy mocy zostać, a ten pośledni ma wniwecz obrocon być".

[4]) Arch. Gł. M. L., nr. 199, f. 215 nn. „...i twojaby miłost tomu Andrejku (adoptującemu) wżo nedozwolał nikomu inszomu imenia swojeho mimo jeho zapisowati".

poslednimi i testamentom ani żadnymi priczinami łamati i skaziti ne może[5]). W ten sposób poprzez uniemożliwienie cofania zapisów zostało uniemożliwione cofnięcie adopcji formalnej, która dochodziła do skutku na mocy zapisu. I tu więc normy prawne obowiązujące przy zapisie znalazły zastosowanie przy adopcji. Nie rozciągał się jednak ten przepis na adopcję faktyczną z tego względu, że odbywała się ona przez przyjęcie w dom adoptowanego, przy czym nie znano żadnych zapisów. Tu nadal istniała możność odwoływania już uskutecznionej adopcji, to też w r. 1570 zeznał w sądzie ziemskim słonimskim ziemianin Michno Chodorowicz, że adoptował wspólnie z żoną dwa lata temu bratanka swego Iwana Bohdanowicza, ale ze względu na to, że ten „mene diad'ka swojeho soromocziwał słowami nieucztiwymi i chotieł nas obiejuch pobiti", adoptujący udał się z żoną pod opiekę marszałka królewskiego Jana Pałuskiego i majątek swój jemu zapisał[6]). Z treści zeznania wynika, że Chodorowicz nie zapisał adoptowanemu swego majątku, ale tylko przyjął go do siebie, a ten po jego śmierci miał jako spadkobierca „ab intestato" bezdzietnego stryja objąć jego majątek[7]). Jest to zresztą zupełnie naturalne, w przeciwnym bowiem razie, gdyby adopcja została zawarta przez zapis, o odwołaniu jej nie mogłoby być mowy. Bowiem od chwili wejścia w życie norm prawnych I Statutu, nie spotykamy się więcej z unieważnieniem zapisów adopcyjnych. Zatem i w tym wypadku stwierdziliśmy istnienie podziału pomiędzy adopcją ustną, a adopcją pisemną, z tym, że ta ostatnia była normowana przepisami z dziedziny prawa majątkowego, a nie rodzinnego.

---

5) Arch. Sang., t. VI, s. 89.

6) A. W. K., t. XXII, s. 331 nn. Por. P. rozdz. IV, art. 14 i D. rozdz. VIII, art. 7 o wydziedziczeniu, gdzie wśród powodów, dla których ojciec może syna wydziedziczyć jest: „gdy syn gwałtownie ruku podneset na rodiczow...". Tu jednak jest mowa tylko o tym, że adoptowany siostrzeniec obrażał adoptujących i „chotieł... pobiti", ale nie pobił, tak, że niewiadomo, czy mogłyby tu mieć zastosowanie odnośne artykuły Statutu, nawet gdyby stosowano je do dzieci adoptowanych, czego na podstawie materiału źródłowego nie możemy niestety stwierdzić.

7) W zapisie kwestia ta potraktowana jest bardzo niejasno, inaczej jednak ująć tego nie sposób. Mianowicie adoptujący mówi, że adoptował swego bratanka, „iżby on mene samoho i żonu moju dochował spokojne do smerti naszoje i od kriwd postoronnich ludej boronił, a po smerti naszoj — zemli i statki moi, kotoraja czast' czetwertaja od bratii mojej w dełu priszła".

* * *

Adopcja na Litwie miała początkowo charakter rodzinny i wywoływała stosunek conajmniej zbliżony do ojcowstwa i synowstwa pomiędzy adoptującym i adoptowanym [8]. W swoim rozwoju utraciła jednak adopcja w końcu XV wieku ten charakter rodzinny i przeszła do dziedziny prawa majątkowego. W tym stanie rzeczy nastąpiło pomieszanie pomiędzy zapisem adopcyjnym, a innymi formami przenoszenia prawa własności, jak zapisem zwykłym lub aktem kupna-sprzedaży. Dzięki temu adopcja stała się równorzędną z innymi formą pozbycia majątku. Równocześnie z tym adopcja służyła także i innym celom, jak: ustanowieniu opieki nad starcami, uzyskaniu przez przysposabiającego zastępstwa przy pełnieniu służby wojskowej, ustanowieniu obowiązku utrzymania adoptującego oraz obowiązku pieczy nad duszą adoptującego po jego śmierci. Czasami, szczególnie gdy adoptowany był zięciem, adopcja służyła także ustanowieniu wspólności majątkowej między przysposabiającym i przysposobieńcem. Te wszystkie cele, jakim służyła adopcja, w okresie późniejszym występowały w najrozmaitszych kombinacjach, łącząc się po kilka w jednym akcie adopcyjnym, lub też pojedyńczo (np. zapis części majątku bez żadnych zobowiązań ze strony adoptowanego [9]). Zaznaczyć jednak należy, że te wszystkie, towarzyszące aktowi adopcji, odosobnione skutki dałyby się połączyć w jedną całość w stosunku ojcowsko-synowskim. W adopcji późniejszej skutki te występują pojedyńczo, ale forma prawna, w jakiej są one ujęte, wskazuje, że dawniej wchodziły one w skład stosunku między ojcem i przybranym synem. Świadczą o tym także te dokumenty, które przechowały ślady, że w okresie wcześniejszym adopcja była instytucją prawa familijnego.

Wynikałoby z tego, że poza wypadkami stosowania formy adopcji przy poszczególnych czynnościach prawnych istniała starsza czynność prawna adopcji, która wywoływała wszystkie te skutki naraz, a dopiero później ulegając zróżniczkowaniu wyodrębniły się one z dawnej instytucji adopcji, występując pojedyńczo lub grupami, przy zachowaniu dawnej formy prawnej adopcji, która dzięki zmianie swego charakteru na majątkowy upodobniła się do zapisu mająt-

---

[8]) Por. polemikę na temat istnienia stosunku rodzicielskiego w adopcji germańskiej, Amira K., Grundriss, s. 185; Pappenheim M., Über künstliche Verwandschaft, s. 315 nn.

[9]) Arch. Gł. M. L., nr. 196, f. 5 nn.; nr. 197, f. 307, f. 388, f. 437 nn., f. 485; nr. 201, f. 179 nn.; nr. 202, f. 743 nn.

kowego. Podobna ewolucja odbyła się także w prawie germańskim. Wskazał na to Pappenheim, który stwierdził, że akt prawny adopcji, który wywoływał początkowo skutki ogólne, z biegiem czasu wywoływał już części skutku dawniej przez siebie wywołanego, przy czym forma prawna adopcji pozostała tak długo, aż nie zjawiła się nowa forma dostosowana już do potrzeb danej instytucji. W prawie germańskim używano adopcji do ustanowienia prawa dziedziczenia, ustanowienia obowiązku utrzymania itp. Poza tym stosowano adopcję przy zaręczynach, darowiznach między żyjącymi, emancypacji i legitymacji dzieci nieślubnych. Adopcja była generalnym nagłówkiem dla tych wszystkich aktów prawnych, co wskazuje na istnienie starszej czynności prawnej, która obejmowała je wszystkie w stosunku ojca do przysposobionego syna [10]). Tak

---

[10]) Pappenheim M., Über künstliche Verwandschaft, s. 317 nn. „Ein Rechtsakt der urspünglich eine allgemeinere Wirkung bezweckt und notwendig zur Folge hat, wird im Laufe der Zeit dazu benutzt, einen besonderen Teil dieser Wirkung herauszuheben und allein herbeizuführen. Ertritt dabei zunächst und oft noch lange Zeit in dem urspünglichen Gewande auf, das für die ihm nun gegebene Gestalt zu weit ist, bis schliesslich auch jenes Gewand abfällt, und in neues ausschliesslich dem engeren Zwecke dienendes Geschäft auch zu formeller Selbständigkeit aus dem älteren jenen Zweck neben anderen verfolgenden herausgewaschen ist. Mit Hülfe der eben angeschtellten Betrachung gewinnen wir ein für die Erkenntnis der germanischen Wahlkindschaft besonders wichtiges Hülfsmittel. In den Quellen der älteren Zeit begegnet die Adoption im Dienste sehr verschiedenartiger Zwecke. Ausser den schon genannten der Begründung von Erbrecht, Unterhaltspflicht und Bundesgenossenpflichten, denen die Schaffung eines Thronfolgers als besonderer Fall der Erbenschaffung sich anreicht, ist hier noch auf die Verwendung von Adoptionsriter bei der Verlobung, bei der Begründung der Gefolgschaftsverhältnisses, bei Vergabunden unter Lebenden und zum Zwecke der Emancipation und der Legitimation hinzuweisen. Die Adoption ist der Generalnenner für alle diese Rechtsakte. Die mit ihnen vervolgten Einzelwirkungen, wie Pietätverhältnis, Beistandspflicht und Erbfolgerecht, sind im diese Verhältnis von Vater und Kind vereinigt enthalten. Diese Wirkungen werden nun einzeln herbeigeführt, und dies geschieht unter Verwendung von Formen und Ausdrücken, die überall auf die künstliche Herstellung eines Kindschaftsverhältnisses hindenten. Da bleibt denn kaum eine andere Auffassung möglich, als die, dass hinter jenen Einzelanwendungen der Adoption ein älteres Rechtsgeschäft gestanden haben muss, als dessen Abspaltungen sie erscheinen, und welches auf die Schaffung eines Kindschaftsverhältnisses mit allen Wirkungen eines solchen gerichtet war".

O typach adopcji w ustawodawstwach współczesnych ob. E. Schulhöfer, Typen der Adoption, Berlin 1928, s. 1—111. Tamże podana wyczerpująca bibliografia.

zatem istniała pierwotnie zarówno w prawie litewskim, jak i w germańskim adopcja rodzinna, która z czasem uległa rozszczepieniu na cały szereg rozmaitych czynności prawnych, które przez czas dłuższy posługiwały się formą aktu adopcji dla swoich celów.

Z czasem jednak wytwarzają się dla tych nowych instytucyj nowe formy aktów prawnych, przy czym albo adopcja wyodrębnia się z pośród nich, albo, jak to miało miejsce na Litwie, asymiluje się z zapisem majątkowym i traci w ten sposób rację swego samoistnego bytu. Zanik tych cech specyficznych, które odróżniały adopcję jako instytucję prawa rodzinnego od instytucyj prawa majątkowego, powoduje stopniowe upodobnianie się aktu adopcji do zwykłego zapisu i jej powolne zamieranie. To też w okresie następującym po wydaniu II Statutu obserwujemy jej zanik, przynajmniej jeśli chodzi o warstwy wyższe [11]).

[11]) Wśród włościan adopcja zachowała się widocznie dłużej, gdyż jeszcze w XIX wieku spotykamy się jeszcze ze śladami adopcji wśród ludności wiejskiej na Żmudzi. Ob. Gukowski, Wiłkomirskij ujezd, s. 19 nn.

## VI. PRYMACTWO NA LITWIE.

Rozpatrując zagadnienie adopcji w Wielkim Księstwie Litewskim, nie podobna pominąć wielokrotnie poruszanej w literaturze naukowej instytucji prymactwa, niewątpliwie bowiem instytucja ta pozostaje w pokrewieństwie z adopcją. Niestety, literatura dotychczasowa nie dała nam wszechstronnego pod względem historycznym i dogmatycznym przepracowania tej tak niezmiernie ciekawej instytucji. Nim więc będzie można wyciągnąć wnioski co do stosunku zachodzącego pomiędzy adopcją a prymactwem, należy przede wszystkim zbadać należycie samą instytucję prymactwa. Nie kusząc się o to w pracy niniejszej, ograniczymy się tylko do omówienia tych cech prymactwa, jakie spotykamy w źródłach rozpatrywanej przez nas epoki. Jak wypływa ze znanych nam źródeł, pod prymactwem należy rozumieć wszelkie przyjęcie na stałe w dom mężczyzny spowinowaconego przez małżeństwo.

Źródła wspomniane dają nam również poważny materiał do zorientowania się w skutkach nawiązania stosunku prymactwa. Rozejrzenie się w tym materiale, choćby nawet bez wyciągania wniosków ostatecznych, przyczyni się do dalszej pracy nad tym zagadnieniem, a jednocześnie pozwoli nawiązać pewną nić między adopcją a prymactwem.

Nazwą prijmicza, prymaka, prijmaka[1]) określa

---

[1]) Nazwa prijmicz, starsza spotyka się wyłącznie w źródłach. W r. 1556 sąd postanawia „a prijmicza za muża sobe ...prymowati ne majet" (A. W. K., t. XXI, s. 7), a w r. 1563 w „otkazie", jaki król przesyła sejmowi czytamy m. in. „aby wsi prijmiczi tyje" itd. Natomiast obecnie używana jest powszechnia nazwa prymak, lub z rosyjska prijmak. Ob. Gukowski K., Wiłkomirski ujezd, Kowno 1890, s. 19 nn.; Daszkiewicz M., Prijmaczestwo, s. 538—565. Staniewicz W., Matujzy Bołondziszki — wieś powiatu lidzkiego, Warszawa 1923, s. 61 nn, nazywa prijmactwo prymatem, a prijmiczów prymami. Por. Łowmiański H., Studia, t. I s. 378.

się mężczyznę, który wchodzi do domu i gospodarstwa teścia lub żony. W języku litewskim taki prijmicz nosił nazwę uszkurysa [2]), w polskim nazywano go nadomnikiem [3]). W naszej pracy będziemy używali promiscue nazw prymaka i prijmicza, jako najbardziej rozpowszechnionych w nauce, instytucję zaś samą będziemy określali jako prymactwo.

Co do samej instytucji prymactwa musimy stwierdzić, że ślady bliskich stosunków pomiędzy powinowatymi, a specjalnie między zięciem a teściem, dadzą się odnaleźć w najdawniejszych źródłach odnoszących się do Litwy. Kronika Henryka Łotewskiego podaje wiadomość o Rusinie Wisewalde (Wsiewołodzie), który „filiam potentioris de Lethonia duxerat uxorem, et quasi unus ex eis, utpote gener ipsorum et eis omni familiaritate coniunctus", częstokroć prowadził Litwinów do walki i był traktowany przez nich jako swój człowiek [4]). Również Ipatewski latopis podaje pod r. 1268 wzmiankę, że Wojsiełk oddał tron swój szwagrowi swemu Szwarnowi, którego latopis nazywa zięciem Wojsiełka, a sam powrócił do klasztoru [5]). Źródła te świadczą o istnieniu ścisłych związków pomiędzy powinowatymi na Litwie w wieku XIII. Szczególnie w przypadku Rusina Wsiewołoda jest podkreślona ta bliskość, która spowodowała wejście zięcia do plemienia teścia, gdzie z tytułu swego powinowactwa zajmował wysokie stanowisko społeczne. Z faktu tego można by wyciągnąć wniosek, że prymactwo powodowało przyjęcie prymaka do domu i rodziny teścia lub żony. O tym, że także przyjęcie do rodu osób skoligaconych w drodze powinowactwa istniało w dawnej Litwie [6]), świadczą inne jeszcze źródła. Wiemy, że zięć przyjęty w dom przez teścia, lub mąż przyjęty

---

[2]) Nazwa uszkurys znaczy dosłownie: „der Aufbauer oder der Anzünder" — jest to żartobliwa nazwa drugiego męża wdowy, — od kūrenu „fortgezetzt heizen". Ob. Kurschat, Wörterbuch die lituanische Sprache, II, s. 476, 212 (cyt. wg. Łowmiańskiego, Studia, t. I, s. 378). Por. Gukowski K., Wiłkomirski ujezd, s. 19.

[3]) Ob. Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutzowa C., Kilka uwag i wiadomości o etnografii województwa wileńskiego (Wilno i ziemia wileńska, Wilno 1930 r.), s. 210.

[4]) Heinrici Chronicon Lyvoniae, Hannover 1874, XIII, 4.

[5]) Połnoje Sobranie Russkich Lietopisej, izd. II. S.-Peterburg, 1908, t. II, kol. 867. Czytamy tam: „Posem że Woiszełk da kniażenija swoje zjatiu swoemu Szwarnowi, a sam opiat' woschote prijati mniskii czin".

[6]) Obszernie o tym: Łowmiański H., Studia, t. I, s. 376 nn.

do gospodarstwa przez dziedziczkę gruntu nosił litewską nazwę „uszkurysa". Takich właśnie uszkurysów spotykamy w popisie 1567 r. wśród bojarstwa kowieńskiego, które do popisu wystąpiło zorganizowane w rody. Pomiędzy rodowcami występują tam osoby, do imienia i patronimiku, których jest dodany wyraz „uszkurys" [7]). Przy popisie rodu Rymwidów z Arwistowa występuje pomiędzy członkami rodu Bartłomiej Andrejewicz — uszkurys [8]), pomiędzy rodowcami z rodu Ejtowiczów znajduje się Tomasz Ławrynowicz — uszkurys [9]), a wśród członków rodu Ejgirdowiczów został wymieniony m. in. Jasas uszkurys, który wysłał na popis swego pasierba Juria Petrowicza [10]). Jak widzimy, występują między rodowcami osoby, które nie wywodzą się od wspólnego przodka, ale dostały się do rodu dzięki małżeństwu z kobietą pochodzącą z rodu, do którego same w następstwie wchodziły. O tym, że uważano ich za członków rodu, świadczy fakt, że występowali oni na popisie sami od siebie, a nie w charakterze zastępców teścia lub żony. Ze względu na to, że zewnętrzna postać rodu kowieńskiego była, jak to stwierdza Łowmiański, dziedzictwem epoki plemiennej [11]), nasuwa się przypuszczenie, że prymactwo do rodu istniało na Litwie w epoce plemiennej i zachowało się na konserwatywnej Żmudzi jeszcze w XVI wieku. Także i wśród niższych warstw społeczeństwa litewsko-ruskiego pozostało nadal i było praktykowane przyjmowanie zięcia-prymaka do rodziny teścia. W r. 1539 spotykamy się w powiecie grodzieńskim z zastawem zięcia z żoną przez teścia. Fakt ten, zdaniem Władimirskiego, świadczy o istnieniu władzy ojcowskiej teścia nad zięciem-prijmiczem [12]), która powstała przez wstąpienie takiego zięcia do rodziny teścia.

---

[7]) Zaznaczyć należy, że redaktorowie R. I. B., t. XXXIII, nie rozumiejąc znaczenia tego wyrazu pisali go z dużej litery, przypuszczając widocznie, że jest to imię własne.

[8]) R. I. B., t. XXXIII, kol. 724.

[9]) Ibid., kol. 725.

[10]) Ibid., kol. 737.

[11]) Łowmiański H., Studia, t. I, s. 366.

[12]) Władimirski - Budanow M., Oczerki, II, s. 30 nn. „Zjat' (wmiestie s doczeriu) podleżit roditelskoj własti prijemnych otca i materi, np.: w 1539 godu żałowałsia w sudie gorodenskij żid na Gapona Ponarczica goworia: zapradali oni zjatia swojego na imia Matweja s żenoju jego Arinoju w rublie hroszej...".

W warstwach wyższych już od XV wieku nie spotykamy się ze zmianą rodziny przez prymaka [13]), w tym natomiast okresie mamy do czynienia często ze wspólnością majątkową lub użytkową pomiędzy zięciem a teściem, co mogłoby świadczyć o istnieniu prymactwa, ale już bez przyjęcia zięcia do rodziny teścia. W tym czasie bowiem na plan pierwszy wysuwają się w prymactwie kwestie majątkowe. W związku z tym rodzi się przypuszczenie, że miała tu miejsce podobna ewolucja, jaką przeszła na Litwie adopcja. Moment rodzinny zanika, szczególnie w warstwach wyższych, pozostaje jedynie moment materialny. Na podstawie źródeł nam znanych można wnioskować, że w okresie przez nas badanym, t. j. XV i XVI stuleciach, w większości wypadków prymactwa prymak nie przechodził do rodziny żony lub teścia, a ograniczano się jedynie, podobnie jak w adopcji, do kwestyj majątkowych.

Jeśli chodzi o sposób, w jaki prymactwo się dokonywało, to przeważnie miała tu miejsce umowa ustna. Zazwyczaj bowiem wystarczało przeniesienie się na nowe gospodarstwo, do domu żony, względnie jej rodziców [14]). Czasem jednak zawierano umowy pisemne, które wówczas przybierały formę adopcji lub zwykłych zapisów. Skutkiem zaś tego, że nie istniała określona forma prawna ustanawiania prymactwa i że posługiwano się dla zastąpienia tej brakującej formy różnymi sposobami, trudno jest nieraz stwierdzić, gdzie mamy doczynienia z adopcją, gdzie z prymactwem i wreszcie po prostu ze zwykłem współżyciem osób złączonych powinowactwem. Rozdziału tego zupełnie dokładnie przeprowadzić się nie podejmujemy, możemy jedynie wnioskować, że w tych wypadkach, kiedy zięć zastępował teścia z jego „imenia" w służbie wojennej lub żył w domu teścia, przeważnie mamy do czynienia z prymactwem.

Z przyjęciem zięcia w dom i gospodarstwo teścia łączyło się wspólne korzystanie z majątku teścia lub nawet wspólnota majątkowa, współwłasność. Przytoczymy tu kilka przykładów źródłowych. W za-

---

[13]) O ewolucji wśród możnowładztwa i wyższych warstw bojarstwa w XV w., ob. Łowmiański H., Studia, t. I, s. 338.

[14]) W środowisku włościańskim jeszcze u schyłku ub. stulecia forma ustna przy prijmactwie stosowana była na Litwie i Rusi na równi z formą pisemną. Ob. Gukowski K., Nowo-aleksandrowski ujezd, s. 43; Daszkiewicz N., Prijmaczestwo, s. 540 nn; Pachman S., Obycznoje prawo, t. II, s. 203.

pisie pochodzącym z lat 1444—1447, teściowa zapisuje swojej córce Annie i zięciowi Piotrowi Montikirdowiczowi po swojej śmierci majątek Łosk, ale zaznacza, że już obecnie zięć jej ma gospodarować zarówno na zapisanym mu majątku, jak i na drugim majątku Iwiu, który ma przypaść w dziedzictwie pozostałemu potomstwu [15]). Widać tu wyraźną wspólnotę w gospodarowaniu majątkiem zapisodawczyni. Z r. 1502 pochodzi inny dokument, który świadczy o możliwości istnienia współwłasności pomiędzy zięciem a teściem. Jest to mianowicie list wojewody wileńskiego „Semenu Klujwodie i zjatiu jeho... zostawlajuczi ich pri sele Skokach na służbe hospodarskoje" [16]). Następnie w r. 1513 kniaź Konstanty Kroszyński z żoną, wydając swoją córkę Annę za Januchnę Sapiehę, zapisuje im sześćdziesiąt służb i dwór z tym, że do ich śmierci majątek ten pozostaje we wspólnym użytkowaniu rodziców żony i państwa młodych [17]). W r. 1550 dowiadujemy się, że hospodar dał wieś w powiecie słonimskim szlachcicowi tamtejszemu Iwanowi Rezanecowi wspólnie z synem jego Seitem i z zięciem jego Waską Dmitrowiczem [18]). Widzimy tu, jak teść z synem i zięciem otrzymują wspólnie dobra od hospodara i występują razem jako współwłaściciele majątku. Podobnie wspólnie występują teściowe z zięciami przed sądami w procesie o dobra, należące do teściów [19]),

---

[15]) K. K. W., t. I, z. 1, s. 212 nn. Księżna Nastazja Korbutowiczowa „Loszesk dała jesmi doczce swojej kniażne Anne a na to jesmi i list swoj zapisnyj dała zjatiu swojemu panu Petru Montikirdowiczu i doczce swojej Kniażne Anne, pan Petr Montikirdowicz Losku hospodar kak i Iwiu, a mene jemu kniahiniu Nastasju kormiti do żiwota...". Por. Akty Zap. Ros., t. I, s. 363.

[16]) Arch. Gł. M. L., nr. 213, f. 703.

[17]) Ibid., nr. 209, f. 774 nn. Kniaź Kroszyński zaznacza, że wraz ze swoją żoną mają całym ofiarowanym córce i zięciowi majątkiem „dobrowolne władnuti i rozkazywati i wżywati pospoł z nimi, a zjat nasz pan Januchno i doczka nasza Anna ne majut nam toho zaboroniati do naszoho żiwota, a inyje doczki naszy i druhije zjati naszi, kak pri nas, tak i po naszom żiwotie, ne majut ustupatisia niwoszto...".

[18]) Rew. Puszcz., s. 197. Por. Arch. Gł. M. L., nr. 195, f. 115 nn., gdzie przy podziale majątku przypada „tretiaja czast tomu Tomasu Seliwestrowiczu i z zjatem jeho".

[19]) Arch. Gł. M. L., nr. 198, f. 392. „Wyrok Wasiliwoj Skepewskoj i zjatiu jeje kniazju Andreju Ozereckomu z kniazem Juriem Słuckim o imenie...". Wyrok ten pochodzi z r. 1529. W 10 lat po tym czytamy ibid., nr. 209, f. 718 „Dekret korola jeho miłosti Żygimonta pani Wasiliwoj Skepewskoj i zjatiu jeje kniaziu Andreju Ozereckomu, także żone jeho a doczce jeje Hannie, z kniazem Juriem Semenowiczem Słuckim o imenie Skepowo i dworec Chodkowski". Por. ibid., nr. 198, f. 531, wyrok wydany „bojaryni żomoitskoj Januszowoj Rodewicza i zjatiu jeje w sprawie z bojarynom że żomoitskim Stanisławom Wołodkiewiczom" z r. 1529. Por. A. L. M. nr. 195, 336.

co zdaje się wskazywać wyraźnie na istnienie wspólnoty majątkowej pomiędzy teściem a zięciem. Najciekawszym z pośród dokumentów z tej dziedziny jest zapis z r. 1557, w którym teściowa ustanawia zapis na rzecz zięcia-prymaka, przy czym szczegółowo określa, jak ma wyglądać wspólna gospodarka i omawia dokładnie udział zięcia zarówno w ciężarach jak i w zyskach, płynących ze wspólnego majątku [20]). Teściowa podkreśla wyraźnie, iż „do żiwota mojeho meszkati i toho dworca jako u budowani p o ł o w i n e z o m n o j u, tak i w khruntu zemli ...pachati i wżiwati tot zjat' moj Żelisławski z małżonkoju swojeju, a doczkoju mojeju Halszkoju majut". Widzimy z tego, że w s p ó l n o t a u ż y t k o w a l u b m a j ą t k o w a p o m i ę d z y t e ś c i e m a z i ę c i e m b y ł a b a r d z o c z ę s t a, ponieważ zaś we wszystkich przytoczonych wypadkach ziemia, będąca przedmiotem wspólnoty, należała zawsze do teścia lub została nadana wspólnie teściowi i zięciowi, możemy stwierdzić, że u p o d ł o ż a w s p ó l n o t y u ż y t k o w e j l u b m a j ą t k o w e j l e ż y t u d o k o n a n i e p r y m a c t w a z i ę c i a p r z e z t e ś c i a, przyjęcie go do domu i gospodarstwa rodziny żony [21]). Również o specjalnie bliskich stosunkach pomiędzy teściem a zięciem świadczą dane z popisu wojskowego z r. 1567. Otóż w czasie tego popisu spotykamy się często z zastępowaniem teścia, który pozostawał w domu, przez zięcia, który w jego zastępstwie stawał do popisu [22]). Dla jakich celów

[20]) A. W. K., t. XXI, s. 208. Teściowa w zapisie swoim zaznacza, że zięcia swego „pripustiła jesmi ku poźiweniu k hruntom, zemlenom i ohorodom pohnojewym pod tym sposobem, szto majet zjat' moj Żelisławskij na poł połowicy złożiwszi so mnoju, toho dworca mojeho pachati i wsiakim nasieniem, tak żitom, jako i jarynoju zasejati, a zaś s p o l n e zniawszi, majet so mnoju na poł kopami wseho deliti i rolu pachati i robiti, tak i najmitow po połowicy chowati majem".

[21]) Por. wspólnotę majątkową przy adopcji zięcia przez teścia. Arch. Gł. M. L., nr. 198, 477 nn., f. 480 nn.

[22]) R. I. B., t. XXXIII. Z powiatu wileńskiego na popis. Jan Stankiewicz sam dej star, wysłał zjatia swojeho Stanisława Dewiłtowskoho (kol. 542), Hanna Czechowaja udowa wysłała zjatia swojeho Jana Petrowicza (kol. 586), a Jarosz Radzihorski sam od sebe i ot teszczy swojej... stawił 2 konej zbrojno (kol. 603), podczas gdy Stanisław Michajłowicz zjawia się „ot testia swojeho Juria Bortnowicza" (kol. 608), a „Petr Judkowicz staje za teścia swojeho Jana Janowicza" (kol. 625). Z powiatu trockiego „Jurij Chruszczonowicz stawił zjatia swojeho" (kol. 639), a wdowa Stecowaja Zofia z Posowia wysłała mużyka zjatia swojeho" (kol. 661). Z powiatu grodzieńskiego jedzie na służbę hospodarską „Seńko Branczicz ot testia swojeho Janusza Branczicza" (kol. 682), a z powiatu kowieńskiego Paweł Giergowdowicz z rodu Munczewiczów

ustanowiano tu stosunek prymactwa? Odpowiedzieć na to pytanie nie trudno. Człowiek starszy, mający same córki, nie mógł często dać sobie rady sam z prowadzeniem gospodarstwa, szczególnie, że obok gospodarowania musiał on bronić swego majątku przed chciwością sąsiadów, oraz pełnić uciążliwą służbę wojenną. Nie będąc w stanie temu wszystkiemu podołać, starali się rodzice zatrzymać jednego z zięciów u siebie, aby mieć pomoc w gospodarstwie i opiekę pełnego sił mężczyzny [23]). Szczególnie wdowy musiały zabiegać o zięcia jako opiekuna i pomocnika w gospodarstwie. To też bardzo często spotykamy się z zięciem - prymakiem, przyjętym w dom przez teściową. W latach 1444—1447 zapisodawczyni zobowiązała zięcia do następujących rzeczy: „a mene jemu... kormiti do żiwota i cztiti, kak żo to mat'ku roditela swojeho, a doczki moi... otdawati zamuż, kak otcu det'mi swoimi" [24]), w r. 1524 teściowa oddała się w opiekę zięciowi [25]), a w r. 1547 księżna Horska zapisała część swego majątku po swej śmierci swojej siostrzenicy i jej mężowi z tym, że już teraz mają oni wziąć majątek w opiekę i obronę [26]). Te same motywy kierowały także i przy adopcji zięcia przez teścia [27]), która to adopcja była tylko

---

„posłał zjatia swojeho Bartłomieja Weżkhałowicza" (kol. 734), podczas gdy „Michał Juszkowicz Kulwet' pro starost' swoju, czerez zjatia swojeho... stawił konej 7" (kol. 713). Również w powiecie słonimskim „Taras Sidorowicz z Miechowa sam doma, wysłał zjatia swojeho Fedora" (kol. 844), a w powiecie drohiczyńskim „Sarafinowa wdowa wysłała zjatia swojeho" (kol. 945).

[23]) Te same momenty warunkują także prymactwo wśród ludności wiejskiej. Ob. Daszkiewicz N., Prijmaczestwo, s. 540 nn.; Gukowski K., Wiłkomirski ujezd, s. 19 nn.

[24]) K. K. W., t. I, z. 1, s. 212 nn.

[25]) Arch. Gł. M. L., nr. 197, f. 351. „Żygimont. Bił nam czołom dworanin nasz Iwan Radobylski i powedił pered nami, iż teszcza jeho Wolpromejewaja Fedorowicza Tatiana polecyła sia jemu w opeku i po swojem żywote zapisała jemu i doczce swojej Lube, imenie w połockom powete, kuplu...". W potwierdzeniu zaznaczono, że „majet on z toho służbu zemskuju zastupowati".

[26]) Arch. Gł. M. L., nr. 217, f. 1103 nn. Księżna Dominika Andrejewna Horska „uznawszi k sobe powolnost i dobrodejstwo zjatia swojeho pana Lwa Iwanowicza Roskoho, derżawcy Markowskoho i żony jeho sestryczny swojeje rożonoje... zapisała i dała i darowała im po swoim żywote tretiuju czast wsich imenej otczizných i kuplenych nebożczyka muża swojeho kniazja Wołodimira Iwanowicza Horskoho..., niżli ona za żiwota aż do smerti swojeje na tych imeniach sedeti i ich wżiwati majet, potomu jako i teper derżit i wżiwajet, ale u w opece i w oborone pana Roskoho i żony jeho tyje imenia byti majut i za żiwota jeje".

[27]) Por. akt. adopcji zięcia ibid., nr. 219, f. 75 nn.

ulegalizowanym prymactwem. Bardzo ważnym powodem prymactwa była również chęć uzyskania zastępcy w służbie hospodarskiej. Świadczą o tym cytowane wyżej liczne wypadki zastępowania teściów przez zięciów na popisie, jak również „otkaz" hospodarski na sejmie z r. 1563 [28]).

Zachodzi teraz pytanie, jak przedstawiały się prawnie stosunki majątkowe przy prymactwie, czy zięć dziedziczył sam majątek po teściu, czy też prawnym właścicielem odziedziczonego majątku była żona prymaka, a on sam był faktycznym współużytkowcą majątku żony.

Jeśli chodzi o prawa zięcia do majątku teścia, to prawdopodobnie początkowo zięć, wstępując w dom teścia, stawał się jego dziedzicem. Jednak w połowie XV-go w. wskutek uzyskania przez kobiety prawa dziedziczenia dóbr rodowych na mocy przywileju z r. 1447 [29]), stanowisko majątkowe zięcia-prijmicza uległo zmianie. Odtąd zięć przestał dziedziczyć sam po teściu, a dziedziczką stała się jego żona. Otrzymując jednak w spadku dobra ojcowskie, przekazywała je żona pod zarząd męża, który pozostał nadal gospodarzem, ale już nie właścicielem majątku, którym była jego żona, córka przysposabiającego. Na taki stan rzeczy wskazują wyroki hospodarskie, z których pierwszy, pochodzący z r. 1494 normuje, że po śmierci teściowej „majut tyje zjatewe jeje toje imenie sobie wziati po żonach swoich" [30]), a drugi z r. 1529 stwierdza, że majątek, w którym mieszka wdowa wspólnie z zięciem, ma po śmierci jej przypaść jej córkom, podczas gdy pozywani z majątku mają być zięciowie [31]). Widzimy zatem, że

---

[28]) R. I. B., t. XXX, kol. 323. W odpowiedzi na prośbę sejmu, który prosił króla, aby ten nakazał „aby wsi prijmiczi tyje... sami na wojnu jezdili, a ne słuhami ani najmity posłuhu zemskuju otprawowali", król postanawia, że niestających do wojska prijmiczów będzie karał według Statutu, jak szlachtę osiadłą. Wyrażony tu został zatem obowiązek osobistej służby wojskowej prijmiczów.

[29]) Dział., s. 32, art. VIII. Por. Dąbkowski P., Dobra, s. 15. Łowmiański H., Studia, t. I, s. 380, uw. I, przypuszcza, że „skoro jednak w. książę już przed r. 1387 korzystał z prawa wydawania córek swoich poddanych zamąż — czego się w tym roku zrzekał, — to oczywista i w czasach pogańskich musiały córki dziedziczyć dobra ziemskie". Fakt ten jednak mógłby świadczyć właśnie o tym, że zięć dziedziczył po teściu, mającym same córki, a hospodar wydając córki swoich poddanych zamąż, robił to właśnie w tym celu, aby samemu oznaczyć osobę dziedzica.

[30]) A. L. M., nr. 121.

[31]) Arch. Gł. M. L., nr. 209, f. 711. W dekrecie królewskim z r. 1529

właścicielką majątku była formalnie córka, a nie jej mąż. Obiawiało się to w tym, że podczas popisu mąż występował z „imenia żennoho“ [32]), a nie jako właściciel majątku. O tym, że zięć-prymak nie dziedziczył majątku, na który wchodził, świadczy także otkaz hospodara na sejmie z r. 1563, gdzie szlachta prosi go, aby nakazał samym prijmiczom występować na wojnę, gdyż ci wysyłają w zastępstwie swoim sługi, tłumacząc się tym, że służba idzie nie z ich własnego majątku, ale z majątku teściów lub żony [33]).

Ponieważ majątek pozostawał własnością żony, więc w razie jej zgonu, szczególnie bezpotomnego, krewni mieli prawo odebrać jej mężowi majątek, do którego posiadania prijmicz nie był uprawniony. Tak samo teść mógł usunąć zięcia ze swego majątku [34]). W tym stanie rzeczy zjawiają się tendencje, które mają na celu polepszenie położenia prawnego i majątkowego zięcia-prymaka. Osiągało się to przez zapis na rzecz zięcia części majątku teściów, którego zięć nie mógł już być pozbawiony, gdyż część majątku (zazwyczaj $^1/_3$) alienowana na rzecz zięcia stawała się już jego własnością. To polepszenie sytuacji

---

w sprawie pani Litaworowej Chrebtowiczowej hospodar postanawia: „ino my baczaczi na ustawu zemskuju i uchwału zemskuju panie Litaworowuju pri tom zostawili, majet ona meżu zjatmi swoimi w imeniach neboszczyka muża swojeho czast rownuju meti...., a po smerti paneje Litaworowoje majet ta czast na tyjež doczki prijti... a pani Litaworowaja za tyje imenia kotoryje sia jej ostali nemajet nikomu opowedati, komuby było do toho kotoroje deło takowyje majut zjatej jej pozywati a ne jeje“.

32) R. I. B., t. XXXIII. „Michał Wereszczaka z imenia żennoho z Jaszun klacz“, (kol. 556), „Andrzej Mianowski z imenia żennoho Łabunowskoho koń, pancyr, mecz“ (kol. 559), „Jan Boban z żennoho imenia posłał słuhu“ (kol. 571), „Prokop Steckiewicz z imenia żennoho z Barowa stawił konia“ (kol. 601), „Jan Szczepanowicz z imenia żennoho Sziłowskaho (kol. 621), „Matej Mikołajewicz z domu żennoho Wojszkonskoho (kol. 622), „Wodisław Żiżmor z domu żennoho Kurklewskoho“ (kol. 625), ob. poza tym kol. 628, 630, 633, 655.

33) R. I. B., t. XXX, kol. 323. Szto też prosili jes'te hospodaria korola jeho miłosti, żeby racził kazati to postanowiti, aby wsi prijmiczi tyje, kotoryje do udow i do dewok w domy ich na imenia wstupujut, sami na wojnu jezdili, a ne słuhami ani najmity posłuhu zemskuju otprawowali, powedajuczi, iż sia takowuje ludi tym wymowliajut'sia, że ne naszi imenia, ale żeniny abo teszcziny.

34) Takie wypadki zdarzały się wśród włościan na Żmudzi, gdzie prijmaka często usuwano z domu i majątku męża lub żony (Gukowski K., Szawelski ujezd, s. 43, Kowenski ujezd, s. 44). Również Pachman S., Obycznoje prawo, t. II, s. 206 nn. cytuje częste wypadki usuwania zięcia przez teścia z jego majątku, wówczas jednak następował pomiędzy nimi podział majątku, o czym nie słychać na Litwie.

prawno - majątkowej zięcia - prymaka w pewnych konkretnych wypadkach, kiedy sporządzano dokument pisemny, nie zmieniło jednak ogólnego charakteru prymactwa. Obok bowiem zapisów alienacyjnych i adopcji zięcia przez teścia, utrzymuje się nadal prymactwo. W ten sposób u schyłku XV i w XVI wieku mamy rozpowszechnione prymactwo, przy czym nieraz spotykamy się z próbami legalizacji prawnej prymactwa przez adopcję[35]), czy chociaż polepszenia sytuacji prawno-majątkowej zięcia przez zapis alienacyjny na jego rzecz. Takie zapisy na rzecz zięcia spotykamy dość często[36]) i, chociaż nie zawsze da się ustalić, czy podstawą takiego zapisu było prymactwo, tym nie mniej można przypuszczać, że jeśli nie we wszystkich, to przynajmniej w części cytowanych wyżej wypadków posłużyło ono za powód alienacji darmej. Również treść aktów adopcyjnych wskazuje wyraźnie, że stronom chodziło przede wszystkim o określenie stanowiska prawnego zięcia-prymaka do majątku. Mianowicie w obu aktach adopcji zięcia, pochodzących z r. 1529, istnieje zastrzeżenie, że zapisana zięciowi trzecizna pozostaje jego własnością nawet wtedy, gdyby żona jego zmarła, a on sam pozostał bezdzietnym wdowcem[37]). Zastrzeżenie takie umieszczone i specjalnie podkreślone w akcie adopcji świadczy o tym, że normalnie mąż-prymak po śmierci żony, mógł być usunięty przez krewnych żony z majątku i że właśnie adopcja miała na celu usunięcie tej możliwości. Wskazany tu został pośrednio cel, któremu służyła adopcja zięcia-prymaka.

---

[35]) Arch. Gł. M. L., nr. 198, f. 477, f. 480; nr. 219, f. 75 nn.; A. W. K., t. XXI, s. 341.

[36]) Arch. Gł. M. L., nr. 197, f. 351; nr. 209, f. 393 nn., f. 774 nn.; nr. 217, f. 1103 nn.; Arch. JZ. Ros., cz. VIII, t. 1, s. 58 nn.; Akty JZ. Ros., t. I, s. 188; A. W. K., t. XXIV, s. 381.

[37]) Arch. Gł. M. L., nr. 198, f. 477 nn. Bojar Wojtko Daszkiewicz wydał za niejakiego Dobrohosta córkę swoją jedynaczkę, przy czym w zapisie zastrzegł, że „jesliby doczka jeho perwej niżliby za neho poszła z toho sweta zoszła, abo i za nim buduczi a detej po sebe ne ostawiwszi, abo też tot Wojtko i druhije deti meł, ....pakliby tot zjat jeho perwej niżliby doczku jeho poniał umer, wypisał w tom liste, iż wolen on tuju tretiuju czast otdati, prodati i kudy chotia ku pożytku swojemu obernuti“, a ani teść, ani krewni jego nie będą tego prawa zięcia do majątku naruszać. W drugim dokumencie, ibid., f. 480 nn., przysposabiający zastrzega, że „chotiaby on z żonoju swojeju ...i detej nemeł..., odnako majet on tuju tretiuju czast u mocy swojej meti i to derżati na weczsnyje czasy“.

Rozpatrując stosunki majątkowe, istniejące pomiędzy teściem a zięciem-prymakiem, musimy jeszcze podkreślić przejawiającą się tendencję ze strony zięcia-prymaka do nieuszczuplania majątku przez teścia. Tłumaczy się to tym, że prymakowi zależało, aby majątek otrzymany w spadku przez jego żonę, majątek, którego on był użytkowcą, był możliwie jaknajwiększy. Stąd też pochodzą w aktach klauzule, zakazujące uszczuplania majątku przez teściów bez zgody zięcia-prymaka. Każda alienacja majątku w wypadku istnienia takiego zastrzeżenia, musiała być dokonaną za zgodą i przyzwoleniem zięcia [38]). Wpływała tu być może i ta okoliczność, że przy prymactwie zięć-prymak wnosił czasem do gospodarstwa teścia pewien posag, najczęściej w postaci ruchomości. W r. 1548 w zapisie adopcyjnym, który był legalizacją uprzedniego prymactwa, teść zaznacza, że pewną ilość „ludi w zastawe i zemli tot zjat jeho dał jemu do dwora do żiwota jeho" [39]). O rozpowszechnieniu zwyczaju wnoszenia posagu przez zięcia-prymaka sądzić możemy na podstawie istnienia tego zwyczaju przy prymactwie wśród ludności włościańskiej Litwy [40]).

Jeżeli chodzi o czas trwania prymactwa, to prymactwo ustawało z chwilą śmierci żony lub zaniku potrzeb, które je do życia powołały. To też z chwilą, gdy nieletni syn teścia, który przyjął zięcia-prymaka, dorastał i potrafił sam pomagać i zastępować ojca, ustawało prymacwo, wywołane brakiem pomocnika w gospodarstwie. Znamy zapis

---

[38]) Ibid., nr. 198, f. 477 nn. W zapisie czytamy: „a tot Wojtko (teść), jeho żona i bliźnije ich... toho imenia nemajut ot nich (zięcia i jego żony) tratiti, prodati ani oddawati krom woli jeho". Podobnie, ibid., nr. 219, f. 75 nn. Adoptujący teściowie „opisali sia w tomże liste swojem, iż oni nemeli nikomu toho dwora, jako zemel tak i ludej prodawati ani zapisowati bez woli zjatia i syna swojeho wziatoho".

[39]) Ibid., nr. 219, f. 75 nn. Jest to jedyny wypadek, gdy prymak wnosi ze sobą ziemię do gospodarstwa teścia.

[40]) Gukowski K., Wiłkomirski ujezd, s. 19 nn., stwierdza, że uszkurys (prymak) „inogda wnosit w choziajstwo swojej żeny kapitał ili renament (łoszadi, orudija) i togda jego położenije możet byt' snosnym ili daże rawnoprawnym s żonoj, a jeśli on jawliajet'sia s gołymi rukami — eto batrak żeny, jeja chołop". Podobnie Staniewicz W., Matujzy Bołondziszki, s. 61 nn., mówi, że dla prymaka „szanse pomyślnego małżeństwa były tym większe, im większy posag czy to w gotówce, czy w inwentarzu mógł wnieść zięć do gospodarstwa teścia". Por. tegoż, Przyczynki do zwyczajów spadkowych, s. 9 nn., gdzie czytamy: „Wnosił on (prymak) zazwyczaj do gospodarstwa żony posag w postaci inwentarza żywego i gotówki, czyli bywał wyposażany".

adopcyjny, pochodzący z r. 1529, gdzie wspólnota majątkowa między teściem a adoptowanym zięciem i obowiązki zięcia w stosunku do teścia, jak obrona od krzywd, utrzymanie, służba wojskowa, mają trwać dopóty, „poki wnuk jeho (teścia) ...let swoich dorostet". po czym wspólnota majątkowa i wszystkie obowiązki ustają [41]). Nie ma natomiast wzmianki o cofnięciu samej adopcji, która nie mogła być uchylona.

Obok prymactwa zięcia przez teścia spotykamy na Litwie drugi rodzaj prymactwa, a mianowicie przyjęcie męża do domu żony. Ze względu na to, że przyjęcie takie dokonywało się z chwilą ślubu, przy czym nie zawierano żadnych umów pisemnych, nie sposób jest stwierdzić, czy przyjęcie męża do domu pociągało za sobą jakieś skutki prawne w dziedzinie prawa rodzinnego lub majątkowego. Ograniczamy się jedynie do wskazania samego faktu istnienia tego rodzaju prymactwa. Na jego rozpowszechnienie wskazują akty spraw sądowych, w których występuje mąż-prijmicz [42]), oraz otkaz hospodarski z r. 1561, gdzie mówi się o prijmiczach „kotorije do udow i do dewok w domy ich na imenia wstupujut" [43]). Współcześni nie odróżniali prymactwa zięcia przez teścia od prymactwa męża przez żonę i traktowali oba te rodzaje łącznie [44]).

---

[41]) Arch. Gł. M. L., nr. 198, f. 480 nn. O ustaniu prymactwa dziś, ob. Staniewicza W., Matujzy Bołondziszki, s. 61 nn.

[42]) W r. 1503 zeznała przed sądem hospodarskim mieszczanka wileńska Maria Kusznierowa „szto perwo była zamużom za krawcom wojewody Trockoho... za Mikołaju, a tot Mikoła k nej wstupił był w jeje dom" (A. L. M., nr. 678). Również w procesie, który się toczył w r. 1556, w wyroku sąd nakazał wdowie, która była opiekunką majątku zapisanego jej córce przez zmarłego męża, że „prijmicza za muża sobe na toje imenia dla utraty domu i toho imenia prijmowati ne majet" (A. W. K., t. XXI, s. 7). Podobnie w r. 1560 spotykamy się na sądzie z mężem-prijmakiem, który skarży się przed sądem, że żona bije go i wypędza z domu. Żona natomiast odpowiada „iż nikoli jeho z domu swojeho ne wyhoniała i ne biła i wo wsem dej jemu jako mużu swojemu w domu swojem wolnost' daju" (Władimirski-Budanow M., Oczerki, t. II, s. 52).

[43]) Ibid., t. XXX, kol. 323.

[44]) Otkaz cyt. wyżej mówi, że „prijmiczi... tym wymowliajut'sia, że ne naszi imenia, ale żeniny abo teszcziny". Również wśród włościan żmudzkich XIX w. nazwa „uszkurys-prymak" służyła dla oznaczenia obu rodzajów prymactwa. Ob. Gukowski K., Wiłkomirski ujezd, s. 19 nn., Opisanije Poniewieżskago ujezda, s. 32, Nowoaleksandrowski ujezd, s. 43 nn. O prymactwie na ziemiach ukraińskich b. W. Ks. Litewskiego ob. E. M. Jezierski,

Takie spostrzeżenia dają się wysnuć z rozpatrzonego wyżej materiału źródłowego, dotyczącego prymactwa, zauważyć jednak trzeba, że wnioski te są oparte na skąpym materiale i całość zagadnienia wymaga, jak już zaznaczyliśmy na wstępie, szczegółowego przepracowania, lecz to wychodzi już poza ramy naszej pracy. Ciekawe, że gdy adopcja zanikła na Litwie już pod koniec XVI wieku, prymactwo zachowało się po dziś dzień wśród ludności włościańskiej, zamieszkałej na terytorium byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

## WAŻNIEJSZE SKRÓCENIA.

Statuty cytuję systemem przyjętym przez Dąbkowskiego, Dobra oznaczając literą „P“ — I Statut, „D“ — II Statut, „T“— III Statut. Cytaty są zasadniczo podawane według ruskiego tekstu oryginału: I Statut według Działyńskiego i Wriemiennika Moskowskago Obszczestwa Istorii i Drewnostej Rossijskich, t. XXIII, 1854, II Statut według Wriem. Mosk. Obszcz. Ist. t. XXIII, 1855, III Statut wedle Wriem. Mosk. Obszcz. Ist. t. XIX, 1854.

| | |
|---|---|
| A. L. M. | Akty Litowskoj Mietriki wyd. F. J. Leontowicz. Warszawa 1896—1897. |
| Akty JZ. Ros. | Akty otnosiaszczijesia k istorii južnoj i zapadnoj Rossii, t. 10. S. Petersburg 1893—1878. |
| A. W. K. | Akty izdawajemyje Archieograficzeskoju Kommisieju w Wilnie (Wilenskoju Archieograficzeskoju Kommissieju), t. 39, Wilno 1865—1915. |
| Akty Zap. Ros. | Akty otnosiaszczijesia k istorii Zapadnoj Rossii, t. I, II. S. Petersburg 1846—1848. |
| Arch. Gł. M. L. | Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, kopia Metryki Litewskiej w transkrypcji polskiej, numery katalogowe 191A—220. |
| Arch. JZ. Ros. | Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii, części 8, w każdej różna ilość tomów. Kijew 1859—1907. |
| Arch. Sang. | Archiwum XX. Lubartowiczów Sanguszków w Sławucie, t. 7. Lwów 1887—1910. |
| Dział. | Działyński, Zbiór praw litewskich od r. 1389—1529 itd. Poznań 1841. |
| K. K. W. | Kodeks dyplomatyczny katedry i diecezji wileńskiej, t. I, z. 1. Kraków 1932. |
| Rew. puszcz. | Rewizja puszcz i perechodów zwierinnych. Wilno 1867. |
| Skarb. dipl. | Daniłowicz, Skarbiec diplomatów itd. t. 2. Wilno 1860—1862. |

---

Wpływ zwyczaju na sudowu praktiku (studii nad pryjmactwom) i M. Towstolis, Z mynułuho (naris spadkowo-prawnych stosunkiw seła Prochoriw, Borzeńskoho powitu na Czernihowszczyni), Praci komisii dlia wyuczuwannia zwyczajewoho prawa Ukrainy, t. II, Kijow, 1928, s. 231—270 i 276 nn.

# SPIS RZECZY.

ALINA WILKIEWICZ-WAWRZYŃCZYKOWA

# SPORY GRANICZNE POLSKO-LITEWSKIE W XV-XVII W.

## WSTĘP

Tematem naszej pracy są polsko-litewskie spory graniczne. Rozumiemy przez nie wszelkie spory prawne, związane z przebiegiem linii granicznej między Polską i Litwą.

Spory graniczne między Poską i Litwą posiadają w omawianym przez nas okresie znaczenie nie tylko dla zainteresowanych państw, lecz również i dla osób prywatnych, mieszkających przy granicach. Granica bowiem państwowa pokrywała się normalnie z granicami posiadłości osób prywatnych, obywateli polskich i litewskich.

Obok sporów granicznych w ścisłym znaczeniu, bierzemy pod uwagę w naszych rozważaniach także spory, zwane przez nas sąsiedzkimi, a obejmujące wszelkiego rodzaju konflikty, powstałe na tle bądźto granicznych bądź innych zatargów między obywatelami mieszkającymi po obu stronach polsko-litewskiej granicy (grabieże, najazdy, „rany", zabójstwa). Spory graniczne i sąsiedzkie obejmujemy ogólną nazwą sporów pogranicznych. Uwzględnienie sporów sąsiedzkich ułatwia nam należyte zrozumienie procedury prawnej, przyjętej dla rozstrzygania sporów granicznych. Normy prawne, obowiązujące wyłącznie w Koronie czy Litwie w stosunku do obu rodzajów spraw, nie mogły tutaj znaleźć zastosowania. Zachodziła więc potrzeba stworzenia nowej procedury, stałe zaś zazębianie się spraw granicznych z sąsiedzkimi powodowało, że załatwiano je w jednym postępowaniu lub też zastosowywano do nich podobne formy rozstrzygnięć. Tam jednak, gdzie ten związek proceduralny sporów granicznych z sąsiedzkimi nie zachodził, ograniczyliśmy swe badania wyłącznie do ram zakreślonych w tytule.

Mazowsze z przed 1529 r. należałoby w zasadzie wyłączyć z zakresu naszych badań, ponieważ jego stosunki z Litwą opierały się na podstawach innych niż stosunki Litwy z Koroną. Litwy i Mazowsza nie łączyło nic poza przynależnością do tego samego organizmu politycznego — Korony Królestwa Polskiego. Mazowsze posiadało do ro-

ku 1529 odrębnych władców, a co za tem idzie i odrębny aparat państwowy; w. książę litewski nie miał w sprawach dotyczących tej dzielnicy żadnego głosu, o ile nie był jednocześnie królem polskim. Co najważniejsze, podstawowe dla polsko-litewskich stosunków granicznych postanowienia, przyjęte na pierwszych wspólnych sejmach za Kazimierza Jagiellończyka nie rozciągały mocy obowiązującej na Mazowsze. Jednakże w mazowiecko-litewskich sporach granicznych dają się zaobserwować tak daleko idące analogie z tym, co udało się nam stwierdzić w polsko-litewskim współżyciu, że niesposób było pominąć ich w naszych rozważaniach, zwłaszcza iż szereg zagadnień zyskuje przez zestawienie ze źródłami mazowieckimi pełniejsze oświetlenie. To też czerpaliśmy z nich zawsze w tych wypadkach, gdy uzyskany materiał stanowił dobrą ilustrację lub uzupełnienie rozważanych zagadnień. Stosunki pograniczne Mazowsza po roku 1529 wchodzą już bezpośrednio do zakresu naszych badań.

Parę słów wyjaśnienia należy się także granicom czasowym badanego przez nas zagadnienia. Połowy XV w. dotyczą pierwsze przekazy źródłowe, czas ten odpowiada mniej więcej objęciu przez Kazimierza Jagiellończyka rządów nad obu państwami i otwiera w ich współżyciu okres, kiedy wzajemne spory i pretensje zogniskowały się na licznych i bogatych w dyskusje wspólnych polsko-litewskich zjazdach. Ustalona już w owym czasie linia graniczna nie zmienia się zasadniczo do roku 1569.

Termin końcowy przyjęty w pracy nastręcza więcej trudności. Omawiane przez nas spory graniczne nie zostały nigdy ustawowo uregulowane. Mimo licznych prób i projektów, sprawy granic nie rozstrzygnięto ani przed unią lubelską, ani po niej. Później giną nawet usiłowania w tym kierunku. Dopiero wiek XVIII przynosi zasadniczo odmienne podejście do sprawy sporów granicznych między Polską i Litwą, co pozostaje prawdopodobnie w związku z przeobrażeniami zachodzącymi w obu państwach na tle bardziej ogólnym i z tego względu wymagałoby odrębnego, szerszego opracowania. Kończymy nasze badania przed tym okresem wielkich przeobrażeń.

Zajmujące nas zagadnienie nie posiada dotychczas specjalnych opracowań, choć w literaturze, dotyczącej historii Polski i Litwy lub poświęconej ważniejszym problemom ich współżycia, znajdujemy szereg wzmianek, informujących o istnieniu zatargów granicznych między obu państwami. Wśród prac tego rodzaju na pierwszym planie należy postawić dzieła O. Haleckiego poświęcone unii i przyłączeniu ziem ruskich do Korony, gdzie znajdujemy ponadto

w przypisach liczne wskazówki co do źródeł zarówno archiwalnych jak i drukowanych. Na wymienienie zasługują także: monografia Kolankowskiego o Zygmuncie Auguście, prace uczonych rosyjskich, Lubawskiego i Maksimejki, traktujące o litewsko-ruskim sejmie, wreszcie Hruszewski, który w dziele dotyczącym historii Ukrainy zwraca uwagę na wpływ, jaki spory graniczne wywierały na ustosunkowanie się pogranicznych ziem ruskich, Podlasia i Wołynia, do sprawy unii z Polską. Ostatnio Łappo w pracy poświęconej statutom litewskim uznaje polsko-litewskie spory graniczne za jeden z czynników rozsadzających współżycie połączonych unią państw, a w stosunku tych państw do zatargów granicznych widzi dowód politycznej odrębności Litwy.

---

Skróty.

| | |
|---|---|
| A. G. i Z. | Akty Grodzkie i Ziemskie, Lwów, 1873 i nast. |
| A. T. | Acta Tomiciana, Poznań, 1852 i nast. |
| A. W. | Akty Izdawaemye Wilenskoju Archeograficzeskoju Kommissieju, Wilno, 1865 i nast. |
| A. Z. R. | Akty otnosjaszcziesja k Istorii Zapadnoj Rossii, Petersburg, 1863 i nast. |
| Akty J. i Z. Ros. | Akty otnosjaszcziesja k Istorii Jużnoj i Zapadnoj Rossii, Petersburg, 1863 i nast. |
| Arch. J.-Z. Ros. | Archiw Jugozapadnoj Rossii Izdawaemyj Wremennoj Kommissieju dlja razbora drewnich aktow, Kijów, 1859 i nast. |
| Arch. Sang. | Archiwum XX. Lubartowiczów Sanguszków w Sławucie, Lwów, 1817. |
| Arch. Sbornik. | Archeograficzeskij Sbornik Dokumentow otnosjaszczichsja k Istorii Sewero-Zapadnoj Rossii, Wilno, 1867 i nast. |
| Bibl. Kras. | Biblioteka Ordynacji Krasińskich w Warszawie, rękopisy. |
| Bibl. Łopac. | Biblioteka im. Łopacińskiego w Lublinie, rękopisy. |
| Bibl. Narod. | Biblioteka Narodowa im. J. Piłsudskiego w Warszawie, rękopisy. |
| Boniecki, Poczet. | Boniecki A., Poczet Rodów w Wielkim Księstwie Litewskim, Warszawa 1863. |
| D. M. A. | Dokumenty Moskowskago Archiwa Ministerstwa Justicii, T. I, Moskwa, 1897. |
| Dogiel, Limites. | Dogiel M., Limites Regni Poloniae et M. D. Litvaniae, Wilno, 1758. |
| Halecki, Unia. | Halecki O., Dzieje Unii Jagiellońskiej, Kraków, 1919—20. |
| Lubawski, Sejm. | Lubawski M., Litowsko-Russkij Sejm, Moskwa, 1900. |
| M. L. | Metryka Litewska, kopia w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. |
| M. R. P. S. | Matricularium Regni Poloniae Summaria, ed. T. Wierzbowski, Warszawa, 1905 i nast. |

Maksimejko, Sejmy. Maksimejko N., Sejmy Litowsko-Russkago Gosudarstwa do 1569 g. Charków, 1902.

R. I. B. Russkaja Istoriczeskaja Biblioteka, Petersburg, 1900 i nast.

Szołkowicz, Sbornik. Szołkowicz S., Sbronik Statej razjasnjajuszczich Polskoe Deło, wyd. II, Wilno, 1887.

T. N. Teki Naruszewicza w Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie.

V. L. Volumina Legum, Petersburg, 1859—60.

Wierzb. Wierzbowski T., Vademecum, wyd. II, Lwów, 1936.

Wolff, Senatorowie. Wolff J., Senatorowie i Dygnitarze W. Ks. Litewskiego 1387—1795, Kraków, 1887.

Źr. Dziej. Źródła Dziejowe, Warszawa, 1876.

Źródłopisma. Źródłopisma do Dziejów Unii, Poznań, 1856.

## I. GRANICE POLSKO-LITEWSKIE OD POCZĄTKU XIV DO POŁOWY XV W.

Sprawa granic między Polską i Litwą powstaje z chwilą otwarcia spadku po Romanowiczach, t. zn. po 1323 r. Przedtem styka się z Litwą tylko Mazowsze; wprawdzie napady północnych sąsiadów nie tylko na ziemie mazowieckie, ale także koronne, lubelską i sandomierską, występują od początku XIII w., posiadają one jednak w pierwszym rzędzie charakter rabunkowy i nie pociągają za sobą zaborów terytorialnych, a tym samym nie wywołują konfliktów granicznych.

Po r. 1323 Polska i Litwa zwracają baczną uwagę na osierocone obszary ruskie. Pierwszy krok na te terytoria uczyniła Litwa jeszcze za życia Bolesława Trojdenowicza, zagarniając Podlasie [1]), ale dopiero po jego śmierci wybucha walka orężna o ziemie ruskie.

Intensywna i konsekwentna za Kazimierza, dorywcza i opieszała pod rządami Ludwika, akcja Polski a częściowo i Węgier w kierunku wschodnim doprowadza do opanowania Halicza, ziemi chełmskiej i bełskiej (jakkolwiek chwilowe zdobycze sięgały dalej, do Włodzimierza, może nawet Brześcia). Łączność tych ziem z Węgrami za rządów dynastii andegaweńskiej w Polsce, opierała się, według nowszej literatury, na momentach dynastycznych. Na tej podstawie miała je Jadwiga w r. 1387 włączyć do Polski [2]). Natomiast Litwa utrzymała się przy Podlasiu, ziemi włodzimierskiej i łuckiej. Ponadto dostają się jej w 70-tych latach XIV stulecia wychodzące poza halicko-wołyń-

---

[1]) Por. polemikę Zajączkowskiego z Paszkiewiczem. Zajączkowski S., Przymierze polsko-litewskie 1325 r. (Kwart. Hist., t. 40, 1926), oraz W sprawie zajęcia Podlasia przez Giedymina (Aten. Wil., rok VI, z. 1, 1929), Paszkiewicz H., Z dziejów Podlasia w XIV w. (Kwart. Hist., t. 42) oraz Jagiellonowie a Moskwa, t. I, 1933, str. 272—3, 323—4, 354—5. Por. też uwagi na temat polemiki tych uczonych K. Chodynickiego w Przeglądzie badań nad dziejami Litwy (Kwart. Hist., t. 44, 1930, str. 280—1).

[2]) Dąbrowski J., Ostatnie lata Ludwika W., Kraków, 1918, rozdz. X, str. 287—93.

ski spadek Kijów i Podole; na Podolu osiadają bracia Koriatowicze, prowadzący jednak politykę od Litwy niezależną.

Zamierzona w Krewie inkorporacja Litwy do Polski winna była zamknąć sprawę granic między tymi państwami, pozostającymi odtąd pod wspólnym berłem Jagiellonów. Pierwsze posunięcia Jagiełły na Rusi zapowiadały możliwość takiego rozwiązania; za pośredni stopień w tym kierunku mogą być uznane hołdy i przysięgi ruskich książąt dzielnicowych, składane na rzecz króla i Korony polskiej; bezpośrednim zaś posunięciem w tym samym kierunku było wyznaczenie starostów koronnych w ziemiach ruskich, jak to miało miejsce np. w stosunku do ziemi łuckiej. Jednakże dalszy przebieg wypadków stanął na przeszkodzie zamierzonej akcji, mimo bowiem licznych trudności i chwilowych niepowodzeń zdołał Witold przed 1411 r. skupić pod jednolitym zarządem wszystkie ziemie litewsko-ruskie oraz utrzymać w zarysach ogólnych litewski stan posiadania z przed unii krewskiej.

Sam fakt dzierżenia ziem ruskich przez Witolda czynił aktualną sprawę przynależności ziem i przebiegu granic. Obojętną jest w danym wypadku kwestia prawno-państwowego stosunku Litwy i Korony. Wystarcza, że Litwa pod rządami Witolda uważała się za samodzielny i niezależny organizm polityczny i że potrafiła nieraz konsekwencje tego pojmowania w życiu przeprowadzić. Przy tym posiadanie ziemi spornej dawało obok zwykłej korzyści, związanej z rozszerzeniem zakresu terytorialnego, także podniesienie wagi kontrahenta w ewentualnych układach o unię. Nic więc dziwnego, że obie strony nie żałowały wysiłków do opanowania poszczególnych terenów.

Od roku 1411 do śmierci Witolda nie wracają już spory terytorialne między Litwą i Polską. Stan ten nie mógł jednak doprowadzić do trwałego usunięcia antagonizmów, gdyż pomyślany jako prowizorium krył on w sobie niebezpieczeństwo przyszłych zatargów [3]).

Tak się też stało. Natychmiast po śmierci Witolda wynikł spór między Koroną i samowolnie przez Litwę powołanym Świdrygiełłą. Bezpośrednią przyczyną zbrojnego starcia stało się przygotowane jeszcze za życia Kiejstutowicza zajęcie przez Polskę zachodniego Podola, które już uprzednio w latach 1402—1411 należało do Polski.

Panujący na ruskich ziemiach stan wojny, spotęgował się jeszcze

---

[3]) Ziemię łucką i Podole dostał Witold tylko dożywotnio z zastrzeżeniem zwrotu ich po jego śmierci Koronie. Dożywotnią też była narazie godność i władza wielkiego księcia.

po zamachu Zygmunta Kiejstutowicza. Odtąd walczą lub porozumiewają się ze sobą na Rusi trzy zazdrosne i nieufne w stosunku do siebie potęgi. Zygmuntowi udało się wreszcie przy pomocy polskiej usunąć Świdrygiełłę i złączyć całość ziem litewsko-ruskich pod swoim panowaniem, jednakże po jego śmierci wybucha konflikt niemniej ostry. Litwa powołała na stolicę książęcą młodszego Jagiellończyka, Świdrygiełło zagarnął Wołyń, Bolesław mazowiecki — Podlasie. Wtedy też powstał znany projekt podziału Litwy, przy czym większość terenów spornych miała przypaść Polsce. Mimo silnego zaognienia stosunków do zbrojnych starć jednak nie dochodzi. Dawniej już wytworzony podział ziem ruskich między Litwą i Koroną nie ulega prawie zmianom, jakkolwiek żadna ze stron nie rezygnuje ze swych pretensyj. Usunięcie Mazowszan z Podlasia, śmierć Świdrygiełły i zajęcie Wołynia przez Litwę wyrównały granicę. Spory terytorialne, raz po raz wybuchające na sejmach w pierwszych latach rządów Kazimierza nad obu państwami, milkną następnie [4]).

Ciągłe konflikty na pograniczu polsko-litewskim powodowały, że nie mogło dojść do szerszego rozwinięcia się i utrwalenia na tym terenie norm prawnych, regulujących spory graniczne między obywatelami Polski i Litwy. Możliwość ta powstała dopiero wtedy, gdy państwa te były pod rządami jednej dynastii, i to po długim okresie walk i zatargów. Dopiero za młodszego Jagiellończyka Polska i Litwa wchodzą w okres pokojowego współżycia; wówczas też narasta potrzeba prawnego uregulowania szeregu zagadnień. Do nich m. in. należą spory graniczne.

Nie znaczy to jednak, aby już przedtem nie istniały w stosunkach między Polską i Litwą jakieś sposoby rozstrzygania sporów pogranicznych chociażby oparte na zwyczajach, przyjętych we współ-

---

[4]) Podajemy wykaz ważniejszej literatury, dotyczącej stosunków i granic polsko-litewskich do połowy XV w. Halecki O., Dzieje unii jagiellońskiej, t. I, a także Ostatnie lata Świdrygiełły (Kraków, 1915) i Geografia polityczna ziem ruskich Polski i Litwy 1340—1569 (Sprawozdanie Tow. Nauk. Warsz., Wydz. 1 i 2, r. X, z. 2, 1917); Dąbrowski J., Ostatnie lata Ludwika W., Paszkiewicz H., Polityka Kazimierza W. na Rusi, Warszawa, 1925; Hruszewski M., Istoria Ukrainy-Rusi, t. IV, Lwów, 1903; Kolankowski L., Dzieje W.Ks. Litewskiego, t. I, Warszawa, 1930; Zakrzewski S., Wpływ sprawy ruskiej na państwo polskie w XIV w. (Przegląd Historyczny, 1921); Zajączkowski S., Wołyń pod panowaniem Litwy (Roczn. Wołyński, t. II, Równe, 1931); Jabłonowski A., Pisma, t. IV, Podole starożytne, Warszawa, 1911, str. 253—311; R. Grodecki, S. Zachorowski, J. Dąbrowski, Dzieje Polski Średniowiecznej, t. I i II. Kraków, 1926.

życiu z innymi państwami. Takie zwyczaje musiały niewątpliwie istnieć, prawdopodobnie jednak w formie prymitywnej.

Za wyraz podobnych zwyczajów w stosunkach polsko-litewskich możnaby uznać dane, zawarte w kilku przekazach z XIV wieku, dotyczące konfliktów między poddanymi tych państw. Najwcześniejszą jest umowa z 1352 r. między królem Kazimierzem i książętami litewskimi.

Wzmiankuje ona m. in. o sporach, które by mogły zajść „u tom peremiri" między obywatelami stron umawiających się. Gdyby konflikt powstał, należało według brzmienia przekazu „upominati sja starieiszemu", co oznacza prawdopodobnie właściwą instancję sądową osoby pozwanej, może nawet samego księcia. W razie wyroku zasądzającego winny musiał zadosyćuczynić szkodzie, uiszczając zapłatę; gdyby jednak nie mógł tego spełnić, król mógł albo sam za niego sumę tę wpłacić, zabierając sobie wzajem mienie krzywdzącego, albo przekazać je osobie skarżącej. Ta właśnie rola króla byłaby dla opisanej procedury niezwykle charakterystyczna. Bardzo niejasny tekst przekazu nie pozwala jednak stawiać pewnych wniosków[5]).

Szersze już, chociaż także niezupełnie jasne postanowienia zawiera późniejsza umowa Kazimierza z Giedyminowiczami, pochodząca z 1366 r.[6]). Tekst mówi o krzywdach, wyrządzonych przez ludzi kró-

---

[5]) Por. tekst: Rozow W., Ukrainski hramoti, t. I, Kijów, 1928, str. 6. Ustęp, o którym mowa, brzmi: „A u tom peremiri kto komu kriwo uczinit nadobie sja upominati starieiszemu i ucziniti tomu i(s)prawu, uczinit kotoryi dobryi czełowiek kriwdu, liubo woewoda a liubo pan ucziniti isprawu is nim aże sam ne możet zapłatiti tot istinnyi szto że ułożat eho u winu choczet li sam korol zapłatiti zań a eho diediczstwo sobie wzjati ne uschoczet li korol sam zapłatiti dast tomu to diczstwo kto eho potjażet a za izbieha możem eho dobyti i wydati aże eho ne możem dobyti możem eho iska s oboiu storonu aże pobiehnet rusin a liubo ruska ili wo lwow ili chołop czii ili roba wydati eho a szto toi hramotie pisano tuiuż prawdu litowskym knjazem derżati a na to esmy dali swoie peczati".

[6]) Por. tekst wydany przez A. Czuczyńskiego, Kw. Hist., t. IV, 1890, str. 513: „A pro obidy pro wsiakiie, cze sia uczynił kniazim ludiem krywda od korolewa czełowieka, ili od Juriewa, ili ot Alexandrowa, pro to nie iskaty korola ni kniazia. Sudi na to: lubelskyi pan Krot, podkomoryi korolew pan Rafał; a od kniazia od wielikoho Jelczar, a ot Lubortu Iwan Mostyrzynskyi; a suditi na Buzie u Horodla, a suditi korolewym sudiam Polonina po polskomu zakonu i winu na nem wziati po polskomu, a ruskim sudiam suditi po swoiemu zakonu i winu wziati po ruskomu zakonu. A na korolewyie ziemli na ieho łowiszczach naszym ludiem nie łowiti ni zwiera, ni bobra, ni ryb, ni siena kosity, ni w bortuniu ziemlu nie wstupaty sia. Takoże i korolowym ludiem nie łowity na kniazia wie-

lewskich książęcym, t. zn. litewskim i odwrotnie. Dla oznaczenia osób normom podporządkowanych użyto wyrazu „czełowiek“, przez który nie należy rozumieć wyłącznie członków niższej warstwy hierarchii społecznej, lecz wszystkich wogóle obywateli państw kontraktujących. Umowa zastrzega przede wszystkim, by w razie konfliktu poszkodowani nie zwracali się ani do księcia, ani do króla. Powyższe postanowienie rzuca światło na stan prawny, przyjęty w przeszłości, wskazuje mianowicie na to, że załatwienie tego rodzaju sporów należało poprzednio do kompetencyj władcy. W związku z aktem 1352 r. możemy teraz śmielej stawiać wniosek o odpowiedzialności władcy za czyny swoich poddanych. Odtąd jednak sprawy między poddanymi omawianych państw mają iść przed specjalnie utworzone forum, składające się z czterech stałych członków, po dwóch przedstawicieli od każdej strony, imiennie w umowie wyliczonych. Na podstawie dalszego tekstu możnaby wnosić, że sędziowie ci nie mają wyrokować kolegialnie, że tworzą dwa odrębne sądy, urzędujące w tym samym, określonym w układzie miejscu, mianowicie w Horodle nad Bugiem. Sędziowie polscy mają sądzić Polaków (użyty tu wyraz „Polonina“ oznacza chyba nie narodowość, lecz przynależność państwową) ruscy natomiast — poddanych litewskich. Obok forum, także rodzaj stosowanego prawa określony jest osiadłością pozwanego, o czym świadczy przepis, że sędziowie polscy sądzą „po polskomu“, ruscy — „po ruskomu zakonu“. Dalsze postanowienia przekreślają wszelkie prawa użytkowe kontrahentów do ziem, pozostających poza nowoutworząną granicą państwową. Na zakończenie załączono uwagę o chłopach. „A za chołopom i za winowatcem nie stoiaty“, co dotyczy prawdopodobnie w pierwszym rzędzie zbiegów-poddanych, o których traktują też pewne postanowienia umowy 1352 roku.

Wszystkie powyższe wnioski i uogólnienia należy traktować z dużą ostrożnością, ponieważ tekst z 1366 r. nie jest także zupełnie jasny, a zestawienie dwóch tylko przekazów nie daje dostatecznej podstawy do wyciągania konkretnych wniosków.

Dotąd mówiliśmy ogólnie o sporach wszelkiego rodzaju, powstających między obywatelami, mieszkającymi po przeciwnych stronach granicy państwowej. Czy należały tu także zajmujące nas spory graniczne, stwierdzić nie możemy. Przechował się natomiast jeden prze-

---

likoho ziemli i na Kieystutowoy i na Jewnutiewoy i na Lubortowoy takože nikakaho zwiera nie łowity, ni ryb nie łowity, ni siena kosity, no kak poszło iz dawna. A za chołopom i za winowat'cem nie stoiaty“.

kaz, dotyczący specjalnie rozgraniczenia dwóch państw, Litwy i Mazowsza.

W 1358 r. Kiejstut z braćmi oraz książę mazowiecki Ziemowit Trojdenowicz przeprowadzają rozgraniczenie między powiatem grodzieńskim i Mazowszem [7]). W tym celu wyznaczają władcy „duces et Boyaros nostros videlicet super Patryky Woyszwylt et Aykszy Olyazar et Waskonem Kerdeyewycz", z drugiej zaś strony „Nobiles videlicet Myszkouem Czirnensem Mroczkonem Raczsąsensem Nyemerzam Sochaczeuiensem Gothardum Kamenensem Castellanos et Stephanum Judicem Sochaczeuiensem tamquam arbitros et fideles mediatores". Funkcje wyżej wymienionych, jak to widać zresztą z ostatnich słów przytoczonego tekstu, nie polegają wyłącznie na technicznej czynności wytyczenia granic. Zakres kompetencyj oznaczony przez władców, jest znacznie szerszy. Mają oni bowiem „contenciones displicencias et controuersias deplanare et amicabili composicione sedare". Obok więc właściwej funkcji rozgraniczenia dwóch państw na określonym odcinku, mają wyznaczeni przez obu władców arbitrzy rozstrzygnąć wszelkie konflikty, powstałe na tle sporów granicznych, czyli otrzymali oni szerokie atrybucje sądowe. Władcy nie przewidzieli możności odwołania się od wyroku, wydanego przez arbitrów. Zatwierdzili tylko dokonane przez nich rozstrzygnięcie, po czym wymienili między sobą odpowiednie akty.

Na podstawie przytoczonych tekstów stwierdziliśmy, że jeszcze przed unią w stosunkach między Litwą i Koroną istniały pewne normy lub zwyczaje, dotyczące rozstrzygania zatargów między ich obywatelami. Na podkreślenie zasługuje tu duże znaczenie władców, oraz próby ustanowienia sądów specjalnych. Przykład ze stosunków Litwy z Mazowszem poucza nas o zwyczaju wysyłania przez obie strony sędziów-mediatorów dla jednorazowego załatwienia sporów pogranicznych i rozgraniczenia zainteresowanych państw na pewnym odcinku.

Czy unia wywarła wpływ na badaną przez nas dziedzinę zjawisk, tego nie możemy zdecydowanie rozstrzygnąć z powodu braku źródeł. Dalsze przekazy odnoszą się do okresu znacznie późniejszego, dotyczą zmienionych warunków i dlatego musimy je potraktować zupełnie niezależnie od faktów wyżej omówionych.

---

[7]) Kodeks dyplomatyczny księstwa mazowieckiego, ed. Lubomirski T., Warszawa, 1863, str. 72, nr. 80.

## II. SPORY POGRANICZNE POLSKO-LITEWSKIE W XV W. NA TLE PORZĄDKU PRAWNEGO OBU PAŃSTW.

Pierwsze przykłady dotyczące sporów, jakie zachodziły między obywatelami Litwy i Polski, mieszkającymi przy granicy państwowej, pochodzą z końca XV wieku. Są to listy Aleksandra, podówczas jeszcze w. ks. litewskiego, do króla polskiego Olbrachta oraz do książąt mazowieckich. Zawarte w nich informacje rzucają światło nie tylko na stosunki Aleksandrowi współczesne, ale także i na lata wcześniejsze z okresu panowania ojca jego Kazimierza nad obu państwami, Litwą i Koroną. Ponieważ wzmianki zawarte w listach Aleksandra, nieraz bardzo lakoniczne i nie wyczerpujące, nie dają nam pełnego obrazu stosunków, jakie panowały w tej dziedzinie za Kazimierza, przystąpimy do ich omówienia dopiero po zapoznaniu się z porządkami prawnymi Polski i Litwy, pozostającymi w pewnym związku ze zjawiskami, których te informacje dotyczą.

Przy sporach zachodzących w obrębie Litwy władca mógł osobiście rozstrzygnąć każdą sprawę, z którą zwracał się do niego obżałowany, mógł jednak z tych czy innych względów załatwienie jej powierzyć jednemu lub kilku spośród panów rady [1]). Z reguły sposób ostatni stosowany był do spraw, których rozstrzygnięcie wymagało badania na miejscu. Do tej kategorii należały w pierwszym rzędzie t. zw. sprawy „ziemskie" (zemelne). Malinowski określa je jako takie, przy których chodziło o naruszenie posiadania lub też prawa własności[2]). Dla usunięcia nieporozumień rozszerzamy definicję w sposób następujący: były to sprawy z istoty swej związane z gruntem i jego przynależnościami oraz ich gospodarczą eksploatacją, których

---

[1]) Por. Malinowski I., Rada welikago knjażestwa litowskago, cz. II, wyp. II, Tomsk, 1912, rozdz. 31—33, str. 222—237. Rozważania te odnoszą się do czasów późniejszych (1492—1569), ale w zakresie poruszonych przez nas zagadnień dotyczą też okresu poprzedniego.

[2]) j. w,. rozdz. 34, str. 238.

rozstrzygnięcie wymagało zbadania stanu rzeczy na miejscu [3]). Gdy chodziło natomiast o ustalenie tytułu posiadania lub o prawo do ziemi, nie trudno znaleźć przykłady, że hospodar rozstrzygał je bez pośrednictwa komisarzy.

Do spraw określonych wyżej jako „ziemskie" wchodziły także spory graniczne. Sprawy „ziemskie" podlegały w owym czasie przede wszystkim kompetencji władcy; nie była to zasada bezwzględnie przestrzegana, (częstokroć rozstrzygali je samodzielnie namiestnicy-dzierżawcy) jednakże należy przypuszczać, że stosowano ją w sprawach bardziej skomplikowanych i ważnych [4]). W stosunku do nich praktykowało się wysyłanie na miejsca sporów sędziów zwanych „jezdokami" [5]), którym powierzano wydanie decyzji co do całości lub części sprawy, bądź też tylko orzeczenie o jej stanie na miejscu [6]).

Natomiast nie jest pewnym, jak podobne stosunki ukształtowały się w Polsce. W każdym razie sądy komisarskie, związane ściśle co do kompetencji z sądem królewskim, odegrały i tu poważną rolę. Literatura naukowa mówi ogólnie o sądach komisarskich, opartych na każdorazowym upoważnieniu władcy, przy czym jedyną cechą charakterystyczną byłaby ich sporadyczność, wyrażająca się w braku stałych terminów, miejsca, składu oraz kompetencji [7]).

---

[3]) Por. przykłady u Malinowskiego w tymże rozdziale.

[4]) Por. Jasiński A., Gławnyj litowskij tribunał, t. I, Kijów, 1901, str. 111—112. Por. też Malinowski J., j. w. rozdz. 37, str. 259—263. Nieco odmiennie u M. Lubawskiego, Obłastnoje dielenie i miestnoje uprawlenie, Moskwa, str 638—42.

[5]) Działyński, A. T., Zbiór Praw, Poznań, 1841, str. 51. XXI.

[6]) Malinowski I., j. w., rozdz. 31—33. W stosunku do sądów komisarskich wynikła różnica zdań między Jasińskim (j. w., str. 71—76) i Malinowskim (j. w., str. 238 — 341 i odn. 200, str. XXIV — XXV). Polega ona na tym, że spośród sądów, zwanych przez Jasińskiego komisarskimi, których cechą charakterystyczną było to, że powoływano je sporadycznie dla jakiejś specjalnej sprawy, przy czym w przeważającej części miałyby to być sprawy, wymagające badania na miejscu, Malinowski wyłącza w dział odrębny właśnie te ostatnie (wśród których, według zgodnej opinii obu uczonych, dominują sprawy ziemskie) podkreślając cały szereg cech wyróżniających. Nazwał on je sądem „jezdoków", a kryterium decydującym byłaby tu potrzeba badania na miejscu. Wśród cech charakteryzujących te sądy ciekawą jest dla nas ich kolegialność, wyróżniająca się udziałem sędziów — przedstawicieli stron obu oraz miejsce ich działania w terenie, t. zn. tam, gdzie zostało naruszone prawo. Rozumowanie Malinowskiego zdaje się być uzasadnione.

[7]) Balzer O., Geneza trybunału koronnego, Warszawa, 1886, str. 11—12. Rafacz J., Dawny proces polski, Warszawa, 1925, str. 21.

Czy nie dałoby się jednak wyróżnić wśród nich sądów dla pewnej kategorii spraw, jak to zrobił Malinowski[8]) w stosunku do sądów komisarskich W. Ks. Litewskiego, nie da się rozstrzygnąć z powodu braku specjalnych badań, poświęconych temu zagadnieniu. W każdym razie fakt, że w 1505 r. zabroniono królowi powoływania komisyj sądowych w stosunku do wszystkich sporów z wyjątkiem tylko pewnej kategorii konfliktów granicznych, świadczy o tym, że te ostatnie odegrały wśród spraw podlegających sądom komisarskim niepoślednią rolę[9]).

Przystępując z kolei do analizy przekazów z czasów w. księcia Aleksandra zajmiemy się przede wszystkim tymi ich ustępami, których informacje odnoszą się do okresu wcześniejszego.

Pierwszy list pochodzi z 1492 r. Pisze w nim Aleksander: „Eszcze za szczasnoie pamjati otca naszoho, korolja eho miłosti mnohii żałoby prichożiwali pered eho miłost ot knjazei i panow i zemjan Wołynskoie zemli na panow i na zemjan Koruny Polskoe, iż im welikii wtisnienja i naiezdki i hrabeży i khwałty ot nich dieiutsja; i eho miłost, otec nasz, namenił był pany s obu storon tam ziechati, a tyi wsi dieła meżi nimi rozprawiti, podlie uchwały i zapisow, kotoryi sja stali na perwych soimiech s obu storon, kotoroe prawo było uchwaleno i zapisano“[10]). A dalej w tym samym akcie czytamy: panowie „sprawedliwost czynili na obie storonie, podlie obyczaja prawa staroho, jako uchwaleno na perwszych soimiech“. To powoływanie się na stary obyczaj i prawo uchwalone na „pierwszych sejmach“ spotykamy w aktach późniejszych, jak np. w dokumencie z 1499 r., który głosi: „Sprawiedliwość uczynili na obie strony wedle zwyczaju i prawa starego, jako uchwalono na pierwszych sejmach“, gdy znów w aktach poselstwa do książąt mazowieckich występuje tylko starodawny zwyczaj w oświadczeniu „sprawedływost na obe storony wczyniły podłuh obyczaia starodawnoho iako było za prodkow naszych“[11]). Mamy więc wyraźne wskazówki, że stan rzeczy za Aleksandra opierał się na uchwałach wzmiankowanych wyżej sejmów oraz praktyce stosowanej za rządów Kazimierza

---

8) Por. wyżej odn. 6.

9) V. L., I, str. 304.

10) A. Z. R., t. I, nr. 104, str. 122—3.

11) Monum. medii aevi hist., t. XIV., Cod. epist., s. XV, t. III, str. 463—4, nr. 444; M. L. ,191 B, str. 23—4. Regestr w Opis. dok. i bum. chran. w Moskowskom Archiwie Minist. Justicii, ks. 21, str. 33, nr. 36.

Jagiellończyka, z tą tylko różnicą, że w końcu XV w. Polska i Litwa miały dwóch odrębnych władców.

Przy czytaniu cytowanych wzmianek źródłowych nasuwa się przede wszystkim pytanie, jakie sejmy miano tu na myśli. Pewną wskazówkę daje nam określenie tych sejmów jako „pierwszych". Niewątpliwie musiały to być sejmy, w których brały udział obie strony, polska i litewska. Dodać możemy, że sprawy sporów granicznych i ich uregulowania wyłonić się musiały natychmiast po pewnym ustabilizowaniu się stosunków między obu państwami, kiedy to po objęciu przez Kazimierza Jagiellończyka rządów nad Koroną wszelkie spory między obu państwami znajdują wyraz w dyskusjach licznych zjazdów, sejmów i delegacyj. Wszak dopiero co stoczone a żadnym aktem nie zakończone walki na całej niemal granicy polsko-litewskiej, musiały pozostawić obok wielu kwestyj nie załatwionych i spornych także duży zasób obustronnej niechęci. Zarówno strona polska mimo swej inkorporacyjnej koncepcji, jak tym bardziej strona litewska rozumiały, że obowiązujące w ich obrębie normy nie mogły usunąć trudności. Trzeba więc było szukać rozwiązania na innej drodze. Rozwiązanie to, jak widzieliśmy, przyniosły wspólne obrady polsko-litewskich zjazdów na początku rządów Kazimierzowych w obu państwach. Spośród nich sejm lubelski 1448 r., jako najwcześniejszy a zarazem ten, na którym obie strony ujawniły najwięcej dobrej woli ku porozumieniu oraz omówiły całokształt związanych z ich współżyciem spraw [12]), wydaje się być tym właśnie sejmem, który odegrał rolę najwybitniejszą również i w dziedzinie sporów pogranicznych. Jest to oczywiście tylko przypuszczenie, nie wykluczające ewentualności, że uchwały, na które powoływano się w czasach Aleksandra, mogły zapaść na którymś z późniejszych polsko-litewskich zjazdów.

Tekst przytoczonego aktu Aleksandra, nie wskazując wyraźnie sejmu, do którego się odwołuje, nie rozwiązuje również zagadnienia składu, sposobu funkcjonowania oraz zakresu spraw podległych wspomnianym sądom. Co do ostatniego punktu posiadamy jedynie wskazówkę, że miano na myśli „uciski, grabieże, gwałty i najazdy", a więc kategorię spraw zwanych przez nas sąsiedzkimi. Nie wiemy natomiast, czy wchodziły tu w rachubę właściwe spory graniczne. Co więcej, nie wiemy nawet, czy w sporach sąsiedzkich przewidziane sądy komisarskie obejmują te sprawy w sposób wyłączny, t. j. czy nie

---

[12]) Por. Halecki, Unia, t. I, str. 366—8.

istnieje możliwość rozwiązania ich na innej drodze. Co do składu tych sądów informuje nas zwrot: „pany s obu storon“, który w zestawieniu ze zwrotem tego samego dokumentu, wspominającym o „panach, kniaziach i ziemianach“, świadczy, że do sądów komisarskich powoływali władcy osoby z wyższego szczebla hierarchii społecznej zarówno Litwy, jak i Polski. Na tych wynikach naszych rozważań musimy narazie poprzestać.

Stwierdzając, iż stosunki za Aleksandra opierają się na praktyce ustalonej już za czasów Kazimierza Jagiellończyka, podkreśliliśmy okoliczność, że po śmierci tego króla każde z państw w grę wchodzących miało odrębnego władcę, co niewątpliwie musiało utrudniać dochodzenie sprawiedliwości, nie było bowiem króla, który mógłby wywrzeć na krzywdzącym bezpośrednią presję, bez względu na to, czy był on obywatelem Litwy czy Korony. Stan ten, sprzyjając zaostrzeniu stosunków na pograniczu, znalazł wyraz w licznych poselstwach Aleksandra zarówno do króla polskiego, jak i do książąt mazowieckich. Rozporządzając dzięki temu nieco bogatszym materiałem, możemy podjąć próbę zbadania, czy odtworzenie choćby częściowe obrazu panujących za Aleksandra stosunków pogranicznych oraz wysiłków w kierunku zlikwidowania licznych konfliktów nie rzuci nieco światła i na czasy Kazimierza.

W grę wchodzą tu trzy listy Aleksandra do Olbrachta i dwa do książąt mazowieckich; te ostatnie pochodzą również z czasów przed wstąpieniem Aleksandra na tron polski [13]).

Pierwszy akt z 1492 r. dotyczy pogranicza ziemi wołyńskiej, drohickiej i brzeskiej z Polską, a więc bardzo znacznej przestrzeni. Dla rozstrzygnięcia krzywd i grabieży, zachodzących na tym terenie między sąsiadami z Litwy i Korony, Aleksander proponuje delegowanie panów z obu stron na miejsca, gdzie zaszły te wypadki( przy czym komisarze ci winni mieć nieograniczone prawo decyzji [14]).

Sprawa widocznie nie znalazła oddźwięku, gdyż w następnym zachowanym akcie skarży się znowu Aleksander : „Ino my perwo seho mnohokrot do waszoe miłosti, brata naszoho, wskazywali i pisywali, szto sja naszim poddanym, knjaziem i zemjanom Wołynskim, krywdy welikie i naiezdy i zabitja z panstwa waszoe miłosti dieiut;

---

[13]) Świadczy o tym tytulatura Aleksandra w powyższych aktach: wielki książę litewski, ruski i i.

[14]) A.Z.R., t. I, str. 122—3, nr. 104.

i wasza miłost na to nam niczoho ne otkazali, a ni otpisali a naszim poddanym toho niczoho ne odprawleno aż i do tych czasow".

W dalszym ciągu dokument przytacza pewien wypadek sporny, budzący zainteresowanie zarówno ze względu na osoby w grę wchodzące, jak i na sposób załatwienia sprawy proponowany przez Aleksandra. Znajdziemy w nim jaskrawą ilustrację panujących na pograniczu stosunków. Jako obżałowany występuje władyka włodzimierski, stroną oskarżoną jest starosta bełski, któremu akt zarzuca: „Sztoż nasław liudei swoich pjatsot konei okromie pieszich, na miesto eho na Kwahowo, liudei eho domy wyhrabili i wsi statki domowyi, koni, bydło pohrabili i sztokolwek mieli i wradnika eho i liudei sto i dwadcat czołowiek hołowami poweli, okromie żon i dietei... a nad to eszcze na horło władycie otpowiedaet". Aleksander zaznacza wprawdzie, że tylko jego surowy zakaz powstrzymuje litewskich poddanych od użycia samopomocy, jednak z dalszego ciągu przekazu dowiadujemy się, że od dłuższego już czasu trwa na tym odcinku wojna domowa, w której nie obeszło się bez ofiar w ludziach. Sprawa wyżej opisana, jakkolwiek wypływa z bezpośredniego sąsiedztwa stron, nie pozostaje jednak w żadnym związku ze sporami granicznymi. Pierwszym sprawcą niezgody był urzędnik włodzimierskiego władyki, który uciekł na stroną polską, zyskał sobie poparcie starosty bełskiego i zaczął najeżdżać włości swego byłego mocodawcy, aż go wreszcie słudzy władyki w jakiejś wyprawie zabili. Na podkreślenie zasługuje fakt, że Aleksander mimo utyskiwań na niedochodzenie komisyj do skutku wysuwa inną formę załatwienia sporu. Proponuje on mianowicie, by król ukarał starostę, zakazał dalszych gwałtów i wynagrodził krzywdy dotąd popełnione [15]). Sprawę miałby więc rozstrzygnąć wyłącznie Olbracht, oczywiście w myśl żądań Aleksandra.

I tym razem kolizje obywateli wołyńskich z koronnymi nie znalazły zadosyćuczynienia. W kilka lat później śle Aleksander do Olbrachta ponowne poselstwo [16]), w którym daje wyraz swemu niezadowoleniu, ponieważ jego poddanym wołyńskim „od granic uciski i gwałty i najazdy i rozboje i złodziejstwa wielkie od nich (panów i szlachty koronnej) się dzieją". Hospodar proponuje wyznaczenie panów z obu stron i dodaje znaczącą uwagę, że „często dla takowych spraw i zaczepek między gruntami większe sprawy wynikają".

Zwrot ostatni dotyka „z a c z e p e k   m i ę d z y   g r u n t a m i".

---

[15]) j. w., t. I, nr. 135, str. 160—1.

[16]) Mon. medii aevi hist., t. XIV, Cod. epist. s. XV, t. III, str. 463, nr. 444.

Mamy więc tu jakby nowy moment sporny. Sprawa ta jaśniej jeszcze występuje w sporach Litwy z Mazowszem.

W liście do Konrada i Janusza, książąt mazowieckich, stwierdza Aleksander, że panowie, ziemianie i pospólstwo ziemi drohickiej doznają wielkich krzywd ze strony mazowieckiej „jakož w hranicach zemli, tak w najezdach gwałtownych, w hrabezoch, w rozboiech y w inych mnohich reczach". W następnym akcie hospodar wysuwa sprawę „poprawenia hranic i inych krywd", po czym proponuje wysłanie na miejsce sporu panów z obu stron dla ich rozstrzygnięcia [17]). Dodaje on jednak uwagę, która dowodzi, że poszukiwano sprawiedliwości także na innej drodze: „A koliby sia wtekli na żałoby do Waszoy Miłosti, abo do wradnikow Waszych, tohdy sia im ni wczom sprawedliwost ne stanowit". Nie wiemy, czy w którymkolwiek z opisanych wypadków usiłowania w. księcia dały pozytywny wynik.

Z przytoczonych wyżej przykładów wynika, że samopomoc jest w tym okresie głównym sposobem załatwiania sporów, powstających przy granicy polsko-litewskiej. Natomiast jedyną skuteczną drogą do ich prawnego rozstrzygnięcia było zwrócenie się poszkodowanego do swego władcy o sprawiedliwość. Wprawdzie próbowano także innych środków, jak skarga przed księciem lub urzędem osoby oskarżonej, o czym świadczy ostatnio przytoczony list Aleksandra do książąt mazowieckich, z którymi nie obowiązywała polsko-litewska umowa zawarta za Kazimierza [18]), ale to uciekanie się do władcy krzywdzącego lub jego urzędników nie dawało, jak widzieliśmy, pożądanych rezultatów. Odwrotnie, władca poszkodowanego mógł mu przyjść z pomocą. O ile sprawował on rządy w obu państwach mógł sam lub za pośrednictwem komisji wymierzyć sprawiedliwość, o ile zaś Litwa i Korona posiadały odrębnych władców, to skuteczną inicjatywę do wysłania obustronnej komisji mógł podjąć jedynie władca obżałowanego.

Powstaje z kolei pytanie, gdzie szukać genezy zasad, stosowanych przy rozstrzyganiu sporów, zachodzących między obywatelami pogranicznymi. Jeżeli zwrócimy się do postępowania w sprawach „ziemskich", zauważymy tu pewne analogie, które każą przypuszczać, iż postępowanie w sporach pogranicznych kształtowało się nie bez wpływu procedury stosowanej do pierwszych.

---

[17]) M.L., 191 B, str. 23—4; 192, str. 302—3.

[18]) Akty nie powołują się na umowę, a tylko na zwyczaj. Koncepcja sędziów-mediatorów wysuwa się wyraźnie w formie porpozycji jedynie.

Stwierdziliśmy już wyżej, że, o ile Polska i Litwa miały wspólnego władcę, mógł on, jako sędzia właściwy dla obu stron, osobiście rozstrzygać konflikty między obywatelami pogranicznymi, mógł jednak załatwienie ich powierzyć komuś w swoim zastępstwie. Gdyby natomiast sprawa wymagała badania w terenie, zgodnie z procederem stosowanym do spraw zachodzących w obrębie państwa, nasuwałoby się łatwe rozwiązanie, mianowicie wysyłanie sędziów — „jezdoków", którzy by rzecz zbadali i rozstrzygnęli na miejscu. Jednakże powierzenie sprawy, odnoszącej się do obywateli dwu państw, panom reprezentującym tylko jedno z nich, stanowiłoby krzywdę dla drugiego. I to widocznie łącznie z dawną, poznaną już przez nas tradycją XIV w., stało się przyczyną powzięcia uchwał na owych pierwszych sejmach, kiedy prawdopodobnie postanowiono, by do załatwiania tego rodzaju sporów powoływani byli panowie ze stron obu. Często spotykane wyrażenie „Panow nameniti i sosłati" świadczy o tym, że sądy te przewidziano w pierwszym rzędzie dla spraw, wymagających badania na miejscu, a wiemy już, że takimi były przede wszystkim wzmiankowane wyżej sprawy „ziemskie", mogące powstać jedynie między sąsiadami. Jednakże wymienione wyżej listy Aleksandra [19]) wskazują, że nie było wyraźnego zakresu praw, zastrzeżonych kompetencji tych sądów. O tym, czy pewne sprawy król sam załatwi, czy panów powoła i wyśle, decydowała za każdym razem konkretna potrzeba. Dodać możemy, że wyrażenie „panowie" w stosunku do osób powoływanych przez monarchę do rozstrzygania omawianych sporów nie zostało użyte przypadkowo. Aleksander trzyma się go konsekwentnie we wszystkich listach, co świadczy, że mamy do czynienia z ustalonym już terminem.

Jeżeli tylko tyle możemy powiedzieć o procedurze rozstrzygania sporów pogranicznych za czasów Aleksandra, to przypuszczać należy, że tym bardziej nie szły dalej postanowienia uchwalone za rządów Kazimierza. Przewidziane przez nie sądy komisarskie nie miały więc ani stałych terminów funkcjonowania, ani na stałe przewidzianego składu osobowego, ani wyodrębnionej kategorii spraw.

Jeżeli natomiast w obu zainteresowanych państwach istnieli władcy odrębni, jak to miało miejsce po śmierci Kazimierza, wówczas do każdego z nich należało powołanie komisarzy dla swojej strony. Oczywiście, istnienie dwóch władców było okolicznością niezmiernie utrudniającą dochodzenie sprawiedliwości pogranicznej i wpływało na to, że dawne uchwały dochodziły do głosu jedynie w tych

---

19) Por. wyżej str. 108 i 109.

wypadkach, kiedy nagromadziła się wielka ilość spraw, lub też gdy spór posiadał specjalną doniosłość (np. zatarg władyki włodzimierskiego ze starostą bełskim).

Objęcie przez Aleksandra w 1501 r. tronu polskiego ułatwiło procedurę rozstrzygania sporów, trwających w dalszym ciągu na pograniczu [20]). Lecz choć nowokreowany król nie zaniedbał sprawy granic, niewiele udało mu się osiągnąć na tym polu. Jaki bieg miały wypadki, posłużyć może wskazówką spór Gasztolda ze starostą wizneńskim [21]). W konflikcie tym kilkakrotnie odwoływano się do króla, kilkakrotnie też wysyłano komisarzy. Źródła przedstawiają nam obszernie jeden z odcinków tej przydługiej sprawy. Dla zbadania sporu między wymienionymi stronami w sprawie granic Tykocina z ziemią wizneńską powołał król komisarzy koronnych: Prandotę, wojewodę rawskiego, Andrzeja, kasztelana sochaczewskiego, wreszcie Mikołaja, kustosza płockiego, oraz ze strony litewskiej Jana Glińskiego, marszałka królewskiego, nieznanego bliżej Wasila Chrestowicza, łowczego W. Księstwa i Wasila Doroskowicza, zastępującego Aleksandra Chodkiewicza, namiestnika puńskiego. Wyznaczono termin i miejsce rozprawy, która miała się odbyć kilka dni później w Łopuchowie. Komisarze litewscy podnieśli zastrzeżenie co do kompetencji całej delegacji, której zadaniem było rozpatrzenie praw przysługujących stronom oraz krzywd wzajemnie wyrządzonych, nie zaś rozstrzyganie o granicy. Po pewnej zwłoce „causam et negotium limitum“ odesłano „ad Regiam Maiestatem pro conventione proxima et pro meliori informatione“. Na uwagę zasługują tu momenty następujące: 1. Sędziowie nie występują jako delegaci stron, lecz jako „commissarii ex parte Regni“ i „commissarii ex parte Lithuaniae“, 2. Jeśli chodzi o stronę litewską, to jej przedstawiciele nie mają nic wspólnego z urzędami miejscowymi, 3. Komisarze nie czują się powołanymi do ostatecznego rozstrzygania o granicy i odwołują się do króla, prosząc go o udzielenie informacyj na najbliższym sejmie [22]).

---

[20]) Oprócz niżej wymienionych sporów Litwy z ziemią wizneńską możemy przytoczyć zatargi graniczne z. drohickiej z Mazowszem (Monum. medii aevi, XIX, Acta Alexandri Regis, nr. 91, str. 113), oraz mieszkańców ziemi lwowksiej z łuckimi. Te ostatnie zwłaszcza przybierały rozmiary bardzo poważne (j. w., nr. 121, str. 175—6). Starostowie obu ziem występują jako osoby, do których należy troska o spokój na pograniczu.

[21]) Monum, medii aevi., Acta Alex., nr. 249, str. 414—15.

[22]) Metryka Koronna w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, ks. XXII, str. 28, Kopia aktu w Archiwum Czartoryskich w Krakowie, nr. 1673, str. 643—9. Regestry w M. R. P. S., III, nr. 1906, 1913.

Jedyny to przekaz, niestety, poza późniejszą wzmianką o jednaniu przez Aleksandra dwóch zwaśnionych dygnitarzy, litewskiego i polskiego, w sprawie o najazd w dobrach pogranicznych, dokonanym za pośrednictwem komisarzy wyłonionych przez obie strony [23]. Jakkolwiek wzmianka ta pochodzi z czasów późniejszych (przy czym druga strona zaprzeczyła temu, jakoby fakt jednania miał miejsce), jednakże dowodzi ona istnienia podobnej praktyki.

Cóż więc dały nam skąpe przekazy z czasów Aleksandra, rozważane na tle porządków prawnych Polski i Litwy? Oto stwierdziliśmy, że na polsko-litewskim pograniczu istniały bardzo liczne i ostre zatargi, w których niejednokrotnie samopomoc była dla pokrzywdzonych skutecznym środkiem zaspokojenia pretensyj. Obok tego występują wyraźne usiłowania znalezienia drogi prawnej do rozstrzygania tego rodzaju zatargów. W tej dziedzinie zaobserwowaliśmy, że dla spraw „ziemskich", t. zn. związanych z gruntem, jego przynależnościami i gospodarczą eksploatacją, a zachodzących między sąsiadami zamieszkałymi z dwóch stron granicy polsko-litewskiej, powoływane były specjalne sądy komisarskie, i że podobna procedura mogła (jakkolwiek nie musiała) być stosowana także do innych spraw, z bliskiego sąsiedztwa wypływających.

---

23) R. I. B., XX, nr. 133, str. 729.

## III. SPORY POGRANICZNE POLSKO-LITEWSKIE OD POCZĄTKU XVI W. DO 1569 R.

### 1. Akcja władz państwowych w kierunku rozwiązania zagadnienia sporów pogranicznych oraz trudności z nią związane.

Przystępujemy do długiego okresu rządów Zygmunta Starego, kiedy to przez czterdzieści blisko lat Litwa i Korona miały jednego władcę. Podczas rządów tego monarchy ulega stopniowemu złagodzeniu ostry konflikt, zaznaczający się między tymi państwami za jego poprzedników, powstaje natomiast szereg więzów jednoczących i upodabniających stosunki na obu terytoriach. A chociaż przy końcu panowania starego króla Litwa zyskuje samodzielnego władcę w osobie Zygmunta Augusta, jednak podział rządów między ojca i syna miał charakter raczej formalny i nie dał powodu do powstania jakichkolwiek konfliktów. Młody król doprowadził do końca szereg poczynań swego ojca i poprzednika. W dziedzinie spraw pogranicznych mamy z tego okresu znaczną ilość przekazów, które pozwalają nam z jednej strony zdać sobie sprawę z nasilenia akcji, zmierzającej do załatwienia kwestyj pogranicznych, oraz trudności jakie ta akcja napotykała, z drugiej zaś strony dają podstawę do ustalenia norm prawnych, stosowanych przez polsko-litewską praktykę w stosunku do sporów granicznych i sąsiedzkich od początku XVI w. do roku 1569.

Wysunęły się tu dwa odrębne zadania: 1. Wykreślenie stałej, niespornej granicy. 2. Stworzenie norm prawnych do rozstrzygania konfliktów w razie naruszenia granicy już ustalonej lub w wypadku innych sporów przy granicy zachodzących. Dążenie do realizacji pierwszego z tych zadań zaznacza się bardzo silnie niemal do końca rządów Zygmunta I. W czasach późniejszych na skutek niepowodzeń tej akcji występują próby i poszukiwania innej drogi wyjścia przez zorganizowanie stałych instancyj sądowych, które wydając decyzje w poszczególnych wypadkach spornych, przyczyniłyby się do uregu-

lowania przynajmniej bardziej spornych odcinków granicy, lub też do ułagodzenia wzajemnej wrogości.

W 1507 r. na sejmie koronnym krakowskim król zobowiązał się w każdym wypadku spornym, wynikłym na tle zatargów granicznych między obywatelami Polski, Litwy i Mazowsza, mianować komisarzy, przy czym wziął na siebie wszystkie koszty związane z ich powołaniem i działalnością. Komisarze ci mieli decydować o granicy „et iniurias componere" [1]). W stosunku do omówionych już uchwał z czasów Kazimierza Jagiellończyka ustawa ta zasadniczo nic nowego nie wnosi, poza zwężeniem kategorii spraw ustawie podlegających do sporów wyłącznie granicznych, oraz kwestią kosztów, co do których nie wiemy, jak się sprawa uprzednio przedstawiała. Doświadczenie lat ubiegłych musiało jednak pouczyć, że dotychczasowe normy nie były wystarczające. Na skutek opłakanych stosunków granicznych między obu państwami strona koronna uznała za stosowne ponownie zobowiązać króla do zapewnienia ziemiom pogranicznym sprawiedliwości, bez jednoczesnego obciążania ich nadmiernymi kosztami. Koszty owe musiały być bardzo znaczne i w wypadku niezamożności stron mogły w ogóle uniemożliwić dochodzenie. Cała sprawa opłacała się jedynie w stosunku do obiektu bardzo dużego lub też do licznych obiektów spornych. Postanowienia te w bardziej ogólnej formie, bo bez zaznaczenia granicznego charakteru sporów [2]), zostały powtórzone na sejmie krakowskim 1508 r. Fakt, że dwie kolejne ustawy przeznaczyły tę samą procedurę raz do rozstrzygania sporów granicznych, następnie zaś do pogranicznych w ogóle, wskazuje na wielkie znaczenie sporów granicznych w obrębie całości konfliktów, zachodzących przy granicach.

Posiadane przez nas przekazy nie pozwalają rozstrzygnąć, czy przed XVI w. było już między Litwą i Polską przeprowadzane rozgraniczenie [3]). Jedynie w stosunku do Mazowsza źródła z pierwszej ćwier-

---

[1]) V. L., I, 365. Por. Balzer O., Corpus iuris polonici, Kraków, 1906, t. III, str. 28 i 35.

[2]) „Super differentiis et iniuriis inter incolas regni et magni ducatus Lithuaniae..." Balzer O., j. w., str. 79.

[3]) Nie dotykamy tu kwestii, czy istniały w owym czasie między Litwą i Koroną granice linearne, czy też pasy graniczne. (Por. polemikę Manteuffla z Hładyłowiczem, Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych, t. I i II; Manteuffel T., Metoda oznaczania granic w geografii historycznej w Księdze ku uczczeniu St. Handelsmana, Warszawa 1929; także Uwagi Wysłoucha S., w pracy p. t. Rozwój granic i terytorium pow. kobryńskiego,

ci XVI w. wzmiankują o rozgraniczeniu, dokonanym przez przodków panującego króla Zygmunta I [4]). Nie miano tu zapewne na myśli omówionego przez nas rozgraniczenia z połowy XVI w. [5]), związanego ze stosunkami zbyt odległymi i już nieaktualnymi. Mimo owych wzmianek o rzekomo dokonanym rozgraniczeniu, liczne i niekończące się spory na litewsko-mazowieckich granicach świadczą wymownie o potrzebie wytyczenia granic także i na tym odcinku już w początkach XVI w.

W stosunku do Korony istnienie granic wytyczonych znacznie wcześniej da się stwierdzić w odniesieniu do poszczególnych obiektów na pograniczu Litwy i Korony. Można tu zacytować akt z 1416 r., dotyczący Woinia i Kopiny [6]). Kopińscy zarzucają Woińcom zagarnięcie ich łąk, lasów i bliżej nieokreślonych „utilitates"; strony praw swoich do spornych ziem dowodzą świadkami. Na zakończenie sędzia opisuje granice, przy czym mowa jest także o granicach z Milanowskimi. Woin i Kopina, wówczas włości koronne, dostały się następnie Litwie, Milanowscy natomiast zostali po drugiej stronie granicy.

Przykładów takich niewątpliwie znalazłoby się więcej, nie posiadamy jednak danych, świadczących o wytyczeniu całości granic. Granice polsko-litewskie — to w znacznej mierze dawne granice między księstwami ruskimi lub ziemiami wchodzącymi w skład jednego księstwa. O ile istniały między nimi ściśle określone granice, jaki wpływ mogły wywrzeć na ich przebieg polsko-litewskie walki o ruskie dziedzictwo i jakie znaczenie miała w tym całym procesie wzmagająca się następnie kolonizacja — a w związku z tym i charakter użytkowy gruntu — te wszystkie kwestie wymagałyby osobnego zbadania. Na podstawie omówionych wyżej źródeł oraz liczniejszych już przekazów za Zygmunta I możemy stwierdzić tylko, że w początkach XVI w. granica polsko-litewska w całej niemal swej rozcią-

---

Wilno, 1930, oraz Downar-Zapolskiego M., Iz istorii lit.-pol. borby za Wołyń, Kijów, 1896, str. 10). Sprawy naszej o tyle to nie dotyczy, że wszędzie, gdzie spotykaliśmy spory o granicę, było już przynajmniej dążenie do granicy linearnej, chodziło bowiem właśnie o jej ustalenie.

[4]) R. I. B., XX, str. 1058—62, nr. 342, r. 1522. „Predki naszi, welikii knjazi Litowskii, i s predki knjażat ich miłosti Mazoweckich so obopolnymi zezdy hranicy meżi oboimi panstwy welikim knjazstwom Litowskim, i knjazstwom Mazoweckim sprawedliwe położili i tyi hranicy u priwiliuch napisali".

[5]) Por. wyżej, str. 102.

[6]) Bibl. Łopac., rkp. 387, str. 107. Por. też Arch. Sbornik, I, str. 75.

głości pozostawała sporną, a stosunki na ziemiach do niej przyległych znajdowały się w stadium takiego zaognienia, że unormowanie ich stanowiło jeden z ważnych postulatów polsko-litewskiego współżycia.

Już na początku panowania Zygmunta Starego wyłoniła się potrzeba generalnego rozgraniczenia Wielkiego Księstwa z Mazowszem i Koroną. Na sejmie wileńskim 1508 r. hospodar wyznaczył komisarzy do „poprawenja hranic y o inyi reczy". Rozgraniczenie miało iść od Tykocina do Ratna i od Ratna po krańce Podola [7]).

Przekazu, który by bezpośrednio stwierdził, czy rozgraniczenie to doszło do skutku, nie posiadamy, mamy natomiast pośrednie wskazówki, że go nie dokonano. Na odcinku mazowieckim w 1514 r. miał miejsce zatarg Mikołaja Radziwiłła, właściciela Goniądza, z księżną mazowiecką i poddanymi mazowieckimi [8]). W 1515 r. w liście wysłanym przez Zygmunta do książąt mazowieckich król wzmiankuje o zadawnionych sporach Olbrachta Gasztolda, wojewody połockiego, Janusza Kostewicza, wojewody witebskiego oraz ziemian drohickich, Lipków z Mazowszem [9]). Hospodar stwierdza, że byli już tam

---

[7]) R. I. B., XX, str. 1193—4, nr. 485. Pewne wyjaśnienia należą się w związku z oznaczeniem daty. Przekaz figuruje w Metryce Lit. dwukrotnie i to bez daty. Pierwszy raz między przekazami 1508 r. (Por. Opis dokumentow i bumag w Mosk. Arch. Min. Just., t. I, str. 176, nr. 425, oraz M. L., 194, str. 497—8) i drugi między przekazami 1515/16 r. (Por. R. I. B., jak wyżej). Sejmy wileńskie odbywały się w latach 1508, 1513/14 i 1516. (Por. odnośne rozdziały u Lubawskiego, Sejm i Maksimejki, Sejmy). Lubawski przytacza odnośne postanowienia dwukrotnie, raz jako zaszłe na sejmie wileńskim w 1508 r. (str. 185) i po raz drugi w 1516 r. (str. 206—7). Maksimejko natomiast umieszcza je w 1513—14 r. (Dod., str. 36—37). O ile umieszczenie tego samego faktu pod dwiema datami jest oczywistym nieporozumieniem, o tyle daty 1508, 1513/14 i 1516 miałyby jednakowe szanse. Zbadanie jednak osób wchodzących w skład komisji daje rozstrzygnięcie na korzyść roku 1508. Występuje tam np. Stanisław, starosta grodzieński. W latach 1508—1545 był tylko jeden starosta o tym imieniu, Stanisław Piotrowicz, mianowany starostą grodzieńskim w 1508 r. zmarły gdzieś w 1513 lub 1514 r. (Boniecki, Poczet, dod. str. XXVIII). Następnie bierze udział w rozgraniczeniu jakiś marszałek, ochmistrz, starosta bielski i kowieński w jednej osobie. Te wszystkie godności piastuje Wojtek Janowicz Kłoczko (Boniecki, Poczet, str. 130, dod. str. XXIV), przy czym piastuje on starostwo bielskie do roku 1513. Zmarł w 1514 r.

[8]) A. T., III, str. 91, nr. 115.

[9]) Były to sprawy tak głośne, że pamiętano o nich jeszcze na sejmach 1558—9 r. Szlachta pogranicznych powiatów mazowieckich uzasadnia potrzebę rozgraniczenia z Litwą, „aby się nyeznowyla dobra nyechucz, która tesz y przedthym za onich Radziwilow y Gastoltow bywala". (Dzienniki sejmow... za Zygmunta Augusta 1555 i 1558 r., str. 230—1).

uprzednio mianowani komisarze, „Ino dlja nekotorych welikich potreb naszich i zemskich tam tyi komisary ne mohli wyechati, i wżo nekotoryi panowe s tych sudei naszich zmerli“. I tym razem król nie może z powodu owych spraw zadośćuczynić prośbom księżny mazowieckiej i wysłanie komisarzy przenosi na rok następny [10]). W 1522 r. przy ponownej próbie przeprowadzenia granicy między Litwą i Mazowszem król odwołał się do rozgraniczenia dokonanego za jego przodków, ani słowem natomiast nie wspomniał o rozgraniczeniu, które by miało miejsce za jego życia [11]). Wszystkie wyżej przytoczone przykłady świadczą o tym, że planowane w 1508 r. rozgraniczenie z Mazowszem nie zostało zrealizowane.

Ale i na odcinku koronnym nie poszło chyba lepiej. Już w roku 1511 zachodzi potrzeba rozstrzygnięcia sporów na granicach Podola z Litwą [12]). Szerszą akcję zamierzono znowu w 1519 r. Chodziło o położenie kresu sporom na granicach Litwy z ruskimi ziemiami Korony. Ze strony litewskiej wpłynęły skargi na sejm piotrkowski, w odpowiedzi na to stany koronne wyznaczyły szereg komisarzy z ziem pogranicznych: lwowskiej, podolskiej, lubelskiej i bełskiej, którzy wspólnie z delegatami Litwy mieli rozstrzygnąć w oznaczonym czasie wszelkie konflikty [13]).

Nie doszło to widocznie do skutku, gdyż rok 1522 przynosi nowe w tym względzie zamierzenia. Na sejmie grodzieńskim i wileńskim 1522 r. omówiono szereg spraw o zasadniczym dla Litwy znaczeniu [14]). M. in. przystąpiono także do przeprowadzenia granic między Litwą, Koroną i Mazowszem. Tym razem nie objęto planem całości granic; akcja miała dotyczyć poszczególnych ziem.

Sejm grodzieński postanowił przeprowadzić rozgraniczenie Litwy z Mazowszem od Rajgrodu aż do koronnego Łukowa i powołał w tym celu szereg komisarzy [15]). O dalszych losach tej akcji wiemy tylko tyle, że uległa zwłoce [16]). Z pewnością nie doprowadziła ona do

---

[10]) Dzieje się na sejmie brzeskim 1515—16 r. (R. I. B., XX, str. 855—6, nr. 205; Maksimejko, Sejmy, dod. str. 45). Z następnych lat pochodzą dalsze przekazy z granic pol.-maz. (A. T., IV, str. 160, nr. 198; str. 162, nr. 201; V, str. 347, nr. 363, lata 1517—21).

[11]) R.I.B., XX, str. 1058—62, nr. 342; por. tekst na str. 115, odn. 4.

[12]) A. T., I, str. 157, nr. 203.

[13]) A. T., V, str. 12, nr. 15.

[14]) Lubawski, Sejm, str. 224—32.

[15]) Maksimejko, Sejmy, dod. str. 67; R. I. B., XX, str. 1040—1, nr. 327 i str. 1058—62, nr. 342.

[16]) A. T., VI, str. 164, nr. 165.

trwałego uspokojenia, skoro w postulatach mazowieckich na sejm krakowski 1527 r. umieszczono artykuł o potrzebie poprawienia granic Mazowsza m. in. także i od strony litewskiej. Tamże znalazła się skarga na wojewodów Gasztolda i Kiszkę o to, że samowolnie włączają do Litwy ogromne połacie Mazowsza [17]). O powadze walk pogranicznych świadczy również fakt, że byli w nie wmieszani bezpośrednio sami książęta mazowieccy. Posłowie mazowieccy na sejm krakowski 1527 r. świadczą, iż stolnik zakroczymski zorganizował napad na W. Księstwo z rozkazu książąt mazowieckich [18]).

Na sejmie wileńskim 1522 r. wyznaczono Konstantego Ostrogskiego komisarzem dla rozgraniczenia Wołynia z ziemiami koronnymi: podolską, lwowską, halicką i chełmską [19]). Nie wymieniono jedynie ziemi lubelskiej. W ten sposób od strony litewskiej zostawała poza rozgraniczeniem wyłącznie ziemia brzeska (ziemię chełmską uwzględniono chyba z powodu jej granic z Wołyniem). Widocznie i tym razem uporządkowanie granicy nie doszło do skutku, skoro w najbliższym czasie źródła notują nowe zatargi graniczne zarówno z Mazowszem, jak i z Koroną [20]).

Wkrótce też podjęto nowe próby rozgraniczenia niektórych większych terytoriów. Na sejmie piotrkowskim 1527—8 r. król przed wyjazdem do W. Księstwa [21]) powołał szereg komisarzy ze strony polskiej dla rozgraniczenia Polski z Litwą [22]). Z kolei sejm litewski musiał wyznaczyć swoich przedstawicieli. Na obrady sejmu wileńskiego 1528—9 r. wpłynęło jednak tyle ważnych spraw, że dopiero w początkach 1529 r. wyruszyło do Warszawy poselstwo litewskie, do którego obowiązków należała m. in. interwencja w sprawie granic, spowodowana jak zwykle przez skargi osób prywatnych, mieszkających przy granicach koronnych i mazowieckich. Wyznaczono więc dwie partie komisarzy, jedną dla granic z Mazowszem, drugą dla granic z Koroną. Monarcha zaproponował rozpoczęcie czynności w koń-

---

17) j. w., IX, str. 88—90, nr. 81.

18) M. R. P. S., nr. 15078.

19) Akty J. i Z. Ros., II, str. 130—1, nr. 107.

20) Por. np. M. L., 198, str. 104—5; Arch. Sang., III, str. 275, 1525.

21) Por. Lubawski, Sejm, str. 246—247.

22) A. T., XI, str. 11—12, nr. 2. W 1529 r. znajdujemy wzmiankę o komisarzach: „Quos in conventu proximo Petrcoviensi ex regno deputaveramus". Sądzimy, że dotyczy ona właśnie owego sejmu z listopada 1527—8 r., w którym król brał udział przed wyjazdem do Litwy (A. T., IX, nr. 285, 286, str. 290—1; X, str. 5, nr. 1; str. 69, nr. 72; Wierzb., str. 202).

cu maja [23]). Panowie pośpieszyli z odpowiedzią [24]). Przede wszystkim podziękowali królowi, który mimo nawału zajęć znalazł czas i dla tej sprawy, następnie zaś przedstawili wykaz komisarzy wyznaczonych dla poszczególnych ziem (podolskiej, bełskiej, chełmskiej, lubelskiej, łukowskiej i Mazowsza). Termin komisji proponowano przenieść na jesień [25]), ponieważ wiosna i lato były okresem częstych najazdów tatarskich.

Zdawało się, że tym razem akcja jest na dobrej drodze. Sprawę utrudniało jednak niezwykłe rozjątrzenie stron. Źródła roją się od skarg na krzywdy „u posedaniu zemli, u pokażeni hranic u gwałtech u naiezdkach u boiech u hrabeżoch u hołowszczynach y winszych mnohich reczach". Chęć uporządkowania granicy nie była widocznie dosyć silna, aby doprowadzić do wzajemnych ustępstw i kompromisów. Nie wykluczoną jest tu oczywiście w pewnych wypadkach i zła wola; bezkarność spowodowana trudnością dochodzenia sprawiedliwości była do tych nadużyć nielada zachętą. Jednakże należy przypuszczać, że podstawowe znaczenie miał tu niewyjaśniony stan posiadania przy granicach.

Wzajemna wrogość nie tylko prywatnych posiadaczy dóbr pogranicznych, ale i urzędników hospodarskich, normalnie powoływanych na komisarzy, udaremniała polubowne rozstrzygnięcie sporów. Hospodar w odpowiedzi na prośby sejmu wileńskiego z 1531 — 2 r. w sprawie ustalenia granic między Litwą i Koroną zaznacza, że uprzednio już powołani w tym celu komisarze z obu stron wyjeżdżali, ale nawet zjechać się razem nie chcieli, „niżli hospodar eho miłost tomu sja diwuet". Zapewne odnosi się to do wyżej omówionej akcji z 1529 r. Na tym tle powstał prawdopodobnie projekt litewski, aby na komisarzy powoływani byli tacy spośród panów rad, którzy nie mają przy granicach ani majątków, ani starostw [26]). Projekt ten był o tyle niedogodny, że właśnie miejscowi urzędnicy i ziemianie najlepiej znali teren, toteż spotkał się on z odprawą ze strony koronnej. Akcja znowu utknęła, jednakże nie zaniechano jej zupełnie. W ak-

---

23) „Circa festum Sanctae Trinitatis". W i e r z b., str. 96.

24) A. T., XI ,str. 53—55, nr. 59.

25) „Festus sancti Michaelis", W i e r z b., str. 33.

26) D o w n a r-Z a p o l s k i M., Akty lit.-rus. gosud., nr. 199, str. 238. Co do daty, por. L u b a w s k i, Sejm, str. 256—60; M a k s i m e j k o, Sejmy, dod. str. 83—4.

tach dotyczących spraw pogranicznych spotykamy wzmianki o „bolszych komisarech", którzy mają być na granice wysyłani [27]).

W 1536 r. król ponownie mianuje komisarzy dla rozgraniczenia Mazowsza, ziemi lubelskiej i pewnych powiatów W. Księstwa Litewskiego. Niestety, posiadamy tylko krótką wzmiankę dotyczącą projektowanej akcji, zapisaną w metryce litewskiej bez jakichkolwiek szczegółów [28]).

W ciągu następnego dziesięciolecia nie przedsięwzięto nowej próby rozgraniczenia, chociaż w dalszym ciągu toczą się na granicach latami trwające procesy między sąsiadami z Korony i Litwy [29]), osoby prywatne i sejmy zanoszą prośby do hospodara o poprawienie granic [30]), a w terenie wre tak zajadła walka o każdą piędź ziemi, że hospodar musi obronę pogranicznych ziemian zlecać specjalnej pieczy starostów [31]).

Dopiero przy końcu panowania starego króla, gdy na Litwie zasiadł osobny władca Zygmunt August, przedsięwzięto szeroką, na wielką skalę zakrojoną akcję spisania krzywd obustronnych i wytyczenia granic między Koroną, Litwą i Mazowszem. Mimo niewątpliwej dobrej woli ze strony monarchów i tym razem zamierzona akcja nie osiągnęła celu. Wyznaczono tylko przedstawicieli obu stron, którzy przejechali wzdłuż granicy i opisali jej przebieg, zasięgając informacyj co do wzajemnych krzywd i pretensyj. Po dokonaniu czynności wstępnych mieli zjechać właściwi komisarze dla ostatecznego rozstrzygnięcia sporów i przeprowadzenia granicy, co jednak pozostało w sferze projektów.

Akcja przedsięwzięta w 1546 r. była ostatnią wielką próbą uregulowania polsko-litewskich granic w drodze wyznaczania komisyj dla ustalenia całości granic lub większych odcinków granicznych.

---

27) Por. M. L., 200, str. 877 (229).

28) j. w., 191 A, str. 2.

29) Por. np. Arch. Sang., III, str. 357; IV, str. 38, 41, 42, 48, 183—7, 305, 306, 316, 317.

30) Malinowski I., Sbornik materiałow k istorii panow - rady, Tomsk, 1901. str. 235—6, nr. 51; R.I.B., XXX, str. 219—220, (1544). T. N., 58, nr. 87, str. 391—2; 59, nr. 177, str. 727.

31) Por. list króla Zygmunta do starosty lubelskiego, Jana Tęczyńskiego: „Mandamus itaque synceritati tue serio et severe ut predictos Branyczkye tueatur a Lithuanorum Voynensium iniuriari et defendat, nec paciatur fines eorum imminui, nam hec cura non privata illorum Branyczkyech sed publica Regni totius est, ut fines Regni coarctentur". 1543. Lubelska księga podkom. XV w., ed. Białkowski L., Lublin, 1934, str. 132.

Przez skonfrontowanie przeciwników wydobyła ona tylko na wierzch wszystkie stare i nowe kwestie sporne zaogniając wzajemne animozje i spowodowała nowe nadużycia „w boiech y u hwałtech w hołowszczynach w zabraniu zeml i w inszych mnohich reczach". Wprawdzie jeszcze na sejmie 1547 r. król w odpowiedzi na skargi stanów litewskich uspokaja je obietnicą doprowadzenia do końca rozpoczętego w 1546 roku zamierzenia, a posłowie podlascy starają się uzyskać na wzór koronny przywilej przerzucenia na osobę hospodara wszystkich kosztów związanych z rozgraniczeniem, jednakże sam monarcha uważał za stosowne przedsięwziąć pewne tymczasowe zarządzenia w celu uśmierzenia walki na granicach. Posyłał więc listy do swoich poddanych nakazując im zachowanie spokoju oraz do swego ojca, króla polskiego, aby ten ze swej strony poskromił poddanych koronnych [32]).

Śmierć Zygmunta Starego i objęcie przez młodego władcę rządów w Polsce i Litwie obudziły nowe nadzieje na przeprowadzenie rozpoczętego a niedokończonego jeszcze dzieła. Już w potwierdzeniu przywilejów koronnych z 1550 r. przyrzekł Zygmunt August „poprawienie" granic od państw „Margrabskich, Śląskich, Pomorskich, Litewskich i Pruskich" i „nagrodzenie krzywd zobopólnych". Według wymienionego aktu mieli być w tym celu wysłani komisarze [33]). Granice z Litwą potraktowane tu zostały na równi z granicami innych państw ościennych [34]). Znajduje to swoje uzasadnienie w dotychczasowej praktyce. Zarówno Polska, jak i Litwa regulowały dotąd sprawy rozgraniczenia i sądownictwa pogranicznego z innymi państwami drogą umowy między czynnikami kierującymi w państwach zainteresowanych [35]). W umowach tych normalnie przewidzianą procedurą było obustronne wysyłanie komisarzy dla przeprowadzenia granic, podobnie jak to widzieliśmy w stosunkach wzajemnych Polski i Litwy. Ponadto znajdowały się tam postanowienia szczegółowe, odnoszące się do współżycia obywateli państw pogranicznych [36]).

Mimo obietnic młodego króla oraz ustawicznej czujności sejmów, zwłaszcza litewskich, nie ponowiono więcej próby powołania

---

[32]) R.I.B., XXX, str. 149—50.

[33]) D.M.A., I, str. 533 i odn. 2; M.L., 211, str. 865, 869 i 877—8.

[34]) Por. podobny tekst w T. N., 60, nr. 120.

[35]) Por. np.: V. L., I, str. 115, 123; Dogiel, Limites, str. 57, 61 i materiał omówiony przez Kolankowskiego L., Zygmunt August, Lwów, 1913, str. 264, 271. Do spraw tych istnieje obfity materiał drukowany i archiwalny.

[36]) Por. odn. 35, także Dogiel, Limites, str. 22, 219.

komisji granicznej. Widocznie nie liczono już na pomyślny jej wynik. Natomiast niezależnie od stale aktualnej akcji rozgraniczenia zjawiają się nieśmiałe projekty, usiłujące chociaż częściowo usunąć stan bezprawia na pograniczu. Tak np. na sejmie litewskim 1551 r. poza zwykłymi skargami, umieszczonymi zarówno w petycjach ogólnych, jak i w prośbach ziem pogranicznych, bezpośrednio zainteresowanych, wysunięto następujące żądania: „Estli by tak skoro hranicy weczny byti ne mohli (wczyneny) tohdy budet raczył e. k. m. chotja do czasu to zastanowiti, aby dotul takowye khwałty, zabiistwa, naezdy, pożohi, hrabeży, zaberane zeml ne było“ [37]. Jeszcze nie wiemy, jak to tymczasowe „zastanowienie“ gwałtów i krzywd wszelkiego rodzaju miało wyglądać. Na razie król odesłał skarżących do wspólnego z Koroną sejmu [38]. Na sejmie 1554 r. ponowiono stanowcze nalegania [39]. Wprawdzie król w odpowiedzi na ogólne petycje wraca znowu do koncepcji rozgraniczenia, które położyłoby kres wszystkim innym nadużyciom, lecz wobec postulatów posłów wołyńskich, jakkolwiek nawiązuje do swoich wysiłków w tym samym kierunku, szuka rozwiązanie trudności na innej drodze: „A na pered choczet e. k. miłost k tomu sia pricziniati żeby pokoj w hranicach i sprawedliwost bez prodłużenia na obe storone czinena była“. Z przytoczonego tekstu widać, że zastanawiano się już nad sposobami zapewnienia obywatelom pogranicznym obu państw stałego i szybkiego wymiaru sprawiedliwości we wzajemnych konfliktach, innymi słowy zamierzone było powołanie instancyj sądowych o sprawnie działającej procedurze. Czy rezultat ten osiągnięto?

Lubawski wydrukował bardzo ciekawy dokument z metryki litewskiej, zaopatrując go przypiskiem „K sejmu panow-rady 1554 g.“. Mimo iż sam tekst nie jest datowany, literatura przyjęła datę podaną przez Lubawskiego [40]. Akt „1554 r.“ przewidywał utworzenie

---

37) R.I.B., XXX, str. 220.

38) Działyński A. T., Zbiór Praw, str. 474.

39) j. w., str. 490, 501—2; A.Z.R., III, str. 58.

40) Lubawski, Sejm, dod. nr. 30. Por. Halecki, Unia, II, str. 131—2. Nazwiska, zawarte w tekście, nie dają pewnego rozwiązania daty. Jedyny wskaźnik, podany przez Bonieckiego, mianowicie informacja, że Bohdan Siemaszko był marszałkiem w latach od 1551 do 1554, nie może sprawy rozstrzygnąć. Boniecki miał może dane tylko do tego roku, co nie wyklucza, że Siemaszko mógł i nadal piastować urząd marszałka królewskiego (Boniecki, Poczet, str. 312, dod. str. XVI). Zestawienie osób, występujących po stronie koronnej, z zapiskami Metryki Koronnej (M.R.P.S., P. V., v. 1. 1548—72) dało również efekt względny.

stałych instancyj sądowych, przed którymi znajdowałyby ostateczne załatwienie wszystkie sprawy sąsiedzkie obywateli litewskich z polskimi. Obok tego miały one także rozstrzygać prowizorycznie wszystkie spory graniczne. Gdyby pomysł ten zrealizowano, przyczyniłby się on niewątpliwie do znacznego uspokojenia wszelkich pogranicznych zatargów, kładąc może kres owym nie kończącym się walkom, których obraz wyłania się z przytoczonych przez nas lakonicznych przekazów źródłowych.

Jednakże nie ulega niemal wątpliwości, że omawiany dokument był tylko projektem strony litewskiej. Nie mamy bowiem żadnych śladów funkcjonowania powyższych sądów, a następne przekazy pośrednio wskazują na to, iż przewidziana w projekcie procedura nie doszła do skutku [41]). Późniejsze sejmy koronne i litewskie powtarzają skargi na krzywdy pograniczne, a sejm koronny 1557 r. uchwala jako normalną procedurę każdorazowe wysyłanie komisarzy „dla zastanowienia krzywd, które się dzieją między poddanymi naszymi koronnymi i Ks. W. Lit.“ Obywatele ziem pogranicznych Litwy i Korony nie uzyskali załatwienia tak ważnej dla nich sprawy.

Nie przyniosły go także dalsze liczne polskie i litewskie sejmy aż do unii lubelskiej, mimo że zarówno sprawy granic jak i sporów sąsiedzkich wypływały nieraz jako tematy projektów i ożywionych dyskusyj. Nasuwa się odrazu przypuszczenie, że z pozornie niewinną sprawą sporów granicznych wiązały się jakieś inne poważne zagadnienia, które zaciążyły fatalnie nad ich losem, nie dopuszczając nigdy do pozytywnego załatwienia.

Kończąc w ten sposób przegląd polsko-litewskich stosunków pogranicznych od początku XVI wieku do unii lubelskiej, możemy z kolei przystąpić do analizy prawnej przekazów, mającej na celu ustalenie pewnych zasad, jakimi kierowano się przy rozstrzyganiu sporów pogranicznych. Spory te zgodnie z tym, cośmy we wstępie zaznaczyli,

---

Tak np. występujący w akcie Bernard Pretwicz starosta trembowelski uzyskał tę godność w 1552 r. i piastuje ją jeszcze w 1569 r. (nr. 1283, 1284, 4048). Jan Herburt de Fulstyn, występujący w 1549 r. jako podkomorzy kamieniecki (nr. 329, 369) miał według B o n i e c k i e g o umrzeć w 1553 r. (Herbarz Polski, cz. I, t. VII, Warszawa, 1904, str. 261). W ten sposób otrzymalibyśmy dosyć wąską granicę w czasie 1552—3 r. Jednakże wniosek ten wydaje się wątpliwym z powodu wielkiej ilości osób o tym samym imieniu i nazwisku występujących w tym samym czasie (j. w., str. 256—264). Natomiast w 1565 r. godność podkomorzego kamienieckiego piastuje Hieronim Sieniawski (M.R.P.S., j. w., str. 3172).

[41]) Por. niżej, str. 163—4.

podzielimy na graniczne i sąsiedzkie. W osobnych rozdziałach omówimy ponadto ostatnią wielką próbę rozgraniczenia Polski i Litwy w jednej wspólnej akcji 1546 r. oraz projekt reformy sądowej „1554“ r.

## 2. Komisje graniczne.

Wzmiankowana wyżej ustawa 1507 r. jest pierwszym znanym nam przekazem, w którym spory graniczne zostały wyraźnie wyodrębnione spośród wszystkich innych sporów pogranicznych [42]. Jakkolwiek odnosi się ona tylko do Korony, jednakże zgodną też być musiała z praktyką litewską.

Zobaczmy, co przynoszą nam dalsze przekazy w tej dziedzinie.

Jakby odpowiedzią Litwy na konstytucję koronną była decyzja królewska powzięta na sejmie wileńskim 1508 r. powołania sędziów dla rozgraniczenia Litwy z Koroną i Mazowszem [43].

Zadaniem komisarzy, według brzmienia źródła, było „poprawienie granic“ i „inne rzeczy“. „Inne rzeczy“ wynikały stąd, że przed wytyczeniem granicy należało rozstrzygnąć wszystkie sprawy sporne, które miały miejsce niemal na całej jej długości. Dlatego też dokument nazywa wysłanych w tym celu komisarzy sędziami. Byli to faktycznie sędziowie wyznaczeni dla szeregu ewentualnych spraw na pewnym tle wynikłych.

Dla odcinka od Tykocina do Ratna [44] król powołał po stronie litewskiej Stanisława Piotrowicza Kiszkę, starostę grodzieńskiego, Wojtka Janowicza Kłoczkę, starostę bielskiego, marszałka, ochmistrza dworu królowej; następnie starostę drohickiego, starostę mielnickiego, sędziów i podsędków tych powiatów [45] „i zemjan, dobrych liudei, starych, kotoryi by hra-

---

[42]) V. L., I, str. 365 ...„difficulatibus et gravaminibus subditorum nostrorum Regni et Magni Ducatus Lithvaniae, quae occasione granicierum... contingunt“. Komisarze powołani są: „ad faciendas easdem granicies et injurias componendas“. Por. str. 114.

[43]) R. I. B., XX, str. 1193—4, nr. 485.

[44]) „Ot Tykotina aż do Dorohiczina, i do Melnika, i do Berestja, i do Ratna“.

[45]) R.I.B., XX, str. 1193, nr. 485; Boniecki, Poczet, str. 125—6, 130. Po wymienieniu czterech cytowanych starostów akt dodaje, że w skład komisji mają wejść także sędziowie i podsędkowie „tych powiatów“. Nie sądzimy, aby ten zwrot obejmował także powiat grodzieński. Raczej skłonni jesteśmy mniemać, że akt ma na myśli powiaty podlegające rozgraniczeniu t. zn. podlaskie. Tykocin i Goniądz, oddzielające powiat grodzieński od Mazowsza,

nicy mohli wedati". Hospodar wyznaczył im termin zjechania się [46]).

Dla ustalenia granic od Ratna po krańce Podola powołani zostali: kniaź Konstanty Iwanowicz Ostrogski, wówczas marszałek ziemi wołyńskiej, starosta łucki i bracławski, Aleksander Chodkiewicz, marszałek królewski, Jerzy Mikołajewicz Radziwiłł, namiestnik merecki i wieloński, Andrzej Sanguszko, starosta włodzimierski [47]).

Skład osobowy reprezentują więc dla pierwszego odcinka starostowie, sędziowie i podsędkowie powiatów pogranicznych. Zasada ta dotyczy powiatów podlaskich. Ponadto występuje tu starosta grodzieński, którego obecność da się wytłumaczyć chyba bliskim sąsiedztwem, lub może śladem dawnego związku Tykocina i Goniądza z Grodnem. Uderza natomiast brak urzędów brzeskich, jakkolwiek powiat brzeski wchodził przynajmniej częściowo do pierwszej części podjętego rozgraniczenia [48]). W późniejszych rozważaniach stwierdzimy, iż strona koronna przejawia wyraźną tendencję do utrwalenia zasady, aby na komisarzy granicznych powoływani byli miejscowi dostojnicy. Tendencje te mogły przeniknąć także na tereny podlaskie. Natomiast jeśli chodzi o powiaty litewskie poza Podlasiem, w konkretnym wypadku o Wołyń i Podole, to obok dygnitarzy miejscowych Ostrogskiego i Sanguszki, znajdujemy wśród komisarzy tam powołanych dostojnika dworskiego Chodkiewicza oraz Radziwiłła nie mającego z terenem nic wspólnego, przynajmniej jeśli chodzi o jego funkcje urzędowe (namiestnik wieloński i merecki). Pozostaje jeszcze do omówienia udział w komisji podlaskiej „zemjan, dobrych ludei, starych, kotoryi by hranicy mohli wedati". Nie wiemy przede wszystkim, czy mianował ich hospodar już poprzednio, a w akcie tym

---

należały do Podlasia, jak to wynika z tekstów, odnoszących się do projektowanego rozgraniczenia z 1522 r. (Por. R. I. B., XX, str. 1041 i 1061).

[46]) „A sami komisari s obu storon maiut sobe rok położiti dlja wsjakich prihod, o swetom Martine dni".

[47]) B o n i e c k i, Poczet, str. 22, 232—3, 277—8, 298.

[48]) Stylizacja dokumentu nie wyjaśnia, czy granica Ratna weszła do odcinka pierwszego, czy też do drugiego (por. wyżej odn. 44.). Co w danym wypadku oznacza Ratno? Przypuszczać należy, że chodzi o t. zw. powiat ratneński. Zaczynał się on według „popisu" granic z 1546 r. za Szackiem, wsią powiatu lubomelskiego, pierwszą wsią w jego obrębie było Zalesie. Graniczył z powiatami W. Księstwa: brzeskim, kobryńskim i in. Ponieważ Luboml graniczył z powiatem brzeskim W. Ks. L., bez względu więc na to, czy włączymy Ratno do pierwszego lub drugiego odcinka granicy, musimy stwierdzić, że pierwszy z nich obejmował też częściowo powiaty litewskie poza podlaskimi.

poprzestał na przytoczonej wzmiance bez wyliczenia osób, czy też pozostawił ich wybór samym wyżej wzmiankowanym komisarzom. Niejasne też, czy przyznano im głos decydujący, czy też tylko doradczy. Raczej jednak należy sądzić, że wyznaczono im rolę pomocniczą i drugorzędną.

Przejdźmy do następnej wielkiej akcji rozgraniczenia podjętej w 1522 r. Do sprawy granic Litwy z Mazowszem posiadamy dwa akty: pierwszy ogólny, powołujący komisarzy oraz drugi, list panów rad wyznaczonych właśnie w celu rozgraniczenia [49]). Na sejmie grodzieńskim, gdzie byli też obecni panowie polscy, hospodar wraz z panami radą powołał szereg osób spośród panów litewskich dla rozsądzenia krzywd, dokonywanych przez poddanych litewskich mazowieckim i odwrotnie. Ponieważ skład komisji nie jest czymś stałym, przeciwnie wykazuje pewne zmiany czy ewolucje i nie da się dokładnie scharakteryzować, uważamy za stosowne przytaczać go za każdym razem w całości.

Dla odcinka od Rajgrodu do Płozów, obejmującego dominia wielkopańskie Goniądz i Tykocin (według wyrażenia źródła, do granicy bielskiej) [50]) powołani zostali: Jerzy Mikołajewicz Radziwiłł, kasztelan trocki, starosta grodzieński, Jerzy Ilinicz, marszałek dworski, starosta brzeski, kowieński i lidzki, Niemira Hrymalicz, marszałek królewski, starosta mielnicki, wreszcie czwarty komisarz, Jan Mikołajewicz Radziwiłł, marszałek ziemski, starosta drohicki i słonimski [51]).

---

49) Maksimejko, Sejmy, dod., str. 67; R. I. B., XX, str. 1040—1, nr. 327 i str. 1058—62, nr. 342.

50) „ot Rayhoroda ot hranicy Pruskoie, czerez imienie neboszczyka Pana woiewody wilenskoho, i czerez imienie pana woiewody Trockoho, aż do Bielskoie hranicy do Płozow".

51) W ogólnym akcie figuruje on jako Jan, marszałek ziemski. W liście do panów rad znajdujemy następujący zwrot: „A marszałku zemskomu staroste Dorohickomu i Słonimskomu panu Janu, a staroste Horodenskomu panu Iuriu, Mikołaewiczom Radiwiłowicza". Wypadałoby więc, że chodzi tu o Jana Mikołajewicza Radziwiłła, który piastuje rzeczywiście wymienione urzędy, ale ten ostatni umiera przed 5 lipca tegoż roku (Wolff, Senatorowie, str. 63; Boniecki, Poczet, str. 274, dod. str. XXVIII). Akt powyższy został wydany w marcu 1522 r., czyli sprawa nie nastręczałaby trudności, gdyby nie to, że w tekście tegoż dokumentu znajdujemy zamiast Radziwiłła: „a twoja miłost pane Zaberezynski, marszałok ziemski". Jan Zabrzeziński uzyskał wprawdzie marszałkostwo ziemskie w 1522 r. po śmierci Radziwiłła, jednakże nie piastował wyżej wzmiankowanych starostw. Całą tę sprawę należy widocznie złożyć na karb omyłki pisarza.

Na odcinku od Płozów do polskiej granicy, do Łukowa zostali komisarzami ci sami, oraz Olbracht Marcinowicz Gasztold, wojewoda trocki, dzierżawca mozyrski, starosta bielski, właściciel Tykocina. Poprzednio, jako strona zainteresowana, nie mógł on widocznie wystąpić w roli sędziego [52]).

Wymienieni komisarze: starosta bielski, drohicki i mielnicki, należeli do dygnitarzy miejscowych. Obecność starosty brzeskiego dałaby się tym uzasadnić, że włość Międzyrzecz, własność rodu Zabrzezińskich, wchodząca w skład powiatu brzeskiego, graniczyła częściowo z Mazowszem. Natomiast obecność starosty grodzieńskiego jest, jak to stwierdziliśmy wyżej, nieco zagadkowa [53]). Być może dla uzupełnienia kompletu powoływano urzędników powiatów sąsiednich.

W związku z wyżej omówioną akcją 1508 r. musimy stwierdzić, że w rozgraniczeniu 1522 roku nie wzięli udziału sędziowie powiatów podlaskich, ani też ziemianie. Może praktyka była chwiejna, a może udział tych ostatnich rozumiał się sam przez się. Akt omawiany daje ponadto pewne wskazówki co do procedury poprzedzającej akcję rozgraniczenia. Hospodar wyznaczył termin zjechania na granice komisarzom zarówno litewskim, jak mazowieckim, pierwszym udzielił obszernego ustnego pouczenia, a do poddanych nadgranicznych wysłał listy z powiadomieniem o mających się odbyć sądach, nakazem przygotowania się i stawienia w odpowiednim czasie przed komisarzami.

O rozgraniczeniu Polski z Wołyniem informuje nas list króla do Konstantego Ostrogskiego z powiadomieniem, że hospodar z panami radą mianował go komisarzem dla poprawienia granicy Wołynia z Koroną, oraz rozsądzenia obustronnych krzywd. List pochodzi z 1523 r. i wynika z niego, że rozgraniczenie obok Wołynia miało objąć także Podole. Jako przedstawicieli strony koronnej król powołał na sejmie krakowskim panów polskich. Są to wojewodowie, kasztelanowie, oraz starostowie ziem pogranicznych: podolskiej, halickiej, lwowskiej, bełskiej, chełmskiej i powiatów w ich skład wchodzących. Uderza to, że przeciw tak licznym komisarzom po stronie przeciwnej od Litwy występuje jedynie Ostrogski. Powstaje przypuszczenie, iż mamy do czynienia z listem do jednego tylko spośród komisarzy litewskich, w którym poprostu nie ma wzmianki o pozo-

---

52) W tekście ogólnym dodano ponadto, że od ziemi drohickiej występują ci sami wyżej wymienieni komisarze oprócz Jana, marszałka ziemsk.

53) Por. wyżej, str. 125.

stałych. Jednakże tekst aktu zawierający szczegółowe instrukcje co do sposobu przeprowadzenia tej akcji nie pozostawia najmniejszej wątpliwości, że na barki Ostrogskiego złożono cały ciężar przedsięwzięcia. Tytuł Ostrogskiego w wymienionym liście brzmi: wojewoda trocki, hetman najwyższy, starosta bracławski i winnicki. Na województwo trockie Ostrogski został powołany w 1522 roku, prawdopodobnie właśnie na sejmie wileńskim; jeszcze w marcu tegoż roku piastuje on urząd marszałka ziemi wołyńskiej i starosty łuckiego. Czy powołano odrazu na to miejsce kogo innego, nie wiemy. W 1523 roku w tej roli występuje Andrzej Sanguszko. Ostrogski, do niedawna pierwszy dygnitarz ziem ruskich, wydał się widocznie najodpowiedniejszym do przeprowadzenia tak ważnej dla nich akcji [54]). Wreszcie hospodar wyznaczył komisarzom termin zjechania a także opisał szczegółowo postępowanie wstępne [55]).

Pozostaje nam jeszcze do rozważenia akcja 1528 — 9 r., która przynosi ciekawe informacje zwłaszcza w sprawie składu komisyj granicznych. Jak już wyżej zaznaczyliśmy, hospodar na sejmie wileńskim powołał szereg komisarzy litewskich do rozgraniczenia Wielkiego Księstwa od Korony i Mazowsza [56]). Obowiązki ich określone zostały w ten sposób: „Qui proximo vere conspecturi sunt limites et cognituri, atque judicaturi iniurias subditorum nostrorum cum illis, quos in conventu proximo Petrcoviensi ex Regno deputaveramus". W skład pierwszej partii komisarzy, wyznaczonej dla całej granicy z Koroną, zostali powołani: Konstanty Ostrogski, wojewoda trocki, starosta bracławski, winnicki i zwinogrodzki, Jerzy Radziwiłł, kasztelan wileński, marszałek nadworny, Bohusz Bohowitynowicz, podskarbi ziemski, starosta słonimski, Aleksander Chodkiewicz, marsza-

---

[54]) B o n i e c k i, Poczet, str 232, dod. str. XLVI; W o l f f, Senatorowie, str. 23, odn. 5.

[55]) Akty J. i Z. Ros., t. II, str. 130—1, nr. 107.

[56]) A. T., XI, str. 11—12, nr. 2. Do tej samej akcji odnosi się prawdopodobnie niedatowany list Konstantego Iwanowicza Ostrogskiego do Jerzego Mikołajewicza Radziwiłła w sprawie ich wspólnego udziału w komisji do rozgraniczenia Litwy z Koroną (Bibl. Kras., 4017, nr. 22). Wprawdzie występuje tam w roli komisarza obok wzmiankowanych także biskup łucki, jednakże można to złożyć na karb zmian, jakie w ciągu przygotowań mogły w składzie komisji nastąpić. Czas omawianego listu możemy oznaczyć tylko w przybliżeniu. Jerzy Radziwiłł został kasztelanem wileńskim w roku 1527, Konstanty Iwanowicz Ostrogski zmarł w 1530 (W o l f f, Senatorowie, str 58 i odn. 6; B o n i e c k i, Poczet, str. 232—4). Nie sądzimy, aby w tych ramach czasowych znalazło się miejsce na inną, poważną akcję rozgraniczenia Litwy z Koroną.

łek królewski, starosta brzeski [57]). Komisarzom tym asystować mają w terenie starostowie pograniczni jak: piński, łucki, włodzimierski, krzemieniecki [58]). W akcie tym występuje więc z całą wyrazistością zaznaczona już wyżej tendencja, aby oprócz zasadniczego trzonu komisji złożonego z panów rady, wchodzili do niej przedstawiciele miejscowego stanu urzędniczego. Kompetencje każdego z panów rad obejmują według wymienionego aktu całość granicy z Koroną, co znajduje w nim ciekawe uzasadnienie: „Nam singulis districtibus allii et allii deputari non possunt propterea quod paucos his ducatus habeat consiliarios". Jeśli chodzi o stronę koronną, to komisarze dla rozgraniczenia z Litwą zostali powołani już na sejmie piotrkowskim 1527 r.[59]). Jednakże hospodar zostawił do decyzji panów polskich, czy uprzednio mianowani mają do działania przystąpić, czy też należałoby na ich miejsce powołać innych, upoważniając jednocześnie radę do spełnienia tej funkcji.

Dla rozgraniczenia Litwy z Mazowszem od Goniądza do Parczewa zostali powołani: Olbracht Gasztold, wojewoda wileński, kanclerz, starosta bielski, Jan Zabrzeziński, wojewoda nowogródzki, marszałek ziemski, Piotr Stanisław Kiszka, wojewoda połocki, starosta drohicki [60]), Jan Hlebowicz, co do którego nie jesteśmy pewni, czy był synem Jerzego (ale w takim razie wymienionoby pewnie urząd marszałka królewskiego, a może i wojewody witebskiego, którym został właśnie w 1529 r.), czy też Stanisława, który rzeczywiście nie piastował żadnego urzędu [61]), wreszcie Jan Radziwiłł, podczaszy litewski, o którym Boniecki wzmiankuje, że był starostą bielskim, podczas gdy w spisie dygnitarzy i urzędników [62]) zaznacza, że był nim od 1513 do 1536 r. Olbracht Gasztold.

Z przytoczonego zestawienia widać, że udział starostów podlaskich w zamierzonym rozgraniczeniu nie został tym razem konsekwentnie przeprowadzony. Pewne stałe zasady co do składu komisyj podlaskich, które można było obserwować w pierwszych analizowanych przez nas przykładach, jak widzimy, ulegają stopniowemu zatarciu

---

[57]) Boniecki, str. 11, 22, 232, 277—8.

[58]) „...quibus assistent capitanei in suis praefecturis, videlicet cap. Luceoriensis, cap. Vlodzimiriensis, cap. Cremianecensis, cap. Pinscensis.

[59]) Por. wyżej str. 118, odn. 22.

[60]) Boniecki, Poczet, str. 57—8, 126—7, 393.

[61]) j. w., str. 72, 74.

[62]) j. w. str. 272, i dod., str. XXV.

i zmianie w kierunku ujednostajnienia z ustalającymi się w tym czasie stosunkami w pozostałych ziemiach litewskich, granicających z Koroną. I tu i tam zostają powołani do projektowanych komisyj zarówno dworscy dostojnicy, członkowie rady królewskiej, jak i miejscowy element urzędniczy.

Przyjrzymy się z kolei komisjom, wyznaczanym ze strony polskiej. Sejm koronny piotrkowski z początku 1519 r. zajął się sprawą krzywd pogranicznych, wyrządzanych przez Litwinów ruskim ziemiom Korony [63]). Powołano więc komisarzy, których zadanie zostało określone w ten sposób. „Cum consiliariis et deputatis ex Lithuania pro festo S. Martini proximo convenientes omnia debito modo cognoscant et componant". Przytoczony tekst wskazuje, że komisarze z Litwy zostali już wyznaczeni. Król wrócił właśnie z sejmu brzeskiego 1518—19 r. [64]) i stamtąd widocznie przywiózł litewskie postulaty. Z całą pewnością jednak twierdzić tego nie możemy.

Po stronie koronnej wyznaczono komisarzy: „Generosos Otham de Chodecz, Rusie; Martinum de Camieniecz, Podolie; Andream de Thanczin, Lublinensem Palatinos"; dalej weszli tam: Jerzy Krupski, kasztelan lwowski i starosta bełski, Jan Sienieński, kasztelan kamieniecki; Stanisław de Chodecz, marszałek koronny i starosta lwowski, Stanisław Lanckoroński, starosta kamieniecki. Jak widzimy, do komisji ze strony koronnej wchodzili członkowie senatu, wojewodowie i kasztelanowie, jeden marszałek, który, jak się wydaje, występuje tu raczej z powodu swojej funkcji starościńskiej, oraz starosta kamieniecki. Wszyscy wymienieni należeli do stanu urzędniczego ziem pogranicznych. Nie znamy komisarzy litewskich, jednakże w stosunku do nich możemy przeprowadzić tę analogię, że wchodzą tam obok członków rady hospodarskiej także osoby spoza jej grona, co wynika wyraźnie z brzmienia tekstu: „Cum consiliariis et deputatis ex Lithuania". Podobne zupełnie tendencje w sprawie składu komisyj koronnych zaobserwowaliśmy już wyżej przy akcji z 1522 r. [65]). To samo zjawisko występuje w przekazach późniejszych.

W odpowiedzi na list hospodara z Litwy 1529 r. panowie zebrani na sejmie warszawskim wysłali poselstwo, pozytywnie załatwiając jego żądania. Poznajemy dokładnie przewidziany przez stronę koronną skład planowanej komisji, złożony z oddzielnych grup komisarzy

---

63) A. T., V, str. 12, nr. 15.

64) Lubawski, Sejm, str. 211.

65) Por. str. 127.

dla poszczególnych ziem. Interesują nas w pierwszym rzędzie ich stanowiska. Dla ziemi chełmskiej i łukowskiej są to: wojewoda lubelski, kasztelanowie bełski i chełmski. Dla ziemi bełskiej i chełmskiej — Andrzej Tęczyński, wojewoda krakowski, jednocześnie starosta bełski, chełmski i ratneński [66]); wojewoda bełski, kasztelanowie lwowski i chełmski. Z Podola zostali powołani: wojewoda podolski, kasztelan, starosta i podczaszy kamieniecki. Z Mazowsza — biskup płocki, podskarbi, wojewoda mazowiecki, kasztelan czerski oraz starostowie: warszawski, łomżyński, wizneński i nurski. W składzie przytoczonym, podobnie jak i w poprzednim z 1519 r., podkreślić należy ogromną przewagę członków senatu; pozostali uczestnicy należą przeważnie do miejscowego elementu urzędniczego. Hospodar zaproponował rozpoczęcie czynności komisarskich w czerwcu, jednakże, jak już wyżej wzmiankowaliśmy, panowie polscy uznali termin ten za niedogodny i przełożyli go na jesień [67]).

Z przytoczonych dotąd przekazów wynika, że król przy współudziale rady był zasadniczą instancją, powołaną do mianowania komisarzy granicznych. Po stronie koronnej zanotowaliśmy jednak przykład, gdy bawiący na Litwie król upoważniał radę do samodzielnego wykonania tej czynności [68]). Nie sądzimy, by to był wypadek wyjątkowy, podobne zjawisko występuje bowiem także po stronie litewskiej. Jak wiadomo, panowie rada litewscy podczas przydługich okresów nieobecności swego hospodara w Wielkim Księstwie zastępowali go w szeregu czynności państwowych. Ilustracją tego może służyć m. in. odpowiedź bawiącego w Polsce króla na list panów rad z sejmu wileńskiego 1531—2 r. [69]). Obok szeregu innych poruszono tam także sprawę poprawienia granic. Hospodar pisze: „A tak nechai by panowie rada ich miłost i tepere na poprawene tych hranic koho s panow rad welikoho knjazstwa komisarmi wybrali“. Król tymczasem z panami radą Korony powoła komisarzy polskich. Wyznaczenie terminu pozostawiono władcy [70]). Że rada litewska rzeczywiście powoływa-

---

66) M. R. P. S., nr. 5337, 5650.

67) A. T., XI, str. 53—5, nr. 59.

68) j. w., str. 11—12, nr. 2.

69) Por. Maksimejko, Sejmy, dod., str. 83—4, Lubawski, Sejm, str. 256—60.

70) „Hosudar korol e. m. weleł wam powediti: Iż tak rok panom radam welikoho knjazstwa roskazał był e. m. na poprawene tych hranic wyechati“. Malinowski, Sbornik matieriałow, str. 199, nr. XLVIII.

ła komisarzy, świadczy o tym inny list hospodara do panów rad W. Księstwa z 1539 r. [71]), w którym król odpowiadając na prośby rady, wysłane prawdopodobnie z sejmu 1538 r., a odnoszące się do „poprawienia“ granic, zaznacza: „Lecz szto sja dotyczet onoho komisara pana Iwana Hornostaja, podskarbeho zemskoho, kotoroho wasza miłost perwei na to byli obrali, że by wasza miłost w tom eho wolnym wczinili, a na to mestco inszoho na to komisarem obrali, bo pan podskarbii maet i bez toho spraw naszich na sobe mnoho“. Wobec powołanych przez radę komisarzy był więc hospodar związany i w sprawie zmiany składu komisji do niej się odwoływał.

Zaobsewrowane przez nas wyżej tendencje strony polskiej i litewskiej co do składu powoływanych przez nie komisyj znalazły dobitny wyraz w dwóch ostatnio przytoczonych listach, gdzie — należy podkreślić—chodziło stronom o wyznaczenie całości polsko-litewskich granic. Posłowie litewscy wysunęli koncepcję, aby na komisarzy powoływani byli panowie, nie mający na granicy ani starostw, ani majątków, t. zn. bezpośrednio nie zainteresowani w wyniku rozgraniczenia. Wzmiankowany wyżej podskarbi Hornostaj żadnego z wymienionych urzędów nie piastuje, co świadczy, iż stosowano tę zasadę także w praktyce. Korona jednak odniosła się do projektu z rezerwą. Król obiecał tylko omówić sprawę z panami radą. W wyniku powyższej narady hospodar w liście z 1539 r. zawiadomił radę litewską, że na sejmie koronnym zostało postanowione, aby ze strony polskiej komisarzami byli stale: wojewoda, kasztelan, starosta, sędzia, podsędek, pisarz, wreszcie podkomorzy powiatu, którego miało dotyczyć rozgraniczenie.

Decyzja koronna była więc wręcz przeciwna koncepcji litewskiej. Chodziło tu jednak o ustanowienie stałych organów, kompetentnych do rozstrzygania o granicy. Odtąd komisarze litewscy zwracaliby się bezpośrednio do władz zainteresowanego województwa lub starostwa po stronie koronnej, z którymi wspólnie mieli wyznaczyć termin i miejsce spotkania. Król zastrzegł sobie jednak kontrolę nad tak pomyślaną akcją. O przeprowadzeniu pertraktacyj i oznaczeniu terminu musiał być hospodar powiadomiony przez radę litewską.

Powyższy projekt koronny, stwarzając stałe organy o określonej kompetencji, zmieniłby w sposób zasadniczy dotychczasową procedurę. Na podstawie późniejszych zdarzeń musimy jednak uznać, że nie przyjął się on w praktyce. Przy końcu 1541 r. przebywający na

---

[71]) Malinowski I., Sbornik matieriałow, str. 236, nr. LXI.

Litwie król wysyła pismo do mającego się odbyć w początku następnego roku sejmu koronnego, w którym oprócz szeregu innych spraw porusza też kwestię polsko-litewskich sporów granicznych. Stara się on podnieść ich znaczenie oraz wywrzeć presję na panów koronnych przez związanie spraw granicznych z innymi kwestiami, w których Polska była bezpośrednio zainteresowana. Król podkreśla, że trudno jest mówić o udzieleniu sobie pomocy przeciw obcym, skoro istnieją sprawy powodujące wzajemną wrogość tak dalece posuniętą, że niezałatwienie ich w porę doprowadzi niewątpliwie do przelewu krwi. Sprawami tymi są właśnie spory obywateli pogranicznych. Król proponuje tu znaną już formę załatwienia przez wysyłanie z obu stron delegatów, którzy mieliby spory rozstrzygnąć i granice wytyczyć. Charakterystyczne jest, że w odpowiedziach sejmu koronnego, który ułożył cały program przeprowadzenia unii, znajduje się tylko uboczna wzmianka o granicach, sztucznie związana ze sprawą obsadzenia wakansów w Koronie i Litwie. Wydaje się, że strona koronna rzecz tę umyślnie pominęła [72]).

Zanim przystąpimy do omawiania dalszych przekazów, zbierzemy osiągnięte w dotychczasowym zestawieniu wyniki:

1. We wszystkich wyżej omówionych sprawach chodziło o wytyczenie granicy oraz rozstrzygnięcie sporów na tle spornej granicy powstałych.

2. Dla wymienionych spraw powoływani byli sędziowie-komisarze z obu państw. Wyznaczał ich król z radą lub rada sama w nieobecności królewskiej, jednakże po uprzednim porozumieniu się z władcą. Wyznaczanie komisarzy zarówno dla strony litewskiej jak i koronnej odbywało się na sejmach.

3. Komisarzami byli z reguły panowie rada. Oni, jak widzieliśmy, stanowili zasadniczy i konieczny trzon każdej komisji, obok tego jednak wchodziły do niej także osoby do rady nie należące, przeważnie urzędnicy ziem pogranicznych, czasem także jednostki nie piastujące żadnej godności. W stosunku do dygnitarzy należy także podkreślić tendencję , aby to byli urzędnicy miejscowi. Odnosi się to zwłaszcza do Korony, ponieważ Litwa nie miała konsekwentnie przeprowadzonej zasady przedstawicielstwa każdej ziemi w radzie królewskiej. Z tej strony wychodzi też projekt, aby usunąć element miejscowy od udziału w komisjach granicznych. Zostało to jednak, jak

---

[72]) T. N., 58, nr. 87 i 59, nr. 177; lata 1541—2.

widzieliśmy, stanowczo odrzucone przez Koronę, która natomiast wysunęła projekt przeciwny, zignorowany z kolei przez Litwę.

4. Król wyznaczał termin, dawał pouczenia co do sposobu postępowania komisarzy i nadzorował ich czynności.

Dotąd mieliśmy do czynienia z akcją wytyczenia bądź całości granic, bądź też większych ich odcinków, dzielących pewną ilość ziem. Obecnie zanalizujemy kilka źródeł, odnoszących się do szczegółowych spraw o rozgraniczenie między posiadłościami osób prywatnych i zastanowimy się, czy w porównaniu z omówionymi posiadają one jakieś zasadnicze różnice lub podobieństwa.

Zacznijmy od wypadku dotyczącego Mazowsza. Chodzi o spór poddanych mazowieckich z Olbrachtem Gasztoldem, Januszem Kostewiczem i ziemianami drohickimi Lipkami o krzywdy „w hranicach mazoweckich". Księżna mazowiecka składa skargę przed hospodara na sejmie brzeskim 1515 r.[73]). Hospodar obiecuje wysłać komisarzy: „Maiem my na tot rok nekotorych panow rad naszich tam sudjami wysłati z ruki poddanych, a knehini ieie miłost takeż z ruki swoieie storony maiet tam na tot rok sudiei swoich wysłati, i tomu sprawedliwost w hranicach tam maiet sja stati". Król wyznacza termin zjechania obu stron na miejsca sporne.

Podobny wypadek zachodzi w czasach późniejszych. Petycje mazawieckie na sejm krakowski 1527 r. zawierają wzmianki o zabieraniu wielkich połaci ziemi mazowieckiej przez litewskich możnowładców, Olbrachta Gasztolda i Piotra Kiszkę. Prośba stanów mazowieckich brzmi: „Dabit sua Maiestas utrorumque dominiorum consiliarios, qui loco et tempore debitis controversiam diriment et quemlibet intra suos legitimos fines se continere auctoritate suae Maiestatis cogent"[74]).

Następny bardzo ciekawy przekaz dotyczy granic Litwy z Koroną. Chodzi o spór Jana Janowicza Zabrzezińskiego, właściciela Międzyrzecza w powiecie brzeskim, ze starostą łukowskim [75]). Sprawa toczy się na sejmie brzeskim 1511 r. Rozpatruje ją i wyrokuje hospodar oraz panowie rada litewscy i polscy [76]). Zabrzeziński zarzuca

---

[73]) Por. Maksimiejko, Sejmy, dod., str. 45; R.I.B., XX, str. 855—6, nr. 205.

[74]) A. T., IX, str. 89—90, nr. 81.

[75]) R. I. B., XX, str. 646—50, nr. 86. Por. Maksimiejko, dod., str. 27—8.

[76]) „Pri tom byli welmożnyi panowe rada... (szereg panów lit.) ...„i inye panowe rady wsi". „Smotreli esmo toho deła s pany radami naszimi welikoho knjazstwa. I też w tot czas pri nas byli panowe rada Korony Polskoe..." szereg

staroście łukowskiemu, że ten przez granice jego przechodzi, ludzi na nich osadza, stawy sypie, grabi i najeżdża [77]). Starosta odpowiada, że to wszystko dzieje się na ziemi łukowskiej, przy czym oskarża Zabrzezińskiego o to, że ten ostatni przeszkadza mu w osadzaniu ludzi na ziemi, rozkopuje stawy, grabi i najeżdża jego ludzi. Hospodar i panowie rada zadecydowali wysłanie komisarzy z obu stron. Stronę polską miał reprezentować wojewoda lubelski Firlej [78]), stronę litewską znani nam już z 1508 r.: Stanisław Piotrowicz Kiszka, starosta grodzieński, Wojciech Janowicz Kłoczko, starosta bielski, oraz Jan Litawor Chrebtowicz, od roku 1509 starosta drohicki [79]). Oznaczono termin wyjazdu na miejsce sporu. Zadaniem komisarzy było załatwienie konfliktu i wytyczenie granicy; do czasu zaś rozstrzygnięcia ustalono status quo. Oddzielnie natomiast potraktowano sprawę grabieży: hospodar z panami radą stron obu zarządził wzajemny zwrot rzeczy zagrabionych. Jednocześnie rozpatrzono sprawę urzędnika międzyrzeckiego, osiadłego ziemianina koronnego, pozywanego w sprawach międzyrzeckich przez sądy polskie. Hospodar z radami obu państw rozstrzygnął, że o właściwości sądu decyduje położenie dóbr, których sprawa dotyczy.

We wszystkich wyżej wymienionych wypadkach odnajdujemy te same elementy, co i w rozważaniach poprzednich:

1. Sprawy wynikłe na tle sporu o granice należą do specjalnie każdorazowo powoływanych sądów komisarskich, złożonych z przedstawicieli Litwy i Korony.
2. Komisarzy tych powołuje z reguły król z radą i na sejmie.
3. Do komisyj wchodzą panowie rada.
4. Król wyznacza termin mającego się odbyć rozgraniczenia.

Nieco uwagi poświęcimy jeszcze punktowi drugiemu. O ile udział panów rad w powoływaniu komisyj nie nastręcza żadnych wątpliwości w związku z tym, że hospodar w owym czasie odbywa sądy przy ich udziale [80]), o tyle rola sejmu wymaga pewnych wyjaśnień.

---

nazwisk. „Ino hospodaru koroliu i panom radam eho miłosti obopolnym, kak Korony Polskoe, tak welikoho knjazstwa, widełosja i tak skazano...". „A poki tam wyedut, a tomu prawo budet, eho miłost hospodar s pany radami supolnymi obema storonam tak prikazał...".

[77]) „Czerez hranicy zwecznye perechodjaczi, liudi w moei zemli sadit, stawy syplet, naezdki, hrabeży newymownye mne i liudem moim dełaet".

[78]) Dalej następuje w akcie cały wiersz pusty, potem przekreślony. Widocznie miano obok Firleja powołać jeszcze innych komisarzy z Korony.

[79]) B o n i e c k i, Poczet, str. 27, 125, 130.

[80]) Por. M a l i n o w s k i I., Rada, cz. II, § 26, 27, str. 184—201.

Zestawmy to, co dają nam źródła. Wyznaczenie komisarzy w 1508 r. odbyło się na sejmie wileńskim. W szczegółowej sprawie o granice 1511 r. mianowano komisarzy na sejmie brzeskim. Decyzja co do powołania komisarzy w sporze Gasztolda z Mazowszem o granice zapadła w 1515 r. również na sejmie brzeskim. Wyznaczenie komisarzy dla rozgraniczenia Litwy z Mazowszem w 1522 r. odbyło się na sejmie grodzieńskim, z Koroną — na sejmie wileńskim. Na sejmie wileńskim 1531/2 r. rada uchwala rozgraniczenie z Koroną i pisze w tej sprawie do króla. Wątpliwości możemy mieć tylko w stosunku do 1536 r. List królewski o powołaniu komisarzy pochodzi z lipca tego roku, gdy o sejmie wiemy tylko to, że odbywał się w kwietniu. Że sejm wyznaczył komisarzy jest prawdopodobne, ale nie pewne. W 1544 r. na sejmie brzeskim zanoszono przed hospodara prośby w tej samej sprawie [81]).

Analogicznych przykładów dostarczają nam stosunki koronne. W r. 1519 sejm piotrkowski powołuje komisarzy dla rozgraniczenia z Litwą. W 1523 r. hospodar pisze, „iż my buduczy na welikom soimie u Krakowie, naimenowali esmo panow rad koruny Polskoe, kotoryi maiut tam kommisarmi z Ljadzkoe zemli byti“. Petycje mazowieckie z 1527 r. złożono na sejmie krakowskim. Akcja w celu „poprawienia“ granic z lat 1528 i 1529 miała miejsce na sejmie piotrkowskim, wileńskim i warszawskim. W 1539 r. w liście hospodara znajdujemy: „Piszete k nam... aż bychmo, buduczy na soimie s pany radami naszymi koruny Polskoe, obmowu wczinili u potrebach tamoszneho panstwa naszoho K. W. L. u trech reczach: perwei, o wysłane komisarei na poprawene hranic meży W. K. L. i Korunoiu Polskoiu i z zemleiu Mazoweckoiu“. W 1543 r. Braniccy składają na sejmie koronnym krakowskim skargę z powodu naruszenia ich granic przez Woińców. Nie posiadamy natomiast ani jednego przekazu, przemawiającego za tym, że wyznaczenie komisarzy dla poprawienia granic odbyło się poza sejmem. Odwrotnie, gdy w 1533 r. złożono przed króla skargę w sprawie granicznej nie na sejmie, władca zarządził jej prowizoryczne załatwienie, odkładając ostateczne uregulowanie do wysłania komisarzy głównych [82]). Oczywiście, przykłady dotąd przedstawione nie wystarczają do postawienia kategorycznego uogólnienia. Stwierdzamy tylko, że w szeregu znanych wypadków rozstrzygano te sprawy na sejmie. Czy jednak już wówczas m u s i a ł y

---

81) Por. niżej, str. 150, odn. 118.
82) M. L., 200, str. 877 (299).

być one na sejmie załatwiane, na to odpowiedzieć nie możemy. L u b a w s k i w swej pracy o sejmie litewsko-ruskim zaznacza, że w owym czasie hospodar ważniejsze sprawy załatwiał na sejmie, jakkolwiek często nie był jeszcze w tym kierunku związany żadną normą. Czy sprawa była ważna, o tym decydowała konkretna rzeczywistość, stopień zainteresowania społeczeństwa, t. j. panów i szlachty. W załatwieniu sporów granicznych zainteresowani byli niewątpliwie panowie, ale w tej samej mierze dotyczyły one i zwykłego ziemiaństwa, którego szersze warstwy dochodzą w owym czasie do głosu. W Koronie poczynając od konstytucji 1505 r. wyrabia się, jak wiadomo, za panowania Zygmuntów samodzielna kompetencja sejmów i sądów sejmowych [83]). Stwierdzenie, że ówczesna praktyka szła w kierunku rozstrzygania na sejmie interesujących nas spraw, wystarcza nam w zupełności. Nie żądajmy kategorycznej odpowiedzi, gdyż, jak słusznie zaznaczył M a l i n o w s k i, nie można wymagać od omawianych czasów, aby odpowiadały na pytania, zadawane przez dzisiejszą jurysprudencję.

Wśród momentów wpływających na powstanie tego rodzaju praktyki możnaby wymienić obecność całej rady na sejmie oraz udział w nim szerokich rzesz urzędniczych i ziemiańskich z pogranicznych powiatów, przy czym skargi, wpływające w dużych ilościach, miały więcej szans na uwzględnienie, może wreszcie i zrozumienie znaczenia tego rodzaju konfliktów dla całości państwa.

### 3. Postępowanie w sporach sąsiedzkich.

Zaczniemy od rozpatrzenia kilku przykładów, dotyczących sporów granicznych, których załatwienie odchyla się od przedstawionych wyżej zasad.

Wspomnieliśmy już poprzednio o skardze ziemian koronnych, Branickich, złożonej na sejmie krakowskim w 1543 r. przed królem i senatem z powodu krzywd, które ich spotykają ze strony poddanych litewskich włości hospodarskich, Woińców. Jakkolwiek nie jest to jeszcze skarga we właściwym sensie przed kompetentnym forum (król z radą koronną nie może wydać wyroku na obywateli litewskich), jednakże mamy tu niewątpliwie wstępny etap do uzyskania sprawiedliwości na drodze prawnej. Król bowiem i rada polska mogą się zwrócić do strony litewskiej, może dojść do wyłonienia komisarzy i załatwienia sporu według porządku wyżej ustalonego. W sto-

---

[83]) Por. B a l z e r O., Geneza trybunału koronnego, str. 58—70.

sunku do omawianej skargi król postąpił jednak inaczej, mianowicie powierzył staroście chełmskiemu, Janowi Tęczyńskiemu, specjalną pieczę nad Branickimi i obronę ich przed zakusami Litwy, „nam hec cura no privata illorum Branyczkyech sed publica Regni totius est, ut fines Regni coarctentur“ [84]). Zamiast obrony prawnej występuje więc prowizorium w formie obrony faktycznej przed jawnymi napadami Woińców. Droga ta, może bardziej skuteczna wobec skomplikowanej procedury prawnej, przedstawia jednak poważne niebezpieczeństwo w razie użycia podobnego środka przez stronę drugą.

Innego sposobu użył hospodar w 1514 r. w dwóch analogicznych wypadkach z Mazowszem. Chodziło tam o zabieranie ziem oraz innego rodzaju szkody, poczynione przez obywateli mazowieckich w dobrach Radziwiłłów, jak również poddanych drohiczyńskich. Król wysłał do książąt mazowieckich stanowcze żądanie położenia kresu wspomnianym nadużyciom. Wobec skargi Radziwiłła zapowiedział władca ponadto wysłanie panów rad litewskich i koronnych, którzy po obejrzeniu sprawy mieli spór ostatecznie załatwić. Wysyłanie panów rad, jako komisarzy granicznych między państwami, jest nam już znane. W omawianym przykładzie zachodzi jednak ta różnica, że król wstępuje jakby w funkcje książąt mazowieckich, wyznaczając komisarzy dla obu stron, przy czym stronę mazowiecką mają reprezentować dygnitarze Korony [85]). Czy król istotnie myślał o wysłaniu takiej komisji, czy chodziło mu tylko o groźbę wobec licznych nadużyć, jakich się Mazowszanie za rządów Anny Radziwiłłówny dopuszczali, nie wiemy, W każdym razie byłby to wypadek nie spotykanej w tej formie ani przedtem ani potem ingerencji króla polskiego w sprawy wewnętrzne Mazowsza. Może by się dało częściowo to uzasadnić charakterem rodzinnym sporu. Książę Mikołaj i wdowa po Konradzie mazowieckim byli rodzeństwem. Dwa lata przedtem wszczęła Anna spór z pozostałą rodziną o dziedzictwo w dobrach ojczystych i macierzystych. Może najazdy na Goniądz były tylko dalszym epizodem tych sporów i ta rodzinna strona zatargu wysunęła się na plan pierwszy. Wobec powyższego dygnitarze polscy byliby tu rzeczywiście bardziej powo-

---

[84]) Por. str. 120, odn. 31. Po stronie litewskiej możemy zanotować podobne zjawisko w czasie późniejszym przy granicach starostwa brzeskiego, gdzie obronę Woińców powierza się urzędowi brzeskiemu. (D. M. A., I, str. 403 i 406).

[85]) „Et nos... mittemus commissarios ex consilio tam regni quam Magni ducatus Lithuaniae, qui revideant loca et controversie causas et easdem, equitate servata, inter vos ita componant, ut deinceps inter vos amor debitus et vicinia quieta permaneat“. A. T., III, str. 91, nr. 115.

łani do rozstrzygnięcia sporu, niż podwładni księżnej Annie dostojnicy Mazowsza.

W odpowiedzi na skargi poddanych drohiczyńskich hospodar, poza nakazem zaprzestania nadużyć, zażądał wynagrodzenia poczynionych szkód. Ktoś musiał o rozmiarze tych szkód rozstrzygnąć. Nie wiemy, czy poprzednio nie były wszczęte jakieś kroki prawne, przed którymi strona mazowiecka może się uchyliła. Obecnie pozostawia się postępowanie władzom mazowieckim, więc księżnej Annie lub jej urzędnikom. Powyższe ujęcie presumuje jawne nadużycie ze strony Mazowszan. Zachodzi jednak pytanie, jakie konsekwencje wywołałoby to samo żądanie króla, gdyby sprawa nie była uprzednio rozpatrywana? Druga strona mogłaby przecież zaprzeczyć stawianym jej zarzutom lub udawadniać winę mniemanej ofiary. Kompetencje urzędników mazowieckich byłyby wtedy nie wystarczające i należałoby wszcząć postępowanie zgodne z przyjętym zwyczajem, który poznaliśmy już wyżej. Dopiero gdyby strona przeciwna uchyliła się od przyjętej drogi prawnej, co zdaje się miało miejsce w tym wypadku, należałoby szukać innych sposobów zadosyćuczynienia. W omawianym przykładzie hospodar zagroził udzieleniem Litwinom zezwolenia na użycie samopomocy [86]).

Z kolei rozpatrzymy parę wypadków również z mazowieckiego terenu, o odmiennym wszakże przedmiocie sporu. Pierwszy z nich pochodzi z 1517 r. Janusz Kostewicz, wojewoda witebski, skarży się na liczne krzywdy ze strony urzędników mazowieckich. Hospodar wysyła list do Anny mazowieckiej, w którym żąda zaprzestania gwałtów i wynagrodzenia szkód poczynionych [87]).

Podobny wypadek miał miejsce w 1524 r. Olbracht Gasztold wnosi przed króla bawiącego w Polsce skargę przeciw poddanym mazowieckim o szkody, poczynione przez nich w jego majątku Łopuchowie [88]). Gasztold żąda, by król albo zmusił stronę mazowiecką do zadosyćuczynienia albo pozwolił mu odpłacić tą samą miarą [89]). Król chce sprawę załatwić polubownie, więc wysyła trybuna bielskiego Pawła Raczka z żądaniem, aby w jego obecności wydane zostały

---

86) „Permisimus illis, ut cum pacem in suis bonis habere justitiam a vestra Illustritate consequi, ita ut pax et equitas suadet, non possint, vim vi repellant seque defendant ita ut melius possunt". A. T., IV, str. 162, nr. 201.

87) A. T., IV, str. 160, nr. 198.

88) M. L., 198, str. 104—5.

89) „Aut justiciam de Illustritalibus Vestris ministremus, aut permitteremus similem reddere talionem per excursionem in Ducatum Masoviae".

przez winnych rzeczy zrabowane, a szkody i gwałty wynagrodzone [90]). W obu sprawach widoczne jest: 1. że nie chodzi tu o granice; 2. że presumuje się wyłączną winę Mazowszan. Nie mamy informacyj co do dalszego przebiegu omawianych konfliktów. Może rzeczywiście zgodzono się na rozstrzygnięcie według propozycji hospodara. Ale w jaki sposób należało postąpić, jeśli zaprzeczono faktom w skardze wyrażonym, albo jeżeli wysunięto wzajemne pretensje? Mamy szereg przykładów świadczących o tym, że spory poddanych mazowieckich przeciw litewskim z powiatów podlaskich rozstrzygane były przez sądy podlaskie z apelacją do hospodara lub bezpośrednio przez hospodara [91]). Musiała tu obowiązywać wzajemność i niewątpliwie w tej epoce Litwa znajdowała sprawiedliwość przed sądami Mazowsza. Istnienie na terenie podlaskim prawa polskiego zapewne niesłychanie ułatwiało tę procedurę. Różnicę postępowania w omawianych wypadkach możnaby tłumaczyć stanowiskiem socjalnym powodów, którzy nie podlegali normalnemu sądownictwu, ale także może ona być uzasadniona rodzajem sprawy, mianowicie tym, że dobra, w obrębie których dopuszczono się przestępstwa, przylegały do granicy państwowej. Jak bowiem musiałoby wyglądać postępowanie, gdybyśmy mieli do czynienia ze sprawą wymagającą badania na miejscu, znajdującym się poza granicami państwa, do którego należał pozwany? [92]).

---

[90]) „In praesentia eius praefati subditi Illustritatum vestrarum indebitas more hostili excursiones facientes omnes res ablatas et raptas restituere faciant, de violentijs vero et damnis iusticiam sine strepitu iuris de illis ministrent memorato Domino Pallatino Vilnensi sic ut ei satisfiat".

[91]) Spotykają się tu także sprawy o prawo do nieruchomości a nawet o najazdy sąsiedzkie. Por. R. I. B., XX, str. 690, nr. 112; str. 786, nr. 166; M. L., 209, str. 711; 207, str. 327; 205, str. 1044; 216, str. 215; 216, str. 742. Archiwum Gł. Akt. Dawn. w Warszawie, Acta appel. ter. podl., ks. 4, str. 107, 400.

[92]) W stosunku do Mazowsza przechowały się ślady specjalnego sądownictwa dla spraw pogranicznych. W artykułach zagwarantowanych Mazowszu przy jego włączeniu do Korony znajdujemy punkt następujący: „Item ut dietae et judicia antiqua inter ducatus Lituaniae, Prussiae et Masoviae in locis solitis pro omnibus injuriis et violentiis subditorum ex utraque parte fierent in posterum, et innovarentur juxta antiquam consuetudinem et recessus terrestres". (A. T., XI, str. 39, nr. 45; str. 326, nr. 426). Jakie to były sądy, o tym bliżej objaśnia nas wcześniejsza redakcja tych samych postanowień: „Deputabuntur etiam per Maiestatem suam tempore suo certi judices et dietae observabuntur in locis consuetis super injuriis judicandis in limitibus utrarumque partium, videlicet Russiae, Prussiae, Lithuaniae, similiter pro colonis seu kmethonibus fugitivis ab aliis omnibus injuriis prout ex antiquo observabuntur". (A. T., IX, str. 88—89, nr. 81).

Rozważmy inną sprawę, podobną ze względu na przedmiot sporu do omówionego wypadku. Ziemianin koronny Stanisław Dawidowski skarży w 1511 r. Michała Wiśniowieckiego „o naiezd na imenie ieho, ...o požohu, o hrabeži, o szkody i o zaboistwa". Spór rozpatrywany jest przez hospodara z radą litewską. Dawidowski twierdzi, że fakt miał miejsce dwadzieścia kilka lat temu za króla Aleksandra, że rozstrzygnęli go już komisarze tak ze strony litewskiej, jak i polskiej [93]).

---

Oba teksty zawierają wiele niejasności. Pewnym jest natomiast, że sądy te nie pozostają w związku ze sprawami granicznymi, dotyczą zwykłych zatargów sąsiedzkich, ze specjalnym uwzględnieniem spraw o zbiegłych poddanych. Powołanie się na stary zwyczaj, jak również to, że omawiane postanowienia odnosiły się do Litwy, Prus i Rusi, zdaje się wskazywać na archaiczne pochodzenie tych sądów. W stosunkach tych państw sądy mieszane dla spraw sąsiedzkich znane są już w czasach odległych (por. umowę 1366 r. omówioną wyżej na str. 100—1). Może mamy tu do czynienia z takim właśnie zabytkiem. Na podstawie przekazu możnaby wnosić, że jest to instytucja przewidziana na stałe, o określonych miejscach i terminach urzędowania, jednakże ze składem ad hoc przez władców powoływanym. Przedstawione w dotychczasowym rozważaniu przykłady świadczą jednak o tym, że jeśli nawet instytucja omawiana nie wyszła zupełnie z użycia, to w każdym razie nie posiadała już większego znaczenia. Wyrażenie: „ut dietae et judicia... innovarentur juxta antiquam consuetudinem" wydaje się powyższe mniemanie potwierdzać. Cytowane przekazy o nieokreślonych bliżej sądach na granicach Mazowsza z Prusami, Litwą i Rusią, mogą pozostawać w pewnym związku ze wzmiankami dotyczącymi bliskiego pogranicza litewsko-polskiego, powiatu brzeskiego z Łukowem. Znajdujemy tam również ślady jakiegoś pogranicznego sądownictwa. Podczas rozgraniczenia z r. 1546 świadkowie wskazują na granicy Litwy i Korony lipę, na której powieszono niegdyś złodzieja, „moris etiam esse, quod in finibus semper ejusmodi scelerum patratores patibulis addici solent". Wiąże się to niewątpliwie z następną zaraz wzmianką, według której świadkowie wskazali dalej dwa miejsca, przeznaczone do sądzenia złodziei lub innych przestępców, którzy w królestwie lub W. Księstwie „scelus aliquod patraverint". (D o g i e l, Limites, Opis granic pow. łukowskiego z Międzyrzeczem litewskim, str. 30). Odnieśćby tu także można zagadkową wzmiankę o spaleniu kobiety na granicy Polski i Litwy w drugiej części „popisu" 1546 r. („i powiedili, iż na toi mohilie babu sožhli z miesta Kwasowa tak jako na hranicach". Arch. Sbornik, I, str. 101). Wszystkie wyżej wymienione przekazy świadczą o istnieniu jakiegoś specjalnego sądownictwa pogranicznego o pochodzeniu archaicznym, w tym okresie raczej mało stosowanego. Jest to rzecz niewątpliwie interesująca i warta zbadania, podobnie, jak sprawa sądów kopnych, o których stosowaniu na granicach polsko-litewskich świadczą liczne wzmianki w opisie granic 1546 r. Jednakże nie dotyczą one naszego przedmiotu, ponieważ napewno nie odnoszą się do sporów ściśle granicznych. Dlatego poprzestaniemy na tej krótkiej wzmiance.

[93]) „Aleksander korol... mene pereiednał — pered marszałkom ochmi-

Jednacze zasądzili Wiśniowieckiego na świadczenia pieniężne, których jednak ten nie uiścił. Pozwany zaprzeczył jednaniu, a jeden z sędziów wymienionych, ochmistrz, także faktu tego nie potwierdził. Wobec powyższego hospodar zarządził, aby strony wzięły sobie sędziów, którzy spór między nimi rozstrzygną ostatecznie [94]). Omówiony wypadek nie dotyczy sporów granicznych. W stosunku do procedury przyjętej wobec tych ostatnich, różni się on tym, że król nie wyznacza sam komisarzy, lecz zleca stronom tę funkcję. Wypływa to prawdopodobnie stąd, że w przeciwieństwie do zatargów granicznych, spory sąsiedzkie nie dotykają bezpośrednio interesu publicznego.

Podobny wypadek miał miejsce w 1525 r. między Andrzejem Sanguszką a poddanymi królewskimi z Korony [95]). Chodzi o grabieże dokonane ze strony polskich ziem, bełskiej i chełmskiej. Na podstawie królewskiego zlecenia strony biorą sobie sędziów. Sanguszko wziął księcia Fedora Czetwertyńskiego, księcia Aleksandra Buremskiego oraz pisarza królewskiego Michała Wasilewicza. Po stronie koronnej Jan Tęczyński, wojewodzic ruski, miecznik krakowski, starosta bełski, chełmski i ratneński, dostał rozkaz powołania na sędziów trzech ziemian [96]). W akcie tym, który odnosi się do sprawy nie dotyczącej granic, znowu zasługuje na uwagę fakt, że hospodar nie wyznacza sam komisarzy, lecz upoważnia do tej czynności osoby zainteresowane, przy czym stawia w stosunku do nich tylko ten warunek, aby to byli ziemianie, ludzie dobrzy.

Jaśniej przedstawia się wcześniejszy przykład z granic litewsko-podolskich, gdzie miały miejsce obustronne krzywdy i gwałty. Hospodar zlecił staroście kamienieckiemu, aby w porozumieniu z Konstantym Ostrogskim (do którego król wysłał osobne zlecenie) wyznaczyli z obu stron komisarzy „qui querelas ab utraque parte audiant, et quidquid possunt complanent“ [97]). Znowu więc sprawa nie

---

strom ...a z radcoiu naszym ...a s Koruny — pered panom Sleżakom a Pesockim“. R. I. B., XX, nr. 133, str. 729.

[94]) „...sztoż oni zasja mieżi soboiu sudi poliubownyi maiut wzjati, i tyi sudi ich maiut meżi nimi konec wczyniti“.

[95]) Arch. Sang., III, str. 275.

[96]) „ażby on z ruki poddanych naszich Koruny Polskoi trech zemjaninow, liudei dobrych sudjami wysłał“. Starostwo bełskie, chełmskie i ratneńskie piastuje on łącznie z Andrzejem Tęczyńskim, woj. sandomierskim, M. R. P. S., nr. 4199, 4655, 4795 i inne.

[97]) A. T., I, str. 157, nr. 203, 1511 r.

dotyczy granic, a król zleca wysłanie komisarzy starostom odnośnych ziem [98]).

Bardzo ciekawą jest przydługa sprawa Andrzeja i Fedora Sanguszków z Janem Święcickim o wzajemne szkody między ich dobrami: Dolskiem i Tarhowiszczem na Wołyniu, oraz Przewałami w ziemi chełmskiej. Pierwotnie chodziło w ogóle o prawo własności do Dolska, co ostatecznie król Zygmunt z radą litewską rozstrzygnął w 1539 r. na korzyść Sanguszków [99]). Niezależnie od tego trwają spory pograniczne, o które wytoczono również sprawę przed hospodara. Zachował się list króla do księcia Sanguszki z sierpnia 1536 r., datowany w Wilnie. Z niego dowiadujemy się, że król rozpatrywał sprawę, w której skarżył Święcicki, Sanguszko zaś wysuwał pretensje wzajemne. Prawdopodobnie miało to miejsce na sejmie, który odbył się w Wilnie w 1536 r. [100]).

Wzajemne pretensje zredagowano bardzo szczegółowo. Chodziło o to, że „kriwdy sja welikii deiut u khwałtech, u naezdkach, u boech, i hrabeżoch i hołowszczinach, u pożohach, u złodeistwach, w pobirani statkow liudei eho, u zbehach, kotoryi liudi eho włastnyi za tebe powtekali, w zabirani zemli i senożatei i lesow, w pożati żit i jarin w pokoszeni sen i w inszich mnohich reczach". Słowem, pełny obraz miłych sąsiedzkich stosunków. Król orzekł, że obie strony mają wziąć sobie sędziów. Przy tym wydano Sanguszce z kancelarii polskiej szczegółowy przepis, zredagowany po łacinie, którym komisarze winni byli kierować się przy rozstrzyganiu sporu. Strony obrały sobie sędziów: Święcicki — dwóch ziemian powiatu bełskiego, Sanguszko — księcia Semena Odyncewicza oraz Iwana Połubińskiego. Termin oznaczyły strony. List króla do Sanguszki zawiera nakaz, aby ten w określonym terminie na miejsce wzajemnych szkód stawił swoich sędziów, którzy by razem z sędziami strony przeciwnej „o tom meżi wami dosmotreli ı wo wsem sja sprawowali wodle toho listu naszoho łatinskoho, kotoryi tobe s kanclerei Polskoe wydan".

Ponieważ nie mamy łacińskiego listu, w którym król przepisał komisarzom sposób postępowania, nie wiemy ani jak daleko poszła

---

[98]) Ostrogski był wówczas starostą bracławskim, winnickim i zwinogrodzkim. (B o n i e c k i, Poczet, str. 232).

[99]) Arch. Sang., III, str. 356; IV, str. 183—7.

[100]) Nie wiemy jednak, czy sejm ten trwał jeszcze w ciągu lata, ponieważ zachowane o nim przekazy dotyczą tylko kwietnia, kiedy to Zygmunt August zaprzysiągł przywileje stanom litewskim. (M a k s i m e j k o, Sejmy, dod., str. 93—4; L u b a w s k i, Sejm, str. 268—9).

jego ingerencja w czynności komisji ani też, czy ta ostatnia była upoważniona do rozstrzygnięcia wszystkich spornych spraw. Nie wiemy również czy osiągnęła ona jakie wyniki. Że nie doprowadzono tym razem rzeczy do końca, to pewne. Posiadamy bowiem regestry dokumentów z 1542 r., dotyczące tych samych sporów; zmieniają się w nich tylko osoby komisarzy. W liście do komisarzy koronnych znajdujemy jedynie nakaz rozstrzygnięcia sporów między stronami, podczas gdy list do komisarzy litewskich zawiera znamienne zastrzeżenie, że mają się oni zajmować jedynie sprawą szkód i grabieży, a o granicy zadecydują komisarze, wyznaczeni do rozgraniczenia Korony z Litwą [101]).

Proces ten omówimy w związku z innym aktem, który zawiera również bardzo ciekawy dla nas materiał. Pochodzi on z listopada 1533 r., datowany w Wilnie [102]).

Jest to list hospodara do Aleksandra Chodkiewicza, starosty brzeskiego, oraz Wasila Połubińskiego, marszałka królewskiego, dzierżawcy żołudzkiego, mającego przy granicy Brześcia z powiatem lubelskim znaczne posiadłości. Chodzi o wzajemne krzywdy Woinia i Branickich. Woińcy skarżą, że się im krzywdy wielkie dzieją: „U pokażeni hranic, u gwałtech, u naiezdach, u boiech, u hrabeżoch, u hołowszczynach y w inszych mnohich reczech". Analogiczne są pretensje Branickich. Sprawa ta została wniesiona przed hospodara z pewnością nie na sejmie, ponieważ król wrócił z Polski do Litwy dopiero w końcu czerwca 1533 r., a pierwszy sejm miał miejsce na początku 1534 r. Hospodar nie wysyła komisarzy dla rozgraniczenia, jakkolwiek sprawa granic jest właśnie najważniejszym elementem sporu. Wyznacza jednak sędziów: ze strony litewskiej mianował wyżej wymienionych; ze strony koronnej powołano kasztelana chełmskiego Piotra z Dubrowicy i sędziego lubelskiego Kazanowskiego. Sędziowie po uprzednim porozumieniu się i oznaczeniu terminu i miejsca zjechania się, mają rozsądzić sprawy o najazdy, pobicia, grabieże i zabójstwa, natomiast rozgraniczeniem zajmą się prowizorycznie, zanim załatwią je ostatecznie „bolszye komisary", których król zamierza wysłać [103]).

---

101) Arch. Sang., IV, str. 48, 305, 316—17. Sprawa jednak i tym razem nie została załatwiona skoro jeszcze w 1554 r. notujemy wrogie wystąpienia między stronami na tym samym terenie. (Por. j. w., VII, str. 4 i 5).

102) M. L., 200, str. 877 (299).

103) „Y sztosia dotyczet onych gwałtow, naiezdok, boiew, hrabezow, hołowszczyn kotoryi sia meży nimi budut stali. Wyby toho wseho dosmotreli y sprawedliwost tomu wczynili, a kotorym byteż krywdy w zemlach meży nimi

Ostatnie przykłady znajdują ciekawe oświetlenie w związku z osiągniętymi już przez nas wynikami.

Przy konstruowaniu hipotetycznej genezy sądów komisarskich w sprawach pogranicznych, tzn. przy odtwarzaniu przyczyn, które mogły wpłynąć na rozwiązanie problemu w takiej właśnie formie, posłużyliśmy się pomocniczo pojęciem spraw „ziemskich", znanym zarówno w ustawodawstwie, jak i w praktyce sądowej litewskiej. Jądrem tych spraw, (jakkolwiek nie możemy ich identyfikować) były sprawy graniczne, tzn. związane ze sporem o linię graniczną.

Ponieważ sprawy „ziemskie", a w pierwszym rzędzie graniczne, musiały być w przeważnej liczbie wypadków przyczyną sporów na granicach litewsko-polskich (co zresztą stwierdzają źródła), forma rozstrzygnięć, stosowana do nich w obrębie Litwy, a częściowo i Polski, wpłynęła na sposób rozstrzygania wszelkich w ogóle konfliktów pogranicznych między Polską i Litwą. Taki stan rzeczy stwierdziliśmy w końcu XV w.

Następne lata przyniosły pewne zróżnicowanie w obrębie sporów i norm do nich stosowanych. Omówiona wyżej ustawa koronna z 1507 r. przewidziała sądy komisarskie dla spraw związanych ze sporem o granice. Poleciła ona królowi wysyłanie komisarzy na miejsca sporu. Zanalizowane wypadki stwierdziły, że sądy komisarskie miały na celu rozstrzyganie: 1. sporów granicznych, 2. wszelkich zatargów, które na tle spornej granicy wynikały, do najazdów, grabieży i zabójstwa włącznie.

Ale na pograniczu dwóch państw powstają kwestie sporne nie tylko na tym tle. Współżycie sąsiedzkie nastręcza moc okazyj do sporów często bardzo zajadłych i długotrwałych, niekoniecznie związanych ze sporną granicą. Konflikty te rozgrywają się na terenach pogranicznych często poza terytorium państwa, którego kompetencji podlegają ich uczestnicy. Jak z przytoczonych wyżej przykładów wynika, hospodar w tego rodzaju wypadkach zlecał zazwyczaj stronom powołanie sędziów polubownych ze swej ręki. Ci przedstawi-

---

sia deiali wyby toho wseho dostatocznie sia dowedali y osmotreli, y pokoy słusznyi meży nimi zastanowili y znaki po onym zemlam na obe storone uczynili y hrozno tym wsim poddanym naszym prykazali, żeby oni zobu storon wowpokoi sia zachowali sia do toho czasu poki my dast Boh bolszych komisarey tam wyszlem y hranicy meży nimi budut sia stali. Nechayby zobu storon byli poddawany y napered zhodliwe by meży soboiu meszkali y odyn druhomu zadnoie krywdy neczynili, aż do wyiezdu komisarskoho kotorych na paprawenie hranic tam wysłati maem".

ciele stron, jednocześnie obywatele państw przeciwnych, różnili się od komisarzy królewskich tym, że mogli, ale nie musieli być dygnitarzami państwa, że wyznaczali sobie sami termin działania i byli na ogół mniej niż tamci skrępowani. Jednakże i tu rola monarchy była nieraz bardzo znaczna. Zależało to prawdopodobnie od rodzaju sprawy, woli hospodara, do którego się przecież odwoływano i często od woli strony [104]).

Schemat przez nas przedstawiony jest wynikiem pewnego uproszczenia i zbudowany jest na wypadkach typowych, nie budzących wątpliwości. Rzeczywistość jest jednak nie tak prosta i potrafi dostarczyć faktów, które nawet przy dokładnie określonym prawie nastręczają wiele trudności. Stosunki zaś, które omawiamy, opierają się w bardzo znikomej mierze na ogólnikowo sformułowanych uchwałach pierwszych wspólnych sejmów z połowy XV w. Analogie z życia wewnętrznego państw posiadają tylko względne znaczenie, ponieważ normy jednego państwa nie wiążą drugiego, a często w ogóle nie mogą mieć zastosowania. Tu występuje duże znaczenie władcy, który chociaż jest już bardzo skrępowany przez czynnik społeczny, tam jednak gdzie ten ostatni nie jest kompetentny, posiada możność samodzielnej decyzji. Król nie tworzy wprawdzie nowych, na stałe wiążących zasad, bo tego uczynić sam nie może, ale na tle obowiązującego prawodawstwa i nie wykraczając poza nie szuka rozwiązań od wypadku do wypadku dla spraw przez prawo nie przewidzianych. Tam nawet, gdzie sprawa jest prosta, mogą się nastręczać trudności z powodu braku ustalonych norm postępowania oraz wobec istnienia w obu państwach odrębnych porządków prawnych. Hospodar udziela więc pouczeń ustnych lub pisemnych, wysyła listy nie tylko do komisarzy i stron, ale i do obywateli zainteresowanych, obligując ich w ten sposób do wzięcia udziału w przewidzianej akcji i poddania się decyzji powołanych przez siebie sądów.

Ale wróćmy do naszych przykładów. Stan walki na granicach był rzeczą powszednią. Wyrastał na jakimkolwiek podłożu, powodował wszelkie możliwe wrogie wystąpienia przeciwników; wytwarzała się gmatwanina wzajemnych krzywd i pretensyj. Wszystko to opierało się o hospodara, od którego żądano sprawiedliwości. Nie jest to obraz fikcyjny. W sporach między Sanguszką i Święcickim mamy do czynienia z takim właśnie przykładem. Wrogość mogła powstać na

---

[104]) Nie twierdzimy przez to, że to był jedyny sposób rozstrzygania wszystkich sporów sąsiedzkich. Por. wyżej, odn. 92 ze strony 140—1.

tle sporu o prawo do Dolska, a bliskie sąsiedztwo dawało sposobność do wywarcia bezpośredniej zemsty. Czegoż bo sobie strony nie zarzucają w tej sprawie, od zwykłych kradzieży i pobicia, przez najazdy, rabunki do zabójstwa i zabierania ziem włącznie. Hospodar musiał więc zadecydować, jakiego rodzaju rozstrzygnięcie właściwe jest w danej sprawie, przewidzieć okoliczności, jakie się mogą wyłonić, i na tej podstawie udzielić pouczeń. Tymczasem w toku dochodzenia występowały nowe okoliczności, wobec których powołani sędziowie nie czuli się kompetentnymi do wydania decyzji. Strony również utrudniały definitywne zakończenie sprawy. Sanguszko np. wyjechał na sąd polubowny z takim orszakiem, że Święcicki nawet nie ośmielił się na rozprawę stawić [105]). Należało więc ustalić normy regulujące ilość osób występujących na sądzie — do 40 konnych i 20 pieszych dla każdej strony [106]).

Ostatecznie powstała widocznie potrzeba rozgraniczenia, a ponieważ dobra te znajdowały się w obrębie różnych państw należało powołać w tym celu komisarzy, odpowiadających wymaganym warunkom [107]). Wybrani przez strony komisarze mieli natomiast rozstrzygnąć wszystkie inne kwestie sporne [108]).

Podobne rozstrzygnięcie, jakkolwiek z innych względów, zawierał wyżej wzmiankowany akt z r. 1533. Chodziło tam wyraźnie o granicę i na tle walki o nią powstałe spory. Z reguły komisarze dla rozgraniczenia mianowani byli na sejmie. Ponieważ jednak spór przybrał bardzo ostre rozmiary, hospodar powołał od razu niektórych panów rad z Litwy i urzędników koronnych dla prowizorycznego załatwienia całości sprawy, zanim nastąpi definitywne rozgraniczenie, dokonane przez właściwych komisarzy.

Na zakończenie postaramy się odtworzyć przebieg postępowania w sprawach pogranicznych. O ile poszkodowany chciał uzyskać zadosyćuczynienia na drodze prawnej, udawał się z reguły na sejm do hospodara, co było praktykowane zwłaszcza przy sporach o granice. Władca rozpatrywał sprawę ze swymi panami radą i decydował o sposobie załatwienia. Mógł on zalecić pewne środki tymczasowe [109]), zwrócić się, jeżeli w obu państwach byli odrębni władcy,

---

105) Arch. Sang., IV, str. 306, nr. CCXLVII.

106) j. w., str. 305, nr. CCXLV.

107) j. w., str. 305, nr. CCXLVI.

108) Por. wyżej str. 144.

109) Por. oddanie Branickich pod opiekę Tęczyńskiemu, str. 137—8.

do strony przeciwnej o jednostronne zadosyćuczynienie, lub wybrać jakiś inny środek, jeśli ten nie sprzeciwiał się prawu a zadawalniał stronę zainteresowaną [110]). Jeżeli strony pozostające w konflikcie miały wspólnego władcę, a spór nie dotyczył granicy i nie wymagał badania na miejscu, hospodar mógł załatwić go od razu, ale tylko przy udziale obu rad, jak to miało miejsce w r. 1511 [111]). Było oczywiście możliwe załatwienie wyłącznie przy udziale rady strony pozwanej, ale tylko w tym wypadku, jeżeli ta ostatnia nie wysunęła kontrpretensyj. Wreszcie hospodar mógł — i to były wypadki najważniejsze, — w zależności od tego, czy sprawa dotyczyła granic lub nie, mianować komisarzy dla rozgraniczenia albo upoważnić strony do powołania ich ze swej ręki. Liczba komisarzy nie była ustalona, nie było tu żadnej uregulowanej zasady. Decyzja należała do hospodara, a ten kierował się konkretną potrzebą. Na podkreślenie zasługuje to, że liczba komisarzy dla stron obu nie zawsze była równa. Widocznie nie chodziło tu o głosy poszczególnych członków sądu, lecz komisarze każdej strony stanowili jednostkę. Częściej jednak po obu stronach występowała równa ilość osób. Przed właściwym rozstrzygnięciem sporu mógł hospodar zarządzić uspokojenie na podstawie „status quo“ w drodze tymczasowego zarządzenia i t. p. [112]). Jeżeli w rozpatrywanym konflikcie zachodziła potrzeba rozgraniczenia terytoriów, wchodzących w skład Litwy i Korony, król wydawał odpowiednie listy. Zawierały one dane co do osób, które miały rozgraniczenie prowadzić, (1508, 1522) określały teren, którego dotyczyło rozgraniczenie, miejsce w którym miało się ono zacząć oraz skończyć, wreszcie termin. Dodatkowo mogły być umieszczone przepisy specjalne. Jeżeli rozgraniczenie odnosiło się nie do całej ziemi, lecz miało regulować pojedyńcze wypadki sporne, wymieniano ponadto strony, sprawy i okoliczności, których spór dotyczył. Następnie hospodar wysyłał specjalne listy do komisarzy oraz do stron lub osób zainteresowanych [113]). Listy do komisarzy zawierały z reguły szczegółowe pouczenia co do zamierzonego postępowania, ponadto mógł hospodar udzielić wskazówek ustnych [114]). Zawiadomienie osób trzecich mogło być

---

110) Por. przykłady zgromadzone na początku rozdziału.
111) Por. wyżej str. 135.
112) 1511 r. i 1533 r. Por. wyżej str. 135, 144.
113) 1522 r. Por. wyżej str. 126.
114) Por. wyżej str. 127.

powierzone również i komisarzom, nawet obok uprzedniego powiadomienia przez władcę. Zanim doszło do zjechania się komisarzy, należało się przygotować do tej akcji, zwłaszcza jeśli chodziło o rozgraniczenie na większą skalę.

W 1523 r. król w specjalnym pouczeniu ustalił pewien porządek, który prawdopodobnie stosowany był i w innych wypadkach. Obywatele zainteresowani w rozgraniczeniu a powiadomieni o tym przez hospodara lub komisarzy przygotowywali się do wzięcia udziału w procesie, oni też winni byli powiadomić swego komisarza, do kogo spośród obywateli drugiego państwa roszczą jakiekolwiek pretensje. Z kolei sędzia komisarz powiadamiał komisarzy strony przeciwnej o tym, kto jest oskarżony. Analogiczną akcję przeprowadzała strona druga. Komisarze przed właściwym zjazdem porozumiewali się ze sobą listownie lub osobiście. Zainteresowani zarówno jak oskarżeni musieli w dniu oznaczonym stawić się przed sądem wraz ze swymi środkami dowodowymi. Za stawiennictwo oskarżonych odpowiadał komisarz. Strony winny były podporządkować się wyrokom sędziów komisarzy, od których nie przysługiwało żadne odwołanie [115]). O przebiegu akcji sądów komisarskich źródła nie zawierają żadnych danych.

Przedstawiony stan prawny został skonstruowany na podstawie przekazów z pierwszej połowy XVI w., gdyż do tego właśnie okresu posiadamy większą ilość źródeł.

W drugiej połowie XVI w. przeprowadzono wprawdzie szereg dyskusyj, wysuwano nawet projekty nowej procedury w stosunku do spraw pogranicznych, jednakże nie doprowadziły one do pożądanego rezultatu. Opisany stan prawny pozostał więc aktualnym do r. 1569. Że sądy komisarskie są nadal właściwą instancją w sprawach granicznych, świadczy o tym chociażby następujący przekaz, pochodzący z sejmu 1565—6 r.: „Jego królewska Mość chce bez omieszkania z obojga państw tak Korony Polskiej, jako i W. Ks. Lit. komisarze wysłać, którym będzie od jego k. m. poruczono, aby ty gwałty i morderstwa przez słuszne ich zastanowienie mogli się pohamować i granice pewne postanowią się" [116]).

---

[115]) Akty J. i Z. Ros., t. II, str. 130—1. Także list Ostrogskiego (Bibl. Kras., 4017, nr. 22).

[116]) D. M. A., I, str. 185, art. 2.

## 4. „Popis“ granic 1546 r.

Objęcie przez Zygmunta Augusta rządów na Litwie spowodowało ożywienie i usprawnienie działalności aparatu państwowego, który ostatnio ponosił poważny uszczerbek z powodu stałej nieobecności starzejącego się już władcy. M. in. znalazła też uwzględnienie stara i dotkliwa sprawa granic między Koroną i Litwą.

Na sejmie brzeskim 1544 r., na którym odbyło się przekazanie przez starego króla władzy nad W. Ks. Litewskim na rzecz Zygmunta Augusta, omówiono szereg spraw, dotyczących obu państw [117]).

Obok wielu innych wysunięto też sprawę nieuregulowanych granic. Zygmunt I udzielił na prośby stanów litewskich odpowiedzi, których tekst jednak nie przechował się. Widocznie stary król poczynił pewne obietnice idące po myśli żądań panów posłów, skoro na sejmach późniejszych domagano się od Zygmunta Augusta ich urzeczywistnienia [118]).

Że miano na myśli najszybsze uregulowanie granic, świadczą poczynione przygotowania, datowane z następnego roku. Król wysłał wówczas listy „ad certos locorum dignitarios“ z żądaniem, aby wybrali oni po 8 osób, ludzi godnych i sprawiedliwość miłujących, spośród których król zamierzał powołać komisarzy do rewizji i „poprawienia“ granic [119]). W następnym zaś roku podjęto znowu akcję, która, przeprowadzona do końca, uporządkowałaby na czas dłuższy polsko-litewskie stosunki graniczne.

Inicjatywa wyszła ze strony litewskiej, ale i poddani koronni mieli dosyć przyczyn do skarg z powodu istniejącego stanu rzeczy. Zygmunt August zwrócił się do ojca z poprzednio już wysuwanym przez Litwę projektem, by na komisarzy do uregulowania polsko-litewskiej granicy powoływani byli obywatele zdala od granic mieszkający i nie zainteresowani bezpośrednio w ich wytyczeniu. Koncep-

---

[117]) Lubawski, Sejm, str. 291—300.

[118]) Wśród próśb i „otkazów“ sejmu 1544 (R. I. B., XXX, str. 102—131, także Działyński A. T., Zbiór Praw, str. 397—413) odpowiednich postanowień nie znajdujemy. Na sejmie wileńskim 1551 posłowie jednak przypominają: „Maiut e. k. m. dany byti prozby obawatelei W. K. kotorye w tych że reczach ku otcu e. k. m. ...na ostatnem soime Beresteiskom czynili; maiut też dany byti i tye otkazy, kotorye na on czas na tye prozby im byli uczynenyi. R. I. B., XXX, str. 220.

[119]) Arch. Gł. Akt Dawnych w Warszawie, Metr. Kor., 70, str. 110; M. R. P. S., nr. 7402.

cja ta uzyskała tym razem aprobatę strony drugiej. W ciągu dłuższej na ten temat korespondencji obu władców ustalono następujący plan akcji [120]):

Przed przystąpieniem do działania właściwych komisarzy, winni być wysłani specjalnie obrani przedstawiciele (tzw. procursores), którzy mieliby za zadanie przesłuchać strony i spisać ich wzajemne pretensje. Dopiero po zakończeniu czynności wstępnej, mającej na celu przygotowanie materiału dla właściwych sędziów-komisarzy, ci ostatni mieli spory rozstrzygnąć i rozgraniczenie przeprowadzić. Procursorów należało powołać także spośród osób nie związanych interesami z wynikiem akcji.

Obie strony rzeczywiście wybrały procursorów; na sejmie koronnym wyznaczono w tym celu pewną ilość osób. Z Wielkopolski mianowani zostali: podkomorzy Mikołaj Krzycki oraz Andrzej Przecławski, dziekan poznański; z Małopolski — Maciej Wargawski, kanonik wrocławski i sekretarz królewski, oraz Maciej Górecki, dworzanin królewski. Wymienieni delegaci mieli przystąpić do pracy na Zielone Świątki [121]). Zadaniem przedstawicieli wielkopolskich było spisanie szkód od granicy pruskiej do końca powiatu łukowskiego, tzn. do Parczewa. Małopolanom powierzono resztę granicy. Jednocześnie wyznaczono właściwych komisarzy senatorów, którzy mieli sprawę granic ostatecznie załatwić. Z Wielkopolski byli to: Andrzej Zebrzydowski, biskup chełmski, nominat włocławski, oraz Stanisław Łaski, wojewoda sieradzki; z Małopolski powołano Benedykta Izdbieńskiego, biskupa kamienieckiego, kantora krakowskiego i Piotra z Dąbrowicy, wojewodę ruskiego, starostę radomskiego. Przedstawiciele Litwy nie są nam znani; nie wiemy bowiem, czy są to ci sami, którzy rzeczywiście później popisu dokonali.

Akcja nie została przeprowadzona w określonym przez strony terminie. Nie mogli wyjechać procursores wielkopolscy, Mikołaj Krzycki i Andrzej Przecławski, wymawiający się sprawami rodzinnymi oraz urzędowymi. Król wahał się, co ma przedsięwziąć. Wyżej wymienieni powołani zostali na sejmie; obecnie stary król wątpił, czy może wyznaczyć nowych delegatów bez udziału stanów. Wy-

---

[120]) T. N., 63, nr. 138 i 204 (str. 185 i 763), nr. 27 i 38 (str. 91 i 123), nr. 26 i 28 (str. 87 i 93). Zupełnie niemiarodajne są daty miesięczne i dzienne wymienionych dokumentów. Przedstawiony opis wypadków nie we wszystkich szczegółach zgadza się z tekstem L. Kolankowskiego (Zygmunt August, str. 274—276).

[121]) 13 czerwca, Wierzb., str. 153.

padek to niezwykle charakterystyczny. Wysłanie komisji o funkcjach wyłącznie informacyjnych, bez prawa decyzji, leżało niewątpliwie w kompetencjach króla. Skoro jednak rzecz raz się dokonała na sejmie, mniejsza o to z jakich względów, powstała presumpcja na korzyść poglądu, że bez jego udziału nie można już jej załatwić. Wobec omówionych wątpliwości Zygmunt I radzi synowi, aby spisanie krzywd odłożyć do czasu, w którym powołani już delegaci stawić się obiecują, tzn. na dzień św. Jana Baptysty, zjazd komisarzy zaś wyznaczyć na rok następny. Nie wiemy, czy młody król zgodził się na wysuwane propozycje. Faktem jest natomiast, że popis nie odbył się także i w drugim terminie. Widocznie i tym razem delegaci zawiedli.

Obok spraw omówionych, poruszył Zygmunt August w listach do ojca bliżej nieokreślone pretensje do kancelarii koronnej w sprawie komisyj i pozwów, wydawanych przez nią przeciw obywatelom litewskim („de Commissibus et citationibus contra Lithuanos in cancellaria Regia obtentis"). Gdybyśmy chcieli pretensje litewskie rozumieć w ten sposób, że kancelaria koronna wydawała pozwy przeciw obywatelom litewskim, pociągając ich przed sądy koronne, musielibyśmy uznać tego rodzaju postępowanie za jawne nadużycie. Odpowiedź udzielona przez stronę oskarżoną, wskazuje jednak na inny rodzaj konfliktu. Stwierdza ona mianowicie, że wymienione w skardze osoby pozywane były przed sądy właściwe i podejmuje się tego dowieść „quando de finibus inter Regnum et Magnum Ducatum Lithuaniae cognoscetur". Na tej podstawie skłonni jesteśmy sądzić, że spór dotyczył terytoriów, co do których przynależności zachodziła wątpliwość. Rozgraniczenie między Litwą i Koroną byłoby rzeczywiście najlepszym środkiem na tego rodzaju spór o jurysdykcję.

Wracamy do dalszych losów przedsięwziętej przez obu królów akcji. Luka w przekazach powoduje, że nie możemy przedstawić jej w sposób ciągły. Stwierdzamy jednak, że sprawa odwlekła się do sierpnia 1546 r. W międzyczasie stary król zdecydował się powołać nowe osoby, które, chociaż w spóźnionym terminie, wykonały rzeczywiście powierzone sobie zadanie.

Dopiero więc w pierwszych dniach sierpnia stanęli procursores w miejscach, oznaczonych jako punkt wyjścia mającego się dokonać popisu. Do pierwszej partii należeli: od Litwy Mikołaj Andruszewicz, koniuszy litewski [122]) i Stanisław Komorowski, no-

---

[122]) Boniecki, Poczet, str. 2.

tariusz królewski; ze strony koronnej Dawid Poniatowski, kustosz gnieźnieński, kanonik poznański i Wawrzyniec Przyborowski. Rozpoczęli oni popis od miasta Wąsoszy na granicy prusko-koronnej i między pierwszym a trzydziestym pierwszym sierpnia spisali wszystkie wzajemne pretensje mieszkańców polsko-litewskiego pogranicza od granic pruskich aż do końca powiatu łukowskiego [123]).

Stamtąd uprzednio już wyruszyła inna część delegacji w składzie: Wasyl Tyszkiewicz, marszałek Zygmunta Augusta i Wasyl Lenartowicz, którego tekst łaciński zwie Narbutem [124]) — od W. Księstwa, oraz wzmiankowani wyżej Maciej Wargawski i Maciej Górecki z Korony. Miała ona za zadanie spisanie granic od Parczewa aż po krańce W. Księstwa, gdzie jeden z tamtejszych ziemian w ten sposób charakteryzuje stosunki pograniczne: „Ot koho bych ja mieł hranicu swoiu wzjati ne wiedaiu bo ich Tatare dawno pobrali, a ot dawnych czasow pusta"... „i po toi zemli moei Wołochowe swawolne pasieki maiut i siena kosjat i paszniu paszut" [125]). Praca została ukończona między trzecim sierpnia i dwudziestym czwartym października.

Akt sporządzony przez pierwszą partię delegatów, spisany w języku łacińskim, został dokonany w imieniu wszystkich czterech uczestników akcji. Natomiast dokument, stwierdzający wykonanie drugiej części popisu, spisany w języku ruskim, wymienia tylko delegatów ze strony litewskiej. Polscy uczestnicy zostali wyliczeni przy końcu aktu łacińskiego jako ci, którym powierzono pozostały odcinek granicy. W związku z tym może powstać przypuszczenie, że strona polska zawiodła znowu, wobec czego przedstawiciele W. Księstwa uskutecznili popis bez jej udziału. Jednakże wzmianki o „towarzyszach koronnych", zawarte w tekście omawianego dokumentu [126]), świadczą niewątpliwie, że przedstawiciele koronni brali udział w popisie i nie zostali tylko z niewiadomych nam względów w akcie uwidocznieni.

Szczegółowe przedstawienie dokonanego opisu granic nie wydaje się ze względu na cel naszej pracy koniecznym, zwłaszcza, iż li-

---

[123]) Dogiel, Limites, „Limites inter Regnum Poloniae ac M. D. Litvaniae", str. 1—33.

[124]) Por. Boniecki, Poczet, str. 198—9.

[125]) Arch. Sbornik, I, str. 46—126. Dogiel, Limites, j. w., str. 67—201.

[126]) „W zamoczku knjazei Zbarażskich u Wołoszczyczach namowili esmo s tymi towaryszy naszimi korunnymi, iż mieli esmo z nimi znjatisja na hranicach na zawtree".

nia graniczna znalazła już w literaturze historycznej uwzględnienie[127]). Dlatego ograniczymy się do kilku uwag najogólniejszych, zajmując się obszerniej tylko pewną kwestią bardzo charakterystyczną dla przedmiotu naszych badań.

Oto na całej linii opisywanych granic, granice posiadłości polsko-litewskich sąsiadów odpowiadały jednocześnie granicom państwowym Korony i W. Księstwa. Nie znamy ani jednego wyjątku od tej reguły. To zjawisko tak niepodobne do współczesnych nam stosunków tkwi korzeniami w całokształcie warunków ówczesnych. Poświęćmy im nieco więcej uwagi.

Znaną jest tendencja Litwy do utrudniania Polakom nabywania dóbr na terytorium W. Księstwa Litewskiego[128]). Powstaje pytanie, czy chodziło tu w ogóle o usunięcie cudzoziemców z kraju, czy może o to, by nie mieć obywateli związanych interesami z obcą państwowością i ciążących ku niej. Ciekawe światło rzuca tu wyrok króla Zygmunta z 1529 r. w sprawie żony obywatela mazowieckiego Jana Oborskiego z jej matką Chrebtowiczową o udział w dobrach ziemskich, należących się jej po ojcu a położonych na terenie W. Księstwa[129]). Hospodar przysądził dobra powódce, ponieważ małżonkowie Oborscy sprzedali swe majątki na Mazowszu i objawili chęć zamieszkania w obrębie Litwy. Chrebtowiczówna, w dalszym ciągu pozostając małżonką Mazowszanina, z chwilą, gdy oboje z mężem zrywają swoją osiadłość na terenie Mazowsza a pragną nabyć litewską, odzyskuje utracone przedtem prawa do dóbr ojczystych.

Motywy, jakimi kierowała się rada litewska przy niedopuszczaniu obywateli polskich na teren litewski, uwidoczniają się także w liście panów rad do Zygmunta I z 1530 r. Chodziło o to, by usunąć pana polskiego Tęczyńskiego, zięcia zmarłego Bohusza Bohowitynowicza, od władania majątkami teścia pozostałymi na terenie W. Księstwa[130]). Jako argument wysunięto starą historię Aleksandry Tę-

---

[127]) Kolankowski L., Zygmunt August, str. 272—287; Szałkowicz, Sbornik, str. 1—80; Wysłouch S., Rozwój granic pow. Kobr., Wilno, 1930, str. 31—35. Omówione przez nas akty obfitują w niezwykle bogaty i ciekawy materiał, dotychczas niewykorzystany w pełni przez literaturę naukową, a dotyczący zagadnień procesu granicznego. Zagadnienia te wykraczają jednak poza ramy zakreślone w niniejszej rozprawie.

[128]) Por. Dąbkowski P., Stanowisko prawne cudzoziemców na Litwie, Lwów, 1912, str. 17—23, 51—76.

[129]) M. L., 209, str. 711.

[130]) R. I. B., XXX, str. 24, p. V.

czyńskiej, która za pośrednictwem Glińskiego wyprosiła sobie u króla Aleksandra szereg majątków w powiecie włodzimierskim, zobowiązując się jednocześnie do płacenia poboru i pełnienia służby wojennej według praw litewskich: „Tak pak potom, jak na onych selech stał zamok Kriłow, tak że onye wsi powinowatosti perestali, i priwłaszczony sut onye seła w Korunu. To też by sja mohło stat ne za dołhii czas i imeniu Semjatickomu, kotoroe ż nedaleko hranicy Ljadskoe leżit, khdy by sja panu Tanczinskomu po żone dostało“.

Obok więc zwykłego niebezpieczeństwa — uchylania się od powinności państwowych przez obywateli, osiadłych w Koronie i Litwie( „bo ghdy potreba jakaja ukażet u Welikom Knjazstwie, oni edut do Koruny, a khdy w Korune — oni zasja do Welikoho Knjazstwa“[131]) — wobec majętności położonych przy granicach zachodzi jeszcze niebezpieczeństwo zupełnego oderwania ich do obcego państwa. Niebezpieczeństwo to wzrosłoby jeszcze bardziej, gdyby chodziło nie o całość majątku, lecz o skrawek występujący za granicę państwową.

Rozważmy jeszcze z innej strony poruszone przez nas zagadnienie. Stwierdziliśmy już poprzednio, że w badanym przez nas okresie nie przeprowadzono rozgraniczenia między Litwą i Koroną. Istniały tylko granice między poszczególnymi posiadłościami, spośród których jedne podlegały władzy powiatowej urzędników koronnych, inne zaś wchodziły w skład W. Księstwa. Uzewnętrzniało się to w tym m. in., że wskazywane przez obie strony znaki graniczne, rozdzielające poszczególne wsie a jednocześnie terytoria Litwy i Korony, nie różniły się wcale od znaków, używanych dla rozgraniczania posiadłości w obrębie każdego z państw. Tak np. ziemianie koronni Milanowscy i Kostry wskazywali kopce dzielące rzekomo ich posiadłości z litewskimi ziemiami Kopińskich. Tymczasem Kopińscy, Woińcy, a nawet starosta ratneński Tęczyński, zgodnie zeznali, że są to kopce, które starosta brzeski usypał między Kopińskimi i wsią starostwa brzeskiego Woinem.

Władza starostów — namiestników królewskich obejmowała ludność zamieszkałą na gruntach odnośnych starostw, oraz w określonym sensie ziemian, wchodzących w skład tego powiatu. To było rzeczą wiadomą. Natomiast jak daleko szedł zasięg tej czy innej wsi ziemiańskiej lub królewskiej, o tym wiedzieli i tego bronili bezpośrednio na niej osiadli użytkownicy. Jeżeli dwie sąsiadujące wsie

---

131) j. w., str. 24, p. IV.

zgodnie oznaczyły przebieg dzielącej je granicy, starosta nie miał już w tej sprawie absolutnie nic do powiedzenia.

W równej mierze dotyczyło to wsi, graniczących z państwami ościennymi (mówimy o litewsko-polskich stosunkach). Tak np. urzędnik księcia Sanguszki z majątku Włodawa zeznaje, że pan jego zawarł układ z nieżyjącym panem Krupskim co do granic między ich majętnościami, zabezpieczając tę umowę określonym zakładem: „A tak knjaz moi rozkazał mi to oznaimiti, iż toe whody swoe ne otstupuet a estli by też pani Krupskaja derżat ne chotieła, tohdy też knjaz moi prypominaet swoiu hranicu staruiu". Komisarze zanotowali powyższe oświadczenie i nikomu z nich nie przyszło do głowy zakwestionować układ prywatny, decydujący o granicy międzypaństwowej. Interes prywatny został uznany za dostatecznego obrońcę wspólnego z państwem interesu.

Oczywiście, zdawano sobie sprawę, że przy naruszeniu interesu osoby prywatnej doznawał w tym samym stopniu uszczerbku i interes państwowy. Dlatego widzieliśmy, że król Zygmunt, do którego ziemianie koronni zwrócili się o pomoc z powodu krzywd, wyrządzanych im przez sąsiadów litewskich, powierzył miejscowemu staroście opiekę, jednak nie nad granicami, lecz nad samymi Branickimi, tzn. w takim zakresie, w jakim ci tego zażądają. Analogiczną rzecz obserwujemy i po drugiej stronie: „Poddanie seła Holi welikie kriwdy terpjat i zabiraiut (?) khruntow i senożati w koncu wołok ich ot zemjan korunnich... w czom ich wrjad boroniti powinen wodle dawnoho derżanja i używanja ich do ustanowenja hranic" [132]). Samodzielnie, niezależnie od pretensyj stron, władza państwowa nie występuje jednak nigdzie. W popisie 1546 r., gdy obie strony zgodnie określają wzajemne granice, komisarze ograniczają się tylko do zanotowania tego faktu, uznając kwestię za wyczerpaną.

Przejdźmy teraz do procedury samego popisu.

Przybycie delegatów posuwających się linią, odpowiadającą mniej więcej granicy między państwami, poprzedzali „peredoeżczye", powiadamiając zainteresowanych o czasie, w którym mają się stawić. Zjeżdżali więc ze stron obu, jeśli to były grunty królewskie, starostowie lub podstarości albo ich zastępcy, bądź też urzędnicy odnośnego dworu; z ziem szlacheckich przybywali sami właściciele lub upoważnieni przez nich zastępcy, najczęściej „wradnicy" lub „służebniki".

---

[132]) D. M. A., I, str. 403, także str. 406.

Przychodzili oni nie sami, lecz w otoczeniu ludzi miejscowych i świadków. Czasem, zwłaszcza gdy granica była „spokojna", poprzestawano na wysyłaniu „ludzi", to znaczy miejscowych chłopów. Jeżeli zachodził spór, wyżej wymienieni wnosili swoje skargi, przedstawiali środki dowodowe (strona przeciwna od razu wysuwała zastrzeżenia), po czym prowadzili delegatów wzdłuż granic, odpowiadających własnym ich pretensjom. Z kolei występowała strona druga z analogicznymi wywodami. Delegaci ograniczali się do szczegółowego wynotowania przedstawionego stanu rzeczy. Jeżeli strona nie stawiła się na czas, wyczekiwali oni na ogół cierpliwie przez kilka dni, a potem notowali zeznania jednostronne.

Linia graniczna, według zeznania stron, biegła wzdłuż rzek, dróg, przez wyniosłości (hory), bagna, jeziora, lasy, kurhany, łąki i pola uprawne. Mimo zastrzeżeń Jana Tęczyńskiego, wojewody sandomierskiego i starosty parczowskiego, że „dorohi ne czinjat hranic, eno řieki, bołota, doły, hory i kopcy" [133]), drogi występowały wzdłuż całego popisu w charakterze granic między posiadłościami.

Jako środki dowodowe służyły, obok znaków granicznych, zeznania świadków, przysięga stron i świadków, listy, przywileje i daniny, wydawane przez hospodara oraz jego urzędników. Świadkowie, stawieni w najrozmaitszej ilości — to szlachta albo bojarzy, albo ludzie — „muży", to znaczy chłopi, starzy, wiarygodni i to zarówno miejscowi, jak i pochodzący z sąsiedztwa (suhrannyi). Często przy tym strona zaofiarowywała przysięgę swoją oraz swych świadków. Znaki graniczne — to normalnie kopce i znaki na drzewach. Kopce były zwykłe lub wzmocnione kamieniem, zwłaszcza wśród bagien. Znaki najczęściej umieszczano na dębach (źródła wymieniają tu krzyże z dwu albo z jednej strony drzewa), sosnach lub innych drzewach, często w wielkich ilościach. Obok tych normalnych sposobów oznaczania granicy spotykamy odmienne, występujące sporadycznie. Są to znaki kamienne, jak „mohiła za kopec kamenem złożenaja", „znaki kamenem składanye", krzyże kamienne i kamienie graniczne; ponadto w tym samym charakterze występują mogiły („do osmi mohił sypanych, kotoryi powedił, jakoby mieli byti usypany meży imenei panow", „i powiedili iż na toi mohilie babu sożhli miesta Kwasowa tak jako na hranicach"); mniej trwałym znakiem były pale, powbijane przy kopcach dla ich wzmocnienia lub może bardziej szczegółowego

[133]) Arch. Sbornik, I, str. 51.

oznaczenia granicy. Do archaicznych chyba sposobów należy parokrotnie wzmiankowane „zaraszczanie“ motyki w drzewie [134]).

Odległości mierzono przeważnie w milach i wiorstach, rzadziej występuje strzelenie, jak to: strzelenie z łuku, strzelenie do czapki, przy czym ta ostatnia miara spotyka się także w ułamkach, np. pół strzelenia z łuku, lub pewnej wielokrotnej, jak np. 2, 3, 6 strzeleń z łuku itp.

Skargi wnoszone przez strony dotyczyły przeważnie szkód w ziemi, ale obok tego obejmowały także inne krzywdy, powstające na tle sporu o granice, do pobicia i zabójstwa włącznie. Rozpiętość między granicami, wskazywanymi przez polską i litewską stronę, wynosiła od pół strzelenia z łuku do pasów na pięć mil szerokich i spornych kompleksów terytorialnych o wielkiej nieraz rozciągłości. Tak np. Litwini skarżyli się, że Lachowie zagarnęli przy granicach podolskich obszar, na którym znajduje się 27 osiedli miejskich i wiejskich oraz 53 jeziora [135]). Ubocznie odzywają się też zadawnione pretensje litewskich Sanguszków do Ratna i Wieteł.

Wyżej przedstawiony opis szkód i granic między Koroną i W. Księstwem Litewskim, pomyślany wyłącznie jako funkcja wstępna do właściwego rozgraniczenia, był jedynym rezultatem akcji przedsięwziętej w 1546 r. Drugi etap, uregulowanie granic, nie doszedł do skutku. W następnym 1547 r. Litwini wnieśli nowe skargi z powodu nadużyć koronnych. To samo dzieje się po śmierci Zygmunta I, na sejmie 1551 r. i następnych, o czym będzie mowa niżej.

W tym miejscu pragniemy jeszcze zaznaczyć, że jakkolwiek akt 1546 r. nie miał charakteru oficjalnego i nie mógł pretendować do znaczenia prawotwórczego, wciągnięty do metryki litewskiej i w braku właściwego rozgraniczenia, nabrał z czasem autorytatywnego znaczenia, tak że się w czasach późniejszych niejednokrotnie do niego odwoływano. Mogło to mieć miejsce w stosunku do tych odcinków granicy, które w 1546 r. występują jako niesporne, oraz tam, gdzie pretensje stron sięgnęły dalej, poza granice określone w akcie.

### 5. Spory sąsiedzkie według projektu „1554“ r.

Zawiodły długie i usilne próby wytyczenia granic przy pomocy komisyj głównych, kontynuowane przez całe panowanie Zygmunta I.

---

134) Szereg przykładów, dotyczących znaków granicznych, podaje rozprawa w Bibliotece Warszawskiej, t. III, 1841, str. 350—357.

135) Arch. Sbornik, I, str. 116—117.

Zachwiało się zaufanie do celowości tych przedsięwzięć. W drugiej połowie XVI w. podjęto więc próby rozwiązania trudności na innej płaszczyźnie. Powstają projekty utworzenia stałej procedury rozstrzygania konfliktów zarówno granicznych jak sąsiedzkich. Te ostatnie zwłaszcza miały więcej szans na szybkie ich uregulowanie, ponieważ w załatwianiu tego rodzaju sporów nie był bezpośrednio zaangażowany interes publiczny. Wśród szeregu projektów najwcześniejszy figuruje pod datą 1554 r. [136]). Zachował się on w pełnej redakcji, w przeciwieństwie do wszystkich późniejszych, które znamy jedynie z lakonicznych wzmianek, zawartych w ogólnych projektach lub dyskusjach, omawiających całokształt polsko-litewskich zagadnień. Nie jest zresztą wykluczone, że późniejsze projekty nie zostały w ogóle szerzej rozbudowane. Dlatego też poznanie aktu „1554" r. rzuci także światło na ujęcie zagadnienia w późniejszych przekazach.

Ustalając regularny sposób dochodzenia sprawiedliwości dla obywateli obu państw, z przeciwległej strony granicy zamieszkałych, pominął hospodar istniejące instancje sądowe i powołał sądy specjalne, dostosowane do określonych potrzeb. Każdy powiat, ziemia czy województwo, przyległe do granicy, zarówno ze strony polskiej, jak i litewskiej, miały swój skład sędziowski, do którego wchodzili: miejscowy starosta lub podstarości oraz dwie osoby, powołane przez panującego. Pełny skład sądu rozstrzygającego stanowiło kolegium, składające się z sędziów obu powiatów, do których należały strony. Projekt nazywa wszystkich członków kompletu sędziowskiego komisarzami.

Sądy te miały działać w imieniu króla.

Jeżeli do jednego z powiatów danego państwa przylegały dwa lub trzy powiaty drugiego, wskutek czego na jeden komplet przypadało kilka kompletów strony przeciwnej, powinni byli wszyscy komisarze zjechać się w oznaczonym czasie i tak ułożyć terminy urzędowania poszczególnych kolegiów, by w dochodzeniu sprawiedliwości zachodziła możliwie najmniejsza zwłoka. Starostowie, jako przewodniczący, byli odpowiedzialni za dotrzymanie terminów przez sądy; do ich obowiązku należało powiadomienie zarówno sędziów jak i stron. Powołanie starostów w charakterze kierowników omawianej instytucji ma swoje uzasadnienie w tym, że były to kompetentne siły sądowe, właściwe obu stronom, polskiej i litewskiej.

---

[136]) Lubawski, Sejm, dod nr. 30. Co do daty por. str. 122, odn. 40.

Kompetencje powyższych sądów zostały określone z jednej strony przez wyliczenie spraw im właściwych, z drugiej zaś przez wyeliminowanie tych konfliktów, dla których przewidziano inne formy rozstrzygnięć.

Sądy „komisarskie" starostów mają więc działać tam, gdzie zachodzi spór między obywatelami polskich i litewskich ziem pogranicznych, zwłaszcza zaś tych, „kotorye meży sebe prylehli hranicami... o wsjakie khwałty, naezdki, morderstwa, pożohi, hrabeży, o dołhi i o inszye wsi krywdy prypałye, jako kolwe menowanye, meży kotorymi kolwek osobami koždoho stanu".

W inny sposób rzecz sformułowano przez przyznanie tym sądom prawa wydawania ostatecznej decyzji w sprawach dotyczących ruchomości, tzn. tam, gdzie wyrok nie odnosił się do „własnosti i wecznosti khruntow zemelnych". Jednakże „roznicy około pozywanja i deržanja khruntow zemelnych" komisarze mogą rozstrzygać, ale w sposób prowizoryczny, do czasu „wieczystego rozgraniczenia" dokonanego przez „komisarzy wielkich".

Omawiane przez nas sądy miały więc rozstrzygać tymczasowo spory o granicę i o jurysdykcję w stosunku do spornych terenów. Podstawą zaś, na której należało się przy wyrokowaniu opierać, był stan posiadania obywateli polskich i litewskich w chwili ukonstytuowania się nowych sądów. Wszelkie jego naruszenie spotkałoby się z natychmiastową represją. Znaleziono więc skuteczny środek na „uspokojenie" stosunków pogranicznych do chwili właściwego rozstrzygnięcia w przyjętej od wieków formie komisyj głównych.

Spod kompetencji sądów „komisarskich" wyjęto także procesy o zbiegłych poddanych. Rozstrzygnięcie i w tym wypadku należało do komisyj głównych. Zainteresowany mógł jedynie dowodzić przed nowoutworzonymi sądami, że zbiegły przebywa u określonej osoby, która przez to stawała się odpowiedzialną za stawiennictwo poddanego przed właściwym forum i we właściwym czasie. Aby się od tej odpowiedzialności uwolnić, mógł oskarżony usprawiedliwić się przed sądami „komisarskimi" starostów.

Spory, które miały miejsce przed ukonstytuowaniem się wymienionych sądów, podlegały im również, o ile nie wdrożono już postępowania przed innymi sądami. Nawet po wdrożeniu, o ile jeszcze wyrok nie zapadł, powód mocen był wywołać także i te sprawy przed ich forum.

Ustalono dwa stałe terminy urzędowania sądów „komisarskich": jeden nazajutrz po święcie Bożego Ciała, drugiego nie wymieniono.

Natomiast miejsce pozostawiono do uznania samych komisarzy, zastrzegając jedynie, że sądy winny się odbywać kolejno w Koronie i Litwie, w pobliżu granicy. Kadencje mają trwać po dwa tygodnie w obu państwach z możliwością prolongaty po osiem dni.

Pozwy do omawianych sądów mają być wydawane przez nie same, z tym, że dla obywateli koronnych właściwy jest pozew sędziów koronnych, dla obywateli W. Księstwa — litewskich. Jedynie do roznoszenia pozwów oraz zapisywania szkód powołane są normalne instytucje sądowe, woźny i urząd sądów zamkowych obu stron, za co należą się im określone opłaty.

Przebieg postępowania sądów „komisarskich" przedstawiałby się w sposób następujący: po uprzednim porozumieniu się i ustaleniu miejsca urzędowania, zjeżdżali się komisarze obu stron w oznaczonym terminie. Gdyby któryś z nich nie mógł się stawić z powodu choroby lub służby hospodarskiej, bądź też z jakiej innej słusznej przyczyny, powinien był króla zawczasu (cztery tygodnie) powiadomić, aby ten mógł mianować innego komisarza w jego zastępstwie. Jeśli by jednak choroba zaskoczyła sędziego w takim czasie, że nie mógłby już władcy uprzedzić, pozostali winni byli sprawować swe czynności bez niego, a on na najbliższej kadencji musiał pod przysięgą zeznać chorobę przed swymi towarzyszami. Sędzia zainteresowany jako strona w procesie wyłączał się z kompletu sędziowskiego.

Tak zorganizowany sąd przystępował do pełnienia swych funkcyj. Przede wszystkim ustalono, że na wokandę mają przychodzić na przemian sprawy pozywających z Korony i Litwy.

W sprawie zasad, jakimi się mają kierować komisarze przy wyrokowaniu, daje akt nieco mętne wskazówki. Przede wszystkim odwołano się do zwyczajów, przyjętych w stosunkach z obcymi państwami: „Obyczaem susedskim, to est jako na obczom prawe, czynebczy odnoi storone żałobliwoi knjazstwa Litowskoho odno prawo, a potom druhoe prawo s storony korunnoho panstwa żałuiuczomu czełoweku".

W dalszym ciągu jednak autorzy aktu starają się precyzować swoje stanowisko. Zalecają oni, by sędziowie działali „wodle Boha i sprawedliwosti niczoho storonam ne folkhuiuczy", zgodnie z sumieniem, na podstawie dowodów przedstawionych przez strony oraz własnego dochodzenia prawdy z tym, że prawa obowiązujące na Litwie i w Polsce nie mogą służyć stronom, o ile ich zastosowanie byłoby sprzeczne z zasadą sprawiedliwości. To ostatnie postanowienie jest niezwykle charakterystyczne. Ponieważ po obu stronach granicy obo-

wiązywały dwa odmienne porządki prawne i żaden z nich nie mógł być bezwzględnie zastosowany, postawiono jako naczelną zasadę słuszności, pozostawiając do uznania sędziów, orzeczenie o tym, co jest słuszne. Normy prawa polskiego i litewskiego służyły za podstawę, na której w pierwszym rzędzie opierali się komisarze przy wyrokowaniu, znajdując w szeregu wypadków dogodne wyjście z sytuacji. Ustawodawca zastrzegł się jednak specjalnie przeciw ewentualności, kiedy stosowanie przepisów prawnych jednego z państw wymienionych mogło dać w wytworzonym stanie faktycznym rozstrzygnięcie według opinii współczesnych wyraźnie niesprawiedliwe.

Sądy kolegialne starostów obejmują należące do ich kompetencji sprawy w sposób wyłączny; niedopuszczalne jest odsyłanie do jakichkolwiek sądów, nie przysługuje też odwołanie od ich wyroków. Jedynie w wypadku, jeżeli w jakiejś sprawie opinie samych sędziów nie były ze sobą zgodne, winni oni byli zaopatrzyć strony w wypisy ze sprawy i odesłać je do hospodara, jakkolwiek ogłoszenie i zarządzenie wykonania wyroku należało do tychże sądów.

Za pełnione czynności przysługiwało komisarzom wynagrodzenie. Postanowiono, że za sprawy karne, jak gwałt, najazd, zabójstwo, „rany“ itp. winny ma płacić sądowi dwadzieścia grzywien, poza „szkodą“ i pokryciem kosztów na rzecz poszkodowanego. Powód natomiast opłacałby we wszystkich sprawach „przezyski“ w wysokości dziesięciu od sta.

Względy bezpieczeństwa pociągały za sobą także cały szereg przepisów. Przede wszystkim, co jest rzeczą charakterystyczną, ustalono, że pierwszy sędzia winien stawić się w poczcie nie liczniejszym, niż 20, drugi — 13, trzeci — 10 koni. Strony zaś mogły zabrać po 6 osób przyjaciół albo służby. Ostatni przepis opatrzony został sankcjami w formie kar pieniężnych. Ponadto specjalnymi karami obwarowano obrazę czynną i słowną zarówno strony i jej pocztu prawem opisanego, jak i sędziów, i to nie tylko w czasie trwania sądu, lecz również w ciągu 8 dni przed sądem oraz 8 dni po sądzie, „a to dlja toho, iż by każdyi ku sprawe swoei pryechat sprawowat i otechat bespeczne moh“.

Egzekucja wyroków sądów komisarskich złożona została w ręce starostów tych powiatów, do których należał zasądzony. Dokonywać jej miano na majątku winnego. Strony zobowiązane tu były do takiego samego posłuszeństwa, jak wobec normalnego postępowania egzekucyjnego. Osobne przepisy przewidziano dla spraw o zbiegłych poddanych.

Omawiany przez nas akt zawiera ponadto imienne wyliczenie osób, powołanych na tak opisane urzędy sędziowskie i to zarówno dla Korony jak Litwy. Przy końcu umieszczono nakaz do wszystkich starostów i dzierżawców, aby z chwilą dojścia do ich rąk listów hospodarskich w tej sprawie, wciągnęli powyższe postanowienia do ksiąg zamkowych oraz zarządzili ogłoszenie ich na rokach sądów ziemskich, w miasteczkach i wsiach, na targach, jarmarkach, przy cerkwiach i kościołach.

Zastanówmy się chwilę nad charakterem prawnym omówionego aktu. Przede wszystkim podkreślić należy, że akt tego rodzaju musiał być przyjęty przez obie zainteresowane strony, podczas gdy ten, sformułowany w języku ruskim, był może przedstawiony któremuś z sejmów litewskich około 1554 r. Natomiast w polskich źródłach nie znajdujemy wzmianki o podobnym prawie. W tekście dokumentu zadziwia ponadto brak powołania się na autorytet sejmów czy przynajmniej panów rad chociażby jednej strony.

W czasach późniejszych nie zachował się żaden ślad funkcjonowania opisanej wyżej procedury. Skargi na krzywdy obustronne powtarzają się ciągle aż do 1569 r., w okresie zaś obrad nad unią między 1563 i 1569 r. kilkakrotnie rozważano sposoby rozstrzygania tych sporów. Nigdzie jednak nie znajdujemy wzmianki o rzekomo istniejących w tej dziedzinie instancjach. Wszystkie powyższe względy dają w wyniku przeświadczenie, że taka ustawa nigdy nie weszła w życie, i bardzo prawdopodobny stąd wniosek, iż był to jedynie projekt strony litewskiej, poważnie brany przez nią pod uwagę, skoro przewidziano nawet osoby, mające wejść w skład tworzącego się sądu.

Gdyby data ustalona przez Lubawskiego okazała się słuszną, powyższe wnioski jeszcze bardziej zbliżyłyby się do pewności. Wskazują na to przekazy z czasów najbliższych. Tak w diariuszu sejmu koronnego piotrkowskiego z 1555 r. wśród szeregu spraw znajdujemy skargę z powodu nie wykonania prawa 1507 r., które, jak widzieliśmy, ustalało procedurę dochodzenia krzywd granicznych i innych z nimi związanych między Koroną i Litwą[22] (w następnym roku powtórzono tę samą ustawę, ale już w odniesieniu do wszelkiego rodzaju spraw pogranicznych[23]). Że chodziło tym razem o spory sąsiedzkie, świadczą przytoczone racje faktyczne skargi: „Wielkie naiazdi, morderstwa dzieją sie zobopolnie tak od Mazowscz

[22]) Dzienniki sejmów 1555 i 1558 r., Kraków, 1869, str. 47 i 49.
[23]) Por. wyżej, str. 114.

jako od Wolinia". Gdyby w 1554 r. ustalono nową procedurę, nie miałoby racji powoływanie starej. W tym samym diariuszu stany zwróciły się do króla, aby ten wobec trudności, z jakimi spotykały się stale próby właściwego rozgraniczenia, powołał przynajmniej osoby „ad iusticiam utrique faciendam" [24]). I gdzież tu miejsce na stan prawny wytworzony przez mniemaną ustawę 1554 r.?

Co więcej, w 1557 r. na sejmie warszawskim dochodzi do uchwały, która w odróżnieniu od ustawy „1554" r. opierała się na dotychczasowej praktyce i prawie z 1507 r. z tym tylko, że przedmiotowy jej zakres został określony ogólnie: „Dla zastanowienia krzywd, które się dzieją między poddanymi naszymi koronnymi, i Ks. W. Lit. będziem dawać komisarze, dwu z Korony, a dwu z Księstwa, kiedy się kto o krzywdą z któregożkolwiek Państwa uciecze". Król miał wysyłać stronom mandaty, w których zawarte były nakazy poddania się kompetencji wyznaczonych przez niego sędziów, konkretne zaś powiadomienie o dalszych szczegółach postępowania wychodziłoby od samych komisarzy [25]).

---

[24]) Dzienniki sejmów 1555 i 1558 r., str. 58.

[25]) „...za innotsencyą ich, a mandatem naszym, będzie winien każdy obżałowany stanąć". (V. L., II, 607, p. 17.). Zestawiam to z inotescencją i mandatem w sądach granicznych między dobrami królewskimi i szlacheckimi. (Por. Paciorkowski M., Regula processus granicialis, 1749, str. 90—92. Por. też Dąbkowski P., Dawny proces polski, str. 104 i Adamus J., O wstępnych aktach procesu litewskiego, Wilno, 1937, str. 64—6.

## IV. PROJEKTY NOWEJ PROCEDURY DLA SPRAW GRANICZNYCH I SĄSIEDZKICH.

### 1. Projekty przed unią lubelską.

Forma prawno-państwowego stosunku Litwy i Polski pozostawała od połowy XV w. niezałatwiona i wzajemny stosunek tych państw polegał na nieokreślonym bliżej związku, który każda strona interpretowała w sposób odpowiadający jej życzeniom.

Ta kompromisowość i połowiczność, charakteryzująca główne zagadnienia polsko-litewskiego współżycia, wyciskała piętno i na innych związanych z nim sprawach. Za pewnego rodzaju kompromis w dziedzinie sporów granicznych należy też uznać poznane przez nas komisje główne.

Jednakże w obu państwach, zwłaszcza zaś w Koronie, odczuwano ten stan nieuregulowania prawnego w sposób bardzo dotkliwy. To też około połowy XVI w. sprawa unii wypływa raz po raz na sejmach polskich i litewskich. Między licznymi kwestiami, które wtedy przedyskutowano, znalazła też miejsce zajmująca nas sprawa granic i sporów granicznych między obu państwami.

Ciekawy materiał przynosi już diariusz sejmu 1558—9 r. W odnośnych petycjach szlachty mazowieckiej oraz ogólnych petycjach całej izby mamy pomieszanie szeregu rozmaitych spraw, z którymi jednak sprawa rozgraniczenia była ściśle związana. Obok skarg granicznych z powodu bezprawnego rozszerzania litewskiego stanu posiadania na niekorzyść koronnych i mazowieckich sąsiadów, posłowie koronni wysunęli też pretensje do obszarów dawniej do Litwy włączonych. Konkretnie upominano się o ziemię łucką, powiaty podlaskie oraz tę część powiatu lubelskiego, która odpadła do Litwy za Kazimierza Jagiellończyka. Powołano się przy tym na kronikę Kromera, przywileje w archiwach koronnych i kościelnych oraz księgach ziemskich, na akty pochowane w prywatnych domach szlacheckich oraz rewizję gra-

nic z 1546 r. Jakkolwiek wysunięto prośbę o ukończenie akcji rozpoczętej w 1546 r., jednakże łączenie sprawy rozgraniczenia z kwestią przynależności spornych terenów, skądinąd zrozumiałe, stwarzało sytuację wybitnie niekorzystną dla pierwszej sprawy. Charakterystyczna też jest odpowiedź królewska. Monarcha zaznaczył wprawdzie, że dla niektórych sporów powołane już zostały sądy komisarskie, jednakże całokształt sprawy odesłał do wspólnego sejmu Litwy i Korony, kończąc przemówienie w sposób znaczący: „Bo gdyż sie mamy za ludzie jednego pana, jedni za jedno państwo, tedy granic nie jest nam tak potrzeba, jako z innymi sąsiedzkimi państwy“ [1]). Jest to pierwszy ślad łączenia sprawy granic z zagadnieniem prawno-państwowego stosunku obu narodów.

W najbliższych przekazach łączność ta wystąpi zupełnie wyraźnie.

Bardzo ciekawe światło na stanowisko koronne rzucają obrady sejmu koronnego warszawskiego 1563 r., na którym miała być załatwiona sprawa nowej unii. Obok bardzo skrajnych zapatrywań na przyszłą formę prawno-państwowego stosunku Litwy i Korony, wyrażających się w projektach ujednostajnienia i zlania obu państw w jeden nowy organizm polityczny, posłowie koronni wysuwali raz po raz sprawę spornych z Litwą ziem, Wołynia i Podola w pierwszym rzędzie. Wyraźnie też zostały sformułowane postulaty koronne w sprawie granicznej. Tak podskarbi koronny, w związku z uciekaniem poddanych koronnych do Litwy i wysyłanymi w tej sprawie komisarzami, zaznacza: „I co się dotycze prawa, którego się oni dzierżą, bywali rewizorowie, komisarze, a przedsię zawsze Litwie przybywało, a Koronie ubywało“. Jest to jeszcze bardzo ostrożne zastrzeżenie, nie dotyczące meritum sprawy. Śmielej natomiast i zupełnie jasno wypowiedział się pan podskarbi w konkluzji końcowej: „A ten kłopot o granice, o zbiegi już opatrzyć, jako o jednej ziemi. I mali być Unia, niechajby te ziemie W. Ks. Lit. były za Koronę rozumiane“. W tym krótkim zdaniu znajduje się pełna charakterystyka poglądów polskich: sprawa granic zostaje bez reszty wtłoczona w ramy obejmujące całokształt zagadnienia unijnego. Miało to swoje konsekwencje w stosunku do przyjętej dotąd formy rozstrzygnięć.

Biskup krakowski tak mówi o komisjach głównych: „Co się tknie granic, pamiętam, że mawiano o komisarzach, ale się nasi panowie nie chcieli nigdy w to wdać, obawiając się, aby nie przyznawali Lit-

[1]) Dzienniki sejmów 1555 i 1558 r., str. 218, 228, 230—1, 257.

wie jakiej posesiej w Litewskim państwie, jakoby różnym od Korony". Nie wiemy, o ile wypowiedziany pogląd odnosi się do przeszłości. Zaobserwowaliśmy już ociąganie się panów polskich wobec sprawy regulowania granic, co zwłaszcza wyraźnie występuje przy końcu lat czterdziestych i początku pięćdziesiątych XVI stulecia, kiedy — rzecz charakterystyczna — sejmy koronne zaczynają się interesować zagadnieniem unii [2]). Nie znamy jednak względów, które wtedy na to wpływały. Zdanie biskupa krakowskiego ma w pierwszym rzędzie znaczenie jako odbicie poglądów panów polskich, biorących udział w dyskusji. Lakonicznie przedstawił je kasztelan sandomierski: „A mali być cała unia tedy granica nasza po Smoleńsk będzie", zamykając w tym powiedzeniu zarówno sporną sprawę o Wołyń i Podlasie, jak i o sprawiedliwość na granicach [3]).

Z kolei wypada przyjrzeć się zapatrywaniom Litwy na to samo zagadnienie. Przede wszystkim pretensje polskie do ziem spornych wyrażone w Piotrkowie znalazły żywy oddźwięk na sejmie wileńskim 1559 r. Obywatele litewscy zwrócili się do króla z protestami przeciw krzywdom granicznym: „I o takowyi kroiniki nesłusznye a... neliubye". Hospodar obiecuje swoją interwencję w tej sprawie, ale podkreśla, że posłowie litewscy, jadący na sejm koronny, mogliby również kwestie te poruszyć [4]).

Wysłana na sejm koronny warszawski 1563 r. delegacja litewska wiozła obszerną instrukcję. W myśl wskazań królewskich, w postulatach wysuniętych przez nią obok szeregu kwestyj tak zasadniczej, jak i drugorzędnej natury znalazło się miejsce i dla sprawy granic polsko-litewskich. Na pierwszy plan wysunięto kwestię rozgraniczenia bez podania jednak procedury, która miałaby je urzeczywistnić. Wydaje się jednak niewątpliwym, że Litwini mieli na myśli dawną, tradycyjnie przyjętą formę komisyj głównych: „Granice też główne między Koroną i wielkim Księstwem aby wedla starego rozgraniczenia były zachowane, odnowione i naznaczone, aby stąd żadnej najmniejszej przyczyny nie było ku roztargnieniu i rozerwaniu miłości i przyjaźni obojego ludu tych dwu państw". Charakterystyczne jest występujące tu po raz pierwszy, powoływanie się na dawne rozgraniczenia Litwy z Koroną. Sądzimy jednak, że z tego zwrotu nie da się nic wyczytać poza zamiarem Litwy podkreślenia swego dawne-

---

2) Por. wyżej, str. 134—5.

3) Źródłop., II, oddz. 1, str. 272, 3, 4.

4) R. I. B., XXX, str. 271.

go władania ziemiami, do których Korona rościła właśnie pretensje.

Dalszy ustęp wysuwa dość niejasne propozycje w sprawie krzywd sąsiedzkich: „Jako w gwałciech, najazdach domowych aby starostowie słusznie i pobożnie bez wszystkich długich przewłok prawnych, nie odsyłając do inszych należących sądów, sami niezwłocznie sądzili i sprawiedliwość prędko czynili“ [5]). Nie jest wykluczone, że w tym krótkim zdaniu strona litewska dała ogólną charakterystykę procedury przewidzianej przez projekt „1554“ r.

Interesujące są uwagi, jakimi opatrzyli instrukcję litewską przedstawiciele strony przeciwnej, koronnej. Rozporządzamy dwoma tekstami [6]). Pierwszy z nich, bardzo lakoniczny, zestawia propozycje litewskie z tekstami dawnych polsko-litewskich umów, zaznaczając analogie lub sprzeczności, zachodzące między nimi. Odnośnie do przytoczonych koncepcyj litewskich komentarz stwierdza: „Aequum et iuri gentium consentaneum“. Jasne jest, że podkreślona tu zgodność zasad projektu litewskiego z normami przyjętymi przez „prawo narodów“ nie mogła odpowiadać koncepcjom polskim. Z innej strony do tej samej sprawy podchodzi komentarz drugi. Do ustępu omawiającego rozgraniczenie dołącza on charakterystyczną uwagę: „Ba, to dobrze, jeno też trzeba przywrócić Wołyń etc.“. W związku z propozycjami litewskimi dotyczącymi sprawiedliwości pogranicznej daje on obszerny i mętny komentarz, który określając właściwość sądów według osiadłości pozwanego, zdaje się dążyć do zrównania sporów, zachodzących między polsko-litewskimi sąsiadami, ze sporami wewnętrzno-państwowymi [7]).

Jaśniej rzecz oświetliła na tle różnicy zdań powstała dyskusja i przedstawione w związku z tym propozycje polskie. Projekt wysunięty przez panów rad koronnych ani słowem nie wspomina o starej tradycji komisarzy głównych, stawia natomiast sprawę rozgraniczenia na całkiem odmiennej płaszczyźnie. Oto spory o granice i o zbie-

---

5) Akta unii Polski z Litwą, str. 168, p. 15, por. tamże tekst łaciński, str. 175, „non remittendo ad iudicia terrestria“.

6) Źródłop., II, oddz. 1, str. 181 i 288, por. H a l e c k i, Unia, t. II, str. 168, odn. 1.

7) „Ale iż to szerokoby ku złemu rozciągnąć się mogło, tedy trzeba, aby ten ktoby takich paszkwilów etc. był winien, był convictus in iure s u b q u o r e s i d e t, chcemyli aby i nasze spólne prawa wcale się zachowały, gdyż od nas do was wyszły in favorem vestrarum legum, wasze się też uczyniły; przeto już też przy jednakiem w tej rzeczy zostańmy, gdyż już mogłoby się to dalej z Litwy rozciągnąć“.

głych poddanych między obywatelami Korony i Litwy mają być odtąd traktowane na równi z analogicznymi sprawami obywateli koronnych, mieszkających w dwóch rozmaitych powiatach. Od wyroku pierwszej instancji przysługiwałaby apelacja do sejmu stosowana w razie różnicy zdań wśród orzekających lub niezadowolenia jednej ze stron [8]). Jaka to ma być instancja, o tym informuje nas w pewnym stopniu streszczenie omówionego projektu w dalszej dyskusji: „I koło granic i ludzi zbiegłych, aby się jednostajnie sądziło, taż żeby z obydwu ziem urzędnicy byli, a jeśliby się nie zgodzili tedy apelacja na sejm do Króla J. M.“ [9]). Sąd graniczny stanowiłoby więc kolegium urzędnicze, złożone z przedstawicieli obu powiatów. Oczywiście, nie wyjaśnia to rzeczy całkowicie, ponieważ w obu państwach nie było analogicznych instancyj sądowych dla spraw granicznych i należało dopiero ustalić, kto z urzędników wszedłby do tak pomyślanego sądu.

Należy jeszcze podkreślić, że projekt litewski, mówiący o sprawiedliwości wymierzanej przez starostów, dotyczył wszelkiego rodzaju krzywd, dokonywanych przez obywateli pograniczych, z pominięciem jednak sprawy granic, dla której prawdopodobnie chciał zatrzymać stare komisje. Natomiast panowie polscy zajęli się właśnie bardziej ich zajmującą kwestią sporów granicznych. Jednakże odnośny ustęp w przedyskutowanym już przez koło poselskie projekcie bardzo szeroko ujmuje kompetencje tych sądów: „Sprawiedliwość na granicach k a ż d a, aby już tu była namówiona i postanowiona wedle p r a w a  p o l s k i e g o [10]). Spory graniczne potraktowano więc na równi z wszelkiego rodzaju innymi sporami, przy tym o rodzaju instancji decydowałby porządek prawny przyjęty w Polsce.

Przeciw koncepcji litewskiej, odpowiadającej zasadom stosowanym do obcych państw, stanęła odmienna koncepcja polska, dążąca do

[8]) „A iż też wielka różnica około granic, około komisarzów i zbiegłych ludzi, między Polską, między Litwą, tedy już aby temu koniec był, nie jako bywa między różnemi państwy, ale jako między powiaty w jednej Koronie żeby jednem prawem polskim, tak o granice, jako o zbiegłe ludzi, sądzono było wszędy, tak w Litwie jak w Polsce, do którego sądu sąsiad z sąsiadem, abo powiat z powiatem, aby na Walny Sejm na rozeznanie odsyłan był, gdyby różni byli, abo komuby się krzywda widziała, niechajby mu wolno było odezwać się na taki wspólny sejm koronny“. Źródłop., II, oddz. I, str. 310. Por. o tym akcie ogólną uwagę S. K u t r z e b y, Unia Polski z Litwą (Polska i Litwa w dziejowym stosunku), str. 584.

[9]) Źródłop., II, oddz. I, str. 329.

[10]) j. w., str. 342.

zniwelowania różnic między państwami we wszystkich przejawach. Spotkała się ona z kategoryczną odmową delegacji litewskiej, która nie wysunęła względów natury ogólnej, poprzestając na najbardziej praktycznym: „Sprawiedliwość na granicach aby była namówiona nowym kształtem, nie wedla litewskich ani polskich praw, gdy Polak litewskiego, a Litwin polskiego nie rozumie“ [11]). Trudno stanowisku litewskiemu odmówić słuszności. Zastosowanie do spraw pogranicznych porządku prawnego Korony byłoby dla strony litewskiej wybitnie krzywdzące.

Dyskusję na ten temat ponawiano jeszcze kilkakrotnie, przy czym nawet wśród panów koronnych wyłaniała się wielka rozbieżność zdań [12]). Należy podkreślić, że Litwini nieraz jeszcze zwracali uwagę na potrzebę rozstrzygnięcia tej ważnej dla nich kwestii [13]), podczas gdy panowie rada polscy występowali z nią tylko w związku z ogólnymi postulatami unijnymi. Samodzielne omówienie znajduje ta sprawa jedynie u bezpośrednio zainteresowanych posłów ruskich ziem pogranicznych [14]), przy czym właśnie od unii spodziewano się pomyślnego rozstrzygnięcia wszystkich trudności. Ostatecznie sprawy tej nie załatwiono i król w recesie, omawiającym wyniki narad polsko-litewskich na sejmie warszawskim, odłożył ją do przyszłego litewskiego sejmu [15]).

Na sejmie bielskim, w którym brała też udział delegacja jednocześnie obradującego sejmu polskiego w Parczewie, przyszło, jak wiadomo, po dłuższej dyskusji do pewnego uzgodnienia polsko-litewskich koncepcyj. Litwini zgodzili się na wspólny sejm, Polacy ustąpili w sprawie urzędów i egzekucji dóbr. Wśród postanowień wspólnie wypracowanego recesu sejmu bielskiego znajdujemy też ustęp dotyczący granic.

Ciekawe jest, że już po ustaleniu zasadniczych i ważnych dla

---

11) j. w., str. 350.

12) j. w., str. 369.

13) j. w., str. 371, 373, 374.

14) Por. mowę Skotnickiego: (Dnewnik Liublin. Seima 1569, ed. Kojałowicz M., Wstęp, str. V, odn. 1) „iako unia od Volinia potrzebna Uniei (?) abo sąsiecztwo zle maią z Litwą: grunthy coronne gwalthem posiadaią, chlopy pod nie ucziekaią, ych niewidawaią, y owsem oni chlopi zas swe pany kradną, polią, łupią, bydla zabieraią... A tak mamyli s niemy miecz liada iaką unię, za którą my niebendziemy miecz sprawiedliwosczi, thedi na nię nie zwaliami, chyba na takową zwaliami, jako yni poslowie zwalaią“.

15) Akta unii Polski z Litwą, str. 184, nr. 91, p. 9.

naszego przedmiotu kwestyj, mianowicie prawno-państwowego stosunku Litwy i Korony, znalazły się jeszcze zagadnienia, z którymi łączyły się zajmujące nas sprawy i dla których uregulowanie granicy posiadało też duże znaczenie. Wstępujemy tu jakby za kulisy dyskusji, wykrywamy interesy zaangażowane w omawianym przez nas zagadnieniu. Chodziło bowiem o zasięg jurysdykcji koronnych i litewskich urzędów. Ze sformułowania recesu bielskiego widzimy, że obie strony ustąpiły nieco ze swych stanowisk, chociaż Litwa poczyniła ustępstwa bardziej zasadnicze. Weźmy np. tekst: „Granice być mają zawzdy gdzieby różnice były między imieniem ludzi polskich i litewskich i między powiaty obyczajem n o w y m, którym się zowiem, j e d n o a b y s i ę K s i ę s t w o n i e o d g r a n i c z a ł o o d K o r o n y a b y ż a d e n z n a k n i e b y ł r o z d z i a ł u c i a ł a j e d n e g o i j e d n e j R. P.“. Zgodzono się więc wprawdzie na przyjęcie nowej procedury, podkreślano jednak z całą wyrazistością, że winna w niej znaleźć wyraz zasada jedności państwowej Litwy i Korony. Jakież zatem odrębności reprezentowałaby ustalona przez nową procedurę granica w stosunku do zwykłych granic dzielących powiaty. Odpowiedź znajdujemy w następnym zdaniu: „Wszakoż dla wiadomości gdzie by marszałkowie i inni urzędnicy urzędów swych używać mieli, tedy do uczynienia granic tam mają urzędnicy tak polscy jako i litewscy używać urzędów swych gdy przyjadą do wsi albo miasta, które by dzierżono do Litwy, albo do Polski“. Tekst kończy się zdaniem: „Aby się urzędnicy obojga Państwa zachowali, i tak używali urzędów swych gdzieby granicami przyszło z której kolwiek strony“.

Jasno już i zupełnie bez obsłonek traktuje całą sprawę litewska „maderacja na parczowskie artykuły“ po rozchwianiu się polsko-litewskich układów w ogóle. Słyszymy w niej jakby echa dopiero co przeprowadzonej dyskusji. Przede wszystkim omawiając potrzebę rozgraniczenia, zapewnia ona: „Które to granice nie Koronę z Ks. Lit. rozgraniczać będą, ale narody, posesje a własności ich pewne w iurysdykcji znaczyć i ocalać będą“, dalej zaś uzasadnia swoją nieustępliwość: „Gdyż pod tymi małymi słówki dygnitarzów wszech zwłaszcza marszałków, kanclerzów, hetmanów, podskarbich wszystka zacność i władza zależy, której my odstąpić nie chcemy, ani się nam godzi“. Nie chodzi więc tu już o granice między państwami, lecz o zasięg władzy i dochodów możnych przedstawicieli wielkich ministeriów,

Laski, Buławy, Pieczęci i Skarbu [16]. Po rozchwianiu się polsko-litewskich planów zrealizowania nowej unii, zmęczone i rozgoryczone strony rezygnują narazie z nowych wysiłków w tym kierunku i wracają do zagadnień polityki wewnętrzno-państwowej.

Przechodzimy teraz do sejmu litewskiego 1565—6 r. tak bogatego w prawa o podstawowym dla Litwy znaczeniu. Doszło tam bowiem do reorganizacji sądownictwa w sensie ujednostajnienia z istniejącymi w Polsce instytucjami. Powołano wtedy w całej Litwie sądy ziemskie i podkomorskie. Nie odbiło się to na razie na instytucjach, będących przedmiotem naszych zainteresowań, przeciwnie, sprawa zdaje się wracać do stosunków z przed wielkiej akcji unijnej. Hospodar nie może stale odsyłać osób bezpośrednio zainteresowanych do sejmów, które wciąż nie doprowadzają do zgody. Na liczne skargi zarówno ogólne, jak partykularne ziemian podlaskich i wołyńskich zalecił hospodar: „Aby este w tom prawne postupowali i pered hospodarem eho miłostiu prawom ich wodle potreby użiwali", a hospodar raczy „sprawedliwost wodle potreby i podłuh obyczaiu prawa i statutu zemskoho im udełati". Jak to postępowanie ma wyglądać, widzimy z dalszych odpowiedzi Zygmunta: „Jego Królewska Mość wedle pierwszej obietnice swej królewskiej, na przeszłych sejmiech wam wczynionej chce bez omieszkania z obojga państw tak Korony Polskiej, jako i W. Ks. Lit. komisarze wysłać, którym będzie od jego k. m. poruczono, aby ty gwałty i morderstwa przez słuszne ich zastanowienie mogli się pohamować i granice pewne postanowią się" [17]. Wobec nieuzgodnienia koncepcyj polskich i litewskich, dotyczących rozstrzygania sporów granicznych, w dalszym ciągu ma zastosowanie stara praktyka, której widomym odbiciem są ustawy z 1507 i 1557 r. Inicjatywę do szukania radykalnych sposobów zapobieżenia omawianym sporom podejmują już tylko ziemie szczególnie tu zainteresowane, podlaska i wołyńska. Powołując się na wielkie krzywdy, które ich od panów Polaków spotykają, domagają się one wspólnego z Koroną sejmu i przygotowania do unii „co jeśli by nie było, tedy ziemię podlaską ukrainą rychło rozumiejąc" [18]. Mniej niż inne zie-

---

[16]) T. N., 77, nr. 86, str. 509, 513 i nr. 205, str. 999—1001; Por. Halecki, Unia, II, str. 194—9.

[17]) D. M. A., I, str. 172, prośba 37, str. 181, p. 11, str. 182, p. 14, str. 185, art. 2.

[18]) j. w., I, str. 182, p. 14, str. 185, art. 3. O znaczeniu sprawy sporów granicznych dla ustosunkowania się pogranicznych ziem Litwy, Wołynia i Podlasia do Korony por. Hruszewski M., Istorija Ukraini-Rusi, IV[1], str. 320—1.

mie wrażliwe na motywy ambicji państwowej Litwinów, były one najbardziej zainteresowane w pomyślnym zakończeniu sprawy unii z Polską.

Odpowiedzią na pretensje Polaków do ziem dawniej spornych między Litwą i Koroną był artykuł zatwierdzonego na tymże sejmie statutu litewskiego, w którym hospodar przyrzekł ziemie utracone przez Litwę na rzecz innych państw, a m. in. i Korony, znowu do niej przyłączyć [19]). Sprawa uregulowania granicy z Polską wypływa ponownie na sejmie litewskim 1568 r., w związku z projektowanym rozgraniczeniem W. Księstwa z innymi państwami. Król jednak, innymi sprawami zajęty, rzecz tę odłożył na później. Natomiast skargi Wołynian z powodu krzywd granicznych ze strony Polski odesłał hospodar do projektowanego wspólnego z Koroną sejmu. Również na wspólny sejm lubelski skierował monarcha nowe prośby o „poprawienie" granicy, przedłożone przez szlachtę litewską w przeddzień wielkiego sejmu [20]).

Zbliżała się wielka rozgrywka o ustalenie form prawnych, w których dalsze współżycie obu państw jagiellońskich miało się na przyszłość ułożyć.

Zanim przystąpimy do rozpatrzenia wypadków, jakie zaszły na sejmie lubelskim, zastanowimy się jeszcze nad pewnymi charakterystycznymi właściwościami przedstawionych wyżej zdarzeń.

Powstaje mianowicie pytanie, dlaczego sprawa tak dotkliwa dla obu stron, a tak zdawałoby się łatwa do przeprowadzenia, jak rozgraniczenie państw posiadających wspólnego monarchę, nie została pomyślnie przeprowadzona, mimo licznych obustronnych wysiłków.

Przedstawione wyżej fakty nasuwają pewne spostrzeżenia. Oto strona litewska bardziej szczerze zdaje się pragnąć rozgraniczenia: od niej idą częstsze nalegania, przy tym obok ziem nadgranicznych, bezpośrednio zainteresowanych, wszystkie sejmujące stany występują w tej sprawie solidarnie. W „popisie" 1546 r. Zygmunt August jest tym inicjatorem i rzecznikiem sprawy rozgraniczenia, który pcha całą akcję naprzód. Nie ze strony też litewskiej wysuwają się trudności, przeciwnie, stąd właśnie wychodzą kilkakrotnie projekty, mające zapobiec gorszącym ekscesom na granicach. Jeżeli chodzi o stanowisko Korony, to zdecydowane wystąpienia obserwujemy tylko u ziem pogranicznych, do Litwy przyległych. Od nich lub w ich imieniu idą

---

[19]) Statut II Lit., r. III, art. 3. Wrem. Imp. Mosk. Obszcz. Ist., ks. 23, 1855.
[20]) J a r o s z e w i c z J., Obraz Litwy, Wilno, 1844, II, str. 189—90.

normalnie skargi na stan ziem pogranicznych. Natomiast w petycjach ogólnych sejmu koronnego od połowy XVI w. zaczynają się te sprawy mieszać z pretensjami do ziem spornych, pozostających w obrębie Litwy, lub w ogóle ze sprawą unii.

Czymże wytłumaczymy takie stanowisko stron obu? Zaznaczyliśmy już wyżej, że od czasów Kazimierza Jagiellończyka do unii lubelskiej istniał między Polską a Litwą stan nieuregulowany prawnie, na kompromisach faktycznych oparty, zarówno w kwestiach zasadniczych — formy prawno-państwowego współżycia narodów oraz przynależności ziem spornych — jak i w szeregu dalszych spraw, do których zaliczylibyśmy też omawiane przez nas spory graniczne. Taki stan nieuregulowania prawnego w pierwszych dwu kwestiach stanowił odpowiednie podłoże do pomyślnego dla Litwy rozwiązania sprawy sporów granicznych. Dotychczasowa praktyka stawiała bowiem rozgraniczenie Litwy z Koroną na tej samej płaszczyźnie, jak w stosunku do innych państw obcych, „unią nie związanych". Faktyczne władanie większością ziem spornych zachęcało do utrwalenia tego stanu przez przeprowadzenie oficjalnej linii granicznej.

Inaczej natomiast przedstawia się sytuacja, jeśli chodzi o stronę koronną. Zasadniczą jej tezą była wprawdzie inkorporacja oparta na koncepcji, że obie strony stanowią jedno państwo, ale zdawano sobie sprawę z iluzoryczności tych pretensyj, dopóki Litwa ich nie zaakceptuje. Stąd właśnie to ciągłe wołanie o unię, choćby w drodze ustępstw od pierwotnie zajętego stanowiska. Na drugim planie stoi sprawa Wołynia, Podlasia i Bracławia, ziem, o które rozbijało się przez czas dłuższy polsko-litewskie porozumienie. Konsekwentne przeprowadzenie zasady inkorporacji czyniło spór bezprzedmiotowym, wcielenie całej Litwy pociągnęłoby za sobą także włączenie ziem dawniej spornych, a ostatecznie obojętnym był sam tytuł przynależności tego czy innego terytorium. Dlatego też, jakkolwiek o dawnych pretensjach nie zapomniano, żądania te nie miały zdecydowanego charakteru, pozostając ewentualnym atutem do wygrania w razie zawodu w sprawach bardziej zasadniczych.

W tych warunkach przeprowadzenie linii granicznej, poza którą zostawała większość ziem spornych, bez jednoczesnego określenia warunków prawnego współżycia obu części Rzeczypospolitej, mogło budzić wśród sfer kierujących polityką polską szereg zastrzeżeń. Również i procedura prawna regulowania wszelkiego rodzaju zatargów (przede wszystkim zaś granicznych) między polskimi i litew-

skimi sąsiadami winna była według koncepcji polskiej odzwierciadlać nie obyczaje międzynarodowe, ale dawać wyraz łączności państwowej Polski i Litwy. Nie wiemy, o ile uprzytamniano to sobie za rządów Zygmunta I, kiedy zagadnienie unii nie budziło jeszcze tak żywego zainteresowania. Natomiast zupełnie wyraźnie występuje ta sprawa w omówionych przez nas dyskusjach z drugiej połowy wieku XVI.

## 2. Spory pograniczne w dyskusjach sejmu lubelskiego 1569 r.

Przechodzimy z kolei do zbadania sytuacji, w jakiej znalazła się sprawa granic podczas sejmu lubelskiego 1569 r. Wśród nawału zagadnień najbardziej dla sprawy polsko-litewskiego współżycia zasadniczych nie było wiele miejsca dla kwestyj, jak nasza, drugorzędnych. Jednakże nawet szczupły materiał, zawarty w dyskusjach sejmu 1569 r. daje podstawę do kilku ciekawych spostrzeżeń.

Widzieliśmy już, że Litwini w swoich projektach do unii z 1563—4 r. wysunęli postulaty także w sprawie polsko-litewskich granic. Wyodrębniono wtedy dwa główne zagadnienia· 1. rozgraniczenie Litwy i Polski, oraz 2. ustalenie procedury rozstrzygania sporów sąsiedzkich w stosunku do osób, pozostających po przeciwnej stronie granicy państwowej.

Także na sejmie 1569 r. nie zapomniała Litwa wśród swoich „punktów do unii“ poruszyć tej samej kwestii. Tym razem jednak potraktowano ją bardziej szczegółowo.

Przede wszystkim przewidziano znaną nam już procedurę wysyłania komisarzy głównych z Polski i Litwy „w czas i miejsce naznaczone przez Jego Królewską Mość Króla i tegoż W. Ks. Lit.“, jako formę właściwą dla rozgraniczenia obu państw zarówno w tym samym 1569 r., „gdy się z pola zbierze“, oraz na przyszłość, „kiedy by była tego potrzeba...“.

Dalsze postanowienia projektu brzmią: „A gdy się granice naprawią przez komisarze główne, gdzieby sąsiad z sąsiadem, to jest Litwin z Polakiem, potem o grunty imion swych jakie różnice między sobą mieli, także też i o ich krzywdach potocznych, tedy Polak Litwina, a Litwin Polaka do ich sądów należnych mają pozywać“. Redakcja przytoczonego ustępu nasuwa pewne wątpliwości. Wyrażenie bowiem „do ich sądów należnych“ może się odnosić zarówno do sądów powoda, jak i pozwanego. Ponieważ jednak trudno przypuszczać, by autorzy projektu chcieli przez tak lakoniczne sformułowanie stwarzać nowe normy, skłonni jesteśmy interpretować powyższy

zwrot, jako odwołanie się do ogólnych zasad podsądności, przyjętych w Koronie i Litwie [21]).

W dalszym ciągu projekt formułuje, jakie instancje sądowe będą właściwe dla wszelkiego rodzaju krzywd pogranicznych: „A wojewody, kasztelany, starostowie, sąd ziemski, podkomorzowie onych powiatów, z obojga państw, tak Korony polskiej, jako i W. Ks. Lit., w których się powieciach dzieje, mają na granice spólnie wyjechać i tam tako, jako o granice tako o potoczne krzywdy między nimi dojrzeć i sprawiedliwość czynić, a gdzieby który urzędnik z tych pomienionych być nie mógł, tedy na swe miejsce człowieka godnego ma posłać, a sprawiedliwość ma być uczyniona wedle Boga i największej i najpobożniejszej sprawiedliwości" [22]). Na podstawie przytoczonego tekstu nie należy sądzić, aby w każdej sprawie spornej miała działać cała wyżej opisana machina urzędniczo-sądowa. Przeciwnie, w zależności od rodzaju sprawy występowałby odpowiadający jej komplet sądowy.

W stosunku do projektów „1554" i 1563/4 r. omawiany przez nas tekst różni się tym 1. że uwzględnia on także spory graniczne oraz 2. że, na skutek reformy 1566 r., ujednostajniającej organizację sądową na Litwie i w Polsce, mógł on powołać do różnych kategoryj spraw analogiczne instancje sądowe obu państw.

Zasada ta nie jest obca ani prawu polskiemu [23]), ani też litewskiemu, gdzie drugi statut litewski stanowi, że przy sporach granicznych między posiadłościami należącymi do dwu powiatów sąd właściwy tworzą obaj podkomorzowie, na grunt sporny zjeżdżający [24]).

Według brzmienia projektu, do zapisywania szkód, wizji itp. funkcyj sądowych powołani są urząd i woźny powiatu, w którym mieszka skarżący. Poprzednio praktyka nie była w tym względzie ustalona, zachowały się bowiem przekazy, stwierdzające właściwość urzędu oskarżonego [25]).

---

[21]) Ł a p p o I., (Litowskij statut 1588, Kowno, 1934, t. I. str. 251) upraszcza nieco sprawę, interpretując powyższe postanowienie jako zasadę właściwości sądu pozwanego.

[22]) Dnewn. liubl. seima 1569, ed. K o j a ł o w i c z M., Petersburg 1869, str. 86. Por. też tekst w wyd.: Dokumenty objasn. Ist. Zap.-Rus. Kraja, Petersburg, 1865, str. 62.

[23]) Por. Pisma S t o s ł a w a Ł a g u n y, 1915, str. 104—5.

[24]) R. IV, art. 70. Wrem. Imp. Mosk. Obszcz., kn. 23, Moskwa, 1855, str. 103.

[25]) Por. Lubelska księga podkom., ed. B i a ł k o w s k i L., 1934, str. 132—4. Bibl. Łopac., rkp. 387, dokum. 3, str. 13.

Projekt litewski 1569 r., którego ustęp dotyczący granic omówiliśmy wyżej, został, z innych zresztą względów, odrzucony. W propozycjach polskich natomiast [26]) sprawa granic nie znajduje uwzględnienia. Na tym utknęły narazie polsko-litewskie pertraktacje.

Dopiero wyjazd delegacji litewskiej z Lublina, pozornie przynajmniej mający na celu zerwanie układów o unię, sprawił, że strona polska wystąpiła wobec króla z przemilczanymi dotąd pretensjami do spornych ziem. Nastąpiło, jak wiadomo, wcielenie do Korony ziem pogranicznych: Wołynia, Podlasia i częściowo powiatu brzeskiego. Po włączeniu ziem spornych zapragnęli posłowie koronni dokonać także dzieła unii na własną rękę. Wysunięto szereg projektów.

Pierwszy z nich, Padniewskiego, opierał się w znacznej mierze na wzmiankowanym projekcie litewskim, tak np. przewidywał on poza wspólnymi polsko-litewskimi sejmami utrzymanie osobnych sejmów litewskich dla spraw wewnętrznego zarządu i sądownictwa. M. in. znajdujemy w nim także artykuł, dotyczący wszelkiego rodzaju sporów granicznych Litwinów z Polakami [27]). Tekst jego jest identyczny z przedstawionym wyżej tekstem litewskim, z tym wszakże zastrzeżeniem, że nie znajdujemy w nim ustępu dotyczącego komisyj głównych. Mogło na to wpłynąć kilka względów. Przede wszystkim na skutek zmiany większej części linii granicznej między Litwą i Polską, straciły też w znacznym stopniu na aktualności zachodzące przy niej spory. Powyższy wzgląd nie mógł jednak być decydującym, jakkolwiek niewątpliwie ułatwił pominięcie tej sprawy w projektach polskich. Mogła tu również wchodzić w grę znana nam niechęć strony koronnej do formy komisyj głównych, jednakże gdyby unia doszła do skutku i ten moment stałby się mniej istotnym. Ta sama zresztą forma, jak to zobaczymy niżej, używana była także w obrębie Korony dla rozgraniczania poszczególnych województw , a po unii znalazła szerokie zastosowanie w stosunkach między Koroną i Litwą. Dlatego najbardziej miarodajnym wydaje się ten wzgląd, że wobec tak niedawnego włączenia ziem spornych do Polski sprawa przeprowadzenia granic miała specjalnie drażliwy charakter. Na skutek wielkiego rozgoryczenia Litwinów i niezupełnie jeszcze pewnego stanowiska ziem anektowanych, byłoby może nawet niebezpieczne wszczynać sprawę rozgraniczenia tych ziem z dawną macierzą [28]).

---

[26]) Dnewnik liubl. seima 1569, str. 68—73. 670—4.

[27]) j. w., str. 698—9.

[28]) Przebieg zdarzeń na sejmach 1558—69 r., przedstawiam na podstawie Haleckiego, Unia, t. II.

Poza omówionym ustępem, powtórzone w projekcie polskim propozycje litewskie w sprawie sporów granicznych i sąsiedzkich nie zawierały zasad przeciwnych polskim postulatom. Co do zasad, jakimi winny były kierować się przewidziane przez projekt sądy kolegialne, to o ile Litwini wypowiedzieli się bardzo ogólnie, powołując się na Boga i „najpobożniejszą sprawiedliwość", Polacy obok tego kryterium podkreślili zastosowanie prawa polskiego i litewskiego: „i sprawiedliwość według Boga i najświętszej pobożności, nieoglądając się na nic inszego jeno na prawo Polskie i Litewskie, ma czynić". Należy przypuszczać, że prawo polskie i litewskie miałoby zastosowanie w zależności od przynależności prawnej pozwanego.

Projekt Padniewskiego upadł w izbie poselskiej, następne propozycje nie dotykają już ani sprawy rozgraniczenia, ani sądownictwa pogranicznego. Mimo powrotu Litwinów i wznowienia dyskusji nad sprawą unii polsko-litewskiej, która doprowadziła wreszcie do zamierzonego celu, interesujące nas zagadnienia nie doczekały się rozwiązania. Widocznie uważano, że znosząc osobne sejmy litewskie i tworząc jeden wspólny sejm Rzeczypospolitej uzyskano dostateczną podstawę do załatwienia dalszych spraw z współżyciem polsko-litewskim związanych, a nie chciano już jątrzyć wzajemnych stosunków przez poruszanie kwestyj, w związku z którymi nagromadziło się sporo obustronnej niechęci. Zresztą i obowiązująca procedura stawała się mniej uciążliwa przy jednym już odtąd władcy i wspólnym sejmie.

## V. POLSKO-LITEWSKIE SPORY GRANICZNE PO UNII LUBELSKIEJ.

### 1. Ustawodawstwo w stosunku do województw włączonych do Korony w 1569 r.

Omówione w poprzednich rozdziałach zagadnienia związane z polsko-litewskimi granicami przechodzą do nowego okresu współżycia obu państw jako niezałatwione. Nie przeprowadzono bowiem tylekroć podejmowanego rozgraniczenia, ani też nie ustalono sposobu dochodzenia sprawiedliwości w sporach pogranicznych, wśród których specjalną kategorię stanowiły spory graniczne.

Jakkolwiek sejm lubelski nie przyniósł w tej dziedzinie bezpośrednich zmian, jednak konsekwencje wynikające z jego działania posiadają i dla nas duże znaczenie. Przede wszystkim na skutek przyłączenia do Korony szeregu ziem pogranicznych zmieniła się znacznie linia graniczna, ulegając przy tym skróceniu. Dawne granice między Bracławiem, Wołyniem a Koroną, między Podlasiem i Mazowszem przestały istnieć. Pozostał nie zmieniony tylko krótki odcinek granicy ziemi lubelskiej i chełmskiej z niedawno zreorganizowanym powiatem brzeskim, znajdujący obecnie swe przedłużenie w granicach powiatu pińskiego z Wołyniem. Również na nowo powstał odcinek graniczny między województwem kijowskim i mińskim, przy którym pozostawiono powiat mozyrski [1]).

Pod względem prawnym sytuacja zmieniła się o tyle, że na czele obu państw miał odtąd stać zawsze jeden władca oraz jeden wspólny sejm o kompetencjach, odpowiadających kompetencjom dawnych sejmów koronnych i litewskich.

W zasadzie powinnaby nas zajmować tylko granica polsko-litewska utworzona w 1569 r. Jednakże nie są dla nas pozbawione znacze-

---

[1]) V. L., III, str. 795, p. 86.

nia także dalsze losy sporów zachodzących przy granicach, które w 1569 r. z państwowych stały się granicami wewnętrznymi Korony. Zmiany bowiem, które wprowadzono do procedury względem nich stosowanej, rzucają także światło na stan w jakim znajdowały się one poprzednio. Mówimy tu o stosunkach granicznych Wołynia, Bracławia i Kijowa. Natomiast Podlasie, które już oddawna posiadało prawo polskie, zostało włączone w obręb nowego organizmu politycznego bez większych trudności.

Spory graniczne, zachodzące między dawniej litewskim, a po 1569 r. koronnym Wołyniem i Polską, wypłynęły bardzo prędko. Waśnie sąsiedzkie obywateli różnych państw a obecnie różnych województw trwały nadal i trzeba było znaleźć sposoby ich załatwienia. Ponieważ na Wołyniu obowiązywało w dalszym ciągu prawo litewskie i do sporów zachodzących przy jego granicach nie można było zastosować procedury, przyjętej w Koronie, należało ustawowo określić, jakie prawo winno być na przyszłość w podobnych wypadkach właściwe [2]).

Toteż sejm 1576 postanawia: „Obiecujemy, iż się o to starać będziemy, aby był obyczaj nalezion czynienia sprawiedliwości, między województwami, wołyńskim, ruskim, podolskim, bełskim i inszymi: gdyż do tych czasów pewnego prawa, dochodzenia sprawiedliwości między sobą nie mieli“ [3]).

Zgodnie z tą obietnicą sejm 1578 r. określił tu pewne normy postępowania. Sprawy o „zbiegłe poddane“, oraz o grabieże między obywatelami województw bracławskiego i wołyńskiego z jednej — a podolskiego (w tekście mylnie „podlaskiego“) z drugiej strony, mają iść do sądów grodzkich miejsca popełnienia przestępstwa, „a o wszyst-

---

[2]) Posiadamy dosyć zagadkowy akt z 1570 r., zawierający dokonane na rozkaz królewski rozgraniczenie województwa bracławskiego z Podolem i Kijowem. Granica podolsko-bracławska była do niedawna granicą Korony i Litwy. Do ustalania tego rodzaju granic sejmy zastosowały po 1569 r., jak to zobaczymy niżej, komisje sejmowe. Możnaby sądzić, że wskazany akt zawiera rozstrzygnięcie odmienne. Jednakże najbliższe lata przynoszą nam informacje o nie uregulowanym stanie granic na tym odcinku, co wywołało kilkakrotną potrzebę komisyj, wyznaczanych przez sejm. Dlatego skłonni jesteśmy mniemać, że nie mamy tu do czynienia z właściwym rozgraniczeniem, lecz zwykłym opisem granic, może nie kwestionowanych (Arch. J. - Z. Ros., cz. 8. t. 1, nr. CXXII, str. 262—6).

[3]) V. L., II, str. 925, p. 11. „O sprawiedliwości Rusi, Podolanow, Bełzan y Wołyńcy“.

kie insze krzywdy, co się gruntu dotycze, tedy się mają do Ziemstwa pozywać".

Taki sposób załatwienia sprawy wymiaru sprawiedliwości w sporach sąsiedzkich szedł po linii zastosowania porządku prawnego przyjętego w Koronie, jakkolwiek w obrębie ziem włączonych obowiązywał nadal statut W. Ks. Litewskiego. Natomiast sprawa sporów ściśle granicznych pozostała nadal nie rozstrzygnięta [4]).

W sprawie tej sejm 1576 r. obiecywał: „A komisarze ku rozgraniczeniu Wołynia, Podola, Rusi i bełskiej ziemie wyślemy. Jakoż już naznaczamy wyżej pomienione kasztelany, Żarnowskiego i Konarskiego". Przyrzeczenie to zostało ponowione w 1578 r., jednakże rozgraniczenie nie było rzeczą łatwą do przeprowadzenia, a przy tym pozostawała otwartą kwestia, jaka procedura miałaby obowiązywać w sporach granicznych, powstających po ewentualnym „poprawieniu" granic.

W ciągu następnych sejmów powtarzają się stale te same formułki, stwierdzające że odnośni komisarze zostali już powołani (1581, 1588, 1589, 1590). Z przekazu 1590 r. dowiadujemy się, że ostatnia komisja nie doszła „dla niebespieczności i trwóg od nieprzyjaciela". Jednakże i tym razem rzecz nie osiągnęła skutku. W 1593 r. mamy bowiem nową wzmiankę o powołaniu komisji, przy tym po raz pierwszy wymieniono skład sądu komisarskiego. Mają to być podkomorzowie, sędziowie i wojscy powiatów pogranicznych. Zasady tej jednak ściśle nie przestrzegano. Uchwała sejmu 1598 r. znowu powyższe postanowienie „do skutku przywodzi". Rzecz więc widocznie szła opornie. Zdobyto się przeto na pomysł innego, jakkolwiek częściowego rozwiązania, które ponadto stwarzało właściwy sposób rozstrzygania sporów granicznych na przyszłość.

Uchwała sejmu 1601 r. powołała nową komisję dla województw bracławskiego i podolskiego, natomiast z Wołyniem i Kijowem postąpiła inaczej. Oto ustaliła, że „obywatele województw... między którymi dobry dziedzicznymi, nie o jurysdykcję, ani też o forum, względem dóbr, ale tylko o samo rozgraniczenie i uspokojenie gruntów idzie, ...nie czekając głównej komisji według praw i konstytucyj dawnych, aby obywatel któregokolwiek z tych województw, ...granic potrzebujący, oba urzędy podkomorskie, tak powiatu swego, jako też i onego od którego różnice także obojego powiatu chorąże i wojskie

---

[4]) j. w., II, str. 976—7.

wywiódł“[5]). Powyższe postanowienie przewidziało więc stałe instancje dla spraw granicznych, postępując i tu także w myśl zasady usunięcia różnic proceduralnych między Koroną a nowo wcielonymi ziemiami. Tylko dla specjalnie skomplikowanych wypadków, sporów o jurysdykcję w stosunku do pewnych objektów, pozostawiono instytucję nadzwyczajną, jaką były komisje główne. Zresztą także i ta instytucja nie była obcą ustawodawstwu polskiemu[6]). Konstytucja 1601 r. została następnie potwierdzona w 1609 r.[7]), przy czym rozciągnięto jej postanowienia na województwo podolskie. Ponowne zatwierdzenie pochodzi z 1647 i 1661 r.[8]). W 1647 opisano w sposób szczegółowy postępowanie przed powołanym w 1601 r. kolegium sądowym.

Wobec tak uregulowanej sprawy granic na drugi plan schodzi potrzeba rozgraniczenia wymienionych województw, co pozwala przypuszczać, że szereg spraw piekących znalazł na tej drodze rozwiązanie. Dopiero w 1638 r. powołano specjalną komisję[9]), spośród człon-

---

[5]) V. L., II, str. 976—7, 1014—15, 1229, 1271, 1281, 1341, 1409, 1455, 1505-6. Por. też żądania sejmiku halickiego 1590 (A. G. i Z., XXIV, nr. 5, str. 8, p. 17) i sejmiku wiszeńskiego 1593 (A. G. i Z., XX, nr. 56, str. 95, p. 29) oraz odpowiedzi królewskie na petyta koronne 1597 (Bibl. Narod., Pol. F. IV, str. 173), zwłaszcza zaś instrukcję posłom bełskim na sejm walny 1593. Przytaczamy ją in extenso: „Częstokroć sprawy między W-em Ruskiem, Podolskiem, Bełzkiem i Wołyńskiem i Bracławskiem zatrudniają się tym, że jedna strona odzywa się do W-wa Wołyńskiego, albo Bracławskiego, druga do Ruskiego, Podolskiego, albo Bełzkiego, dla czego miała bydź Commissya uniwersalna dla rozgraniczenia tych Województw. Ale że trudna jest i nie dochodzi, tedy aby się sprawiedliwości ludzkiey omieszkanie nie działo, mają się starać panowie posłowie aby było uchwalone, że gdy co takiego przypadnie na Trybunale ich mość a Panowie Trybunalistowie pilnie przypatrywać się mają dokumentom, deductiey i possesji, jako przedtym grunt, który strony do którego Wojewodztwa, iurisdictiey należał. Jeśliby wątpliwość jaką mieli, tedy mają to do Podkomorskich obu tamtych Województw odsyłać, przed których urzędy ma być o tym decisum salvo appelacione na Trybunał“ (Arch. Czartoryskich, Kraków, rkp. 340, str. 185—6). Por. też instrukcje wołyńskie na sejmy 1607 i 1609 (Arch. J.-Z. Ross., cz. II, t. I, str. 71, 77, 95—6).

[6]) Przykłady pochodzą z późniejszych czasów. Por. np. rozgraniczenie powiatów kamienieckiego i latyczowskiego (V. L., III, str. 24, 175: rok 1611 i 1613).

[7]) V. L., II, str. 1670.

[8]) j. w., IV, str. 124, 715.

[9]) j. w., III, str. 940. W 1638 r. domaga się szlachta wołyńska komisji dla granic Wołynia z Litwą i ruskimi ziemiami Korony; w 1539 r. mowa jest już tylko o rozgraniczeniu z W. Ks. Lit. (Arch. J.-Z. Ros., cz. II, t. 1, str. 235, 257).

ków izby poselskiej i senatu, która też ostatecznie załatwiła powierzone sobie zadanie.

Następna komisja w tej sprawie obyła się dopiero w 1736 r. Widocznie w międzyczasie nagromadziły się nowe spory o specjalnym charakterze, dla których zwykły sposób postępowania nie był wystarczający, albo też powołanie specjalnej komisji okazało się jedynym sposobem uśmierzenia latami trwających sporów, które rozwielmożniły się w Polsce XVIII w. na skutek obniżenia się poziomu sądownictwa i nadmiernie rozwiniętej żyłki pieniactwa u szlachty ówczesnej.

## 2. Komisje sejmowe dla poszczególnych odcinków granicy polsko-litewskiej.

Na tle zmian, jakim uległy stosunki prawne omawianego w poprzednim rozdziale pogranicza, uwypuklają się odmienne losy sporów granicznych, zachodzących przy dawnej oraz świeżo utworzonej linii granicznej między Koroną i W. Ks. Litewskim. Wyróżniamy tu dwa odcinki graniczne: pierwszy między Kijowem i województwem mińskim, ściślej powiatem mozyrskim oraz drugi, znacznie dłuższy, między województwem brzeskim i powiatem grodzieńskim a Koroną oraz Mazowszem.

Pierwsza komisja do rozgraniczenia województwa kijowskiego z powiatem mozyrskim pochodzi z 1589 r. Jej opóźnienie w stosunku do komisyj dotyczących omówionych wyżej województw da się wyjaśnić tym, że była to do niedawna wewnętrzna granica litewska, a więc spory nie mogły tutaj dojść do stanu takiego zaognienia, jakie obserwowaliśmy na odwiecznych polsko-litewskich rubieżach. Wzmiankowana komisja została powołana przez konstytucję sejmową, która zobowiązała króla do utworzenia komisji o równym składzie członków z Litwy i Polski [10]).

Widzimy więc, że sprawa granic Litwy z Koroną, dotąd traktowana przez strony osobno, staje się przedmiotem uchwał na walnych sejmach polsko-litewskich [11]). Co więcej, w następnych latach obserwujemy próby wyrównania różnic między granicami polsko-litewskimi i wewnętrzno-państwowymi granicami województw włącznonych w obreb Korony. Dwie bliskie w czasie konstytucje, dotyczące tych os-

---

[10]) V. L., II, str. 1286.

[11]) Do tego wrócimy jeszcze w związku z innym odcinkiem granicznym.

tatnich, odnoszą się także i do granic Kijowa z Mozyrzem. Wobec tego uchwały, ustalone w 1593 r. a ponowione następnie w 1598, stanowiące, że komisarzami rozgraniczającymi mają być podkomorzowie, sędziowie i wojscy powiatów pogranicznych, odnoszą się również do omawianego odcinka polsko-litewskiej granicy. Odtąd jednak rozchodzą się losy obu kategoryj granic. Podczas gdy w stosunku do ziem inkorporowanych znaleziono, jak widzieliśmy, skuteczny sposób zapobieżenia sporom granicznym za pomocą wciągnięcia ich w obręb porządku prawnego Korony, sprawa granic między Litwą i Polską została przy dotychczasowej formie rozstrzygnięć.

Najbliższe lata przynoszą całą serię uchwał dotyczących komisyj (1598, 1601, 1607, 1609, 1613, 1620), powoływanych przez sejm w coraz obszerniejszych konstytucjach i w coraz bardziej stanowczym tonie [12]). Działalność ich nie prędko jednak doprowadziła do pożądanego rezultatu. Największą trudność stanowiły tym razem nie różnice w poglądzie na rodzaj instancyj i prawa, jakie należało zastosować przy omawianych sporach, lecz wielka rozbieżność zdań co do zasięgu terytorialnego obu państw [13]). W przebiegu całej akcji poza rzeczywistymi przeszkodami występuje wyraźnie i zła wola stron. Tak np. w szeregu wypadków komisje nie dochodzą do skutku z powodu niestawiennictwa komisarzy kijowskich, którzy jednak na swoje usprawiedliwienie mieli niebezpieczeństwo tatarskie. Jednostronne akty, sporządzane przez tych, którzy na miejsce zjechali, bywały następnie obalane przez niezadowolonych z wyniku ich czynności. Innym znowu razem upadło orzeczenie komisji pod pozorem, że zostało ono wydane przez komisarzy bez zbadania sprawy w terenie. Zdarzały się także wypadki , że komisarze rozchodzili się nie uzgodniwszy swoich stanowisk. Bardzo charakterystyczną jest ciągła zmiana składu komisyj i to z obu stron, zarówno od Mozyrza, jak i Kijowa. Przeważają w nich na ogół miejscowi urzędnicy ziemscy, wśród tych ostatnich, zgodnie z konstytucją 1593 r., najczęściej podkomorzowie, sędziowie i wojscy powiatów pogranicznych, obok tego występują w komisjach także inni, jak np. marszałek mozyrski, łowczy, chorążo-

---

12) V. L., II, str. 1506—7, 1627, 1685; III, str. 17, 206—7, 375—6.

13) Por. zarzuty przeciw konstytucji 1613 r. w instrukcji sejmiku wołyńskiego 1616 r. Chodziło tam o kilkadziesiąt szlacheckich wsi spornych włączonych przez komisję do W. Ks. Lit. (Arch. J. - Z. Ros., cz. II, t. 1, str. 114), oraz V. L., III, str. 682—3.

wie, podwojewodzi kijowski, raz jeden kasztelan mścisławski oraz osoby nie piastujące żadnego urzędu.

Dopiero komisja 1620 r. doprowadziła swe dzieło do końca. Pomimo to sprawa wlokła się przez czas dłuższy nie zatwierdzana przez sejmy [14]). Zlikwidowano ją dopiero w 1631 r., kiedy wyrok komisji został zatwierdzony przez sejm z zastrzeżeniem: „Dobra jednak kapituły wileńskiej Kamieńszczyznę, z włością do biskupstwa wileńskiego należącą, i uborską włość, jakośmy dekretem naszym w roku 1625 na sejmie w Warszawie ferowanym, do Księstwa Litewskiego, powiatu możerskiego przyłączyli, tak i teraz inkorporujemy“ [15]). Kto wie, czy tu właśnie nie tkwi główny szkopuł, o który rozbijały się tak liczne komisje sejmowe. Ta sama konstytucja zniosła wszelkie dekrety „tak na obywatelach W. Ks. Lit. jako i na obywatelach województwa Kijowskiego, podczas tych różnic, o cokolwiek w którymkolwiek sądzie otrzymane“.

Resumując obserwacje nad komisjami kijowsko-mozyrskimi stwierdzić możemy, że sprawa traktowanego przez nie odcinka granicy występuje w uchwałach sejmowych przez cały czas na tej samej płaszczyźnie zapowiedzianego w 1589 i przeprowadzonego w 1631 r. rozgraniczenia. Komisje w tym celu powoływane składały się z równej liczby przedstawicieli obu państw, przeważnie po 3 osoby od każdej strony. Jedynie do ostatniej komisji z 1602 r. weszła większa ilość osób.

Z kolei zajmiemy się drugim, znacznie dłuższym odcinkiem granicy polsko-litewskiej, dzielącym powiaty brzeski, grodzieński i piński W. Ks. Lit. od powiatów podlaskich, ziemi lubelskiej i chełmskiej. Łączne traktowanie tego odcinka znajduje uzasadnienie we wspólnych losach poszczególnych jego części, traktowanych niejednokrotnie przez sejmowe konstytucje, jako jedna wspólna całość.

Jednakże i tutaj jeden z odcinków granicy wysuwa się na plan pierwszy jako ten, który „najwięcej sejmów zatrudniał“ na skutek nagromadzenia się w jego zasięgu wielkiej ilości zażartych i długotrwałych sporów. Jest to odcinek odpowiadający granicom powiatu brzeskiego z powiatami mielnickim, łukowskim i lubelskim.

Pierwsze zatargi między powiatem brzeskim i Podlasiem wynikły z powodu sporu o jurysdykcję, który powstał na tle wątpliwej przynależności tzw. „traktów“ łomaskiego, woińskiego i kodenieckiego.

---

14) V. L., III, str. 375—6, 456, 467.

15) j. w., III, str. 682—3.

Szlachta tam zamieszkała powoływana była wbrew swojej woli bądź do sądu brzeskiego, bądź do podlaskiego, przeciw czemu posłowie odnośnych powiatów założyli gorące protesty na pierwszych za Batorego sejmach, krakowskim i toruńskim.

Król odłożył rozstrzygnięcie do przyszłego sejmu, wyznaczając tymczasem komisję w składzie: Mikołaj Kiszka, wojewoda podlaski, Zygmunt Czyżowski, kasztelan bielski, Wojciech Ręczajski, kasztelan warszawski, ze strony polskiej; od W. Ks. Litewskiego powołano Mikołaja Dorohostajskiego, wojewodę połockiego, Dominika Paca, kasztelana smoleńskiego, i Jana Kiszkę, krajczego W. Ks.; mieli oni zjechać na miejsca sporne, przesłuchać strony, przejrzeć dowody, a sprawozdanie ze swych czynności przedłożyć na piśmie królowi i radzie, do których należeć miała ostateczna decyzja.

Widocznie komisja nie wykonała powierzonego jej zadania, skoro sprawa ta wypływa znowu na sejmie warszawskim 1578 r., kiedy to posłowie obu województw przynaglają króla do jej rozstrzygnięcia [16]). Król z panami radą Polski i Litwy (co nie dowodzi obecności całego senatu) obmyślił tym razem inny sposób postępowania: obrano delegatów obu stron w równej liczbie i polecono im rozpatrzenie całej sprawy na miejscu. Mieli więc udać się do grodu mielnickiego, potem brzeskiego, zbadać dokumenty i świadków, a następnie wyjechać w teren i tam na miejscach spornych rzecz całą dokładnie zbadać, po czym owoc swoich prac winni byli spisać i pod pieczęciami przedstawić najbliższemu sejmowi, któremu zlecono decyzję w tej sprawie. Na wypadek zaś gdyby komisarze zaobserwowali w czynnościach władz jakieś nadużycia, przyznane im zostały pełnomocnictwa do udzielania urzędom upomnień i nakazów, aby się powstrzymały od zakwestionowanych czynności aż do decyzji sejmu w tej sprawie [17]). Niestawiennictwo pewnej liczby komisarzy nie powinno by-

---

[16]) Źródła dziejowe, t. IV, str. 18—19 i t. XI, str. 304—5; Bibl. Narod., Bibl. Sztabu Główn., XXV, Akta histor., t. XI. Streszczenie u Łappy, Lit. russkii powiet., 1911, str. 76—9.

[17]) „A cokolwiek tam z dokumentów, jako i z przypatrzenia się wyrozumiecie, to Nam na sejm przyszły, pod pieczęciami swemi odniesiecie, abyśmy tam mogli wedle żądności obojej strony według tego co w tej mierze słusznego i sprawiedliwego będzie wyrozumieć, koniec tym różnicom uczynić, w czem wszystkiem sumienia Uprzejmości i Wierności Waszych obowiązujemy. To też uprzejmość i wierność Wasza uczynicie, iż gdy różność i wątpliwość w tej sprawie obaczycie, napomnijcie i dajcie znać starostom albo urzędom i sądom obojej strony, tak województwa Brzeskiego, jako i powiatu Mielnickiego aby nie

ło powstrzymać pozostałych od działania, zastrzeżono jedynie równą ilość przedstawicieli z obu stron.

Komisja ta rzeczywiście stawiła się na miejscu, chociaż w uszczuplonym znacznie składzie czterech osób zamiast dziesięciu. Jednakże kompetencje jej zostały przez stronę koronną z miejsca zakwestionowane. Poza innymi licznymi zarzutami, skierowanymi pod jej adresem, wśród których znalazło się także zastrzeżenie co do szczupłego jej składu, podniesiono, że w tak ważnej sprawie, jak całość granic Korony, komisja nie może być powołana przez samego króla, lecz przez specjalną sejmową konstytucję. Dalszy ciąg mowy Kaspra Dębińskiego, podkomorzego mielnickiego, który wystąpił jako rzecznik interesów szlachty podlaskiej, osłabia nieco wywody poprzednie, gdyż zawiera uzasadnienie konieczności udziału senatu w tego rodzaju aktach królewskich. Sprawa jednak nie była tak jasna. Kilkakrotnie już podkreśliliśmy, że wysyłanie posłów celem rozgraniczenia obu państw odbywało się z reguły na sejmach. Ale też zwyczaj i praktyka były jedynymi argumentami, na które się pan Dębiński mógł powołać. Nasuwa się tu uwaga, że powołanie się na praktykę, stosowaną do obcych państw i do Litwy przed unią lubelską, było ze strony przedstawiciela Polski dosyć nieoględnym sposobem dowodzenia swej racji. Jednakże stoi on do końca mocno na swoim stanowisku, nie uznając kompetencji komisarzy królewskich. Godną uwagi jest odpowiedź samych komisarzy. Przede wszystkim podkreślili oni, że komisja, którą reprezentują, została przez króla powołana na skutek obietnicy danej posłom na sejmie, a więc jest właśnie jej wykonaniem, po wtóre w danym wypadku nie chodzi o granice między obu państwami, lecz o jurysdykcję dwóch województw. Uznano więc słuszność zasady wyrażonej przez Dębińskiego, kwestionując tylko jej zastosowanie w konkretnym przypadku. Rzuca się tu w oczy słabość zwłaszcza drugiego argumentu. Granica dwóch województw pokrywała się w danym wypadku z granicą Litwy i Korony, przy tym właśnie spory o jurysdykcję, jako odpowiadające znaczniejszemu objektowi spornemu, posiadają większą wagę, co zostało stwierdzone np. w omówionej wyżej konstytucji 1601 r., odnoszącej się do województw włączo-

---

wstępowali sobie w jurysdykcyą, a w tem co wątpliwego być Uprzejmość i Wierność Wasza uznacie, abyście się zatrzymali do postanowienia naszego na przyszłym sejmie, do czego Wam moc zupełną niniejszym listem naszym dajemy". Acta Historica res gestas Poloniae illustrantia, T. XI, Kraków, 1887, str. 148, nr. CV, por. także Szołkowicz, Sbornik, str. 81—87.

nych do Korony [18]). Komisarze mimo zastrzeżeń pana Dębińskiego uznali się za kompetentnych do przeprowadzenia zleconej im przez króla akcji i przystąpili do jej wypełnienia. Jednakże z powodu niesprzyjającej pogody nie wyjechali nawet w teren, ograniczając się do spisania przedstawionych przez strony pretensyj i dowodów prawnych, po czym sporządzony przez siebie akt prawny przedstawili sejmowi do zatwierdzenia [19]). Nie wiemy, czy względy wysunięte przez podkomorzego mielnickiego zaważyły na tym, że przedsięwzięta w r. 1578 akcja nie osiągnęła celu. W każdym razie podkreślić należy, że wszystkie późniejsze komisje powoływane były na sejmach za pośrednictwem specjalnych konstytucyj.

Najbliższa konstytucja, powołująca komisję do „uspokojenia różnic" między starostwem brzeskim i ziemią chełmską, pochodzi z 1581 r. Podkreśla ona zasadę równego podziału w komisjach przedstawicieli W. Księstwa i Korony [20]).

Po niej następuje szereg komisyj dla rozgraniczenia powiatów brzeskiego i grodzieńskiego z Podlasiem w latach 1589, 1591, 1596 1598, 1601, 1607 [21]). Odnośne postanowienia sejmowe, z początku lakoniczne, stopniowo stają się coraz obszerniejsze. Tak np. co do składu komisyj wiemy, że najpierw próbowano wyznaczyć komisarzy spośród senatorów i posłów sejmowych, w 1598 powołano podkomorzych powiatów grodzieńskiego, brzeskiego i podlaskich, w 1601 i 1607 r. obok podkomorzych weszli do komisji delegaci sejmu. Przy tym podnieść należy, że zasada równej liczby członków z obu państw nie zawsze była przestrzegana.

Komisje choć tak liczne nie doprowadzają jednak do załatwienia sporów, przeważnie nawet nie dochodzą do skutku, pozostawiając sprawę wciąż nie uregulowaną. Dużo wątpliwości budzi następna konstytucja 1609 r. Tekst jej brzmi „Konstytucją anni 1601 o rozgraniczeniu województw ruskiego, podlaskiego, bełskiego i wołyńskiego, in toto tak ją jako w sobie jest reasumując: tym dokładem, że minorennitas nikomu szkodą być nie ma, aby się za wywiedzeniem komisarzów, tej konstytucji opisanych, skutecznie w gruncie i w różnicy swej, uspokoić nie miał. Według której takoweż rozgraniczenie być ma ziemie chełmskiej, z powiatem brzeskim i pińskim" [22]). Posta-

---

18) Por. wyżej str. 182.

19) S z o ł k o w i c z, Sbornik, str. 81—108.

20) V. L., II, str. 1014—15.

21) j. w., II, str. 1281, 1286, 1376, 1447—8, 1460, 1506—9, 1619.

22) j. w., II, str. 1670.

nowienie sejmu 1601 r. dotyczące wspomnianych województw omówiliśmy wyżej. Zawierało ono zasady, którymi należało się kierować przy rozstrzyganiu sporów granicznych obywateli cytowanych województw z ich koronnymi sąsiadami. Rozwiązanie poszło, jak widzieliśmy, po linii zastosowania porządku prawnego przyjętego w Koronie [23]). Czyżbyśmy teraz, idąc za dosłownym brzmieniem ustawy, mieli przyjąć, iż odnośne postanowienia zostały rozciągnięte i na odcinek granicy między ziemią chełmską a powiatami pińskim i brzeskim? Sprawa ta wywołuje zastrzeżenia. Omawiane postanowienia miały dla województw włączonych do Korony duże znaczenie, za ich pośrednictwem doszło bowiem w znacznej mierze do rozstrzygnięcia sporów granicznych na tym terenie, toteż przyjęcie odnośnych zasad zostało dokonane w drodze wyczerpująco potraktowanej ustawy sejmowej. Czyżby zastosowanie jej do znacznie ważniejszej granicy zbyto tak lakonicznym zdaniem i to w ustawie, dotyczącej innej zupełnie kwestii? Gdybyśmy jednak pominęli nawet tę trudność, to powstaje pytanie, dlaczego odnośne postanowienia miałyby zastosowanie tylko do jednego odcinka granicy, podczas gdy reszta pozostała przy dawnych formach prawnych? Ustawa z 1601 została jeszcze dwukrotnie w ciągu XVII w. potwierdzona, ale nie ma tam wcale wzmianki o innych województwach poza koronnymi. Dlatego rzecz całą należy raczej złożyć na karb nieporozumienia, względnie niedbalstwa redaktorów ustawy. Spotykaliśmy się kilkakrotnie z tym, że postanowienia o powołaniu komisyj do rozgraniczenia różnych ziem łączone były następnie w jednej konstytucji [24]). Na tej podstawie możemy przypuszczać, że i tutaj mamy do czynienia z takiego rodzaju doczepką, coprawda specjalnie niefortunną.

Z 1611 r. pochodzą dwie konstytucje: jedna dotyczy granic Brześcia z województwem lubelskim, druga — z Podlasiem [25]). W związku z tym zaznaczyć należy, że województwo lubelskie dotykało powiatu brzeskiego na bardzo nieznacznej przestrzeni, odpowiadającej właśnie owym spornym terenom Woinia i Łomaz. Przy tym pretensje Korony były tutaj chwiejne. Raz zgodnie z postanowieniem sejmu

---

[23]) Por. wyżej, str. 181—2.

[24]) Por. np. konstytucję 1589 r., gdzie postanowienie o komisji brzeskiej z Podlasiem raz włączono do ogólnego postanowienia o granicach ruskich, wołyńskich, podolskich, bracławskich, kijowskich, mozowieckich, następnie zaś potraktowano osobno. V. L., II, str. 1281, 1286.

[25]) V. L., III, str. 19, 22.

lubelskiego 1569 r. łączono obszar sporny z Podlasiem, ściślej z powiatem mielnickim, to znowu, zgodnie z przeszłością tych ziem, traktowano je wspólnie z powiatem lubelskim. Postanowienie dotyczące granic Brześcia z Podlasiem jest o tyle ciekawe, że daje wyraz pewnemu zniechęceniu, jakie w stosunku do planowanego rozgraniczenia musiało się na tle tylu niepowodzeń wytworzyć. Podkreśla ono ten fakt dobitnie i zaleca, by tymczasem ustalono pewne status quo według poczucia prawnego zainteresowanych [26]).

Sprawa między powiatem brzeskim i Podlasiem (lub województwem lubelskim) ciągnie się przez cały wiek XVII, nie znajdując ostatecznego załatwienia. Od 1616 r. nie pojawia się w tych postanowieniach powiat grodzieński. Odcinek graniczny pińsko-łucki raz jeden uzyskuje komisję w 1638 r. [27]), potem i o nim głucho. Powtarzane zaś ciągle komisje dla Brześcia, Podlasia i Lublina kładą szczególny nacisk na forum i na różnice jurysdykcji między tymi powiatami. Jest rzeczą oczywistą, że owym kamieniem obrazy, zatrudniającym bez końca sejmy i komisje, był „trakt“ woińsko-łomaski i posiadłości szlachty w jego pobliżu zamieszkałej. Obok właściwego sporu co do przynależności „traktu“ musiały też powstawać wśród mieszkańców tego terenu oraz ich sąsiadów niezliczone spory, które nie znajdowały również załatwienia z powodu nieustalonego forum.

Skądinąd wiemy, że sprawa woińsko-łomaska uzyskała niebywały rozgłos, że zatrudniały się nią sejmiki nie tylko powiatu brzeskiego, że wplątane tam były interesy najmożniejszych rodzin obu państw, i że dochodziło do niebywałych ekscesów [28]). Wobec tych wszystkich komplikacyj sejmy były zupełnie bezradne. Do komisyj powoływano przedstawicieli zarówno ze stanu senatorskiego jak rycerskiego; wchodzili tam podkomorzowie i urzędnicy ziemscy zainteresowanych powiatów, jak również osoby żadnych godności nie piastujące. Przewidywano bardzo ostre kary dla niestawiających się, jak

---

26) „A ci którzy się czuią należeć iurisdictionibus Regni, nie czekaiąc tey kommissyi, iuż a modo maią bydź sądzeni w Koronie, a nie wyzywani do Litwy“.

27) V. L., III, str. 937, p. 26. Por. petycje sejmików wołyńskich 1638 i 1639 r. (Arch. J. - Z. Ros., cz. II, t. 1, str. 235 i 257).

28) Por. diariusz sejmu 1620 r., (Bibl. Kras., 790, str. 48, 71, 73, 75, 97) oraz diariusz sejmu 1625 r., (Bibl. Narodowa, Pol. t. IV, 175, str. 7, 11, 26, 33, 43), a także druk 1620 r. p. t. Commissia albo proces graniczenia miedzy W-wem Podlaskiem, a miedzy W-wem Brzesckiem. (Estr., XIV, p. 329). Do sprawy tej posiadamy obfity materiał, którego tu nie cytujemy, ponieważ zajmiemy się nim w odrębnym opracowaniu.

również szczegółowy sposób postępowania i środki, zapewniające komisarzom bezpieczeństwo. Wszystko bezskutecznie. Wprawdzie komisja dochodzi parokrotnie do skutku, ale dekrety jej, zakwestionowane przez jedną ze stron, nie zyskują sejmowego zatwierdzenia. Chwytano się więc środków, które by miały chociaż czasowo zapobiec gorszącym ekscesom. Tak np. konstytucja 1633 r. [29]) zawiesiła wykonanie dekretów trybunalskich, wydawanych w Lublinie i Wilnie przeciw osobom zamieszkującym sporny teren. W 1638 r. postanowiono, zapobiegając widocznie dalszym „różnicom“, „aby odtąd w tych województwach, tak z Korony do W. Ks. Lit. jako i z W. Ks. Lit. do Korony, nikt się nie odrywał, ani przez prawo ewokowany więcej nie był; ale tak jako teraz jurysdykcji której należy, i gdzie podatki Rzeczypospolitej dotąd oddawał tej jurysdykcji ma wiecznymi czasy podlegać“ [30]).

Mimo ponawianych stale w ciągu XVII w. konstytucyj, zatwierdzających stare postanowienia oraz powołujących nowe komisje, sprawa granic między Brześciem i Podlasiem nie doczekała się ustawowego rozstrzygnięcia.

Podsumujmy osiągnięte wyniki.

Komisje dla rozgraniczania powiatów, przylegających do omawianego odcinka granicy, powoływane były, jak widzieliśmy, przez specjalne konstytucje sejmowe. Osoby w tym celu delegowane winny były rzecz na miejscu rozpatrzyć i rozstrzygnąć, choć ostateczne zatwierdzenie dekretu należało do sejmu. Na komisarzy powoływani byli członkowie obu izb sejmowych, dalej podkomorzowie, urzędnicy ziem zainteresowanych, rzadziej inni. Zasada, że mają oni reprezentować obie strony w równej liczbie, była często pomijana. Poza sporem o jurysdykcję, należały do nich także sprawy graniczne oraz wszelkie spory powstające na tym tle. Tak np. w 1586 r. król polecił podkomorzym brzeskiemu i chełmskiemu rozstrzygnięcie konfliktów granicznych między poddanymi królewskimi, osiadłymi po przeciwnych stronach granicy państwowej. Jednakże to załatwienie miało charakter prowizoryczny, „póki komisarze główni z sejmu walnego ku rozgraniczeniu państw wysłani będą“ [31]). Do tych samych komisarzy odesłano też sprawę o wynagrodzenie szkód poczynionych. Jest to zresztą zgodne z porządkiem prawnym stosowanym przy sporach gra-

---

29) V. L., III, str. 799.

30) j. w., III, str. 945—6.

31) A. W., VI, str. 141—2.

nicznych wewnątrz państwa, gdzie podkomorzy rozstrzygał spór nie tylko o granicę, lecz również o wszelkie związane z tym szkody [32]).

Podobnie w 1591 r. król odesłał do powołanych właśnie dla rozgraniczenia Brześcia i Podlasia komisarzy głównych skargę ziemianina brzeskiego, złożoną na sejmie z powodu szkód granicznych ze strony koronnej [33]).

Zestawienie tzw. komisyj brzeskich z mozyrsko-kijowskimi nie wykazuje zasadniczych różnic między nimi. Po pewnym wahaniu ustaliła się zasada, że o granicy między państwami, wchodzącymi do utworzonej w 1569 r. Rzeczypospolitej, winna decydować komisja za każdym razem powoływana przez sejm, do którego też należało zatwierdzenie wydanego przez nią orzeczenia. Kompetencje komisyj brzeskich oraz kijowsko-mozyrskich były identyczne. Onośnie ich składu należy zaznaczyć, że o ile w komisjach mozyrskich, zgodnie z postanowieniem 1593 r., przeważał miejscowy element urzędniczy, na którego czele stał podkomorzy, sędzia i wojski, o tyle w komisjach brzeskich wybija się na czoło element reprezentujący sejm — ze znaczną przewagą stanu senatorskiego. Nie opierało się to na żadnej podstawie prawnej, a uzasadnić się da chyba tym, że do ostatnich przywiązywano większą wagę. Komisje brzeskie były też liczniejsze od mozyrsko-kijowskich.

### 3. Załatwianie sporów granicznych z pominięciem komisyj głównych.

Omówione wyżej zagadnienie tzw. komisyj głównych, powoływanych po unii dla rozgraniczenia Litwy z Koroną, nie wyczerpuje sprawy sporów granicznych.

Dużym utrudnieniem w naszej pracy jest niedostateczna ilość przekazów z XVII wieku. Metryka litewska oraz akty sądowe powiatów pogranicznych zostały prawie w całości do Rosji wywiezione, liczne zaś publikacje źródłowe z tego okresu dotyczą w przeważającej mierze stosunków narodowościowych i kościelnych.

W pierwszych rozdziałach pracy omówiliśmy obok sporów granicznych także i spory sąsiedzkie, co było niezbędne dla należytego zrozumienia charakteru zatargów granicznych oraz procedury do nich

---

[32]) Por. trzeci Statut Litewski, r. IX, art. 2, (Wrem. Imp. Obszcz., ks. 19, 1854, str. 247—8 oraz wyd. polskie, Wilno, 1614, str. 251—2).

[33]) Arch. domu Sapiehów, I, str. 121, nr. 151.

stosowanej. Po unii oba rodzaje sporów tak są już wyodrębnione, że możemy zacieśnić nasze badania do sporów wyłącznie granicznych, nadmieniając tylko w formie przypuszczenia, że procedura do spraw sąsiedzkich ujednostajniła się z postępowaniem stosowanym przy wszelkiego rodzaju sporach między obywatelami Korony i Litwy bez względu na ich miejsce zamieszkania. O tych ostatnich zaś decydowały sądy Litwy i Korony według ogólnych zasad podsądności, przyjętych w obu państwach [34]).

Natomiast w stosunku do sporów granicznych zasadniczą instancją, powołaną w pierwszym rzędzie do decydowania o granicy między Koroną i Litwą, były tzw. komisje główne. Widzieliśmy jednak, że w szeregu wypadków nie dochodziły one do skutku, a nawet wtedy, gdy działały sprawnie, nie mogły tworzyć stałej instancji, w każdej sprawie powoływanej. Nasuwałoby się przypuszczenie, że podobnie jak w stosunku do województw przyłączonych w 1569 r. do Korony, i do granic polsko-litewskich zastosowano procedurę, przy której decyzję powierzano urzędom podkomorskim ziem podlegających rozgraniczeniu. Wiemy bowiem, że podobne projekty były na sejmie 1569 r. wysuwane, a zbliżone formy sądów, kompetentnych do rozstrzygania o granicach w obu państwach, mogły to ułatwić.

Przeciw podobnemu przypuszczeniu występują jednak poważne zarzuty. Przede wszystkim nasuwa się uwaga, że decyzja w tak zasadniczej sprawie winna była zapaść na sejmie, a w tym wypadku znalazłaby wyraz w jego konstytucjach. W aktach późniejszych, dotyczących rozgraniczenia polskich i litewskich terytoriów, musiałaby się również znaleźć wzmianka o tego rodzaju uchwale. Tymczasem w dokumentach brak jakiejkolwiek wzmianki o ustawowym załatwieniu sprawy sporów granicznych po unii lubelskiej.

Zestawmy zachowane przekazy dotyczące tych spraw. Wspomnieliśmy już o dwóch wypadkach z 1586 i 1591 r. odesłania decyzji w sprawie granic do komisarzy głównych [35]). Za każdym razem sprawę kierowano przede wszystkim do króla, a wszakże, gdyby istniała droga prostsza, — do pobliskiego sądu, procedura ta byłaby niewątpliwie zbędna. Monarcha, jak wiadomo, uznawał postępowanie stron za

[34]) Por. np. Arch. Sang., VI, str. 263—5. Opis dok. wil. centr. arch., t. 10, str. 166, nr. 666; str. 149, nr. 584, str. 242, nr. 984; str. 11, nr. 20; także Dekrety tryb. lubelsk. (Arch. Główne Akt Dawnych w Warszawie), ks. 42, str. 230—1; ks. 33, str. 181; ks. 61, str. 508—9 i nast.

[35]) Por. wyżej, str. 191—2.

właściwe i skierowywał sprawy na zwykłe tory, a więc do komisji sejmowej [36]). Jednakże, jak już podkreśliliśmy, wyznaczone przez sejmy komisje najczęściej schodziły na niczym, w międzyczasie zaś narastające spory mogły doprowadzić do najbardziej ostrych incydentów.

Wymieniony wyżej akt z 1586 r. przynosi nam pewne wyjaśnienia. Przypominamy jego treść. W dobrach hospodarskich zachodzi spór o granicę między poddanymi Litwy i Korony. Hospodar powołuje obu podkomorzych, brzeskiego i chełmskiego, by na razie, do wyjazdu komisarzy głównych, uśmierzyli wszelkie zatargi. Podkomorzowie zjeżdżają, rozpatrują pretensje i dowody (świadkowie) stron obu, wyznaczają granicę, jakkolwiek nie „znakami granicznymi", wypośrodkowując ją między liniami, odpowiadającymi pretensjom stron, i każą im spokojnie się zachować aż do rozstrzygnięcia sprawy przez komisarzy głównych. [37]). Wyobraźmy sobie, że zapowiedziane komisje nie dochodzą do skutku. Czas mija, a prowizorycznie oznaczone granice trwają nie zmienione pod skuteczną opieką pobliskich władz, starostów brzeskich i chełmskich. W ten sposób samo życie, niemożność wiecznego trwania zatargu, wnosiło rozwiązanie w skomplikowane stosunki prawne.

Przyjrzyjmy się jeszcze kilku przykładom. W urzędzie zamkowym lubelskim zeznano pozew, wydany na sejmie koronnym warszawskim na skutek skargi instygatora W. Ks. Litewskiego i całej gminy miasta Woin, przeciw ziemianom koronnym Branickim w sprawie o naruszenie gruntów woińskich. Według wzmiankowanego pozwu ma się Branicki w oznaczonym czasie na sejmie stawić i odpowiadać królowi w asystencji panów rad. [38]). Akt ten, pochodzący z 1644 r., a więc z połowy XVII w., pozwala przypuszczać, że sąd królewski był tu właściwą władzą, powołaną do załatwienia całej sprawy. Gdyby jednak rzecz wymagała zbadania na miejscu, jedyną odpowiednią instytucją wydaje się być znowu komisja sejmowa.

W 1697 r. podczas bezkrólewia wynikł spór z powodu naruszenia granic między dobrami Woin, do starostwa brzeskiego należącymi, a szlachtą lubelską i łukowską. Wobec skargi tych ostatnich, Paweł Sapieha, podskarbi i pisarz W. Księstwa Litewskiego, a podczas bezkrólewia „wszystkich ekonomii generalny dyrektor", powołał komi-

---

[36]) „My hospodar baczeczi czołom bite eho słuszno". Arch. domu Sapiehów, I, str. 121, nr. 151.

[37]) A. W., VI, str. 141—2 i 142—7.

[38]) Bibl. Łopac., rkp. 1262, str. 23, por. też str. 27, oraz rkp. 337, nr. 4 i 5.

się, składającą się z przedstawicieli Korony i Litwy [39]). Na tej zasadzie ukonstytuował się sąd kapturowy, który sprawę załatwił i granice opatrzył znakami wiecznymi. W pactach conventach udało się zainteresowanym uzyskać od Augusta II potwierdzenie przeprowadzonej akcji [40]). Król ponadto powołał jeszcze jedną komisję w tej sprawie. Przeciw takiemu postępowaniu energicznie zaprotestowała niezadowolona z wyroku strona druga, Woin, motywując sprzeciw tym, że w sprawach o granice między Litwą i Koroną „komisje nie od króla jegomości, ale sejmu de consensu ordinum mają być naznaczane" [41]). Jakkolwiek na podstawie dotychczasowych naszych badań musielibyśmy uznać słuszność argumentacji posłów brzeskich, sejm 1699 r. w konstytucji pod tytułem „Ubezpieczenie granic ziemie łukowskiej" dekrety komisyj zatwierdził [42]). Znowu więc bieg zdarzeń uprościł niedogodną procedurę prawną.

Możnaby postawić zarzut, że w obu omówionych wypadkach upraszczających procedurę, mamy do czynienia z dobrami królewskimi, podczas gdy stronom szlacheckim nie dałoby się w ten sposób rozwiązania narzucić. Jak więc tutaj sobie radzono? Posiadamy parę szczegółów, które mogą rzucić i na tę sprawę nieco światła.

W liście Stanisława Gomulińskiego, biskupa łuckiego, do Lwa Sapiehy znajdujemy taki ustęp: „Pragnąłem tego dawno, żebym się mógł z W. Mcią m. m. panem widzieć i o siłu rzeczach potrzebnych, tak strony biskupstwa łuckiego i brzeskiego jako i przyległości tej Litwy z Podlaszem, do ułacnienia spólnych trudności rozmówić" [43]). Biskupstwo łuckie miało tuż przy podlaskiej granicy stare miasteczko Janów. Widocznie powstały jakieś trudności graniczne z Podlasiem, a ponieważ droga sądowa była uciążliwa i kosztowna, biskup łucki chciał może spór z sąsiadem załatwić polubownie. Niezupełnie jasny tekst nie pozwala jednak stawiać kategorycznych wniosków.

Obszerny materiał zawarty jest natomiast w innym akcie z 1645 r., w którym jedną ze stron reprezentuje grupa szlachty koronnej. Chodzi o akt „complanationis differentiarum" między dobrami ekonomii brzeskiej Woin, a dziedzicem Milanowa, położonego w województwie lubelskim, dokonany przez sędziego lubelskiego na

39) j. w., rkp. 387, dok. 1.
40) V. L., VI, str. 27.
41) A. W., IV, str. 62, p. 10.
42) V. L., VI, str. 60.
43) Arch. domu Sapiehów, I, str. 317, nr. 385.

rozkaz królewski. Mediator po zbadaniu przedstawionych mu przez obie strony dowodów doszedł do wniosku, że sprawa nie jest dostatecznie wyświetlona. Aby jednak położyć kres zajściom zakłócającym spokój na granicach, za zgodą obu stron przeprowadzono granicę „nic nie derogując generalnemu Korony z Wielkim Księstwem Litewskim... rozgraniczeniu... póki... przez komisarze authoritate sejmu effectualiter nie nastąpi". Czynność dokonana przez sędziego lubelskiego miała więc tylko tymczasowy charakter, jak widzieliśmy, zastrzeżono parokrotnie wyłączną kompetencję komisji sejmowej w podobnych sprawach. Jednakże rozgraniczenie oparte na zgodzie stron a dokonane na rozkaz królewski i przez osobę urzędową, miało aż do ostatecznego załatwienia charakter prawotwórczy i niewątpliwie pretensyj z powodu jego naruszenia można było dochodzić na normalnej drodze sądowej [44]).

Obie strony szlacheckie reprezentuje inny akt z 1613 r., zawierający ugodę między właścicielami wsi Milanowa i Kopiny [45]). Ziemianie ci toczyli od dłuższego czasu zażarte spory o grunty i inne krzywdy. Gdy obie strony miały już dosyć tych waśni sąsiedzkich, postanowiły wspólnie kres im położyć przez wybranie sędziów-arbitrów dla obu stron. Ci sędziowie powinni byli wyłonić spośród siebie superarbitra i całość sprawy załatwić, przy czym zastrzeżono, że od ich wyroku nie przysługuje apelacja do żadnego sądu. Jako gwarancję dotrzymania przez obie strony umowy wyznaczono wysokie vadium oraz ustalono, że forum odpowiednie do dochodzenia należnego w razie naruszenia umowy zakładu stanowią oba właściwe stronom sądy, brzeski i lubelski. Zastanawia charakter prawny tego aktu. Była to umowa prywatna między właścicielami gruntów sąsiedzkich, którą możnaby

---

[44]) Bibl. Łopac., rkp. 1263.

[45]) j. w., rkp. 387, dok. 6, str. 25. Milanowo jest graniczną wsią koronną (por. Arch. Sbornik, I, str. 51). Po unii Milanowscy z Milanowa też sądzą się przed sądem lubelskim. (Bibl. Łopoc., rkp. 387, str. 17). Natomiast Kopina, wieś granicząca z Milanowem, należy przed unią do Litwy (Arch. Sbornik, I, str. 51). Po unii w związku ze sprawą „traktu" woińskiego przynależność jej jest chwiejna. (Por. B o n i e c k i A., Herbarz, t. XI, str. 120). Od końca XVI do połowy XVII w. Kopina występuje po stronie litewskiej. Jednakże od połowy XVII w. mamy także Kopinę w woj. lubelskim. Podział Kopiny między Litwę i Koronę występuje wyraźnie od początku XVIII w. Nie wiemy o ile ten stan da się cofnąć wstecz. (Por. dokum. 1596 r. Arch. domu Sapiehów, t. I, str. 121, nr. 151, oraz Bibl. Łopac., rkp. 337, 387, 1264, 1265).

traktować, jako pewnego rodzaju sąd kompromisarski [46]). Ale wszak granice posiadłości panów Kopińskich i Milanowskich to jednocześnie granice między państwami Litwy i Korony. Czyżby więc granice obu państw miały zależeć od orzeczenia, wydanego przez instancję tego rodzaju? Nasuwałaby się odpowiedź negatywna, bo przecież widzieliśmy, że obowiązuje tutaj wysoka sejmowa komisja.

Przypomnijmy jednak jak sprawy te układały się w praktyce. Podczas „popisu“ 1546 r. badane były granice między włościami różnych panów Kopińskich, Milanowskich, Chmielewskich, Branickich i innych. Oni to świadczyli, że do tego lub innego państwa należą, oni, broniąc swych granic, bronili jednocześnie sfery posiadania swych państw. Jeżeli panowie Kopińscy i Milanowscy zgodnie oznaczyli, którędy biegła granica między ich posiadłościami, stanowiąca jednocześnie granicę między Litwą i Koroną, to nikt nie był upoważniony do kwestionowania ich zeznań. Już w akcie 1546 r. komisarze zanotowali istnienie umowy, dotyczącej granic między obywatelami z Korony i Litwy. Na tej samej podstawie, zgodzie obu stron, opierał się przytoczony przez nas wyrok arbitrażowy. Gdyby jednak w przyszłości któraś strona odrzuciła wyrok sędziów-arbitrów, musiałaby chyba upaść umowa o rozgraniczenie, jako forma rozstrzygnięcia nie odpowiadająca wymaganym warunkom. Wskutek tego powstałby jednak obowiązek zapłacenia określonego zakładu, co dla drobnej szlachty było dostatecznym argumentem przeciw kwestionowaniu zawartej umowy.

Tak więc prywatna inicjatywa stron, zmęczonych procesem, musiała odgrywać przy „uspokajaniu“ granic między państwami niepoślednią rolę, przychodząc z pomocą ciężkiej procedurze prawnej.

Nie twierdzimy przez to bynajmniej, że omówione przykłady wyczerpują zagadnienie, że całkowicie wyjaśniliśmy zawiłą kwestię załatwiania sporów granicznych między Polską i Litwą. Ośmielamy się tylko mniemać, iż podkreśliliśmy te czynniki, które pozwoliły ostać się starym normom, mimo że posiadały one tyle cech ujemnych.

Nawiązując do postanowień sejmu lubelskiego z 1569 r., przypominamy, że stworzyły one tylko fundament, na którym miało się rozbudować polsko-litewskie współżycie. Od dalszego rozwoju wzajem-

---

[46]) O sądzie kompromisarskim por. Pisma Stosława Łaguny, 1915, str. 102—3.

nych stosunków zależały formy załatwienia pozostałych kwestyj spornych. W związku ze sprawą sporów granicznych możemy stwierdzić, że pozostały one w ciągu całego badanego okres niemal przy tych samych normach prawnych, jakie się przed unią wytworzyło i dopiero sam życie, potrzeby dnia powszedniego, przynosiły sposoby ich załatwienia — ponad, a nawet wbrew obowiązującemu porządkowi prawnemu.

## ZAKOŃCZENIE.

Pierwsze przekazy, dotyczące polsko-litewskich sporów pogranicznych datują się z drugiej połowy XV w. Spory te znajdowały się wówczas w stadium silnego zaognienia. Dla ich rozstrzygania władcy powoływali specjalne komisje, składające się z przedstawicieli obu państw. Procedura powyższa opierała się na uchwałach wspólnych polsko-litewskich zjazdów.

Na podstawie przekazów XVI w. możemy wśród sporów pograniczych wyróżnić graniczne i sąsiedzkie. Ponieważ w załatwieniu pierwszych zaangażowany był obok interesu osób prywatnych także interes państwa, w stosowanych do nich komisjach grały większą rolę czynniki oficjalne: król, przy współudziale panów rad odnośnego państwa i z reguły na sejmie, powoływał do tego rodzaju komisyj osoby z wyższego szczebla hierarchii społecznej, on też oznaczał termin czynności i wykonywał nad nią nadzór.

Od pierwszych do pięćdziesiątych lat XVI w. ponawiano ciągle wysiłki w kierunku rozgraniczenia Litwy i Polski przy pomocy t. zw. komisyj głównych, potem akcja się urywa, nie doprowadzając jednak do pozytywnego rezultatu. Około połowy XVI w. zjawiają się ponadto próby utworzenia stałej procedury do rozstrzygania wszelkiego rodzaju sporów pogranicznych, zwłaszcza jednak sąsiedzkich.

Ta ostatnia akcja przybiera ciekawą formę na sejmach polskich i litewskich z drugiej połowy XVI w. do sejmu 1569 r. włącznie, mających za zadanie omówienie i rozstrzygnięcie całokształtu zagadnień, związanych z współżyciem polsko-litewskim, zwłaszcza zaś zawarcie nowej unii.

W sprawach granicznych starły się wówczas ze sobą dwie odmienne koncepcje.

Ponieważ dotychczas praktykowana forma rozstrzygnięć za pośrednictwem komisyj głównych odpowiadała mniej więcej zwycza-

jom przyjętym w stosunkach Litwy i Polski z innymi państwami, Litwa pragnęła nadal ją utrzymać. Dopiero po t. zw. „poprawieniu granic“ przewidywała ona utworzenie jakiejś nowej procedury zarówno dla sporów granicznych jak i sąsiedzkich.

Natomiast posłowie koronni stali na stanowisku, że Polska i Litwa stanowią jeden organizm państwowy i wszelkie specjalne granice między nimi są zbędne, spory zaś pograniczne między Litwinami i Polakami winny być rozstrzygane według zasad przyjętych w Koronie w stosunku do obywateli różnych powiatów.

Powyższe stanowisko Korony zostało zrealizowane w praktyce wobec przyłączonych do niej w 1569 r. ziem litewsko-ruskich. Mimo, że w ich obrębie obowiązywało nadal prawo litewskie, spory pograniczne regulowano na podstawie zasad przyjętych w Koronie.

Sejm lubelski 1569 r. nie załatwił sprawy sporów pogranicznych. Po unii spory sąsiedzkie rozstrzygano, jak należy sądzić, według ogólnych zasad podsądności stosowanych w Koronie i na Litwie.

Natomiast w stosunku do sporów granicznych obowiązuje nadal forma komisyj głównych, z tą tylko różnicą, że powołuje je wspólny już sejm Rzeczypospolitej. Aż do końca XVII w. są podejmowane także próby rozgraniczania Litwy i Korony na większych odcinkach granicy. Akcja ta częściowo przynajmniej osiągnęła swój skutek.

Ponieważ forma komisyj głównych, która do końca badanego przez nas okresu utrzymała się jako jedyna właściwa instancja do rozstrzygania sporów granicznych, była dla stron niezwykle uciążliwa, w praktyce niejednokrotnie prywatna inicjatywa znajdowała skuteczne sposoby jej obejścia. Tak np. stwierdziliśmy wypadki, kiedy tymczasowe rozstrzygnięcie występowało w miejsce ostatecznego załatwienia, lub też umowa prywatna bezpośrednio zainteresowanych kładła kres przedłużającym się sporom.

# SPIS RZECZY



201

202

# II.

# MISCELLANEA, MATERIAŁY, RECENZJE I KRONIKA

# WYKAZ PODATKU PODYMNEGO POWIATU WOŁKOWYSKIEGO Z R. 1690

Podał

STEFAN KRAKOWSKI

Na terenach b. W. Ks. Litewskiego regestry podatkowe, o ile chodzi o wiek XVIII, na ogół nie są rzadkością, natomiast z w. XVII zachowały się w ilości niewielkiej, do czego przyczynił się głównie fakt, że przekazy źródłowe tego wieku uległy znacznemu wyniszczeniu. Podkreślić poza tym należy, że najczęściej spotyka się regestry podymnego poszczególnych starostw czy parafii, a nawet mniejszych kompleksów terytorialnych, rzadko zaś regestry całych powiatów, z wyliczeniem wszystkich dóbr świeckich, duchownych i królewszczyzn.

Wykaz podatku podymnego pow. wołkowyskiego, jaki tu publikujemy, obejmuje cały powiat i wszystkie rodzaje dóbr; czerpiemy go z prywatnych zbiorów archiwalnych rodziny Bychowców przechowywanych w maj. Adamkowie, pow. wołkowyskiego, koło m. Łyskowa. Zbiory te — dzięki uprzejmości obecnego ich właściciela p. inż. Leona Bychowca — udostępnione były dla celów naukowych Studium Hist. Prawa Litewskiego, za co w tym miejscu składamy Mu serdeczne podziękowania.

R e g e s t r z r. 1690 jest oryginałem, zaopatrzonym w podpisy urzędników grodzkich, którzy go sporządzili i deputatów Trybunału Skarbowego, którzy go przyjęli. Manuskrypt, formatu zwykłego zeszytu, składa się z 18 zszytych ze sobą kart. Pierwsze i ostatnie dwie karty rękopisu są dość znacznie przez czas nadwyrężone, i tekst w tych miejscach jest częściowo zniszczony, częściowo nieczytelny. Poza tym jednak manuskrypt jest w dobrym stanie; pismo, choć drobne, jest staranne i wyraźne. Całość wykazu ułożono według parafii, poszczególne zaś pozycje osobowe i majątkowe oddzielone są od siebie liniami poziomymi. Na lewym marginesie, utworzonym przez linię pionową, odnotowywano daty juramentów, na prawym zaś oznaczone są ilości dymów. U spodu karty spotyka się czasem — jednak nie zawsze — ogólne zsumowania liczby dymów.

Regestr powyższy — poza zapiską końcową — sporządził niewątpliwie ówczesny pisarz grodzki wołkowyski, Dionizy Olendzki,

na co wskazuje zarówno charakter jego podpisu, zamieszczonego wśród podpisów innych urzędników grodzkich, jak też wzmianki w tytule, in dorso etc.

Tekst na ostatniej karcie został dopisany później inną ręką i nosi charakter zapiski uzupełniającej.

W górnej części pierwszej karty znajduje się nadpis taki: „(Reges)tr odebranych juramentów (wedł)ug constituciej z sejmu warszawskiego (ro)ku 1690 dwadziesciorga sześciorga podymnego czterma rathami wydać pozwolonego, na sej(mi)ku relationis w Wołłowysku acceptowanego (przy)zasiadaniu naszym a. 3 julij aż ad 3-tiam Au(gusti) zcomputowany i przez parafie spisany, (do) Skarbu przez nas urzedników podany".

Krótki ten nadpis wyjaśnia zupełnie wyczerpująco okoliczności, w jakich powstał regestr z r. 1690. Wiąże się on z konstytucją sejmową z tego roku w sprawie pobierania podymnego w W. Ks. Litewskim, uchwaloną dnia 16-go stycznia (por. Vol. Leg., V, 805 i nast). Konstytucja zaczyna się tymi słowy: „Stosując się do konstytucji a. 1667 a życząc w zapłacie wojsko nasze W. X. L. dobrze zasłużone i na przyszłej ukontentować kommisji, za zgodą wszech Stanów, osobliwie P. P. Rad i Posłów Ziemskich W. X. L. postanawiamy podymnych 26 ratami w tej konstytucji wyrażonemi, ze wszystkich dóbr naszych królewskich, duchownych, miast, miasteczek, wsi, swobód W. X. L. duchownych i szlacheckich, jurysdykcyj naszych ekonomicznych, i reformacyj Najaśn. Królowej Jejmci Pani Małżonki naszej podległych...".

W dalszym ciągu konstytucji, która zaleca, aby sejmiki relacyjne zatwierdziły tę uchwałę, znajdujemy szczegółowo podany sposób wybierania podymnego, wyznaczenia urzędników, roty juramentu dla obywateli, podlegających podatkowi oraz dla urzędników, podatek wybierających. Dla osób, mieszkających poza powiatem, konstytucja przewiduje t. zw. attestacje, składane przed urzędami grodzkimi dowolnie wybranymi. Dla składania juramentów w urzędzie grodzkim konstytucja naznacza czas od 3-go lipca w ciągu czterech tygodni. Z gotowymi już regestrami stanąć mają urzędnicy u Trybunału Skarbowego w Grodnie, gdzie regestry te mają przedstawić. Konstytucja przewiduje cztery raty ściągania podatku: ściąganie pierwszej raty odbywać się ma w ciągu sierpnia 1690 roku, zwiezienie zaś pieniędzy przez poborców do dnia 15-go września t. r. do Grodna, na Trybunał Skarbowy. Drugą ratę wybierania podymnego wyznaczono na grudzień t. r., a zwiezienie pieniędzy do Skarbu na 14 stycznia r. 1691;

w trzeciej racie — wybieranie odbywać się miało w ciągu maja r. 1691, a zwiezienie do 15-go czerwca t. r., również do Wilna, w czwartej racie wybieranie wyznaczono na sierpień t. r., a zwiezienie do 15-go września t. r. do Grodna, na Trybunał Skarbowy. Konstytucja zaznacza wreszcie, że pierwsza rata ma być wypłacona na potrzeby wojska, za asygnacjami hetmańskimi, co się zaś tyczy dysponowania pieniędzmi z trzech pozostałych rat, ma o tym zadecydować przyszła komisja wileńska.

Ciekawą i bezwątpienia pożyteczną rzeczą jest ustalić, o ile regestr podatku podymnego pow. wołkowyskiego z r. 1690 odpowiada wskazaniom i przepisom dopiero co wspomnianej konstytucji. Porównanie tekstu regestru z konstytucją pozwala nam stwierdzić, że regestr sporządzono całkowicie według zaleceń konstytucji. Sejmik relacyjny wołkowyski uchwałę tę zaakceptował (por. Vol. Leg., V, 832 oraz wzmiankę w nadpisie); czas składania juramentów (3.VII—3.VIII.1690), organa, które regestr sporządziły (urząd grodzki), uwzględnienie wszelkiego rodzaju dóbr: duchownych, świeckich, królewszczyzn, ziemskich i miejskich, attestacje osób nieobecnych przed innymi urzędami grodzkimi, wreszcie złożenie oryginału regestru u Trybunału Skarbowego w Grodnie, gdzie został zaopatrzony w podpisy deputatów skarbowych, — wszystko to odpowiada najzupełniej zaleceniom konstytucji sejmu warszawskiego. Nie może więc podlegać wątpliwości, że regestr podymnego z r. 1690 jest oryginałem, a sporządzony został w myśl uchwały sejmowej z dnia 16-go stycznia 1690 roku.

Praca nad sporządzeniem tak wyczerpującego i dokładnego regestru wymagała z pewnością znacznego wysiłku, z tego też powodu regestr taki służył częstokroć w latach następnych za podstawę przy sporządzaniu nowych wykazów. Że z regestru z r. 1690 korzystano w latach późniejszych, wskazuje nam np. r e g e s t r  p o d y m n e g o z r. 1 7 1 0, znajdujący się także w zbiorach prywatnych rodziny Bychowców. Dokument ten, — jak nas informują zapiski in dorso oraz wzmianki w zakończeniu tekstu, — sporządzony został w myśl uchwały walnej rady warszawskiej z dnia 4 lutego 1710 r. (por. Vol. Leg. VI, 206—209). Poza tym, że jest zwięźlejszy w określaniu charakteru dóbr (np. opuszcza takie określenia, jak dzierżawa, imienie wieczyste etc.), tekst tego dokumentu pokrywa się z tekstem taryfy z roku 1690 na ogół ściśle; wykazuje wszakże również pewne różnice merytoryczne, mianowicie: I-o posiada pewne uzupełnienia w zakończeniu oraz II-o — niekiedy podaje, wprawdzie bardzo rzadko, inną licz-

bę dymów. Przytem często znajdujemy w tekście nieco odmienne brzmienie nazw osób i miejscowości, powstałe zapewne nie tylko skutkiem złego odczytania tekstu pierwotnego, ale również skutkiem dość długiego okresu czasu, jaki upłynął między powstaniem taryfy z r. 1690 a regestrem z r. 1710.

Pragnąc ułatwić zorientowanie się w stosunku regestru z r. 1710 do podstawowego w tym wypadku regestru z r. 1690, wyżej wspomniane uzupełnienia z regestru r. 1710 drukujemy na końcu, jako osobny dodatek, a wskazówki co do odchyleń w ilości dymów oraz w brzmieniach nazw osób i miejscowości oraz zmian co do kolejności pozycyj majątkowych i osobowych zamieszczamy w przypisach do tekstu regestru z r. 1690. W przypisach regestr z r. 1690 oznaczamy przez R. I., regestr z r. 1710 — przez R. II.

Ze wzmianek w tekście dokumentu z r. 1710 wynika, że sporządzony został na podstawie aktykacji regestru z r. 1690, zawartej w księgach grodzkich wołkowyskich. Zapewne również księgi te posiadały uzupełniające części regestru z r. 1710. Skrupulatne atoli przewertowanie ksiąg grodzkich wołkowyskich tego okresu, znajdujących się w Archiwum Państwowym w Wilnie (A. A. D., nr. nr. 10627, 10628, 10629, 10630), nie dało rezultatu, co zapewne przypisać należy znacznemu zdekompletowaniu zbiorów. Również brak regestru z r. 1690 w księgach ziemskich i w księgach Trybunału Skarbowego. Natomiast od r. 1710 spotykają się w aktach t. zw. asygnacje hetmańskie, tj. skierowania, podpisane przez hetmana w. lit. (podówczas był nim Ludwik Pociej) do poborców skarbowych pow. wołkowyskiego z poleceniem, aby okazicielom tych asygnacyj wypłacili pewne sumy pieniężne na potrzeby wojska. Pierwsza taka asygnacja pochodzi z dn. 12 sierpnia 1710 r. (A. A. D., nr. 10629), potem zdarzają się dość często.

Przy publikacji niniejszej stosowaliśmy metody wydawnicze ogólnie przyjęte. Pisownia zatym XVII-wieczna uległa zmodernizowaniu w odniesieniu do liter: i, j, y, oraz do kreskowania: ó, ś, ć, ź, ż; zachowano bez zmian tylko pisownię nazw osób i miejscowości. Również skorygowano odpowiednio punktację i zastosowanie liter wielkich i małych. Tekst domyślny ujmujemy w nawias zwykły, tekst zrekonstruowany według regestru z r. 1710 — w klamrę, tekst nieodczytany kropkujemy i ujmujemy w nawias. Daty juramentów, w dokumentach zamieszczone na lewym marginesie, drukujemy — ze względów technicznych — w jednej kolumnie tekstowej. W przypisach wszelkie uwagi, pochodzące od wydawcy, podajemy kursywą.

Wykaz zaopatrujemy w indeksy alfabetyczne osób i miejscowości.

**(Reges)tr odebranych juramentów (wedł)ug constituciej z sejmu Warszawskiego (ro)ku 1690 dwadzieściorga sześciorga podymnego czterma rathami wydać pozwolonego, na sej(mi)ku relationis w Wołkowysku acceptowanego (przy) zasiadaniu naszym a: 3 julij aż ad 3-tiam Au(gusti) zcomputowany i przez parafie spisany, (do) Skarbu przez nas urzendników podany [1]).**

Naprzód 1690
parafia Wołkowyska. 1715 [2])

Pan Jan Kałusowski [3]) z majętności wieczystej Mackielowczyzny [4]) . . . . . . . . . . z dymu 1.
[Z majętności Tułowa wieczystej . . . . . dym 1] [5]).
Z zastawnego od im. pana Jerzego Owsianego . . z dymu 1.
Jejmć pani Anna Skirmuntowna [6]) Władysławowa Kałusowska [7]) z majętności Oszmiańcow z zastawnej połowice . . . . . . . . . . . . z dymu 1.
A z Mackielowczyzny [8]) także połowice . . . . z dymu 1.
[Pan] Hieronym Pietraszewski [9]) z majętności wieczystej Olszymowa z swego . . . . . . . . dymu 1.
Pan Jan Borowski z imienia wieczystego Oszmiancow [10]) z chłopskiego . . . . . . . . . . dymu 1.

---

[1]*Nadpis w R. II brzmi:* Taryffa abiuratowa z zaprzysiężenia wielmożnych ichm. p. urzendników ziemskich i grodzkich (....) powiatu Wołkowyskiego wydana ichm. p. p. poborcom powiatu Wołkowyskiego dla odebrania podymnego Rady Wal(nej) Warszawskiej (...) według konstytucji uchwalonego podymnego czterema ratami z dymu zł. 16. Taryfa roku 1690 z zaprzysiężenia abiurata według juramentów podług constytucji sejmu Warszawskiego roku 1690 dwadzieściorga sześciorga podymnego za podstarostwa imp. Ordyńca, ze sędziostwa imp. Siehenia, za pisarstwa im. pana Olendzkiego, urzędników grodzkich skomputowana i do Skarbu W. X. L. podana.

[2]) *Dopisek późniejszy.*

[3]) *R. II.* Kołosowski.

[4]) *R. II.* Mackielowszczyzny.

[5]) *R. I. Zdanie całkowicie zatarte.*

[6]) *R. II.* Skirmontowna.

[7]) *R. II.* Kołosowska.

[8]) *R. II.* Mackiełowszczyzna.

[9]) *R. II.* Pietroszewski.

[10]) *R. II.* Osmiencow.

Pan Andrzey Godaczewski z majętności wieczystej w Jasienowczy[11]) z chłopskiego . . . . . dymu 1.

Pan Stanisław Kołontay[12]) z imienia zastawnego Olszymowa z swego . . . . . . . . . . dymu 1.

Miasto Wołkowysk krom wszelkich juryzdyk Żydów (....) burmistrza Putczycza (....) . . . . . . z dymów 26[13]).

Pan Benedykt Korewa[14]) z imienicza wieczystego Korewicz[15]) z swojego . . . . . . . . . [dymu 1].

Pan Andrzey Koreywa[16]) z imienia własnego wieczystego Korewicz[17]) z swojego . . . . . . [dymu 1].

Pan Jan Cedrowski z imienia wieczystego także Korewicz[18]) z swojego . . . . . . . . . [dymu 1].

(10) Iulii.

Pan Alexander Sawicki z imienia wieczystego Korewicz z swojego . . . . . . . . . . . [dymu 1].

Pan Andrzey Niemczynowicz z imienia Korewicz[19]) z swego . . . . . . . . . . . . . . [dymu 1].

Pan Michał Borowski z imienia Oszmiańcow[20]) i Mackielowczyzny[21]) z chłopskich . . . . . . [dymów 2].

Pani Katarzyna Buchocka[22]) z imienia zastawnego od pana Hrehorego Kołontaia[23]), z Kołontaiow[24]) z chłopskiego . . . . . . . . . . . . . [dymu 1].

A z zastawy od paniej Niemczynowiczowey potym Suszyckiey[25]) z dwornego . . . . . . . [dymu 1].

(1)1 Iulii.

Pan Jan Koreywa z imienia wieczystego Koreywicz z swego . . . . . . . . . . . . dymu 1.

Pan Mikołay Jasiewicz z imienia zastawnego od im. pana wojewody Brzeskiego Krzywopiszowczyzny[26])

---

11) *R. II. brak.*

12) *R. II.* Kołątay.

13) *R. I. Tekst bardzo zniszczony, R. II. ma:* Miasto Wołkowysk ze wszytkich juryzdyk dymów 26.

14) *R. II.* Koreywa.

15) *R. II.* Koreywicz.

16) *R. I. Poprawione z* „Korewa".

17) *R. II.* Koreywicz.

18) *J. wyż.*.

19) *J. wyż.*

20) *R. II.* Osmiencow.

21) *R. II.* Mackielow.

22) *R. II.* Bucholcowa.

23) *R. II.* Kołątaia.

24) *R. II.* Kołątaiow.

25) *R. II. Brak.*

26) *R. II.* Krzywopisowszczyzny.

i z imienicz Dworczan[27]) od pana Malchera Bohdzi[28]) arendownego bez chłopów . . . . . [dymów 2].
Pan Jan Koreywa z imienia wieczystego Koreywicz[29]) własnego swego . . . . . . . . . dymu 1.
Pan Jan Wybranowski z imienia wieczystego Połuiankow z chłopskiego . . . . . . . . . dymu 1.
Pan Mikołay Koreywa z imienia wieczystego Korewicz z własnego swego . . . . . . . . . [dymu 1].
Pani Chryzostomowa Kałusowska[30]) z imienia wieczystego Oszmiańcow[31]) z chłopskiego . . . . . dymu 1.
Pan Antoni Podrez z imienia wieczystego Koreywicz[32]) z własnego swego . . . . . . . . [dymu 1].
Pani Marcinowa[33]) Raphałowiczowa[34]) z imienia zastawnego od im. pana Białozora z swojego własnego . . . . . . . . . . . . . . [dymu 1].
Pan Alexander Horodelski z imienia wieczystego Koreywicz z . . . . . . . . . . . . [dymu 1].

Iulii.

Pan Jan Gumek (?) z imienia wieczystego Krysiewicz[35]) z swojego . . . . . . . . . dymu 1.
A z zastawnego od pana Godaczewskiego z chłopskiego . . . . . . . . . . . . . . dymu 1.

28 Iulii.

Pan Woyciech Kilański z imienia zastawnego od pana Hrehorego Kołontaia[36]) z Kołontaiow[37]) z chłopskiego . . . . . . . . . . . . . dymu 1.
Wielmożny imć pan Theophil Olendzki, podkomorzy Wołkowyski, z majętności Moczulney z chłopskich . . . . . . . . . . . . . . . dymów 35.
W tejże majętności na rzece Rosi z młynów dwóch dymów 2.
Tamże z karczmy[38]) . . . . . . . . . . dym 1.
Do wójtostwa Wołkowyskiego z wiosek należących Pietakow i Szaulicz z chłopskich . . . . . . . dymów 5.
W folwarku Choroszkowczyznie[39]) chłopskich . . dymów 11.

---

27) *R. II. Dworczany wymienione w osobnej pozycji.*
28) *R. II.* Bohdzia.
29) *R. II.* Korewicz.
30) *R. II.* Kołosowska.
31) *R. II.* Osmiencow.
32) *R. II. tekst mało wyraźny.*
33) *R. II.* Maryanna.
34) *R. II.* Rafałowiczowa.
35) *R. II.* Krzysiewicz.
36) *R. II.* Kołątaia.
37) *R. II.* Kołątaiow.
38) *R. II. dod.* Moczulenski.
39) *R. II.* Horoszkowszczyzny.

Z młynów do tego folwarku należących w Rosi Kołontaiach [40]) . . . . . . . . . . z dymów 2.
W folwarku Kołontaiach [41]) Wołczkowczyznie [42]) chłopskich . . . . . . . . . . . . . dymów 8 [43]).
Osobno w mieście Wołkowysku z karczmy jednej dym 1.
Pan Jerzy [44]) Jozeph Fronkiewicz Woroszyło [45]) z imienia zastawnego od paniej Smogorzewskiey, podsędkowej Wołkowyskiey, z chłopa . . . . dymu 1.
Pan Maciey Mozyrka [46]) z imienia wieczystego Łopienicy z swojego własnego . . . . . . . dymu 1.
[Pan Andrzey] Niemczynowicz z imienia wieczystego Krysiewicz [47]) z swojego . . . . . . dymu 1.
Pan Michał Niemczynowicz z imienia wieczystego Krysiewicz z swojego . . . . . . . . dymu 1 [48]).
Pan Piotr Charmański [49]) z imienia wieczystego Sobkowczyzny [50]) z swojego . . . . . . . dymu 1.
Pan Sylwester Horodelski z imienia wieczystego Koreywicz [51]) niedzielnej z rodzonym z chłopskiego dymu 1.

29 Iulii.

Pan Kazimierz Oszmianiec [52]) z imienia wieczystego Oszmiancow [53]) Rabcowczyzny [54]) z własnego swego . . . . . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Maryanna Żabohońska z imienia wieczystego Niebdałowczyzny [55]) z swojego . . . . . . dymu 1.
Pan Jan Niemczynowicz z imienia wieczystego Olszymow [56]) z swego . . . . . . . . . dymu 1.

31 Iulii.

Imć pan Kołontay [57]) z imienia wieczystego Rosi Wołczkowczyzny [58]) Kołontaiow [59]) z chłopskiego dymu 1.
P. Anna Miniewska Marcinowa Wiktorynow(a) [60])

---

40) *R. II. brak.*
41) *R. II.* Kołątaia.
42) *R. II. brak.*
43) *W. R. II. dwie ostatnie pozycje w kolejności odwrotnej.*
44) *R. II. brak.*
45) *R. II.* Woruszyło.
46) *R. II.* Mozerko.
47) *R. II.* Krzysiewicz.
48) *W. R. II. poz. opuszczona.*
49) *R. II.* Farmański, *tekst niewyraźny.*
50) *W R. II. zamiast* Sobkowczyzny — Koreywicz.
51) *R. II.* Sobkowsczyzny
52) *R. II.* Oszmieniec.
53) *R. II.* Osmiencow.
54) *R. II.* Rabcowsczyzny.
55) *R. II.* Niedbałowszczyzny.
56) *R. II.* Olszymowa.
57) *R. II.* Kołątay.
58) *R. II.* Wołkowsczyzny.
59) *R. II.* Kołątaiow.
60) *R. II. brak.*

Rakowska z imienia wieczystego Marcinowki swojego . . . . . . . . . . . . . . . . dymu 1.
Pan Marcin Niemczynowicz z imienia wieczystego Krysiewicz [61]) z swojego . . . . . . . . . dymu 1.
Attestacja jaśnie wielmożnego imci Xiędza biskupa Wileńskiego z majętności Biskupic z młynem jednym . . . . . . . . . . . . . . . dymów 13.
Attestacja wielmożnego imci pana Gabriela Białozora, podkomorzego Upickiego, z majętności Rosi, z folwarku Swięcicy, z karczmy i młynami dwiema w grodzie Upickim zaprzysiężona . . . . . . z dymów 18.
Attestacja wielmożnego imci pana Mikołaia Ogińskiego, miecznika [62]) W. X. L., marszałka Wołkowyskiego, w grodzie Wileńskim zaprzysiężona z majętności Łopienice wpół z panem Smogorzewskiem, i Purzyczkowszczyznę [63]) z młynem chłopskich [dymów 16].
Pan Adam Kuprel [64]) z dymu zastawnego w mieście Wołkowysku nazwanego Niebdaylowskiego [65]) . . 1.
[Attestacja wjp. Kurcza, wojewody Brzeskiego, z majętności Pietuchowa z bojarami, z miasteczkiem, z Żydami, karczmami, z młynami . . . . dymów 30] [66])
[IP. Michał Niemczynowicz z Krzysiewicz . . . dym] [67]).

## Parafia Rozka [1]).

Dn. 28 Iulii.

Jejmć pani Grymberkowa teraźniejsza Korzeniewska [2]) z zastawnej kondiciej oraz i dożywotniej od wielmożnego imci pana Branickiego, strażnika koronnego, i samej jejmci nazwanej Szczawinszczyzna [3]) z chłopskiego . . . . . . . . . dymu 1.
Jegomć pan Jerzy Kowalewski, trzymając Roś Wielką taxą od wielmożnego imci pana Stephana Branickiego, stolnika koronnego, z miasteczkiem Rosią,

---

[61]) *R. II.* Krzysiewicz.
[62]) *R. II.* miecznego.
[63]) *R. II.* Puryczkowszczyzny.
[64]) *R. II.* Krupel.
[65]) *R. II.* Niedbayłowszczyzny.
[66]) *R. I. tej poz. nie posiada.*
[67]) *Por. wyż. str. , przyp.*
[1]) *R. II.* Rosienska.
[2]) *R. II brak.*
[3]) *R. II. tekst niewyraźny.*

z mieszczanami i Żydami, krom zastawników, z karczmami dwiema i młynem . . . . . . . . z dymów 25.
A z folwarkami dwiema Andrykowskim i Skrybowskim z całej włości Roskiey [4]) i folwarków . . . . z dymów 95.

## Ichmć Xięża Plebani Proboszczowie i Zakonnicy.

Dn. 27 Iulii.

Imć Xiądz Mattheusz Kuligowski [5]), dziekan Wołkowyski, proboszcz i pleban Wołpieński z probostwa i plebaniej Wołpińskiey z młynem i karczmą z chłopskich . . . . . . . . . . . . dymów 14.
A do plebaniej miejskich i chłopskich . . . . dymów 14.
Imć Xiądz Jerzy Milewski, pleban Miedzyrzecki [6]), z plebaniej Miedzyrzeckiey z miasteczka . . . dymów 2.
A z folwarku Podzieykow do plebaniej z młynem i z chłopskich . . . . . . . . . . . . dymów 4.
Imć Xiądz Andrzey Boratynski, pleban Zelwinski, z chłopskich do plebaniej . . . . . . . . dymów 8.
Imć Xiądz Michał Kozłowski, pleban Replenski, z plebaniej i z folwarku Monkowcow [7]) . . . . z dymów 11.
A we wsi Szyłowlanach do tejże plebaniej . . . z dymu 1 [8]).
Imć Xiądz Piotr Koch, pleban Roski [9]), z chłopskich do plebaniej . . . . . . . . . . . . . dymów 5.
Imć Xiądz Woyciech Grazewicz, proboszcz Krzemienicki, z folwarku Marcinowicz z karczmą . . [z dymów 20].
A z folwarku Kwater, także z karczmą, młynem . [z dymów 11].
Imć Xiądz Kazimierz Bakanowski, pleban Łyskowski, z juryzdyki miejskiej i z wiosek includując młynów dwa . . . . . . . . . . . . z dymów 20.
A z folwarku Hruska z chłopskich . . . . . dymów 23.
Imć Xiądz Filip Wroblewski, altarysta Wołpieński, z folwarku Hleniewicz [10]) i Balewszczyzny z chłopskich . . . . . . . . . . . . . . dymów 5.
Imć Xiądz Gabryel Ukowski [11]), pleban Strubnicki, z chłopskiego . . . . . . . . . . . . dymu 1.

---

[4]) *R. II.* Rosienskiey.
[5]) *R. II.* Kulikowski.
[6]) *R. II.* Międzyrzecki.
[7]) *R. II. brak.*
[8]) *W R. II. tej poz. brak, złączona z poprzednią.*
[9]) *R. II.* Rosieński.
[10]) *R. II. brak.*
[11]) *R. II.* Hukowski.

Imć Xiądz Zygmunt Eysmiłowicz [12]), pleban Gnieznienski [13]), z chłopskiego . . . . . . . . dymu 1.
Imć Xiądz Jozeph Kazimierz Sudnik, sekretarz J.K. M., pleban Mścibowski, tak z jurydyki mieskiej, z żydami, poddanych, młynem i karczmą [14]) . . z dymów 16.
Imć Xiądz Jerzy Skowrodka, promotor i kaznodzieja kościoła Wołpińskiego [15]), z imienia zastawnego Zelwian od jaśnie wielmożnego imci pana wojewody Wileńskiego z chłopskich. . . . . . . dymów 8.

31 Iulii.

Imć Xiądz Wysocki, kanonik Smoleński, pleban [Wołkowyski, z juryzdyki] mieście Wołkowyskim z chłopskich . . . . . . . . . . . . .
Z folwarku Jasioniowicy [16]) z chłopskich . . .
Z młynu jednego . . . . . . . . . . . .
Z Rupieykow, wsi do tejże plebaniej . . . . . [dymów 12][17]).
Wielebny Ociec Sierheykiewicz [18]), starszy konwentu Łyskowskiego Świętego Bazylego, z fundaciej wieczystej ze wsi Kuklicz . . . . . . . dymów 6.
A z zastawnych od im. pana wojewodzica z Łyskowem . . . . . . . . . . . . . . dymów 3.
Ze wsi Szpakow, także zastawnych od tegoż im. p. wojewodzica . . . . . . . . . . . . z dymów 7 [19]).
Imć Xiądz Antoni Babinski, gwardian Łopienicki zakonu Świętego Franciszka, z folwarku Talakow[20]) do tej fundaciej z chłopskiego i młynarskiego . . dymów 2.
Karczem w Porozowie . . . . . . . . . dymów 2.
Ogrodników w tymże mieście . . . . . . dymów 2 [21]).
Imć Xiądz Antoni Maszkiewicz [22]), pleban Porozowski, ze wsi Zapolicz z karczmą, młynem w Porozowie dymów 4.
Imć Xiądz Jan Lewonowicz [23]), kanonik Smoleński, pleban Szydłowicki, komendarz probostwa Brzostowickiego, z plebaniej Szydłowskiey z chłopskich dymów 3.

---

12) *R. II.* Esmołowicz.
13) *R. II.* Hniezninski.
14) *R. II. nie wylicza.*
15) *R. II.* Wołpieński.
16) *R. II.* Jasienowiczy.
17) *W. R. I. Tekst zniszczony, R. II. nie wymienia ilości dymów przy każdej poz., lecz je komasuje w jedną pozycję.*
18) *R. II.* Siereykiewicz.
19) *R. II. łączy dwie ostatnie poz. w jedną.*
20) *R. II.* Telakow.
21) *R. II łączy trzy ostatnie poz. w jedną.*
22) *R. II.* Mackiewicz.
23) *R. II.* Leonowicz.

A z probostwa Brzostowickiego, z folwarków Mosznow i Burcowczyzna[24]) z chłopskich. . . . . . dymów 20.

Parafia Wołpińska[1]).

Dn. 7 Iulii.

Imć pan Alexander Smogorzewski z majętności swej wieczystej w powiecie Wołkowyskim Jankowszczyzny z chłopskich . . . . . . . . . . . dymów 4.

A z Księstwa Żmuyckiego w powiecie Ratowskim[2]) z chłopskich . . . . . . . . . . . . dymów 18.

12 Iulii.

Imć pan Hieronym Kołontay[3]), łowczy Wołkowyski, z majętności Dzięciełowicz[4]) z chłopskich . . dymów 15.

A z majętności Zubowszczyzny zastawnej od imci pana Hlebowicza z chłopskich . . . . . . . dymów 15.

Pan Karol Sczygielski z majętności wieczystej Krzywonowszczyzny[5]) z chłopskiego . . . . . . . dymu 1.

Dn. 15 Iulii.

Imć pan Franciszek Czeszeyko, koniuszy Grodzieński, z majętności Dzięciełowicz . . . . . . . dymów 4.

Imć pan Antoni Gzowski z imienia wieczystego Tereszek z młynem i chłopskich. . . . . . . . dymów 4.

Jejmć pani Marcybella Gzowska Michałowska, podczaszyna Oszmiańska, z imienia zastawnego Tereszek[6]) od imci pana Puchalskiego, pisarza dekretowego, z chłopskich . . . . . . . . . . dymów 4.

Imć pan Jakub Hullet[7]) z imienia zastawnego i dożywotnego Woroszyłowszczyzny od imci pana Hlebowicza z chłopskich . . . . . . . . . . dymów 4.

Imć pan Wawrzyniec Odachowski, podczaszy Orszanski, z imienia wieczystego Hanusowszczyzny[8]) z chłopskiego . . . . . . . . . . . . dymów 11.

---

24) *R. II. tekst niewyraźny.*

1) *R. II.* Wołpienska.

2) *R. II. brak.*

3) *R. II.* Kołątay.

4) *R. II.* Dzienciołow.

5) *R. II.* Krzywonosowszczyzny.

6) *R. II.* Tereszek.

7) *R. II.* Ulet.

8) *R. II.* Anusowszczyzny

Dn. 27 Iulii.

Imć pan Stanisław Merło, podczaszy Nowogródzki, z imienia Koreszoniąt w powiecie Oszmiańskim . . dymów 4.
Imć pan Jerzy Chełchowski [9]) z imienia zastawnego Puszkarowszczyzny od pana Scypiona z chłopskich dymów 3.
Imć pan Władysław Konopacki, podczaszy Chełmiński, z imienia wieczystego Pawłowszczyzny z chłopskich . . . . . . . . . . . . . . . . dymów 2.
A z imienia dożywotnego Piekarzow . . . . . dym 1.

Dn. 28 Iulii.

Jejmć pani Krystyna [10]) Masalska Korycka z majętności zastawnej od zeszłego pana Hlebowicza Nowosiołek [11]) pod niebytność małżonka swojego z chłopskich . . . . . . . . . . . . dymów 5.
Imć pan Ludwik Rosinski z majętności zastawnej Teresek [12]) od p. Piotra Gzowskiego . . . . . z dymów 2.

Dn. 29 Iulii.

Tatarowie Wołpinscy [13]) przez chorążego swego Janusiewica we wsi Tubiczanach [14]) . . . . . z dymów 16.
A we wsi Kowalach [15]) . . . . . . . . . . z dymów 2.
Imć pan Piotr Karol Wilczek, kasztelanic Smoleński, z majętności wieczystej Nameykow z młynem i karczmą i z chłopów . . . . . . . . . . dymów 12.
Imć pan Jan Taniewski z imienia dożywotniego od tegoż imci pana kasztelanica Smolenskiego chłopski dym 1.

Parafia Strubnicka.

Dn. 17 Iulii.

Pan Maciey Giecołd z imienia swego wieczystego Zubłow [1]) Wławtach [2]) z dymu własnego . . . 1.

---

[9]) *R. II.* Chołkowski.
[10]) *R. II.* Katarzyna.
[11]) *W. R. II. dod.* „Od Rosi Wielkiey Hlebowiczowskiey".
[12]) *R. II.* Tereszek.
[13]) *R. II.* Wołpieńscy.
[14]) *R. II.* Tupiczan.
[15]) *R. II. dod.* Tatarowie.
[1]) *R. II. brak.*
[2]) *R. II.* z Łayrow.

Pan Mikołay Giecołd Steckiewicz [3]) z imienia wieczystego Zubłow [4]) Właatach z własnego . . . . dymu 1.
Pan Jakub Ochremowicz z tegoż imienia Uhłow [5]) Ławrow [6]) z bratem Woyciechem w jednym budynku mieszkający z własnego swego . . . . . dymu 1.
Pan Mateusz Giecołd Steckiewicz [7]) z imienia Ułow [7]) Ławrow wieczystego własnego . . . . dymu 1.

Dn. 15 Iulii.

Pan Jan Nieszkiewicz [8]) z imienia wieczystego Uhłow [9]) Ławrow Giecziołdowczyzny [10]) z swego . . dymu 1.
Pan Maciey Hrehorowicz [11]) z imienia wieczystego Uhłow [12]) Ławrow z swego . . . . . . . . dymu 1.

Dn. 24 Iulii.

Pan Waleryan Miniewski z imienia wieczystego Moczulney [13]) Starego Dworu z chłopskiego . . . dym 1.
Pan Ludwik Pukszta z imienia wieczystego Rohoznicy [14]) z chłopskiego . . . . . . . . . . . dymu 1.
A z zastawnego od pana Stanisława Pukszty z chłopskiego . . . . . . . . . . . . . . . dymu 1.

Dn. 27 Iulii.

Pan Jan Giecołd z imienia wieczystego Uhłow [15]) Ławrow z swojego . . . . . . . . . . . dymu 1.
Pan Jan Miniewski z imienia wieczystego Pliscze [16]) z chłopskiego. . . . . . . . . . . dymu 1.
Imć pan Jakub Komaiewski z majętności wieczystej miedzy (bracią) niedzielnej Strubnice [17]) z chłopskich . . . . . . . . . . . . . . . dymów 8.
A zastawnej od paniej Rajeckiey z majętności Moysiewicz [18]) z chłopskich . . . . . . . . . dymów 16.
Pan Alexander Skinder z imienia wieczystego Uhłow [19]) Ławroch [20]) z swego . . . . . . . dymu 1.

---

3) *R. II. brak.*
4) *j. w.*
5) *j. w.*
6) *R. II.* Łaurow.
7) *R. II. brak.*
8) *R. II.* Nierkiewicz.
9) *R. II. brak.*
10) *R. II. brak.*
11) *R. II.* Ochrymowicz.
12) *R. II. brak.*
13) *R. II.* Moczelny.
14) *R. II.* Rochoźnicy.
15) *R. II. brak.*
16) *R. II.* z Pliszczy.
17) *R. II.* z Trubnicy.
18) *R. II.* Moyszewicz.
19) *R. II. brak.*
20) *R. II.* Ławrow.

Imć pan Władysław Komaiewski, sędzia ziemski Wołkowyski, z imienia wieczystego Dougirdowczyzny [21]) Dylewsczyzny [23]) Strubnice z chłopskich . dymów 10.
Z przykupią u pana Sylwestra Michayłowicza, pana Mikołaia Bokszy i z inszemi sukcessorami [23]) . .

Dn. 28 Iulii.

Pan Bohdan Hliński z imienia wieczystego Samuyłowicz z swego. . . . . . . . . . . . dymu 1.
Pani Zuzanna Szęmetowna Krzysztophowa z Dziedzic Gzowska z imienia zastawnego Balewsczyzny [24]) z chłopskiego . . . . . . . . . dymu 1.
Pan Piotr Karwowski [25]) z majętności arendownej z Samoyłowicz od wielmożnej jejmć paniej Kłokockiey, chorążynej Mińskiey, z bojarami i z karczmą i chłopskich . . . . . . . . . . . dymów 26.
Pani Eufemia Pobiedzynska [26]) z imienia wieczystego St(rubn)ice z chłopskiego . . . . . . dymu 1.
A ze wsi Mizewa, zastawy imp. wojewody Wileńskiego, z chłopskiego . . . . . . . . . dymu 1.

Dn. 29 Iulii.

Pan Alexander Pukszta z imienia wieczystego Rohoznice z chłopskiego . . . . . . . . . dymu 1.
Attestacja pana Kazimierza Minkiewicza, w Wilnie zaprzysiężona, z folwarku Bartoszowsczyzny [28]) z chłopskich . . . . . . . . . . . . . dymów 6.
Pan Michał Pukszta z majętności wieczystej Rohoznice z chłopskiego. . . . . . . . . . . dymu 1.
Pan Woyciech Skowrodka z majętności zastawnej od ichm. panów Ludwika i Jakuba Komaiewskich nazwanej Strubnice z chłopskich . . . . . dymów 3.

---

21) *R. II.* Dałgierowszczyzna.
22) *R. II.* Dyłowszczyzna
23) *R. II. tego dodatku nie posiada.*
24) *R. II.* Balewszczyzny.
25) *R. II.* Karbowski.
26) *R. II.* Pobudzienska.
27) *R. II.* z Trybnicy.
28) *R. II.* Bartoszewszczyzny.

Iulii[1]).

Imć pan Kazimierz Wroczyński z majętności swej wieczystej Parfienowicz[2]) . . . . . . . . z dymów 7.
Z majętności drugiej wieczystej Repli, karczmą i młynem . . . . . . . . . . . . . . dymów 11.
W zastawnej majętności Borkow od p. Puksztow, z chłopskiego . . . . . . . . . . . . dymu 1.
Z majętności dożywotniej Wianowszczyzny[3]) . . dymu 1.

Dn. 19 Iulii.

Pan Maciey Kuleszewicz z imienia zastawnego Żadzieykow od imci pana Jundziła swego . . . . dymu 1.
Pan Jan Uzłowski z majętności wieczystej Krzemienice Komorowszczyzny[4]) z chłopskich . . . . dymów 2.
A zastawnych we wsi Dzierkaczach od p. Klukowskich chłopskich . . . . . . . . . . . dymów 2.

Dn. 21 Iulii.

Pan Stanisław Pukszta z imienia wieczystego Rohoznicy i Dworczan z chłopskich . . . . . . dymów 2.
Imć pan Jan Czartoszewski Lantownicki, koniuszy Wołkowyski, z imienia wieczystego Poboiowa Kozubowszczyzny z chłopskiego . . . . . . . . dymu 1.
Z zastawnych w Iatwiezy chłopskiego . . . . dymu 1.
Z Iasianowicy i z młynem, zastawnych od im. pana Białozora, chłopskich . . . . . . . . . . dymów 5.
P. Katarzyna Doukszyna z imienia wieczystego Modzieykow z chłopskiego . . . . . . . . dymu 1.
A z zastawnych od im. pana Jundziła . . . . dymów 2.
Pan Zygmunt Hanusowicz z imienia zastawnego Krzemienicy Komorowszczyzny od p. Klukowskiego z chłopskich . . . . . . . . . . . dymów 2.

Dn. 27 Iulii.

Imć pan Władysław Cywinski z majętności wieczystej Wiszniowki[5]) Cywinszczyzny chłopskich . . dymów 2.

---

1) *Liczba niewyraźna.*
2) *R. II.* Parfinowicz.
3) *R. II.* Wianowszczyzny.
4) *R. II.* Komorewszczyzny.
5) *R. II.* Wisniowki.

A z majętności wieczystej Monciakow także chłopskich . . . . . . . . . . . . . . . dymów 2.
Pan Stanisław Szemet z imienia wieczystego Wiszniowki [5]) z chłopskiego . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Benedykt Skorobohaty z imienia wieczystego Poboiowa chłopskich . . . . . . . . . . dymów 4.
A z Mackielowczyzny zastawnego od p. Kałusowskiey [6]) chłopskiego . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Jan Pukszta z imienia wieczystego Rohoznicy chłopskich . . . . . . . , . . . . . . dymów 2.
P. Stanisław Pukszta z imienia wieczystego Rohoznice i Zeleniewicz [7]) . . . . . . . . . dymów 2.
Imć pan Michał Jundził, stolnik Witepski, (z majętności) wieczystej Krzemienice z chłopskich . . . dymów 15.
A z folwarku Koniowcow Podkomorowszczyzny [8]) z karczmą i młynem . . . . . . . . . dymów 4.
Imć pan Jakub Czartoszewski z majętności wieczystej Zabłocie [9]) po panu Krzysztophie Szemecie od siebie i od panny Barbary Szemetowny, jako z niedzielnej majętności i w jednym domie mieszkając iure successivo spadłej obojgu, chłopskich . . . dymów 2.
A zastawnego od im. pana Jundziła chłopskiego . dymu 1.
Pan Nikodym Hliński z imienia wieczystego Poboiowa z chłopskiego . . . . . . . . . dymu 1.
Pan Michał Skorulski z imienia zastawnego Remigołowszczyzny od pana Jundziła chłopskiego . . dymu 1.

Dn. 31 Iulii.

Pan Jan Towaczewski z imienia zastawnego od im. pana Jundziła . . . . . . . . . . . z dymu 1.
Pan Michał Hanusewicz z imienia zastawnego Rohoznice od pana Pukszty mieszkającego . . . . z dymu 1.
Attestacja im. pana Marcina z Konopnice Grabowskiego, stolnika Witepskiego, w grodzie Minskim zaprzysiężona, z majętności zastawnej Konney . . z dymów 13.
A z majętności zastawnej Hniezney . . . . . z dymów 8.

---

6) *R. II.* Kołosowskiego.
7) *R. II.* Zieleniewicz.
8) *R. II.* Podkomorowszczyzny.
9) *R. II.* Zabołocia.

Attestacja ichmciów panien zakonnych klasztoru Grodzieńskiego Świętej Brygidy z majętności Krzemienice z folwarkiem Kniazikowszczyzną, z karczem dwóch, i młynów dwóch, ogólnie z chłopskiem . . dymów 82.
Z majętności Szydłowicz, z karczmą ogólnie chłopskich dymów w grodzie Grodzieńskim zaprzysiężono . . . . . . . . . . . . . 20.

### Parafia Zelwinska.

Dn. 21 Iulii.

Pan Samuel Tułowski z imienia wieczystego Żerney z własnego . . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Alexander Juszkiewicz z imienia wieczystego z Uhłow [1]) z własnego . . . . . . . . dymu 1.

Dn. 27 Iulii.

Pan Piotr Hanusewicz z imienia zastawnego od im. pana Siwinskiego Janowszczyzny [2]) z chłopskiego dymu 1.
Pan Jan Juskiewicz z imienia wieczystego Żerney z własnego . . . . . . . . . . . dymu 1.

Dn. 28 Iulii.

Pan Władysław Owsiany z majętności zastawnej Janowczyzny [3]) od pana Alexandra Siwinskiego z chłopskich . . . . . . . . . . . . dymów 1 [4]).
Attestacja wielmożnego imci pana Jerzego Stanisława Sapiehy, hrabi na Horach, Horkach, pana na Łoiowie, stolnika W. X. L., starosty Mereckiego, pułkownika J. K. M., z majętności Zelwy z żydami, karczmami i młynami . . . . . . . . z dymów 90.

### Parafia Miedzyrzecka.

Dn. 7 Iulii.

Pan Kazimierz Andrzeykowicz z majętności wieczystej Ciehleniewicz [1]) z swego . . . . . dymu 1.

---

1) *R. II.* Uchłow.
2) *R. II.* Janowszczyzny.
3) *R. II.* Janowcow.
4) *R. I. ma liczbę niewyraźną, R. II ma liczbę 1.*
1) *R. II.* Ciahleiewicz.

Pan Andrzey Giedroic z imienia wieczystego Sedelnik z chłopskiego . . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Jakub Andrzeykowicz z imienia wieczystego Ciehleiewicz [2]) z chłopskiego . . . . . . . . . dymu 1.

Dn. 12 Iulii.

Pan Mikołay Tułowski z imienia zastawnego Hołyszek od pana Owsianego . . . . . . . . . . z dymu 1.
P. Jerzy Giedroic z imienia wieczystego Sedelnik z chłopskiego . . . . . . . . . . . . . dymu 1.
Pan Alexander Dziewiałtowski z imienia wieczystego Sedelnik z chłopskich . . . . . . . . dymów 2.
Pan Paweł Stanisław Adamowicz z imienia wieczystego Monciakow [3]) z chłopskiego . . . . . dymu 1.
P. Mikołay Suchodolski z imienia wieczystego Sedelnik z mły(nem) . . . . . . . . . . dymów 10.
Jejmć pani Theodora Mrokowska Jerzyna Owsiana, podstolina Mozyrska, z majętności wieczystej Podoroska z młynem i karczmą . . . . . . . . z dymów 4.
Z majętności Zelzyna, eliberowanej z arendy od żyda Rozańskiego podczas abiuraty z chłopskiego młynu, z karczmy . . . . . . . . . . z dymów 3.

Dn. 14 Iulii.

Imć pan Jan Chodakowski z majętności wieczystej Lichosielec Rudziewicz, Dombrownik chłopskich dymów 4.
Im. pan Stanisław Michał Rykalski Zegrowicz z majętności wieczystej Żerney Zaleskowszczyzny [4]) z chłopskiego . . . . . . . . . . . . dymu 1.
Imć pan Marcin Tułowski z imienia wieczystego Tułowa Rudziewicz z chłopskiego . . . . . . dymu 1.
Pan Andrzey Nowicki z imienia zastawnego Jałcowczyzny [5]) od imci pana wojewody Brzeskiego z młynem z chłopskich . . . . . . . . . . . dymów 7.
Pan Andrzey Rudziewski [6]) z imienia wieczystego Żerney Kuhiłowszczyzny [7]) z swego . . . . . dymu 1.

---

[2]) *j. w.*
[3]) *R. II.* Mąciakow.
[4]) *R. II. brak.*
[5]) R. II. Jalckowszczyzny.
[6]) *R. II.* Rudzieiewski.
[7]) *R. II.* Kuchiłow.

Dn. 15 Iulii.

Pan Władysław Ludwik [8]) Kałusowski [9]) z imienia wieczystego Leszney [10]) i Żerney z chłopskiego . . dymu 1.
Pan Woyciech Tułowski z imienia wieczystego Skuratowczyzny z swego . . . . . . . . . dymu 1 [11]).
Pani Mioduszewska [12]) Rudziewska [13]) z imienia wieczystego Żerney Kochiłowczyzny [14]) z swego dymu 1.

Dn. 16 Iulii.

Pan Ludwik Kałusowski z imienia swego wieczystego Łopienice Małey Sydorowskiey [15]) z chłopskiego . . . . . . . . . . . . . . dymu 1.
A zastawnego we wsi Alizarkach od p. Smogorzewskiego z chłopskiego . . . . . . . . . . dymu 1.
Imć pan Hieronim Ciwinski [16]) z majętności swej Ciehlewicz [17]) niedzielnej z chłopskiego . . . . dymu 1.
Pan Hieronim Adamowicz [18]) z majętności wieczystej Monciakow i zastawnej od pana Dziewiałtowskiego . . . . . . . . . . . . . . dymów 3.
Pani Anna Czeszeykowna Hieronimowa Kałusowska [19]) z majętności wieczystej Tułowa z chłopskiego dymu 1.

Dn. 18 Iulii.

Pan Sebestyan Franciszek Mozyrka z imienia wieczystego Monciakow [20]) z swojego . . . . . . dymu 1.
A z chłopskiego zastawnego od p. Alexandra Dziewiałtowskiego [21]) . . . . . . . . . . z dymu 1.
Pan Jan Krasnodębski [22]), jenerał, z imienia wieczystego Sedelnik z swego . . . . . . . . dymu 1.
Pan Marcin Jankowski z imienia zastawnego od paniej Snarskiey w Sedelnikach z chłopskiego . . dymu 1.
P. Paweł Kałusowski z imienia wieczystego Ciehleiewicz [23]) z swego . . . . . . . . . dymu 1.

---

8) *R. II. brak.*
9) *R. II.* Kołosowski.
10) *R. II.* Lesney.
11) *R. II. poz. tej nie posiada.*
12) *R. II.* Meduszowska.
13) *R. II.* Rudzieiewska.
14) *R. II.* Kuchiłow.
15) *R. II.* Sidorkow.
16) *R. II.* Cywinski.
17) *R. II.* Ciahlewicz.
18) *R. II. ponadto:* Kazimierz.
19) *R. II.* Kołosowska.
20) *R. II.* Mąciak.
21) *R. II. ma ponadto :* ze wsi Szyrkiewicz.
22) *R. II.* Krasnodenbski.
23) *R. II.* Ciahleiewicz.

P. Marcin Werenko z imienia wieczystego Ciehleiewicz [24]) z swego . . . . . . . . . . . . dymu 1.
Pani Dorota Andrzeykowiczowna [25]) Jakubowa Kołupayłowa [26]) z imienia wieczystego Rudziewicz z chłopskiego . . . . . . . . . . . . dymu 1.
Pani Alszka Onichimowska Janowa Kołupayłowa [27]) Rudziewska [28]) z imienia wieczystego Rudziewicz z swego . . . . . . . . . . . . dymu 1.
Pan Michał Kołupayło Rudziewski z imienia wieczystego Rudziewicz z panem Adamem, Dominikiem, Władysławem i Andrzeiem Kołupayłami bracią z niedzielnej majętności z swego . . . . . dymu 1 [29]).
P. Piotr Kołupayło Rudzie(w)ski z imienia wieczystego Rudziewicz z swego . . . . . . . . dymu 1.
P. Floryan Skurat z majętności wieczystej Mieysztowicz [30]) Kresłow[31]) z swego . . . . . . . . dymu 1 [32]).
P. Jakub Jarosławowicz z imienia wieczystego Olochnowicz [33]) z swego . . . . . . . . dymu 1.
P. Jan Bohdzi[34]) z imienia wieczystego Dworczan[35]) z swego . . . . . . . . . . . . dymu 1.

Dn. 20 Iulii.

Pan Wawrzyniec Żabuski z imienia wieczystego Tułowa z swego . . . . . . . . . . . . dymu 1.
Pan Stanisław Ciwinski [36]) z imienia zastawnego Monciak [37]) od pana Władysława Cywinskiego z chłopskiego. . . . . . . . . . . . . dymu 1.
Pan Kazimierz Krasnodębski [38]) z imienia wieczystego Sedelnik z swego . . . . . . . . . dymu 1.
Pan Jakub Rudziewski [39]) z imienia wieczystego Żerney z swego . . . . . . . . . . . dymu 1.

---

[24]) *R. II.* Ciahlewicz.
[25]) *R. II.* Andrzeykowiczowa.
[26]) *R. II.* Kołupaylina.
[27]) *j. w.*
[28]) *R. II. brak.*
[29]) *R. II. ma:* imp. Michał Adam Władysław Dominik Kołypayło dym 1.
[30]) *R. II.* Mesztowicz.
[31]) *R. II.* Krzesłow.
[32]) *R. II. ma dwie ostatnie poz. w kolejności odwrotnej.*
[33]) *R. II.* Olechnowicz.
[34]) *R. II.* Bohdzia.
[35]) *R. II. ma ponadto:* Bohdziow.
[36]) *R. II.* Cywiński.
[37]) *R. II.* Monczak.
[38]) *R. II.* Krasnodembski.
[39]) *R. II.* Rudzieiewski.

Dn. 21 Iulii.

Pan Eustafiy Andrzeykowicz z imienia wieczystego Ciehleiewicz [40]) z swego . . . . . . . . dymu 1.
Pan Jan Ambrozewicz [41]) z imienia wieczystego w Dworczanach z swego . . . . . . . . . dymu 1.
Pani Anna Tułowska [42]) z imienia wieczystego Tułowa z swego . . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Piotr Ambroszkiewicz z imienia wieczystego w Dworczanach z swego . . . . . . . . . dymu 1.
Pan Stanisław Maciesza z imienia wieczystego Żerney z swego . . . . . . . . . . . dymu 1.
Pani Anna Grzybowska [43]) z imienia wieczystego Tułowa z własnego swego . . . . . . . dymu 1.
P. Stanisław Czapleiewski z imienia wieczystego Sedelnik z swego . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Jan Czapleiewski z imienia wieczystego Sedelnik z swego . . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Heliasz Ambroszkiewicz z imienia wieczystego Dworczan z swego . . . . . . . . . dymu 1.

Dn. 24 Iulii.

Attestacja z ksiąg Słonimskich juramentu wykonanego imci pana Stanisława Tułowskiego, horodniczego Wołkowyskiego, z majętności Meysztowicz [44]).
z chłopskiego . . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Leon Pawłowicz z imienia zastawnego Łopienicy z swego . . . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Wacław Woinikiewicz z imienia wieczystego Monciakow [45]) z własnego . . . . . . . . dymu 1.
Pan Jerzy Butołd [46]) Andrzeykowicz z imienia wieczystego Ciehlewicz [47]) z chłopskiego . . . . dymu 1.
Pan Zygmunt Bohdzi [48]) z imienia wieczystego Dworczan z własnego . . . . . . . . dymu 1.

---

40) *R. II.* Ciahlewicz.
41) *R.II.* Ambroszkiewicz.
42) *R. II. ma ponadto:* wdowa.
43) *j. w.*
44) *R. II.* Mesztowicz.
45) *R. II.* Mąciak.
46) *R. II.* Butowd.
47) *R. II ma redakcję niewyraźną, R. II.* Ciahlewicz.
48) *R. II.* Bochdziey.

P. Maciey Stankiewicz z imienia zastawnego Zuplikow od pana Michała Zuplika . . . . . . . z dymu 1.
Pan Kazimierz Packiewicz z imienia wieczystego Rudziewicz z własnego swego . . . . . . . dymu 1.
Pan Mikołay [49]) Bochen z imienia wieczystego Zuplikow z własnego . . . . . . . . . . dymu 1.
Imćp. Jan Kosciuszko [50]) z imienia wieczystego Podoroska chłopskich . . . . . . . . . . dymów 2.
P. Jan Żabka z imienia wieczystego Zabczyc z własnego . . . . . . . . . . . . . . dymu 1.
Imp. Mikołay Tyszkiewicz [51]), kasztelanic Smolenski, z majętności swej wieczystej Starego Podoroska z chłopskich . . . . . . . . . . dymów 8.
Z karczmy i młynem . . . . . . . . . . dymów 2.
P. Jan Zawacki [52]) z imienia zastawnego od p. Tyszkiewiczowey z chłopskiego . . . . . . . . dymu 1.
P. Paweł Żabka z imienia wieczystego Żabkow[53]) za jedno z bratem Stanisławem niedzielny z swego dymu 1.
P. Marcin Dzierszko [54]) z imienia wieczystego Tytulowa [55]) z własnego . . . . . . . . . dymu 1.
P. Jakub Wieliczko z imienia wieczystego Lichosielec z swego . . . . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Kazimierz Żabka z imienia swego wieczystego Żabczyc z własnego . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Jan Żabka z imienia wieczystego Żabczyc z swego dymu 1.
Pan Jan Skorobohaty z imienia zastawnego Tułowa z swego . . . . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Jozeph Siwko [56]) z imienia wieczystego Szyrkiewicz z swego . . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Samuel Owsiany z imienia wieczystego z Owiedzczyc [57]) z chłopskiego . . . . . . . . dymu 1.
P. Krzysztoph Wieliczko z imienia zastawnego Monciak Szyrkowicz Rakowszczyzny [58]) z swego . . . dymu 1.
P. Stephan Tułowski z majętności swej wieczystej

---

49) *R. II.* Michał.
50) *R. II.* Koszciuszko.
51) *R. II.* Im. pani Mikołaiowa Tyszkiewiczowa.
52) *R. II.* Zawadzki.
53) *R. II.* Zabczyc.
54) *R. II.* Dzierzko.
55) *R. II.* Tułowa.
56) *R. II.* Siewko.
57) *R. II.* Owieczyc.
58) *R. II. brak.*

Rudziewicz, kupnej od panów Packiewiczow, i z Krolewszczyzny Rudziewicz z chłopskich . . . dymów 2 [59]).
P. Kazimierz Tułowski z imienia swego [60]) . . . dymu 1.
Pan Michał Packiewicz z imienia zastawnego bezwodnego od imci pana Ordy z swego . . . . . dymu 1.

Dn. 28 Iulii.

Attestacja z ksiąg Rzeczyckich juramentu wykonanego imci pana Antoniego Judyckiego, chorążego Rzeczyckiego, z majętności wieczystej Zerney i folwarku nabytego od panów Woroszyłow Żerney Woroszyłowskiey [61]) z młynami trzema . . . . . z dymów 24.
P. Malcher Nielubowicz z imienia wieczystego Czerechowicz z swego . . . . . . . . . dymu 1.
P. Paweł Skurat z imienia wieczystego Mesztowicz z swego . . . . . . . . . . . . . dymu 1.
Pan Heliasz Wiedzmicz [62]) z imienia zastawnego niedzielnego Tułowa z pany Packiewiczami [63]) z swego . . . . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Zophia Packiewiczowna Macynina z imienia zastawnego Kobylakow od pana wojewody Brzeskiego [64]) z własnego swego . . . . . . . . dymu 1.
P. Konstanty Andrzeykowicz z imienia wieczystego Monciakow z swojej części, oprócz synowców, z chłopskiego . . . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Jerzy Stankiewicz z imienia swego wieczystego Lichosielec Cierechowicz [65]) niedzielnej, oprócz braci, własnego swego . . . . . . . . . . dymu 1.
Pan Hrehory Eysmont [66]) z imienia wieczystego Sedelnik z własnego . . . . . . . . . . dymu 1.
Pani Mikołayowa Tułowska z imienia wieczystego Sedelnik z własnego . . . . . . . . . . dymu 1.
Pan Woyciech Dzikowski z imienia wieczystego Sedelnik z własnego . . . . . . . . . . dymu 1.

---

59) *R. II. ma:* z Rudziewicz Packow z Krolew dymów 2.
60) *R. II. ma ponadto:* Mesztewicz.
61) *R. II.* Woryszołowiczyzny.
62) *R. II.* Widmicz.
63) *R. II. brak.*
64) *R. II. ma ponadto:* imp. Kurcza.
65) *R. II.* Czerechowicz.
66) *R. II.* Esmiont.

Pan Michał Kotowicz z imienia wieczystego Lichosielec z swego . . . . . . . . . . . . dymu 1.
Pan Stanisław Kulesz [67]) z imienia wieczystego Rudziewicz z uczęśnikiem panem Krehlem [68]), szwagrem, w jednym domie mieszkając, na jednym chlebie niedzielnym, z własnego swego. . . . . . . dymu 1.
Pan Jakub Narkiewicz z imienia wieczystego Monciakow z swego . . . . . . . . . . dymu 1.
Imć pan Owsiany, podstoli Wołkowyski, z imienia wieczystej Ułasowczyzny z folwarkiem Sławatyczami, przykupnym od pana Hieronyma Owsianego, z młynem i karczmą . . . . . . . . . . z dymów 8 [69]).
Z folwarku Sławatycz po nieboszczyku panu Stanisławie Owsianym w opiece będącym z chłopskich . dymów 2.
Attestacja z ksiąg Słonimskich im. pana Eustafiego Kazimierza Suchodolskiego z majętności wieczystej Koniuchow z karczmą i dwoma młynami i z tym poddanym, co pod świeszczenikiem . . . . . z dymów 18.
Attestacja z ksiąg Słonimskich im. pana Konstantego Paszkowskiego, cześnika Starodubowskiego, z majętności wieczystej Lichosielec Ciehleiowszczyzny [70]) . . . . . . . . . . . . . . z dymów 6.
Z zastawnej po nieboszczyku panu Gzowskim [71]) chłopski . . . . . . . . . . . . . dym 1.

Dn. 29 Iulii.

Pani Jakubowa Eysmontowa [72]) z panem Korewą [73]), bratem w jednym domie i na jednym chlebie z imienia wieczystego Sedelnik z swego . . . dymu 1.
P. Leon Butolt [74]) Andrzeykowicz z imienia wieczystego Szarkiewicz [75]) i Komarewicz [76]) z chłopskiego dymu 1.
A z zastawnego od pana Stanisława Ciwinskiego z chłopskiego . . . . . . . . . . . dymu 1.
Pani Constantia Andrzeykiewiczowna Janowa [77]) Leszkiewiczowa z imienia wieczystego kupnego od pana Andrzeja Siwka [78]) z swego . . . . . dymu 1.

---

67) *R. II.* Kules.
68) *R. II.* Kruchlem.
69) *R. I. liczba przerobiona z innej, R. II l. 8.*
70) *R. II.* Ciahlewicz.
71) *R. II. ma ponadto:* z Rudziewicz.
72) *R. II.* Eysimontowa.
73) *R. II. brak.*
74) *R. II.* Butowd.
75) *R. II.* Szykiewicz.
76) *R. II.* Komarow.
77) *R. II.* Leonowa.
78) *R. II.* Siewka.

Pan Andrzey Zaniewski z imienia wieczystego Sedelnik z chłopskiego . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Adam Wołk z imienia zastawnego od pana Mikołaia Suchodolskiego Piotrowczyznę [79]) z chłopskiego . . . . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Jan Andrzeykowicz Butolt [80]) z imienia wieczystego Komarowicz [81]) z chłopskiego . . . . . dymu 1.
P. Marcin Kmita z imienia Sedelnik wieczystego z chłopskiego . . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Felicyan Kałusowski [82]) z imienia zastawnego Żerney od ichmciów panów Pawłowiczow z chłopskiego . . . . . . . . . . . . . dymu 1.

Dn. 31 Iulii.

Attestacja z grodu Pinskiego jaśnie wielmożnego imć pana Karola Dolskiego, hrabi na Dolsku, Dąbrownicy [83]) i Komarnie, marszałka nadwornego W. X. L., Pińskiego, Wołkowyskiego starosty, z majętności wieczystych Miedzyrzecza [84]) Podoroska Sławatycz z miasteczkami, włością, z karczmami młynami, żydami . . . . . . . . . . z dymów 147.
Imć pan Piotr Dunin z Krynna [85]) Głuszynski, chorążyc Wołkowyski, z majętności wieczystej Iwaszkiewicz [86]) niedzielnej z karczmą i młynem . . . z dymów 17.
Folwarku Piotrowicz [87]) . . . . . . . . dymów 5.
Ze wsi Woytkiewicz z chłopskich. . . . . . dymów 6.
W Wołkowysku z karczmy . . . . . . . z dymu 1.
P. Chryzostom Werenka [88]) z kondiciej swojej wieczystej Ciehleiewicz [89]) Sedelnik z chłopskiego . . dymu 1.
P. Piotr Eysimont [90]) z imienia wieczystego Sedelnik z bratem młodszym w jednym domie na jednym chlebie z własnego . . . . . . . . . dymu 1.
P. Hieronim Jozeph [91]) Snarski z imienia zastawnego Sedelnik z własnego . . . . . . . dymu 1.

---

79) *R. II.* Piotrowszczyznę.
80) *R. II. brak.*
81) *R. II.* Komarewicz.
82) *R. II.* Kołosowski.
83) *R. II.* Dombrowicy.
84) *R. II.* Międzerzecza.
85) *R. II.* Krzynna.
86) *R. II.* Iwiaszkiewicz.
87) *R. II.* Pietrewicz.
88) *R. II.* Werenko.
89) *R. II.* Ciahlewicz.
90) *R. II.* Esmont.
91) *R. II. brak.*

A z zastawnego od pana Jerzego Owsianego z chłopskiego . . . . . . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Franciszek Juszkiewicz z imienia wieczystego Żerney [92]) Ułow z swego . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Stanisław Dombski, stolnik Rzeczycki, z majętności wieczystej Iwaszkiewicz po panu Ordzie, kasztelanie Trockim, z chłopskich . . . . . . . dymów 16.
Attestacja imci pana Wacława Eysmunta [93]) z majętności wieczystej Sedelnik z przykupią w grodzie Wileńskim zaprzysiężona z chłopskich . . . . dymów 6.
Imć pan Władysław Kosciuszko z majętności wieczystej Podoroska z chłopskiego . . . . . . . dymu 1.
Attestacja im. pana Jana Wierzbickiego w grodzie Słonimskim zaprzysiężona z majętności zastawnej Sławatycz z chłopskiego . . . . . . . . . dymu 1.
Attestacja z grodu Słonimskiego zaprzysiężona, pani Barbara Brozymanka [94]) Bogusławowa Zienkowiczowa we wsi Dubrownikach [95]) z chłopskiego . . dymu 1.
Jegomość pan Kazimierz Owsiany z majętności wieczystej Ułasowscyzny [96]) chłopskich . . . . . . dymów 8.
Pan Krzysztoph Stankiewicz z imienia zastawnego od pana Smogorzewskiego Truncow, (z) synem Jakubem, z swego . . . . . . . . . . . . dymu 1 [97]).
[Imp. Woyciech Tułowski z Skuratowszczyzny Mesztow(iczów) . . . . . . . . . . . . dym 1] [98]).

## Parafia Łyskowska.

Dn. 14 Iulii.

Pan Jan Adamowicz z majętności ojczystej Stoku[1]) Jałowego i Monciakow[2]) . . . . . . . . . . 1.
A z zastawy od jejm. paniej wojewodzinej Brzeskiey od Łyskowa, i od jejm. paniej wojewodzinej Nowogrodzkiey z Byszniakow [3]) i Moysiewicz . . z dymów 3.

---

92) *R. II. brak:* Żerney, *jest natomiast:* Ławrow Uchłow.
93) *R. II.* Esmonta.
94) *R. II.* Bryzymanka.
95) *R. II.* Dąbrownik.
96) *R. II.* Ułasowszczyzny, *dod.:* i Mąciak.
97) *R. I. dwie ostatnie poz. dopisane później i inną ręką.*
98) *Tej poz. R. I. nie posiada.*
1) *R. II.* z Toku.
2) *R. II.* Mąciak.
3) *R. II.* Bysniakow.

Pan Benedykt Adamowicz z imienia swego Stok Jałowych z własnego swego bez chłopa . . . . dymu 1.
Imć pan Ciwinski [4]) z majętności swej wieczystej Hruszka [5]) z chłopskiego . . . . . . . . . . dymu 1.

Dn. 18 Iulii.

Imć pan Mikołay Siehen, miecznik Wołkowyski, z majętności swej wieczystej Hołowczyc [6]) z chłopskich . . . . . . . . . . . . . . . . dymów 7.
A z młyna jednego . . . . . . . . . . . dym 1 [7]).
Pan Andrzey Niemczynowicz z imienia zastawnego Wieresczyc [8]) od nieboszczyka pana Koncewicza, wojewodzica Brzeskiego, z własnego mieszkającego dymu 1.
P. Antoni Czaplaiewski z imienia wieczystego Zeldzina [9]) . . . . . . . . . . . . . . dym 1.
Z zastawnego od pana Mikołaia Tyszkiewicza, kasztelanica Smolenskiego . . . . . . . . . dymów 2.
Imć pan Stanisław Łazinski, podczaszy Rzeczycki, z majętności wieczystej Zieleniewicz z karczmą [10]) z dymów 11.
A zastawy od panów Packiewiczow i pana Pukszty [11]), Bartłomieia Dziewiałtowskiego [12]) ze wsi Horan [13]) . . . . . . . . . . . . . . dymów 3.
Imć pan Jozeph Januszkowski z imienia Zeleniewicz [14]) z chłopskiego wieczystego . . . . . dymu 1.

Dn. 21 Iulii.

Attestacja im. pana Beklewskiego [15]), podstarościego Brzeskiego, z majętności zastawnej od im. pana Łukasza Woyny, chorążego Wołkowyskiego, Niedzwiecka, Bartnowszczyzny [16]) z młynem i z młynarzem . . . . . . . . . . . . . . z dymów 86.
Z majętności kupnej Choroszewicz w częściach pana Stanisława Łopota i pana Macieia Strumiły,

---

4) *R. II.* Cywinski.
5) *R. II.* Hruska.
6) *R. II.* Ołowczyc.
7) *R. II. łączy obie pozycje z liczbą dymów 8.*
8) *R. II.* Wereszczyc.
9) *R. II.* Zelzina.
10) *R. II. ma ponadto:* i młynem.
11) *R. II.* od p.p. Puksztow.
12) *R. II.* Dziewałtowskiego.
13) *R. II.* Zahorzan.
14) *R. II.* Zieleniewicz.
15) *R. II.* Bekleiewskiego.
16) *R. I. niewyraźnie.*

i pana Sylwestra Budkiewicza [17]) i pana Wacława Wołodkiewicza, co te części trzymali po panu Wasilu Odyncu w tej majętności z poddanym we wsi Dombrownikach . . . . . . . . . . . . z dymów 14 [18]).

Z zastawnych od pana Jerzego Owsianego w Wielkiey Wsi Hubczykach [19]) . . . . . . . . dymów 4.

Od imci pana Łopota w Czerepkach wsi . . . . . z dymów 2 [20]).

Od imci pana Jarosza Łopota . . . . . . . . . z dymu 1.

W grodzie Brzeskim zaprzysiężona.

Dn. 28 Iulii.

Imć pan Samuel Dobrogost [21]) Bychowiec z majętności wieczystej Łyskowa, z miasteczka Łyszkowa [22]), z żydami, z karczmą i młynami dwoma . . z dymów 33 [23]).

Z włości tejże całej majętności Łyskowa, oprócz zastawników, z karczmą i młynem . . . . . . z dymów 60.

29 Iulii.

Pan Jerzy Kazimierz [24]) Szemet, podstoli Połocki, z imienia swego wieczystego Hruska z chłopskiego dymu 1.

Imć pan Floryan Horaim [25]), podczaszy Wołkowyski, z majętności wieczystej Choroszewicz z chłopskiego . . . . . . . . . . . . . . dymu 1 [26]).

A zastawnych od im. pana Bychowca od Łyskowa z chłopskich . . . . . . . . . . . dymów 10.

Imć pan Jerzy Bakanowski z imienia zastawnego Bisarkowszczyzny [27]) w Zieleniewiczach od zeszłej jejmci paniej Kuncewiczowey [28]), wojewodzinej Brzeskiey, z chłopskich . . . . . . . . dymów 2.

### Parafia Porozowska.

Dn. 8 Iulii.

Pan Michał Wasilewski z imienia wieczystego Mosuszyna z chłopskiego . . . . . . . dymu 1.

---

[17]) *R. II.* Butkiewicza.

[18]) *Poz. w R. I. częściowo zniszczona.*

[19]) *R. II.* Hubczyc.

[20]) *W R. I. na lewym marginesie dopisek:* Omyłka.

[21]) *R. II. brak.*

[22]) *R. II.* Łyskowa.

[23]) *W R. I. liczba przerobiona z innej, jednak wyraźne* 33.

[24]) *R. II. brak.*

[25]) *R. II.* Haraim.

[26]) *W R. II. dwie ostatnie poz. w kolejności odwrotnej.*

[27]) *R. II.* Pisarkow.

[28]) *R. II.* Koncewiczowey.

P. Zygmunt Choroszewski z imienia wieczystego i spadkowego Choroszewicz i synowie z ogrodnika [1]) dym 1.

P. Maximilian Jelec z imienia wieczystego z Wileyszow [2]) z chłopskich . . . . . . . . . . dymów 2.

Pan Hieronim Wasilewski z imienia wieczystego Mosuszyna [3]) z swego . . . . . . . . . dymu 1.

P. Jakub Szweykowski z imienia wieczystego Kobyziow swojego . . . . . . . . . . . . dymu 1.

P. Jan Odyniec [4]) z imienia wieczystego Hruska z swojego . . . . . . . . . . . . . dymu 1.

P. Paweł Strumiło z imienia wieczystego Sawoniow, a zastawnego od im. pana Krzysztopha Masalskiego z swojego i zastawnego . . . . . . . . dymów 2.

13 Iulii.

P. Kazimierz Januszkiewicz z imienia swego wieczystego Kobyziow Onichmow [5]) z swego . . . dymu 1.

P. Theodor Jelec z imienia wieczystego Pusczykow [6]) z chłopskiego . . . . . . . . . . dymu 1.

P. Stanisław Pietraszewski z imienia wieczystego Sidorkow z swego . . . . . . . . . dymu 1.

14 Iulii.

P. Konstantia Hołubowna Sawicka z imienia wieczystego Mosuszyna z chłopskich . . . . . . dymów 3.

P. Karol Masalski z imion wieczystych Hołtupowsczyzny [7]) i Hruska z chłopskich . . . . . . . dymów 2.

P. Theophil Stocki z imienia zastawnego od im. pana Olendzkiego z Chrostowa [8]) z chłopskich . , . dymów 2.

P. Paweł Uzłowski z majętności swej zastawnej od Chrostowa [9]) Kusinkow [10]) z swego . . . . . dymu 1.

P. Bartłomiey Wołodkiewicz także zastawnego w tychże Kosincach [11]) z swego . . . . . dymu 1.

P. Jan Wasilewski z majętności wieczystej Mosuszyna z swego . . . . . . . . . . . . dymu 1.

---

1) *R. II. brak.*
2) *R. II.* Wileszow.
3) *R. II.* Moszuszyna.
4) *R. II.* Ordyniec.
5) *R. II.* Onichimow.
6) *R. II.* Puszczykow.
7) *R. II.* Outupowszczyzny.
8) *R. II.* Hrustowa.
9) *R. II.* Chrustowa.
10) *R. II.* Kusincow.
11) *R. II.* Kusincach.

15 Iulii.

Imć pan Krysztoph Olendzki, pisarz ziemski, z majętności swej wieczystej Walickowczyzny [12]) . . . dymów 14.
Z młynu wszytkim nam braci należącym . . . . z dymu 1.
Imć pan Jan [13]) Masalski, podsędek Wołkowyski, z majętności swej wieczystej Ołtopowczyzny [14]) z dymów 6.
P. Felicyan Masalski z majętności swej wieczystej Ołtupowszczyzny [14]) z chłopskiego . . . . . . z dymu 1.
Z zastawnych chłopów od imci pana Stanisława rodzonego swego . . . . . . . . . . . . z [dymów 2].

18 Iulii.

Imć pan Stanisław Soroka (z) Gieruciowa [15]) i Pusczykow dziedzicznych . . . . . . . . . . dymów 3.
A zastawnych od p. Samuela Zynia [16]) i za przewodami prawnymi . . . . . . . . . . dymów 2.
P. Alexander Douksza [17]) z imienia zastawnego Ostrowsczyzny Rytelowsczyzny od im. pana chorążego W. X. L. z chłopskich . . . . . . . . dymów 4.
P. Bazyli Onichmowski [18]) z imienia zastawnego Chrustowa [19]) od im. pana Olendzkiego z chłopskiego . . . . . . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Andrzey Tołoczko z imienia wieczystego Łopienicy Małey Skinderowskiey [20]) z chłopskiego . . . dymu 1.
P. Jan Onichmowski [21]) z imienia wieczystego Kobyziow z swego . . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Krzysztoph Masalski z imienia wieczystego Choroszewicz z chłopskich . . . . . . . . dymów 2.
P. Mikołay Podolec z imienia wieczystego Rakowsczyzny [22]) z chłopskiego . . . . . . . . dymu 1.
P. Jan Rafałowicz z imienia wieczystego Onichmow [23]) z swego . . . . . . . . . . z dymu 1.
P. Adam Nielubowicz z imienia wieczystego Leskow [24]) . . . . . . . . . . . . z dymu 1.

---

12) *R. II. Tekst niewyraźny.*
13) *R. II. brak.*
14) *R. II.* Outupowszczyzny.
15) *R. II.* Geruciowa.
16) *R. II.* Zenia.
17) *R. II.* Dowksza.
18) *R. II.* Onichimowski.
19) *R. II.* Hrustowa.
20) *R. II.* Skinderow.
21) *R. II.* Onichimowski.
22) *R. II.* Rakowszczyzny.
23) *R. II.* Onichimow.
24) *R. II.* Leszkow.

Pan Eliasz Onichimowski z imienia wieczystego Onichmow [25]) z swego . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Stanisław Chodelewski z imienia wieczystego Onichmow [26]) . . . . . . . . . . . . . z dymu 1.
P. Woyciech Twardowski z imienia zastawnego Leskow . . . . . . . . . . . . . . . z dymu 1.
P. Piotr Onichmowski [27]) z imienia Onichmow [28]) z swego . . . . . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Kazimierz Połuianski z imienia wieczystego Brykow [29]) z chłopskiego . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Stanisław Rozwadowski z imienia wieczystego Brykow [30]) z swego . . . . . . . . . . dymu 1.

19 Iulii.

P. Jan Połuianski z imienia wieczystego Połuiankow [31]) z swego własnego . . . . . . . dymu 1.
P. Simon Onichmowski [32]) z imienia wieczystego Onichmow [33]) z swego . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Michał Onichmowski [34]) z imienia zastawnego Hrusczan [35]) od pana Jerzego Owsianego [36]) z swego dymu 1.

21 Iulii.

P. Jerzy [37]) Eysmont [38]) z imienia zastawnego Brykow [39]) od im. pana chorążego W. X. L. z chłopskich dymów 3.
Imć p. Andrzey Strzałkowski [40]), stolnik Mozyrski, z imienia zastawnego Kołonney od pana Gatomskiego z młynem z chłopskich . . . . . . . . . dymów 8.
Imć pan Kazimierz Oszmianiec, cześnik Wilenski, z imienia zastawnego Swięcice Zyniewskiey, tamże i połowica młynu . . . . . . . . . . . z dymów 5.
P. Andrzey Wasilewski Swidko [41]) z imienia wieczystego Mosuszyna z swojego . . . . . . . dymu 1.

---

25) *R. II.* Onichimow.
26) *R. II. j. w.*
27) *R. II.* Onichimowski.
28) *R. II.* Onichimow.
29) *R. II.* Brykowszczyzny.
30) *j. w.*
31) *R. II.* Połuianki.
32) *R. II.* Onichimowski.
33) *R. II.* Onichimow.
34) *R. II.* Onichimowski.
35) *R. II.* Hruszczanki.
36) *R. II. zamiast* „Owsianego" *ma* „Olendzkiego"
37) *R. II.* Krzysztow.
38) *R. II.* Esmont.
39) *R. II.* Brykowszczyzny.
40) *R. II.* Stałkowski.
41) *R. II.* Switka.

P. Michał Bohdziewicz z imienia zastawnego Chrustowa [42]) z chłopskiego . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Jakub Rabcewicz Zabkowski [43]) z imienia wieczystego Choroszewicz z swego . . . . . . dymu 1.
P. Stanisław Okuniewski z imienia wieczystego Choroszewicz, oprócz siostr z własnego, tenże od pana Kosciuszka [44]) z zastawnego chłopskiego . . dymów 2.
Imć pon Paweł Bulharyn, podczaszy Parnawski, z majętności zastawnej Sokolnik od im. pana chorążego W. X. L. z młynem i z chłopskich . . . dymów 14.

24 Iulii.

Pani Katharzyna Wołodkowiczowa [45]) z imienia zastawnego od pana Bortnowskiego z Bortnowszczyzny z swego . . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Władysław Bielawski z imienia wieczystego Łopienice Baczynskiey z chłopskiego . . . . . dymów 2.
Imć. pan Kazimierz Bielawski z imienia wieczystego Łopienice Baczynskiey [46]) z chłopskiego . . . dymu 1.
Imć. pan Bronisław Zyniew z imienia wieczystego Hrehorowszczyzny Swięcice i z trzeciej części młynów dwóch . . . . . . . . . . . . . z dymów 3.
P. Ławryn Sołwianowicz z imienia wieczystego Poczernieykow [47]) z własnego . . . . . . dymu 1.
P. Krzysztoph Nieskiewicz z imienia zastawnego Chrustowa z chłopskiego . . . . . . . . dymu 1 [48]).
P. Felicyanna [49]) Radowicka z imienia wieczystego Skrebłow z chłopskich . . . . . . . . dymów 1 [50])
P. Maryanna Wołodkowiczowa [51]) z imienia zastawnego Bortnowszczyzny od p. Bortnowskiego z własnego . . . . . . . . . . . . . . dymu 1.

27 Iulii.

P. Wawrzyniec Nielub [52]) z imienia wieczystego Leskow z swego . . . . . . . . . . dymu 1.

---

42) *R. II.* Hrustowa.
43) *R. II.* Zubkowski.
44) *R. II.* Koszciuszka.
45) *R. II.* Wołodkiewiczowa.
46) *R. II. brak.*
47) *R. II.* Podczernikowa.
48) *Pozycji tej w R. II. brak.*
49) *R. II.* Felicyanowa.
50) *R. I. ma liczbę zamazaną, prawdopodobnie* 1. *R. II. ma liczbę* 1.
51) *R. II.* Wołodkiewiczowa.
52) *R. II.* Nielubowicz.

Imć pan Władysław Tryzna, stolnik Wołkowyski, z majętności wieczystej Swięcice z chłopskich . . dymów 4.
Z majętności wieczystej Machayłow z chłopskich dymów 4.
Z majętności Połonki chłopskich . . . . . . dymów 2.
Z majętności Jatwieska za prawem wieczystym od jejmci paniej wojewodzinej Trockiey Pacowey z chłopskich . . . . . . . . . . . . dymów 12.

28 Iulii.

Imć. pan Thomasz Zawisza, podczaszy Minski, z majętności zastawnej Kropiwnice od im. pana chorążego W. X. L. z chłopskich . . . . . . . . dymów 30.
Tamże ze wsi dożywotnej Szorzyc [53]) z karczmą z dymów 17.
P. Jarosz Bykowski Łopot z imienia wieczystego Choroszewicz z chłopskiego . . . . . . . dymu 1.
Miasto J. K. M. Porozow z juryzdyki miejskiej, kromia dymów wójtowskich, funduszowych i kościelnych, także kadukowych, karczem dwóch i mieszczan dwóch, które przed tym z miastem płacili przez Piotra (...) burmistrza i Jana Kupryanskiego rajcę z dymów 15 [54])
Imć pan Samuel Alexandrowicz z imienia kupnego Mosuszyna od pana Łopota z chłopskich . . . . dymów 2 [55]).
A z majętności arendownej Pacewicz z młynem, karczmą, od imci pana Moncekiego [56]), chorążego Kijowskiego, i z chłopskich . . . . . . . . dymów 10.
Imć pan Samuel Bykowski [57]) Łopot z majętności wieczystej Prusczyczkowczyny [58]) kupnej, a potem po panu Władysławie Owsianym z chłopskiego . . dymu 1.
Z kondiciej arendownej od jejmć paniej Janowey Łopotowey, rodzicielki swej, Choroszewicz i ze wsi Czerepek chłopskich . . . . . . . . . . dymów 3.
Imć pan Samuel Wołodkowicz [59]) z majętności zastawnej Michałkow od imci Kryszpina, podskarbiego W. X. L., od majętności Swisłoczy [60]) z młynem chłopskich . . . . . . . . . . . . dymów 9.

---

53) *R. II.* Surzyc.
54) *W R. I. tekst nieco zatarty, R. II. ma* Miasto Porozow J. K. M. dymów 15.
55) *W. R. I. poz. podkreślona.*
56) *oba R. mają tekst niewyraźny.*
57) *R. II. brak.*
58) *R. II.* Purzyczkowszczyzny.
59) *R. II.* Wołodkiewicz.
60) *R. II. brak.*

P. Michał Połuianski z imienia wieczystego Połuiankach [61]) z własnego . . . . . . . . . dymu 1.
P. Theophil Masalski z imienia wieczystego Ołtupowszczyzny [62]) chłopski . . . . . . . . . . dym 1.
P. Stephan Masalski z imienia wieczystego Ołtupowszczyzny [63]) z chłopskiego . . . . . . . dymu 1.

29 Iulii.

Jejmć pani Katarzyna Kołontaiowa [64]) Jakubowa Podleska z majętności zastawnej Swięcice [65]) Podhaia chłopskich . . . . . . . . . . dym 1.
A z młynu części trzeci(ej) . . . . . . . . $^1/_3$.
Imć p. Alexander Bielawski, cześnik Wołkowyski, z imienia wieczystego Łopienicy chłopskich . . . dymów 2.

31 Iulii.

Imć pan Leo Jan z Chłusowa [66]) Chłusowicz [67]), wojski Smolenski, z majętności wieczystej Hornostaiewicz z karczmą i dwiema młynami oraz chłopskich . . . . . . . . . . . . . . . dymów 23.
Zastawnych od różnych imciów poddanych [68]) . . dymów 7.
Zastawnej także majętności od jaśnie wielmożnego imć pana wojewody Wilenskiego, hetmana w. W. X. L., nazwanej Połonska z karczmą i młynem z chłopskich . . . . . . . . . . . dymów 106.
Imć pan Leo Dembinski z condiciej zastawnej Siencіłowczyzny [69]) chłopski . . . . . . . . dym 1.
A z wójtowstwa Porozowskiego z młynu . . . . dym 1.
Imć pan Dionizy Olendzki, pisarz grodzki Wołkowyski, z majętności wieczystej Chrustowa [70]) chłopskich . . . . . . . . . . . . . . dymów 2.
Imć pan Jerzy Olendzki, sędzicz ziemski Wołkowyski, z majętności wieczystej Chrustowa chłopski . dym 1.
Imć pan Stanisław Siehen, skarbnik [71]) i sędzia

---

61) *R. II.* Połuiankow, *poprawione z* Michałkow.
62) *R. II.* Outupowszczyzny.
63) *j. w.*
64) *R. II.* Kołątaiowa.
65) *R. II. brak.*
66) *R. II.* Chłusewa.
67) *R. II.* Chłusewicz.
68) *R. II. ma ponadto* Swięcicy.
69) *R. II.* Szenciłowszczyzny.
70) *R. II.* Hrustowa.
71) *R. II. brak. Por. niż. str. 253.*

grodzki Wołkowyski, z majętności nazwanej Tołoczmaney [72]), i z przykupią folwarku Korewicz, także przykupią Bortnowszczyzny [73]) Poginsczyzny z dymów chłopskich . . . . . . . . . . . 2[74]).
Imć pan Karol Władysław [75]) Smogorzewski, podsędkowicz Wołkowyski, z majętności wieczystej Łopienice z chłopskich . . . . . . . . . dymów 4.
A zastawnej od ichmciów panów Tryznow nazwanej Wierdomicz z chłopskich . . . . . . dymów 8.
P. Piotr Packiewicz z condiciej zastawnej Choroszewicz od pana Jakuba Choroszewskiego z własnego dymu 1.
Jejmć pani Zofia Masalska Michałowa Wołowiczowa, podkomorzyna Słonimska, z majętności wieczystej Grabowki z karczmą i młynem . . . . z dymów 3.
Z majętności Choroszewicz z karczmą i młynami dwoma i ze wszelką przykupią wieczystej . . . z dymów 4.
Z majętności zastawnej Rudziewicz z karczmą i młynem . . . . . ,. . . . . . . z dymów 8.
Pan Stanisław Hanusewicz z imienia zastawnego Chrustowa [76]) chłop(ski) . . . . . . . . . dym 1 [77]).

Ojcowie Prezbiterow(i)e.

Ociec Turczynowicz Suszycki [1]), prezbiter cerkwi Mscibowskiey świętego Jerzego, z własnego . . dymu 1.
Ociec Alexander Bukrabowicz Połonski z swego dymu 1.
Ociec Bazyli Bukrabowicz, prezbiter Jatwieski, z swego . . . . . . . . . . . . dymu 1.
Ociec Andrzey Butrymowicz, prezbiter Podoroski, z chłopskiego . . . . . . . . . . . dymu 1.

27 Iulii.

Ociec Jan Czapleiewski, prezbiter Czesnohochrosta [2]) cerkwi Zelzyna, w parafiej Łyskowskiey, z plebani(ej) z swego . . . . . . . . . dymu 1.

---

[72]) *R. II.* Tołoczman.

[73]) *R. II.* Bartnowszczyzny.

[74]) *Dwie ostatnie poz. w R. II. w kolejności odwrotnej.*

[75]) *R. II. brak.*

[76]) *R. II.* Hrustowa.

[77]) *W R. I. cztery ostatnie poz. dopisane później i inną ręką.*

[1]) *R. II.* Szuszycki.

[2]) *R. II. brak.*

Ociec Jan Butrymowicz, prezbiter Sławatyckiey cerkwi parafiej Miedzyrzeckiey, z chłopskiego . . dymu 1.

Ociec Zacharyasz Osuchowski [3]), prezbiter cerkwi Wołkowyskiey, w plebaniej mieszkając na Zarzeczu z własnego . . . . . . . . . . . . . dymu 1.

Ociec Jan Dawidowicz, prezbiter Samoyłowicki [4]) z plebaniej . . . . . . . . . . . . . dymu 1.

Ociec Marcin Butrzymowicz [5]), prezbiter Iwaszkowski, sam z plebaniej . . . . . . . . . . dym 1.

31 Iulii.

Ociec Cyprian Fursowicz, prezbiter Porozowski, z swego . . . . . . . . . . . . . dymu 1.

Ociec Jan Zubrzycki, prezbiter Nowodworski, z swego . . . . . . . . . . . . . dymu 1.

Ociec Andrzey Ilkowski [6]), prezbiter Pieskowski, z swego . . . . . . . . . . . . . dymu 1.

Ociec Stephan Lewkowicz, prezbiter Hornostaiewski, z swego . . . . . . . . . . . dymu 1.

Ociec Stephan Kiwaczycki [7]), prezbiter Choroszewski, . . . . . . . . . . . . . . dym 1.

Ociec Piotr Mankowski, prezbiter Dzięciełowski [8]), z swego . . . . . . . . . . . . . dymu 1.

Ociec Eustaphi Bołharewski [9]), prezbiter Kołontaiewski [10]), z swego . . . . . . . . . . dymu 1.

Ociec prezbiter Sedelnicki z swego . . . . . . dymu 1.

Ociec Makary Butrymowicz, prezbiter Koniuchowski, z chłopskiego . . . . . . . . . . dymu 1.

## Parafia Jałowska.

17 Iulii.

Pan Jan Jaskołd z majętności wieczystej Cieciorowki z chłopskich . . . . . . . . . . dymów 3.

P. Stanisław Władysław [1]) Kołontay [2]) z majętności wieczystej Kłosow [3]) . . . . . . . . . z dymu 1.

---

[3]) *R. I ma to nazwisko przerobione z* Suchowski, *R. II.* Suchocki.

[4]) *R. II.* Samuyłowski.

[5]) *R. II.* Butrymowicz.

[6]) *R. II.* Iskowski.

[7]) *R. II.* Kiwatycki.

[8]) *R. II.* Dzięciołowski.

[9]) *R. II.* Burharewski.

[10]) *R. II.* Kołątaiewski.

[1]) *R. II. brak.*

[2]) *R. II.* Kołątay.

[3]) *R. II.* Kołosow.

P. Stanisław Woyskiewicz Wysocki z imienia swego wieczystego Stok[4]) z Barawszczyzny[5]) z swego . . dymu 1.
P. Benedykt Wysocki z majętności wieczystej Stok[6]) z Barawszczyzny[7]) . . . . . . . . . . z dymu 1.
Z synowcem swoim p. Dominikiem jako z niedzielnej majętności . . . . . . . . . . [dym 1[8])].
P. Dominik Wysocki z majętności wieczystej Stok[9]) z Barowszczyzny[10]) z własnego . . . . dymu 1[12]).
P. Heliasz Wysocki z majętności wieczystej także Stok[13]) z Barawszczyzny[14]) z swego . . . . . . dymu 1.
P. Paweł Wysocki z imienia wieczystego Stok[15]) z Barowszczyzny z swego . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Ambrozy Wysocki z imienia wieczystego Stok[16]) z Barawszczyzny z swego . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Stanisław Butkiewicz także z imienia wieczystego z Stok[17]) z Barawszczyzny z własnego . . . dymu 1.
P. Stephan Pacenko z imienia wieczystego Stok[18]) Hryszkowszczyzny . . . . . . . . . . . z dymu 1.
P. Andrzey Kołontay[19]) z imienia wieczystego Kołosow z chłopskiego . . . . . . . . . dymu 1.
A zastawnego od brata swego z chłopskiego . . . dymu 1.
P. Alexander Butkiewicz z imienia wieczystego Worobiow z swego . . . . . . . . . . . . dymu 1.

18 Iulii.

P. Stephan Siemicz z imienia zastawnego od panów Stockich[20]) Prodzitkowszczyzny[21]) z swego . . . dymu 1.
P. Jan Zacharewicz z imienia zastawnego od paniej Siemiczowej Kiebaryk[22]) z własnego, a teraz jako wiecznik im. p. Stanisław Oszmianiec[23]) . . . dymu 1.
Pan Andrzey Worobiey z imienia Worobiow wieczystego z swego . . . . . . . . . . . . . dym 1.

---

4) *R. II.* z Tok.
5) *R. II.* Barowszczyzny.
6) *R. II.* z Tok.
7) *R. II.* Barowszczyzny.
8) *W. R. I. poz. dopisana później.*
9) *R. II.* z Tok.
10) *R. II.* Barawszczyzny.
12) *W R. I. Na marginesie dop.:* Omyłka.
13) *R. II* z Tok.
14) *R. II.* Barawszczyzny.
15) *R. II.* z Tok.
16) *j. w.*
17) *j. w.*
18) *j. w.*
19) *R. II.* Kołątay.
20) *W obu R. słowo nieczytelne.*
21) *R. II. brak.*
22) *W. R. I słowo niewyraźne, w R. II. tekst nieczytelny.*
23) *R. II.* Oszmienca.

P. Jan Kołontay [24]) z imienia wieczystego Kołosow chłopski . . . . . . . . . . . . . . . dym 1.

21 Iulii.

P. Jan Worobiey z imienia wieczystego Worobiow z swego . . . . . . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Piotr Worobiey z imienia Worobiow z swego . z dymu 1.
P. Nastazya Chlebowska [25]) z imienia Worobiow z swego . . . . . . . . . . . . . . . z dymu 1 [26]).
P. Krystyna Chlebowska z imienia Worobiow z swego . . . . . . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Floryan Szymanowicz Worobiey[27]) z imienia wieczystego Worobiow z własnego swego . . . . dymu 1.
P. Hrehory Worobiey z imienia Worobiow z swego dymu 1.
P. Sylwester Worobiey z imienia Worobiow z swego dymu 1.
P. Benedykt Worobiey z imienia Worobiow z swego dymu 1.

24 Iulii.

Attestacja w Brześciu juramentem wykonana im. pana Konstantego Szuyskiego, chorążego Brzeskiego, w starostwie Jałowskim, w mieszczanach chrześciańskich jako i żydowskich, także na włości in genere. . . . . . . . . . . . . . . dymów 179.

27 Iulii.

P. Stanisław Nacelewicz z imienia wieczystego Kieturyk z własnego . . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Łukasz Jaznicki z imienia wieczystego Kieturyk z swego . . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Jerzy Wasilewski z imienia wieczystego Kieturyk z chłopskiego . . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Jan Zygmunt [28]) Eysmunt [29]) z imienia wieczystego Mankowszczyzny, Smiekowszczyzny[30]) z własnego . . . . . . . . . . . . . . . dymu 1.

---

[24]) *W R. I. poz. częściowo nieczytelna.*
[24]) *R. II.* Kołątay.
[25]) *R. II.* Hlebowska
[26]) *W R. II dwie ostatnie poz. w kolejności odwrotnej.*
[27]) *R. II. brak.*
[28]) *R. II. j. w.*
[29]) *R. II.* Jesmont.
[30]) *R. II.* Miechow.

P. Piotr Jaskołd z imienia wieczystego Kieturyk z chłop(sk)iego . . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Paweł Płonski z imienia Kieturyk z swego . . dymu 1.
P. Maciey Jaskołd z imienia Rakowczyzny[31]) z swego dymu 1.
P. Jozeph Jaskołd z imienia Rakowczyzny[32]) z swego dymu 1.
P. Jerzy Jaskołd z imienia Rakowczyzny [33]) z swego dymu 1.
P. Zuzanna Gimbutowa z imienia zastawnego Kołosow od pana Sobickiego [34]) z chłopskiego . . . . dymu 1.
P. Mikołay Alexander [35]) Stocki z imienia wieczystego Stokow[36]) chłopskiego . . . . . . . dymu 1.

28 Iulii.

P. Jan Dombrowski[37]) z imienia wieczystego Stok[38]) Hryszkowszczyzny [39]) z swego . . . . . . . dymu 1.
P. Marcin Łabenski z imienia zastawnego Kieturyk Falkowszczyzny [39]) od zeszłego xiędza Łabenskiego z swego . . . . . . . . . . . . . . . dymu 1 [40]).
P. Marcin Szyronos [41]) z ucześnikiem Dmitrem Worobiem w jednym domie i na jednym chlebie . . dym 1.
P. Jan Worobiey z imienia Worobiow z swego . . dymu 1.

29 Iulii.

P. Jan Worobiey z imienia wieczystego Worobiow, który i uczesników nieprzysięgłych zaprzysiągł . . z dymu 1.
P. Maryanna Sobolowna Łopuska [42]) z imienia swego wieczystego Stok z swego . . . . . . . dymu 1. [43])

## Parafia Swisłocz [1]).

7 Iulii.

Imć pan N. Jelski, stolnik Mozyrski, rothmistrz Rzeszy J. K. M., z majętności zastawnej Jatołtow [2]) od nieboszczyka pana Zdanowskiego [3]) z chłopskich . dymów 4.

---

31) *R. II.* Rakowszczyzny.
32) *j. w.*
33) *j. w.*
34) *R. I niewyraźne, R. II.* Grobinskiego.
35) *R. II. brak.*
36) *R. II. ma ponadto* „z zastawy Hryckow“, *które to zdanie znajduje się także w R. I. dopisane później i prawie nieczytelne.*
37) *R. II.* Dobrowski.
38) *R. II.* z Tok.
39) *brak.*
40) *Dwie ostatnie poz. w R. II. w kolejności odwrotnej.*
41) *R. II.* Syronos.
42) *R. II.* Łopiska.
43) *W R II dwie ostatnie poz. w kolejności odwrotnej.*
1) *R. II.* Swisłocka.
2) *W. R. I. niewyraźnie, zapewne błędnie, R. II.* Jaskołdow.
3) *R. II.* Zdanowickiego.

P. Kazimierz Siemicz Stocki z imienia zastawnego Hryckow od pana Symona Siemicza z chłopskiego dymu 1.
P. Konstanty Dawid Angirski [4]) z imienia wieczystego Czaplic z chłopskiego . . . . . . . . dymu 1.

8 Iulii.

P. Stanisław Hlinski z majętności Krasney wieczystej z chłopskich . . . . . . . . . . . dymów 2.
P. Sylwester Budkiewicz [5]) z imienia wieczystego Jaskołdow Tołoczkowczyzny i Matysowsczyzny [6]) z chłopskiego . . . . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Bartłomiey Budkiewicz [7]) z imienia wieczystego Jaskołdow i Matysowsczyzny [8]) z swego . . . dymu 1.
Pan Stephan Budkiewicz [9]) z imienia wieczystego Jaskołdow Mikołaiowsczyzny Januszkiewicz [10]) z swego . . . . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Michał Budkiewicz [11]) z imienia Jaskołdow Mikołaiowsczyzny Januszkiewicz [12]) z swego . . . dymu 1.
P. Jan Glinski z imienia wieczystego Jaskołdow Januszkowskiey Borowczyzny [13]) z swego. . . . dymu 1.
P. Franciszek Butkiewicz z imienia wieczystego Jaskołdow Mikołaiowsczyzny [14]) Januszkiewicz [15]) z swego . . . . . . . . . . . . . dymu 1.

Iulii [16]).

P. Kazimierz Eysmunt [17]) z imienia wieczystego Jaskołdow Juszkiewicz [18]) z swojego . . . . . dymu 1. [19])
Pan Michał Eysmunt [20]) z imienia wieczystego Jaskołdow Januszkiewicz [21]) z swego . . . . . . dymu 1.
P. Michał Zaniewski z wieczystego Jaskołdow . . dymu 1.
P. Symon Jaskołd z imienia wieczystego Jaskołdow Januszkowicz [22]) z swego . . . . . . . . dymu 1.

---

4) *R. II.* Angierski.
5) *R. II.* Butkiewicz.
6) *R. II. brak.*
7) *R. II.* Butkiewicz.
8) *R. II. brak.*
9) *R. II.* Butkiewicz.
10) *W R. II trzech ostatnich miejscowości brak.*
11) *R. II.* Butkiewicz.
12) *R. II. brak.*
13) *j. w.*
14) *j. w.*
15) *j. w.*
16) *Liczba niewyraźna.*
17) *R. II.* Esmont.
18) *brak.*
19) *W. R. II. poz. wpisana później.*
20) *R. II.* Esmont.
21) *R. II. brak.*
22) *R. II. j. w.*

P. Piotr Radziwanowski z imienia wieczystego Hryckow . . . . . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Woyciech Jaskołd [26]) z imienia Jaskołdow Januszkowic [23]) . . . . . . . . . . . . . z dymu 1.
P. Kazimierz Jaskołd z imienia wieczystego Jaskołdow z chłopskiego . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Jan Jaskołd z imienia wieczystego Klepaczow [24]) z dymu 1.
P. Heliasz Stocki z imienia wieczystego od i, pana Mikołaia Suchodolskiego Jaskołdow Zynkowszczyzny [25]) chłopski . . . . . . . . . . . . dym 1.
A z kondiciej wieczystej Stok Siemiczowszczyzny [27]) i Sidorowszczyzny [28]) z chłopskiego . . . . dymu 1.
Jejmć pani Tekla Suchodolska Samuelowa Ciechanowiecka, podkomorzyna Mscisławska, z majętności Lewszowszczyzny [29]) z karczmą i młynem . . . . dymów 7.
Imć pan Piotr Suszynski, podstoli Smolenski, z folwarku Siewiczek Siesieckowszczyzny [30]) zastawnej od paniej Ciechanowieckiey . . . . . . . . . z dymu 1.

15 Iulii.

Imć pan Kazimierz Ordyniec z imienia swego wieczystego Filonowszczyzny Woszywałkach [31]) sam od siebie . . . . . . . . . . . . . . . . z dymu 1.
P. Władysław Domanski z condiciej zastawnej Zylicz [32]) z chłop(skich) . . . . . . . . . . dym 5. [33])
Z arendownej majętności Dziakow . . . . . . dymów 10.
P. Jerzy Butkiewicz z majętności swej wieczystej Pacuiow [34]) z poddanych . . . . . . . . . dymów 2.
P. Alexander Butkiewicz z majętności swej wieczystej Pacuiow . . . . . . . . . . . . . dym 2.
P. Mikołay Butkiewicz z majętności swej wieczystej Jaskołdow Andruszkiewicz z chłopskich . . . . dymów 3.

18 Iulii.

P. Stephan Jaskołd z imienia zastawnego Pacuy Andrzeykowszczyzny [35]) z chłopskich . . . . . . dymów 1.

---

23) *R. II. brak.*
24) *R. II.* Klepac.
25) *R. II. brak.*
26) *R. II* Jaskoł.
27) *R. II. brak.*
28) *j. w.*
29) *R. II.* Lewkow.
30) *R. II. brak.*
31) *j. w.*
32) *R. II.* z Ilicz.
33) *Liczba napisana na innej, R. II.* 5.
34) *W obu R. lekcja niewyraźna.*
35) *R. II. brak.*

19 Iulii.

Imć pan Urban Michał [36]) Okrasimski z majętności swej wieczystej Hryckow chłopskiego . . . . dymu 1.
P. Kazimierz Urbanowicz Jaskołd [37]) z imienia Jaskołdow Andruskowszczyzny [38]) z własnego . . . dymu 1.

20 Iulii.

P. Samuel Gorecki z zastawy od pana Floryana Jaskołda z Jaskołdow Andruszkowszczyzny [39]) z własnego . . . . . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Alexander Żaniewski z imienia Jaskołdow Andruszkowszczyzny [40]) z własnego . . . . . . . dymu 1.

21 Iulii.

P. Symon Urbanowicz Jaskołd [41]) z imienia wieczystego Jaskołdow sam z swego. . . . . . . dymu 1.
P. Jozeph Urbanowicz Jaskołd [42]) z imienia wieczystego Jaskołdow . . . . . . . . . . . z dymu 1.
P. Symon Siemicz Stocki z imienia Hryckow z chłopów . . . . . . . . . . . . . . dymów 2.

27 Iulii.

P. Alexander Steckiewicz z imienia Jaskołdow z swego . . . . . . . . . . . . . . dymu 1.
P. Helena Jaskołdowna Stanisławowa Ordyncowa z imienia zastawnego i dożywotniego Istokow [43]) Karolowszczyzny [44]) chłopski . . . . . . . dym 1.
Jejm. pani Joanna Chlusowiczowna [45]) Odachowska, podstolina Wilenska, z majętności lennej Rudawy [46]) z karczmą i dwoma młynami . . . . . . . z dymów 18.
Imć pan Daniel Ordyniec, podstarości Wołkowyski, z majętności wieczystej Istokow [47]) z chłopskich . dymów 4.
Z folwarku Jakuszowki [48]) wiekuistego z chłopskiego . . . . . . . . . . . . . . . dymu 1.

---

36) *R. II. brak.*
37) *j. w.*
38) *j. w.*
39) *j. w.*
40) *j. w.*
41) *j. w.*
42) *j. w.*
43) *R. II.* z Tok.
44) *R. II. brak.*
45) *R. II.* Chłusewiczowna.
46) *R. II.* Rudawki.
47) *R. II.* z Tokow.
48) *R. II.* Jakuszewki.

31 Iulii.

Imć xiądz Jan Kryszpin Kierszensztein [49]), referendarz W. X. L., pleban Swisłocki, z majętności wieczystej Ryniewicz [50]) chłopskich . . . . . . . dymów 14.
Osobna z karczmy, z młynoch dwóch . . . . . dymów 3.
Attestacja wielmożnego imci pana Kryszpina Kierszeynszteyna [51]), podczaszego W. X. L., z majętności swej Swisłoczy Wielkiey, z miasteczka, wszytkiej włości, od mieszczan, ziemian, poddanych, z młynami i karczmami z Rudnią i żydami, podług juramentu w grodzie Minskim wykonanego. . . . . . . z dymów 116.
Attestacja xiężny jejmci Sanguszkowny z majętności zastawnej sukcesją po xiężnie jejmci paniej pisarzowej polnej spadłej, nazwanej Hrynek, z karczmami i młynami . . . . . . . . . z dymów 47.
Attestacja jejm. paniej starościnej Brasławskiey[52]) Zawiszyney z majętności zastawnej Klepacz z chłopskich . . . . . . . . . . . . . . dymów 11.

11 7-bris.

Attestacja imci pana Florjana Leona [53]) Kotowskiego, chorążego Mozyrskiego, zaprzysiężonych dymów w grodzie Wilenskim z majętności wieczystej Zankow ze dwoma wioskami . . . . . . . . . z dymów 10. [54])

### Parafia Mścibowska.

12 Iulii.

Pan Stanisław Tułowski z imienia zastawnego od pana Dominika Smogorzewskiego Andrzeiewicz . z dymu 1.
Imć pan Karol Jaskołd, cześnik Czernihowski, z imienia wieczystego Ilkiewicz . . . . . . . z dymu 1.
Z majętności Jaskołdow . . . . . . . . . z dymu 1.
Zastawnych od p. Bucholca, od panów Kołontaiow, w Kołontaiach [1]) Wołkowczyznie [2]) . . . . . z dymów 2.

---

[49]) *R. II. brak.*
[50]) *R. II.* Hryniewicz.
[51]) *R. II.* Kierszeystеyna.
[52]) *R. I. ma* Brasławskiey *przerobione* z Bracławskiey. *R. II. ma:* Bracławskiey.
[53]) *R. II. imion brak.*
[54]) *W R. I. poz. ta dopisana później inną ręką.*
[1]) *R. II.* z Kołątaiow.
[2]) *R. II. brak.*

P. Jerzy Michał Kołontay[3]) z imienia wieczystego Ostrowczyc z chłopskich . . . . . . . . dymów 6.
Pan Krzysztoph Roski z imienia wieczystego Wilczukow . . . . . . . . . . . . z dymu 1.

Iulii[4]).

Imć pan Thomasz Jaskołd z imienia wieczystego Jarołowczyzny[5]) i z Cholawicz z młynem . . . dymów 3.
A zastawy od paniej Ciechanowieckiey Mienkow[6]) i Kwater . . . . . . . . . . . . dymów 6.
Z dzierżawy nazwanej Dziagierdow[7]) z włóki leniowskiej, z zaścianku . . . . . . . . dymów 2.
P. Michał Nowicki, podczaszy Wołkowyski, z majętności wieczystej Wilczukow z chłopskich . . . dymów 6.
Imć pan Piotr Dominik z Saniewicz[8]) Fursewicz, cześnik Parnawski, z imienia zastawnego Szuscik od imci pana Oginskiego, kanclerza W.X.L., z chłopskich . . . . . . . . . . . . . dymów 12.
Z młynów dwóch . . . . . . . . . . dymów 2.
P. Thomasz Boratynski z imienia zastawnego od pana Kierdeia Januszow[9]) Pawłowszczyzny z chłopskiego . . . . . . . . . . . . . . dym 1.

28 Iulii.

P. Dominik Kazimierz[10]) Smogorzewski z imienia wieczystego Andrzeiewicz z młynem z chłopów . . dymów 5.
Jejmć pani Krystyna[11]) Tryznianka Młocka, wojska Zakroczymska, niedokładając im. pana małżonka swego, tylko sama z majętności wieczystej Połonki chłopskich . . . . . . . . . . . . dymów 8.
Z połowice karczmy, z młynu jednego . . . . dymów 1½.

31 Iulii.

Pan Mateusz Sycewicz[12]) z imienia zastawnego Andrzeiewicz od pana Smogorzewskiego z chłopskiego dymu 1.

---

3) *R. II.* Kołątay.
4) *Liczba niewyraźna.*
5) *R. II.* Jaroływszczyzna.
6) *R. II.* Minkow.
7) *R. II.* Dziargirdow.
8) *R. II. brak.*
9) *j. w.*
10) *j. w.*
11) *j. w.*
12) *R. II.* Szycewicz.

Attestacja juramentu wykonanego w grodzie Oszmianskim im. pana Michała Kierdeia, podstarościego Oszmianskiego, z majętności wieczystej Hnizney z poddanemi, bojarami, z karczmą i młynami . z dymów 15.
Z majętności Rosi wieczystej od ichmciów panów Kołontaiow[13]) kupionej z poddanemi, bojarami . . z dymów 10.
Attestacja z ksiąg Oszmianskich juramentu imć pana Kotła, kasztelana Witepskiego, z majętności zastawnej Połonki, chłopskich . . . . . . . . dymów 60.
Attestacja wielmożnego im. pana Hrehorego Oginskiego, chorążego W. X. L., Wołkowyskiego, Mścibowskiego, Tryskiego starosty, w xięstwie Żmuyckim juramentu wykonanego starostwa Wołkowyskiego, z młynami dwoma, z ogrodnikiem jednym, z włością do starostwa funditus spustoszałej, z dymów ogólnie z wójtostwem Nowodworskim[14]) . . 30.
Osobna z folwarku Sienciłowczyzny[15]) z młynem 1.
I karczmy w Porozowie do tego folwarku . . . 1.
Z starostwa Mscibowskiego z młynami dwoma, bez karczem, w jednych z juryzdyką mieszczan Mscibowskich z żydami z miasta . . . . . . . . z dymów 45[16]).
[A z całej wło.ści] do tego starostwa należącej . . z dymów 26.
Z majętności wieczystej Łopienice, z karczmą jedną, z młynami trzema, z włością, miasteczkiem i żydami [dymów 20].

Parafia Szydłowska[1]).

15 Iulii.

Pan Michał Małachowiec z imienia zastawnego Rosieckowszczyzny[2]) alias Lichosielcow[3]) z chłopskiego dymu 1.
P. Jan Wasilewski z imienia wieczystego Mosuszyna . . . . . . . . . . . . . . dym 1.
A z imienia zastawnego Rusieckowszczyzny Lichosielcow[4]) i z Bunowszczyzny[5]) od pana Chotkiewicza z chłopskich . . . . . . . . . . dymów 2[6]).

---

13) *R. II.* Kołątaiow.
14) *R. II. brak.*
15) *R. II.* Sięciłowszczyzny.
16) *R. II.* dymów 46.

1) *R. II.* Szydłowicka, *napisane na marginesie.*
2) *R. II.* Rusieckow.
3) *R. II. brak.*
4) *j. w.*
5) *R. II.* Burniewszczyzny.
6) *R. II. trzy ostatnie poz. przestawione.*

P. Alexander Wołodkowicz [7]) z imienia zastawnego od pana Nowickiego Sznypowa [8]) z chłopskich . . dymów 3.
P. Stanisław Tołoczko z imienia (wieczy)stego Bre(gien) [9]) z chłopskich . . . . . . . . . (dymów) 2.
P. Jan Darewski z imienia arendownego Bregion [10]) od paniej Nowickiey . . . . . . . . . . dymów 6.

21 Iulii.

P. Leon Taraszewicz [11]) z imienia wieczystego Łukawicy Tymnowskiey [12]) z własnego . . . . . dymu 1.
P. Jan Kołontay [13]) z imienia wieczystego Łukawice z chłopskich . . . . . . . . . . . . dymów 2.

Iulii [14]).

Imć pan Tysza Bykowski [15]), miecznik Połocki, z imienia zastawnego Łukowicy [16]) od pana Michała Kołontaia [17]) . . . . . . . . . . . . [z dymów 6 [18])].
Pan Stephan Rosczewski [19]) z imienia zastawnego Zubowszczyzny [19-a]) z własnego swego . . . . [dymu 1].

Iulii [20]).

P. Helena Nosiłowska z imienia zastawnego Bregien [21]) (........) [22]) z chłopskiego . . . . . . [dymu 1].
Attestacja z grodu Minskiego juramentu imci pana [Michała Kołą]taia, strażnika Wołkowyskiego, z imienia Kusina z . . . . . . . . . . [dymów 4].
Attestacja imci pana Jerzego Iwaszkiewicza (....) [23]) w grodzie Grodzienskim zaprzysiężonego [z Kuznicz] z chłopskich . . . . . . . . . . [dymów 10].
W wiosce nazwanej Andrusiach [24]) z chłopskich . dymów 3.
We wsi Kuzmiczach Wielkich od paniej Dobrosołowskiey teraźniejszej Korsakowey z zastawnych chłopskich . . . . . . . . . . . . . dymów 4.

---

7) *R. I. poprawiono z* Wołodkiewicz.
8) *R. II.* Snipowa.
9) *R. II.* Biegen.
10) *j. w.*
11) *R. II.* Tarasewicz.
12) *R. II. brak.*
13) *R. II.* Kołątay.
14) *Liczba niewyraźna.*
15) *R. II. brak.*
16) *R. II.* Łukawicy.
17) *R. II.* Kołątaia.
18) *R. II. dwie ostatnie poz. w kolejności odwrotnej.*
19) *R. II.* Rosciszewski.
19-a) *R. II.* z Ubowszczyzny.
20) *Liczba niewyraźna.*
21) *R. II.* Biegen.
22) *R. I. tekst zniszczony, R. II. brak.*
23) *j. w.*
24) *R. II.* Andruszkow.

A w majętności wieczystej Kołosach z poddanych i karczmą . . . . . . . . . . . . . dymów 9.

Parafia Replinska[1]).

17 Iulii.

Imć pan Korsak, miecznik Nowogrodzki, z majętności zastawnej od paniej Dobrosołowskiey Zankowszczyzny z chłopskich . . . . . . . . . . dymów 20.

(2)5 Iulii.

Pan Andrzey Siezieniewski[2]) z imienia wieczystego Lewonowicz[3]) z swego . . . . . . . . . dym 1.

(2)8 Iulii.

P. Alexander Siemiaszko z imienia wieczystego Mitkiewicz z chłopskiego . . . . . . . . . . dymu 1[4]).

P. Kazimierz Eysmunt[5]) z imienia wieczystego Mitkiewicz własnego swojego . . . . . . . . . [dymu 1].

P. Piotr Sokołowski z imienia wieczystego Mitkiewicz . . . . . . . . . . . . . . . . dym 1.

P. Felicyan Downarowicz (z imienia) Sidorowszczyzny[6]) Tereszek[7]) . . . . . . . . . . . [z dymów 3].

[Imp. Bartłomiey] Macieiewski z imienia wieczystego z Tereszek . . . . . . . . . . . [dym 1]. [dym 1].

[Imp. Lauryn Le]wonowicz z imienia wieczystego z Leonowicz . . . . . . . . . . . [dym 1].

Macieykowszczyzny . . . . . . . . . .

[Imp. Kazimierz Biergiel] z imienia wieczystego z dymu 1[8]).

Paszkowszczyzny . . . . . . . . . .

P. Jan Lewonieski z imienia wieczystego Lewonowicz . . . . . . . . . . . . . . . z dymu 1.

P. Maciey Olenski[9]) z imienia wieczystego Mitkiewicz z swego . . . . . . . . . . . . . dymu 1.

P. Jan Eysmunt[10]) z imienia wieczystego Mitkiewicz z swego . . . . . . . . . . . . . dymu 1.

---

1) *R. II.* Replenska.

2) *R. II.* Siedzieniewski.

3) *R. II. zamiast tego ma:* Mitkiewicz.

4) *R. II. poz. tej nie posiada. Por. niż. str. 253.*

5) *R. II.* Eysimont.

6) *R. II.* Sidorkowszczyzny.

7) *R. I. tekst dalej zatarty.*

8) *W R. I. cztery ostatnie pozycje zniszczone, uzupełnione według R. II.*

9) *R. II.* Olendzki.

10) *R. II.* Eysimont.

(29) Iulii.

P. Brygida Siedzieniewska z imienia wieczystego Mitkiewicz z chłopskiego . . . . . . . . . dymu 1.
P. Stanisław Ptak z imienia wieczystego Repelki chłopskich . . . . . . . . . . . . . [dymów 2].
Attestacja z grodu Słonimskiego im. pana Jerzego Wołłowicza[11]), podkomorzyca Słonimskiego, z majętności wieczystej Repli z chłopskich . . . . . . [dymów 12[12])].
Z karczmy i młynu . . . . . . . . . . dymów 2.
Z majętności opiekuńskiej Kuzmicz Frydrykowczyzny[13]) pannie Krystynie Dobrosołowskiey z chłopskich . . . . . . . . . . . . . . dymów 7[14]).
Attestacja z grodu Grodzienskiego im. pana Jakuba [Eysmonta z Repli . . . . . . . . . . dym 1[15])].
[Z majętności zastawnej Hanusewszczyzny . . . dymów 2].
[Imp. Alexander Siemaszko z Mitkiewicz . . . dym 1[16])].
(...)[17]) Regestra (...) rękoma się naszymi podpisujemy Daniel Kazimierz Ordyniec, strażnik Smoleński, podstarości Woł(kowyski). m. p.
Stanisław Siehen skarbnik i sędzia grodzki powiatu Wołkowyskiego.
Dionizy Olendski pisarz (grodz)ki Wołkowyski[18]).

A. D. 1690 dn. 27, 7-bris. w (...) bunale (...)

Acceserunt[19]) po podanym do skarbu Rzeczypospolitej re(gestrze).
Jaśnie wielmożny jegomość pan Stefan Kurcz, wojewoda (Brzeski), z majętności Pietuchowa z chłopskich, bojarskich, z miasteczka chrześcijańskich i (ży)dowskich (...) z karczem, młynów . . . . dymów (....).

---

11) *R. II.* Wołowicza.
12) *W R. I. liczba niewyraźna, w R. II.* 12.
13) *R. II.* Fryderkow.
14) *Od tej pozycji niżej tekst bardzo zniszczony.*
15) *W R. I. pozycja dopisana później inną ręką, tekst bardzo zniszczony uzupełniono według R. II.*
16) *Por. wyżej, str. 252 przyp. 4.*
17) *Tekst zniszczony.*
18) *W. R. I. w dalszym ciągu następują jeszcze podpisy, prawdopodobnie deputatów skarbowych, (jest ich trzy), atoli tekst jest tak zniszczony, że odczytanie jest niemożliwe. Częściowo rekonstruuje je tekst R. II., por. niż. str. 256*
19) *W R. I. odtąd aż do końca tekst późniejszy i inną ręką. Liczne braki, powstałe wskutek zniszczenia, uzupełnia częściowo R. II. (por. niż., str. 254—255).*

Jaśnie wielmożny jegomość pan Kazimierz Jan Sapieha, wojewoda (Wileński, hetman wielki) W.X.L., z majętności Wołpy excepto Dubna i Kołodziezna . . . dymów 286 [20]).
W majętności Białawiczach z Pieskami i Samoyłowiczami . . . . . . . . . . . . 145 [21]).
W majętności Szuscikach . . . . . . . . . dymów 14.

Takowa abiurata powiatu Wołkowyskiego roku 1690 (....) zostaje za potrzebowaniem jegomości pana marszałka (Trybu)nalskiego. Ten extrakt wydając renką moją podpisuję (.....).

*Dodatek według R. II.*

Accesserunt dymy:

Jaśnie wielmożny imp. Kazimierz Jan Sapieha, wojewoda Wilenski, hetman w. W. X. L., z majętności Wołpy excepto Dubna i Kołodziezny . . . . . dymów 286.
Z majętności Białawicz z Pieskami i Samołowiczami . . . . . . . . . . . . . . . dymów 145.
W majętności Szuscikach . . . . . . . . dymów 14.

Ichm. p. administratorom, poborcom powiatu Wołkowyskiego od roku 1706 [1]).

| | | |
|---|---|---|
| Dymy. Dymów 184 z starostwa Wołkowyskiego ze wszystkiemi wójtowstwami, wsiami . . . . . . . | zł. | 4000. |
| Dymów 227 starostwo Mscibowskie ze wsiami Juryczamy . . . . . . . . | zł. | 2500. |
| Dymów 336 starostwo Wołpienskie i Kołodziezna . . . . . . . . . . | zł. | 6300. |
| Dymów 138 Jałowka . . . . . . . . | zł. | 290. |
| Dymów 29 Dziaki i Żylicze . . . . . | zł. | 100. |
| Dymów 6 Dziargyrdy . . . . . . . . | zł. | 50. |
| Dymów 8 Zarzecze i Rudziewicze . . . . | zł. | 30. |
| Dym 1 Piekarze . . . . . . . . . . . | zł. | 10. |
| Dym 1 Kusyn . . . . . . . . . . . | zł. | 20. |
| Summy facit dymów 926, za które . . . | zł. | 13000. |

[20]) *Liczba mało wyraźna.*
[21]) *j. w.*

[1]) *Odtąd aż do końca pismo zdaje się późniejsze, lecz tą samą ręką.*

Wypis z xiąg grodzkich powiatu Wołkowyskiego roku 1710 miesiąca augusta dnia 12 wydana jw. panu Chryzstomowy Werenkowy kom. P.(...) kom. P.(...) Ludwykowy Borowskiemu, poborcom według taryfy roku 1690 do wybrania podymnego.

Miasto Wołkowysk ze wszytkich juryzdyk . . . dymów 26.
Wójtowstwo Wołkowyskie z wioską Retakamy, Szauliczamy do wójtowstwa należącemi . . . dymów 5.
J. w. pan Zawisza, podstoli, ze wsi Szurye dożywotnej . . . . . . . . . . . . . . dymów 17.
Miasto Porozow J. K. M. juryzdyki mieskiej, krom dymów wójtowskich, funduszowych, kościelnych (......) Piotra Bołyki, burmistrza i Jana Kuprynowskiego, rajcy . . . . . . . . . . . . . dymów 15.
Attestacja wielmożnego jm. pana Konstantego Szuyskiego, chorążego Brzeskiego, w starostwie Jałowskim, w mieście, (z) chrześcianami i żydami, z całą włością Jałowką . . . . . . . . . . dymów 119 [2]).
Im. pan Domanski (z) Żlicz . . . . . . . . dymów 5.
A z majętności Dziakow . . . . . . . . . . dymów 10 [3]).
Im. pan Tomasz Jaskołd z dzierżawy Dziargieldow z włóki Sieniowskiej i zaścianku . . . . . . dymów 2.
Attestacja wielmożnego imp. Hrehorego Oginskiego, chorążego W. X. L., starosty Wołkowyskiego, z młynami dwoma, z ogrodnikiem jednym starostwa Wołkowyskiego, z wójtowstwem Nowodworskim i włością całą do tej dzierżawy należącą . . . . dymów 30.
Tenże wielmożny z starostwa Mscibowskiego, z młynami dwoma, z juryzdyką, mieszczanami, z żydami, z miasta . . . . . . . . . . . . . . . . . dymów 46 [4]).
A włości do tego starostwa należącej . . . . . dymów 26.
Jaśnie Wielmożny imp. Kazimierz Sapieha, wojewoda Wilenski, hetman w. W. X. L., z majętności Wołpy excepto Dubna i Kołodzieznej . . . . dymów 286.

Urzędnicy — Daniel Kazimierz Ordyniec, podstarości, Stanisław Siehen, sędzia grodzki, Djonizy Olendzcki, pisarz grodzki Wołkowyski.

Im. pan Stefan Tułowski z Rudziewicz . . . . z dymu 1½.

---

2) *Liczba niewyraźna.* 3) *J. w.* 4) *J. w.*

Anno 1690 w grodzie na Trybunale skarbowym W. X. L. ichmość panowie urzędnicy grodzcy powiatu Wołkowyskiego ten regestr abiuratowy circa juramentum podali. Benedykt Sapieha podskarbi W.X.L., marszałek Trybunału skarbowego, Kazimierz Pac, deputat do Skarbu, Eliasz Michał Rydwid deputat do Skarbu. Ta taryfa abiuratowa z xiąg grodzkich Wołkowyskich imć panu Chryzostomowi Werence, komornikowi ziemskiemu powiatu Wołkowyskiego, i im. panu Ludwikowi Bo(rows)kiemu poborcom jest wydana w roku 1710, miesiąca agusta 12 dnia.

Roku 1734 dnia 3 piąte (......) Radziwinskiey (....) [1]).

---

1) *Dopisek późniejszy, inną ręką; tekst mało czytelny.*

## WYKAZ OSÓB I MIEJSCOWOŚCI.

*Przy sporządzaniu niniejszego wykazu trzymano się zasad następujących : a) zachowano bez zmian pisownię nazwisk, imion i nazw miejscowości, b) jako zasadnicze brano brzmienie według regestru z r. 1690, a w nawiasach podano formę według regestru z r. 1710, o ile różniła się od formy regestru pierwszego, c) przy różnych odchyleniach w pisowni tej samej nazwy w regestrze z r. 1690, wybierano formę najprawidłowszą, a w nawiasach podawano teksty odmienne, d) nazwiska podwójne podawano w tej kolejności, jaką posiadał regestr, e) nazwiska kobiet zamieszczano według nazwisk mężowskich, f) w wykazie miejscowości nazwy podawano w 1-ym przypadku (w regestrach podane są najczęściej w przypadku 2-im), g) bez zmian t. j. w 2-im przypadku podawano te nazwy, co do których zachodziło podejrzenie, że są podane w formie skróconej, h) kursywą podano godności urzędowe, urzędy etc. przytaczane w wykazie miejscowości z racji określników terytorialnych, i) dla ułatwienia stosowano liczne odsyłacze (przy podwójnych nazwiskach, przy nazwiskach kobiet, przy większych odchyleniach w brzmieniach nazw osób i miejscowości etc.).*

### A. OSOBY.

## B. MIEJSCOWOŚCI.

JAN ADAMUS

# NAJNOWSZA LITERATURA O AKCIE KREWSKIM

I.

Zaczniemy od ogólnego przeglądu literatury przedmiotu oraz od zagadnień syntetycznych. Zasadniczo zgadzamy się z Łowmiańskim, że rozwój tej literatury należy podzielić na trzy okresy.

Pierwsza faza sięga od pierwszej połowy wieku XIX-go aż pod koniec tego wieku. Cechą główną tego okresu jest nader słabe zainteresowanie zagadnieniem publiczno-prawnego stosunku Litwy do Polski w ogóle, a w początkach unii w szczególności. Jedni autorzy zupełnie tą stroną zagadnienia się nie zajmowali, inni natomiast formułują swoje zapatrywania lakonicznie, bez uzasadnienia i przeważnie w sposób niejasny oraz mętny. Już w poprzedniej pracy na ten temat zaznaczyłem, że dwu autorów stanowi do pewnego stopnia wyjątek. Są to Lelewel i Daniłowicz. Napisali oni krótko i bez dowodów: „wcielenie", ale słowo to chyba rozumieli w ten sposób, jak my dzisiaj. Trudno też się domyślać pod tym lakonicznym wyrażeniem unii personalnej. O unii w znaczeniu technicznym począł mówić dopiero pod koniec wieku XIX-go Balzer w pierwszej redakcji swych „skryptów", a jeszcze w „dyskusji ustrojowej" zalecał ten swój sposób podejścia do zagadnienia. Przed wystąpieniem Balzera nie zauważyłem, by którykolwiek z autorów rozróżniał ściśle unię osobistą od realnej. W każdym zaś razie nie widzę podstaw do tego, by „wcielenie" rozumieć jako „unię personalną".

Drugą fazę otwiera Lewicki, a nie Koneczny. Koneczny bowiem pisze po staremu w sposób lakoniczny „incorporata", a późniejsza jego praca nie wywarła większego wpływu na następców. Lewicki po raz pierwszy rozwija szerzej teorię początkowej inkorporacji i zaopatruje ją w obszerne stosunkowo uzasadnienie. Nie jest to jedynie czysto zewnętrzna różnica. Dawniejsza literatura historyczna w Polsce miała w sobie coś z literatury „do czytania", coś z literatury pięknej, przeznaczonej dla najszerszych sfer społeczeństwa; literatura historyczna owego czasu wywierała też bezpośredni wpływ na społeczeństwo. Stopniowo aż do końca wieku XIX-go dokonywa się głęboka przemiana literatury historycznej w czysto naukową, przeznaczoną jedynie dla specjalistów, z wysunięciem na czo-

ło argumentacji czysto naukowej, a z równoczesnym odsunięciem w cień literackiej strony i szaty zewnętrznej. Historiografia uczona traci też stopniowo bezpośredni wpływ na społeczeństwo. Dawniej Lelewel czy też Szujski obszerniej motywowaliby swe stanowisko tylko w tym wypadku, gdyby przypisywali zagadnieniu inkorporacji początkowej jakiekolwiek większe znaczenie. Pod koniec wieku XIX-go Lewicki motywował obszernie swą teorię, pomimo iż nie posiadała ona żadnego widocznego związku z jakimikolwiek zagadnieniami syntetycznymi. Wchodzimy w okres mikrografii czy też mikrologii historycznej. Uzasadnienie Lewickiego, chociaż stosunkowo dokładne, robi wrażenie dziwne w dzisiejszych czasach, gdy przywykliśmy uzasadniać nasze tezy o wiele ściślej; widać tu jakieś resztki literackiego podejścia do zagadnień historycznych. Taką była teoria Lewickiego i jako taka wyraźnie odcina się od swych prekursorów romantycznych. Nie odrazu też przyjęła się ona w nauce polskiej; dopiero kilkanaście lat później przystąpił do niej Prochaska, a jeszcze w kilka lat później dwaj czołowi i cieszący się wielkim a zasłużonym autorytetem historycy ustroju, Balzer i Kutrzeba, jeszcze później Halecki. W ten sposób po z górą 20 latach, w których teoria Lewickiego była zaledwie znana, po 20 latach „inkubacji" odrazu zmieniła się prawie w dogmat naukowy. Częściową zaś modernizację argumentacji Lewickiego przeprowadził Balzer w swej analizie aktów homagialnych. Sądzę wszakże, iż teoria ta domagała się głębiej sięgającej modernizacji.

Jeszcze w okresie „inkubacji" teorii Lewickiego pojawiły się sprzeciwy (jak to słusznie zauważył Łowmiański, w literaturze niepolskiej). A mianowicie wystąpił przeciw niej w sposób nieudały Hruszewski, a już po wojnie Czubatyj oraz Pfitzner, w sposób niemniej nieudały. O ile mi się zdaje, wystąpienia te nie mogą liczyć na żadne odgłosy i dalsza linia rozwoju literatury w niczym nie nawiązuje do tych wystąpień (moje wystąpienie posiada z nimi tylko pewne zewnętrzne podobieństwa). Natomiast inny charakter nosiło wystąpienie Kolankowskiego[1]). Co prawda autor ten stoi całkowicie na gruncie teorii inkorporacji i nawet stara się rozszerzyć inkorporację na lata 1401—1446, jednakże z powodzeniem postawił pewne pytanie (o tym niżej) i przez to coś ruszył w starej teorii Lewickiego, przez co uczynił aktualną sprawę gruntowniejszej rewizji całej teorii. Nie znaczy to, by ów trzeci okres, w którym

---

[1]) Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów, t. 1, 1930.

się już obecnie znajdujemy, był związany w ten sam sposób z nazwiskiem Kolankowskiego, jak okres poprzedni z nazwiskiem Lewickiego. Przeciwnie, w naszym okresie nie ma żadnego autora, który by ciążył nad innymi. Stała się rzecz charakterystyczna: nie ma już w naszym zagadnieniu dogmatów, problem wędruje z jednych rąk do drugich, z jednego warsztatu na drugi i doznaje stopniowo coraz dalej sięgającego pogłębienia. Drobna stosunkowo i to całkowicie idąca raczej po linii teorii inkorporacji rewizja Kolankowskiego daje pobudkę do mojej rozprawki [2]). Wprawdzie w głównych zarysach była ona gotowa jeszcze przed pojawieniem się dzieła Kolankowskiego, ale znalazła ona w pracy Kolankowskiego poważny impuls i punkt zaczepienia. Co do samych tez, to postawiłem ich dwie (jeśli idzie o tezy główne): 1) należy za Balzerem i Vetulanim odróżnić dwa rodzaje średniowiecznej inkorporacji, oraz 2) w r. 1385 i następnych latach była inkorporacja (bezpośrednia, w znaczeniu dzisiejszym) zamierzona, lecz nie została do końca zrealizowana.

Po ukazaniu się mej pracy narazie nie było oznak, żeby miała ona wzbudzić większe zainteresowanie. Solidna recenzja Zajączkowskiego [3]), godząc się ze mną w niektórych rzeczach, co do ważniejszych kwestyj postawiła mi zupełnie właściwie ogólnikowy i niepoparty, ściśle biorąc, żadnymi kontrargumentami zarzut, iż obracają się moje wywody w sferze pojęć prawnych dzisiejszych. Druga cenna recenzja pochodzi z pod pióra prof. Dąbkowskiego [4]) i autor ten wydaje się całkowicie ze mną godzić. Mimo wystąpienia obu tych uczonych zdawało się jednak, iż zachodzi skłonność do pozostawienia mych uwag bez merytorycznego załatwienia. Potrosze robi takie wrażenie referat zjazdowy Kutrzeby [5]), bo nie objawiał on chęci wyczerpującego rozprawienia się z moimi spostrzeżeniami, ale przede wszystkim takie stanowisko zajmuje Kolankowski, i to tak w odczycie zjazdowym [6]), jak i w wydrukowanym nieco później podręczniku [7]), pomijając moje spostrzeżenia milcze-

---

[2]) Państwo litewskie w latach 1386—1398, Księga pamiątkowa ku uczczeniu 400-ej rocznicy wydania I statutu litewskiego, pod red. St. Ehrenkreutza, 1935 (odbitka ukazała się w r. 1932).

[3]) Ateneum Wileńskie, t. 8, 1933, str. 370 nn.

[4]) Przewodnik Histor.-Prawny, t. 4, 1934, str. 116 nn.

[5]) Charakter prawny związku Litwy z Polską (1385—1569), Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu historyków polskich w Wilnie, t. 1, 1935, str. 165 nn.

[6]) Jagiellonowie i unia, ibid., t. 2, 1936, str. 265 nn.

[7]) Polska Jagiellonów, dzieje polityczne, 1936.

niem. Mój referat zjazdowy nie przynosi nic bardziej nowego [8]). Głosy w wyjątkowo udanej dyskusji: Haleckiego, Koranyiego, Stebelskiego, Olszewicza, Łowmiańskiego i Siemieńskiego [9]) były nadzwyczaj ciekawe i poruszyły cały szereg zagadnień pierwszorzędnej wagi, ale i one zachowały pewną rezerwę wobec ostrego formułowania tez w mojej pracy. Stebelski: „To też dopiero od aktu horodelskiego można mówić o polsko-litewskiej unii. Ale i wówczas jeszcze trudno określić jej charakter, trudno zatem ją klasyfikować według dzisiejszej terminologii". Olszewicz podkreśla całą trudność zadania określenia charakteru prawnego unii w różnych jej okresach, zwraca uwagę na rzeczywiście ciekawe ujęcie tych zagadnień przez Klübera oraz na znaczenie kryterium równorzędności względnie nierówności państw połączonych, ale jest to dla niego tylko kwestia „nomenklatury, najbardziej dogodnej dla osiągnięcia ścisłości w ustaleniu charakteru prawnego różnych faz unii". Siemieński: „Wydaje mi się, że zbytni kładzie się nacisk na sprawę raczej terminologiczną, zwłaszcza, że to czasem utrudnia zadanie istotne: ustalenie cech swoistych zjawiska". Kutrzeba występuje przeciw uwadze Siemieńskiego i stawia daleko idący postulat zbadania wszelkich średniowiecznych rodzajów inkorporacyj i unij, kończy zaś: „Podciągnięcie tych pojęć pod dzisiejsze schematy unii i inkorporacji natrafiać będzie zawsze na trudności".

Takie stanowisko pełne rezerwy wydaje mi się o tyle usprawiedliwione, że lepiej było by wyjaśnić w ogóle kwestię połączeń państw w średniowieczu, czy też nawet nie tylko w średniowieczu. Zadanie to, oczywista rzecz, dalekie jest bardzo od pełnego rozwiązania, może też, jak wiele kwestyj teoretycznych (np. podziały ustrojów na monarchię, arystokrację i demokrację, znane od czasów Arystotelesa bez wielkich zmian, problem uchwycenia różnicy pomiędzy republiką a monarchią ciągle nierozwiązany, a także nasza teoria połączeń państw), ciągnąć się w nieskończoność. Niektórzy autorzy wreszcie nie uważali zadania wyjaśnienia tych zagadnień prawno-porównawczych za pilne, czy też zbyt wiele obiecujące. Ostatecznie właściwie nikt nie powiedział, co w moim ujęciu rzeczy nie odpowiada średniowiecznym pojęciom, i dlatego też nie postawiono nawet wyraźnie tego

---

[8]) O prawno-państwowym stosunku Litwy do Polski, Pamiętnik VI Zjazdu (j. w.), t. 1, str. 174 nn.

[9]) Pamiętnik VI Zjazdu, t. 2, str. 81 nn.

zagadnienia, które odsuwano albo na bok, albo też w odległą przyszłość. Zauważyć jednak należało by, iż tego typu krytyka formalna uderza nie tylko w moje tezy, lecz narówni i w starą teorię inkorporacji. Gdybyśmy się nawet z wymienionymi autorami całkowicie zgadzali, to i tak musielibyśmy stwierdzić conajmniej zachwianie się teorii inkorporacji. I to nie tylko samej inkorporacji, lecz właściwie trzeba by nam konsekwentnie powiedzieć o całej stronie prawnej w historii unii polsko-litewskiej: nie wiemy i nie prędko wiedzieć będziemy! Jakżeż będzie wyglądać wtedy polityczna historia unii, jeśli skreślimy wszystko to, co dotychczas o stronie prawnej się dowiedzieliśmy?! [10]). Sądzę, że pomimo tego, iż nie ma ani jednego faktu w prawnej historii unii niespornego, mimo to różnice poglądów w całości nie są zanadto wielkie i w zasadniczych liniach mamy już dobry, nadający się za fundament do dalszych badań obraz ewolucji prawnopaństwowego stosunku Litwy do Polski.

Tymczasem stan kwestii uległ dużej zmianie przez wystąpienie H a l e c k i e g o. A raczej mamy do czynienia z trzema wystąpieniami tego uczonego. Najpierw wydaje on tuż przed zjazdem wileńskim osobną rozprawę, w której porusza nasz problem i dorzuca parę uwag [11]). Krótko streszcza wyniki swej rozprawy w czasie zjazdu [12]). Halecki nawiązuje do moich uwag, ale właściwie idzie po linii całkowicie swojej własnej. Podstawą do jego wystąpienia było odnalezienie listu Ludwika Węgierskiego z r. 1377, w którym słowo *applicare* jest użyte w znaczeniu stosunku lennego. Jednakże wnioski z tego spostrzeżenia były zrazu dość niejasne i tylko stopniowo formułują się w tym kształcie, że krewskie *applicare* oznacza nie inkorporację, lecz stosunek lenny [13]). Jak będę się starał jeszcze niżej wywieść, wniosek ten jest nie do utrzymania. Ale nie na tym polega waga wystąpienia Haleckiego, bo ten szczegół służy mu do zbudowa-

---

[10]) M a l e c z y ń s k a, Kwart. Hist., t. 52, 1938, str. 240 n. zdaje się sugerować myśl, iż „problem unii“ (oczywiście problem prawny, skoro mowa o inkorporacji?) anormalnie góruje nad innymi zagadnieniami. Mnie się wydaje, iż autorka słusznie podkreśla potrzebę rozszerzenia badań na różne inne zagadnienia, ale ów nieokreślony dokładniej „problem unii“ niekoniecznie musi być dopiero syntezą wieńczącą dzieło, bo jest, może być, a nawet zapewne musi być też punktem wyjścia.

[11]) Przyczynki genealogiczne do dziejów układu krewskiego, Miesięcznik Heraldyczny, R. 14, 1935, str. 102 uw. 28, 105 n.

[12]) Pamiętnik VI Zjazdu, t. 2, str. 81 n.

[13]) Idea jagiellońska, Kwart. Histor., t. 51, 1937, str. 488 nn.

nia syntezy dziejów unii polsko-litewskiej o znaczeniu bardzo poważnym, i to jego wystąpienie nawet może otworzy jakąś nową kartę w dziejach polskiej myśli historycznej przez wprowadzenie do niej z powrotem pewnych prawie, zapomnianych, punktów patrzenia.

Zanim zajmiemy się omówieniem tej syntezy, należy nam rzucić krótko okiem na dzieje dotychczasowych syntez dziejów polsko-litewskich. Pierwszą taką syntezę stworzył największy historyk polski, L e l e w e l. Może być nawet, iż synteza to nie tyle dziejów polsko-litewskich, ile tylko dziejów Polski. W owym czasie jeszcze nie trzeba było robić wielkich różnic pomiędzy ludami zamieszkującymi tereny dawnej Rzeczypospolitej:dla wszystkich wówczas jeszcze Polska była synonimem ojczyzny. Ten fakt jedności tłumaczył Lelewel „duchem obywatelskim", opierając się o ideę i charakter narodowy gminowładczy. „Duch obywatelski" jednoczył państwo i przyciągał doń Litwę, Prusy itd. Lelewel operuje jeszcze całkowicie różnymi od naszych czasów kryteriami i dlatego tylko z pewną nieścisłością możemy nazwać teorię Lelewela unitarystyczną. Coś wręcz przeciwnego tworzy około r. 1880 (a zatem mniej więcej 40 lat później) drugi po Lelewelu co do wielkości historyk polski, S z u j s k i. Jest to teoria wyraźnie i przesadnie (za tak podejrzanymi sugestiami Bismarka i Hüppego) federalistyczna. Polska była jedynie federacją. Teoria przestrzeni natomiast uznaje, że przestrzeń litewsko-ruska, do której opanowania naród polski, z natury dzielny nie dorósł, zniszczyła Polskę. U Szujskiego domyślałbym się tendencji polityczno-aktualnej nawet tam, gdzie nie mam na to wyraźnych wskazówek. Czy nie szło mu o zniechęcenie Polaków do wschodnich przestrzeni i o usunięcie w ten sposób jednej z pobudek do powstań? W każdym razie wpływ tej koncepcji na życie Polski jest aż do ostatnich czasów (mimo odsunięcia się nauki od niej) olbrzymi. Wywarła też koncepcja federalistyczna Szujskiego poważny wpływ na naukę. Pojawia się teoria o federalistycznym ustroju Królestwa Polskiego po zjednoczeniu Polski za Łokietka. Może miała ona wyjaśnić genezę późniejszego federalizmu? W każdym razie nie wydaje mi się przypadkiem, że szczytowy przedstawiciel teorii federalistycznej, K u t r z e b a jest przedstawicielem zarówno teorii federalistycznej dla lat 1320—1370, jak i co do stosunku Litwy do Polski w latach 1569—1791, podczas gdy unitarystą jest B a l z e r narówni co do jednej, jak i co do drugiej kwestii.

Do tego zagadnienia wypadnie nam jeszcze zapewne kiedyś powrócić i zbadać dokładnie wszystkie poruszone wyżej pyta-

nia. Nas tutaj interesuje fakt, iż te dwie koncepcje trwają do dnia dzisiejszego, a co więcej rozbudowują się coraz więcej. Powstaje jakaś niewyrównana linia graniczna, dzieląca historyków polskich na dwa obozy. Spotykamy zatem syntezę unitarystyczną Kolankowskiego, dla którego znaczenie centralne posiada „idea jednolitego państwa", nadająca ton główny dziejom jagiellońskim [14]). Kolankowski jest najwidoczniej spadkobiercą koncepcji unitarystycznej i na tym tle nabiera wymowy fakt, iż jest on zwolennikiem inkorporacji aż do Kazimierza Jagiellończyka. Inaczej Halecki, który dawniej zajmował stanowisko pośrednie pomiędzy Balzerem a Kutrzebą, obecnie zaś w oparciu o przekonanie, że Polska w r. 1385 nie zamierzała inkorporacji, degraduje ową „ideę jednolitego państwa" do programu jednego ze skrajnych stronnictw i to programu „ani stałego, ani koniecznego, ani możliwego do zrealizowania" [15]). Ideą jagiellońską jest „misterium caritatis", ideowa pokojowość i brak (z jednym wyjątkiem) konfliktów zbrojnych w dziejach unii polsko-litewskiej, oparcie unii na zgodzie obu stron i braku ucisku oraz wyzysku, co łączy się z wielkimi zadaniami kulturalnymi i niedocenianą dzisiaj rolą przedmurza chrześcijaństwa oraz „czynnika zewnętrznego i wewnętrznego pokoju", pełniącego „zarazem — dla siebie i dla innych — coraz to skuteczniejszą straż u najdalszych rubieży zachodniego świata". Ideałem jest ta elita moralna, „która zasady chrystianizmu głosiła nie tylko w uroczystych aktach, ale starała się też wprowadzić w życie publiczne" [16]).

Przeciwstawiając sobie te dwie koncepcje, spróbujemy je poddać obie narówni krytycznemu rozważeniu. Otóż pierwsza uwaga: czy pewne nastawienia autorów nie wpływają na wyniki szczegółowych badań? Jak chyba wiadomo powszechnie, dzisiaj takie historyczno-relatywistyczne podejście do poglądów największych historyków nie jest czymś niezwykłym ani dziwnym (o tym zresztą piszę na innym miejscu) [17]). Zaznaczamy, iż—zdaniem naszym—w historiografii należy odróżnić dwa elementy i dwie różne co do charakteru sfery: statyczno-postępową, podobną do nauk przyrodniczych, oraz dynamiczno-dialektyczną, która jest aprioryczna i zależna od epoki. Rozróżnienie to czynimy za Mannheimem i naogół zgadzamy się z tym autorem, iż aprioryczność pewnego typu elementów w historio-

---

[14]) Polska Jagiellonów, str. 3 n.

[15]) Idea jagiellońska, str. 506, 508.

[16]) Ibid., str. 493, 503 n., 507, 509.

[17]) O tym piszę w artykule p. t. „O syntezach historycznych Szujskiego" (w druku).

grafii wcale nie odbiera jej charakteru naukowego. Idzie tylko o ich jasne odgraniczenie od siebie. Uważam, że sprawy ustalenia faktów czy to zupełnie drobnych czy też bardziej syntetyzujących, jak np. zagadnienie, czy była wówczas lub kiedyindziej inkorporacja, — uważam zawsze za zagadnienie statyczno-postępowe. Tutaj może działać jedynie argument czysto źródłowy i empiryczny („droga od dołu, od szczegółów w górę"). To jest „czysta nauka", za chwilę zaś zobaczymy przykład jej przeciwstawienia, sądu apriorycznego, dynamiczno-dialektycznego. A zatem kwestia, czy inkorporacja była zamierzona i ewentualnie zrealizowana, oraz w jakich latach, to jest kwestia, w której rozbieżność zapatrywań jest tylko dopuszczalna jako przejściowe „malum necessarium". Kwestia, czy w latach 1386—1401 zrealizowano inkorporację, oraz czy ją nawet zamierzano, powinna być rozwiązana w sposób zgodny, bo decyduje tutaj wyłącznie argument dający się źródłowo sprawdzić.

Czy może los unitaryzmu i federalizmu zależy od ustaleń szczegółowych? Zdaje mi się, iż niekoniecznie. Jedna i druga koncepcja zawierają w sobie, wyraźnie lub też w sposób dorozumiany, sąd wartościujący: dobrze jest (ew. źle), że mieliśmy państwo jednolite, albo też dobrze (ew. źle) jest, że mieliśmy państwo federacyjne. Taki sąd jest zupełnie czy też niezupełnie aprioryczny, zależy od filozoficznych i innych nastawień autora. Ale też z pracy historycznej powinno być łatwo wydzielić podobne sądy. Niektórzy uważają, że takie sądy w ogóle nie należą do nauki. Otóż nie uważam tego, bo historyk przynosi ze sobą podobne sądy, czy wie o tym, czy też nie wie. Lepiej zatem, by historyk miał obowiązek uświadomić sobie swój własny sąd, przemyśleć go gruntownie i odpowiednio jasno go wyrazić, niż gdyby miał się ukrywać ze swoim osobistym sądem i dopuszczać go poprzez kuchenne wejście, czy też gdyby historyk nie pracował nad tym swoim sądem „apriorycznym". W jednym i drugim wypadku historiografia będzie musiała chorować. A zatem opowiadam się za dopuszczeniem do historii sądów wartościujących i to gruntownie a wszechstronnie przemyślanych. Dopuszczając zaś podobne sądy i godząc się z nimi jako z rzeczą nieuniknioną, wcale przez to nie chcemy ani trochę dopuścić do tego, by obraz przeszłości wypadał nam stosownie do naszych życzeń.

Spróbuję te przeciwieństwa sprowadzić do najdalszych, najgłębszych przyczyn. Unitaryzm robi na nas wrażenie, odczuwamy go jako syna realizmu politycznego, t. zn. kierunku uzależniającego udanie pewnego planu politycznego od czysto realnych i uchwytnych faktów,

jak ilość armat, żołnierzy, czynników geograficznych, oświaty, ustroju itp. Jeżeli chwalimy federalizm, to pewnie dlatego, iż chwalimy nasz dawny brak „imperializmu" politycznego, iż chcemy przeciwstawić się realizmowi. Zdaje mi się wszakże, iż jednolite państwo nie świadczy zawsze i koniecznie o imperialiźmie; wszak mógł jakiś czynnik nieważki, podobny do Lelewelowskiego „ducha obywatelskiego" działać w kierunku szybkiego zlania dwu państw i narodów w jedno. O imperialiźmie natomiast świadczy użycie brutalnej przemocy, siły fizycznej, wymuszenie jedności politycznej czy też narodowej. Cóż to szkodzi etycznemu punktowi patrzenia, jeśli jakieś czynniki etycznie godne pochwały lub co najmniej obojętne spowodowały stworzenie państwa jednolitego i sprawnego?! A zatem możemy przyjąć istnienie od początku aż do końca po stronie polskiej zamiaru stworzenia państwa jednolitego, a mimo to — o ile Polska nie starała się swego zamiaru realizować w sposób etycznie zasługujący na naganę — nie wypadnie nam ganić naszych przodków. Innymi słowy, etyczny punkt patrzenia nie musi się łączyć z federalizmem, lecz może się godzić doskonale z unitaryznem.

Żeby to zagadnienie pogłębić, spróbuję sprawę nawiązać do poglądów filozoficzno-politycznych (z zakresu filozofii państwa) wielkiego współczesnego myśliciela, Fr. W. F ö r s t e r a. Wiemy dobrze, iż dla niego przede wszystkim znaczy etyczny stosunek do spraw tego świata. Mimo to stara się on ponadto wykazać, iż etycznie zdrowy stosunek do polityki jest też zarazem jedynie skuteczny. I tak w jednej ze swych prac pisanych jeszcze przed wojną zastanawiał się, dlaczego Prusy nie zdołały z powrotem zgermanizować rdzennie niemieckiej ludności Alzacji, a natomiast Francuzi przez rozumną politykę zdołali zromanizować ten kraj historycznie niemiecki. Podobne wnioski wyciąga też w stosunku do Polaków, wówczas należących do Prus. Można wątpić, czy Polaków zadowoliłoby muzeum i biblioteka w Poznaniu, ale niepodobna odmówić Försterowi ex post dużej dozy słuszności [18]). Jeśli wspominam o tym, to nie dlatego, bym przypuszczał, że poglądy Förstera nie są u nas dość często powtarzane. Idzie mi o coś innego, bo wydaje mi się, iż te i inne poglądy tego myśliciela mają wiele wspólnego z dawnym usposobieniem Polaków, iż ten niemiecki filozof ma więcej strun wspólnych z dawną Polską, niż polscy realiści z epoki Bismarka, uważający naiwnie jego brutalną polity-

---

[18]) O wychowaniu obywatelskim, zasadnicze zagadnienia etyki i pedagogiki społecznej, tłum. K r e t z, [1925], str. 95 nn.

kę nie tylko za szczyt mądrości politycznej, ale wprost za jedyną mądrość polityczną (mamy tutaj przykład, jak to naiwne bo niekontrolowane zapatrywanie aprioryczne wywiera głęboki wpływ na obraz historii). Oto np. Förster uważa za ideał to zapatrywanie Anglików, które nie pozwala zgwałcić zapatrywania i woli mniejszości, tę skłonność do kompromisu, która odbiera ruchom będącym na innym terenie elementem burzącym ową ich bezwzględność [19]). My Polacy wstydzimy się dzisiaj naszego „liberum veto" i uwielbiamy bez granic majorytaryzm, co ma swe znaczenie dla zakresu historii, ale też i aktualnego życia, przy czym skutki życiowe naszej skłonności do narzucania innym własnych zapatrywań z kolei skłonni jesteśmy przypisywać naszemu, zgoła mistycznemu charakterowi anarchicznemu czy też indywidualistycznemu. Przed moimi oczyma zarysowuje się już dość wyraźnie szkic syntezy dziejów polskich. Rozwinę go szerzej w innej pracy, a tutaj pozwolę sobie zaznaczyć go jedynie w ogólnych konturach. Z początku naszej historii (nie uważam prawie za historię te luźne lub wątpliwe wiadomości z czasów od Mieszka I do Władysława Hermana) spotykamy bojowy absolutyzm Bolesława Krzywoustego, utrwalony przez jego nadwornego kronikarza. Absolutyzm bojowy, a zatem wcale nie sięgający zbyt odległej przeszłości. Absolutyzm ten, ponieważ się wówczas łączył ze średniowiecznym monarchizmem, który zawierał w sobie skłonność do patrymonialności, — rozbił nam państwo na kilka i nawet więcej księstw. Społeczeństwo najpierw zwalczyło absolutyzm jako doktrynę i program polityczny u niektórych epigonów Krzywoustego, a następnie przez wysunięcie kultu św. Stanisława, męczennika w walce z absolutyzmem, postawiło program połączenia Polski. I fakt, iż cud ten się dokonał, nie powinien nas bardzo dziwić. Niemcy były monarchiczne i patrymonialne bez porównania dłużej, niż Polska. Dlatego też coprawda Niemcy mogły stworzyć u siebie w czasach nowożytnych absolutyzm, formę wówczas niewątpliwie żywotną i pozbawioną już żądła patrymonialności, odpowiadającą duchowi epoki. Polska natomiast kontynuowała swój dawny, odwieczny kult wolności i wszelkich jego średniowiecznych gwarancyj, aż do doktryny i aż do absurdu, ale za to korzystała też z jego dobrych stron: skłonności do jedności państwowej i zdolności przyciągania do siebie sąsiadów. Dzisiaj wiemy, iż niebrak było w naszym średniowieczu zasady „liberum veto", niebrak też było prawa oporu czyli późniejszego artykułu „de non praestanda oboedientia". W innej

---

[19]) Ibid., str. 14 n., 16 i passim.

pracy będę się starał wykazać, iż elekcyjność tronu była właściwie tak stara, jak sama Polska. Kontynuować to dało by się jeszcze na inne zagadnienia ustrojowe. Otóż w średniowieczu i w wieku XVI-ym nie przeszkadzała Polsce ani elekcyjność ani „liberum veto“ ani prawo oporu, a natomiast niewątpliwie w wieku XVII i XVIII-ym poczynają te stare i, zdawało by się, wypróbowane instytucje degenerować i niszczyć państwo. Czy można zasadniczo potępić ten ustrój, który dokonał jednego cudu, jakim było połączenie Polski w początkach wieku XIV-go, i który dokonał potem drugiego cudu, jakim była unia z Litwą?! Wszak nie wątpimy chyba w to, iż Polska bez użycia brutalnych, imperialistycznych metod politycznych potrafiła się łatwo łączyć i nawet wywierać potężny wpływ przyciągający na sąsiednie państwa i narody, tylko dzięki swej wysokiej, wyższej nad nasze dzisiejsze, bismarckowskie pojęcie, kulturze politycznej (por. cenne uwagi Siemieńskiego). Dla tej samej przyczyny przyciąga Francja, a nie Niemcy na naszych oczach Alzację. Dawna Polska miała ustrój niedoktrynalny [20]), nie dzieło papierowe, ale dzieło zrosłe całkowicie z życiem narodu, tworzące jego ducha. Ustrój dawnej Polski był całkowicie sharmonizowany z jej zasadniczem, najgłębszem nastawieniem ducha, które polegało na uszanowaniu dla jednostki i mniejszości, na stawianiu wyżej nad interes tronu interesu zbiorowości. I dlatego była to potęga życiowa, a nie martwo zrodzona doktryna. Był to naprawdę ustrój liberalny ze wszystkimi jego złymi i dobrymi konsekwencjami, ale aż do wieku XVII-go ustrój ten okazywał się u nas tak samo dobry, jak był i jest w Anglii. I to był duch dawnej Polski, w pewnych epokach wywierał on potężny wpływ przyciągający, stawał się magnesem dla ościennych narodów. I właśnie dlatego Polska i nie była zdolna do polityki imperialistycznej i jej nie potrzebowała. Jednym słowem, stare koncepcje Lelewela posiadają w sobie jeszcze sporo pierwiastków żywotnych i te nam należy sobie przypomnieć.

Uwagi te pozwalają, o ile się nie mylę, zrozumieć lepiej dawną naszą Rzeczpospolitę. Aby ją zrozumieć, musimy się postawić na stanowisku zbliżonym do zapatrywań i ducha dawnej Polski. Jeżeli dzisiaj (czasami wbrew naszej woli) znajdujemy się w kręgu zapatry-

---

[20]) Nie śmiem postawić hipotezy, ale można postawić pytanie, czy nie był doktryneryzm republikański wieku XVII i XVIII-go ściśle związany przyczynowo z upadkiem wewnętrznym Polski? Cechy doktryneryzmu dostrzec można w konstytucji 3 maja, a już zwłaszcza w okresie porozbiorowym narodu polskiego.

wań starego Fryca czy też Katarzyny Wielkiej czy wreszcie Bismarcka, to oczywiście nie zdołamy niczego zrozumieć u naszych przodków. Cała historia Polski wyda się nam jednym wielkim nieporozumieniem i „bezrozumem“, jak to zdawało się reformatorom sejmu wielkiego oraz Kalince i innym przedstawicielom szkoły krakowskiej.

Prof. Halecki przedstawił nam swe poglądy dotychczas bardzo ogólnikowo i dlatego też uwagi te wypisujemy jedynie na marginesie jego koncepcji. Jest to koncepcja zmuszająca do rozważenia wielu doniosłych problemów, ale w danym momencie jeszcze jakby tylko zarysowana w zasadniczych linjach, nie wszystko jeszcze jest dla nas w niej jasne. W szczególności nie sądzę, by ona była pomyślana jako nowa doktryna. Jeżeli zaś idzie o proste stwierdzenie syntetyczne, jak wyglądały dawne stosunki polsko-litewskie, to sprawa przedstawia się, jak sądzę, niezmiernie prosto, nie istnienie lub też nieistnienie zamiaru inkorporacji, lecz brak (poza jednym wyjątkiem) przemocy świadczy, iż niepodobna nam stosunków tych zrozumieć na gruncie nowoczesnej, bismarckowskiej polityki realnej[21]). Trzeba tu wyższych, odmiennych punktów patrzenia, inaczej nie tylko nie zrozumiemy całości, ale nawet zapewne tylko z trudem zdołamy pojąć niektóre szczegóły.

O tych problemach najbardziej podstawowych może należało by jeszcze więcej powiedzieć, może też przy innych okazjach będziemy mogli do tego powrócić. Teraz przenieśmy się z powrotem do naszego o wiele skromniejszego zagadnienia inkorporacji w początkach unii. Niedawno ukazały się równocześnie dwie prace poświęcone już specjalnie naszemu krewskiemu zagadnieniu. Jedna praca wyszła spod pióra Łowmiańskiego, który już na VI Zjeździe zajmował ostrożne, ale krytyczne stanowisko wobec naszych spostrzeżeń[22]),

---

[21]) Ciekawe, że już po napisaniu tych słów w powodzi artykułów publicystycznych związanych ze zwrotem w stosunkach pomiędzy dzisiejszą Polską i dzisiejszą Litwą zaznaczyły się wyraźnie tendencje niezmiernie odległe od wszelkich imperializmów. Jeden z tych artykułów (St. Strońskiego w „Polityce Polski i świata“) wykorzystał wyniki tej najnowszej literatury, którą tutaj omawiamy. Autor wyciąga tam wniosek, iż Polska z końca wieku XIV-go nie chciała pozbawiać Litwy państwowości, a Litwa z niej nie myślała rezygnować. Oczywista rzecz, zapatrywanie publicysty nie ma żadnego waloru w nauce, chociaż o wysokim poziomie tego publicysty świadczy sięgnięcie do literatury naukowej. Idzie o to, aby tego i innego typu publicystyka nie wywierała jakiegokolwiek wpływu na naukę.

[22]) Pamiętnik VI Zjazdu, t. 2, str. 87.

a obecnie poświęcił temu całą obszerną rozprawę [23]). Praca ta neguje całkowicie wszystkie moje tezy i to, jak sądzę, w sposób nieuzasadniony; dlatego też wypadnie mi najwięcej uwagi poświęcić wywodom tego autora. Zaznaczyć też należy, iż praca ta nie jest pisana w sposób łatwy i znajdują się w niej punkty niejasne. Odmienny charakter nosi praca Paszkiewicza [24]), którego poglądy najbardziej zbliżają się do naszych, tak iż jedynie w pewnych szczegółach nie mogliśmy się z nim zgodzić. Główny wysiłek autora zwraca się do zagadnień z historii politycznej. Niestety tę stronę pracy musimy pozostawić na uboczu. Ten sam autor poświęcił osobną publikację rozbiorowi pracy Łowmiańskiego [25]). W niejednym zagadnieniu wypadło nam stwierdzić ponownie zgodność z Paszkiewiczem (niniejsze uwagi były napisane jeszcze przed ukazaniem się ostatnio wspomnianej publikacji Paszkiewicza) [25a]). Jak głoszą słuchy, podobno na tym nie koniec, bo ma się jeszcze ukazać jedna praca poświęcona naszemu zagadnieniu i to pióra autora, który dotychczas nie zabierał w naszej kwestii głosu.

Uwagi nasze poświęcamy wyłącznie zagadnieniu prawnemu. Już wyżej mieliśmy sposobność zaznaczyć, iż dyskusja zjazdowa raczej zmierzała do tego, by nie przywiązywać do zagadnienia prawnego zbyt wielkiego znaczenia. Jedni badacze uważali wprost, że wyniki nie stoją w żadnej proporcji do wysiłku i wyolbrzymiali trudności, na jakie ustalenie stanu prawnego musi natrafić. Prof. Kutrzeba zajął odmienne stanowisko, uznał potrzebę dokładnego ustalenia stanu prawnego, ale postawił tym badaniom tak wygórowane wymagania, iż oznacza to odsunięcie problemu w nieokreśloną, daleką przyszłość. Nie godzimy się ani z jednym ani z drugim zapatrywaniem. Uznajemy coprawda potrzebę zbadania systematycznego i porównawczego średniowiecznych pojęć o związkach państw i nawet pragnęlibyśmy móc im poświęcić osobną pracę, ale nie łudzimy się i nie przeceniamy rezultatów, jakie dla naszego problemu może tego rodza-

[23]) Wcielenie Litwy do Polski w 1386 r., Ateneum Wil., t. 12, 1937, i odbitka.

[24]) O genezie i wartości Krewa, 1938, zwłaszcza str. 201 nn.

[25]) W sprawie inkorporacji Litwy do Polski w 80-ch latach XIV w., z powodu pracy prof. Dr H. Łowmiańskiego „Wcielenie Litwy do Polski w 1386 roku“, 1938.

[25a]) Już w chwili drukowania niniejszych stronic ukazała się ciekawa recenzja prac Łowmiańskiego i Paszkiewicza pióra E. Maleczyńskiej (Kwart. Histor., t. 52, 1938, str. 239—245). Poszczególne spostrzeżenia tej autorki omówimy dalej na odpowiednich miejscach.

ju badanie wydać. Ponadto sądzimy, iż posiadamy dostatecznie pewne, bo źródłowe i niewątpliwe, wiadomości i podstawy do całkiem pewnego i ścisłego rozwiązania naszego szczegółowego problemu. Okazję do podkreślenia i częściowo pogłębienia tej strony naszych badań dostarczyła nam rozprawa Łowmiańskiego i zajmiemy się tym w ostatnim rozdziałku nieniejszych uwag.

Podkreśliliśmy wyżej, że problem inkorporacji Litwy w latach 1386—1401 miał od Lewickiego charakter mikrograficzny i nie miał związku z szerszą syntezą dziejów polsko-litewskich. Szczegół ten włączyli do swych konstrukcyj całości dziejów polsko-litewskich Balzer, Kutrzeba i Halecki, przyczem Balzer poświęcił osobną publikację problemowi syntetycznemu[26]). Związek bliższy z innego rodzaju koncepcją syntetyczną dostrzegł ostatnio Halecki, ale staraliśmy się już wykazać, iż związek ten nie jest ani istotny ani konieczny. Czy zatem problem inkorporacji ma wyłącznie charakter szczegółu i mikrografii? Sądzę, że nie. Koncepcje unitarystyczne i federalistyczne nie mają związku z etycznym lub realistycznym pojmowaniem dziejów, ale nie są mikrografią. Nie jest dla nas mało ważną sprawą, czy Litwa i Polska zaraz przy zawarciu pierwszego związku państwowego wyobrażały go sobie tak lub też inaczej, podobnie jak nie jest dla nas rzeczą obojętną, jakim później przemianom ulegały te wyobrażenia. Nie jest dla nas sprawą obojętną, czy zamierzono odrazu inkorporację, — czy zamiar zrealizowano, lecz Litwa objawiła po raz pierwszy swój separatyzm, — czy też zamiaru nie zrealizowano, a zgoła inne czynniki[27]) stanęły na przeszkodzie temu zamiarowi? Nie jest bowiem dla nas obojętne, czy dzieje stosunków polsko-litewskich to dzieje walki z separatyzmem litewskim. Na tym skromnym odcinku chwytamy punkt zaczepienia długowiekowego motywu dziejowego i precyzyjne ujęcie owej nici posiada doniosłe znaczenie. Do tej pracy trzeba się zabrać odnowa (silnie podkreśla tę potrzebę zwłaszcza Malaczyńska). Osobiście skłonny jestem przyjąć, iż to ostatnie przeświadczenie tak sprzeczne ze skłonnością do dogmatyzmu dawniejszej literatury, jest najpoważniejszym wynikiem naszej dyskusji. Punktem wyjścia do tej mozolnej i odpowiedzialnej pracy będzie ten nasz szczegół krewski, o ile zdołamy go raz uchwycić z pełną precyzją i pewnością naukową. I na tym właśnie

[26]) Tradycja dziejowa unii polski-litewskiej, 1919.

[27]) Wydaje mi się, iż niesłusznie tę sprawę podniesioną w mej poprzedniej rozprawce późniejsza literatura pominęła całkowicie milczeniem. Jedynym wyjątkiem jest Zajączkowski, l. c., str. 372.

charakterze wstępnym polega, moim zdaniem, waga problemu: ma to być początek do badań nad wieloma innymi problemami. To podkreślałem już poprzednio i to, sądzę, należy jeszcze raz z naciskiem podkreślić. Na tym terenie współpraca jak najbliższa historyków prawa z historykami politycznymi wydaje się szczególnie pożądaną i owocną.

## II.

Spróbujmy obecnie przeanalizować pokolei rozmaite zagadnienia poruszone w najnowszej literaturze dotyczącej problemu inkorporacji. Zaczniemy od problemu najbardziej podstawowego: czy słusznie odróżniłem (za Balzerem i Vetulanim) w średniowieczu inkorporację bezpośrednią od pośredniej? Pod inkorporacją bezpośrednią rozumiem inkorporację w tym znaczeniu, co dzisiaj (państwo inkorporowane przestaje być zupełnie państwem i zmienia się w prowincję), a pod inkorporacją pośrednią taki wypadek, gdy państwo inkorporowane nie przestaje być państwem ani posiadać swego monarchy, ale przez stosunek lenny lub podobny wchodzi w skład państwa inkorporowanego. To rozróżnienie w naszym zagadnieniu ma poważne znaczenie. Jak to słusznie zauważył Kolankowski, o inkorporacji mówi się też w okresie po roku 1401. Tymczasem mamy inne dane, które nas skłaniają i zmuszają do przyjęcia, że stosunek Litwy do Polski przed i po roku 1401 był znacznie różny. Wobec takich dwu trafnych spostrzeżeń, koncepcja podwójnej inkorporacji, nie będąca jakimś luźnym domysłem, lecz oparta dokładnie o źródła, pozwala nam oba te spostrzeżenia pogodzić z sobą. Kto odrzuci dwojaką inkorporację, stanie przed trudnym zadaniem szukania nowej drogi do uzgodnienia owych dwuch faktów. Dlatego też bez dostatecznych podstaw nie należało by występować przeciw koncepcji dwojakiej inkorporacji.

Na ogół ta koncepcja dwojakiej inkorporacji w literaturze się przyjmuje. Formalna jej krytyka nie może temu zapobiec. Zasługą Łowmiańskiego jest, iż nie dał się uwieść owej krytyce formalnej i przeszedł do krytyki merytorycznej. Inna rzecz, iż wystąpienie to należy do najbardziej niejasnych miejsc w jego pracy i wskazane było by, żeby autor do sprawy tej jeszcze powrócił i pogląd swój wywiódł ponownie. Tak, jak w danym momencie mamy przed sobą jego pogląd, nie możemy się w żaden sposób nań zgodzić ani nawet dostrzec w nim jakichś poważniejszych zarzutów.

A mianowicie Łowmiański pisze: „i pod tym względem (rozciągłości) nie zachodziła różnica formalna między inkorporacją bezpośrednią a pośrednią, natomiast mogła zachodzić różnica pod względem stanu faktycznego: pośrednia forma występowała wówczas, gdy terytorium inkorporowane nie znajdowało się w bezpośredniej zależności od poprzedniego pana zwierzchniego (który stracił prawa lub się ich pozbył), natomiast znajdowało się odeń w zależności pośredniej, np. lennej. Wówczas nowy pan zwierzchni (który nabył prawa w tej samej rozciągłości) siłą rzeczy nie obejmował owego terytorium w bezpośrednie władanie i w ten sposób utrzymywał się nadal stosunek ustrojowy szczeblowaty". (str. 52 n.). Zdaje mi się, iż autorowi idzie o rozróżnienie zależności pośredniej lub bezpośredniej terytorium inkorporowanego, a nie chce mówić o inkorporacji pośredniej lub bezpośredniej. Różnicy wszakże rzeczywistej nie mogę dostrzec i wydaje mi się to tylko różnicą werbalną. Ponadto autor odróżnia fakt od prawa: rozróżnienie dwu inkorporacyj ma być zapewne kwestią faktyczną a nie prawną. To byłby już zarzut bardzo poważny, ale stwierdzamy, że autor nie dał tutaj ani słowa wyjaśnienia, dlaczego to ma być fakt pozaprawny.

Uzasadnienie to daje autor nieco dalej w ustępie, w którym próbuje pogodzić swój sposób pojmowania rzeczy z faktem, iż akt horodelski mówi przecież o inkorporacji. „Otóż to zagadkowe napozór postanowienie tłumaczy się prosto". Poczem autor stwierdza, iż odnośne słowa z r. 1413 są konfirmacją, wznowieniem inkorporacji z r. 1386. Ponieważ jednak Jagiełło nie czynił różnicy pomiędzy inkorporacją z r. 1386 a z r. 1413 i zamiast konfirmować akta z r. 1401 konfirmował inkorporację z r. 1386, widocznie nie rozróżniał inkorporacji bezpośredniej od pośredniej (str. 55 n.).

Całkowicie zgadzam się z tym rozumowaniem i nie było też wątpliwości co do tego, iż akt horodelski nie czyni żadnej różnicy między obu inkorporacjami. Tylko nie można mówić, iż Jagiełło w Horodle „oczywista potwierdzał Królestwu Polskiemu prawa zwierzchnicze w tej samej rozciągłości, w jakiej przekazał je podczas swej koronacji" (str. 56). Pomiędzy r. 1386 a Horodłem wyszły akta r. 1401, a akta te zawierały „zarządzenie w sprawie wznowienia państwa litewskiego i oddania go w dożywotnie władanie Witoldowi" (str. 56). W Horodle mamy już zgoła odmienny stan i sytuację.

Otóż moim zdaniem rzecz cała leży w tym, iż współcześni (i to nie tylko w akcie horodelskim) nie czynili żadnej różnicy pomiędzy taką inkorporacją, jaka miała być w r. 1386, a taką, jaka zachodziła

od r. 1401 począwszy. Fakt ten pozwala nam mówić o jednej średniowiecznej instytucji inkorporacji, ale nie przesądza, czy nie należy nam w obrębie tej instytucji odróżnić jeszcze rozmaitych rodzajów inkorporacyj? Innymi słowy, czy pomiędzy inkorporacją bezpośrednią a pośrednią zachodzi istotna prawna różnica? W odpowiedzi na to pytanie nie można się wahać. Przecież autor nie ma wątpliwości, iż różnica między oboma inkorporacjami leży w tym właśnie „wznowieniu państwa litewskiego". Przy inkorporacji pośredniej państwo inkorporowane istnieje nadal, a przy inkorporacji bezpośredniej przestaje istnieć. Jest to fakt par excellence prawny, najbardziej (że tak powiem) prawny i w żaden sposób niepodobna uważać go za fakt pozaprawny.

Stwierdźmy zatem, że Łowmiańskiemu nie udała się zupełnie próba obalenia owego rozróżnienia inkorporacji bezpośredniej od pośredniej, a nawet można żywić pewne wątpliwości, czy zamierzył on to na podstawie posiadanego przez siebie materiału. Stwierdźmy też dalej, iż jak dotychczas możemy zanotować jedynie u niektórych autorów pewną rezerwę wobec tego rozróżnienia, ale kontrargumentów dotychczas jeszcze nie przedstawiono. Może być nawet, iż nikt nie zdoła takich kontrargumentów się doszukać. Rozróżnienie to wyjaśnia niejedną istotną rzecz w dziejach unii polsko-litewskiej i zostało stworzone w nauce polskiej samodzielnie i bez żadnej pomocy ze strony zachodniej nauki. Zdaje mi się, iż tej całkowicie samodzielnej pracy nie będziemy się potrzebowali wstydzić. Oczywista rzecz, to stwierdzenie nie ma wcale na celu stworzenie nowego dogmatu w miejsce starego. Przeciwnie, dalsze pogłębienie zagadnienia jest bardzo pożądane i nawet (jak to już zaznaczyliśmy wyżej) chętnie poświęciłbym mu czas i pracę.

## III.

W dyskusji naukowej obowiązują nie tylko argumenty i jedynie argumenty, ale ponadto też i pewien, metodycznie i przy pomocy należycie uzasadnionych argumentów ustalony sposób podejścia do zagadnienia. Jako taki sposób podejścia do naszego zagadnienia ustaliło się już od dłuższego czasu, że nie kładziemy wcale większego nacisku na interpretację krewskiego „applicare". Jako argumenty za takim stanowiskiem możemy sformułować: 1) słowo „applicare" nie jest dostatecznie jasne, 2) ważnych ustaleń nie możemy opierać jedynie na jednym słowie, lecz należy nam szukać styczności ze źródłami na możliwie szerokim froncie.

Co do pierwszej tezy, to tłumaczono dotychczas owo „applicare" rozmaicie: włączyć, przyłączyć itp. Wszystkie jednakże te tłumaczenia nie dawały nam pojęć dostatecznie jasnych. Obecnie możemy zanotować dwie, ale dochodzące do diametralnie sprzecznych ze sobą wniosków, próby wyjaśnienia owego słowa.

Pierwszą próbę podał nam Halecki. A mianowicie, zwrócił on uwagę na nie uwzględniony przedtem list Ludwika Węgierskiego z r. 1377, w szczególności na taki w nim ustęp (pisany coprawda fantastyczną łaciną): Item, domini Alesander e Borris, duces Podolie, obtulerunt et asirguerent in manibus nostris Ducatum Podolie cum XI castris, aplicuerunt Coronam Regni Ungarie et receperunt in feudum a Corona dicti Regni et tenebuntur in perpetuum recipere et eidem cum eodem servire contra universos, nullis exceptis. Stosunek Haleckiego do tego, odkrytego przez siebie źródła ulegał pewnej ewolucji. Początkowo pisał on: „Pojęcie *applicare coronae* było więc tak ogólne, że mogła się w nim mieścić zwykła zależność lenna" [1]. Potem: nawet w najwcześniejszym okresie współżycia polsko-litewskiego trudno przyjąć całkowitą inkorporację...[2]. Wreszcie znajdujemy tezę, że pewna rzecz „wyjaśnia niezbicie, że *applicare coronae regni* nie znaczy nic innego, jak oddać daną ziemię w lenno tej korony. Okazuje się więc, że od początku, zamiast narzucić ziemiom litewskim i ruskim całkowite, bezpośrednie wcielenie do państwa polskiego, coby było — trzeba to otwarcie powiedzieć — i niesłuszne i niemożliwe do przeprowadzenia, postanowiono oprzeć unię na zasadzie stosunku lennego". A mianowicie w r. 1386 (i w następnych latach) weszły w stosunek lenny do Korony Królestwa Polskiego poszczególne ziemie litewskie i ruskie, podczas gdy w r. 1401 weszło w ten stosunek całe państwo litewskie [3].

Jak widzimy, interpretacja prawna „applicare" jest u tego autora dość chwiejna. O stosunku naszym do tej interpretacji zadecyduje oczywiście jego argumentacja. Tą rzeczą, która stwierdzać ma niezbicie, iż krewskie „applicare" nie oznacza nic innego, jak tylko lenną zależność, — jest następujący ustęp: autor stwierdza najpierw, że: 1) „applicare" aktu krewskiego jest przejątkiem z dyplomatyki węgierskiej, 2) „Ale znaczenie tego wyrażenia (sc. „applicare" z aktu krewskiego) pozostawałoby nadal wątpliwe, gdyby nie następne słowa tekstu z r. 1377 (uw. moja: a zatem akt r. 1377 ma wyjaśniać akt

1) Przyczynki, str. 106.
2) Pamiętnik VI Zjazdu, t. 2, str. 81 n.
3) Idea jagiellońska, str. 490.

krewski). Stwierdzają one, że równocześnie obaj Koriatowicze księstwo swoje „receperunt in feudum a corona dicti regni", a to „in perpetuum", z obowiązkiem służenia królowi z tej ziemi „contra universos". Otóż ten komentarz, gdzie słowa „in perpetuum" znowu przypominają akt krewski, a obowiązek służby — akty homagialne książąt litewskich składane po Krewie, wyjaśnia niezbicie..." (itd., jak wyżej).

Zastanówmy się najpierw nad tezą, że krewskie „applicare" zostało przejęte z dyplomatyki węgierskiej. Znajdujemy na to następujące argumenty: 1) „applicare" powtarza się w akcie zaledwie 8 lat wcześniejszym, dotyczącym części Litwy; 2) Borys Koriatowicz, występujący w akcie z r. 1377, współdziałał przy powstaniu aktu krewskiego, a to w czasie pertraktacyj w Budzie; 3) „applicare" to termin „nie mający dotąd analogii"; 4) domyślnie tylko: list Ludwika z r. 1377 oddaje wiernie treść dokumentu. Otóż co do ostatniej tezy (domyślnej) nie mamy wcale całkowitej pewności, natomiast trzeciej tezie przeciwstawia się stanowczo cała praca Łowmiańskiego, która wykazała niezbicie jedno tylko, a mianowicie, iż słowo „applicare" wcale nie było rzadkością w polskiej dyplomatyce (o tym niżej); i te wyniki przeczą zdecydowanie ważnej tezie Haleckiego. Wskutek też tego nie przekonają nas już dwa pierwsze argumenty. Praca Łowmiańskiego wniosła tu istotne „novum", zmieniające dotychczasowy stan sprawy. Jednakże i na tym polu nie wydaje się nam Łowmiański konsekwentnym. Z jednej strony zgadza się z pewnymi zastrzeżeniami na przeniknięcie „applicare" do polskiej kancelarii królewskiej z Węgier za panowania Ludwika [4]), natomiast z drugiej strony dostrzega jakąś, niedość jasno wyrażoną, różnicę pomiędzy aktem krewskim a aktem z r. 1377 [5]). Otóż w rzeczywistości, jak sądzę, badanie Łowmiańskiego prowadzić musi do odrzucenia tezy o przejęciu „applicare" z dyplomatyki węgierskiej.

---

[4]) Łowmiański, str. 43 uw. 29. Wskazuje na to pojawienie się w polskich dokumentach owego czasu „nawet lokalnych terminów węgierskich", jak „iobagiones". Sprawa ta była dyskutowana swego czasu przez Balzera i Koranyiego (por. Koranyi, Złota bulla Andrzeja II a przywilej koszycki z r. 1374, Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie, R. 11, 1931, str. 61 nn). Wydaje mi się, iż owe „iobagiones" o niczym nie świadczą, bo występują one i dawniej i częściej w Polsce. I tak u Kadłubka mowa o „eubagiones" (M. P. H., II, 432), ściśle w znaczeniu naszego starodawnego „kmetho" = „comes". Por. też „jobayones" (r. 1255 Kod. Młp. I, 42; też Kod. Pol. III, 31, 164).

[5]) Całkowicie się zgadzam na tym punkcie z Paszkiewiczem, W sprawie, str. 17 uw. 1.

A na tej tezie buduje drugą tezę H a l e c k i, który niejasności aktu krewskiego próbuje wyjaśnić całkiem jasnymi postanowieniami przypuszczalnego dokumentu (nie listu) z r. 1377. Najzupełniej zgadzam się z P a s z k i e w i c z e m, iż obok podobieństw zachodzą pomiędzy obu dokumentami także i różnice [6]). A zatem nie wolno nam wyjaśniać jednego dokumentu drugim. Ale ponadto należało by podkreślić, iż słowo „in perpetuum" to bardzo małoznaczne podobieństwo. Wreszcie, jeśli akta homagialne książąt litewsko-ruskich stanowią analogię do aktu homagialnego Koriatowiczów z r. 1377, to brak całkowicie wszelkiej analogii pomiędzy aktem krewskim a aktem homagialnym z r. 1377. Bo akt krewski nie był wcale aktem homagialnym, a tezę Haleckiego mogłoby uzasadnić jedynie wykazanie homagialnego charakteru aktu krewskiego.

A zatem nie powiodło się Haleckiemu wykazać niewątpliwie, iż „applicare" krewskie oznaczać miało lenną podwładność Litwy wobec Polski. Moglibyśmy ten (naszym zdaniem nieuzasadniony) pogląd ująć jeszcze inaczej w ten sposób, iż słowo „applicare" oznacza poprostu inkorporację w obu jego średniowiecznych znaczeniach. Ten pogląd, pomimo niejednej różnicy, całkowicie właściwie podziela Ł o w m i a ń s k i i dostarcza na jego poparcie szeregu pracowicie zestawionych argumentów. Autor ten ujmuje sprawę w ten sposób, iż przeciwstawia się rozpowszechnionemu dotychczas w literaturze poglądowi, jakoby wyraz „applicare" był wyrazem potocznym. Zdaniem Łowmiańskiego jest to wyraz techniczny i to tak, iż „w ogóle dwa terminy techniczne, *applicare* i *incorporare,* możemy w z a s a d z i e uznać za synonimy" (str. 52). Autor ten nie rozróżnia lub też nie przywiązuje wagi do rozróżnienia inkorporacji bezpośredniej od pośredniej (por. wyżej), ale mimo to jego stanowisko można streścić jako uznanie, iż krewskie „applicare" oznaczało inkorporację bezpośrednią [7]). Jak widzimy, wychodząc z podobnych zapatrywań na „applicare", doszli obaj autorowie do całkowicie odmiennych wniosków: Halecki do inkorporacji pośredniej, a Łowmiański do inkorporacji bezpośredniej.

Zanim przejdziemy do dokładniejszego omówienia poglądów Ł o w m i a ń s k i e g o i do pytania, dlaczego podobne w zasadzie poglądy doprowadziły go do zgoła przeciwnych wniosków, przypatrzmy się poglądom tego uczonego z lotu ptaka, zorientujemy się w ogólnym

---

[6]) W sprawie, str. 17 n.

[7]) „Odrębne państwo w 1386 r. przestało istnieć" (str. 143).

toku jego rozumowania. Jak już wiemy, Łowmiański nie odróżnia inkorporacji bezpośredniej od pośredniej. Następnie przeprowadza zrównanie „applicare“ = „incorporare“. Prawdopodobnie dalsze rozumowanie tak powinno wyglądać: ponieważ mamy jedno pojęcie inkorporacji, a „applicare“ to inkorporacja, a zatem akt krewski zarządzał inkorporację. Nam natomiast do wykazania, że Litwa w r. 1386 przestała być państwem, potrzeba było by takiego rozumowania, j a k i e d a w n i e j b y ł o m o ż l i w e: inkorporacja oznacza umorzenie państwowości inkorporowanej, a ponieważ w r. 1386 inkorporowano Litwę, straciła ona państwowość. Innymi słowy, o ile mogę wyrozumieć Łowmiańskiego, zamiast zaatakować problem na właściwym froncie, autor używa okrężnej drogi, ale po drodze gubi nić przewodnią rozumowania i wnioski jego nie odpowiadają wcale przesłankom. Rozbija to całe skomplikowane rozumowanie jedno stwierdzenie przez Łowmiańskiego, że w r. 1401 wydano „zarządzenie w sprawie wznowienia państwa litewskiego“ (str. 56). A zatem mogła być inkorporacja umarzająca państwowość inkorporowaną i nie umarzająca jej. A zatem przyjmując nawet zrównanie „applicare“ = „incorporare“, nie wiemy, jakiego rodzaju inkorporację miał akt krewski na myśli.

Przejdźmy jednak do szczegółów. Najpierw powstaje kwestia, czy „applicare“ jest wyrazem technicznym? Aby nie wieść sporu o słowa, zapytajmy najpierw, co rozumiemy pod wyrazem technicznym? Otóż termin prawniczy, wyraz techniczny to jest wyraz oznaczający pewną instytucję prawną. Na oznaczenie jednej instytucji prawnej możemy mieć kilka terminów technicznych i wtedy będą one synonimami, ale — że się tak wyrażę — technicznymi, bo każdy z synonimów jest zarazem „terminus technicus“. Oprócz tego wiemy, iż czasami niewątpliwy termin techniczny bywa używany w znaczeniu nietechnicznym lub też w znaczeniu innego terminu technicznego; okoliczność ta całkowicie usprawiedliwiała fakt, że średniowieczny dyktat odznaczał się rozwlekłością i że przez nagromadzenie wielu pokrewnych wyrazów usiłowano zapobiec złemu zrozumieniu woli wystawcy. I tak akt horodelski Jagiełły i Witołda mówi: appropriavimus, incorporavimus, coniunximus, univimus, adiunximus, confoederavimus, — oraz: iterum et de novo incorporamus, invisceramus, appropriamus, coniungimus, adiungimus, confoederamus et perpetue anectimus, decernentes ipsas... coronae regni Poloniae perpetuis temporibus irrevocabiliter et irrefregabiliter semper esse unitas. Wśród owych synonimów nie wiem, czy znajdziemy dwa terminy techniczne, „synonimy techniczne“. Nawet „unire“, które dzisiaj wydaje się

nam oczywistym terminem, wtedy chyba nie było terminem, bo występuje narówni często w aktach pokoju wiecznego, ugodach itp. W każdym razie wśród synonimów używanych w średniowiecznej dyplomatyce napewno znajdzie się sporo wyrazów nietechnicznych, czyli — nazwijmy je — „synonimów nietechnicznych". Jeżeli zatem spotykamy w szeregu źródeł jako synonimy „incorporare" i „applicare", to przez to jeszcze nie dowiedzieliśmy się, czy są to synonimy techniczne czy też nietechniczne. Jeśli np. spotykamy wzmiankę o przywilejach na wieś „nobis donata, resignata et concessa" [8]), to wiemy napewno, że „donare" to termin techniczny, taksamo „resignare", a natomiast „concedere" to chyba taki „synonim nietechniczny", taka sobie biedna przyczepka, której używano nawet przy dwu jasnych wyrazach technicznych. I w tym cała trudność, iż nie jest wcale łatwą rzeczą stwierdzić, który z synonimów (poza niektórymi stojącymi poza wszelką wątpliwością) jest terminem prawniczym, a który nie. Wydaje się, iż we wszystkich cytowanych przez autora miejscach możemy zastąpić słowo „applicare" przez polskie słowo „przyłączyć" [9]). No, a „przyłączyć" nie jest zapewne terminem technicz-

---

[8]) Kod. Wkp. III, 1855, — Dorzućmy jeszcze „applicare" w Kod. Młp. II, 452, 595; Długosz, Historia, t. 4, str. 270; t. 5, str. 10; Kod. Wkp. III, 2024 „vim applicavi" (tu znaczenie potoczne wedle autora). Ponadto por. niżej w ostatnim rozdziale (uw. 18) wprost o przyłączeniu Litwy do Polski „applicuisset", co znaczy po niemiecku „zu gefüget habe". Por. też Gall: suoque dominio civitates quisque castellaque contigua vel applicabat vel vincendo coaequabat (I, 19).

[9]) W każdym razie najzupełniej nieuzasadnionym wydaje mi się twierdzenie autora, jakoby „w średniowiecznych rozporządzeniach terytoriami państwowymi applicare, podobnie jak incorporare, oznaczało przeniesienie praw zwierzchniczych z jednego ich podmiotu na drugi w całej rozciągłości" (str. 52). W dokumentach prywatnych natomiast „applicare" miało podobno znaczenie „przyznania, przeniesienia prawa", „przekazywania dóbr na własność skarbu" (str. 51 n). Tymczasem źródła przytoczone przez autora mówią: presentibus sigilla nostra applicamus, czyli dosłownie: „do niniejszego dokumentu dołączamy, przywieszamy nasze pieczęcie". Autor spotyka w takim związku „annectere" i zaraz wyciąga wniosek: „Z przeglądu tych danych możemy wnosić, że w formułach korrboracyjnych applicare = annectere" (str. 43 uw. 30). „Annectere", „aneksja" to coś jakby inkorporacja umarzająca państwowość! Ale nie trzeba opuszczać „appendere", „apponere", a ponadto to takie miłe „annectere" nie znaczy tutaj nic innego, jak przywieszenie czyli przyłączenie pieczęci. Idźmy dalej: dokumenty rycerskie jeden przykład „laneis ad advocatian applicatis", czyli „łany przyłączone do wójtostwa" (brak „przeniesienia prawa"). Dokumenty klasztorne pożytki „applicamus nostro monasterio" czyli przyłączamy do naszego klasztoru. Tutaj całkiem ściśle rzecz formułując, powinniśmy na-

nym, chociażby bardzo często błąkało się w otoczeniu „incorporare" czy jemu podobnych.

Ale zdaje mi się, iż nie będziemy wieść sporu o to, czy „applicare" jest wyrazem technicznym, czy też nie. W gruncie rzeczy bowiem nie jest to nam do niczego potrzebne. Natomiast bardzo bylibyśmy ciekawi, czy „applicare" da się wszędzie i zawsze zastąpić przez słowo „incorporare", i czy to są słowa o identycznej treści (a nie tylko synonimy)? Otóż autor wydaje się dawać nam na

---

pisać „pozostawiamy naszemu klasztorowi" czyli, jak to autor wskazuje, „pro nobis reservamus". W tym przypadku otrzymujemy całkowite przeciwieństwo „przeniesienia prawa". Dalszy przykład: klasztor przenosi dziesięciny na biskupa, jest to już przeniesienie prawa, ale dokument mówi „usibus mense ... episcopi ... applicavimus", czyli dosłownie „przyłączyliśmy użytkom, do użytków stołu biskupiego". Dokumenty biskupie: w pierwszym przykładzie brak przeniesienia prawa, przeciwnie mowa o samowolnym i bezprawnym przyłączeniu wsi przez Trojdena, „usibus applicando"; tutaj nawet autor widzi tylko „przyłączenie do dóbr własnych księcia" (str. 46). W następnym dokumencie jest już mowa o przeniesieniu prawa przez biskupa na altarię, ale filologicznie i dosłownie mamy zrównanie takie: „altari ... applicare" (to prośba) = „ad predictum altare iungimus, annectimus et ascribimus" (to decyzja biskupa). Dalej: „ecclesie... applicamus in perpetuum, iuribus ecclesie incorporantes et presentibus adscribentes". Tutaj nie bardzo skłonni bylibyśmy się dopatrzeć synonimów; „incorporare" i „adscribere" to są synonimy (oczywista o różnej treści, bo synonimy to nie jest identyczna treść!), a oba one wyjaśniaja bliżej słowo „applicare" tylko dlatego, że w jednym i drugim słowie mamy na początku prefiks „ad —"; „scribere" z innym prefiksem nie było już synonimem, np. „inscribebre". Natomiast „incorporare" to znowu zasadniczo synonim „applicare", a tylko „applicare" oznacza wogóle „przyłączenie", podczas gdy „incorporare" określa bliżej rodzaj przyłączenia, a to polegający na „włączeniu", wcieleniu, włączeniu w ciało inkorporujące. Dalszy przykład: „altari incorporamus, applicamus et unimus". Tutaj są synonimy, ale to nie znaczy, że n. p. w jakiejś ugodzie „unire" zastąpimy słowem „applicare". To samo w następnym przykładzie: „incorporantes, ascribentes et perpetuo applicantes", „damus, ascribimus et applicamus", oboma razy „pro redditibus, fructibus et proventibus" lub „pro sustentacione". Dokumenty królewskie omówimy na dalszym miejscu, a teraz statuty Kazimierza Wielkiego. Tutaj mamy już tłumaczenie polskie, dokonane w czasie zbliżonym do samych statutów. Porównanie odnośnych miejsc łacińskich z tłumaczeniami polskimi nie daje naogół żadnych solidniejszych wskazówek, bo przekład był z reguły wolny i nie oddawał słowa po słowie, a jedynie ogólną myśl. Tam, gdzie się dosłownie tłumaczy, spotykamy: „bona ipsius immobilia camere nostre perpetus applicentur" (Król. 140), co znaczy „nam mają być przyłączony" (Dział I, 150; Dzik. 151; Strad. 149 itd.). Ponadto wspomniane już wyżej źródło podane niżej w ostatnim rozdziałku (uw. 18), w którym jasno występuje zrównanie „applicare" = „zufügen" (czyli dołączyć, przyłączyć). To samo też w cytacie z Galla.

to odpowiedź twierdzącą i to mimo tego, iż zabłąkało się tam jakieś słówko „w zasadzie", które zdaje się wskazywać na jakieś wątpliwości czy też wyjątki. Trudno odpowiedzieć na to pytanie i to nawet w świetle tak obficie oraz starannie zestawionego materiału przez autora. Dowiadujemy się bowiem z niego, iż „applicare" błąkało się koło „incorporare", nawet że było synonimem „incorporare", ale zapewne i sam autor nie postawiłby twierdzenia, iż oba te słowa są równoznacznikami takimi, że jedno słowo można zastąpić drugim bez żadnych obaw o sens i zrozumiałość z a w s z e i w s z ę d z i e. (Nawiasowo mówiąc, tego „zawsze i wszędzie" nie moglibyśmy powiedzieć nawet co do niewątpliwych i mających ustalone znaczenie wyrazów technicznych).

Natomiast nasuwa się inna kombinacja, która może da nam łatwiej jakiś rezultat pozytywny. Ograniczmy się do tych przecież nielicznych, chociaż przez Łowmiańskiego wydatnie pomnożonych, wypadków, gdy „applicare" oznacza połączenie dwu terytoriów państwowych. To są bowiem dla nas niewątpliwie najbardziej interesujące wypadki, gdyż najbardziej zbliżają się do aktu krewskiego. I spróbujmy stwierdzić, czy w którymś z tych aktów występuje słowo „applicare" samo dla siebie, czy też znajdziemy tam inne określenia, które ewentualnie opiszą nam zamiar wystawcy tak dokładnie, iż można już nawet użyć potem jakiegoś słowa mniej jasnego, np. „applicare". Weźmy cytowany już list Ludwika z r. 1377 i znajdziemy tam „offerre" (por. u Łowmiańskiego feudum oblatum), „applicare", „recipere in feudum", „tenere in perpetuum... servire". Jednym słowem, gdyby opuszczono „applicare", to i tak zrozumielibyśmy dokładnie całą treść [10]). Dalej w akcie z r. 1351 wcielającym ziemie płocką etc. do Korony Polskiej mowa o „plenitudo nostre regie... maiestatis" [11]), o rezygnacji książąt mazowieckich jako dwu tytułach przyłączenia (applicare) ziem tych do Korony. Tutaj moglibyśmy opuścić też „applicare" i zostawić samo „acceptare", a przez to dokument nie straciłby na jasności. W akcie Skirgiełły z r. 1387 znajdujemy znowuż „devolvi, adiungi et perpetue applicari"; i tutaj moglibyśmy „applicare" opuścić, a przesunąwszy słowo „perpetue" na inne miejsce, uzyskalibyśmy sens niemniej zrozumiały, niż go rzeczywiście mamy. Wreszcie akt toruński r. 1466: magister... perpetua et irrevocabili renunciatione... juri... per suas patentes literas cedet et renunciabit, et omne jus...

---

10) Por. wyżej o tym zdanie H a l e c k i e g o.

11) O znaczeniu tego pojęcia por. A d a m u s, Państwo litewskie, str. 77.

in nos... perpetuo transtulit et applicavit. Jeśli opuścimy „applicare", nic na tym sens i zrozumiałość zdania nie ucierpi. Podobnie z rezygnacją Kazimierza Jagiellończyka: Nos... praefato domino magistro.. cedimus et renunciamus ac omne jus... in dominum magistrum... per renuntiationem et cessionem perpetuam et irrevocabilem transferimus et illud... applicamus et omnes milites... ab omni fidelitate... absolvimus, domittimus et praesentium tenore relaxamus. A zatem stwierdźmy, że we wszystkich tych dokumentach „applicare" jest rzeczywiście przyczepką, którą moglibyśmy opuścić bez straty. Natomiast zupełnie inaczej jest w akcie krewskim, gdyż tam słowo „applicare" stoi rzeczywiście zupełnie odosobnione i nawet niewyjaśnione przez jakieś synonimy czy też pleonazmy [12]).

Czyżby może dyktat krewski odznaczał się jakąś niezwykłą oszczędnością słów? Nic podobnego, nie żałowano sobie w nim różnych ozdóbek stylistycznych: a potiori, maiori et excellentiori nuntio, — exposuerunt et dixerunt, — imperatores, reges et principes, — cupiebant, affectabant et desiderabant, — nititur, cupit et desiderat, in huius rei robur, evidentiam et firmitatem, — ponere et exhibere, — dare et exsolvere effective, — promittit et spopondit, — occupationes et defectus, — distractas et occupatas, — receptos et more exercituantium transductos pristinae reddere libertati ita, quod quisquis eorum vel earum transibit, quo suae licebit voluntati, — po owym słynnym zwrocie dalej: propositas et... declaratas ac... similiter et modo praehabito explicatas... ambaziatorum seu nuntiorum... ratificatas et... affirmatas. Nieledwie można by powiedzieć, iż właśnie w tym zdaniu, które wedle nas jest najważniejsze, dyktat zrobił się nagle nader oszczędny w słowa.

Otóż ustalenie to jest całkowicie pewne, ale mimo to nie budowałbym na nim żadnych dalszych wniosków. Nie wiemy bowiem, dlaczego akt krewski tak niezwykle był oszczędny w słowa i to właśnie w tak nas interesującym miejscu. Może to zdanie było już poprzednio przez kogoś utrwalone oraz ustalone, a w trakcie spisywania dokumentu w Krewie przyjęto go dosłownie, jako już poprzednio dokładnie ustalone [12a]). Może też chciano dokładne ustalenie sprawy

---

12) Por. Paszkiewicz, W sprawie, str. 14 nn., oraz str. 17 uw. 2.

12a) Maleczyńska, str. 241 nn. czyni dwa nadzwyczaj trafne i nader doniosłe spostrzeżenia. Po pierwsze zwraca uwagę na potrzebę zbadania dążeń centralizacyjnych wzgl. unitarystycznych w owym czasie oraz ich walki z przeciwnymi dążeniami federalistyczno-feudalizacyjnymi. Coś niecoś wiadomo nam o tym już z dotychczasowej literatury, ale zgadzam się z autorką,

prawnego stosunku pozostawić na później (jak to sugeruje, ale naszym zdaniem zbyt stanowczo w stosunku do posiadanych danych, Z a k r z e w s k i). Wreszcie możliwe też jest, iż inkorporacja wydawała się wszystkim czynnikom decydującym o treści aktu krewskiego koncepcją tak zrozumiałą sama przez się, że aż nie trzeba było tego formułować zbyt stanowczo i jasno. Dlaczego mogła się ta koncepcja wydawać tak oczywistą? Jagiełło, władca Litwy, miał zostać królem Polski i jego potomstwo miało panować narówni w Polsce, jak i na Litwie. Bez formułowania w ogóle tego na piśmie takie inkorporacje udawały się niejednokrotnie i przedtem i potem. Bo pod koniec wieku XIV, a nawet jeszcze później, nie zaginęła całkowicie patrymonialna, prywatno-prawna koncepcja państwa. W innej pracy będę się starał wykazać, iż problem ten w literaturze historii ustroju Polski ujmuje się na ogół błędnie: przyjmuje się na początku całkowitą patrymonialność, co jest błędne, a następnie zbyt szybko przyjmuje się znowu całkowite zniknięcie pierwiastków patrymonialności. W rzeczywistości jeszcze pod koniec wieku XIV patrymonialność istniała w Polsce, oczywiście w pewnych resztkach. Dowodem na to jest chociażby kwestia wiana Jadwigi na Litwie, także zastaw ziemi dobrzyńskiej itd. Pomimo odróżniania króla od „communitas Regni Poloniae", pomimo pojęcia „Corona Regni Poloniae", jeszcze istniały pewne resztki patrymonialności. W każdym zaś razie na Litwie owoczesnej i nawet znacznie późniejszej była patrymonialność. I dlatego właśnie mogła się Litwinom wydawać koncepcja połączenia obu państw w jedno taksamo zrozumiałą, jak połączenie dwu folwarków

---

iż sprawą tą należało by się zająć w sposób wyczerpujący. Drugie spostrzeżenie nie wymaga moim zdaniem dalszych badań: rzeczywiście w akcie krewskim można wydzielić wyraźnie „memoriale" od zatwierdzenia go przez Jagiełłę. Spostrzeżenie to jest oczywiście słuszne. Natomiast nie zgadzam się z autorką, iż koniec przydługiego „memoriale" staje się „sumarycznym", t. j. zapewne skróconym. Podejrzenie takie zachodzić może j e d y n i e co do tego słynnego zdania zawierającego postanowienie o „applicare". Iść mogło o skrócenie tekstu o jeden może wiersz?! Raczej wcale „memoriale" nie skracano. Wreszcie nie zgadzam się z tym, by wzmocniona coprawda przez autorkę hipoteza o przejęciu „applicare" z węgierskiej dyplomatyki mogła w czymś osłabić pozytywne badanie Łowmiańskiego tekstów pochodzących z Polski. Raczej odwrotnie z dyplomatyki węgierskiej znamy tylko jeden odosobniony wypadek, a z polskiej cały szereg. W każdym razie rozpowszechnione zastosowanie tego słowa w Polsce nie zmusza do przyjęcia recepcji z Węgier, raczej było to słowo znane nie tylko na Węgrzech, jeśli nie w całej Europie katolickiej, to już conajmniej też w Polsce.

odziedziczonych przez jedną osobę prywatną. Ta możliwość (nie hipoteza, której nie buduję na samej możliwości) wskazuje, iż nawet przyjęcie zamiaru inkorporacji nie znaczy już przez to samo tyle, co zachłanność czy też „imperializm“ polski. Zauważyć też należy, iż Paszkiewicz (str. 258 nn., 338 nn) wykazał jeszcze możliwość taką, że plan inkorporacji miał na celu zapewnić Litwie pomoc zbrojną polską, że powstał on nie w interesie polskim, lecz litewskim. Do tych uwag dorzuciłbym nawet, że także i dyplomatycznie Litwa mogła się spodziewać łatwiejszego osiągnięcia pokoju z Krzyżakami, jeśli będzie szło jedynie o rozciągnięcie istniejącego polsko-krzyżackiego pokoju na inkorporowaną Litwę. Wszak stwierdzić zdołamy conajmniej dwukrotne pojawianie się w rokowaniach z Krzyżakami podobnego argumentu (o tem dokładniej niżej). Uważam to wszystko za możliwości i prawdopodobieństwa, a nie za pozytywne tezy. Otóż wydaje mi się ten punkt szczególnie doniosłym, a opracowanie go należyte za szczególnie pożądane. Z wielu możliwości trzeba wybrać jedną, ale w sposób oparty o źródła i dający nam gwarancję pewności; ma to być wszak punkt wyjścia do syntezy stosunków polsko-litewskich (por. wyżej str. 287).

Reasumuję: próby wyjaśnienia krewskiego „applicare“ się nie powiodły obu autorom. Inna rzecz, iż i bez tych żmudnych a ciekawych poszukiwań, jakie przeprowadził Łowmiański, oraz bez wspaniałego odkrycia Haleckiego, interpretowanie krewskiego „applicare“ jako inkorporacji zawsze bodaj było uważane za najbardziej prawdopodobne. Jeśli zaś niektórzy autorowie ( w ich liczbie też i ja) opierali przyjęcie zamiaru inkorporacji na innych podstawach, to tylko dlatego, iż owe inne podstawy wydawały się wielokrotnie pewniejsze od budzącej wiele wątpliwości interpretacji jednego słowa „applicare“; szło o całkowitą pewność podstawy źródłowej, a nie o to, by podawać jakąkolwiek inną interpretację owego „applicare“. Nie godzimy się poprostu na to, by krewskie „applicare“ miało posiadać charakter „samodzielnego świadectwa źródłowego“ (str. 55).

Powiedzieliśmy wyżej, iż pomijanie w dawniejszej literaturze krewskiego „applicare“ opierało się o dwie tezy: 1) że słowo to nie jest jasne, 2) że nie wolno opierać ważnych ustaleń na jednym odosobnionym słowie. Otóż staraliśmy się wykazać, iż „applicare“ nadal nie jest jasne, a teraz należy nam krótko zatrzymać się nad drugą tezą. Teza to oczywista i słusznie przypomina Paszkiewicz (str. 234) odpowiednie zdanie Balzera. Powyżej staraliśmy się dostarczyć argumentów za takim zdaniem i, w razie gdyby ktoś miał w nie poważ-

nie wątpić, nietrudno będzie dostarczyć za tą fundamentalną tezą jeszcze więcej wskazówek i argumentów. A zatem, gdyby nawet obaj autorowie (Halecki i Łowmiański) mieli w swych wywodach dotyczących „applicare“ całkowitą rację, to jeszcze nie wykazaliby swego sposobu rozumienia aktu krewskiego. Pominęli bowiem zasadniczy i dlatego fundamentalny skrupuł, uniemożliwiający wprost opieranie się zanadto na samym tekście krewskim.

Jak teren to niepewny, wskazuje najlepiej fakt, iż Halecki oraz Łowmiański, wyszedłszy z podobnego pojmowania „applicare“ (por. wyżej), doszli do zupełnie przeciwstawnych wniosków. Pierwszy dopatruje się w tym dowodu na to, iż inkorporacja (oczywiście s. s., bezpośrednia) nie była zamierzona, a natomiast drugi odwrotnie dowodu, iż właśnie inkorporacja taka była zamierzona. Rozumowaniu Haleckiego należy istotnie przeciwstawić argument następujący: istotnie „applicare“ mogło oznaczać też i lenną zawisłość Litwy od Polski, ale jakżeż sobie możemy wyobrazić ową lenną zawiłość? Trzeba wykazać, iż Jagiełło w latach 1386—1401 nie był rzeczywistym władcą Litwy, bo przecież nie mógł być on równocześnie seniorem i wasalem. Pewne jakby pozostałości owej niewykończonej koncepcji Haleckiego znajdziemy też u Łowmiańskiego, a to tam, gdzie mówi on o „feudum oblatum“ (str. 56 nn., 141). Istotnie zachodzą pewne analogie pomiędzy stosunkiem Litwy do Polski w początkowych latach unii a „feudum oblatum“, ale analogie te nie są całkowite, bo nie zachodził przy „feudum oblatum“ taki stosunek, aby jedna osoba była i seniorem i wasalem. Rozumiem tak, iż cały obszerny wywód o tych analogiach pozostaje w sprzeczności z całym tokiem rozumowania tego autora.

## IV.

Zapytajmy teraz, czy inkorporacja (oczywiście bezpośrednia wobec wykluczenia pośredniej) była zamierzona (obojętna wobec stanu źródeł rzecz, czy w Krewie czy też niedługo potem)? Przy odpowiedzi na to pytanie odróżnimy trzy kwestie: 1) aktu inkorporacyjnego, 2) aktów homagialnych, 3) innych jeszcze wskazówek.

W dotychczasowej literaturze naogół dość zgodnie przechodzono do porządku nad kwestią aktu inkorporacyjnego, chociaż niektórzy autorzy próbowali budować karkołomne hipotezy na ten temat. Poddałem te próby krytyce w swojej rozprawce, Łowmiański wi-

docznie zgodził się z tą krytyką, bo obecnie próbuje budować znowu podobną hipotezę, ale na innych podstawach. Odróżnia ten autor: 1) zapis wienny, 2) umowę podobną do krewskiej ale już niewarunkową, oraz 3) akt inkorporacyjny. Kwestia wiana Jadwigi na Litwie istotnie nie przedstawia się jasno i na tym punkcie zasadniczo się zgadzamy (pewne drobne kwestie można pominąć). Co do aktu inkorporacyjnego, to autor uznaje go za „zgoła problematyczny" (str. 98), natomiast Paszkiewicz (str. 239) stanowczo twierdzi, iż takiego aktu nie wystawiono. W mojej rozprawce zająłem stanowisko raczej zbliżone do stanowiska Łowmiańskiego (str. 28). U Paszkiewicza wszakże zachodzi pewna różnica w stosunku do stanowiska Łowmiańskiego i mego. A mianowicie ten autor na tezie stanowczej, iż aktu inkorporacyjnego nie wystawiono, buduje dalej idące wnioski: Jagiełło powinien był wystawić akt inkorporacyjny (a zatem, jeśli go nie wystawił, to widocznie nie zamierzał Litwy inkorporować?). Z takim wnioskiem przyjdzie mi się nie zgodzić. Przede wszystkim posiadane argumenty nie wydają mi się wystarczać za pełny dowód nieistnienia aktu inkorporacyjnego. W nauce historycznej zasadniczo dowód negatywny nie jest możliwy. A zatem moglibyśmy z całą stanowczością przyjąć brak aktu inkorporacyjnego tylko wśród jakichś wyjątkowo sprzyjających okoliczności. Zdaje mi się, iż takiego dowodu nie można w danym wypadku przeprowadzić, a do dalszego rozumowania może stanowić godną zaufania podstawę jedynie ustalenie całkiem pewne. Ale mniejsza nawet i z tym, bo przecież natrafimy jeszcze na jedną trudność: czy Jagiełło powinien był wystawić taki akt inkorporacyjny, czy też mógł go uznać za zbędny wobec wystawienia już obietnicy w akcie krewskim? Otóż pytanie znowu bardzo trudne i to nawet takie, że na nie właśnie nigdy całkowicie ścisłej odpowiedzi nie będzie można udzielić. Autor stara się nagromadzić argumenty za obowiązkiem wystawienia aktu inkorporacyjnego, ale ja przypomnę tylko jeden przykład: w r. 1387 Jagiełło obiecuje Wilnu prawo magdeburskie, ale nie znamy dokumenty wprowadzającego w czyn tę obietnicę; mimo to jest chyba pewne, iż Wilno korzystało z prawa magdeburskiego, a zatem najwidoczniej obietnicę uważano za coś więcej, niż za samą obietnicę. Dlatego też wnioski autora nie wydają mi się całkowicie przekonywujące. Zgadzam się jedynie na to, iż brak aktu inkorporacyjnego i prawdopodobne jego niewystawienie przemawia przecież przeciw teorii inkorporacji, stwarza dla niej jeszcze jedną trudność więcej.

Na inne trudności napotykamy przy rozpatrywaniu poglądów

Łowmiańskiego. Jak już wspomnieliśmy, rozróżnia on „umowę ponawiającą krewskie zobowiązania" od aktu inkorporacyjnego (str. 74). Niezupełnie dobrze rozumiem, co ta „umowa ponawiająca krewskie zobowiązania" miała za sens. Po co było ponownie obiecywać to samo, co już w akcie krewskim i tak obiecano, i dlaczego nie miano poprostu raczej wystawić aktu realizacyjnego, realizującego krewskie obietnice, czyli inkorporującego Litwę do Polski. Sens i znaczenie aktu inkorporacyjnego wydaje mi się o wiele jaśniejszy, niż tej powtórnej obietnicy. Jeżeli zaś możemy (jak sądzę, zasadnie) żywić pewne wątpliwości, czy akt realizacyjny czyli inkorporacyjny był potrzebny, to już tym większe wątpliwości musimy żywić co do potrzeby ponownej obietnicy. Odwrotnie: jeśli był potrzebny akt ponownej obietnicy, to tym bardziej chyba potrzebny byłby akt realizacyjny i w takim zaś razie miałby rację Paszkiewicz, a nie Łowmiański.

Hipoteza o wystawieniu takiej ponownej obietnicy opiera się o zobowiązania książąt litewskich do załogi, przyczem w odnośnych dokumentach mowa o jakiejś umowie zawartej pomiędzy Jagiełłą z jednej a Jadwigą i panami polskimi z drugiej strony. Autorowi wydaje się jasne, iż tu nie mogło być mowy o akcie krewskim, skoro w akcie krewskim jako kontrahent Jagiełły występuje nie Jadwiga, lecz Elżbieta. Otóż odpowiedzieć na to można dwoma kontrargumentami. Po pierwsze Elżbieta mogła występować jako kontrahent w sprawie zamążpójścia Jadwigi, ale nie w sprawie połączenia państw i w innych sprawach państwowych; w sprawach państwowych mogła ona conajwyżej występować jako ustawowy zastępca nieletniej Jadwigi, która była królem Polski. Dlatego też nawet zupełnie ściśle pod względem prawnym wymieniono Jadwigę. Ale ponadto akta ze zobowiązaniami do załogi najwidoczniej nie robią sobie zbyt wiele skrupułów ze ścisłym określeniem kontrahentów. Sam autor zwrócił uwagę na to, iż w niektórych aktach wymieniono jako kontrahentów Jagiełły Jadwigę i panów polskich, a w innych tylko panów polskich. Jest to znowu wniosek oparty na jednym słówku, a zatem mocno niepewny.

Ale raz przyjąwszy istnienie jeszcze jednej umowy, trzeba budować cały łańcuch hipotez. A zatem najpierw, że owa umowa została spisana w osobnym dokumencie. A następnie, iż Długosz podaje nam regest owego dokumentu. Dopatruje się autor tego w znanym miejscu Długosza, w którym kronikarz opowiada o zjeździe z r. 1448. Autor porównuje bardzo skrupulatnie ową relację Długosza z aktem

krewskim i oczywiście stwierdza pewne, podrzędnego znaczenia niezgodności [13]). A zatem wnioskuje: kronikarz względnie jego źródło nie opierali się o akt krewski, lecz o jakieś inne źródło, którym mogła (przecież nie musiała) być owa hipotetyczna umowa krakowska. Otóż Długoszowi w ogóle nie zawierzyłbym nigdy zanadto. Wystarczy bowiem porównać opis poselstwa Skirgiełły do Polski i Węgier w sprawie małżeństwa Jagiełły z Jadwigą z niewątpliwym chyba jego źródłem, tj. aktem krewskim, aby stwierdzić, jak niedbale kronikarz przeczytał akt krewski [14]). Zdaje się, że takich zmian samowolnych, nie wspominając już o przyjmowanych z niezrównanym spokojem przez literaturę „amplifikacyj", Długosz dopuszcza się częściej [14a]). W danym wypadku, jeśli kronikarz pominął mniej ważne dla r. 1448 punkty, to nawet niepodobna mu tego tak bardzo brać za złe. No, ale przecież właściwie Długosz podaje źródło swoich wiadomości. Jest nim podobno tradycja: Non est vetustate deletum, nec diuturnitate abolitum, sed recens et p u b l i c u m v u l g a r e f a c t u m... Wreszcie, jeśli nie ograniczymy się do ustępu zacytowanego przez autora, lecz weźmiemy cały tekst relacji Długosza, to zobaczymy, jak on skacze od aktu krewskiego (czy też niech by nawet umowy krakowskiej z r. 1386) do aktu horodelskiego: Jagiełło, zobowiązawszy się aktem krewskim (czy też wedle autora aktem krakowskim, Długosz nie wspomina o dwu zobowiązaniach!), myślał o realizacji swych zobowiązań i znalazł najlepszy sposób, tj. chrzest i przyjęcie do herbów polskich bojarów litewskich. Przecież te dwa sposoby wywiązania się ze zobowiązań przedzielało 26 lat. Gdy zaś autor sam znajduje pewne niedokładności owej relacji Długosza (str. 89) i odnośny ustęp nie jest (naszym zdaniem) „zupełnie rzeczowy i pozbawiony jakichkolwiek anachronizmów", to już chyba lepiej nie zanadto mu ufać.

---

[13]) Omawia to dokładniej P a s z k i e w i c z, W sprawie, str. 6 n.

[14]) O tym P a s z k i e w i c z, O genezie, str. 238; W sprawie, str. 6. Inne argumenty Łowmiańskiego (kancelaria, rada królewska) omawia t e n ż e, W sprawie, str. 7 nn. Zasadniczo się z nim zgadzam, ale podnieść należy pewną trudność, a mianowicie przypomnieć „dyskusję ustrojową" o Regnum Poloniae z lat 1320—1370. Mojem zdaniem, kancelaria przy rządach osobistych nic nie znaczy. Wszak Jadwiga miała osobną od Jagiełły kancelarię, a mimo to nie podniósłbym tego jako argumentu przeciw inkorporacji.

[14a]) M a l e c z y ń s k a, str. 243 n. za dużo, moim zdaniem, domyśla się na podstawie jednego słowa dodanego i jednego zmienionego w innym miejscu przez Długosza. „Eligere" i „assumere" króla — to jedno i to samo. Mniej jeszcze wynika ze słowa „volumus", które u Długosza tylko „uzupełnia myśl" tę samą, która jest i bez tego słowa zawarta w oryginale. Wszystkie zatem wnioski na tym oparte wydają mi się nie udowodnione.

Pytaliśmy, czy inkorporacja była zamierzona? Przy odpowiedzi na to pytanie nie oprzemy się ani na samym akcie krewskim, ani też na hipotetycznym i moim zdaniem wątpliwym akcie powtórnej umowy. Paszkiewicz (str. 242 nn.) zgadza się ze mną, „iż głównym a właściwie jedynym źródłem do kwestii inkorporacji są znane akta hołdownicze Giedyminowiczów". Jednakże autor sądzi, „że wartość faktyczna interesujących nas dokumentów została wyolbrzymiona i przeceniona przez wielu badaczy". Z tym zastrzeżeniem, że dotyczy to jedynie strony faktycznej sprawy zgodzę się całkowicie z uwagami autora. Istnienie aktu homagialnego (podobnie jak zresztą np. późniejsze homagia krzyżackie czy też książąt pruskich lub też homagia mazowieckie, mołdawskie i inne) miały wartość zasadniczo tylko prawną i jeśli układ stosunków faktycznych tego dopuszczał, wartość ta mogła być czysto papierowa. Ale nas interesuje zagadnienie prawne i dlatego też faktyczny, ewentualnie niezgodny z prawem układ stosunków politycznych może mieć tylko o tyle znaczenie dla prawa, o ile stworzy fakty prawotwórcze, precedensy. Tak samo nie wyda się nam przekonywującym zarzut, iż treść aktów homagialnych mało różniła się od jednego z aktów przymierzy. Nie zdołamy zatem uchylić argumentu z aktów homagialnych, chociażby nawet robił on na nas wrażenie „raczej wyrozumowanego, niż udowodnionego" (str. 250).

A przecież akta homagialne zdają się świadczyć o tym, iż zamiar inkorporacji w początkach unii istniał. Istotnie akta homagialne nie mówią nam wprost o takim zamiarze, ale zamiar ten wydaje się z nich oczywiście wynikać. Dopiero gdy dla kontroli poczniemy to wrażenie analizować i rozkładać na części, oraz logiczność całego rozumowania sprawdzać, poczyna się nam całe rozumowanie wydawać zanadto ciężkim i sztucznym. W każdym razie jeśli poszczególne księstwa litewskie składają hołd Koronie Polskiej, najwidoczniej zamierzono rozwiązanie państwa, rzeszy litewskiej. Gdyby księstwa te składały hołd władcy Litwy z zastrzeżeniem w razie „Mannfall" powrotu do wierności Koronie Polskiej (jak to było w r. 1401), albo wreszcie w razie przyjęcia, iż książęta litewscy obok stosunku wobec swego bezpośredniego seniora wchodzili częściowo w bezpośredni stosunek z seniorem seniora, tj. Koroną Polską, powinno to być jakoś zaznaczone w aktach homagialnych. Nie mogę się oprzeć wrażeniu, iż bardzo dokładne i szczegółowe badania zdołają nam tę zagadkę rozwiązać, ale tak, jak sprawa nam w danej chwili się przedstawia, akta homagialne przemawiają zdecydowanie za rozwiązaniem państ-

wa litewskiego, a to jest prawie równoznaczne z inkorporacją bezpośrednią terytorium podległego bezpośrednio Jagielle.

Paszkiewicz niesłusznie przypisuje mi zapatrywanie, „iż w r. 1386 nastąpiła bezpośrednia i całkowita inkorporacja Litwy do Polski..." (str. 250) [15]. W rzeczywistości wyrażone w tej rozprawce moje zapatrywanie nie tak daleko odbiega od takiego zapatrywania autora: „W jaki sposób nastąpiło to połączenie, nie wiemy. Źródła nie pozwalają na sprecyzowanie zagadnienia, można się jedynie obracać w sferze domysłów" (str. 254) [16]. Wierzę tylko, iż przy odpowiednio wnikliwych badaniach uda się ten problem rozwiązać w sposób nie tylko hipotetyczny, lecz całkowicie pewny. I nie zdaje mi się, by tak podstawowej kwestii Jagiełło zupełnie nie rozwiązał, mimo wszelkich trudności.

Jeśli bowiem autora nie przekonują akta homagialne, to przecież znajdują się łatwo inne jeszcze wskazówki i autor sam je bierze pod uwagę (a nawet bodaj sam ze sobą wpada przez to w pewną sprzeczność): „Wystarczy choćby zacytować przywilej wileński z 20 lutego 1387 r." (str. 254). A przecież z samego aktu krewskiego, jakkolwiek byśmy go rozumieli, zawsze wynika połączenie Litwy z Polską. Cały ten szereg argumentów za tym podaje osobny rozdział pracy autora, w którym autor stwierdza, iż istniały projekty inkorporacji (str. 338 nn.). Jeśli zatem istniał projekt inkorporacji, a akt krewski i akta homagialne w takim lub innym stopniu na coś podobnego też wskazują, to nie były to tylko projekty, lecz wprost zamiary, postanowienie uzgodnione przez obie strony. I że tak rzeczywiście było, wskazuje fakt, iż autor czasami pisze: Jagiełło, „nie realizując całko-

---

[15]) Tenże, W sprawie, str. 4 n. pisze, że „faktem pozostaje bezspornym, iż Jagiełło w omawianych latach 80-ch wcielił Litwę do Polski", a natomiast sporne ma być, „czy inkorporacja spowodowała w praktyce skasowanie odrębności państwowej Litwy". Podkreślić należało by, że — moim zdaniem — co innego jest zamiar Jagiełły czy też w ogóle kontrahentów krewskich, a co innego inkorporacja. Inkorporacja bowiem nie zależy tylko od woli kontrahentów. Nawet w prawie prywatnym, chociaż tam wola stron posiada duże znaczenie, ale mimo to czasami (np. w razie niedochowania formalności wzdawnych, w razie gdy pozbywca nie był właścicielem) nie wystarczy do przeniesienia własności. Cóż dopiero w stosunkach międzynarodowych, gdzie realizacja zamiaru inkorporacyjnego zależała od szeregu innych jeszcze czynników (o czym niżej jeszcze będzie mowa).

[16]) Paszkiewicz, W sprawie, str. 18 dodaje: „teza Haleckiego (zależność lenna) najbardziej zbliża się do wytworzonej w r. 1386 rzeczywistości". Na to, jak zaznaczyłem już, nie mogę się zgodzić.

wicie inkorporacji, omijał i przesłaniał jej treść istotną wielką ilością pergaminów litewskich“ (str. 249). „Po długich wahaniach śmiem dziś stwierdzić, iż inicjatorem i realizatorem inkorporacji był Jagiełło“ (str. 258), a to w interesie samej Litwy. Ale ponadto Jagiełło występuje u autora jako władca pozbawiony szczerości intencyj i prostolinijności (str. 250), „który nie zwykł dochowywać wierności przyjętym zobowiązaniom, jeśli te przestawały odpowiadać jego interesom“ (str. 232), pełen przebiegłości. „Podstęp Tatarów, zdrada Moskwy, perfidia krzyżacka wytwarzały atmosferę, którą dyszał dwór wileński. Za wiele się widzi w Jagielle z czasów Krewa natchnionego misjonarza i apostoła, pełnego entuzjazmu dla zasad nowej wiary, za wiele się pisze o gorliwości i szczerości neofity, — a nie docenia innych, bardziej istotnych cech tego, pierwotnego w sensie kulturalnym, człowieka i władcy, przenikniętego duchem wschodu“ (str. 233 n). Po co mamy się tak na Jagiełłę gniewać, jeśli cała inicjatywa i realizacja inkorporacji pochodziła od Jagiełły?

A zatem zapatrywania Paszkiewicza najbardziej zbliżają się do moich. Jak sądzę, zgadzamy się obaj, pomimo wszystko, na to: 1) że istniał zamiar inkorporacji, 2) że nie został on zrealizowany, oraz 3) że nader trudno stwierdzić, jaki stan prawny w początkach unii naprawdę zaistniał. Nie zgadzamy się natomiast co do tego, czy ów chaos prawny był zawiniony i świadomie, bo perfidnie, wprowadzony przez Jagiełłę (po co?), oraz co do tego, czy naprawdę Jagiełło był takim perfidnym politykiem. Nie należało by zapomnieć, że gros naszych źródeł do czasów Jagiełłowych jest nieprzychylnych temu wielkiemu monarsze (krzyżackie źródła z innych powodów, a z innych Długosz). Dawniej, gdy krytycyzm wobec źródeł był mniejszy, wprost za źródłami malowano Jagiełłę w czarnych barwach. Dzisiaj jesteśmy o wiele krytyczniejsi, ale coś z dawnych uprzedzeń pozostało. I dlatego uważałbym, że należy być w takich wypadkach przesadnie nawet ostrożnym. Niewątpliwie jakiś romantycznie sentymentalny (powiedziałbym: powieściowy) obraz postaci Jagiełły byłby nieuzasadniony, ale trochę perfidii należy nieledwie jako konieczny składnik każdego polityka. I niebrak takich rysów czyto Witołdowi, czy Kiejstutowi czy też innym władcom. U polityka czasami zwie się to poprostu tylko zręcznością. Gdy dzisiaj i w nauce polskiej (przede wszystkim K o l a n k o w s k i) i litewskiej zaznacza się kierunek, który oczyszcza Jagiełłę od wielu stawianych mu dawniej zarzutów i uważa go za wielkiego polityka, to Paszkiewicz widocznie nie należy do zwolenników tego kierunku.

Uważam i ponownie podkreślam swe najgłębsze przekonanie, iż początki unii polsko-litewskiej roją się od wielu zagadek. Zagadki te wszystkie znajdują jakieś tymczasowe rozwiązanie, które jest na tyle poważne, iż może uśpić naszą czujność, iż może odebrać nam ochotę do szukania istotnego rozwiązania. Może kiedyś będę mógł poświęcić więcej czasu i myśli temu, by spróbować chociażby niektóre z nich rozwiązać.

## V.

Przechodzimy do podniesionych przez Łowmiańskiego zarzutów przeciw „najważniejszemu argumentowi, jaki przytoczono na poparcie tezy, że państwo litewskie mimo formalnej inkorporacji istnieć nie przestało, owszem ujawniało swoją odrębną egzystencję... Oto Litwa po zawarciu unii kontynuowała wojnę z Zakonem Niemieckim, jakkolwiek ten od r. 1343 aż do wybuchu wielkiej wojny w 1409 r. znajdował się w stanie pokoju z Polską, zawierała z Krzyżakami rozejmy, zabiegała o pokój wieczysty“ (str. 121 n.). Czyli, jak to sformułowałem: „Mówiąc dzisiejszym naszym językiem prawniczym, w czasie rzekomej inkorporacji Litwa stanowiła podmiot prawa międzynarodowego, a zatem państwo, a nie prowincję“ (str. 41). Zdaje się, iż to moje zastrzeżenie, zresztą natury formalnej, zasugerowało podejrzenie, iż operuję niekrytycznie przeniesionymi w owe czasy naszymi dzisiejszymi pojęciami prawnymi.

Przeciw temu mojemu spostrzeżeniu wystąpił w swoim czasie Zajączkowski zupełnie ogólnikowo, a na VI Zjeździe w ogóle cały problem jako rzekomo nieprzygotowany teoretycznie lub tylko teoretyczny chciano odsunąć. Obecnie wreszcie Łowmiański skierowuje obszernie i dokładnie przedstawione zarzuty przeciw mojemu rozumieniu rzeczy, a z krytykami zjazdowymi widocznie się nie zgadza. Jeśli na Zjeździe powstawała chęć odłożenia całej sprawy inkorporacji, to Łowmiański za tymi sugestiami nie idzie. I to mu uważam za wielką zasługę, chociaż chce on zbyt radykalnie przekreślić konsekwencje ukazania się mej pracy i nawrócić do tego, co myślano przed nią.

A mianowicie autor ten zwraca uwagę na „wojnę prywatną“ [17]),

[17]) Dorzućmy pewne źródła do tej sprawy: Leksz. I, 2478, 158 (por. ib. 2035); Kod. Wkp. II, 870, 897, 898, 1071, 1103, 1178 (tu zwykła ugoda nazwana „pax et concordia“), 1233, 1273 (znowu ugoda zwie się „concordia“), 1325 (ugo-

a na Litwie na wojny prowadzone przez książąt dzielnicowych oraz wyprawy łupieżcze łotrzyków. Otóż niewątpliwie tak było. A tylko nie chcielibyśmy wchodzić w trudny problem, czy i o ile owe wojny prywatne to sprawy całkowicie identyczne z wojnami państw. Że zaś książęta dzielnicowi litewscy prowadzili wojny sami, to nas nie dziwi, bo wszak byli władcami, chociaż małych i zależnych państewek. Natomiast łotrzyków to już nigdy nie brakowało i o nich możemy nie mówić.

Pragnąłbym zwrócić uwagę, iż w te, tak trudne i często — powiem wprost — niedojrzałe jeszcze do rozwiązania problemy wcale się nie wdawałem. W mojej rozprawce stwierdziłem, iż pojawiła się teza, którą sformułowałem jako tezę o rozwiązaniu rzeszy litewskiej. I moim zdaniem teza ta nie da się utrzymać, bo wojna Litwy, tej dawnej rzeszy litewskiej („terrae Lithuaniae et Russiae“) z Zakonem, wojna samodzielna, skoro Polska pozostawała w pokoju z Zakonem, świadczy o tym, że rzesza litewska nie została rozwiązana. Nie interesowało mnie wcale pytanie, kto mógł w średniowieczu prowadzić wojnę lub też „wojnę“, ale ten fakt, iż to, co nie istnieje, nie może wojny prowadzić. Inaczej: prowadzenie wojny jest dowodem istnienia podmiotu prawnego (obojętna rzecz, czy państwa czy też monarchy lub t. p.). Wprawdzie sformułowałem tę myśl w dzisiejszej naszej terminologii prawa międzynarodowego, ale myśl ta znajduje całkowite oparcie w źródłach nie tylko współczesnych, lecz nawet dotyczących wprost Litwy i nas tu interesującego problemu.

I autor nie przeoczył cytowanego przeze mnie listu krzyżackiego z dnia 10 stycznia 1391 (str. 133 n.). Wedle tego listu Jadwiga przedstawiła Krzyżakom takie rozumowanie: Litwa została do Polski „czugefüget“ (w tekście łacińskim: applicuisset), a Koronie Królestwa Polskiego „gegeben“ „und undertanig gemachet“, czyli poprostu inkorporowana, a argument ten niewątpliwie pozostaje w jakimś związku ze sprawą wojny krzyżacko-litewskiej. Otóż wedle wszelkiego prawdopodobieństwa argument ten wyglądał tak, że wskutek inkorporacji pokój kaliski rozciąga się już obecnie też i na Litwę.

---

da — „concordia et pax perpetua“); Kod: Wkp. III, 1411 (ugoda — amicabilis concordia et larga unio), 1426 (concordia perennis et liga unionis); Kod. Tyn. 66 (concordia et perpetua unia); Helc. II, 40 (concordia perpetua); Kod. Wkp. I, 89, 90, 95, 96, 98, 144, 168, 173, 181, 182 (pacis fedus); Helc. II, 339, 340; Kal. 87; Piek. 1250 (inimicicia — wróżda); Ks. Henr. 204 (ugoda — perpetua amicabilis unio). Por. też pokój z r. 1372 pomiędzy rodem rycerskim a miastem Strasburgiem (Zeitschr. f. Völkerrecht u. Bundesstaatsrecht, t. 6, 1912, str. 41 nn).

Autor godzi się na takie rozumienie tego listu i przyjmuje, iż stanowisko Polski było „bardziej nowoczesne" (str. 134), czyli innymi słowy nie odpowiadało poprzednio wyrażonym przez autora poglądom na ówczesne przekonania prawne. Stwierdźmy dobitniej, wedle autora stanowisko Polski odpowiada całkowicie temu stanowisku, jakie ja w swej rozprawce zająłem. Tylko gdy dla mnie dowód ten wystarczał, autor idzie dalej i twierdzi, że owszem moje zapatrywanie odpowiada poglądom Polski, ale nie Krzyżaków.

Przypatrzmy się zatem zapatrywaniu Krzyżaków. Na przytoczone już słowa Jadwigi odpowiadają oni, że owszem zawsze odpowiadali i obecnie odpowiadają na to (daruff ist unser antwert alle wege also gewest und noch ist), iż byłoby (were, coniunctivus) to zgodne z ich wolą, by król uczynił coś dla dobra Polski, ale to nie może pozostawać w sprzeczności z ich dokumentami i o nie opartymi pretensjami do Litwy.[18]). Nie mogę zrozumieć, na jakiej podstawie autor dopatrzył się w tej krzyżackiej odpowiedzi uznania „w zasadzie inkorporacji"

---

[18]) Dla podkreślenia tego ogłaszam poniżej wyjątek tego samego listu w redakcji łacińskiej, pozwalającej zatem sprawdzić rozumienie redakcji niemieckiej. Zachowanie dwu redakcyj w kopiarzach królewieckich zdaje mi się wskazywać na to, iż stale lub często istaniały dwa koncepty: jeden niemiecki omawiany i ustalony w gronie starszyzny Zakonu (w Archiwum królewieckim zachowały się takie koncepty poprawione starannie), a potem drugi łaciński, który przekładał tekst niemiecki i po przepisaniu bywał wysyłany. Do kopiarzy wciągano zwykle tylko redakcję niemiecką, ale to nie znaczy, by wysyłano do adresata list w języku niemieckim.

Tekst niemiecki.
*(wydruk. Voigt, Cod. dipl. Pruss., t. IV, nr. 97, str. 138).*

...Do antwerte wir euwir Durchluchtkeit also uff, uns steet wol czu gedenken, wie das her Pasko und die vorgeschr. herren und ander fürsten und herren etwie dicke bie uns gewest sint und mit uns geredt haben von den landen Littowin und Russen, wie das sie der allirduchl. fürste herre Wlad. konig czu Polan czu gefüget habe und gegeben der Crone czu Polan und undertanig gemachet, daruff ist unser antwert alle wege also gewest und noch ist: was der herre konig den landen czu Polan czu gute thun welde, das were unser wille wol, also bescheindenlich, das der Orden do bie blobe, do her recht czu hat nach syner bewisunge,...

Tekst łaciński.
*(Arch. Państw. Królewiec, Foliant 2 a, str. 53).*

...super quo Serenitati Vestre respondentes scribimus nos bene recolere, quod praefati domini Paszko ac alii circa nos aliquotiens fuerunt ac nobiscum de terris Litvanorum et Rutenorum tractarunt, asserentes, quomodo Serenissimus princeps dominus Wladislaus rex Poloniae, consors Vester carissimus easdem terras Regno Poloniae applicuisset, adiunxisset et subegisset, ad quod frequenter tunc prout nunc responsum nostrum fuit et est: quidquid dominus rex praefatus Regno Poloniae ad bonum facere vellet, esset voluntatis nostrae, ita tamen quod Ordo circa ea permaneret, ad quod ius haberet iuxta sua documenta...

Sam przecież autor przyjmuje, iż swe prawa Krzyżacy opierali „na donacjach papieży, cesarzy oraz króla Mendoga", czyli rościli daleko idące prawa do terytorium litewskiego. Przez tryb warunkowy (were, esset) wreszcie podkreślili swój brak zgody na inkorporację.

Czyli rzecz się miała tak: Polska uważała, iż przez inkorporację pokój kaliski rozciąga się też i na inkorporowaną Litwę, a natomiast Krzyżacy nie uznają inkorporacji. Gdyby Krzyżacy stanęli na tym stanowisku, co nasz autor, to byliby powiedzieli: owszem, Litwa jest obecnie częścią Polski, skoro jest inkorporowana, ale to nie przeszkadza temu, iż my możemy mimo to prowadzić wojnę z częścią Polski (np. z Wielkopolską, a może nawet tylko z Psią Wólką!). Tymczasem oni nie godzą się na inkorporację, czyli pośrednio przyznają, iż w razie inkorporacji musiałby się pokój kaliski rozciągnąć też i na Litwę. Innymi słowy, stanowisko krzyżackie w tej kwestii, która nas tu w tej chwili interesuje, jest narówni „nowoczesne", jak i stanowisko Polski, bo pod względem założeń prawnych jest całkowicie identyczne z polskim.

Jak to w ogóle mogliśmy sobie wyobrazić, że Polska będzie wysuwać jakieś argumenty odbiegające od współczesnych zapatrywań prawnych. Wszak to pisali nie jacyś teoretycy, lubujący się w spekulacjach prawniczych, ale realni politycy, którzy liczyli zapewne na przekonanie Zakonu. I że tak było, stwierdza fakt, że przecież Polska wysuwała podobne rozumowanie nie jeden raz. Już w cytowanym liście krzyżackim jest mowa o tym, że argument ten już wysuwano i to niejednokrotnie: daruf ist unser antwert alle wege also gewest und noch ist.Ponadto z listu tego wynika, iż Jadwiga dwukrotnie tę rzecz podnosiła wobec Krzyżaków (raz przez posłów, drugi raz przez list). Ale mamy w źródłach bezpośrednie też wiadomości. I tak Daniłowicz podaje regest i częściowe tłumaczenie listu krzyżackiego do Bartosza z Wezenburga z r. 1390 o zupełnie podobnej treści. Tekst podany przez Daniłowicza mógł budzić pewne wątpliwości, lecz w kopiarzu w Królewcu udało się znaleźć tekst niemiecki. Otóż w liście tym jest nawet stanowisko Krzyżaków jeszcze dokładniej przedstawione. Podamy tutaj dla dokładniejszej kontroli przekład odnośnych zdań listu: „Item powtóre znajdujemy w waszym liście napisane, jak wam przychodzi na myśl, że co ś. p. król Kazimierz zdobył kraju na Litwie i na Rusi, to te same ziemie były z zakonem w takim pokoju, podobnie do innych polskich ziem. Najukochańszy przyjacielu, to odpowiadamy wam tak, co król Kazimierz pozyskał przy swym życiu ziemi Litwy i Rusi, to cieszyło Zakon i było mu miłe, ponieważ to było bez szkody Zako-

nu od tego wymienionego poprzednio najjaśniejszego księcia, ś. p. król Kazimierz był oddawna dobrym chrześcijaninem, że Zakon kierował się wobec niego taką przyjaźnią, iż gdyby on pozyskał coś, do czego Zakon miałby prawo, pozostawiłby Zakon zapewne przy tym. Również znajdujemy w waszym liście napisane, że król ze swoim krajem na Litwie i na Rusi poddał się pod Koronę Polską i uczynił poddanymi te ziemie Korony Polskiej, to wydawało się waszej przyjaźni możliwe, żeby Zakon utrzymywał z nim pokój. Na to odpowiadamy waszej przyjaźni tak, że jest nam miłe a nie przykre, że król Polski stał się chrześcijaninem, i cieszymy się i chcemy, żeby on był zupełnie dobrym chrześcijaninem. I że Litwa i Ruś poddały się i poddają pod Koronę Polską, to jest także naszą wolą, ale z tym zastrzeżeniem, żeby Zakon pozostał przy tym, do czego ma prawo na podstawie swych dowodów. I życzymy waszemu panu królowi dobrze, chce on Koronie Polskiej coś dać i zrobić dobrego i zrobić podległym, niech on to czyni z tym, co jest jego, i niech pozostawi Zakon przy tym, do czego ma prawo na podstawie swoich dowodów“ [19]). Zdaje się, nie potrzeba już więcej jasności. Widzimy, że list do Jadwigi i jej argumentację zrozumieliśmy całkowicie dobrze. Jasne też jest, że Zakon nie uznaje inkorporacji i dlatego właśnie nie chce objąć pokojem kaliskim Litwy. Rozumieliśmy zatem rzecz dobrze i nie ma w naszym rozumieniu żadnej dowolności ani luk zapełnionych domysłami. Ale mało tego, bo takich wzmianek (coprawda mniej wyraźnych i mniej jasnych) moglibyśmy zestawić więcej. Jednym słowem, Polska uporczywie i to tylko w samych pierwszych latach unii z Litwą przekonywała Zakon o p r a w n e j konieczności objęcia pokojem też i Litwy, a Zakon stale odpowiadał, że nie uznaje inkorporacji kraju, który stanowi własność nie Jagiełły, lecz Zakonu. Ta uporczywość daje do myślenia i można by na tej podstawie osnuć dość prawdopodobną hipotezę, iż cała koncepcja inkorporacji może pojawiła się po to, by zmusić Krzyżaków do rozciągnięcia pokoju na Litwę. W każdym razie na tym tle stają się zrozumiałe te ciągłe, nieustające starania o pokój Litwy z Zakonem (zwracałem na ten szczegół już poprzednio uwagę).

W żaden sposób zatem nie możemy się zgodzić z zapatrywaniami Łowmiańskiego. Powołuje on jeszcze jedno źródło z r. 1395 na poparcie swego poglądu (str. 134), lecz znowu nie mogę dostrzec w źródle tego, czego w nim doczytał się autor. Krzyżacy oświadczają tam,

---

19) Por. Dodatek.

że z Polską utrzymują pokój, a natomiast nie z „allirley lant Polan, Littowen und Russen“. Jednym słowem, Krzyżacy odróżniają Polskę (Polan) od Litwy i Rusi i nie uznają takiego tworu państwowego, któryby obejmował „allirley lant Polan, Littowen und Russen“. I dlatego też nie możemy się zgodzić na to, by Polska prawnie pozostawała jako całość w stanie wojny z Zakonem, a faktycznie wojnę prowadziła jedynie Litwa. Przeczy temu właśnie to źródło, które ma je popierać. Ponad to mamy sporo źródeł, które nam niedwuznacznie stwierdzają, iż pokój miał być zawarty nie pomiędzy Polską i Zakonem, lecz pomiędzy Litwą a Zakonem (zestawiam te źródła w mej rozprawce). I dlatego w konsekwencji niewiele obchodzą nas takie szczegóły nieistotne, jak skład delegacyj pokojowych. Jagiełło mógł wysłać do pertraktacyj kogo chciał, a zatem i panów polskich, ale przez to przecież nie da się zaprzeczyć niewątpliwemu faktowi, iż pokój miał być zawarty tylko imieniem Litwy. Nie znaczy też nic fakt, iż Polska nie była neutralna faktycznie w tej wojnie litewsko-krzyżackiej, lecz posyłała Litwie i broń i ludzi, bo mimo to wojnę prowadziła tylko sama Litwa. Mamy na to poprostu ciągłe zapewnienia tak ze strony krzyżackiej, jak i polskiej, że pomiędzy Polską a Zakonem trwa pokój kaliski, rzecz idzie tylko o pokój z Litwą, a wszystkie rozejmy dotyczą tylko samej Litwy. Autor nie chce uznać mego rozróżnienia, opartego — jak sądzę — dobrze o źródła, pomiędzy pokojem wiecznym a czasowym i nawet nie rozprawia się z tym, czemu tak wiele miejsca w mej rozprawce poświęciłem. Rozejmy czyli pokoje czasowe mógł zawrzeć z Krzyżakami nie tylko Skirgiełło, ale nawet może jakiś dowódca wojskowy. Natomiast przy pertraktacjach (nie przy staraniach dyplomatycznych) o pokój wieczny z reguły występują imieniem Jagiełły (nigdy Jadwigi) panowie polscy, ale mimo to pokój miał być z Litwą.

Autor stara się też udowodnić, iż możliwy jest pokój nie obejmujący całego państwa. Istotnie przykłady przytoczone przez autora mówią nie o pokoju wiecznym, lecz o czasowym czyli o rozejmie. Jeśli w r. 1379 pokój miał trwać jedynie 10 lat i obejmować tylko określone połacie ziemi litewskiej i pruskiej, to było niejako zgodzenie się na ochranianie przez pewien czas pewnych terytoriów nieprzyjacielskich, ale pokojem we właściwym słowa znaczeniu, czyli wiecznym napewno nie był. Rozejm może obejmować jakiś odcinek frontu, ale pokój musi likwidować całkowicie stan wojny.

W tekście układu z r. 1388 (też r. 1391, co autor pominął) dopatrzyłem się rozróżnienia pomiędzy stanowiskiem Jagiełły jako kró-

la Polski a jako władcy Litwy. Autor zaprzecza temu i przeprowadza analogię pomiędzy tymi aktami a polskimi aktami z r. 1343, w których panowie wielkopolscy czy też pojedyncze miasta zaręczyły (pod klauzulą de non praestanda oboedientia), że króla nie będą wspomagać w wojnie z Zakonem. Godzę się na tę analogię, ale tutaj nie idzie o to, lecz o rozróżnienie pomiędzy królem Polski a władcą Litwy, podczas gdy coś podobnego w r. 1343 nie było możliwe. Spostrzeżenie autora samo dla siebie jest nawet cenne, ale nie przynosi ono niczego do naszego zagadnienia. Już na samym początku aktu z r. 1388 mowa o rozejmie jedynie pomiędzy częścią posiadłości Jagiełły, tj. Litwą z jednej strony a wszystkimi posiadłościami Zakonu. Już w tym jest rozróżnienie pomiędzy stanowiskiem Jagiełły jako króla polskiego a jako władcy litewskiego. Ale rozróżnienie to występuje jeszcze raz, a mianowicie Litwa zobowiązuje się nie wspomagać w żaden sposób Jagiełły w wojnie z chrześcijanami i Rusinami, ani też samej nie prowadzić w czasie trwania rozejmu wojny z chrześcijanami względnie Rusinami. Autor powiada na to, że pod chrześcijanami można tu rozumieć jedynie Zakon. Przyznam, iż nie wiem, kogo tu miano na myśli, a nawet czy wzmianka o chrześcijanach nie jest jedynie taką sobie ozdobą (było by przecież dziwne, by Zakon starał się ochronić jedynie schizmatyków). Ale to jest zupełnie dla nas obojętne, czy Krzyżacy obawiali się jakiejś konkretnej akcji przeciw określonemu państwu katolickiemu. Rzecz cała jest ściśle prawna, bo Jagiełło mógł wówczas prowadzić wyprawę przeciw katolickiemu państwu jedynie imieniem Polski, tylko jako władca Polski, a nie jako władca Polski i Litwy. Czy zatem nie odróżniono tutaj pomiędzy Jagiełłą królem Polski a Jagiełłą władcą Litwy?!

Charakterystyczna rzecz, iż w tym związku zdaje się autor nawet przyznawać, że przecież pomiędzy Polską a Zakonem panował pokój, a tylko zaopatruje swe słuszne całkowicie spostrzeżenie zupełnie niezrozumiałymi zastrzeżeniami: „Akt nie mógł przewidzieć, że Jagiełło będzie prowadził wojnę z chrześcijanami t. zn. z Zakonem, posługując się siłami zbrojnymi Polski (w granicach 1343), ponieważ Polskę obowiązywał z Zakonem pokój kaliski; obie strony pragnęły dotrzymania neutralności na jej terytorium i omawiany akt bynajmniej nie brał pod uwagę zerwania stosunków pokojowych (w tem znaczeniu)" (str. 139). Otóż należało by się raz zdecydować na to, czy tu mowa o pokoju kaliskim (a zatem pokoju w pełnym słowa znaczeniu) czy też o „pokoju w tym

znaczeniu" czy wreszcie o neutralności. Bo przecież nie wolno raz podstawiać tego, a drugi raz innego znaczenia pod to samo słowo.

* * *

O ile nasze zagadnienie utrzyma się na tym poziomie zainteresowania, jak dotychczas, to życzyć sobie należy, by nasze skromne uwagi zostały jak najszybciej pogłębione, co jest równoznaczne z uznaniem ich za (częściowo czy też całkowicie) przestarzałe oraz błędne. Chętnie chcemy uznać przeprowadzone przez kogokolwiek pogłębienie problemu, a nawet sami marzymy o ponownym zajęciu się tymi zagadnieniami. Narazie wszakże sądzimy, iż wszystkie nasze tezy wytrzymały próbę krytyki ze strony licznych i to nie byle jakich uczonych, zdały one egzamin, a tylko doznały pogłębienia i po części uzupełnienia.

## D O D A T E K[1])

*Nowe Miasto, 15 grudnia 1390.*

*Zakon Niemiecki do Bartosza z Wezenburga w sprawie pokoju z Litwą i w sprawie przyjazdu Bartosza.*

**Kop. konceptu** *w Pruskim Archiwum Państwowym w Królewcu* (*Ordensfoliant 2 a, str. 43—44*).

**Wyd.** *1)* **w wyjątku** *(niedokładnym)* **i regeście** *Voigt, Geschichte Preussens, t. 5, 1832, str. 575 uw. 3*; 2) **w regeście** *Daniłowicz, Skarbiec diplomatów, t. 1, nr. 603, str. 287* (*według Voigta*).

D*omi*no Barthussio de Wesenburg.

Edeler besunder*er* frund. Vwer*n* brief, vns nuwelich gesant, hab wir liblich enpf*an*ge*n* vnd wol vornomen, in dem wir geschr*eben* vinden uwer antwert vff den briff, den wir uwer liebe vor hab*en* gesant, sunderlich so vinde wir dor inne geschr*eben*, wi das vech nicht wissentlichen ist von der botschaft, di her Paske von Pogerell an uns*ern* homeist*er* seligs gedechtniss vnd an di gebittger geworb*en* hat, als wir uch das eigentlich vor geschr*eben* hab*en*. It*em* czum ander male so vinde wir in uwer*n* briefen geschr*eben*, wi das vch czu gdenke*n* stet, was kuni*n*g Kasimir selig*er* landes in Littawn vnd in Russen betwang, das di selb*en* land mit dem orden[a]) in sulche*m* frede wore*n* gliech andern polnisschen[b]) lande*n*. Ffrund allerlibester, do antw*er*te wir uch also vff, was kunig Kasemir land von Littawn vnd von Russen gewu*n*ne*n* hat bi sinem leb*en*, das hat im der orden wol gegunst vnd ist im lieb gewest,

---

a) *w tym miejscu wyraz* nie *skreślony.* b) *w tym miejscu skreślony wyraz* forsten.

[1]) *Trzymaliśmy się zasad „Instrukcji wydawniczej dla średniowiecznych źródeł wydawniczych" (Arch. Kom. Histor., t. 14) z tym ważniejszym dodatkiem, iż w tekście niemieckim zaznaczamy kursywą wszystkie litery wstawione na skutek rozwiązywania zwykłych skrótów przez wydawcę (o tym por. Ateneum Wileńskie, t. 9, 1934, str. 324 uw.). Szczegóły wydania zechciał ze mną uczynnie omówić prof. Dr. Henryk A n d e r s, za co mu składam serdeczne podziękowanie.*

wand is ist gewest an des ordens schade von der selbe*n* vorgenante*n* allerdurchluch forste, kuni*n*g Kasemir seliger ein gutir *chri*ste*n* was[c] von alders her, das sich der orden sulche fruntschaft czu im vorsach, hette her icht gewu*n*ne*n*, do der orden recht czu hette gehat, do hette her den orden wol bi gelasen. Ouch so vinde wir in uwer*n* briefen geschr*eben* nu sich der kuni[e]g[d] mit sime lande czu Littawn vnd czu Rusen gesaczt het vnder di crone czu Polan vnd di selb*e*n land der crone czu Polan undertanig worden sint, nu so[e] duchte is uwer fruntschaft moglich, das der[f] orden frede mit in hilde, do antwerte wir uwer fruntschaft also vf, das vns lieb is vnd nicht leid, das der kuni*n*g von Polan *chri*ste*n* worde*n* is vnd sint sien fro vnd welden, das her gar ein guter *christ*en were, vnd das Littawn vnd Russen sich gesaczt hab*e*n vnd setcze*n* vnder di crone czu Polan, das ist ouch uns*er* wille wol, also bescheidelich, das der orden blebe do bie, do her recht czu hat nach siener bewisunge, vnd glowb*e*n vnd getruwe*n* uwer*m* he*r*ren dem kuni*n*ge wol, wil her der Corone*n* czu Polan icht geb*e*n vnd czu gute tuen vnd vntertanig mache*n*, das her das tu mit deme[g], das sien is, vnd das her den orden do bie lase, do her recht czu hat nach siener bewisunge. Ouch vinde wir in uwer*m* brief geschr*eben*, wi das ir meinet, das ir gerne czu vns dor vmb riete*n* weldt vnd das beste dor czu reden, ab ir konnet, vnd das wir uch eine*n* tag beschiden an der neede, so tun wir uwer liebe czu wissen, das wir vff den nehsten des heilge*n christen* tag wellen sien czu Slochow [2]) durch uwer liebe wille vnd wers,[h] das ir do selbes vf di czit weldt czu vns komen, das see wir czu mole *ger*ne[i] vnd welle*n* mit vch do von reden, so wir forderst moge*n* vnd bitte*n* desis briffs ein antwert. G*egeben* czu Nuwe*n*burg [3]) amb do*n*nirstage nach Lucie an*no* XC-o[j].

---

c) *w tym miejscu skreślony wyraz* vol. d) *skreślone* czu Polan. e) so *wyraz ręką pisarza nadpisany.* f) *możliwa lekcja* den. g) *końcowe* e *nadpisane.* h) *dopisano* r *pomiędzy* e *i* s; *a dolne zakończenie litery* e *przedłużono aż do końca litery* s; *ponadto nadpisano jeszcze raz* r. i) *w tym miejscu skreślono* wenn ir denne. j) o *nadpisano.*

[2]) *Człuchowo, (Człochów, Szłochów, Szlochau, Slochow), miasto w powiecie człochowskim w Prusiech Królewskich.*

[3]) *Nowe miasto (Nowe, Neuenburg), miasto w powiecie nowomiejskim (Neuenburgensis districtus) w Prusiech Królewskich.*

I. I. ŁAPPO: Litowskij statut 1588 goda. T. I, Izsledowanije, Cz. I, Kowno 1934, str. XV + 473. Cz. II, 1936, str. X + 2 nlb. 591. T. II, Tiekst, 1938, str. XLVIII + 2 nlb. 516 .

Autor pracował od r. 1912 nad krytycznym wydaniem III litewskiego statutu. Prowadzone z wielką skrupulatnością przez długi okres czasu prace dały nam dobre wydanie ruskiego, oryginalnego tekstu statutu. Autor zbadał 34 egzemplarze wydania Mamoniczów i chociaż nie są to wszystkie zachowane do dzisiaj egzemplarze (autor nie uwzględnił egzemplarza Biblioteki Uniwersyteckiej we Lwowie), to jednak zgodzić się z nim wolno, iż przestudiowanie dalszych egzemplarzy nie zapowiadało ciekawszych wyników. Wśród tych egzemplarzy autor wyróżnia trzy odbicia różniące się przeważnie a nawet może wyłącznie drobnymi, raczej charakteru typograficznego, rozbieżnościami. Obszernie uzasadnia autor metody wydawnicze przyjęte przez siebie; naszym zdaniem uwagi autora na ten temat są bez zarzutu. Porównanie wyrywkowe wydania dokonanego przez autora z egzemplarzem oryginału z Biblioteki Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie pozwala stwierdzić całkowitą poprawność i drobiazgową skrupulatność wydawcy.

Swego czasu wyraziłem zdanie, iż ponowne wydanie III. statutu jest zadaniem prostszym, niż wydanie dwu pierwszych statutów. Uwagę tę wziął mi za złe Borysenok, a ostatnio też i sam wydawca, prof. Łappo. Posiadamy obecnie już to wydanie i dzisiaj nie na podstawie własnej tylko kontroli nad dawnym wydaniem „Wremiennika" możemy stwierdzić, iż mieliśmy rację. Różnice pomiędzy trzema odbiciami III. statutu są drobne i, o ile zauważyć mogliśmy, bez istotnego dla prawnika znaczenia.

Jest natomiast inny problem, którego wydawca nie zdawał się dostrzegać. Idzie o pewną różnicę w metodach wydawnictwa dokumentów a wydawnictwa ustaw. Przy dokumentach idzie nam przede wszystkim o wierne oddanie autentycznego, oryginalnego tekstu, a na-

tomiast przy ustawach interesują nas równie żywo wszelkie późniejsze zepsucia i zafałszowania tekstu. Przez jakiś bowiem czas praktyka korzystała z tekstu x, potem z tekstu y. Dlatego też (nie teoretycznie, ale praktycznie) w tym okresie mieliśmy inną ustawę, a w innym znowu inną, chociaż formalnie obowiązywała ciągle jedna i ta sama ustawa. Stąd przy wydaniu tekstu dokumentu, jeśli się opieramy na oryginale, możemy kopie pominąć, a przy wydaniu ustawy tego zrobić nie powinniśmy, lecz winniśmy podać wszystkie, nawet widocznie błędne lub późne warianty tekstu. Zasady takiej trzyma się słusznie n. p. Balzer w swym *Corpus juris polonici.*

Z zasady tej dla kwestii wydania III. statutu wynikałby postulat wydania obok oryginalnego, ruskiego tekstu też późniejszych tłumaczeń polskich drukowanych, a nawet i może rękopiśmiennych (nikt nie zadał sobie trudu porównania tekstów rękopiśmiennych statutu z wydaniami drukowanymi i nie wiemy, czy i jakie warianty tam na nas czekają; uwagi naszego autora o rękopisach zawarte w cz. I, t. 2, str. 468 nn., aczkolwiek cenne, nie rozwiązują tego postulatu). Ponieważ nasz wydawca wydał obecnie poprawnie oryginalny tekst ruski, można by uznać zadanie wydania tekstów polskich (drukowanych i ewentualnie rękopiśmiennych) za zadanie osobne.

Dalsza uwaga dotyczy indeksu (osób, miejscowości, ale przede wszystkim rzeczy), który w nowoczesnych wydaniach uchodzi za nieodzowny i to, jak sądzę, całkiem słusznie. Wydawca nam go nie dał i to pewnie ze szkodą dla wydawnictwa. Może zatem zadanie to pozostanie dla przyszłego wydawcy tekstu polskiego.

Wydanie tekstu statutu poprzedził autor obszernym , 2-tomowym dziełem o III. statucie. Spodziewać się w nim moglibyśmy t. zw. zewnętrznej historii III-go statutu, a może też i analizy poszczególnych postanowień statutu oraz systematycznego ich zestawienia. Autor tymczasem nie daje nam analizy treści i tego mu za złe brać nie możemy. Daje nam za to bardzo solidną i ciekawą historię zewnętrzną III-go statutu, co jest zupełnie na miejscu, i czym autor zdobył sobie poważne zasługi dla nauki. Natomiast niesłusznie wyolbrzymia autor znaczenie III-go statutu, dopatrując się w nim postanowień o prawnopaństwowym stosunku Wielkiego Księstwa do Korony. Autor jest jakby skłonny do przeceniania i tak poważnego znaczenia III-go statutu. Należy nam zatem rozpatrzeć po kolei najpierw historię zewnętrzną statutu, a następnie kwestię jego znaczenia dla stosunków litewsko-polskich.

Trzy pierwsze rozdziały tomu I-go zajmują się historią zew-

nętrzną II-go statutu. Wykracza to poza temat pracy i zapytać należy, dlaczego autor nie zajął się n. p. też historią zewnętrzną I-go statutu, jeśli już wykroczył poza temat? Na to pytanie odpowiada autor dość obszernie (Cz. I, t. 1, str. 1—3), ale odpowiedzi te dotyczą treści obu statutów (II-go i III-go), której zasadniczo autor nie bada. Dlatego też jako jedyny powód znajdujemy właściwie tylko pewną wzmiankę o związku prac nad statutem z kwestią unii polsko-litewskiej.

Przy omawianiu pierwszego wystąpienia szlachty w r. 1544 z prośbą o poprawę statutu i o wpisanie weń przywilejów ziemskich, autor wyraża pogląd, iż król nie zgodził się na drugą prośbę, dlatego, że przywileje Kazimierza Jagiellończyka, Aleksandra i Zygmunta Starego poręczały samodzielność Wielkiego Księstwa i powstawało niebezpieczeństwo wywołania w Polsce sprzeciwów (str. 4—6). Ponieważ tutaj znajduje się punkt zaczepienia wątku wedle autora nader ważnego, mamy prawo zapytać, dlaczego autor tezę tę stawia całkowicie gołosłownie, bez żadnej argumentacji i bez żadnych dowodów? Coprawda rozumie się w tym duchu n. p. postanowienie przywilejów, „quod dominium nostrum Magni Ducatus Lithuaniae, Russiae, Samogitiaeque tam in corpore et amplitudine limitibusque, quam etiam in statu stemmateque et dignitate eius non diminuemus...“. Ale tak n. p. napisał Zygmunt Stary w przywileju z dnia 18 października 1529, a w dziewięć dni później ten sam Zygmunt Stary potwierdza i transumuje przywilej horodelski z jego postanowieniem o inkorporacji (Arch. Kom. Prawn., t. 7, str. 287—8). Por. o tych niezgodnościach u autora str. 22. A zatem nie jest to sprawa tak prosta i trzeba by sprawdzić starannie, czy nie da się tej pozornej może sprzeczności w jakiś sposób rozwiązać. W każdym razie w r. 1565 wtedy, gdy Zygmunt August już niewątpliwie opowiadał się za unią z Polską i to w duchu żądań polskich, nie widział przeszkód do potwierdzenia przywilejów z owym, podobno separatystycznym postanowieniem. Pozostał ten przepis i w II-im i w III-im nawet statucie. Powstaje zatem kwestia, czy naprawdę współcześni rozumieli te postanowienia całkiem taksamo, jak my dzisiaj. No, ale rzecz ważniejsza: skąd wiemy, że prośba o wpisanie przywilejów do statutu właśnie to postanowienie o niecałkiem jasnej treści miała na myśli? Jest to zapewne hipoteza, a potem na takiej hipotetycznej podstawie buduje się zbyt dużo.

Autor omawia dzieje dalszych prac nad II-gim statutem w sposób ciekawy. Wydaje mi się tylko naiwne wykazywanie drobnych grzeszków redakcyjnych (str. 35 nn.), gdyż wiadoma rzecz, iż dawne

ustawy takich niedokładności miały dość dużo. I dlatego właśnie wydaje się nam, iż interpretacja postanowień starych ustaw zawsze winna być nader ostrożna. Nie dziwią nas niejasności w starych ustawach, ale dlatego właśnie nie bylibyśmy skłonni zbyt wiele budować na całkiem ścisłej i nowoczesnej interpretacji n. p. tego postanowienia przywilejów, o którym dopiero pisaliśmy. Ponieważ nie tylko przy tej okazji różnić się będziemy z autorem co do niektórych, niecałkiem lub niezbyt jasnych postanowień ustawowych, wydaje się nam na miejscu podkreślenia tej różnicy metodycznej. Po przeczytaniu dzieła naszego autora odnosi się wrażenie, jakby Litwini swe dążenia separatystyczne wprost konspirowali, bo stale o nich dowiadujemy się z półsłówek mocno niejasnych. Czyżby Litwini naprawdę potrzebowali swe dążenia polityczne konspirować?! a zwłaszcza w okresach, gdy żadne ujemne konsekwencje za nie nie mogły grozić, oraz gdy przeprowadzenie wszelkich dążeń separatystycznych wydać się powinno tak łatwym?! Jeślibyśmy się nawet zgodzili na nieprzerwane, stałe istnienie separatyzmu litewskiego, to conajmniej owa „konspiracja" dostatecznie jasno musiałaby charakteryzować ów rzekomy separatyzm jako dążenie słabe i niezdecydowane.

Osobny rozdział poświęca autor sprawie składu komisji kodyfikującej II-i statut. Wedle obietnicy królewskiej z r. 1551 miano wyznaczyć pięć członków „zakonu rymskoho", a pięć „hreczeskoho". Tymczasem źródła wspominają tylko o pięciu członkach zakonu rzymskiego (wliczając w to w każdym razie i prawdopodobnego kalwina, Ostrowickiego), a natomiast zachowują całkowite milczenie co do dalszych pięciu członków zakonu greckiego. Mimo to autor jest zdania, iż wyznaczono także i tych „greków". Na tej hipotezie buduje autor dalszą, iż wnieśli oni w statut elementy prawa wschodniego (str. 90).

Prowadzi nas to do następnego rozdziału, w którym autor rozpatruje kwestię wpływów innych praw na prawo litewskie. Stwierdzamy, iż autor nie zna teorii B e r n s z t e i n a o „poprawie" I-go statutu. Autor wkracza tutaj wyjątkowo już na teren treści statutu i załatwia się z całym, niezmiernie trudnym i dalekim od rozwiązania problemem w sposób, moim zdaniem, metodycznie błędny: zamiast porównywać treść norm prawnych autor rozumuje. A więc godzi się autor na wpływy prawa rzymskiego (dodać tu należało by prace na ten temat T a u b e n s c h l a g a, autor znał tylko résumé pierwszej jego pracy), ale za T a u b e n s c h l a g i e m i też za B o s s o w s k i m (niecytowanym zresztą) pisze osobno o prawie bizantyńskim oraz Nomokanonie. Przykład takiej recepcji (str. 101 n.) wydaje mi się nie-

przekonywującym, bo dotyczy szczegółu znanego też i na zachodzie. „Lecz naturalnie też kanoniczne prawo Kościoła Zachodniego było dobrze znane komisji statutowej“ (str. 102). Następnie autor przechodzi do wpływów prawa miejskiego z Polski. Zacytujemy tutaj w przekładzie jeden ustęp: „W takim sposobie pojmowania drogi, którą przenikało niemieckie prawo w ustawodawstwo litewskie, znalazł jeden ze swych wyrazów stary tradycyjny pogląd uważający Litwę za część Polski, przy czym Litwa miała tylko przez Polskę dostęp do zachodnio-europejskiej kultury, którą przyjmowała Litwa jako kulturę rzeczywiście polską, coraz bardziej i bardziej opanowującą Litwę. Ten stary pogląd, w którym widać wyraźnie też nacjonalnie polityczną polską ideę, zlewającą już od czasów Jagiełły Litwę z Polską, obecnie poczyna w polskiej historycznej literaturze ustępować miejsca drugiemu poglądowi ich stosunków, wedle którego te oba państwa od wieku XV do unii lubelskiej z r. 1569 były związane tylko unią personalną, złączeniem w rękach jednej i tej samej osoby, ich monarchy istotnie oddzielnej władzy monarchów Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, przy pełnym zresztą zerwaniu i tego węzła w latach 1440—1447 i 1492—1501. Lecz Litwa, chociaż i nie chciała tego, brała z Polski instytuty organizacji swego życia, bo Polska przedstawiała dla niej najbliższe państwo zachodnio-europejskiej kultury, a do tej kultury poczęła się Litwa zwracać“ (str. 103). W każdym razie Litwa zwróciła się ku zachodowi i autor stara się wykazać, iż Litwa brała tę zachodnią kulturę bezpośrednio z Niemiec. Oczywista rzecz, iż teza to prawdopodobna i wykazanie jej prawdziwości wcale nas nie zdziwi. Ale rzecz w tym, jak się to wykazuje? Otóż autor wiedzie n. p. stosunki z Prusami Królewskimi (które apodyktycznie zachowały „swoją niemiecką kulturę“) poprzez Prusy Książęce, lub wykazuje fakt zamieszkiwania w miastach litewskich Niemców (str. 104 nn.). Jest to znowu droga okrężna poprzez rozumowania i całkiem coś odmiennego w metodzie od pracy K o r a n y i e g o, który konkretnie i przekonywująco wykazuje coś podobnego, a przecież o tyle w swej istocie różnego od wywodów naszego autora. Wreszcie spotykamy tutaj jeszcze raz dziwną mieszaninę problemów: co ma do czynienia kwestia unii z kwestią wpływów kulturalnych? Jeśli Litwa brać miała z Niemiec bezpośrednio kulturę zachodnią, to przecież politycznie i prawnie nic nie musiało wiązać te dwa kraje. Dalej znajdują u autora zanadto pochopny i wdzięczny posłuch znane prace na temat wpływów prawa czeskiego na litewskie.

Na końcu dochodzi autor do recepcji prawa polskiego. Autor notuje kilka opinij polskich uczonych i następnie stwierdza, że opinia o polskim charakterze prawa litewskiego jest rezultatem trzech błędów: 1) jakoby unia od czasów Jagiełły żyła aż do r. 1569, gdy została jeszcze bardziej wzmocnioną; 2) jakoby akty unii zachowały swą pełną moc i całkowicie weszły w życie; 3) „bardzo niedostateczna znajomość tekstu litewskich statutów w rzeczywistej zawartości ich artykułów, — o statutach więcej mówiono, a nie badano ich tekstu artykuł za artykułem" (str. 115). Nie mogę zrozumieć, co ma historia unii w swych szczegółach do czynienia z kwestią sądowego prawa litewskiego. (Przy tej okazji stwierdzam, iż autor godzi się z niewymienionym autorem co do tego, że inkorporacja obiecana w Krewie nie była rzeczywiście zrealizowana.) Omawia autor szeroko sprawę ziemskich przywilejów, które miały torować drogę polskiemu prawu, oraz sprawę różnych sporów polsko-litewskich. Mimo to autor przyjmuje silny wpływ prawa polskiego na litewskie i to nie w drobnych, tekstualnych przejątkach, ale „polskie prawo przenikało na Litwę głównie w jego ogólnych rysach, a nie w jego dokładnych i tekstualnych sformułowaniach" (str. 129 n.). Zdaje się nawet, iż autor ma tutaj bardzo szczęśliwą rękę (przypomina to żywo podobną opinię B a l z e r a). Udane też jest wskazanie (hipotetycznej) roli, którą przy tym zapewne odegrało Podlasie.

Zgodzimy się też w zasadzie z autorem co do przejęcia dawnego ruskiego prawa, oraz co do krytyki prób uznania prawa litewskiego za ukraińskie lub białoruskie. Co do litewsko-etnograficznego prawa też się w zasadzie zgodzimy. Kończy zaś autor te uwagi stwierdzeniem, iż badanie źródeł statutu litewskiego znajduje się dopiero w stanie zaczątkowym (str. 143 n.). Dodałbym do tego, iż jest konieczne badanie nie tylko statutów, ale też zwyczajowego prawa Wielkiego Księstwa.

Ogólnie zarzuciłbym tym obszernym wywodom na temat źródeł prawa litewskiego charakter rozumowań; niewiele też dlatego wnoszą one do tej bardzo jeszcze niejasnej kwestii.

Wrócimy do obszernego i w zasadzie bardzo instruktywnego wywodu o Rotundusie, o jego autorstwie „Rozmowy Polaka z Litwinem" i o przekładzie łacińskim II-go statutu. Natomiast całkowicie nieudałe są wywody autora co do rzekomo niepolskiego pochodzenia Rotundusa. Istotnie teza o jego polskim pochodzeniu jest oparta na jednym słowie w matrykułach uniwersytetu w Wittenberdze i można zasadnie wyrażać co do tego wątpliwości, ale chyba nie będzie przekony-

wujący argument, że Polak nie mógł wówczas występować w obronie państwowych praw Litwy, jej kultury i historii, bo Polacy przejęci byli wówczas „prądem nacjonalistycznym" (str. 80). Na tej podstawie zrodzonej hipotezy o narodowości Rotundusa są mniej warte, niż oparte o jedno słowo źródła. Metodycznie jest to bowiem niedopuszczalny wniosek „z góry w dół", od założeń i tez ogólnych do szczegółów; to metoda spekulacyjna, a nie empiryczna. Następuje ciekawy wstęp o Rojzjuszu i wileńskiej szkole prawa.

Rozdział IV tomu I-go jest poświęcony obawom, jakie wywołał II-i statut w społeczeństwie (m. Wilno, Żmudź, Tatarzy, Żydzi), zmianom przeprowadzonym w statucie zaraz po jego wprowadzeniu w życie oraz składowi nowej komisji dla jego poprawy. Kończą rozdział uwagi na temat, iż II-i statut traktuje Wielkie Księstwo jako osobne państwo (co jest zrozumiałe), a nawet w niektórych swych postanowieniach bronił się przeciw inkorporacji do Polski, co wydaje mi się uzasadnionym.

Rozdział V i VI są poświęcone unii lubelskiej i stosunkom Wielkiego Księstwa do Korony w czasach po niej następujących. Nie mają one zasadniczo związku z kwestią statutu.

Rozdział VII powraca znowu do statutu. Autor występuje przeciw zapatrywaniu Lubawskiego, wedle którego król utworzył w r. 1569 nową komisję dla poprawy statutu na żądanie Litwy. Zdaniem autora: „Naturalnie polska część sejmu lubelskiego nie mogła znieść w ustawach Wielkiego Księstwa Litewskiego tych wszystkich niezgodności z umową unii r. 1569. Część polska musiała koniecznie starać się o ich zniesienie" (I, str. 376). Jednakże tutaj autor występuje przeciw świadectwu konstytucji r. 1569: „Za prośbą wszystkich stanów WXL... za ichże spolnym zezwoleniem...", a przeciwstawia mu swoje tylko domysły, a w szczególności swoje poglądy na to, w czym II-i statut stał się sprzeczny z unią lubelską. Z tekstu konstytucji można raczej odnieść wrażenie, iż rzeczywiście niezgodne z unią miejsca statutu (n. p. postanowienie o sejmach litewskich) nie zwracały specjalnej uwagi na siebie, a za to szło o to, co wyraźnie podkreślono w konstytucji, a mianowicie o upodobnienie prawa litewskiego z koronnym. Okazuje się dalej (str. 376 n.), iż autor nie może dopuścić myśli o tym, by Litwa sama chciała upodobnić swe prawo z koronnym. Ta myśl, wynikająca ze źródła, stoi w takiej sprzeczności z poglądami autora na nastroje ówczesne Litwy, iż trzeba było to świadectwo usunąć. W tekście konstytucji można by się też łatwo doczytać tej samej, co w aktach unii lubelskiej, myśli o tym, iż wspólna

Rzeczpospolita stanowi jedno państwo: uzgodnić statut litewski z polskim, „aby już we wszystkich państwach naszych, jako w jednej Rzeczpospolitej, jednaka a nieodwłoczna sprawiedliwość ludziom iść mogła“. Autor dostrzega w tym zaledwie dążności Korony, by osiągnąć tutaj to, czego nie można było otrzymać w unii lubelskiej (str. 377). Wywody autora nie są przekonywujące, bo są raczej dedukcją z zapatrywań autora, niż wnioskami wprost ze źródeł. Podobny charakter posiadają obszerne wywody autora na temat litewskiego charakteru owej komisji (str. 378 nn.). Stąd wreszcie zadowolenie, z jakim autor później podkreśla brak realizacji postulatu upodobnienia statutu litewskiego z polskim (str. 389). Wreszcie autor stwierdza, iż „zasadnicze ustawy II-go statutu“ ledwie zwracały na siebie uwagę sejmików litewskich pracujących nad poprawą statutu, chociaż zmianę ich „uznawali za konieczne przedstawiciele Polski“ (str. 403). Otóż widzieliśmy już, że właśnie koroniarze nie zdawali się zwracać na te „zasadnicze ustawy“ większej uwagi od Litwinów; jest to znowu gołosłowna kombinacja autora. Podobną kombinacją jest, iż sprawa ta dlatego nie budziła dyskusji na Litwie, bo Litwini zgodni byli co do tego, iż te ustawy trzeba było tylko trochę dopełnić i jeszcze bardziej podkreślić (str. 403). Takich drobnych, a zawsze gołosłownych zdań spotykamy u autora więcej i nie notujemy ich wszystkich. Ciekawe są długie wywody autora o stopniu wykształcenia Litwinów w te czasy (studia na obcych uniwersytetach, szkoły miejscowe i t. d.) (str. 422—433). Formalnie jednak jest to dygresja, z której nic nie przychodzi dla poznania prawniczego wykształcenia Litwy i zrozumienia jej prawa. Uważam to za zachętę do osobnej pracy, która by na podstawie współczesnych ustaw i praktyki, literatury i innych źródeł ujęła konkretnie, historycznie problem wykształcenia prawnego na Litwie. Kończy rozdział ogólnikowe, bo odsyłające do jednej z litewskich prac autora, stwierdzenie silnego prawnego poczucia Litwy, oraz obrona jej przed zarzutem pochopnego naruszania prawa, zarzutem sformułowanym na podstawie akt kryminalnych. Podobne kwestie były omawiane też dla Korony i narówni są one niesprawiedliwe. Zgadzamy się zatem z autorem, ale chcemy tylko podkreślić gołosłowność jego twierdzenia, jakoby poszanowanie prawa na Litwie miało swe źródło w tym, iż prawo uważali Litwini za podstawę swych stosunków z Polską, Polska naruszyła prawo w r. 1569 i dopuściła się wobec Litwy gwałtu (str. 434).

Ostatni rozdział I-go tomu zajmuje się ostateczną redakcją III-go statutu. Po obszernej dygresji o kancelarii litewskiej, kancelarzach

i t. p. przechodzi autor do Lwa Sapiehy i przekonywująco obala legendę, jakoby to on był twórcą III-go statutu.

W II-im tomie poświęca autor pierwszy rozdział porównaniu III-go statutu z drugim i późniejszymi ustawami odnoszącymi się do Wielkiego Księstwa. W związku z tym przechodzi autor do sprawy obowiązywania konstytucyj po unii lubelskiej w Wielkim Księstwie. Autor zwraca uwagę na pewne zapomniane prace rosyjskie, dotyczące tej kwestii (str. 65 uw. 1), ale za to nie uwzględnia polskiej powojennej literatury (Ptaszycki, Ehrenkreutz, Adamus i Kutrzeba). Autor nie zamierza tej zawikłanej sprawy rozpatrywać w całej rozciągłości, a tylko stwierdza, iż III statut recypuje z pewnymi zmianami niektóre postanowienia konstytucyj nieoznaczonych jako litewskie, ale innych nie recypuje. Z wywodami autora się zgadzam i zgadzam się z tym, iż była to recepcja, a nie powtórzenie ustaw mających już przed tym moc obowiązującą na Litwie. Mimo to wydaje mi się, iż sprawy tej nie należy już uważać za zamkniętą, bo należy jeszcze zbadać powody szerokich recepcyj z prawa koronnego w owym czasie, jak i widoczne dociąganie tekstu statutu do treści konstytucyj z r. 1588, na co zwróciłem swego czasu uwagę. W każdym razie autor pierwszy spróbował ten trudny problem rozpatrywać chronologicznie; nie jest wykluczone, iż w różnych epokach rozmaicie tę rzecz pojmowano, i dlatego dobrze było by w dalszych badaniach zwrócić uwagę też na moment chronologiczny. Dalej rozpatruje autor zagadnienie źródeł III-go statutu.

Rozdział II tomu drugiego zajmuje się całkowicie stosunkiem III-go statutu do unii lubelskiej; o tym niżej.

Następny rozdział zajmuje się zatwierdzeniem III-go statutu przez Zygmunta III Wazę w momencie, gdy jeszcze nie wiedział o rezultacie bitwy pod Byczyną, i gdy zależało elektowi na pozyskaniu Litwy. Rezultaty tych badań autora były już nam znane i pisaliśmy już o tym osobno obszerniej. Zasadniczo z wynikami autora, jako należycie popartymi źródłami, się zgadzamy. Autor zwraca też uwagę na protest Benedykta Wojny, kustosza wileńskiego i proboszcza trockiego, przeciw wpisaniu konfederacji warszawskiej r. 1573 do statutu, a to imieniem całego duchowieństwa katolickiego Litwy.

Rozdział IV poświęca autor historii wileńskiej drukarni Mamoniczów oraz dawnej technice drukowania równocześnie kilku odcisków tego samego dzieła. Wywody autora są ciekawe i przekonywujące.

Rozdział V zajmuje się rozlicznymi szczegółami Mamoniczowego

wydania III-go statutu litewskiego i wykazaniem (jak sądzimy) ostatecznym, iż było tylko jedno wydanie ruskie Mamoniczów z r. 1588, aczkolwiek w kilku równoczesnych odbiciach. Tłumaczy nam to całkowicie różnice w istniejących egzemplarzach statutu. Wyniki te były już też znane i na ten temat mieliśmy też sposobność szerzej pisać.

Następny rozdział zajmuje się dalszymi wydaniami statutu, dalszymi zamiarami jego poprawy, rękopisami i przekładami, wreszcie komitetem dla sprawdzenia petersburskiego wydania, powstałym w Wilnie w r. 1822.

Ostatni rozdział olbrzymiego dzieła poświęca autor rozpatrzeniu historii nauki zajmującej się dziejami prawa litewskiego, zaczynając od Czackiego, a kończąc na najnowszych w tym kierunku monografiach. Autor ostro polemizuje z Piekosińskim i Balzerem oraz innymi uczonymi polskimi. Autor zarzuca też n. p. Piekosińskiemu, iż patrzył on na prawo litewskie „oczami Czackiego i polskiej narodowo-politycznej ideologii" (str. 539). Autor w ogóle ceni wysoko rosyjską literaturę dotyczącą prawa litewskiego i nie dostrzega w niej wcale żadnej „narodowo-politycznej ideologii". Co do wartości studiów rosyjskich nad historią zewnętrzną statutu litewskiego, jakoteż co do historii ustroju Litwy nie mamy zasadniczych zastrzeżeń; niewątpliwie na tym polu nauka rosyjska dzięki posiadaniu Litewskiej Metryki i innym przyczynom przewyższała wielokrotnie literaturę polską. Natomiast w zakresie najdawniejszego ustroju Litwy polska nauka, a zwłaszcza ostatnio Łowmiański, posiada poważne zasługi. Jeśli zaś idzie o historię prawa sądowego (prywatnego, karnego i procesowego), to (jak to zauważył już Balzer) nauka rosyjska nie zdziałała wcale dużo, poza zasługą wydania licznych źródeł. Oczywiście spory na temat zasług rosyjskiej i polskiej literatury dla zbadania historii prawa litewskiego są jałowe. Natomiast należało by podkreślić to, co osobiście kilkakrotnie zaznaczyliśmy, a mianowicie że przy obecnym stanie tej nader zaniedbanej nauki nie czas na wielkie syntezy i decydowanie, o ile prawo litewskie było litewskie (w znaczeniu etnograficznym słowa), ruskie czy też polskie. Dzisiaj spory te są też jałowe. Mamy za złe autorowi, iż chce ten bardzo trudny, a po części nawet źle postawiony problem rozwiązać bez badania treści tego prawa. Znowu miesza się tutaj u autora postulat, by koniecznie uważać Wielkie Księstwo po unii lubelskiej za osobne państwo (str. 563). Związek tego pytania z kwestią (że tak powiemy) „narodowości" prawa litewskiego nie jest wcale istotny, ani też kwestia rozumienia unii lubelskiej nie przesądza charakteru prawa litewskie-

go. Natomiast niewątpliwie większe posiada znaczenie związek charakteru prawa litewskiego z kwestią charakteru kultury Wielkiego Księstwa. Zdaje mi się, iż nikt dotychczas nie zaprzeczył temu, że od pewnego momentu kultura Wielkiego Księstwa jest częścią kultury polskiej. I to snadniej mogło by przesądzić *a priori* polski charakter prawa litewskiego, niż cokolwiek innego. Oczywista rzecz, jeśli tylko zechcemy stać na gruncie naukowym, nie uznamy żadnego podobnego *a priori*, a raczej żadnego takiego okrężnego rozumowania. Kultura duchowa Litwy mogła być polską, a mimo to prawo litewskie nie musiało być polskim. Szczegółów badań, które znajdują się w stadium niemowlęctwa, nic tutaj nie zdoła zastąpić. A tylko jedno można powiedzieć: lekceważenie zapatrywania uważającego prawo litewskie za część polskiego, zapatrywania powstałego w czasie, gdy statut litewski jeszcze obowiązywał, — nie jest uzasadnione, o ile nie łączy się z równoczesnym lekceważeniem teorii o ruskim charakterze prawa litewskiego, rozpowszechnianym dopiero po powstaniu styczniowym i to pod oczywistym wpływem aktualnych wówczas tendencyj politycznych.

Osobno pragnęlibyśmy poświęcić parę słów temu zapatrywaniu autora, iż unia lubelska nie stworzyła jednego państwa, oraz iż statut litewski ma cokolwiek do czynienia ze sprawą prawno-państwowego stosunku Litwy do Korony. Można by na ten temat wypisać bardzo dużo i przekroczyłoby to ramy skromnego sprawozdania. Już kilkakrotnie pisaliśmy o różnych szczegółach tego zagadnienia, a także i wyżej powstawała konieczność zajęcia się niektórymi szczegółami. Ale rzecz ta zawiodłaby nas daleko od statutu litewskiego i od naszego autora. Nie uważamy dotychczasowej literatury dotyczącej prawnych dziejów unii polsko-litewskiej za całkowicie zadawalającą. Zebrano w ostatnich latach sporo źródeł (wspaniałe wydawnictwo Kutrzeby i Semkowicza), rozpatrzono szereg zagadnień i nawet niejedno z nich rozwiązano, ale mimo to możliwe są i utrzymują się ciągle bardzo ze sobą sprzeczne poglądy. Nawet zdaje się nie ma ani jednego szczegółu, na który w literaturze istniałaby zgodność zapatrywań. Poza tym literatura dotychczasowa nie poruszyła jeszcze wszystkich ważnych zagadnień. I dlatego zachodzi potrzeba opracowania na nowo wszystkich szczegółów i całości zarazem. Po wywiązaniu się z dotychczas zaciągniętych zobowiązań naukowych chciałbym taką pracę napisać. W pracy tej zostanie każdy szczegół pracy naszego autora wyczerpująco i *sine ira et studio* oświetlony.

Na tym miejscu chciałbym się ograniczyć do zasadniczego zagad-

nienia metody. Autor zestawia skrupulatnie źródła, ale jego sposobowi wykorzystania źródeł (w zakresie stosunku prawno-państwowego Litwy do Polski) miałbym nie jedno do zarzucenia. Już wyżej podkreśliliśmy zastrzeżenia co do metody opierania ważnych tez na jednym słówku źródła. Jeśli nawet powstanie taka konieczność, trzeba się starać postawić tak problem, aby stykał się on ze źródłem na szerszej linii, należy się zdobyć na poważny wysiłek, by słowo to bez reszty można było zrozumieć. Że autor w tym kierunku grzeszy poważnie, zademonstrujemy na jednym, ale ważnym przykładzie. Autor mianowicie znajduje w źródłach na oznaczenie Wielkiego Księstwa Litewskiego słowo „państwo" i powiada, że III statut zna Wielkie Księstwo „tolko kak „panstwo", t. j. gosudarstwo" (cz. I, t. 2, str. 88 nn.). Jak widzimy, autor buduje tutaj nader ważną tezę na jednym słowie „panstwo", a nie zastanawia się nad tym, co to słowo w źródłach współczesnych znaczyło? Zestawienia źródeł bardzo dla tej kwestii wymownych dokonał Skwarczyński (O pojęciu Korony w artykułach henrycjańskich, Księga pamiątkowa ku czci L. Pinińskiego, t. 2, 1936, str. 202 nn.). Autora tego nie interesowało specjalnie znaczenie słowa „państwo", ale pewne pokrewne pojęcia (i to z czasów tych samych). Mimo to cytaty źródłowe, zestawione przez tego autora, wydają się bardzo dużo mówić i to wcale nie w duchu zrównania „państwo" = „gosudarstwo". Pomijamy miejsca, w których „Korona" oznaczała nie tylko dawną Polskę, ale też i Wielkie Księstwo Litewskie, bo nie chcemy nigdy wniosków opierać na wątłej i wątpliwej podstawie. Wynika z tych tekstów, iż należy zrównać „państwo" = „dominium". Z licznych miejsc zanotowanych w tej pracy przytoczymy jako przykład:

| Tekst polski | Tekst łaciński |
| --- | --- |
| Rady koronne, rycerstwo i stany wszelakie Korony Polskiej i Litewskiego narodu, także i inszych wszystkich *państw* do Korony należących... (VL, II, 897). | Quoniam consiliarii ac senatores omnesque nobiles et status Regni Poloniae atque Magni Ducatus Lithuaniae atque aliorum *dominiorum* ad Regnum pertinentium... (Noailles, Henri de Valois et la Pologne en 1572, t. 3, str. 438). |

Już tylko na podstawie cytat zestawionych przez Skwarczyńskiego możemy przyjąć, że „państwo" to „dominium" czyli

widocznie dosłowny przekład łacińskiego „dominium". Co to jest owe „dominium" względnie „państwo"? Cytaty te nie pozostawiają wątpliwości, iż to nie tylko Korona i Litwa, a nawet nie tylko one oraz Inflanty, lecz jeszcze inne: Ruś, Mazowsze. Wobec takiego rezultatu ścisłego i metodycznego badania tekstów źródeł pozostaje nam albo uznać Ruś i Mazowsze za państwa — „gosudarstwa", albo też zrezygnować z tego argumentu za dalszym istnieniem państwowości litewskiej.

Inny przykład metody naszego autora. Zdaniem jego, znaczenie słowa „państwo" występuje szczególnie jasno w przepisach T. IV, 7; T. XI, 68, iż wywołańcy litewscy nie będą chowani „wo wsich państwach naszych". Dziwny to przepis: ustawa jednego rzekomo państwa (w znaczeniu „gosudarstwa") postanawia, iż drugie rzekomo państwo nie będzie chować wywołańców pierwszego. Autor wie napewno, że w razie pozostania Henryka Walezego na tronie polskim wywołanie litewskie miałoby moc też w Polsce i we Francji, a w razie osiągnięcia przez Zygmunta III tronu szwedzkiego też w Szwecji (cz. I, t. 2, str. 97 n.). Zapomniał nam tylko autor powiedzieć, skąd on to tak napewno wie? Sądzę też, iż pogląd autora jest oczywiście błędny. Owe „państwa" to nie „gosudarstwa", lecz „dominia", czyli poprostu Korona i Wielkie Księstwo. Znajdujemy też Konstytucję z r. 1589 (VL. II, 1285) p. t. „Infames et proscripti od Wielkiego Xięstwa Litewskiego", postanawiającą: „Infames, proscripti et banniti legitime condemnati tak polscy w Litwie, jako litewscy w Polszcze miejsca aby napotem nie mieli...". Pisząc swego czasu o tej konstytucji, wyraziłem pogląd, iż oznaczała ona zbliżenie prawne Korony i Litwy. Autor natomiast doszedł do diametralnie odmiennego poglądu. Z pełnym spokojem pozostawiam sąd o tej różnicy zapatrywań nieuprzedzonemu czytelnikowi.

Dziwna rzecz: autor, który potrafi w pewnym zakresie dawać ciekawe a nawet wzorowe badania, w innym zakresie zagadnień i problemów buduje wszystko na słówkach oderwanych i nienależycie zbadanych. Warto też wspomnieć i o tej okoliczności, iż poglądy autora na prawno-państwowe stosunki polsko-litewskie ulegały pewnym zmianom i były chwiejne. Zasadniczo nie odbiera chwiejność zapatrywań naukowych nic ich wartości, ale zadziwia łatwość, z jaką autor bez przeprowadzenia jakiejkolwiek kontroli przyjął pogląd Kutrzeby, iż unia lubelska tworzy tylko unię realną. I nie dziwi to nas: tam, gdzie zapatrywanie naukowe opiera się na szczupłych i nie wystarczających podstawach, tam łatwo zmienić je i tam musi być

zapatrywanie chwiejnym. Dlatego też poglądy autora na prawno-państwowy stosunek Litwy do Polski nas nie przekonały. Zagadnieniem, czy nie tkwią za tymi poglądami pewne uprzedzenia i tendencje, wolimy się nie zajmować; pisano zresztą o tym już dosyć.

*J. Adamus.*

SEWERYN WYSŁOUCH

# UWAGI O PRZYCZYNACH ROZWOJU MOHYLEWA W XVI i XVII WIEKU

Uboga literatura naukowa, dotycząca dziejów gospodarczych W. Ks. Litewskiego, zaś historii miast litewskich w szczególności, ostatnio została poważnie wzbogacona przez ukazanie się cennej pracy Łowmiańskiego o handlu Mohylewa w XVI w.[1]).

Wybitny znawca historii W. Księstwa w ostatniej swej pracy dał treściwy, na bogatym materiale źródłowym oparty zarys dziejów handlu Mohylewa w XVI w., to jest w czasach, gdy „z nieznanego miasteczka wysunął się na jedno z czołowych miejsc wśród miast Rzeczypospolitej". Ciasne ramy pracy zmusiły autora do ograniczenia zakresu swych badań wyłącznie do zagadnienia handlu mohylewskiego. W tych granicach na podstawie całego dostępnego materiału źródłowego rozwinął Łowmiański jasny i bardzo ciekawy obraz zarówno rozwoju stosunków handlowych Mohylewa z innymi miastami W. Księstwa, jako też jego roli w wielkim handlu tranzytowym między Moskwą, Polską i dalszymi rynkami Zachodu. Pracę swą poprzedził autor krótką charakterystyką stosunków handlowych polsko-moskiewskich w XVI w., wiążąc z nimi całkiem słusznie przyczynę rozwoju i rozkwitu Mohylewa w XVI i XVII w.

W kolejnych rozdziałach omawia Łowmiański organizację handlu mohylewskiego i jego trudności, strefy i zasięg stosunków handlowych, przedmioty hadlu, wreszcie szereg cennych uwag poświęca organizacji tamtejszego kupiectwa, jego zasługom i znaczeniu w historii rozwoju miasta.

W dotychczasowej literaturze naukowej polskiej, odnoszącej się do dziejów W. Ks. Litewskiego, zagadnienia te niemal całkowicie były pomijane, stąd doniosłe znaczenie pracy Łowmiańskiego, która wypełnia istniejące luki i pobudza do dalszych badań na tym polu.

Obok kwestyj związanych ściśle z genezą, rozwojem i organizacją handlu mohylewskiego w XVI w., porusza autor niejako ubocznie in-

---

[1]) Łowmiański H., Handel Mohylewa w XVI w., Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby, Kraków 1938, t. II, str. 517—547.

ne, wykraczające poza ściśle zakreślone ramy pracy. Mamy tu na myśli przede wszystkim rozdział, poświęcony genezie miasta Mohylewa i jego szybkiemu wzrostowi w XVI w. W rozdziale tym w sposób całkowicie wyczerpujący przedstawił Łowmiański rozwój Mohylewa, który, nieznany a prawdopodobnie nie istniejący jako miasto nawet w pierwszych latach XVI w., rozwinął się niesłychanie szybko i już w drugiej połowie XVI w. stał się jednym z najludniejszych i zamożniejszych miast W. Księstwa.

W 1577 r. [2]), tj. w chwili uzyskania przywileju na prawo magdeburskie, Mohylew liczył 1261 domów i ustępował pod względem zaludnienia jedynie Wilnu i Połockowi, prześcigając wszystkie pozostałe miasta W. Księstwa. Lata następne świadczą o dalszym jeszcze szybszym wzroście Mohylewa. Według danych inwentarza z 1604 r. [3]), liczył on przeszło 2211 domów i 215 włók, wysuwając się pod względem zaludnienia i zamożności na drugie miejsce wśród miast W. Księstwa, t. zn. ustępując jedynie stołecznemu Wilnu. Innymi słowy, w niespełna trzydzieści lat podwoił Mohylew liczbę swych mieszkańców, pozostawiając za sobą w tyle odwieczne miasta ruskie Połock, Witebsk i Mińsk.

Zgrupowane przez Łowmiańskiego dane, ilustrujące rozwój Mohylewa w porównaniu z innymi miastami W. Księstwa, nie budzą wątpliwości.

Z drugiej strony sam fakt tak szybkiego wzrostu miasta, pozbawionego jakichkolwiek tradycyj wielkomiejskich, wydaje się czymś bardzo wyjątkowym i niezrozumiałym.

Poruszona kwestia zasługuje całkowicie na poświęcenie jej odrębnej monografii. Na tym miejscu chciałbym jedynie zwrócić uwagę na pewne czynniki, które niewątpliwie odegrały dużą rolę w rozwoju Mohylewa a uszły uwadze badaczy.

Zastanawiając się nad przyczynami handlowego rozwoju Mohylewa w XVI w. białoruski historyk Ściapanaŭ [4]) znajduje je „w ogólnym rozwoju handlu w Litewsko-Białoruskim państwie". „Handel z Zachodem otworzył rynek dla litewsko-białoruskich surow-

---

[2]) Biełaruski Archiŭ, Mińsk 1927, t. I, str. 33.

[3]) Arch. Główn. Akt Dawn., Warszawa, Akta Ekonomij i Solne, dz. I, nr 106, str. 1—108.

[4]) Ściapanau G., Historyja mesta Mahilewa do nadańnja jamu majdeburskaho prawa 1577 h., Pracy kljasy historyi, Instytut Białor. Kultury, Mińsk 1928, t. II.

ców i przez to przyczynił się do intensyfikacji gospodarki rolnej i leśnej". W ten sposób, zdaniem Ściapanowa, rozwój handlu mohylewskiego w XVI w. tłumaczy się „z jednej strony, rozszerzeniem rynków dla produktów wytwórczości rolnej, z drugiej strony znacznym ekonomicznym rozwojem gospodarki i specjalizacją zajęć ludności mohylewskiej".

Znaczenie Mohylewa jako ośrodka handlu tranzytowego odsuwa Ściapanoŭ na plan dalszy.

Zadawalając się uwagami ogólnymi historyk białoruski nie zadał sobie pytania, dlaczego z pośród miast Naddnieprza z „ogólnego rozwoju handlu w Litewsko-Białoruskim państwie" w tak wyjątkowo wysokim stopniu skorzystał jedynie Mohylew?

Zresztą nawet przesłanki ogólne, na których oparł on swą tezę, tj. zagadnienie intensyfikacji gospodarki rolnej i leśnej w Mohylewszczyźnie w związku z rozszerzeniem rynków zbytu dla wytwórczości rolniczej na Zachodzie już w poł. XVI w., jeśli chodzi o ten okres czasu budzą poważne zastrzeżenia i wątpliwości.

Znacznie głębiej podszedł do tej kwestii Łowmiański [5]). Za podstawową przyczynę powstania i rozwoju Mohylewa uważa on wzmożenie ruchu handlowego na granicy litewsko-moskiewskiej. To ostatnie zjawisko z kolei wiąże Łowmiański z okresem walk i rywalizacji moskiewsko-nowogrodzkiej oraz szukania dróg na Zachód przez Litwę i Polskę z pominięciem W. Nowogrodu.

Wpływ pomyślnej koniunktury w handlu Moskwy z państwami Jagiellonów na rozwój miast naddźwińskich i naddnieprzańskich zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości. Mimo to fakt powyższy nie daje nam jeszcze odpowiedzi na pytanie, dlaczego ogniskiem handlu na pograniczu litewsko-moskiewskim stał się nieznany przedtem Mohylew, nie zaś starożytne, o dużych tradycjach i więziach handlowych Połock, Witebsk, Mińsk, a nawet pograniczna Orsza.

Wyjaśnienie tej kwestii widzi Łowmiański w warunkach ogólnego bezpieczeństwa. „Orsza znajdowała się w „bramie smoleńskiej", gdzie z największym natężeniem toczyły się walki litewsko-moskiewskie, Szkłów zaś nie miał zamku, natomiast Mohylew mógł spokojniej się rozwijać pod osłoną swej twierdzy i Dniepru (leżał bowiem na prawym zachodnim brzegu tej rzeki); nawet uchodźcy ze Smoleńska znajdowali w nim schronienie" [6]).

---

[5]) Opus cit., str. 522—525.

[6]) Ibid., str. 523.

Przytoczone powyżej argumenty są niewątpliwie całkowicie słuszne, jednak mimo to nie wydaje się, by wyczerpywały zagadnienie bez reszty. Dlaczego bowiem sukcesję po Smoleńsku, który w 1514 r. odpadł do Moskwy, objął Mohylew, nie zaś oddawna już współzawodniczące i zabiegające o wyzyskanie dobrej koniunktury handlu z Moskwą — Połock, Witebsk i Mińsk. Wszak w wielkim handlu tranzytowym odległość od granicy niewątpliwie nie posiadała większego znaczenia, zapewniała natomiast kupiectwu całkowite bezpieczeństwo. Zresztą warunki bezpieczeństwa Mohylewa pozostawiały też wiele do życzenia.

Za czynnik dalszy, „którego bodaj wyłączną jest zasługą szybki wzrost miasta w XVI w. i powstanie w nim głównego ośrodka handlu nad Dnieprem"[7]), uważa Łowmiański aktywność w dziedzinie handlu chrześcijańskiego mieszczaństwa mohylewskiego (ludność żydowska była w Mohylewie bardzo nieliczna i nie odegrała wybitniejszej roli handlowej). „Handel mohylewski odznaczał się dużą aktywnością, której miasto zawdzięczało swój wzrost w nowych warunkach politycznych po rozpoczęciu wojen moskiewskich i utracie przez Litwę Smoleńska. Kupców mohylewskich obserwujemy stale w podróżach, natomiast rzadziej dostrzegamy na terenie ich miasta kupców obcych, wyjąwszy może przedstawicieli okolicznych miasteczek; ale i na obszarze Naddnieprza handel mohylewski ujawniał dużą aktywność, jak świadczy istnienie ruchliwej grupy prasołów"[8]). „Kupcy mohylewscy" — czytamy na innym miejscu — „pędzili nader ruchliwe życie, jeżdżąc z jarmarku na jarmark w kraju i za granicą, odznaczali się podobną co moskiewscy, obrotnością"[9]). „Prawdopodobnie wskutek ducha inicjatywy i dużej ruchliwości, jakie cechowały kupców mohylewskich, nie zależało im na ściąganiu obcego kupiectwa do siebie"[10]).

Tak więc, zdaniem Łowmiańskiego, w rozwoju miasta i jego handlu doniosłą rolę odegrały walory charakteru tamtejszego mieszczaństwa, jego inicjatywa, energia, wreszcie duża obrotność.

W świetle informacyj zachowanych przekazów źródłowych, sąd ten o walorach osobistych kupiectwa mohylewskiego jest niewątpliwie całkowicie słuszny. Kupcy mohylewscy udawali się, według słów

---

[7]) Ibid., str. 547.

[8]) Ibid., str. 546—547.

[9]) Ibid., str. 530.

[10]) Ibid., str. 527.

dokumentu z 1584 r.[11]), „po rożnym panstwam, po kupectwam, odni do polskich, do Nemec, druhije do Moskwy". Strefa zasięgu kupiectwa mohylewskiego z „zagranicą" już w XVI w. objęła Moskwę, Polskę i Inflanty, sięgając od Rygi do Kijowa, Kaniowa i Czerkas, od Moskwy do Gniezna, Torunia, Poznania, Lublina i Jarosławia.

Czy jednak stwierdzone wyżej cechy osobiste tamtejszego kupiectwa można brać za podstawę badań przy wyjaśnianiu przyczyn rozwoju miasta Mohylewa? Wydaje się nam, iż trzeba tu dać odpowiedź negatywną. Chodzi o to, że takie elementy jak inicjatywa, ruchliwość lub obrotność mieszkańców danego miasta, jako cechy charakterystyczne dla całego zbiorowiska (poza oczywiście pewnymi energiczniejszymi lub bardziej przedsiębiorczymi jednostkami) nie mogą być rozpatrywane jako wartości same w sobie, tj. w oderwaniu od innych elementów życia grupowego. Wszystkie te cechy są bowiem raczej wytworem sprzyjających okoliczności zbiorowego życia, nie zaś odwrotnie. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że w rozwoju każdej grupy istnieje ścisła współzależność między walorami i zdolnościami osobistymi jej członków, a okolicznościami mniej lub bardziej sprzyjającymi, które dopiero pozwoliły na rozwinięcie się u szeregu jednostek tych właściwości indywidualnych.

Innymi słowy, jeżeli w danym wypadku stwierdziliśmy, że mohylewskie kupiectwo występowało w ówczesnym życiu gospodarczym bardziej aktywnie niż np. mińskie lub witebskie, nie możemy faktu tego tłumaczyć li tylko osobistymi zdolnościami mohylewian, lecz musimy wpierw zbadać, czy warunki ogólne, w jakich znajdowało się kupiectwo mińskie lub witebskie, nie były gorsze od mohylewskich i czy właśnie tam nie należałoby szukać przyczyn rozwoju jednych a upadku drugich. W ten sposób cechy charakteru kupiectwa mohylewskiego, aczkolwiek niewątpliwie oddziałały na gospodarczy rozkwit miasta zwłaszcza w okresie późniejszym, nie mogą być uważane za podstawową przyczynę rozwoju Mohylewa.

Skoro mówimy o zaletach charakteru mohylewian, porównując tych ostatnich z mieszczaństwem mińskim lub witebskim, niesposób pominąć kwestii bardzo ważnej, posiadającej dla genezy i rozwoju miasta znaczenie zasadnicze, mianowicie: z jakich elementów rekrutowała się ludność Mohylewa w XVI w?

Zgodnie z lokalną tradycją, przekazaną w latopisie barkułabow-

---

[11]) Istoriko-Juridiczeskije Matierjały, t. VII, str. 344.

skim z końca XVI w.[12]), ludność Mohylewa składała się w olbrzymiej większości z miejscowego ruskiego elementu. Byli to przybysze z okolicznych miasteczek i wsi, jak Kniażyce, Hołowczyn, Bujnicze itd. Informacje latopisu zasługują na wiarę, mimo to wymagają pewnego omówienia. Wśród ludności Mohylewa owego czasu należy odróżnić dwie warstwy: 1. kierowniczą, złożoną z elementów gospodarczych najbardziej aktywnych (właściwe kupiectwo), 2. szerokie masy pospólstwa. Otóż nie budzi wątpliwości wiadomość latopisu o pochodzeniu pospólstwa mohylewskiego z okolicznych miasteczek i wsi. Inaczej natomiast musiała wyglądać sprawa pochodzenia warstwy kierowniczej miasta.

Trudnym zadaniom rozbudowy miasta i jego handlu nie mogli podołać przybysze z okolicznych wsi lub miasteczek, zwłaszcza iż handel mohylewski rozwinął się bardzo szybko i to już w pierwszych latach istnienia miasta.

Świadczy o tym przywilej z 1537 r.[13]), w którym król zwalnia mieszczan mohylewskich od obowiązku budowy wraz z włością innych zamków hospodarskich, ponieważ nie posiadali oni „zeml wołostnych" oraz, że „odno kupectwom sia obychodiat, s kotoroho pożytok ne małyj na mytach naszych jest". Ponadto w przywileju tym znajdujemy bardzo ważną wskazówkę co do samego charakteru owego handlu. Określa go mianowicie hospodar słowami: „Bołszym kupectwom sia obychodiat". Termin „bołszoje kupectwo" oznacza prawdopodobnie nie ilościowy rozwój handlu, a jakościowy, t. zn. „wielki handel". Skoro więc w trzydziestych latach XVI stulecia stwierdzamy istnienie w Mohylewie szeroko rozwiniętego handlu, zaś powstanie miasta wiąże się z datą założenia zamku (tj. dwudzieste lata tegoż wieku), nie ulega wątpliwości, że organizatorem i kierownikiem tego handlu było pokolenie pierwszych przybyszów.

Trudności i przeszkody, z którymi borykali się kupcy przy prowadzeniu wielkiego handlu tranzytowego między Moskwą a Polską i dalszymi rynkami Zachodu, poznajemy z licznych skarg[14]) mieszczan mohylewskich oraz uniwersałów i listów królewskich, biorących w obronę tamtejsze kupiectwo przed nadużyciami starostów,

---

[12]) D o w n a r - Z a p o l s k i j M., Barkułabowskaja ljetopiś, Uniw. Izw., Kijów 1898, nr. 12, str. 2.

[13]) D o w n a r - Z a p o l s k i j M., Oczerki po organizacji zapadno-russkago kriestjanstwa w XVI w., Prił. 38, Kijów 1905.

[14]) Bełaruski Archiu, Mińsk 1927, t. I, str. 35, 38, 42, 46, 54 i t. d.

dzierżawców myt, wreszcie prywatnych właścicieli mostów i promów. Zwłaszcza ci ostatni ściągali bezprawnie z przejeżdżających kupców opłaty mytne na groblach i rzekach.

Szczegóły „krzywd nieznośnych“, doprowadzających często podróżnych do „ubóstwa“, podawał bardzo ciekawy wilkierz, zatwierdzony przez króla w 1633 r. [15]), ustanawiający „skrzynkę bracką“ dla wspierania poszkodowanych przy wykonywaniu swego zawodu kupców mohylewskich.

Obok trudności i „krzywd nieznośnych“, na jakie był narażony wielki handel mohylewian, wymagał on dużych kapitałów obrotowych, organizacji operacyj kredytowych, a co ważniejsze, doskonałej znajomości rynków zarówno krajowych jak i zagranicznych z moskiewskim na czele. Wreszcie stosunki handlowe z Moskwą, Polską i Inflantami w dużej mierze zależały od zdolności organizacyjnych, które niełatwo było rozwinąć w czasach nieustannych prawie niepokojów lub wojen na pograniczu litewsko-moskiewskim.

W tych warunkach organizatorami i kierownikami wielkiego handlu Mohylewa w XVI w. mogli być tylko ludzie doświadczeni, którzy obok znacznych zasobów materialnych i wyrobionej opinii kupieckiej posiadali świetną znajomość ówczesnych stosunków handlowych w kraju i za granicą. Rzecz jasna, że nie mogli to być chłopi, przybysze do Mohylewa z okolicznych miasteczek i wsi naddnieprzańskich.

Odpowiedzi na pytanie, kto tworzył właściwą elitę kupiecką Mohylewa, musimy szukać gdzie indziej. Pewną wskazówkę zachowały źródła początków XVI w. Wśród pierwszych mieszkańców miasta Mohylewa wymieniał latopis barkułabowski uchodźców ze Smoleńska. Przywilej króla Zygmunta z 1525 r. [16]), dla „smolnian“, którzy „nowo seli blisko mesta naszoho Mohilewkaho na Hriwcy“ w sprawie niesłusznie wymierzanego myta „ot medu presnoho i ot inszich towarow“ wyraźnie wymieniał handel jako ich zajęcie zawodowe. W każdym razie „smolnianie“ wyjaśniali, że „oni zeml pasznych i bortnych i bobrowych hon pod soboju ne majut’, tolko na ohorodech sediat i s toho dajut’ nam w hod po zołotomu“, z czego wynika, że uprawa roli nie była podstawą ich utrzymania, a raczej zajęciem dodatkowym. Równocześnie stwierdzał przywilej królewski, że w owym

---

[15]) Biełorusskij Archiw Driewn. Gramot, Moskwa 1824, t. I, str. 89.

[16]) Akty Lit. - Rus. Gos., t. I, str. 201.

czasie właściwi mieszkańcy Mohylewa również trudnili się handlem, skoro płacili z dawna ustalone normy celne.

Fakt osiedlenia się wychodźców ze Smoleńska w Mohylewie nie został dostatecznie silnie podkreślony w literaturze naukowej. Widocznie opierając się na zeznaniu „smolnian“, że korzystali jedynie z ogrodów, Ściapanaŭ wyraźnie zlekceważył znaczenie w Mohylewie „ubogich“ zbiegów smoleńskich.

A jednak sprawa ta wymaga głębszego zastanowienia. Latopis barkułabowski zachował imiona niektórych przybyszów ze Smoleńska. Byli to Hawriło Dristun, Iwan Belaj, Maksim oraz Owtuszko Bohatyj. W przywileju z 1525 r. na czele „smolnian“ w Mohylewie występowali Moisiej i Iwan „s potużniki swoimi“. Przydomek Owtuszki „bohatyj“ świadczył o jego zamożności. „Bogatym“ był nie tylko Owtuszko. Mimo bardzo znacznych trudności przy ustalaniu związków genealogicznych rodzin mieszczańskich na Litwie w XVI w., zdaje się nie ulegać wątpliwości, że potomków pierwszych „smolnian“ z latopisu barkułabowskiego odnajdujemy wśród patrycjatu mohylewskiego [17]). W siedemdziesiątych latach XVI stulecia jeden z rodziny Maksymowiczów — Charko, zamożny kupiec, piastował wysoką godność lentwójta mohylewskiego, drugi Owsej — burmistrza; bracia Owseja — Serhej i Harasim — pierwszy ławnika, drugi członka mohylewskiej rady miejskiej. Maksymowicze trudnią się „wielkim“ handlem futrami, jeżdżąc po towar na rynki moskiewskie. Potomek Iwana Belaja z latopisu barkułabowskiego Jewłan Iwanowicz Belaj jeździł z towarami do Polski w 1584 r., zaś Iwan Tarasowicz Belaj w 1606 r. piastował godność burmistrza mohylewskiego. Również do partycjatu mohylewskiego należały w drugiej połowie XVI w. kupieckie rodziny Hawryłowiczów i Mojsiewiczów.

Handel z Moskwą, prowadzony przez potomków dawnych uchodźców ze Smoleńska, należał widocznie do tradycyj rodzinnych. Wszak już w korespondencji dyplomatycznej litewsko-moskiewskiej w 1498 r. [18]), jako poszkodowany w Wiaźnie przy wykonywaniu swego zawodu kupieckiego występował kupiec smoleński Maksym.

Obok potomków dawnych uchodźców ze Smoleńska występują wśród mieszczan mohylewskich w drugiej połowie XVI w. i pocz. XVII w. rodziny o nazwiskach i imionach katolickich, świadczących

---

[17]) Akty Wil. Kom., t. XXXIX; Istoriko - Jurid. Metier. t. VII; Beł. Arch., t. I; i inne.

[18]) Sbornik Imp. Rus. Istor. Obszcz., Petersburg 1882, t. XXXV, str. 261.

o ich pochodzeniu polskim lub litewskim [19]). Są to prawdopodobnie wychodźcy z różnych miast W. Księstwa, a może nawet Korony, zagnani do Mohylewa żądzą łatwego wzbogacenia się w tym wielkim emporium handlowym ówczesnej Litwy. Element nieliczny ilościowo, pod względem swego potencjału gospodarczego wnosił w życie handlowe Mohylewa znajomość rynków zachodnich oraz tak potrzebny dla rozwoju organizacji kupieckiej i miasta duch inicjatywy i przedsiębiorczości.

Obie wymienione powyżej grupy były prawdopodobnie nieliczne. Natomiast wśród ludności Mohylewa napewno znajdowało się bardzo wielu wychodźców z innych miast ruskich W. Księstwa. Wydzielenie lub ustalenie ilościowe tej grupy mieszkańców nie da się przeprowadzić z powodu braku jakichkolwiek cech odróżniających ją od reszty autochtonicznej ruskiej ludności miasta. Mimo to w ten tylko sposób można wyjaśnić szybki wzrost Mohylewa w drugiej połowie XVI i pocz. XVII w., kiedy to w ciągu niespełna trzydziestu lat podwoił on niemal liczbę swych mieszkańców.

Zresztą nie mielibyśmy tu do czynienia z czymś wyjątkowym lub nieznanym w życiu miast W. Księstwa Litewskiego omawianej epoki. Wręcz odwrotnie. Źródła ówczesne roją się wprost od wiadomości, że na skutek tych lub innych okoliczności, niekorzystnych dla rozwoju danego miasta, ludność „procz sia roschodit“ [20]). Rzecz zrozumiała, że „rozchodząca się“ ludność w poszukiwaniu lepszych, łatwiejszych lub wreszcie bezpieczniejszych warunków egzystencji nie osiadała na wsi, lecz emigrowała do innych miast. Stąd między innymi owe charakterystyczne wahania w zaludnieniu miast W. Księstwa, o których mówią zachowane przekazy źródłowe owej epoki.

Resumując dochodzimy do wniosku,iż obok autochtonicznych miejscowych elementów, ludność Mohylewa składała się z wychodźców smoleńskich, polskich, litewskich, a przede wszystkim z „rozchodzących się“ mieszkańców innych miast i włości W. Księstwa. W związku z tym musimy uznać, że Mohylew posiadał jakieś specjalne warunki i okoliczności, które wyróżniły to miasto wśród innych, oraz specyficzne wartości atrakcyjne, powodujące, że zbiegała

---

19) Arch. Główn. Akt Dawn., Warszawa, Akta Ekonomij i Solne, dz. I, nr 106; (inwentarz mohylewski z 1604 r. ).

20) Akty Juž, i Zap. Ros., t. I, str. 129—30; Źródła Dziej., t. VI, str. 140; Downar-Zapolskij M., Gos. choz., str. 693; Downar-Zapolskij M., Ocz. po org. zap.-rusk. kr. w XVI w., Priłoż., nr 22, str. 49—51; i inne.

się doń ludność i że rozwinął się nagle i szybko, wysuwając się na czoło litewskich miast naddnieprzańskich i, dodajmy, prawdopodobnie ich kosztem.

Scharakteryzowaliśmy pokrótce elementy ruchu ludnościowego w Mohylewie w poł. XVI. i pocz. XVII st.

Z kolei wracamy do kwestii podstawowej, interesującej nas w tym artykule, a mianowicie: jakie przyczyny złożyły się na szybki rozkwit Mohylewa w XVI w.?

Jako jedną z głównych Łowmiański wymienił lepsze od innych miast litewsko-moskiewskiego pogranicza warunki bezpieczeństwa. Był to skutek wygodniejszej sytuacji geograficznej na prawym brzegu Dniepru, zdala od t. zw. „bramy smoleńskiej".

Względy geograficzne odegrały niewątpliwie ogromną rolę w historii Mohylewa. Przyczyniły się one do wzrostu miasta i to nie tylko przez wzgląd na większe bezpieczeństwo od klęsk wojennych. Nie mniejsze znaczenie posiadało położenie geograficzne Mohylewa zdala od podstawowej osi komunikacyjnej Wilno — Mińsk — Borysów — Orsza — Smoleńsk — Wiaźma — Moskwa.

Jesteśmy tu świadkami zjawiska, które nawet dziś nie straciło na wartości: Odsunięcie od trasy uczęszczanej arterii komunikacyjnej jest faktem niekorzystnym dla rozwoju danej miejscowości w czasie pokojowym, natomiast wybitnie pomyślnym w okresie wojny lub innych niepokojów politycznych. Znaczenie tego aksjomatu wzrasta w miarę cofania się w przeszłość. Średniowieczna organizacja państwa nie umiała bowiem pociągnąć całego społeczeństwa do świadczeń równomiernych, wskutek czego różnorodne ciężary wojny i komunikacji spadały na ludność, zamieszkującą wzdłuż trasy głównych arterii komunikacyjnych, w stopniu o wiele większym, niż na pozostałą.

Pod tym względem stosunki w Polsce i W. Ks. Litewskim omawianej epoki nie tworzyły wyjątku. Stwierdzał to król Zygmunt August w 1564 r. [21]), kiedy konieczność reformy służby podwodowej uzasadniał tym, „iż jedne miasta, miasteczka, i wsi, będąc na gościńcach, którymi nam często posyłać komorniki przychodzi, częste a gęste podwody dawając, już dalej wytrwać nie mogli. A drugie miasta, miasteczka po stronach leżące od tych podwod uległy, a do drugich się nie przykładały".

Względy powyższe przybrały specjalne znaczenie na interesu-

[21]) Volumina Legum, t. II, str. 671.

jącym nas terytorium. Geneza bowiem i rozwój Mohylewa przypadły na okres wzmożonej akcji politycznej i wojennej na pograniczu litewsko-moskiewskim. W t. zw. „bramie smoleńskiej" toczyły się niemal nieustanne walki, główną zaś magistralą z Mińska na wschód płynęły zbrojne hufce na zagrożone pozycje. W tych warunkach los miast i miasteczek położonych na tej trasie nie był do pozazdroszczenia, skoro musiały one dostarczać wszelkiego rodzaju świadczeń na potrzeby przejeżdżających. Toteż ludność w miarę możności usuwała się z trasy uczęszczanych szlaków komunikacyjnych.

Świadczy o tym np. skarga włości luboszańskiej do króla w 1528 r. [22]), że posłowie i gońcy hospodarscy zamiast starą drogą na Orszę zaczęli jeździć do Moskwy przez Luboszany—Mohylew, dopuszczając się bezprawi i nadużyć z wielką krzywdą ludności. Skutkiem tego „mnohije ludi naszi s tych wołostej porozchodilisia procz i dań nasza opusteła". Z przytoczonej skargi wynika, że sam fakt zmiany kierunku drogi ze starej trasy Mińsk—Orsza—Smoleńsk na nową Luboszany—Mohylew przez tamtejszą ludność uważany był za klęskę oraz spowodował ucieczkę i opustoszenie sadyb wzdłuż trasy nowej drogi.

Przytoczony wypadek świadczy dostatecznie wyraźnie, jakim ciężarem dla mieszkańców było pozostawanie w miejscowościach, położonych na trasie tej głównej arterii komunikacyjnej nawet w czasach pokojowych, pomijając okresy wojen lub politycznych niepokojów.

Przykładem miasta, upośledzonego ze względu na swe położenie geograficzne na „gościńcu do Moskwy", był Mińsk. Ciężary, które w związku z przemarszem wojsk i ze świadczeniami komunikacyjnymi spadały na tamtejszą ludność, dawały im się bardzo poważnie we znaki. Świadczą o tym liczne petycje i skargi, składane przez mieszczan hospodarom i coraz to nowe ulgi, udzielane upadającemu miastu. Uskarżali się więc mińszczanie w 1571 r. [23]) przed królem, że na skutek częstych przemarszów i kwaterunków wojskowych, jak również obowiązku podejmowania „posłów welikich", miasto doznawało od lat „zniszczenje nemałoje".

Uznając przedstawiony stan rzeczy za prawdziwy, król Zygmunt August „dla zapomożenja mesta" nadał Mińskowi przywilej na

---

[22]) Downar-Zapolskij M., Ocz. po org. zap. rus. kr. w XVI w., str. 30.

[23]) Biełaruski Archiu, Mińsk 1930, t. III, str. 32.

jarmarki, by choć w ten sposób poratować jego mieszkańców. Niewiele to jednak pomogło i stan gospodarczy miasta pogarszał się nadal. Stwierdzały to przywileje królewskie z lat 1616 [24]) i 1633 [25]), w których monarchowie charakteryzowali ogólną sytuację wewnętrzną Mińska w słowach: „Iż to miasto nasze i obywatele jego za tak dawnem i ustawicznem, pod czas wojny inflanckiej i potym moskiewskiej, przechadzaniem, leżeniem i wybieraniem statij rozmaitych od żołnierzow różnych, tak confederatów, jako w służbie będących, do tak wielkiego zubożenia przyszli, że gdyby jakiego poratowania nie miało, wieleby nam i Rzeczypospolitej, za zniszczeniem tego to miasta, które i granicom nieprzyjacielskim podległe jest blisko... szkody przyczynić mogli".

Trudną sytuację gospodarczą miasta najjaskrawiej może odmalowała petycja mieszczan do senatorów i posłów W. Księstwa w 1617 r. [26]): „Zaczym do wielkiego spustoszenia i zubożenia to miasto Króla J. M. Mińskie przyszło, że bardzo wiele domów pustkami stoją, i już zwykłych ciężarów, poborów i powinności do skarbu J. K. Mści należących zdołać nie możemy mieszkając prawie na gościńcu ku Moskwie idącemu...".

Owe „domy pustkami stojące" były niewątpliwie wynikiem „rozchodzenia się" ludności Mińska w poszukiwaniu lepszych warunków egzystencji do innych miast W. Księstwa, a prawdopodobnie i do naszego Mohylewa. Zaznaczyć przy tym należy, że upadek miasta, emigracja tamtejszej ludności itd. działy się w czasach, kiedy Mińskowi nie groziło żadne bezpośrednie niebezpieczeństwo. Odwrotnie, zwycięski pochód wojsk polsko-litewskich ku Moskwie wykluczał wszelkie prawdopodobieństwo klęsk wojennych.

Przytoczone wyżej dane źródłowe scharakteryzowały ciężką sytuację gospodarczą Mińska w drugiej poł. XVI i pocz. XVII w. Jako główną przyczynę wymieniały przytem ciężary i świadczenia, ponoszone przez miasto na skutek położenia na „gościńcu moskiewskim". A przecież Mińsk zarówno z powodu swej wielkości jak i odległości od bezpośredniego terenu działań wojennych znajdował się w sytuacji o wiele lepszej niż inne miasta pograniczne, położone na tej samej osi komunikacyjnej.

---

[24]) Ibid., str. 105.

[25]) Ibid., str. 126.

[26]) Baliński M. i Lipiński T., Starożytna Polska, t. IV, str. 670—671.

Dotyczyło to przede wszystkim Orszy, tej według trafnej charakterystyki Filona Kmity „fórtki państw hosudarskich". Leżąc na pograniczu, znajdowała się ona w sytuacji specjalnie ciężkiej [27]). Chcąc przyjść tamtejszej ludności z pomocą „wzhladom zniszczenja ich za danjem podwod pod posły i honcy" król Zygmunt August w 1551 r. [28]) udzielił mieszczanom orszańskim przywileju na bezcłowy handel w całym państwie. Głównym motywem nadań królewskich było zapewnienie tamtejszym mieszczanom warunków egzystencji, aby „procz sia ne rozchodili".

Mimo to wysiłki utrzymania Orszy na pewnym poziomie gospodarczym nie dały pozytywnych wyników. Stwierdzał więc w 1577 r. [29]) starosta orszański Filon Kmita, że włość opustoszała, w samym zaś mieście Orszy ludność wynosiła zaledwie 56 rodzin. W tych warunkach niewiele mogły pomóc ulgi i przywileje królewskie, udzielane hojnie mieszczanom orszańskim w latach 1577 [30]), 1582 [31]) i 1589 [32]). Stwierdzały one jedynie, że „tyje meszczane naszi orszanskije po tyje wsi leta nespokojnyje, jako ot neprijatela tak też i ot żołnerow wojsk naszich sut' zubożeny i spustoszeny...".

Przedstawiliśmy pokrótce parę szczegółów z dziejów Mińska i Orszy w drugiej połowie XVI w. i pierwszej XVII w., charakteryzujących stosunki wewnętrzne w tych miastach oraz trudności i szkody, jakie ponosiły one na skutek swego położenia na trasie magistrali komunikacyjnej Wilno—Moskwa. Prawdopodobnie była to główna przyczyna, dlaczego nie rozwinęły się one w ważne ośrodki handlowe na pograniczu litewsko-moskiewskim.

Wyższość pod tym względem Mohylewa nie ulega najmniejszej wątpliwości. Padał on wprawdzie nieraz ofiarą wojny, były to jednak okresy krótkotrwałe, po których szybko się dźwigał i odbudowywał. To też w aktach dotyczących dziejów Mohylewa rzadko spotykamy skargi lub petycje mieszczan do króla o ulgi ze względu na

---

[27]) Malinowski M. i Przeździecki A., Źródła do dziejów polskich, Wilno 1844, t. II, str. 299: „...w takich służbach net jej rowni, i tych takowych tiażestej ne ponosi żadna Ukraina, gdyż tutaj nepryjatel wszelakimi pryczynami zwykł wchodit' i wychodit'".

[28]) Akty Już. i Zap. Ros., t. I, str. 129—30.

[29]) Malinowski M. i Przeździecki A., Źród. do dziej. pol., t. II, str. 280—282.

[30]) Akty Już. i Zap. Ros., t. I, str. 212.

[31]) Akty Zap. Ros., t. III, str. 274.

[32]) Akty Już. i Zap. Ros., t. I, str. 231.

zniszczenie miasta wskutek poniesionych klęsk [33]). Co ważniejsze świadczenia i ciężary wojenne obarczały ludność Mohylewa w znacznie mniejszym stopniu, niż miasta położone bezpośrednio na gościńcu moskiewskim.

Resumując dochodzimy do wniosku, że względy geograficzne odegrały w historii rozwoju Mohylewa rolę doniosłą. Zapewniły mu one większe bezpieczeństwo od klęsk wojennych oraz uchroniły od zniszczenia wskutek ciężarów i świadczeń, ściąganych z ludności miast położonych na trasie głównej arterii komunikacyjnej Wilno—Moskwa.

Pokrótce omówiliśmy wpływ czynników geograficznych na rozwój Mohylewa i miast sąsiednich. Posiadały one niewątpliwie znaczenie duże, mamy jednak wrażenie, że mniejsze niż się to powszechnie przyjmuje.

Wpływ poważniejszy na rozwój lub upadek ówczesnego miasta w W. Ks. Litewskim posiadały elementy inne, przede wszystkim prawne, ściśle związane z wewnętrznym życiem i organizacją danej gminy miejskiej. Ich znaczenie dobitnie podkreślił król Zygmunt III w przywileju z 1597 r. [34]) na prawo magdeburskie dla Witebska w słowach: „Bo dobraja ustawa sprawedliwosti wsich mest nenaruszonyj jest' fundament, i toju samoju z małych welikije i sławnyje mesta z ozdoboju i pożitkom reczi pospolitoj urostajut'; a hde zas' poradnych ustaw i prawa pisanoho warownoho obywateli ne majut', tam dla samoho neporadku, welikije i możnyje mesta do zhuby i zniszczenja prichodiat i w niwoszto sia oboroczajut".

Przytoczone słowa nie były jakimś zwrotem krasomówczym — wypływały one ze zrozumienia istotnego znaczenia w życiu miasta jego ustroju, oparte zaś były na smutnym doświadczeniu ówczesnych stosunków miejskich na Litwie i anarchii, jaka je niszczyła.

Dotknęliśmy sprawy bardzo trudnej i skomplikowanej: organizacji życia samorządowego miast magdeburskich na Litwie, jego bolączek w XVI i XVII w., oraz znaczenia tych elementów dla rozwoju lub upadku ówczesnej gminy miejskiej. Niestety, w istniejącej literaturze naukowej problem ten nie jest dostatecznie opracowany [35]). Z drugiej strony na tym miejscu niesposób wyczerpać wszystkich

---

33) Beł. Arch., t. I, str. 96.

34) Sapunow A., Witiebskaja Starina, Witebsk 1883, t. I, str. 75.

35) Literaturę przedmiotu podaję w pracy: Posługi komunikacyjne w miastach W. Ks. Litewskiego na prawie magdeburskim do poł. XVI w., Wilno 1936, str. 52, przyp. 1.

kwestyj związanych z życiem gminy miejskiej na Litwie w ogóle, w Mohylewie zaś w szczególności. Z konieczności więc ograniczyć się musimy tylko do rzeczy zasadniczych, w sposób ogólny oświetlających życie ówczesnego miasta magdeburskiego i jego bolączki.

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech życia miast magdeburskich owego czasu była walka dwóch antagonistycznych interesów: powszechnego, reprezentującego dobro całej gminy miejskiej i indywidualnego, t. j. mającego na względzie przede wszystkim własne cele jednostki lub grupy. Sprzeczność między interesem całości i nie chcącym podporządkować się mu interesem indywidualnym musiała doprowadzać do nieustannych konfliktów między gminą miejską a poszczególnymi obywatelami lub grupami mieszkańców. Jeśli w wyniku tych konfliktów brały górę tendencje odśrodkowe — porządek prawny w mieście się załamywał, co w konsekwencji musiało się odbić mniej lub bardziej ujemnie na rozwoju i egzystencji danego miasta.

Poza chaosem prawnym, jaki opanowywał życie miasta na skutek mnożących się tendencyj odśrodkowych, posiadały one znaczenie bardzo istotne dla gospodarczej egzystencji lub rozwoju gminy miejskiej. Magdeburgia ponosiła większe lub mniejsze ciężary i świadczenia na rzecz państwa, poza tym posiadała cały szereg własnych potrzeb, które musiała zaspokajać z uzyskiwanych wpływów podatkowych i dochodów miejskich. Z biegiem czasu świadczenia te i ciężary coraz wzrastały, spadając z konieczności na barki mieszkańców miasta. Równocześnie przybierały na sile tendencje odśrodkowe poszczególnych obywateli lub grup, które wyrażały się przede wszystkim w uchylaniu się od ponoszenia wszelkiego rodzaju ciężarów i świadczeń pospołu z innymi mieszkańcami miasta. Naturalnym następstwem tego stanu rzeczy było kurczenie się dochodów i możliwości finansowych magdeburgii przy równoczesnym wzroście ciężarów i świadczeń na rzecz państwa i gminy. W wyniku tego stanu rzeczy zwiększały się obciążenia poszczególnych mieszkańców miasta, posłusznych swym władzom samorządowym, z drugiej zaś strony magdeburgia przy coraz spadającej liczbie płatników nie mogła podołać rosnącym potrzebom państwa i miasta.

Stąd proces uchylania się obywateli pod tym lub innym pozorem od niesienia świadczeń i posług solidarnie z całą ludnością miasta, nie zatrzymany w porę musiał w konsekwencji doprowadzić, obok chaosu prawnego do ruiny gospodarczej danej gminy miejskiej.

Nic więc dziwnego, że zarządy miast na prawie magdeburskim,

obok licznych innych funkcyj, spełniały doniosłe i trudne zadania w zakresie walki z odśrodkowymi dążnościami poszczególnych jednostek lub grup mieszkańców, jak również z nadużyciami ze strony lokalnej administracji państwowej [36]).

Wśród szeregu czynników działających rozkładowo na „rząd“ w miastach magdeburskich, na pierwszym miejscu należy postawić „listy wyzwolone“ hospodarów litewskich, masowo zwalniające poddanych książąt, panów, szlachty, duchowieństwa i mieszczan, zamieszkałych w ich domach położonych w mieście „ot służby mestskoje, ot podwod i ot wsiakich popłatków mestskich i ot prysudu“.

Obok tego legalnego środka uchylania się od świadczeń i posług na rzecz miasta uciekano się masowo do bezprawi i nadużyć na tem polu. Wykorzystując słabość, niedbalstwo i sprzedajność starostów lub dzierżawców, za ich wiedzą lub bez niej, uchylano się od pełnienia powinności miejskich, powołując się następnie na „dawność“ takiego stanu rzeczy.

Ten powszechny proces „wyłamywania się“ od udziału w ciężarach i posługach miejskich w rozmaitych miastach W. Księstwa przebiegał z różną intensywnością, w zależności od warunków lokalnych i stopnia dezorganizacji życia wewnętrznego danej magdeburgii. Niektóre z miast o silnie ugruntowanej władzy organów miejskich i ustalonych tradycjach mieszczańskiego życia zbiorowego opierały się destrukcyjnemu działaniu tego procesu znacznie skuteczniej niż pozostałe.

Samoobrona gminy miejskiej mimo wszystko była o tyle energiczna i skuteczna, że sam fakt odmowy udziału w ciężarach i posługach miejskich niezawsze wystarczał dla „wyłamania się“ danej jednostki z dotychczas ponoszonych świadczeń, zwłaszcza jeżeli jednostka ta należała do tłumu szarych obywateli. Na tym prawdopodobnie tle rozwinął się jeden ze sposobów uchylania się od posług i świadczeń miejskich przy pomocy t. zw. „zakładania się“ pewnych jednostek w opiekę miejscowego starosty, możnowładcy i duchowieństwa.

Z procesem tym spotykamy się niemal powszechnie. Uciekali się doń mieszkańcy miast, którzy z tego lub innego tytułu (władanie nieruchomościami, trudnienie się zawodowe handlem lub rzemiosłem w mieście) byli obowiązani do niesienia świadczeń i wykonywania posług miejskich lub ciążących na gminie miejskiej.

Trudność walki z czynnikami rozkładu powiększały fakty na-

---

36) Por. W y s ł o u c h S., Op. cit., str. 127—168.

dużyć, jakie na tym polu popełniała lokalna administracja państwowa, dążąc do osiągnięcia większych korzyści materialnych. Dość często władze magdeburgii musiały się bronić przed agresywnością miejscowych starostów, którzy z wyraźną szkodą gminy dążyli do podporządkowania pod t. zw. „prawo horodowoje" szeregu jednostek, podlegających prawu miejskiemu. Co więcej, mimo protestów ze strony mieszczan i wyroków hospodarskich, nieraz w sposób ostry piętnujących postępowanie starostów, fakty tego rodzaju nie ustawały, wytwarzając atmosferę absolutnej bezkarności i chaosu. Rzecz jasna, że w tych warunkach słabsze magdeburgie nie mogły się uporać z czynnikami rozkładowymi, co w konsekwencji musiało doprowadzić do upadku samorządu miejskiego i samego miasta.

Typowym objawem i skutkiem rozkładu organizacji samorządu miejskiego w W. Ks. Litewskim było mnożenie się jurydyk w miastach magdeburskich. Proces ten występował przy tym nie tylko w mniejszych miastach, ale nawet w stołecznym Wilnie. „Ile juryzdykcjej, tyle zasłon wykrotnym ludziom" — uskarżał się przed królem w 1644 r. magistrat wileński, zaś było ich wówczas w Wilnie dwadzieścia kilka „co klasztor, to juryzdykcja" [37]. „Mnohymi jurisdikcyjami i zwerchnostiami mesta niszczejut" — uzasadniał król Zygmunt III w 1597 r. [38]) przepis z przywileju na prawo magdeburskie, poddający władzy magdeburgii mieszczan, poddanych szlacheckich zamieszkałych w Witebsku.

Szczególnie dotkliwym i groźnym dla samorządów miejskich było zjawisko rozrastania się rozmaitych jurydyk kosztem magdeburgii. Przykładem może tu służyć Nowogródek. Nabywanie nieruchomości w mieście przez szlachtę bez zgody władz magdeburgii, z równoczesnym uchylaniem się nowonabywców od pełnienia ciążących na tych nieruchomościach posług i świadczeń na rzecz gminy, przyczyniło się do upadku Nowogródka [39]. To też gdy w 1613 r. przy-

---

[37]) Łowmiańska M., Wilno przed najazdem moskiewskim 1655 r., Wilno 1929, str. 142.

[38]) Witiebskaja Starina, t. I, str. 78—79.

[39]) Zbiór Dawn. Dypl. i Aktów miast Mińskiej gub., Mińsk 1848, str. 58: „majem toho wedomost', iż mesto naszo nowhorodskoje prawom maideburskim i pewnymi wolnostiami ot prodkow naszych, sławnoje pamieti korolei ich młsti nadanoje i obwarowanoje i ot nas hdra prywilem naszym stwierżenoje, do welikoho zniszczenja prychodit' a to dla toho, iż roznoho stanu ludi, pokupiwszy, i w zastawe majuczy, domy, kramy, placy, ohorody, morkhi, zastenki, pola, wołoki u meszczan tamosznich, pod prawom maideburskim buduczyje, s prawa

stępowano do przeprowadzenia reform, mających na celu podniesienie miasta i jego władz, tamtejszy wojewoda Teodor Skumin Tyszkiewicz jako główny postulat wysunął konieczność poddania mieszkańców miasta jednej juryzdykcji [40]). Ostatecznie w wyniku pertraktacyj między mieszczanami, wojewodą i królem poddano magdeburgii mieszczan juryzdykcji zamkowej.

Nielepiej wyglądały stosunki panujące w tej dziedzinie w Grodnie. W 1544 r. udali się mieszczanie grodzieńscy ze skargą do króla na swego starostę pana Stanisława Petrowicza, gdyż działał on na szkodę magdeburgii, „odejmując" „od prawa i posłuszeństwa i od wszelkich płatów miejskich i od podwód", szereg jednostek spośród tamtejszych mieszczan, poddając bezpośrednio władzy zamkowej nieomal połowę miasta [41]). Król Zygmunt, uznając słuszność skargi mieszczańskiej, zakazał staroście na przyszłość stosowania podobnych metod.

Obok konfliktów z administracją spotykamy na terenie Grodna liczne wypadki uchylania się mieszkańców od udziału w ponoszeniu (wspólnie z innymi mieszczanami) ciężarów i powinności miejskich i hospodarskich. Uskarżali się więc np. przed królową Boną mieszczanie grodzieńscy w 1540 r. [42]), że „wiele ich jest w mieście grodzieńskim, którzy trzymają domy miejskie, tak plebana, jako i szlachty, tak rzemieślnicy, jako insze ludzie, a nie są posłuszni urzędowi miejskiemu i owszem się od niego wyjmują częścią do zamku, częścią do panów swoich, skąd i nasze i mieszczan pożytki się umniejszają i rząd miejski się miesza".

Królowa Bona, przychylając się do prośby mieszczan, zadecydowała w sposób kategoryczny, by „ludzie, domy w mieście mający" podlegali „prawu i urzędowi miejskiemu" oraz ponosili wszelkie ciężary z tym związane. Od posług tych i świadczeń zwolnieni

---

maideburskoho wyłamujuczyse powinnostej zwykłych do mesta połniti, i prysudu słuchati ne choczut...".

40) Ibid., str. 90: „...sztom ja sam dawno w tom wojewodztwe mojem upatrywał, iż khdyby toje mesto pod odnoju juryzdyceju i posłuszeństwom było w lepszom poradku i pomnożenju za pomociu Bożoju stat'by mohło...".

41) Akty Wil. Archeogr. Kom., t. VII, str. 78: „...żałowali nam wójt i burmistrzowie i rajcy wszyscy mieszczanie miasta grodzieńskiego o tym, że wasza miłość krzywdy i uciski wielkie im działasz i mieszczan i wszelakich rzemieślników, jak po jednej stronie tak i po drugiej Niemna odiołeś od prawa i posłuszeństwa i od wszelkich płatów miejskich i od podwód i przewierzgnąłeś ich ku zamku naszemu, mało nie połowicę miasta".

42) Ibid., str. 73.

mieli być na przyszłość ci tylko, których „dom przywilejem wyjęty od takowych podatków nie płacenia i ciężarów ponoszenia".

Analogiczne stosunki panowały niemal we wszystkich magdeburgiach W. Ks. Litewskiego. Dały się we znaki zwłaszcza miastom wołyńskim Łuckowi i Włodzimierzowi [43]).

Nic więc dziwnego, że pod tym względem nie stanowiły również wyjątku miasta ziem północno-wschodnich W. Księstwa Mińsk, Witebsk i Połock.

W latach 1498—1527 Połock [44]) był widownią zaciętych walk wewnętrznych między właściwymi mieszczanami a tamtejszym zamkiem, duchowieństwem i szlachtą przede wszystkim o to, kto spośród mieszkańców miasta miał podlegać magdeburgii. Niezdecydowane stanowisko w tej sprawie hospodarów litewskich jeszcze bardziej gmatwało zaognione stosunki. Ostatecznie w 1527 r. [45]) król Zygmunt w sposób ostry napiętnował postępowanie wojewody połockiego Piotra Kiszki „o kriwdy, i utiski, o hrabieżi i o złamanje prawa ich majtborskoho i priwilja naszoho", surowo nakazując „pod łaskoju naszoju" zaprzestanie wszelkich bezprawi i wynagrodzenie strat, poniesionych przez gminę miejską.

W latach następnych stosunki wzajemne mieszkańców Połocka jakoś się ułożyły i według rewizji z 1552 r. [46]) prawu magdeburskiemu podlegali zarówno właściwi mieszczanie hospodarscy jak i poddani cerkiewni, monasterscy, kniaziowscy, pańscy i ziemiańscy, zamieszkujący w mieście i na przedmieściach.

Mimo, że pod względem prawnym konflikt został ostatecznie rozwiązany na korzyść magdeburgii, poddani duchowni i szlacheccy zamieszkujący w mieście pozostali nadal niechętni władzom miejskim, stanowiąc element odśrodkowy, w najlepszym wypadku obojętny dla interesów gminy. Ten stan rzeczy niewątpliwie musiał się odbić niekorzystnie na całej organizacji życia magdeburgii połockiej, zwłaszcza wobec liczebności „domów" cerkiewnych, monastyrskich i szlacheckich, położonych w mieście.

Według bowiem danych rewizji z 1552 r., na ogólną sumę domów w mieście 1487, zamieszkałych przez właściwych mieszczan było

---

[43]) Źródła Dziej., t. VI, str. 69—70; Arch. Główn. Akt Dawn. w Warszawie, Metr. Lit., L. 199, str. 357—358.

[44]) Wysłouch S., Op. cit., str. 169—192.

[45]) Akty Zap. Ros., t. II, str. 178—181.

[46]) Łappo I. I., Połockaja riewizja 1552 g., Moskwa 1905.

tylko 404, przez poddanych szlacheckich 192, wreszcie monasterskich i cerkiewnych 891. Jeśli do tego dodamy, że pod juryzdykcją zamkową znajdowało się ogółem 130 „domów“, w tym 21 cerkiewnych, 65 szlacheckich i 44 mieszczańskich, to wynika jasno, że właściwy element mieszczański stanowił w Połocku zaledwie 25% ogółu ludności. Daje to pojęcie zarówno o znaczeniu i autorytecie władz magdeburgii, jak również o spoistości gminy i zdolności do obrony prawnych i gospodarczych interesów miasta i jego społeczeństwa.

Niewiele lepiej wyglądały stosunki w Witebsku. Wprawdzie król w przywileju na prawo magdeburskie z 1597 r. [47]) poddał mieszczan kniaziowskich, pańskich, ziemiańskich i cerkiewnych władzy juryzdykcji miejskiej, idąc tak daleko, że obiecywał nie udzielać w przyszłości żadnych „listów wyzwolonych“ ot „jurizdikcji meskoje witebskoje“. Mimo to wzajemne stosunki między właściwymi mieszczanami a poddanymi cerkiewnymi i szlacheckimi osiadłymi w mieście pozostawiały wiele do życzenia.

Świadczą o tym chociażby skargi mieszczan z 1616 r. [48]), że szlachta witebska, posiadająca w mieście ponad połowę wszystkich nieruchomości, nic nie dawała na potrzeby wojska, ani „roboty i straži zamka i horoda nie cziniat“. Skutek był taki, że „my odni tolko stereżem i wojsko kormim“. Oczywiście, że w tych warunkach — stwierdzali na innym miejscu mieszczanie — „w mieście dzieją się wielkie nieporządki“. Fakty tego rodzaju nie były i tu odosobnione.

Nadomiar złego poddani duchowni i szlacheccy stanowili w Witebsku wybitną większość ludności miasta. Według inwentarza z 1641 r. [49]) na ogólną ilość „domów“ w mieście 990, cerkiewnych i szlacheckich było ogółem 606, zaś właściwych mieszczan 384. Rzecz jasna, że ta przewaga elementu obcego interesom magdeburgii (mimo nawet formalnej podsądności) musiała się odbić niekorzystnie na organizacji życia miejskiego i aktywności tamtejszego mieszczaństwa.

Spośród interesujących nas miast północno-wschodnich W. Księstwa nie dotknęliśmy jeszcze Mińska. Otóż stosunki wewnętrzne między mieszkańcami Mińska wskazują też na wielkie skłócenie i nieporządki.

Przywilej na prawo magdeburskie dla Mińska z 1499 r. [50]) pod-

---

[47]) Witieb. Starina, t. I, str. 78—79.

[48]) Ibid., str. 95—96.

[49]) Ibid., str. 353—370.

[50]) Beł. Arch., t. III, str. 3—4.

dał wszystkich mieszkańców miasta juryzdykcji miejskiej. W ten sposób zasada jednolitości prawa i rządu w mieście została silnie podkreślona. Władzę wójta i burmistrzów ograniczono w jednym tylko kierunku. Nie sięgała ona na terytorium zamkowe oraz ornych gruntów dworu hospodarskiego, położonych w granicach miasta.

Mimo to stosunki wewnętrzne w Mińsku komplikowały się coraz bardziej. Wpływało na to przede wszystkim hojne rozdawnictwo hospodarskich „listów wyzwolonych", które zwalniały poddanych duchownych i szlacheckich, zamieszkujących lub trudniących się handlem w mieście, od „tiahła" i „popłatok" miejskich [51]). Nie dość tego. Ilość poddanych duchownych i szlacheckich w mieście zwiększała się stale kosztem właściwych mieszczan. Uciekano się przy tym do znanej nam już metody „zadawania się" pod opiekę duchowieństwa i szlachty, by w ten sposób uchylić się spod władzy organów magdeburgii i uniknąć „tiahła" miejskiego. Stwierdził to wyraźnie król Zygmunt III w 1589 r. [52]) w liście do rewizorów Dymitra Skumina i Martina Tyszkiewicza: „Majuczy my o tom wedomost' iż w meste naszom menskom welikij se nieporadok dejet: mnohije poddanyje naszi, meszczane menskije, ulehajuczi powinnostej mestskich, pod moc i posłuszeństwo kniazej, panow duchownych i szlacht z domami, placami khruntami naszimi mestskimi zadajutsia...".

Spory między magdeburgią a duchowieństwem i szlachtą, władającymi nieruchomościami na terenie miasta, na tle uchylania się tych ostatnich od współudziału w niesieniu „tiahła" miejskiego pospołu z właściwymi mieszczanami, były w Mińsku zjawiskiem pospolitym. Władze magdeburgii bowiem nie mogły się, rzecz jasna, pogodzić z takim postępowaniem duchowieństwa i szlachty. Stąd uporczywa walka z elementami uchylającymi się od ponoszenia świadczeń i ciężarów miejskich oraz zabiegi u króla, by nie udzielał tamtejszym mieszkańcom „listów wyzwolonych". Jakoż w 1592 r. król Zygmunt III potwierdził prawa mińskiej magdeburgii i zagwarantował, że w przyszłości nikogo nie będzie zwalniać od powinności i ciężarów miejskich [53]). Mimo to, jak świadczą zachowane przekazy źró-

---

[51]) Ibid., str. 38, 81, 83, 84, 107, 166, 168, 171, 172, 174, 181; Leontowicz F., Akt. Lit. Metr., nr. 527, 652; Zb. Dawn. Dypl. Mińsk. Gub., str. 116, 128; i inne.

[52]) Beł. Arch., t. III, str. 38.

[53]) Zb. Dawn. Dypl. Mińsk. Gub., str. 48: „...tak iż wżo tych wsiakich khruntow, placow i domow mestskich ot mesta i prysudu mestskoho otdalati i nikomu otdawati spowinnosti i teżarow mestskich wyzwolati ne majem i nebu-

dłowe, przywilej ten przestrzegany nie był, królowie zaś i później dość chętnie nadawali mińszczanom „listy wyzwolone“.

Charakterystyczną uchwałę w sprawie walki z odśrodkowymi tendencjami mieszczan mińskich powzięła w 1590 r. [54]) tamtejsza rada miejska. Stanowiła ona, „iż ktoby z nas rady i człowieka pospolitego śmiał się tego ważyć z domami osiadłościami i ze wszystkimi majętnościami swemi ruchomemi i leżącymi za różnych panów zadawać, zakładać się i imi ozywać mieli albo posłuszenstwa i powinności miejskiej czynić nie chcieli wymując to z juryzdykcyj miejskiej, tedy takowy każdy z nas i bracia nasza i człowiek pospolity takowy wszytkie dobra traci i wiecznie ich odpada i sam wedle prawa karan być ma“.

Mimo surowych sankcyj, którymi groziły władze miejskie „wyłamującym się“ z juryzdykcji magdeburgii, fakty „zakładania się“ pod opiekę duchowieństwa i szlachty nie ustawały. Upominał więc np. król Zygmunt III w 1619 r. [55]), metropolitę Welamina Rutskiego że „is powinnosti i juryzdycji ratusznoje to wse wymujesz...“ ze znaczną szkodą gminy miejskiej. W tym samym roku wziął król w obronę mieszczan mińskich przed nadużyciami tamtejszego starosty, który bezprawnie zabierał domy miejskie pod władzę zamkową [56]).

Uprzednio w 1586 r. [57]) stwierdza król Stefan, że duchowieństwo i szlachta „z dawnych czasów nabywszy placow, poddanych swoich tam osadili, kotoryje w meste meszkajuczy, torhom, remesła, handlew i wszelakich pożytkow mestskich pospoł s poddanymi naszymi meszczany meńskimi używajut'“ natomiast posług komunikacyjnych, t. j. stacyj i podwód na potrzeby posłów i gońców dostarczać nie chcieli, co król piętnował i czego zakazywał na przyszłość.

Długotrwałe spory o udział poddanych zamieszkujących w mieście w świadczeniach ponoszonych przez gminę toczyły się między magdeburgią a władzami duchownymi oraz monasterem Wniebowstąpienia Pańskiego [58]).

Słowem stosunki wewnętrzne w Mińsku pozostawiały wiele do życzenia, nie odbiegając zbytnio od witebskich i połockich. Zamiesz-

---

dem moczy, ale to wse weczne pry meszczanech pod prawom i zwerchnostju wradu mestskoho menskoho na pożytok mestskii zostawati majet“.

[54]) Ibid., str. 42.

[55]) Ibid., str. 119.

[56]) Ibid., str. 116.

[57]) Beł. Arch., t. III, str. 37.

[58]) Zb. Dawn. Dypl. Mińsk. Gub., str. 8, 9, 10, 96.

kujący licznie w mieście poddani duchowni i szlacheccy stanowili element krnąbrny i nieposłuszny, niechętnie lub wrogo ustosunkowany do władz magdeburgii.

W tych warunkach nic dziwnego, że chcąc uporządkować stosunki wewnętrzne w Mińsku król Władysław IV w 1633 r. [59]) w przywileju dla tamtejszej magdeburgii postanowił: „Żeby ludzie cuiuscunque status et conditionis w mieście mińskim osiedli i ci co potym osieść mieli wszelkie ciężary i powinności miejskie z nich na ratusz pełnili i juryzdykcji miejskiej względem dóbr nieruchomych, na miejskich gruntach mających, odpowiadali“. Postanowienia powyższego przywileju rozwinął i uzupełnił król Jan Kazimierz w 1662 r. [60]), wyraźnie podkreślając w motywach, „aby za nabyciem dóbr i gruntów miejskich przez duchownych któregokolwiek stanu i religij będących i inszych wszystkich osób, prawu miejskiemu nie podlegających, jurysdykcyja miejska, a za tym i nasza zadworna umniejszoną nie była i ludzie, na takowych gruntach osiadający podatków rzeczypospolitej, składanek, ciężarów i uchwał miejskich do zatrzymania rządu dobrego należących nie uchodzili, ale zarówno je wszyscy płacili, ponosili i onym podlegali“.

Scharakteryzowaliśmy pokrótce stosunki wewnętrzne, panujące w XVI i pierwszej poł. XVII w. w trzech głównych miastach północno-wschodnich ziem ruskich W. Ks. Litewskiego, po utracie Smoleńska z natury rzeczy predestynowanych do przejęcia roli ważnych ośrodków handlowych między Moskwą, a Zachodem.

Na podstawie zachowanych przekazów źródłowych stwierdziliśmy, że w miastach tych toczyła się nieustanna, uporczywa walka między magdeburgiami a zamieszkującymi w ich granicach duchowieństwem i szlachtą. Mimo protestów ze strony władz miejskich i poparcia królewskiego, elementy odśrodkowe brały często górę, zaś jurydyki wszelkiego rodzaju rozrastały się kosztem właściwej gminy miejskiej. W ten sposób proces wewnętrznego rozkładu życia miasta posuwał się stopniowo coraz głębiej, zagrażając żywotnym interesom gminy. Ostatecznie poddani zamkowi, duchowni i szlacheccy wśród ludności Połocka i Witebska osiągnęli przygniatającą większość, w Mińsku zaś stanowili prawdopodobnie bardzo znaczny odsetek.

Sytuację magdeburgii pogarszały jeszcze ciągłe konflikty z lokalną administracją, t. j. z dzierżawcami i starostami, którzy często

---

59) Beł. Arch., t. III, str. 125.

60) Ibid., str. 280—81.

nie tylko, że nie hamowali bezprawi ze strony duchowieństwa i szlachty lecz brali w nich sami chętnie udział, wzbogacając się kosztem miast. Ten stan rzeczy musiał w konsekwencji zaciążyć bardzo niekorzystnie na rozwoju i spoistości magdeburgij.

Zaabsorbowane ciągłymi walkami wewnętrznymi, z którymi nie mogły się uporać, nie były one zdolne do rozwinięcia inicjatywy i sił na zewnątrz w kierunku pozyskania lub ugruntowania swych wpływów gospodarczych na Wschodzie lub Zachodzie. Stąd w miarę rosnącego zamętu wewnętrznego i osłabienia władzy organów samorządu, kurczyła się sfera oddziaływania miasta i malały zdolności promieniowania. Innymi słowy, starożytne miasta handlowe Połock, Witebsk i Mińsk stały się niezdolne do ekspansji gospodarczej i stawiania czoła młodym i energicznym konkurentom.

Przechodzimy z kolei do właściwego przedmiotu naszych zainteresowań, t. j. jak na tym tle ogólnym przedstawiały się stosunki wewnętrzne w Mohylewie?

Przede wszystkim stwierdzić należy, że wśród ludności Mohylewa w poł. XVI w. znajdowały się, podobnie jak i w innych miastach owego czasu, grupy poddanych duchownych i szlacheckich. Pogląd Ściapanowa [61]), że poza jedynym rodem bojar Iliniczów na terenie Mohylewa nie spotykamy wcale szlachty, lub może conajwyżej parę jednostek, nie znajduje potwierdzenia w zachowanych dokumentach. Wręcz odwrotnie, liczne wzmianki źródłowe stwierdzają, że w poł. XVI w. na terenie Mohylewa istniały nieruchomości duchowne i szlacheckie z własnymi poddanymi, i że w życiu ówczesnym miasta posiadały one pewne znaczenie.

Ponadto, wnosząc z inwentarza Mohylewa z 1577 r. [62]), niektórzy z panów, ziemian, bojar i duchowieństwa „kotoryje na placach meskich domy swoje majut", korzystali z „listów hospodarskich wolnych", t. j. ze znanych już nam z innego terenu listów immunitetowych, zwalniających od świadczeń i posług hospodarskich i miejskich.

Przywilej na prawo magdeburskie dla Mohylewa z 1578 r. [63]) zasadniczo nakazywał uczestniczenie we wszystkich ciężarach pospołu z właściwymi mieszczanami poddanym kniaziowskim, pańskim, duchownym i szlacheckim, osiadłym w mieście i na przedmieściu, lub którzy zajmowali się handlem i rzemiosłem oraz „torhow meskich

---

[61]) Ściepanoŭ G., Op. cit., str. 331—332.

[62]) Beł. Arch., t. I, str. 33.

[63]) Bieł. Arch., Moskwa 1824, cz. I, str. 36—37.

użiwajut". Od świadczeń i ciężarów byli zwolnieni tylko ci, „kotoryje by osobliwymi listy naszymi oswobożdeny byli".

Między magdeburgią a zamieszkującymi w jej granicach duchowieństwem i szlachtą z natury rzeczy istniały przeciwieństwa interesów, stąd i w Mohylewie miały miejsce tak typowe dla ówczesnych miast na Litwie konflikty i zatargi prawne.

Przede wszystkim, mimo wyraźne brzmienie ustawy, szlachta i duchowieństwo ociągały się z płaceniem czynszów ze swych posiadłości w mieście. Świadczy o tym list kanclerza Lwa Sapiehy, jako starosty mohylewskiego z 1602 r. [64]), do swego podstarościego z tym, że burmistrze tamtejsi „za pozwoleniem mym wybierając czynsze z miasta mohilowskiego mianują niedobierków w tym mieście mohilowskim za tym, że panowie szlachta, nabywszy majętności, domów i gruntów, włok i zaścianków w mieście mohilowskim mimo constitutią od płacenia chcąc zażywać wolności, czynszu nie wydają".

Z przytoczonego tekstu wynika, że: 1) szlachta „wyłamywała się" od płacenia należnego czynszu, 2) ilość nieruchomości szlacheckich w Mohylewie w końcu XVI w. wzrosła. Jakoż szlachecki stan posiadania musiał naówczas być dość znaczny, skoro król Zygmunt III w 1601 r. [65]) charakteryzował go słowami, „iż też mnoho placow snat szlacheckich w tom meste mohilewskom jest". Niestety, ścisłych danych liczbowych nie posiadamy.

Pewne pojęcie o tym daje inwentarz miasta i włości mohylewskiej z 1604 r. [66]). Wymienia on w dziale „szlachta pod przysądem zamku mohylewskiego" 32 rodziny. Cyfra ta jednak nie odpowiada ani ilości szlachty w Mohylewie, ponieważ nie wszyscy zamieszkujący w mieście podlegali juryzdykcji zamkowej, ani też nie odtwarza szlacheckiego stanu posiadania, ponieważ nie uwzględnia ilości domów i placów we władaniu każdej z wymienionych rodzin. Z praktyki zaś innych miast wiemy, że jedna osoba mogła władać kilkoma a nawet kilkunastu domami lub placami.

W latach następnych jesteśmy świadkami bardzo ciekawego zjawiska w Mohylewie. Mianowicie zwrócili się w 1609 r. [67]) do króla mieszczanie z petycją, „abyśmy te place i domy w mieście pomienio-

---

[64]) Beł. Arch., t. I., str. 57.

[65]) Ibid., str. 55—56.

[66]) Arch. Główn. Akt Dawn., Warszawa, Akta Ekonomij i Solne, dz. I, nr. 106, str. 13—14.

[67]) Beł. Arch., t. I, str. 88—89.

nym i na przedmieściu będące, których oni u ludzi stanu szlacheckiego i u bojarów nabyć będą mogli od juryzdykcji zamkowej oddaliwszy, do juryzdykcji urzędu miejskiego mohylewskiego przyłączyli". Król Zygmunt III, „bacząc to być rzecz słuszną i pomnożenie miasta naszego pomienionego upatrując", ustosunkował się do tej prośby przychylnie i wydał mieszczanom bardzo dla dalszego rozwoju miasta ważny przywilej orzekający, że „te wszystkie place i domy, których mieszczanie pomienionego miasta naszego u ludzi stanu szlacheckiego i u bojarów nabędą, od juryzdykcji zamkowego urzędu oddalamy, a do juryzdykcji urzędu miejskiego mohylewskiego przyłączamy i prawu magdeburskiemu wiecznemi czasy poddajemy".

Przywilej ten, a zwłaszcza zgodnie z nim dokonywane akty kupna przez mieszczan lub miasto nieruchomości szlacheckich, dały podstawę do długotrwałych sporów między zamkiem a magdeburgią o juryzdykcję nad nabywanymi objektami.

Petycja mieszczan do króla w tej sprawie świadczyła ponadto o bardzo dla nas ważnej i ciekawej okoliczności, a mianowicie, że gmina miejska w Mohylewie była w początkach XVII w. bardzo silną i że mogła wypierać własność szlachecką poza granice magdeburgii.

Wynikłe na tym tle spory o juryzdykcję między magdeburgią a zamkiem oparły się w 1620 r. [68]) o sąd komisarzy królewskich. Uskarżał się więc „urząd zamkowy", że „urząd miejski i mieszczanie u ludzi stanu szlacheckiego, duchownego i u inszych osób nabywszy, z władzy zamkowej wyjmując, do juryzdykcji prawa magdeburskiego przywłaszcza, czym zamek wielkie cierpi bezprawie". W odpowiedzi na zarzuty zamku władze magdeburgii wyjaśniły, „że domu żadnego pod juryzdykcją zamkową będącego na miasto nie skupiono, oprócz niektórych szlacheckich wieczystych prawa ziemskiego, a to za pozwoleniem i osobliwym jego królewskiej mości pod datą roku 1609 dnia 16 września przywilejem".

Komisarze, po zapoznaniu się z całokształtem sprawy, orzekli, iż, „bacząc, że prawo pospolite ludziom stanu szlacheckiego wolny szafunek dóbr i majętności swych dało, uważając przy tym przywilej jego królewskiej mości roku 1609, którym urzędowi i mieszczanom prawa magdeburskiego nabywać dóbr u stanu szlacheckiego i duchownego i u inszych osób pozwalać raczy, słuszne kupna uznawamy".

Równocześnie jednak, ze względu na dobro juryzdykcji zam-

---

68) Ibid., str. 105.

kowej „aby przez to władza i powaga zamkowa nie zmniejszała się“, komisarze postanowili, by w przyszłości „ktoby dóbr juryzdykcji zamkowej, a nie szlacheckiej nabył, pod władzą i przysądem był zamkowym. Także wzajemnie: ktoby placu albo domu juryzdykcji miejskiej nabył albo kupił, pod juryzdykcją był prawa magdeburskiego“. W ten sposób komisarze królewscy usiłowali pogodzić interes zamku i magdeburgii, by w przyszłości uniknąć sporów o żywotną dla obu stron sprawę juryzdykcji.

Zatrzymaliśmy się nieco dłużej nad sprawą z 1620 r., ponieważ świadczy ona zupełnie wyraźnie, że tendencje miasta do wchłaniania domów i placów szlacheckich nie ograniczały się do uzyskania u króla przywileju z 1609 r., ale przybrały całkiem konkretne kształty, budząc niepokój władz zamkowych.

Proces nabywania przez miasto nieruchomości szlacheckich nie ustawał i w latach następnych po orzeczeniu komisarzy z 1620 r. Dowodzi tego chociażby nabycie przez miasto w 1626 r. [69]) u pani Halszki Bohdanówny Szwańskiej „na weczność“ placu semenczyńskiego „na kotorom było placow osełych dwadcat“. Wymieniona ziemia Semenczyńska było to najstarsze ze znanych nam nadań króla Kazimierza Jagiellończyka z poł. XV w. w Mohylewie bojarom Iliniczom, połączone z „wyzwoleniem“ od wszelkich świadczeń i ciężarów [70]).

Dekret komisarzy z 1620 r. rozstrzygał wzajemne pretensje zamku i magdeburgii oraz ustalał modus vivendi na przyszłość. Mimo to spory między zamkiem a gminą miejską nie ustawały. Chcąc położyć im kres, „na uspokojenie roznic między zamkiem i miastem“ został wysłany przez króla w 1639 r. [71]) jako mediator pan Marcjan Tryzna.

Wśród szeregu „ukrzywdzeń od zamku“ wymieniali mieszczanie „pociąganie pod iurisdikę zamkową domów i placów przez mieszczan u szlachty nabytych“. Z toku dalszych wywodów wynika, że obiektem spornym były t. zw. place Wołodkiewiczowskie. Ponieważ „zdawna do zamku należały, przeto possesorów ich zamek do iurisdiki pociąga na oddanie czynszów“. Sprawa jasną nie była, a ponieważ była już wytoczona przed sądem królewskim, komisarz postanowił, że „zamek do skutecznej rozprawy wstępować w nie nie ma“.

Mimo orzeczenia Marcjana Tryzny, zatwierdzonego przez króla,

---

69) Ibid., str. 111—112.

70) Ibid., str. 111.

71) Ibid., str. 146—150.

spory między zamkiem a magdeburgią o juryzdykcję nad dawnymi nieruchomościami szlacheckimi w mieście nie ustawały. Wspominał o nich inwentarz ekonomii mohylewskiej z 1661 r. [72]), powołując się z kolei na rewizję z 1647 r. Uskarżał się więc w 1647 r. urząd zamkowy, na tamtejszą magdeburgię, że „część zdawna zamkowi należących sianożęci miasto violenter sobie zabrawszy żadnego pożytku stąd do skarbu J. Kr. Mości nie czynili“ oraz ponadto „o pułczytyrnastu placach i dwu prętach w wale szlacheckich, skupionych od szlachty 52 placach i do magdeburskiego prawa przyłączonych, i o placach 8½ violenter domami przez mieszczan zabranymi...“.

Ponieważ pretensje zamku wysunięte w rewizji 1647 r. nie zostały wówczas ostatecznie załatwione, sprawa oparła się ponownie o rewizorów w 1661 r., przy czym skarżący żądali ustąpienia przez miasto „tych wszystkich placów do juryzdyki zamkowej“.

Przedstawiciele miasta, odpierając zarzuty i pretensje starosty, okazali rewizorowi znany już nam wyrok komisarski Marcjana Tryzny z 1639 r., który „te place i wiele innych prowentów zamkowi i skarbowi J. Kr. Mości należących odsądzili na co i konfirmację J. Kr. Mści ś. p. Władysława... produkowali“. Sprawa mimo wszystko nie wydawała się zupełnie jasną i dlatego rewizja 1661 r., ostatecznie jej nie rozstrzygając, skierowała ją jako sporną „do łaski królewskiej“.

Długotrwałe spory magdeburgii z zamkiem o juryzdykcję nad dawnymi nieruchomościami szlacheckimi, które w drodze kupna przeszły w ręce mieszczan lub wprost „na miasto“, świadczą o dużej energii i żywotności gminy miejskiej mohylewskiej, która nie tylko umiała bronić swego stanu posiadania, lecz co więcej rozrastała się kosztem posiadłości szlacheckich i duchownych, „czym zamek wielkie cierpi bezprawie“.

Wypieranie szlachty z terenu miasta zapomocą wykupu „libertowanych“ posiadłości przybrało istotnie poważne rozmiary. Świadczy o tym ilość 13½ placów „w wale“, „a z osobna domów kilkanaście“ oraz ponad 52 placów szlacheckich na przedmieściu, wykupionych u szlachty w Mohylewie w niespełna czterdzieści lat, tj. w czasokresie od 1609 r. do 1647 r. Nic więc dziwnego, że władze zamkowe wszczęły alarm o swój stan posiadania.

Magdeburgia mohylewska umiała ponadto przeciwstawić się bardzo energicznie i skutecznie wszelkim zakusom zamku na swe prawa.

---

[72]) Arch. Główn. Akt Dawn., Warszawa, Akta Ekonomij i Solne, dz. I, nr. 107, str. 18—20.

Kiedy np. w 1592 r. [73]) mieszczanie zamkowi „za pozwoleniem uradu zamkowoho" zbudowali na rynku kramy kupieckie, mieszczanie magdeburgii usunęli je siłą. Powstały na tym tle konflikt między zamkiem a magdeburgią oparł się ostatecznie w 1596 r. o sąd królewski, który „baczeczi iż poddanyje prisudu zamkowoho na khrunte mestkom uporne stawiti choteli, czoho im meszczane z wradom boronili", uznał postępek mieszczan za słuszny, uchylając w ten sposób pretensje poddanych zamkowych o wynagrodzenie strat [74]).

Zasadę wyłącznych uprawnień mieszczan magdeburgii do handlowania w rynku uznawał i rozwijał inwentarz Mohylewa z 1604 r.[75]), stanowiąc aby na przyszłość „już żaden mieszczanin zamkowy i poddany komor, kramnic, łokci i jatek między mieszczańskiemi mieć i budować nie ma", chyba za zgodą urzędu miejskiego, oczywiście pod warunkiem, że „każdy takowy powinność z kramnic, z łokci, z jatek powinien będzie do skrzyni miejskiej płacić".

Mimo wyraźne w tym względzie instrukcje inwentarza, spory między zamkiem a magdeburgią o kramy na rynku powtarzały się nieustannie. Wśród skarg mieszczańskich, wytoczonych przeciw zamkowi przed komisarzem królewskim Marcjanem Tryzną w 1639 r., wymieniona jest również „w zabudowaniu rynku ławkami i budynkami zamkowemi", na które replikując władze zamkowe winę zacieśnienia rynku przypisywały wyłącznie mieszczanom. Po zbadaniu całokształtu sprawy, zgodnie z dokumentami przedstawionymi przez magdeburgię, komisarz królewski spory o rynek rozstrzygnął ostatecznie, przysądzając „te wszystkie place i domy także targowisko aż po rów zamkowy miastu należące być uznawam". W ten sposób ze sporów o rynek magdeburgia wyszła zwycięsko.

Również na korzyść miasta rozstrzygnął pan Marcjan Tryzna długotrwałe spory między zamkiem a magdeburgią o grunty, sianożęcie, bory i lasy.

Wyrok komisarski p. Tryzny, mimo że został potwierdzony przez króla, nie położył kresu sporom zamku z magdeburgią. To też w 1647 r. [76]) sprawa o „kletki" na rynku ponownie oparła się o sąd królewski. Uzyskał Mohylew wówczas u króla Władysława IV dekret

---

[73]) Beł. Arch., t. I, str. 48.

[74]) Ibid., str. 49.

[75]) Ibid., str. 68.

[76]) Arch. Główn. Akt Dawn., Warszawa, Akta Ekonomij i Solne, dz. I, nr. 109, str. 18.

w sprawie z „...mieszczanami mohylewskimi pod juryzdyką zamkową mieszkającymi o niesłuszne pobudowanie komor abo kletek... pod zamkiem na gruntach miejskich ku szkodzie miastu Mohylewu...“ Uznając argumenty magdeburgii za słuszne, król „te grunta znowu magistratowi i communitati miasta Mohylewa przywraca i przysądza“.

Przedstawiliśmy kilka szczegółów z historii wzajemnych stosunków między zamkiem a magdeburgią mohylewską. W świetle tych danych wyraźnie zarysowuje się obraz magdeburgii, wytrwale i uporczywie w ciągu dziesiątków lat broniącej swego stanu posiadania i zagrożonych przez zamek uprawnień. W długotrwałych tych sporach mieszczanie wykazywali bardzo wiele obrotności i umiejętności zabiegania o swe interesy i niemal zawsze wychodzili z nich zwycięsko. Fakty te świadczą niewątpliwie o dużej żywotności i sile ówczesnego samorządu miejskiego w Mohylewie.

Temu też prawdopodobnie należy przypisać, że w dość obfitym materiale źródłowym do dziejów Mohylewa w XVI i pocz. XVII w. prawie nie spotykamy się ze zjawiskiem wyłamywania się tamtejszych mieszkańców spod władzy magdeburgii przy pomocy znanego już nam z innych miast „zakładania się“ pod opiekę możnych protektorów spośród duchowieństwa i szlachty.

Jedyną praktykowaną metodą uchylania się od świadczeń i ciężarów miejskich było poddawanie się pod juryzdykcję zamku. Wypadki tego rodzaju notują źródła z pocz. XVII w. Więc w liście z 1623 r. [77]) do swego podstarościego w Mohylewie „życząc aby miasto z zamkiem było w zgodzie i w pokoju“, nakazywał kanclerz Lew Sapieha, jako starosta tamtejszy, by podstarości „teraźniejszy i na potym będący... żaden nie ważył się mieszczan mohilowskich pod prawem miejskim magdeburskim z dawna na gruncie miejskim mieszkających, pod przysąd i juryzdykcję zamkową przymować, chociaby się który z nich dobrowolnie poddawać chciał, i owszem i tych, którzy się byli dotąd pod zamek poddali, a na gruncie miejskim domy swe mają, aby znowu pan podstarości mój mohilowski ex nunc do miasta przywrócił i w nie się nie wstępował i protekcyj im nie czynił“.

Z przytoczonego wyżej tekstu wynika, że władze zamku mohylewskiego dopuszczały się czynów bezprawnych na niekorzyść miasta, rozciągając juryzdykcję na mieszczan magdeburskich: 1. z włas-

---

[77]) Beł. Arch., t. I, str. 109.

nej inicjatywy lub 2. naskutek dobrowolnego poddawania się ich pod „przysąd“ zamkowy. Postępowanie podstarościch, piętnował kanclerz i zakazywał go na przyszłość, tych zaś spośród mieszczan, którzy uprzednio się zamkowi poddali, nakazywał „ex nunc do miasta przywrócić“.

W parę lat później w 1628 r. [78]), na skutek skargi władz miejskich Lew Sapieha upominał tamtejszych podstarościch, „że wy niektórych mieszczan mohiłowskich, pod juryzdykcją miejską należących, bierzecie pod obronę swoją i za rękodajnych sług przyjmujecie...“ oraz ponownie zakazywał, by „z władzy miejskiej wymować mieszczan i za rękodajnych przymować, i pod swoją obronę brać nie ważyli się“.

Wynikające na tym tle spory między magdeburgią a zamkiem powtarzały się i później. Podczas rozprawy przed p. Tryzną w 1639 r. [79]) uskarżały się władze miejskie, że niektórzy spośród mieszczan „wyłamują się“ spod juryzdykcji magdeburgii „pod pretekstem servitoratu xcia jego mości“ (Krzysztofa Radziwiłła, wojewody wileńskiego i administratora mohylewskiego).

W odpowiedzi na zarzuty miasta władze zamkowe wyjaśniły, że „lubo niektórym rzemieślnikom zamkowi potrzebnym od xcia jego mści na servitorat listy są dane; w oddawaniu jednak powinności miejskiej z gruntów pod juryzdykcją miejską żadnej nie czyniono przeszkody“.

Decyzja komisarza królewskiego w tej sprawie godziła interesy zamku i miasta w ten sposób, że „sług i rzemieślników zamkowych, którzy listy od xcia jego mści mają, a na gruntach miejskich siedzą, z osób ich zamek ma sądzić, z gruntów zaś miastu powinności należące oddawać i juryzdyce miejskiej podlegać powinni“.

W latach następnych stosunki między zamkiem a magdeburgią w tym zakresie układały się normalnie bez większych zadrażnień. Zdaje się, że i tu mieszczanie odnieśli sukces. W każdym razie ogólna ilość „mieszczan przysądu zamku mohilowskiego“ nie była znaczną i wzrastała bardzo powoli.

Według więc inwentarza z 1661 r. [80]), na $71^1/_8$ placach zamkowych „domami zajęto jeno placow 30“, reszta zaś leżała „w pustce“.

---

[78]) Ibid., str. 113.

[79]) Ibid., str. 146.

[80]) Arch. Główn. Akt Dawn., Warszawa, Akta Ekonomij i Solne, dz. I, nr. 107, str. 21.

Ten stan rzeczy tłumaczy się prosto. Lata wojny i okupacja Mohylewa przez Moskwę ogromnie wyniszczyły i wyludniły miasto. W kilka lat później ilość poddanych zamkowych wzrosła i wynosiła według inwentarza z 1682 r. [81]) ogółem 110 domów mieszczańskich oraz 20 domów żydowskich, płacących łącznie z tych wszystkich nieruchomości czynszu 48 kop. 6 gr. Takąż sumę płacili mieszczanie i żydzi juryzdyki zamkowej w 1695 r. [82]), t. zn. że ilość ich w ciągu tych lat nie wzrosła.

Przytoczone wyżej dane inwentarzy stwierdzają, że ilość placów i domów mieszczańskich pod juryzdykcją zamkową w Mohylewie nie była znaczną, zwłaszcza w porównaniu ze stosunkami połockimi lub witebskimi. Liczba $71^1/_8$ placów zamkowych w stosunku do liczącej w połowie XVII w. ponad 2200 domów magdeburgii mohylewskiej stanowiła odsetek nieznaczny, nie wywierający większego wpływu na stosunki wewnętrzne w mieście.

Wyzyskaliśmy pokrótce dane źródłowe, dotyczące kilku szczegółów z historii magdeburgii mohylewskiej w drugiej połowie XVI i pierwszej poł. XVII w.

Z przekazów tych wynika, że aczkolwiek tamtejszej gminie miejskiej nie obce były spory i zatargi z elementami niechętnymi miastu, a więc z zamkiem, duchowieństwem i szlachtą, nie przybrały one jednak takich rozmiarów, jak np. w Połocku, Witebsku lub Mińsku.

Również tendencje odśrodkowe wśród mieszkańców Mohylewa nie rozpowszechniły się, tak dalece, by zagrażać spoistości i żywotności magdeburgii. Wręcz odwrotnie. W początkach XVII w. jesteśmy w Mohylewie świadkami bardzo ciekawego zjawiska wypierania szlachty z terenu miasta za pomocą wykupu „libertowanych" nieruchomości przez właściwych mieszczan lub wprost „na mesto". O sile i rozmiarach tego procesu świadczą skargi władz zamkowych oraz ilość przeszło 65 placów miejskich, wykupionych w niespełna czterdzieści lat (1609—1647) z rąk szlachty.

Podobnież w tak charakterystycznych dla magdeburgij na Litwie sporach o juryzdykcję między zamkiem, a gminą miejską, magdeburgia mohylewska wychodziła zawsze obronną ręką. Straty jakie poniosła na rzecz zamku (o ile je w ogóle poniosła) nie posiadały w życiu samorządu miejskiego istotnego znaczenia.

---

[81]) Ibid., nr. 109, str. 10—15.

[82]) Ibid., nr. 112, str. 6.

W tych warunkach nic dziwnego, że władze magdeburgii mohylewskiej umiały sobie radzić z jednostkami „wyłamującymi się“ lub „uchylającymi się“ od świadczeń i posług na rzecz miasta. Proces rozrastania się obcych miastu jurydyk nie miał w Mohylewie miejsca w omawianym przez nas okresie. Być może rozwinął się on później dopiero w drugiej połowie XVII w. [83]), wykorzystując klęski polityczne i gospodarcze miasta. Słowem, stosunki wewnętrzne w Mohylewie w XVI i pocz. XVII w. wskazują na dużą spoistość i siłę organizacyjną samorządu miejskiego, który stosunkowo łatwo uporał się z wewnętrznymi czynnikami rozkładowymi oraz zapewnił miastu sprężysty „rząd“.

Resumując stwierdzamy, że pod względem organizacji, siły i odporności samorząd miejski w Mohylewie stał bez porównania wyżej niż w innych magdeburgiach W. Ks. Litewskiego w omawianej epoce, w tej liczbie miast sąsiednich — Połocka, Witebska i Mińska.

Nasuwa się z kolei bardzo ciekawe pytanie: czemu zawdzięczał Mohylew tego rodzaju wywyższenie ponad inne miasta W. Ks. Litewskiego?

Oczywiście musiały się na to złożyć rozmaite czynniki, wśród których niemałą rolę odegrały zdolności osobiste jego mieszkańców. Jednakowoż za główną przyczynę siły i odporności magdeburgii mohylewskiej, w stosunku do wszelkich zakusów na niezawisłość gminy, uważamy odmienny niż w innych miastach układ społeczny ludności Mohylewa.

Mamy na myśli przede wszystkim stosunkowo bardzo nieznaczny odsetek szlachty i bojarów w Mohylewie. Wykorzystane wyżej dane źródłowe stwierdziły zupełnie wyraźnie, jak przedstawiała się ilościowo własność szlachecka, duchowna i mieszczańska w Połocku, Witebsku, Mińsku i Mohylewie. Magdeburgia mohylewska pod tym względem posiadała niewątpliwie warunki najkorzystniejsze. Stąd o wiele łatwiej mogła się uporać z elementami odśrodkowymi, niż inne miasta, w których układ społeczny był dla mieszczan niekorzystny. Wszak właściwi mieszczanie w Połocku stanowili zaledwie 25% ogółu ludności, w Witebsku zaś nieco ponad 30%. Pozostali mieszkańcy miasta byli to poddani zamkowi, duchowni i szlacheccy, niechętnie ustosunkowani do interesów magdeburgii. W tych warunkach trudno było mówić o spoistości gminy miejskiej lub solidarności jej mieszkańców.

---

83) Beł. Arch., t. I, str. 182.

Co znowu złożyło się na tak odmienny niż w innych miastach układ społeczny ludności Mohylewa?

Mamy wrażenie, że przede wszystkim całkowicie odmienne warunki powstania i rozwoju tych miast. Jak wiemy, Mohylew powstał i szybko rozwinął się z drobnej nieznanej mieściny w pocz. XVI w. W chwili uzyskania przywileju na prawo magdeburskie ciągle jeszcze był Mohylew miastem nowym, bez tradycyj historycznych, z ludnością świeżo tu osiadłą. Nic więc dziwnego, że obcą mu była struktura społeczna ludności takich miast jak Połock, Witebsk lub Mińsk, ukształtowana w ciągu wieków jako skutek długotrwałych ewolucyj ustrojowych.

Staroruskie te miasta bowiem w ciągu całych stuleci były politycznymi, kulturalnymi, religijnymi i gospodarczymi ośrodkami mniej lub więcej rozległych dzielnic. W stolicy przy dworze książęcym skupiały się wyższe warstwy społeczeństwa danej ziemi. Stąd ludność tych miast składała się ze wszystkich warstw ówczesnego ruskiego społeczeństwa. W Połocku np. w połowie XV w. [84]) w skład ludności wchodzili: bojarzy, mieszczanie, „horodskije dworiane" i wreszcie „czernyje ludi", t. zn. pospólstwo. Rządy w mieście „po dawnomu" sprawowane były „zhodoju, pospołu", przy udziale przedstawicieli całej ludności miasta. Podobne stosunki panowały w Witebsku [85]).

Nadanie miastu przywileju na prawo magdeburskie w zasadzie powodowało częściowe lub całkowite zerwanie więzów prawnych, łączących uprzednio dany ośrodek miejski z całością ustroju prawnego ziemi. Uprzywilejowane miasto przeobrażało się w swoisty zamknięty i silnie odgrodzony światek prawno-ustrojowy, rozpoczynający w całkowicie zmienionych warunkach nowy żywot prawny [86]). Rzecz jasna, że tego rodzaju przebudowa ustroju nie mogła przejść bez silniejszych wstrząsów w całym życiu wewnętrznym danego miasta. Wstrząsy te były tym silniejsze, im trwalsze były tradycje dawnego ustroju oraz im bardziej różnorodną pod względem swej przynależności stanowej była ludność miasta (zwłaszcza o ile element duchowny i szlachecki był licznie reprezentowany i uprzednio odegrywał dużą rolę w życiu miasta).

Względy te tłumaczą całkowicie, dlaczego recepcja prawa nie-

---

[84]) Akty Zap. Ros., t. I, str. 72—73.

[85]) Witieb. Star., t. I, str. 61—67.

[86]) Hruszewskyj M., Istorija Ukrainy Rusy, t. V, str. 222—223.

mieckiego przez takie miasta jak Połock, Witebsk lub Mińsk była operacją bardzo trudną z małymi widokami na pomyślny wynik. Po prostu nowe magdeburgie nie mogły się uporać z tradycjami i pozostałościami dawnego ruskiego ustroju.

Całkiem inne były warunki rozwoju magdeburgii mohylewskiej. Powstała ona w ośrodku nowym, pozbawionym tradycyj historycznych, ale też wolnym od konfliktów, z którymi borykały się magdeburgie w miastach staroruskich. Nie spełniając w przeszłości żadnej roli ośrodka życia politycznego, religijnego, kulturalnego lub gospodarczego, Mohylew nie miał warunków dla osiadania tam elity ówczesnego społeczeństwa ruskiego. Stąd wśród ludności mohylewskiej w poł. XVI w. szlachta lub bojarowie tworzyli grupy nieliczne, pozbawione większego wpływu na życie miasta. Nie spotykając się więc z większymi przeszkodami, zasady ustroju gminy miejskiej na prawie niemieckim zakorzeniły się w Mohylewie dość szybko i silnie.

Wracamy do właściwego tematu. Na podstawie zachowanych przekazów źródłowych stwierdziliśmy, że samorząd miejski w Mohylewie stał bez porównania wyżej niż w innych magdeburgiach W. Ks. Litewskiego omawianej epoki. Musiało to wywrzeć swój wpływ na los przeciętnego obywatela mohylewskiej gminy miejskiej. Warunki życia pod ochroną swych władz samorządowych i porządku prawnego były o wiele lepsze i korzystniejsze niż np. warunki życia mieszkańca Połocka, Witebska lub Mińska. Różnorodne świadczenia i posługi na rzecz miasta i państwa, liczne bezprawia administracji, duchowieństwa i szlachty, pod którymi uginała się ludność miast W. Ks. Litewskiego, w znacznie mniejszym stopniu dawały się we znaki mieszkańcom Mohylewa, bronionym przez swą silną organizację samorządu miejskiego.

Czynnik ten niewątpliwie posiadał duże znaczenie atrakcyjne i musiał zaważyć na liczebnym rozwoju Mohylewa w drugiej połowie XVI i pierwszej XVII w., kiedy to „rozchodząca się“ z różnych powodów ludność innych miast szukała sobie lepszych i korzystniejszych warunków egzystencji. Wzrastająca zaś w siły i ludność magdeburgia tym skuteczniej mogła się przeciwstawiać wszelkim elementom destrukcyjnym, godzącym w niezawisłość samorządu i miasta.

Dobiegliśmy do końca w rozważaniach nad głównymi przyczynami rozwoju Mohylewa w drugiej poł XVI i pierwszej XVII w.

Zbierzmy osiągnięte wyniki.

Podstawową przyczyną powstania i rozwoju Mohylewa w XVI w. było wzmożenie ruchu handlowego na granicy litewsko-moskiew-

skiej. Pomyślna koniunktura handlowa między Moskwą a państwami Jagiellonów (w okresie walk i konkurencji moskiewsko - nowogrodzkiej) została wykorzystana przez energiczne i przedsiębiorcze kupiectwo mohylewskie w celu stworzenia w tym mieście głównego ośrodka handlu tranzytowego. To też w pocz. XVII w. słynął Mohylew z dostawy kosztownych futer moskiewskich na rynki polskie i niemieckie („preciosioresque pelles, quae ex Moscovia veniunt, per eorum manus tam in Polonia, quam in Germania distrahuntur") [87]).

Z dalszych przyczyn, które zadecydowały o rozkwicie i wyróżnieniu Mohylewa jako głównego miasta Naddnieprza, należy wymienić: 1. położenie geograficzne, 2. organizację samorządu miejskiego, 3. walory osobiste tamtejszego kupiectwa.

1. Względy geograficzne odegrały niewątpliwie ogromną rolę w historii Mohylewa. Przede wszystkim zapewniły mu lepsze od innych miast litewsko-moskiewskiego pogranicza warunki bezpieczeństwa. Pod osłoną Dniepru i swego zamku mógł się Mohylew spokojnie rozwijać. Duże znaczenie gospodarcze i handlowe miało dla miasta położenie nad znakomitą i bogatą wodną arterią komunikacyjną — Dnieprem. Wreszcie odległość trasy podstawowej osi komunikacyjnej Wilno—Moskwa uchroniła Mohylew od zniszczenia wskutek ciężarów i świadczeń, ściąganych z ludności miast położonych przy drodze przez przeciągające wojska i orszaki poselskie.

2. Wpływ poważny na rozwój lub upadek ówczesnego miasta posiadały elementy prawne, ściśle związane z wewnętrznym życiem i organizacją gminy miejskiej. Pod tym względem stosunki panujące w miastach W. Ks. Litewskiego w XVI i pierwszej poł. XVII w. pozostawiały wiele do życzenia.

Proces wewnętrznego rozkładu życia miasta na skutek nieustannej i uporczywej walki, toczonej przez władze magdeburgii z czynnikami odśrodkowymi, duchowieństwem i szlachtą, posuwał się stopniowo coraz głębiej, zagrażając żywotnym interesom gminy. W miarę rosnącego zamętu i osłabienia władzy organów samorządu, kurczyła się sfera oddziaływania miasta i malały zdolności promieniowania na zewnątrz. Między innymi taki stan rzeczy wpłynął na to, że starożytne miasta handlowe Połock, Witebsk i Mińsk stały się niezdolne do ekspansji gospodarczej i stawiania czoła młodym i energicznym konkurentom.

Pod tym względem stosunki wewnętrzne w Mohylewie różniły

---

[87]) Łowmiański H., Op. cit., str. 521.

się bardzo. Organizacja samorządu stała tu bez porównania wyżej niż w innych magdeburgiach W. Ks. Litewskiego omawianej epoki, zaś władze miejskie potrafiły stosunkowo łatwo dać sobie radę z wewnętrznymi czynnikami rozkładowymi, podrywającymi „rząd" w mieście. Siła i niezawisłość samorządu posiadały na zewnątrz duże znaczenie atrakcyjne i niewątpliwie musiały zaważyć na procesie liczebnego wzrostu Mohylewa w drugiej połowie XVI i pierwszej XVII w., kiedy to „rozchodząca się" z różnych powodów ludność innych miast szukała sobie lepszych i korzystniejszych warunków egzystencji pod opieką możnej magdeburgii.

3. Doniosłą rolę wreszcie w rozwoju gospodarczym Mohylewa w XVI i XVII w. odegrało tamtejsze kupiectwo. W owych czasach organizatorami i kierownikami wielkiego handlu tranzytowego mogli być tylko ludzie doświadczeni, którzy obok znacznych zasobów materialnych i wyrobionej opinii kupieckiej posiadali świetną znajomość stosunków gospodarczych w kraju i zagranicą. Wszystkie te cechy spotykamy u kupiectwa mohylewskiego już w poł. XVI w., tj. w kilka lat zaledwie od chwili założenia właściwego miasta.

Trudnym wymogom ówczesnego handlu napewno nie mogłaby sprostać ludność autochtoniczna, pochodząca z sąsiednich wsi i miasteczek. Dlatego też należy przypuszczać, że obok elementów miejscowych ludność Mohylewa składała się z wychodźców smoleńskich, polskich, litewskich, a przede wszystkim z „rozchodzących się" z rozmaitych powodów mieszkańców innych miast i włości W. Księstwa. Różnolita co do pochodzenia, ludność Mohylewa w poł. XVI i pocz. XVII w. była dość jednolita co do swej struktury społecznej. To też przewaga żywiołu mieszczańskiego w stosunku do duchowieństwa i szlachty zapewniła samorządowi miejskiemu pełnię władzy nad miastem, przyczyniając się bardzo poważnie do wszechstronnego rozwoju Mohylewa.

A. ŠAPOKA (redaktor), *Lietuvos istorija* (Historia Litwy). Kaunas 1936. Str. XVI + 688 + 2 mapy + 8 tablic.

Jest to stosunkowo obszerna synteza dziejów Litwy od czasów najdawniejszych aż do obecnych, uzupełniona przeglądem historii t. zw. Małej, czyli pruskiej, Litwy oraz szkicem emigracji litewskiej. Książka, przeznaczona do użytku szkolnego, ma zarazem na widoku zaspokojenie zainteresowania przeszłością wśród szerszych kół inteligencji; została opracowana przez pięciu historyków (J. Jakštas, Z. Ivinskis, A. Šapoka, P. Šležas, P. Klimas), lecz przerobiona i ujednolicona przez jednego z nich A. Šapokę, który też wziął na siebie odpowiedzialność za treść całej pracy, dokonanej pod auspicjami litewskiego Ministerstwa Oświaty. Mimo, iż powstała z oficjalnej inicjatywy i ma charakter popularny, nie jest pozbawiana aspiracyj dzieła naukowego, zestawiającego w sposób obiektywny wyniki badań naukowych. Załączony wykaz literatury uwzględnia dość wyczerpująco nowsze i ważniejsze prace do dziejów Litwy zarówno litewskie jak polskie, rosyjskie, niemieckie i inne, we wstępie zaś została wysunięta zasada obiektywizmu naukowego (s. 8 i 10).

Powiedzmy odrazu, że formułując tę zasadę, autor (t. zn. redaktor), sam tego nie dostrzegając, wpada w sprzeczność z nią, wydaje bowiem wybitnie jednostronny sąd o nie-litewskiej literaturze naukowej, potępiając ją w czambuł, jako tendencyjną („Rosjanie *starali się* wykazać, że Litwa była rosyjska, Polacy — że polska, a Niemcy *chcieli* wykazać, że zabrane przez nich ziemie należą do nich słusznie, co więcej mają oni prawo nawet do większych obszarów“), dopiero na historyków litewskich spada — jego zdaniem — obowiązek odtworzenia prawdziwego przebiegu dziejów swego kraju. Autor widocznie nie odróżnia celowego przeinaczenia prawdy historycznej, czyli *tendencji*, od *subiektywizmu*, uwarunkowanego środowiskiem i w ogóle warunkami, w jakich się kształtuje psychika autora, a sprawiającego, że przeszłość nieświadomie jest ujmowana pod pewnym kątem widzenia. Jeśli uczony unika tendencji i stara się

pozbyć uprzedzeń, zasługuje na nazwę obiektywnego, ale zupełne wyzwolenie się od subiektywizmu, wobec niedoskonałości natury ludzkiej, nie jest możliwe i uczeni litewscy nie mogą stanowić wyjątku w tym względzie.

Trzeba przyznać, że w książce daje się zauważyć wysiłek w kierunku poważnego potraktowania przedmiotu i podawania prawdy dziejowej bez względu na to, czy będzie ona miłą, czy też niemiłą litewskiemu czytelnikowi — przynajmniej, gdy idzie o czasy dawniejsze, z przed XIX w. Ale byłoby nieuzasadnionym optymizmem mniemać, że wysiłek ten dał rezultaty zadawalające, że uniknięto w całej pracy sądów jaskrawo subiektywnych, że z powodów ubocznych nie pomijano milczeniem różnych faktów, których uwzględnienie jest potrzebne dla zrozumienia procesów dziejowych, że nie podawano w formie kategorycznej jako pewników hipotez, odpowiadających dumie narodowej itd.

Nie sposób podnosić w krótkiej recenzji wszystkich wątpliwości, jakie nasunęły się w toku czytania. Ograniczymy się do krytyki wypowiedzianych w książce poglądów na parę zasadniczych problemów przeszłości litewskiej.

Za jeden z nich uznajemy dzieje osadnictwa i stosunków narodowościowych. Mamy cały szereg zastrzeżeń co do przedstawienia w książce poszczególnych faktów z tej dziedziny. Np. książka przytacza jako fakt pewny, że Aestiowie Tacyta byli ludem bałtyckim, jakkolwiek część uczonych kwestionuje trafność tego wniosku. Jeszcze większe zastrzeżenia wywołuje sąd, jakoby Aestiowie-Bałtowie mieszkali nad Bałtykiem od epoki neolitu (s. 18), a więc już k. 2000 lat przed Chr. W tym czasie nie było przecież odrębnej grupy językowej bałtyckiej, można mówić o Indo-Europejczykach, a zagadnienie praojczyzny tych ostatnich jest dotąd w nauce sporne. Toczy się też dotąd w nauce dyskusja, co do przebiegu granic między poszczególnymi szczepami i plemionami bałtyckimi w dobie wczesnohistorycznej; książka rozstrzyga kwestię dowolnie na korzyść szczepu litewskiego, którego granice na zachodzie przesuwa aż po Łynę, zaliczając doń plemiona o wątpliwej przynależności szczepowej, jak Jaćwingów. Już zgoła błędnie rozszerza obszar jaćwiński nie tylko na Podlasie (gdzie, jak dowodnie jest wykazane, Jaćwingów w dobie historycznej nie było), ale również na Ruś Czarną, czyli ziemię nowogródzką (s. 21, 38, 67 76), którą uznaje za kraj etnicznie litewski (s. 51). Wbrew danym źródłowym i literaturze naukowej umieszcza Żmudzinów po obu stronach dolnego Niemna nad zalewem Kuroń-

skim (s. 21, 140) w dzisiejszej t. zw. Małej Litwie, czyli na terytorium zamieszkanym przed podbojem krzyżackim głównie przez plemię Skalowów, raczej pruskie niż litewskie. W ostatnim (VIII) rozdziale, poświęconym dziejom tych cząstek narodu litewskiego, które znalazły się poza granicami obszaru państwowego, znajdujemy nawet ryzykowne twierdzenie, że wszystkie szczepy Aestiów stanowiły jeden naród, ponieważ miały jednakowe wierzenia, zwyczaje, kulturę i wreszcie język — mimo odrębnych narzeczy, że to tylko cudzoziemcy, którzy się zetknęli z tymi ludami, uznawali poszczególne grupy polityczne za odrębne narody (s. 593).

W sposób ogólnikowy i niedostateczny omawia książka proces utraty przez znaczną część Aukształoty litewskiego charakteru narodowego. Nie wspomina, o ile zauważyłem, wcale o rutenizacji; podaje wzmiankę o polonizacji znacznego obszaru Litwy (s. 176), ale nie mówi, jakiego i w jakim czasie. Narzeka na wynarodowienie się szlachty, na działalność polonizacyjną Kościoła (s. 526), natomiast b. niewyraźnie napomyka o istnieniu na Litwie szerszych warstw polskiej ludności (s. 525). O polskim charakterze ludności miejskiej czytelnik może wnosić tylko pośrednio, ponieważ książka, traktując o ruchu odrodzenia narodowego litewskiego w XIX i w początku XX w., nie wspomina o udziale w nim mieszczaństwa litewskiego. O składzie narodowościowym ludności miast litewskich za dawnej Rzplitej znajdujemy wiadomości nieścisłe, np. że prawie wszyscy kupcy (w XVII w.) rekrutowali się z Niemców (s. 337), co nie odpowiada rzeczywistości, gdyż na Rusi litewskiej nie było ich niemal wcale, a na ziemiach ściślejszej Litwy znaczna część kupców składała się z Polaków i również Rusinów. W innym miejscu, traktując o stosunkach XVI w., książka stwierdza, że w miastach było dużo cudzoziemców, zwłaszcza Niemców i Żydów, natomiast nie nadmienia o Polakach (s. 241).

Najważniejszym zagadnieniem dziejów Litwy od końca XIV w. jest jej s t o s u n e k  d o  P o l s k i. Wymownym świadectwem, jak ściśle sprzęgły się losy dwu krajów, jest — nie sięgając daleko — omawiana książka, stanowiąca w odniesieniu do okresu przynajmniej 1385—1863 pod względem treści i materiału ilustracyjnego jakby okrojoną historię Polski. Zgodnie z bodaj powszechnym w historiografii litewskiej nastawieniem, stosunek książki do unii jest niechętny, przeocza się przy tym dwie okoliczności, nad którymi jednak uczeni litewscy nie chcą głębiej się zastanowić i uczynić wysiłku w celu ich bezstronnego rozważenia. Po pierwsze polonizacji Litwy

nie należy traktować, jako następstwa jedynie związku politycznego obu krajów. Skoro wpływy kulturalne polskie sięgały w swoim czasie do Moskwy, to trudno przypuścić, że ominęłyby one Litwę, gdyby nie Jagiełło i kontynuatorzy jego polityki. Wobec niewielkiej masy narodu litewskiego i jego młodszości cywilizacyjnej był on skazany na poddanie się obcym wpływom: niemieckie i ruskie stanowiły bodaj większe niebezpieczeństwo, chociażby ze względu na sąsiedztwo osadnictwa tych narodów z litewskim. Po drugie trzeba się liczyć z tym, że monarchia, stworzona dzięki podbojom litewskim XIII i XIV w., jak wszytkie tego rodzaju monarchie w Europie, miała wątłą budowę i po dłuższej lub krótszej egzystencji musiała rozpaść się na dzielnice, podobnie jak monarchie frankońska, piastowska, ruska, zwłaszcza wobec silnego naporu od zewnątrz ze strony Krzyżaków. Proces rozkładowy zaczął się w przededniu aktu krewskiego i w sposób nieunikniony musiał pociągnąć za sobą okupację części terytorium przez Krzyżaków, objęcia innej wpływami politycznymi Moskwy, na zachodzie zaś ułatwiał rozwój ekspansji polskiej. Unia 1385/6 r. sprawiła, że państwo litewskie się utrzymało.

Przedstawienie dziejów unii w książce wymaga, naszym zdaniem, w wielu punktach skorygowania. Przy omawianiu genezy aktu krewskiego zostało pominięte szersze tło polityczne, a wskazane tylko „dość krytyczne" położenie J a g i e ł ł y (a Litwy?) wobec akcji Witolda i Andrzeja połockiego (s. 104), natomiast najgroźniejsze niebezpieczeństwo krzyżackie — zlekceważone. Od czasów Trojdena (s. 72, por. 64, 74, 83, 89) granica litewska, atakowana przez Niemców, nie uległa rzekomo zmianom; spustoszenie przez Zakon szerokiego pasa pogranicznego Aukszto ty i Żmudzi pominięte milczeniem. Zwycięstwa krzyżackie nad rz. Strawą i pod Rudawą (s. 86 i 88) zbagatelizowane — za Antonowiczem; zburzenie Kowna potraktowane jako sukces chwilowy (s. 89), podobnie niedocenione niebezpieczeństwo i groźne skutki gospodarcze ustawicznych napadów niszczycielskich rycerstwa zakonnego na Litwę. Z drugiej strony nie uwypuklono, że jednym z czynników, który skłonił Jagiełłę do zawarcia unii, były tendencje odśrodkowe dzielnic ruskich, a nawet oderwanie się paru z nich, jak Połocka i Kijowa, od Litwy. Czytelnik odniesie wrażenie, że unia nie była Litwie potrzebna, że akt krewski stanowił zręczne posunięcie Jagiełły, który szukał własnych korzyści. Ocena polityki Jagiełły i jej znaczenia dla Litwy wypada ujemnie (s. 176). Pominięto milczeniem, że dzięki unii i polskiej pomocy przywrócono zwierzchnictwo Jagiełły nad wszystkimi ziemia-

mi, jakie wchodziły w skład litewskiego systemu politycznego; cała zasługa skonsolidowania dzielnic z Wilnem przypisana późniejszej (po 1392 r.) działalności Witolda, który rzekomo nie korzystał z pomocy Jagiełły (s. 119). Podobnie dalej zasługa zwycięstwa grunwaldzkiego przyznana w pierwszym rzędzie Witoldowi, a przebieg bitwy przedstawiony błędnie (nie uwzględniono rozprawy Laskowskiego), wyolbrzymiona rola w niej wojska litewskiego, na które, jakby wynikało z opisu, spaść miał główny ciężar walki (s. 127 n.). Malborga nie zdobyto, ponieważ Witold usunął się z teatru wojny (s. 129). Późniejsze wysiłki Polski militarne i dyplomatyczne w obronie Żmudzi— przemilczane. W ogóle z książki wynika, że unia tylko Polsce przyniosła prawdziwe korzyści, Litwie wyrządziła większe szkody, niż oddała usługi (s. 104, 175 n.).

Co dotyczy stosunku prawnego obu krajów, to książka wypowiada sądy chwiejne, niekiedy sprzeczne z sobą. Przy omówieniu aktu krewskiego powiedziano początkowo (s. 105), że Jagiełło przyrzekł połączyć W. Księstwo Litewskie z Koroną Polską (nawet w przekładzie słowa tego aktu: ad Coronam Regni Poloniae perpetuo applicare oddano nieściśle: Jogaila pasižada savo Lietuvos ir Rusijos žemes amžinai sujungti su Lenkų karalystės karunos žememis, s. 106). Natomiast o parę stron dalej autor mówi ściśle, że według aktu Litwa zostaje przyłączona do Królestwa Polskiego i usiłuje wykazać, że to sformułowanie nie stoi w sprzeczności z tezą równorzędności dwóch państw, zawierających związek. Zasadniczo autor przyjmuje, że w 1385/6 r. nastąpiła unia personalna, chociaż przyznaje, iż Polacy pragnęli uczynić Litwę prowincją Korony (s. 108). Akty unii wileńsko-radomskiej (s. 124, 131) potwierdziły samodzielne stanowisko Witolda (savarankiškumas); akty horodelskie przyniosły związek dwóch państw na zasadzie równorzędności, a nie podporządkowania jednego drugiemu (buvo sudarytas sąjungos, o ne priklausomybės ryšys, 133; sąjunga może oznaczać przymierze, w książce nie wyjaśniono bliżej, co należy przez to określenie rozumieć); w aktach horodelskich rzekomo nigdzie się nie mówi o zależności Witolda od Jagiełły (przecież potwierdzona inkorporacja Litwy do Polski!). Tymczasem w innym miejscu wypowiada się sąd odmienny, mianowicie, że Witold „przez cały czas uznawał zwierzchniczą władzę Jagiełły" (politikais sumetimais visą laiką sakėsi pripazįstąs Jogailos vyriausiają valdžią, s. 174).

W sprawie genezy unii lubelskiej książka słusznie podnosi, że niebezpieczeństwo moskiewskie skłoniło Litwinów do wejścia w ści-

ślejszy związek państwowy z Polską (s. 218), akcentuje też znaczenie polskich wpływów kulturalnych oraz wspólnego zainteresowania obu państw w utrzymaniu i utrwaleniu tego związku (s. 334). Niemniej i tu dostrzegamy wyraźną chęć pomniejszenia usług oddawanych przed i po r. 1569 Litwie przez Polaków, tak iż czytelnik litewski może ostatecznie zwątpić w celowość związku z Koroną. Np. w wypadkach, gdy Polacy nie dostarczyli posiłków wojennych, lub gdy pomoc była mała, książka to akcentuje, nie zawsze nawet słusznie (np. twierdzi mylnie, że w wojnie z Moskwą, wybuchłej w 1499 r. Litwini musieli sami walczyć, s. 197, por. Halecki, Dzieje unii jagiellońskiej II, 4, 20). Natomiast w tych wypadkach, gdy Polacy udzielili wydatnej pomocy lub wzięli na siebie główny ciężar wojny, mówi się o tym z małymi wyjątkami (wojna „pozwolska", s. 214) niewyraźnie, a niekiedy pomija się milczeniem. Np. nie wspomniano o udziale Polaków w zwycięstwie pod Orszą 1514 r. (s. 203), chociaż posiłki polskie rozstrzygnęły o wyniku bitwy (Halecki II, 64); podobnie nie znajdujemy wzmianki, że Polacy uczestniczyli wydatnie w kampanii 1535 r., (s. 204), odbytej przecież pod faktycznym dowództwem hetmana Tarnowskiego. Z analogicznym postępowaniem spotykamy się w opisie wojen Stefana Batorego. Np. Natanson-Leski (Epoka Stef. Batorego, 37), z którego, jak widać książka czerpie informacje, stwierdza, że do wojska zaciężnego, wystawionego przez Polskę na kampanję połocką, obok Polaków zaciągano Węgrów i Niemców, w ilości znacznej, lecz bynajmniej nie przeważającej (por. Natanson-Leski, 44), natomiast w omawianej ksiące wspomniano tylko o zaciągu na Węgrzech i w Niemczech (s. 286), udział Polaków w kampanii pominięto milczeniem. Co do drugiej kampanii, 1580 r., omawiana książka donosi, że Litwini dali 12700 żołnierza, a ilu było Polaków — nie wiadomo (s. 287). Tymczasem z tejże pracy Natansona-Leskiego (s. 61) można się dowiedzieć, że liczba 12700 Litwinów, podana przez Stryjkowskiego, nie jest pewna, natomiast zachowały się ściślejsze dane o armii, wystawionej przez Polaków (przeszło 10 tys. jazdy z małym stosunkowo udziałem węgierskim i niemieckim oraz 6 tys. Polaków i 3300 Węgrów piechoty, nadto były jeszcze polskie poczty ochotnicze). Zapewne nie inny był stosunek sił i w kampanii pskowskiej (por. Natanson-Leski, 89), tymczasem omawiana książka daje do zrozumienia, że główny ciężar walki spadł na Litwinów (s. 288).

Mniej jaskrawo jest stosowana tego rodzaju metoda w opisie wojen szwedzkich i moskiewskich XVII w.; w każdym razie znajdujemy o dobie Wazów konkluzję, że szlachta litewska broniła s a m a swego kraju (s. 335).

Rzeczą jest zrozumiałą, iż książka na przestrzeni XVI—XVIII w. mocno i przy każdej sposobności akcentuje dążenie Litwy do utrzymania odrębności państwowej lub też notuje odruchy i objawy separatyzmu. I w tych wypadkach odbiega nieraz od ścisłości historycznej. Traktując o unii lubelskiej, pomija ważny dla jej zrozumienia fakt, że w 7-ym dziesięcioleciu XVI w. zarysowała się wśród szlachty litewskiej rozbieżność celów politycznych między panami a średnim rycerstwem (niższe nie było samodzielnym czynnikiem politycznym), i że szlachta średnia była usposobiona przychylnie do programu unii, nie chciało jej natomiast możnowładztwo. Dzięki temu przemilczeniu możnowładcy, którzy wodzili rej po stronie litewskiej na sejmie 1569 r., występują w książce jako reprezentanci dążeń całego rycerstwa litewskiego, co niezupełnie odpowiada rzeczywistości. Za nieścisłe zgoła należy uznać twierdzenie, jakoby trzy pierwsze elekcje po śmierci Zygmunta Augusta Litwini odbyli osobno (s. 226, 257, 259, 210, 280, 283, 295, 297); rzekomo dopiero Władysław IV po raz pierwszy został wspólnie przez oba narody szlacheckie obrany.

Niemniej należy podnieść, że książka zdobywa się nieraz na sąd bezstronny. Sympatią darzy osobę zdrajcy — Janusza Radziwiłła, przyznaje jednak, że z czasem „samodzielna polityka litewska" uległa zanikowi (s. 355) i okres 1669—1795 określa jako dobę zespolenia się (bendrojo sugyvenimo) Litwy z Polską, rzecz przy tym charakterystyczna, nie potępia tego faktu, nawet uznaje za słuszne dążenia sejmu czteroletniego do wzmocnienia władzy centralnej i ściślejszego złączenia obu państw, a to ze względu na konieczność zwiększenia odporności Rzplitej na zewnątrz (s. 433). Przyznaje też, że wspólnie przeżyte klęski w epoce rozbiorów jeszcze bardziej zbliżyły do Polski szlachtę litewską, która reprezentowała wciąż własną, litewską myśl polityczną (s. 451). Nie wydaje się przeto słusznym przyjęte w książce określenie czasów od 1795 do drugiej połowy XIX w., jako okresu likwidacji dawnych tradycyj. Właściwie ich likwidacja (zresztą tylko częściowa) nastąpiła dopiero po upadku powstania 1863 r. z chwilą wejścia na arenę życia publicznego stosunkowo licznej inteligencji włościańskiego pochodzenia. Wypada nadmienić, że czasy 1795—1863 potraktowano na ogół bezstronnie, stosunek do powstań — przychylny, chociaż ich znaczenie oceniono ujemnie. Że Mickiewicz, Kraszewski, Kondratowicz zostali uznani za Litwinów (s. 454), nie zdziwi już chyba polskiego czytelnika.

Uderza w książce ogromna różnica między ujęciem przedmiotu do ostatniego rozbioru z jednej, a w czasach późniejszych z drugiej

strony. Przed 1795 r. przedmiotem wykładu są dzieje *p a ń s t w a* litewskiego w jego każdoczesnych granicach; po rozbiorach następuje ograniczenie tematu do obszaru Litwy *e t n o g r a f i c z n e j* w pierwotnych granicach (Żmudzi i Auksztoty); żadnych zainteresowań dalszymi losami pozostałego obszaru dawnego państwa, — zgoła inaczej niż w historiografii polskiej, która poświęca wiele uwagi dziejom zabranej Litwy i Rusi. Jest to skutek polonizacji, zwłaszcza w wyższych warstwach społeczeństwa, tych krajów, które w polskim życiu narodowym nie przestały odgrywać poważnej roli również w czasach porozbiorowych, ujawniając przywiązanie do tradycyj politycznych i kulturalnych Rzplitej. Natomiast nowoczesny litewski ruch narodowy zrywał — niekiedy nader gwałtownie — z tradycją, noszącą polskie zabarwienie, i został stworzony, jak podnosi omawiana książka, przez nowy czynnik społeczny: inteligencję, wyszłą z ludu, a wychowaną (po 63 roku) w szkole rosyjskiej (zresztą, jak utrzymuje książka, znienawidzonej) — pozbawioną jakiegokolwiek sentymentu do kultury polskiej (inna rzecz, że kultura ludowa litewska musiała wchłonąć wiele pierwiastków polskich za pośrednictwem Kościoła, dworu i miasta). Ten nowy prąd narodowy nie mógł znaleźć wspólnego języka z prowincjami ruskimi dawnego W. Księstwa, w których ścierały się dwie obce dlań kultury, polska i rosyjska, nosił więc dość ciasny, lokalny charakter, nie wiele też miał wspólnego z myślą polityczną dawnej Rzplitej, a w szczególności W. Księstwa. Wpływy polskie uważał za nieszczęście, a za tragedię to, że naród litewski nie wytworzył własnej (t. zn. odrębnej od polskiej) odmiany „europejskiej" kultury (s. 534). W swych początkach ruch ten nosił charakter radykalny, nawiązywał chętnie do czasów pogańskich (s. 502), gdy jeszcze nie było wpływów polskich, stanął zresztą w ogromnej większości na gruncie katolickim, ale religja już nie łączyła go z Polakami, a raczej dzieliła, i Kościół stał się widownią zawziętej walki dwóch ongiś zgodnych między sobą narodów.

Omawiając książkę, zmuszeni byliśmy w wielu punktach postawić pod znakiem zapytania obiektywizm jej redakcji. Czasów najnowszych od wybuchu wojny światowej w ogóle nie roztrząsamy, gdyż trudno nawet wymagać od książki, popularnej i mającej cel wychowawczy, ażeby się odgrodziła od teraźniejszej rzeczywistości i rozpatrywała sine ira et studio wydarzenia tak bliskie bieżącym sprawom i bolączkom. Istotnie odnośny rozdział (siódmy), a częściowo i omówienie czasów przedwojennych dyszy aktualnością i nosi charakter publicystyczny raczej i propagandowy niż naukowo-po-

pularny. Natomiast, kończąc uwagi o książce, którą zajęliśmy się przydługo, gdyż odźwierciedla panujące na Litwie poglądy na przeszłość od czasów najdawniejszych aż do chwili obecnej, nie możemy pominąć milczeniem tych usterek, które przy staranniejszej redakcji dałyby się usunąć, mianowicie licznych błędów. Przytoczymy przykłady. „Nazwę Litwinów“ (Lietuvių vardas) po raz pierwszy miał wymienić nieokreślony bliżej autor z czasów Karola W. w początku IX w. (s. 25) — widocznie chodzi o t. zw. Geografa Bawarskiego. Jest to błąd, gdyż wspomniane źródło wymienia tylko Prusów (Bruzi), natomiast pierwszą wzmiankę o Litwie zawierają roczniki kwedlinburskie pod 1009 r. Skąd została zaczerpnięta wiadomość, że drobni (?) książęta polscy byli nieraz zmuszani do płacenia trybutu plemionom bałtyckim, aż dopiero w początku XIII w. zawzięli się opanować Prusów i Jaćwingów (s. 28)? Jest to zupełne odwrócenie rzeczywistości historycznej. Podobnie mylne jest twierdzenie, jakoby „Aestiowie“ w początku XIII w. nie płacili żadnych danin Połockowi (s. 39); ze źródeł inflanckich wiadomo przecież, że Połock i Psków opanowały plemiona Letgalów i Liwów. Chyba za lapsus calami należy uznać powiedzenie, że cysters Chrystian rozwinął działalność misyjną w początku XIII w. w s t o lat po śmierci śś. Wojciecha i Bonifacego (s. 43). W chwili śmierci Mendoga Wojsiełk nie bawił w Grecji, jak powiedziano w książce (s. 60), ale na Litwie. Papież nie zwracał się (pierwszy) do Giedymina z propozycją przyjęcia chrztu (s. 68), lecz Giedymin wystosował list do papieża. Walka Lubarta z Kazimierzem W. toczyła się nie tylko o Wołyń (s. 80, 90), ale i o Ruś Czerwoną. Jerzy Światosławowicz smoleński zawarł (w 1386 r.) przymierze nie z Litwą (s. 109), lecz z Polską. Grzegorz Camblak nie był Gregiem (s. 142), lecz Bułgarem. Że Litwini zwrócili herby Polakom w 1451 r. (s. 182), to wymysł kronikarski, jak wykazał przed laty Halecki (Kwart. Hist. 1915, 200). Z nieporozumienia wynikła uwaga, że o tytuł wielkoksiążęcy na Rusi północnej rywalizowali książęta: w ł o d z i m i e r s k i, twerski i moskiewski (s. 184); właśnie przedmiotem sporu między różnymi ośrodkami tamtejszymi był Włodzimierz i przywiązany doń tytuł wielkoksiążęcy. Nie odpowiada prawdzie twierdzenie, że król Aleksander nie dowiedział się o zwycięstwie kleckim, ponieważ w tym czasie umarł (s. 195). Oczywistym błędem jest wzmianka, że w r. 1506 z synów Kazimierza Jagiellończyka pozostał przy życiu jeden tylko Zygmunt (s. 201), żył przecież jeszcze Władysław. Również nieścisłe jest uogólnienie, że od czasów Kazimierza Jagiellończyka Polacy obierali zawsze (visada)

w. książąt litewskich (s. 226) — Olbracht stanowił wyjątek. Za bałamutne należy uznać twierdzenie, że aż do upadku państwa „litewskie pieniądze były droższe niż polskie", mianowicie, że złoty lit. był wart 1¼ zł. pol. a kopa lit. — 75 gr. pol. (s. 258). Otóż jednolita waluta została, jak wiadomo, wprowadzona za Stefana Batorego, kopa zaś i grosz litewski (w stosunku 1 gr. lit. = 1¼ gr. pol.) były jednostkami wyłącznie rachunkowymi, odpowiednich monet nie bito. Mylnie za pierwszego urzędnika powiatowego został uznany starosta, a za drugiego podkomorzy (s. 264), zapomniano, że pierwsze miejsce w hierarchii powiatowej (z wyjątkiem powiatów centralnych województw, gdzie istnieli kasztelanowie) zajmował marszałek. W świetle nowszych badań nie wolno utrzymywać, że Zygmunt III nie dopuszczał dysydentów na wyższe stanowiska (s. 301), E. Barwiński wykazał, że było inaczej w początku panowania (Reformacja w Polsce I, 51). W czasie tumultu 1639 r. w Wilnie strzelano nie do kościoła franciszkańskiego (s. 338), lecz panien bernardynek — w innej stronie miasta. Nie jest ścisłe powiedzenie, że szlachta mogła uprawiać h a n d e l (prekiauti) bez opłaty myt (s. 349). Nie można też uznać za ścisłą uwagę, że wbrew pokojowi Grzymułtowskiego „car" nie przyłączył się do wojny przeciwko Turkom (s. 364) — owszem były wyprawy Golicyna przeciwko Krymowi 1687 i 1689 r. Należałoby nie powtarzać takich błędnych danych liczbowych, jak te, w czasie zarazy morowej 1710 r. zmarło w Wilnie 20 tys. chrześcijan i 4 tys. Żydów (s. 386); Wilno w ogóle nie miało w tym czasie tylu mieszkańców. Błędne jest spostrzeżenie, że na rosyjskim Orle dwugłowym mieściła się Pogoń (Vytis) (s. 412) — był to bowiem stary herb moskiewski, mający wyobrażać w. księcia, a według innych św. Jerzego. Mylnie też powiedziano w książce, że Księstwo Warszawskie wchodziło w skład związku reńskiego (s. 442). Kondratowicz, wbrew podanej wzmiance (s. 454), nie był i nie mógł być (urodzony w 1822 r.) wychowańcem Uniwersytetu Wileńskiego.

Wykaz błędów możnaby znacznie przedłużyć. Stanowią one słabą stronę książki, natomiast za dodatnią należy uznać staranną szatę zewnętrzną, dobry wybór ilustracyj, liczne tablice i mapy (nie wolne wprawdzie od usterek) oraz przejrzysty układ treści, jako też jasny wykład.

**H. Łowmiański.**

LOHO-SOBOLEWSKI JAN, Prawo opiekuńcze w dawnej Litwie. Studia nad historią prawa polskiego, t. XV, zeszyt 2. Lwów 1937, str. 193.

Istota opieki polega — zdaniem autora — „na skupieniu się słabszych około silniejszych, celem ochrony i obrony". Gdy z tak szeroko ujętym pojęciem opieki spotkamy się w ramach rodziny, będziemy mieli do czynienia z opieką w ściślejszym tego słowa znaczeniu. Termin „opieka" był na Litwie bardzo rozpowszechniony. Obejmowano nim szereg najróżnorodniejszych stosunków, zarówno prawnych jak i poza prawnych. Z całej masy faktów obejmowanych technicznym terminem opieki, autor wyodrębnia opiekę familijną, do której zalicza opiekę nad nieletnimi, opiekę nad niedojrzałymi, opiekę z powodu podeszłego wieku, opiekę z powodu choroby i opiekę nad kobietami. Statuty litewskie, a w ślad za nimi dawniejsza literatura, zajmowały się prawie wyłącznie opieką nad nieletnimi. Statuty rozbudowały instytucję opieki nad nieletnimi, normując szczegółowo powołanie do opieki, osobę opiekuna, objęcie i sprawowanie opieki, zgaśnięcie opieki, sprawę inwentarzy i rachunków zdawanych z opieki. Literatura poszła drogą wytkniętą przez ustawodawcę, pomijając niemal całkowicie inne rodzaje opieki. Wszechstronne opracowanie opieki w prawie litewskim umożliwiła dopiero nowa metoda badawcza, która zerwała z wyłącznym oparciem się na normach generalnych Statutów i konstytucyj, a sięgnęła do źródeł praktyki sądowej i aktów prywatnych. Zasługą autora jest, że przez wykorzystanie źródeł praktyki sądowej i dokumentów prywatnych rozszerzył i pogłębił temat swojej pracy.

W świetle źródeł zjawiają się nowe, nieznane prawu pisanemu rodzaje opieki, powołane do życia przez praktykę społeczeństwa, jako odpowiadające jego potrzebom. Opieki te miały różne zadania, a stąd różny był ich charakter. Odbiegały one daleko od klasycznego typu opieki, jakim była opieka nad nieletnimi. Inne są w nich prawa i obowiązki opiekuna, inne stanowisko pupila. W opiece nad nieletnimi,

niezamężnymi kobietami i chorymi umysłowo, pupil był bardzo ograniczony w swoich prawach. Inaczej we wszystkich pozostałych rodzajach opieki. Tutaj stanowisko pupila było bardziej samodzielne, opieka krępowała go w bardzo nieznacznym stopniu, a czasem i wcale. Wyrazem tego samodzielnego stanowiska pupila było powoływanie opiekuna przez samego pupila. Należy też przypuszczać, że niezadowolony z opiekuna pupil mógł go też zmienić, choć w praktyce zdarzało się to chyba wyjątkowo. Powoływanie opiekuna przez pupila miało miejsce w wypadku opieki z powodu podeszłego wieku, w opiece nad kobietami zamężnymi i wdowami. Adamus w swojej recenzji z pracy Loho-Sobolewskiego[1]) wypowiada zdanie, że gdy sam pupil powołuje opiekuna, nie ma opieki prawdziwej, a wyraz opieka jest tylko terminem technicznym określającym stan, który należy nazwać „opieką rzekomą“ lub „t. zw. opieką“. Ja postawiłbym sprawę nieco inaczej. Podział na opieki rzeczywiste i „rzekome“, w zasadzie słuszny, uzależnić należy nie od faktu, czy pupil sam obiera sobie opiekuna, ale od tego czy taka opieka powoduje pewne określone skutki prawne pomiędzy opiekunem a pupilem czy też nie. W wypadku, gdy terminowi „opieka“ nie odpowiada żaden stosunek o charakterze prawnym między opiekunem a pupilem, t. zn. że opiekun wobec pupila nie ma żadnych praw ani obowiązków, a pupil nie jest ani ograniczony w swoich prawach, ani zobowiązany do rekompensaty materialnej wobec opiekuna, stwierdzimy, że opieki w ogóle nie ma, a termin użyty oznacza zgoła coś odmiennego od opieki w rozumieniu prawa prywatnego.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że opieka nad nieletnimi, nad kobietami niezamężnymi i wdowami posiadającymi dobra mężowskie (od r. 1775) oraz nad chorymi umysłowo ma charakter prawnofamilijny. Będą to opieki w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Opieka z powodu podeszłego wieku ma również charakter prawny, ale odmienny. Brak tu elementu prawo rodzinnego, występują natomiast cechy, które każą ją określić jako należącą do dziedziny prawa rzeczowego i obligacyjnego. Opieka z powodu podeszłego wieku ma charakter umowy dwustronnej. W umowie tej pupil zapisywał część lub całość swoich dóbr opiekunowi, w zamian za co ten ostatni zobowiązywał się utrzymywać pupila, zarządzać jego gospodarstwem i bronić go, a co najważniejsze

---

[1]) Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych, t. VII, str. 433 nn.

pełnić w zastępstwie pupila służbę wojskową. Obowiązki te mogły występować wszystkie razem lub też opiekun mógł być zobowiązany do niektórych z nich, zależnie od umowy. Wynikła z potrzeb życia ówczesnego, opieka z powodu podeszłego wieku przypomina adopcję, z którą się zresztą najczęściej zlewała. Miały tu zastosowanie te wszystkie skutki prawne, jakie wynikały z aktu adopcyjnego, na podobieństwo którego z opieką tego typu wskazywałem już w mojej pracy [2]), pisząc: „Z obowiązkiem utrzymania adoptującego łączył się obowiązek opieki nad nim i obrony adoptującego przed krzywdami, jakich mógł doznać od swoich nieprzyjaciół. Oba te obowiązki, ciążące nad adoptowanym, nie są nigdzie poza Litwą spotykane. Wynika to z tego, że na Litwie pojmowano czasem adopcję jako oddanie się w opiekę, kommendację możnemu panu“. Jeśli chodzi o kommendację to ta była podówczas (XV i XVI wiek) na Litwie bardzo rozpowszechniona i wynikała z warunków bytowania ówczesnego społeczeństwa [3]).

Zbliżała się ona i utożsamiała często z adopcją, czy opieką z powodu podeszłego wieku. Kommendację określano nieraz jako oddanie się w opiekę, w obronę itp. [4]). Często dokonywano też kommendacji zapomocą aktu prawnego adopcji. Jak więc widzimy, opieka z powodu podeszłego wieku różniła się zasadniczo od opieki w ścisłym tego słowa znaczeniu. Było to oddanie się w obronę, kommendacja, zapis za zastępstwo w służbie wojskowej — wszystko określane terminem „opieki“. Ta opieka była jednak instytucją prawną, gdyż nakładała określone obowiązki na opiekuna i dawała mu wynagrodzenie w postaci zapisu majątkowego, który na jego rzecz czynił pupil.

Poważne wątpliwości budzi natomiast istnienie elementów prawnych przy opiece nad niedojrzałymi w okresie przed konstytucją 1768 r. Wydaje się, że cytowane przez autora wypadki opieki nad niedojrzałymi nie są opieką w znaczeniu prawnym. W opiece nad niedojrzałymi nie możemy ustalić istnienia jakichkolwiek praw i obowiązków opiekuna wobec pupila i odwrotnie. Źródła zachowują w tym kierunku kompletne milczenie. Należy przypuszczać, że gdyby opie-

---

[2]) Adopcja w prawie litewskim XV i XVI wieku, Wilno 1938, str. 60 nn.

[3]) Wysłouch, Posługi komunikacyjne w miastach W. X. Litewskiego na prawie magdeburskim do połowy XVI wieku, Wilno 1936, str. 142—155; Bardach, Adopcja, str. 23 nn.

[4]) A. W. K., t. XXII, str. 331 nn.; Arch. JZ. Ros., cz. VIII, t. IV, str. 409 nn. i wiele innych.

ka nad niedojrzałymi uzewnętrzniała się w jakichś prawach i obowiązkach opiekuna, to źródła wspominałyby o tym, jak wspominają o prawach i obowiązkach opiekunów przy opiece nad nieletnimi lub opiece z powodu podeszłego wieku. Analiza dokumentów, na które powołuje się autor w rozdziale o opiece nad niedojrzałymi, powinna nam dać odpowiedź na pytanie: czy przed r. 1768 istniała w prawie litewskim opieka nad niedojrzałymi?

Pierwszy cytowany akt pochodzi z r. 1558 [5]). W dokumencie tym ks. Mikołaj Radziwiłł oświadcza, że „za żedaniem brata prijatela naszoho kniazja Romana Tedorowicza Sanguszkowicza starosty żitomirskoho... k tomu buduczi opekunom kniazja Romanowym, a za mocoju nam ot neho na liste danoho" zawiera intercyzę przedślubną z Hryhorem Chodkiewiczem o pojęcie w małżeństwo przez ks. Romana córki jego Aleksandry. Wiemy z cytowanego wyżej aktu, że ks. Roman był starostą żytomierskim, a wiemy[6]), że w r. 1558 miał on 21 lat. Musiał on być zupełnie dojrzałym, skoro piastował już urząd starosty. Tymczasem ks. Mikołaj Radziwiłł nazywa siebie „opiekunem" ks. Romana. Trudno jednak przypuścić istnienie w tym okresie opieki nad 21-letnim mężczyzną zajmującym stanowisko starosty. Intercyzę spisuje ks. Radziwiłł jako pełnomocnik („na żedanie", „na mocuju na liste danoho") ks. Romana. W czymże wyraża się opieka? Zauważyć należy, że ks. Mikołaj Radziwiłł nazywa siebie nie tylko „opiekunem", ale także „bratem" i „przyjacielem" ks. Romana. Mógł się zatem ks. Mikołaj nim „opiekować" w sensie zajmowania się sprawami ks. Romana jako „brata" i „przyjaciela" swego. W każdym razie nie ma tu opieki w sensie prawnym.

W drugim cytowanym przez autora wypadku pod terminem „opieka" ukrywa się zwykły zastaw z dzierżeniem. Syn, któremu ojciec zostawił zadłużony majątek, zaręczył się z młodą dziewczyną, za którą miał otrzymać 300 kóp groszy posagu i 100 kóp w zamian za wyprawę. Otóż narzeczony bierze te 300 kóp już przed ślubem na wypłatę długów, a do czasu zawarcia małżeństwa „w toj sume penezej dał esmi imen'e w moc, i sam sia eho miłosti, jako panu otcu swoemu, w opeku dał". Majątek ma przebywać w tej „opiece" aż do ślubu. Jasnym jest, że przyszły teść, spłacając długi przyszłego zięcia, chciał mieć realne zabezpieczenie, że nie straci wyłożonych pieniędzy. W tym celu

5) Arch. Sang., t. 7, nr 38.

6) Monografia X.X. Sanguszków, t. II, cz. I, str. 119.

7) Arch. JZ. Ros., cz. VIII, t. 3, nr 21 p. 2.

„imenie“, idzie w „opiekę“ „w tych peneziach“, które zostały zużyte na spłatę długów. Omawiany dokument zawiera również klauzulę charakterystyczną dla umów o zastaw z dzierżeniem. Zastrzeżenie to brzmi: gdyby przyszły zięć zmarł przed ślubem, rodzina jego otrzyma oddane w „opiekę“ dobra dopiero po wypłaceniu sumy dłużnej w wysokości 300 kóp groszy należnych ojcu narzeczonej. Oddanie się zięcia w opiekę nie ma prawnego znaczenia, bo w procesie, jaki się później toczy o majątek zastawny, mowa jest tylko o „imeniu, kotoroe pan Iliasz Nieświecki tolko do wydaczi doczki swoe za neho, uw opece swoej derżati meł“. W toku procesu narzeczony żąda, aby Nieświecki „imen'e eho Uhrinowo z dworom, z lud'mi i zo wsim wse, jak ot neho uw opeku wział emu w derżene postupił“ i zwrócił mu przywileje dotyczące tego majątku a zabrane przez teścia na przechowanie.

Następna grupa cytowanych dokumentów to trzy testamenty sporządzone przez mieszczan w XVII wieku. W pierwszym akcie cytowanym przez autora [8]) w ogóle nie ma nic, co by dotyczyło opieki nad niedojrzałymi. Drugi cytowany dokument, to testament z r. 1636 sporządzony przez testatora, który wydał już wszystkie córki zamąż, a z pośród jego czterech synów, tylko dwaj mogli być, jak to wynika z tekstu testamentu, nieletnimi. Dochodzenie sum pożyczonych i kończenie spraw sądowych porucza testator starszemu synowi Piotrowi, który ma działać „sam jeden“ bez potrzeby wyliczania się przed kimkolwiek. Również dokumenty na dobra spadkowe ma zwrócić temuż Piotrowi wspólnik testatora Jan Szycik. Testator „prosi pokornie“ go o zwrot dokumentów synowi i o to, aby dzieciom jego „łaskawym panem i promotorem być raczył“, bo „trzymam o sumieniu imci, że dzieci moich nie ukrzywdzi, owszem pokornie proszę, aby onym okazał co się komu należy“. Testament stanowi, że ochrona i zarząd majątku ma spoczywać w ręku syna testatora — Piotra, zaś „pokorne prośby“ i odwoływanie się do sumienia imć pana Szycika, mają na celu, aby ten nie zechciał wykorzystać swojej przewagi, jaką będzie miał po śmierci testatora we wspólnym przedsiębiorstwie, ale oddał spadkobiercom, co się im należy. Nie ma tu mowy o opiece, a zwrot „aby panem i promotorem być raczył“ ma wyraźny cel — przemówienie do sumienia i honoru wspólnika.

Wreszcie ostatni dokument, na który powołuje się autor w omawianym rozdziale [9]). Rajca wileński Samuel Filipowicz umierając po-

---

8) A. W. K., t. IX, nr 165.
9) A. W. K., t. IX, nr 171.

zostawia troje dorosłych dzieci z pierwszego małżeństwa oraz żonę i pięcioro nieletnich dziatek. W testamencie swoim pisze on: „za opiekunów dziatek moich naznaczam imć pana Jana Kostrowickiego — rajcę wileńskiego, Andrzeja Filipowicza — syna mojego, imć pana Daniela Kostrowickiego — szwagrów moich i miłą małżonkę moją Reginę Kostrowicką Filipowiczową... Nakoniec za kuratora i patrona małżonce i dziatkom moim upraszam imć pana Szymona Kurowicza — pisarza miasta Wileńskiego, aby jak za żywota wielkie oświadczał życzliwości, tak i po śmierci mojej pozostałej małżonki i miłych dziatek moich ukrzywdzić nie dozwolił". Widzimy tu ciekawe zjawisko. Obok opiekunów, którymi są syn, szwagier i żona testatora, występuje „kurator", który ma za zadanie nie dopuścić do krzywdy żony i dzieci (niewiadomo czy wszystkich, czy tylko nieletnich z drugiego małżeństwa, na tą drugą ewentualność wskazywałby wyraz „dziatek"). Mamy tu prośbę „protekcyjną". W owych czasach często uciekano się pod obronę osób wpływowych, możnych panów. Stąd mamy kommendacje, zakładanie się, przyjmowanie sobie „obrońcy". W omawianym wypadku umierający mieszczanin prosi o obronę pozostałej rodziny pisarza miejskiego. O opiece w ścisłym tego słowa znaczeniu nie ma mowy, bo przecież opiekunowie są wymienieni osobno. Idąc śladem wywodów autora. który widzi tu opiekę nad niedojrzałymi, wypadało by sądzić, że testator ustanowił kuratora nad opiekunami, których autor widocznie uważa za „niedojrzałych", bez żadnych na to danych.

Z analizy wszystkich dokumentów przytoczonych na stwierdzenie istnienia opieki nad niedojrzałymi wynika, że opieka taka nie istniała przed r. 1768 jako odrębny rodzaj opieki. W omówionych wyżej wypadkach termin „opieka" jest używany na oznaczenie zastawu, prośby „protekcyjnej" itd. Umyślnie omówiłem szczegółowo wszystkie dokumenty, choć mógłbym ostatnie trzy testamenty mieszczańskie całkowicie pominąć. Autor opracował bowiem tylko prawo ziemskie, więc powoływanie się na testamenty sporządzone przez mieszczan nie jest uzasadnione[10]).

Przejdźmy z kolei do innych rodzajów opieki. Istnienie opieki nad chorymi fizycznie jest, w świetle powołanych przez autora źró-

---

[10]) O opiece w prawie magdeburskim na Litwie por. Taranowski, Obzor pamiatnikow magdeburskago prawa zapadno-russkich gorodow litowskoj epochi, Warszawskije Uniw. Izwiestija, 1897, zeszyt 8, str. 60—64.

deł, dosyć niepewne. Na dowód istnienia tej opieki autor przytacza dwa dokumenty. W pierwszym syn adoptowany dogląda chorej matki, w drugim szwagier troszczy się o chorą szwagierkę; obydwaj w dowód wdzięczności otrzymują zapisy majątkowe. Przy tak bliskich stosunkach rodzinnych, jak podane wyżej, troska i opieka (w znaczeniu potocznym) nad chorym jest sama przez się zrozumiała. Na uzasadnienie jej nie trzeba wprowadzać specjalnej instytucji: „opieka z powodu choroby fizycznej". Bezspornym jest natomiast istnienie opieki nad chorymi umysłowo.

Jednym z najciekawszych rozdziałów pracy autora jest rozdział o opiece nad kobietami. Mam jednak wrażenie, że jeśli chodzi o opiekę nad wdowami (przed r. 1775), to zakres jej nie zawsze był jednakowy. Najczęstszym powodem ustanawiania opieki nad wdowami były — jak stwierdza autor — pierwotnie powinności państwowe przywiązane do ziemi, a więc przede wszystkim służba wojskowa, później zaś „zachowanie tej ziemi dla dziedziców z zapewnieniem spokoju na tym mieniu dla pozostawionej żony". Jak widzimy, powody ustanowienia opieki nad wdowami były te same, co przy opiece z powodu podeszłego wieku. Istniała jednak zasadnicza różnica pomiędzy opieką z powodu podeszłego wieku a opieką nad wdowami, która polegała na tym, że przy opiece nad wdowami (przed r. 1775) opiekun nie otrzymywał żadnej rekompensaty materialnej za swoje starania, odmiennie niż przy opiece nad nieletnimi lub opiece z powodu podeszłego wieku. Brak zainteresowania materialnego ze strony opiekuna prowadzić musiał z konieczności do rozluźnienia więzów między opiekunem a pupilką — wdową. Jak widzimy z popisów wojska litewskiego w XVI wieku [11]), wdowa wysyłała na wojnę przeważnie zięcia, syna lub poddanych bojarów i chłopów. Opiekun musiał stawać sam ze swego majątku, a nie mając żadnych korzyści z opieki, nie kwapił się do pełnienia służby wojskowej z dóbr pupilki. W praktyce zatem opieka nad wdowami przed r. 1775 ograniczała się do obrony wdowy przed krzywdami, które mogły ją spotkać ze strony złych sąsiadów. Jest jeszcze kwestią, czy zawsze obrońca taki reagował w wypadku pokrzywdzenia wdowy. Obowiązki opiekuna wdowy nosiły charakter raczej moralny, były najczęściej narzucone testamentem umierającego, który mu polecał żonę w opiekę. Testamenty często zawierały takie prośby „protekcyjne", szczególnie proszono o obronę możnowładców, co najprawdopodobniej miało na celu odstraszyć od

---

[11]) R. J. B. t. XXXIII.

wszelkich kroków zaczepnych tych, którzy ewentualnie zechcieliby zakłócić spokojne posiadanie wdowy. W każdym razie — co zresztą stwierdza i autor — opieka nad wdowami różniła się zakresem swoim i charakterem od klasycznych typów opieki, jakimi były: opieka nad nieletnimi lub niezamężnymi kobietami.

Jak więc widzimy, rozmaite rodzaje opieki bardzo od siebie odbiegały. Często stosunek, na określenie którego używano wyrazu „opieka", w istocie dotyczył czegoś zupełnie innego. Najróżnorodniejsze stosunki i stany faktyczne i prawne określano jako „opiekę". Dlatego do wyodrębnienia z tej masy „opiek" opieki w sensie prawa prywatnego trzeba było podchodzić bardzo ostrożnie. Zdawał sobie z tego sprawę autor, pisząc na wstępie (str. 5) : „Mało rozwinięte słownictwo średniowiecznej Litwy, oraz niewyrobione pojęcie instytucyj prawnych nadawały w dawnej Litwie bardzo szeroką treść i znaczenie terminom prawnym, które dopiero z biegiem czasu nabierały ściślejszego, a także i dzisiejszego znaczenia. Słowo „opieka" i jego pojęcie miało w życiu prawnym dawnej Litwy bardzo obszerne znaczenie i zastosowanie. W stosunkach wewnętrznych Litwy spotykamy cały szereg wypadków, które podciągano pod pojęcie opieki, bądź wprost określano jej mianem". Założenie trafne, świadczące o całkowitym zrozumieniu opracowanego tematu. Autor jednak nie przeprowadził konsekwentnie swojej zasadniczej tezy, co — jak to staraliśmy się wykazać — doprowadziło do pewnej sprzeczności między założeniem wstępu, a dalszymi rozdziałami omawianej pracy.

Rozdziały o współopiekuństwie, nadzorze opiekuńczym i uwagi końcowe przynoszą szereg ciekawych spostrzeżeń i oryginalnych wniosków. Uważam jednak za niezupełnie uzasadnione twierdzenie autora, że współopiekuństwo na Litwie było *contra legem*. Odnośne postanowienia III Statutu są tak niejasne i sprzeczne ze sobą, że trudno na nich coś pewnego budować.

W ujęciu tematu przez autora należy podnieść z uznaniem obszerne uwzględnienie elementów gospodarczych w instytucji opieki. Sprawy ekonomiczne odgrywały przy opiece doniosłą rolę i dobrze się stało, że autor to z całym naciskiem podkreślił.

Również na dobro autora należy zapisać uwzględnienie roli, jaką odgrywała służba wojskowa przy powstaniu i rozwoju instytucji opieki. Zainteresowanie państwa opieką zapewne tym się głównie tłumaczyło, że hospodarowi chodziło o to, aby ze wszystkich dóbr ziemskich „służbę ziemską odprawowano".

Praca autora jest poważnym wkładem do literatury historyczno-prawnej z dziedziny prawa litewskiego. Szczególnie rozdział o opiece nad nieletnimi, który stanowi zasadniczy zrąb pracy nie nasuwa żadnych poważniejszych zastrzeżeń, a zawarte w nim wnioski autora są trafne i przekonywujące.

*Juliusz Bardach.*

# UWAGI NA MARGINESIE PRACY MARII POPOWSKIEJ „RYS DZIEJÓW KARTUZJI BERESKIEJ W LATACH 1648—1831".

(Ateneum Wileńskie, Rocz. XIII, zesz. 1, str. 45—169, Wilno 1938).

Z pośród szeregu zagadnień, jakie porusza w swej pracy M. Popowska, specjalne zainteresowanie budzi rozdział pod tytułem „Stosunki majątkowe kartuzji bereskiej", w którym autorka usiłuje dać przegląd stosunków gospodarczych wymienionego klasztoru w okresie blisko 200 lat jego istnienia.

Zarówno metoda, konstrukcja, jak i sposób wykorzystania źródeł nasuwają pewne wątpliwości i skłaniają do wysunięcia kilku uwag ogólniejszej natury.

Przede wszystkim jednak należy się pokrótce zapoznać z odnośnymi wywodami autorki.

Opis dóbr funduszowych klasztoru (pod względem obszaru poszczególnych części) opiera M. Popowska na wizytacji z r. 1830, a więc na źródłach pochodzących z ostatnich lat istnienia kartuzji, gdyż już w r. 1831 nastąpiła kasata. Następnie przedstawia wzrost majątku fundacji, wyliczając „późniejsze nabytki", przeplatając swój wykład opisem działalności bankierskiej klasztoru. Skolei przechodzi do kwestii zatargów sądowych oraz ewentualności pieniactwa, charakterystyki klasztornej administracji dóbr i stosunku do poddanych, co naprowadza ją na sprawę norm powinności poddańczych [1]). Wreszcie

---

[1]) Skoro mowa o powinnościach, chciałbym na tym miejscu sprostować w pewnym szczegółowym wypadku błędne zrozumienie przez autorkę tekstu źródłowego. Twierdzi ona mianowicie (str. 107), że stolnik Niemcewicz, legując w r. 1665 na rzecz kartuzji swą część Lewoszek, „narzuca warunek stosowania w nich nadal ustalonych przez niego norm pańszczyźnianych". Z tekstu zapisu jednak podobny warunek wcale nie wynika. Mamy do czynienia po prostu ze zwykłą informacją inwentarza podawczego dla nowego posesora: „Przy tym zaś prawie legacyjnym podawczy inwentarz opiewa: Iż było na ów czas poddanych na tej kupnej części 11,... tych zaś poddanych takowa była powinność..." (UBP w Wilnie, Rkp A—66/58/).

Niżej wspominamy o błędnym zrozumieniu tekstu ustaw sejmowych, zwalniających niektóre dobra ziemskie duchowieństwa od ciężarów wojskowych. Nieporozumienie zachodzi też w sprawie wyzwalania się chłopów bereskich do rzemiosła. Otóż twierdzi autorka (str. 110), że — według ustawy dla

podaje „obraz szczegółowy stosunków gospodarczych kartuzji“, opierając go na tabeli sporządzonej przez wizytatorów w r. 1830 oraz na „Ustawie włości bereskiej“ załączonej do inwentarza z r. 1767 [2]).

Sposób przedstawienia stosunków majątkowych kartuzji budzi pewne zastrzeżenia przede wszystkim dlatego, że autorka: 1-mo opiera się głównie na danych wizytacji 1830 r., przez jej pryzmat oceniając stosunki gospodarcze klasztoru w całym blisko 200-letnim okresie istnienia fundacji podkanclerzego Sapiehy; 2-do przywiązuje zbyt wielkie znaczenie do raczej drugorzędnego, pomocniczego materiału sądowego (zresztą dosyć fragmentarycznego), zachowanego w dziale rękopisów Uniw. Biblj. Publ. w Wilnie, — co spowodowało przeciążenie omawianego rozdziału nadmierną obfitością szczegółów. Brak danych ogólniejszych, syntetyzujących, wytworzył pewną jednostronność obrazu, przejawiającą się w nieproporcjonalnie dużym naświetleniu jednych stron gospodarki przy pozostawieniu innych bardziej, lub nawet zupełnie w cieniu.

Rodzi się z kolei pytanie, czy droga obrana przez autorkę jest dobra i czy nie była by właściwszą inna metoda badań?

Chcąc odtworzyć obraz stosunków gospodarczych kartuzji (czy— jak określa M. Popowska — „majątkowych“), należałoby, w naszym rozumieniu, zdać sobie sprawę przede wszystkim: 1-mo z tego co klasztor posiadał (więc z jego majątku), 2-do co mu ten majątek przynosił (dochody z majątku, a także wszelkie inne), 3-io jak klasztor gospodarował w swych dobrach.

Rozpatrzmy te kwestie nieco szczegółowiej:

## I. Majątek.

Chcąc zorientować się w majątku kartuzji w przeciągu 200 lat istnienia klasztoru, musimy z powodu ubóstwa zachowanych przekazów źródłowych ograniczyć się do kilku najbardziej charakterystycz-

---

włości bereskiej — „mogą chłopi wyzwalać swych synów do kunsztów rzemieślniczych, ale pod warunkiem pracowania z czasem z pożytkiem w Berezie“. Nic na ten temat odnośnie synów włościańskich nie mówią ustawy (dla miasta Berezy i dla włości bereskiej), załączone do inwentarza z r. 1767, na który się w danym wypadku Popowska powołuje. Natomiast jest takie postanowienie co do synów mieszczan: „Daie się także zupełna wolność na wyzwolenie do kunsztów Rzemieślniczych Synow swoich na nauki oddawać, z warunkiem tym, aby wydoskonaleni w scienciach Maystrowskich niegdzieindziey iak tylko w oyczystym Mieście Berezie osiadali y żenili się pilnuiąc nabytego rzemiosła swoiego“.

2) Arch. Państw. w Wilnie, Nr 11434.

nych okresów. Za takowe w gospodarce kartuzji bereskiej przyjmujemy:

1. moment fundacji klasztoru;

2. początek drugiej połowy XVIII wieku, jako moment w okresie rozkwitu gospodarczego klasztoru najlepiej przedstawiony przez źródła;

3. rok 1830 i 1831, z podobnych względów, jak moment drugi, lecz w okresie upadku i kasaty.

Najważniejszym będzie dla nas przede wszystkim ustalenie ogólnego obszaru majętności kartuskiej w poszczególnych momentach. Struktura bowiem wielkich majątków na Polesiu zasadniczo była na ogół wszędzie podobna: miasteczko lub parę miasteczek, niewielkie folwarki, szereg wsi stanowiących „włość", puszcza, lasy, błota, rzeczki; grunty orne i sianożęci w najlepszym wypadku średniej dobroci, a przeważnie błotne lub piaszczyste; nieco więcej lub mniej poddanych o podobnych na ogół powinnościach. Różnice w majątkach zachodziły raczej ilościowe, niż jakościowe. Dzięki temu, z zachowaniem pewnych proporcji, można ustalić również, z dużym prawdopodobieństwem prawdziwości, przybliżony obraz gospodarki.

Podkanclerzy W. Ks. Litewskiego Kazimierz Leon Sapieha, fundując w r. 1648 klasztor kartuzów w Berezie, nadał mu w akcie fundacji następujące dobra: w wojew. brzeskim miasteczko Berezę z przyległościami; w powiecie słonimskim: wsie Milejki i Zamojciaki, oraz majętność Busiaż z atynencjami. Aprobacja fundacji sapieżyńskiej przez sejm nastąpiła w r. 1653. Przed tym jeszcze Sapieha cedował na rzecz kartuzji prawo użytkowania królewszczyzn w pow. słonimskim: wsie Radzkiewicze, Dorginię (Dorguzę) i Rynkiewicze (Hrynkowszczyznę). Również i te dobra stają się następnie własnością kartuzów na mocy uchwały sejmu w r. 1662, z równoczesnym zwolnieniem ich „ab omni gravamine militari"[3]) i zrównaniem ich [4]) pod względem ciężarów na rzecz Rzeczypospolitej z ogółem dóbr ziemskich [5]).

---

[3]) Nie zaś, jak cytuje autorka: „ab omni gravamine". (Vol. Leg., t. IV, str. 895).

[4]) „ale tylko tanquam bona terrestria, oneribus Reipublicae podlegać będą". (Vol. Leg., t. IV, str. 895).

[5]) Błędnie również zrozumiała M. Popowska postanowienie sejmowe z r. 1667, które w jej streszczeniu przyjęło postać: „zwalnia się wszystkie fundacje oparte na dobrach ziemskich w Koronie i W. Ks. Lit. od wszelkich ciężarów na rzecz państwa". W samej zaś ustawie mowa jest jedynie o zwolnieniu od gra-

W braku danych ilościowych w akcie fundacji [6]), obszar majętności kartuskiej w momencie założenia można by ustalić, posiłkując się późniejszymi danymi, głównie z r. 1767. Przyjmując, że obszar pierwszego zrębu o wiele nie mógł się zmienić, gdyż w dobrach kościelnych nie zachodziło (przynajmniej w tym sensie co w świeckich) zjawisko rozdrabiania, a wzrost wyrażają raczej nabytki nowych dóbr, niż zaokrąglanie poprzednio posiadanych, — możemy określić pierwszy zrąb majątku ziemskiego fundacji na conajmniej 780 do 790 włók [7]).

Cyfra ta zawiera całe terytorium podległe kartuzom, więc zarówno grunta folwarczne, jak poddańcze — wiejskie i miejskie (Bereza), a także niewielkie parowłókowe uposażenia plebańskie i cerkiewne. Dużą część tego wielkiego obszaru stanowiła puszcza majętności bereskiej, która według wizytacji z r. 1687 rozciągała się na przeszło 297 włókach. W pozostałych — poza włością bereską — majątkach kartuzji lasy stanowiły raczej znikomą część ogólnego obszaru i nosiły charakter mniejszych skupisk zadrzewienia. Majętność fundacyjna przedstawiała się jako względnie skoncentrowana całość terytorialna, leżąca częścią w województwie brzeskim, częścią zachodząca w granice sąsiedniego powiatu słonimskiego w województwie nowogródzkim.

Biorąc pod uwagę późniejsze nabytki [8]), czy to w drodze przede

---

waminów militarnych, z jednoczesnym wyraźnym zastrzeżeniem, że zwolnienie nie dotyczy innych ciężarów państwowych: „oneribus Ecclesiae et Reipublicae salvis". (Vol. Leg., t. IV, str. 962).

[6]) Akt fundacji wymienia tylko obszar majętności Milejki i Zamojciaki — 60 włók (U. B. P., Rkp A—67/70, 71/).

[7]) Włość bereska (bez Lewoszek) w r. 1767: pola i sianożęci — ponad 153 włóki (Arch. Państw. w Wilnie, Nr 11434), puszcza — 297 włók (według wizytacji z r. 1687, Biblj. Kórn., 105); razem ponad 450 włók.

Milejki i Zamojciaki w r. 1648: 60 włók (U. B. P., Rkp A — 67/70, 71/),

„Awuls" Rynkiewicze w r. 1830: wsie, pola, sianożęci i wygony — ponad 98 włók; gaje i zarośla — ponad 3 włóki; razem ponad 102 włóki. (Biblj. Kórn., 107, cyt. za Popowską str. 87).

Busiaż w r. 1830: wsie, pola orne, sianożęci i wygony — ponad 156 włók, gaje i zarośla — ponad 13 włók; razem ponad 170 włók. (Biblj. Kórn., 107, cyt. za Popowską str. 87).

Ogółem całego majątku — włók ponad 785.

[8]) Dokupili kartuzi — do drugiej połowy XVIII wieku — niewielkie kawałki gruntu dla zaokrąglenia granic swych włości w pow. słonimskim (U. B. P., Rkp. A — 76(10), A — 71(44), A — 66(10, 20).

wszystkim zapisów, czy rzadziej — kupna, można stwierdzić w połowie XVIII wieku dalszy wzrost ogólnego obszaru własnej majętności ziemskiej. W okresie tym posiadali kartuzi również wielkie majątki zastawne, które — oddane im na zabezpieczenie wysokich sum dłużnych — pozostawały w ich użytkowaniu nieraz przez dziesiątki lat [9]). Uwzględniając także te włości, można przyjąć, że ogólny obszar dóbr ziemskich w użytkowaniu klasztoru w połowie XVIII wieku wzrósł mniej więcej dwukrotnie w stosunku do okresu fundacyjnego.

Dla całości obrazu majątkowego należy dodać szereg nieruchomości miejskich nabytych w drodze kupna lub otrzymanych w międzyczasie, jak to domy (karczmy) i spichrze w Brześciu, Słonimie i Zelwie.

W momencie kasaty klasztoru własny majątek kartuzji był znacznie mniejszy: według wizytacji z r. 1830 ogólny obszar wynosił (po podsumowaniu) przeszło 536 włók, w czym 126 włók puszczy. (W r. 1831 według ukazu kasacyjnego — ogólny obszar wynosił 539 włók). Co się stało z puszczą objaśnia nas M. Popowska: 171 włók odeszło „w drodze dyferencyj do starostwa sokołowskiego". Lecz obszar majętności zmniejszył się nie tylko o puszczę: wystarczy porównać dane z r. 1767 i z r. 1830 odnośnie np. włości bereskiej w ścisłym

---

Otrzymali w zapisach — w tymże czasie —: majątek Lewoszki (U. B. P., Rkp. A — 66(58); folw. Czerniaków z wsią Jastrzębiem (tamże A — 87(52); 3 włóki w Zdzitowie (tamże A — 69(11, 12); maj. Sieyłowszczyznę (tamże A — 78(10).

9) W zastawie u kartuzów w połowie XVIII wieku pozostawały (pomijając drobniejsze) następujące wielkie majętności:

Od r. 1666 maj. Lejpuny i Poniemunie w pow. grodzieńskim, od Sapiehów, w sumie 39000 zł, a potem w sumie 50000 zł. (U. B. P., Rkp. A — 81).

Od r. 1724 do r. 1754, maj. Zababie z dwudziestu dwiema wsiami, w woj. brzeskim, od Aleksandra Pawła Sapiehy, w sumie 35000 zł. (tamże A — 85 (12, 20).

Od r. 1717 do 1754 folw. Jasiewicze w woj. brzeskim, od tegoż, w sumie 26000 zł. (tamże A — 80(9), A — 70(15), A — 86(14), A — 85(39).

Jak podaje M. Popowska, str. 47 odn. 222, „z dokumentów wynika, że Michał Antoni Sapieha 23.IV.1757 na tychże samych warunkach prawa zastawnego majątki Zababie i Jasiewicze w sumie 115000 zł. kartuzom w dzierżawę ponownie oddaje", — bez wyszczególnienia źródeł.

Od r. 1751 do 1784 (?), maj. Jeziernica i Krokotka (według inwentarza tej włości z r. 1751 — samych gruntów poddańczych było 163 i ćwierć włóki), w pow. słonimskim, od Radziwiłłów, w sumie 160000 zł, na 8%. (tamże A — 72 (7), i A — 80(31).

znaczeniu; znikły też gdzieś wymieniane przez akt fundacyjny wsie Milejki i Zamojciaki (razem 60 włók).

Zjawisko gwałtownego skurczenia się majątku własnego kartuzji w dobie upadku, które rejestrujemy dzięki szczegółowym danym wizytacji z r. 1830, budzi duże zainteresowanie. Autorka jednak nie dostarcza materiałów dla wyjaśnienia przyczyn i okoliczności tego zjawiska, którego zresztą zdaje się nie spostrzegać.

Wobec tego, że w okresie upadku nie spotykamy zastawów w ręku kartuzji, ogólny majątek w użytkowaniu klasztoru ograniczał się do wspomnianych pięciuset trzydziestu kilku włók własnego majątku.

## II. Dochody.

Ustalenie wysokości dochodów z majątku kartuzji w tak długim czasokresie jest to zagadnienie, wymagające specjalnych studiów źródłowych, które niesposób przeprowadzić na tym miejscu. Dlatego też ograniczymy się do wskazania dróg, jakie naszym zdaniem trzeba by uwzględniać przy badaniach tego rodzaju.

Należy więc przede wszystkim wyraźnie odróżniać dochody, płynące z majętności ziemskiej, od wszelkich innych: czy to będą dochody specjalne, właściwe instytucjom kościelnym, jako to pieniężne zapisy, darowizny piae causae, ofiary na kościół etc., — czy też będą to procenty od wypożyczonych sum (nb: wpływy z majątków ziemskich zastawianych kartuzom należy uwzględniać w ogólnym dochodzie z majętności ziemskiej).

Rozróżnienie to jest konieczne ze względu na odmienną metodę badań wysokości dochodów specjalnych od wysokości dochodów płynących z majętności ziemskiej. O ile chodzi bowiem o dwie pierwsze kategorie, konieczne jest oparcie się na źródłach bezpośrednich, podczas gdy dochody z majątków ziemskich dadzą się, w braku danych bezpośrednich, ustalić przy pomocy metody porównawczej.

Postępując inaczej, autorka dochodowość dóbr ziemskich kartuzów bereskich zarysowała zgrubsza jedynie na podstawie wizytacji z r. 1830, więc dopiero na rok przed kasatą. Z powodu zaś braku bezpośrednich źródeł do okresu dawniejszego, kwestię tę prawie pominęła. Stąd o dochodowości majątku kartuzów w okresie blisko 200-letniego istnienia klasztoru dowiadujemy się u Popowskiej bardzo niewiele.

Inaczej ta kwestia by wyglądała przy zastosowaniu metody porównawczej. Z jednej strony, posiadamy z tego czasu częściowe dane o dochodzie klasztoru z poszczególnych dóbr: z r. 1767 inwentarz wło-

ści bereskiej, a z r. 1751 inwentarz dóbr zastawnych Jeziernicy i Krokotki [10]).

Z drugiej strony, wielce pomocnym było by zwrócenie się do materiałów o dochodowości innych wielkich majątków na Polesiu. Tak np. inwentarz starostwa kobryńskiego z r. 1597 [11]) daje nam dokładny obraz dochodów starostwa o obszarze około 2600 włók o bardzo podobnej strukturze. Dla czasów późniejszych inwentarz hrabstwa drohiczyńskiego z r. 1779 [12]), lub też inwentarz starostwa zdzitowskiego z r. 1778 [13]) i t. d.

Nietrudno też odtworzyć, dzięki licznym inwentarzom, zachowanym chociaż by w Archiwum Państwowym w Wilnie, przeciętną dochodowość majątków duchownych na Polesiu. Przede wszystkim dużą wartość porównawczą przedstawiają inwentarze rozległych dóbr duchownych, położonych blisko Berezy, a więc np. inwentarz włości bezdzieskiej z 1783 r., należącej do probostwa trockiego [14]), inwentarz 1783 r. włości braszewickiej należącej do kapituły wileńskiej [15]), inwentarz tej że włości z r. 1747 [16]), lustracja majętności Derewnej należącej do jezuitów brzeskich z r. 1773 [17]) i t. d.

Większość zacytowanych inwentarzy pochodzi z połowy XVIII wieku, to znaczy z okresu upadku życia gospodarczego na Polesiu, jaki nastąpił po klęskach XVII w. [18]). Stąd też dane o dochodzie z tego okresu nie mogą być miarodajne dla czasów dawniejszych. Należy zatym przypuszczać, że w początkach istnienia klasztoru dochody jego z dóbr ziemskich musiały być znacznie wyższe. Wpływały na to przede wszystkim ogólne warunki koniunktury eksportowej.

[10]) U. B. P., Rkp. A — 72(54), według którego roczna intrata jedynie z włości jeziernicko-krokockiej wynosiła 11.454 zł. 10 gr. Cyfra ta jednak jest nieco za wysoka, jak tego dowodzi inny dokument, odnoszący się do tej że włości: „Dowód, co się podług Inwentarza Jeziernickiego de dato 11.XI.1751 Roku spisanego nie odebrało i w czem Deces się znajduje Puctatim deducitur", tamże A—75(2 i 3).

[11]) Akt. Wil. Arch. Kom., t. XIV, str. 551 i nast.

[12]) J. w., t. XXXV (Inwentari starostw, imenij, folwarkow i dereweń za wtoruju połowinu XVIII wieka, 1751—1789), str. 340 i nast.

[13]) Arch. Państw. w Wilnie, Nr 11382.

[14]) Tamże, Nr 11467.

[15]) Tamże, Nr 11466.

[16]) Tamże, Nr 11454.

[17]) Tamże, Nr 11507.

[18]) Wysłouch S., Dawne drogi Polesia., Ze studiów nad historią gospodarczą Polesia w XVI—XVIII w., Aten. Wil., R. XIII, Wilno 1937 r., i Odb., str. 29.

W okresie fundowania kartuzji bowiem, na stosunkowo dużą rentowność majątków ziemskich na Polesiu wpływał z jednej strony rozwinięty eksport zboża zagranicę, a z drugiej — postępująca eksploatacja wielkich obszarów leśnych, której sprzyjał bardzo popłatny zbyt produktów gospodarstwa i przemysłu leśnego za granicę [19]). Obie gałęzie eksportu poleskiego później coprawda znacznie się skurczyły, niemniej jednak w dalszym ciągu istniały, na co wskazuje m. inn. inwentarz włości bereskiej z r. 1767 (Ustawa dla włości), wymieniając wśród powinności poddanych bereskich obowiązek odbycia „pod wywóz krescencji na Fryor Gdański do Brześcia, lub na królewiecki do Mostów za dobrej sannej jazdy drogę jedną o swoim koszcie" „sześciodniową odbytą zato pańszczyznę".

Stąd też przy badaniach nad dochodowością dóbr ziemskich kartuzji należy mieć na oku ogólne warunki historii gospodarczej Polesia i zmiany, jakim one ulegały w blisko 200-letnim okresie istnienia klasztoru w Berezie.

Obraz dochodów w okresie upadku kartuzji, przy znacznie zmniejszonym obszarze majątków ziemskich, daje przede wszystkim wizytacja 1830 r. Podkreślić przy tym należy, że nawet w tym okresie dobra kartuzji przynosiły, przy normalnym gospodarowaniu, dość znaczny dochód. Na dowód może tu służyć fakt, że ustanowiony w r. 1805 zarząd przymusowy potrafił w wyniku dwuletniej gospodarki zostawić: zboża na 3000 zł, gotówką 2620 zł i spłacić długu 27497 zł [20]), — czyli wygospodarował on przeszło 33000 zł, co na rok wynosi około 16500 zł.

Resumując stwierdzamy, że przy wyzyskaniu metody porównawczej można by dość ściśle odtworzyć dochodowość dóbr ziemskich kartuzji w kilku najbardziej charakterystycznych okresach istnienia klasztoru. Rozszerzyło by to bardzo znacznie obraz stosunków majątkowych, pozbawiając go tej jednostronności, jaką znajdujemy w pracy M. Popowskiej.

## III. Gospodarka.

Autorka słusznie rozróżnia okres rozkwitu gospodarki klasztoru i okres upadku (po rozbiorach). Pierwszy okres zarysowuje dość obszernie w omawianym rozdziale. Natomiast okres drugi traktuje

---

19) Tamże, str. 22—29.

20) Arch. Kurii Metropolit. w Wilnie. Cytujemy za autorką (str. 135).

w VI rozdziale łącznie z przedstawieniem ogólnego rozprzężenia w klasztorze, nie wyodrębniając go specjalnie.

O racjonalności i porządku w gospodarce kartuzji w okresie przedrozbiorowym można wnosić na podstawie inwentarza włości bereskiej z roku 1767 wraz z załączonymi do niego ustawami i instrukcją dla administratora [21]), z drugiej strony z rezultatów działalności inwestycyjnej, przedstawionych przez wizytację z 1830 r. Z inwentarza i ustaw 1767 r. autorka wyzyskała raczej materiały, podkreślające porządek w prowadzeniu gospodarki. Natomiast nie uwydatniła ona dostatecznie momentów, ilustrujących dynamikę, to jest momentów, które stwierdzają zamierzenia i prace właściciela w kierunku rozwoju gospodarki i podniesienia jej dochodowości.

A jednak w zachowanych przekazach źródłowych nie brak wskazówek co do ogólnych zamierzeń gospodarczych kartuzji.

Przede wszystkim więc rzuca się w oczy dążenie klasztoru do zwiększenia obszaru pól uprawnych. W tym kierunku idą następujące zarządzenia wspomnianych ustaw: a) nakaz wydzierania zarośli pod uprawę — „od zimy do zimy niechaj... nie ustają w wydzierkach nowin polowych dla przyczynienia gruntów i pomnożenia większej coraz krescencji“ [22]). Na poparcie tego nakazu ma „dwór pomagać sposobniejszym groźbą i przynukaniem, a bezsposobnym pańszczyzną i zasiewem“; b) nakaz regulacji dróg, aby nie zajmowały pól: Drogi mają mieć najwyżej pół pręta szerokości i iść w jak najprostszej linji. Instrukcja dla administratora, załączona również do inwentarza majętności Berezy z roku 1767, poleca „znosić przez wymysł chłopski wyjeżdżone drogi“.

Obok zwiększenia obszaru użytków rolnych kartuzi przywią-

---

[21]) Dobrze charakteryzują systematyczność i porządek w gospodarce liczne dodatki do inwentarza 1767 r., jako to: wspomniane „Ustawy“, „Ograniczenie dóbr Berezy“, „Instrukcja dla administratora“, „Informacja o łatwości prędkiego taksowania na pieniądze (czynsz — uwaga moja) tak placów miejskich, jako też i różnych gruntów“, „Rezolucja włóki chełmińskiej w W. Ks. Lit. używanej, na którą pomiar był czyniony“, „Specyfikacja podymnego“ z krótkim objaśnieniem o podatku podymnym, „Ustawa względem wesel mieszczańskich i chłopskich“ itd.

[22]) Odnośnie morgów miejskich sprawa ta nabiera jeszcze innego aspektu: chodzi mianowicie o zatrudnienie nadmiaru ludności miasteczka. „A ponieważ ludnemu dosyć miastu na potrzebnych zbywa gruntach...“, „...a że miasto Bereza na uszczuplonych osadzone gruntach zagęściło się aż nadto bezposobnemi do życia hołyszami, pożenionemi szczególnie na letki chlib żebraczy, właśnie jak dla ustawicznego niewpokoju klasztornego“.

zywali dużą rolę do melioracji [23]): nakazuje więc klasztor administratorowi, aby poddani osuszali sianożęci od zbytniej wilgoci, przekopując rowy.

Równolegle z dążeniem do rozszerzenia płaszczyzny pól uprawnych klasztor popiera osadnictwo wiejskie na „pustujących gruntach". W tym kierunku szło zarządzenie — „aby na pustujących gruntach zafundować kilku poddanych dla pomnożenia włości bereskiej w ciągłych wieśniaków przyskąpej. W czym dodając ochoty siemienistym gospodarzom do oddzielania synów, uwalnia się nowosielców od wszystkich powinności inwentarskich dotąd, póki sobie własnego nie dorobią się kawałka chleba". Powyższy przepis inwentarza posiada dwie strony gospodarcze: z jednej widzimy chęć zapewnienia większej ilości rąk do obrabiania wszelkich poddańczych gruntów uprawnych; z drugiej zaś chodziło klasztorowi o rozwiązanie zagadnienia, które dziś znane jest jako problem samowystarczalności gospodarstw włościańskich.

Wreszcie do tej że grupy nakazów, mających na celu podniesienie wytwórczości rolniczej, zaliczyć należy zarządzenie, zmierzające do zapewnienia niezbędnego dla gospodarki chłopskiej sprzężaju. A więc zakazuje klasztor sprzedaży przez „ciągłych" gospodarzy „uprzężnych" koni lub wołów — „chybaby zbywało komu od własnej potrzeby domowej".

Odrębne znaczenie w gospodarce kartuzji posiadało miasteczko Bereza. Nie brak też dowodów dbałości klasztoru o należyty stan miasta. Przede wszystkim w odniesieniu do czystości i porządku. Należą tu zarządzenia okopywania ulic rowami i moszczenia ich darnią i chróstem, krycia budynków mieszkalnych dranicami (nie wolno słomą!), budowania „w prostych liniach, jednostajną formą i proporcją", utrzymywania czystości na podwórkach i na ulicach przed domami; naprawa rynku. Co do bezpieczeństwa i zdrowia wprowadzono obowiązek pełnienia straży ogniowej (rozciągający się zarówno na mieszczan, jak i na żydów bereskich), oraz zachowywania czystości osobistej mieszkańców.

W organizacji życia gospodarczego całej włości miasteczko speł-

---

[23]) Autorka zbywa tę sprawę mało mówiącym ogólnikiem: „W programie racjonalnej polityki gospodarczej miały miejsce inwestycje i meljoracje o zabarwieniu, graniczącem z wymaganiami dziś pojętej urbanistyki" i cytuje przykłady zarządzeń z dziedziny porządków w miasteczku. Ograniczyła się więc w tym względzie do ustawy dla miasta Berezy.

niało doniosłą rolę, jako ośrodek drobnego handlu i źródło zakupów niezbędnych dla chłopa towarów. Nic więc dziwnego, że kartuzi zabiegali o to, aby tę rolę Bereza należycie wypełniała: nakazując w tym celu żydom i mieszczanom, zajmującym się handlem, kramy ulepszać i „towary znamienitsze trzymać, aby jarmarki nie podupadły“, oraz sprowadzać z jarmarków i targów, odbywających się w innych miastach, wszelkie towary potrzebne gospodarce włościańskiej. Również w dziedzinie rzemiosła zabiegał klasztor usilnie o podniesienie fachowości i sumienności rękodzielników: ustawa miasta Berezy nakazywała przyuczać „hołyszów“ miejskich „starownych dzieł gospodarskich“ [24]), pozwalała wysyłać synów mieszczańskich na naukę „sciencii maystrowskich“, dbała żeby rzemieślnicy, jak to jest ich zwyczajem, zbytnio się nie upijali [25]), dopuszczała do osiadania w mieście tylko wykwalifikowanych rzemieślników obcych i t. d.

W ten sposób przedstawiały się zamierzenia i prace klasztoru nad podniesieniem gospodarczym swych majątków w ramach działalności, nie wymagającej specjalnych nakładów.

Równolegle przejawiają też kartuzi w tym okresie działalność inwestycyjną. Rezultatem jej są zanotowane przez wizytację 1830 r.: fabryka sukna, „wapiennia“, dwie cegielnie, fabryka dachówki, dwa tartaki, garbarnia, osiem browarów, pięć młynów.

Charakteryzując ogólnie stosunek kartuzji do swego majątku, w okresie rozkwitu, należy podkreślić ich gospodarność, dbałość nie tylko o sprawne funkcjonowanie całego organizmu gospodarczego [26]),

---

24) „Aby odtąd mieszczanie ustawicznym klasztorowi nie były o chlib natrętem i uprzykrzeniem, pięciorakim sposobem mają sobie dorabiać się kawałka chleba, jedni handlem i kupiectwem, drudzy szynkownemi zarobkami, trzecie rzemiosłem, czwarte mularką, garbarstwem i ciesielstwem, a piąte prawowitym w polu rolnictwem. Przeto i synów swoich nie wprzód żenić powinni, aż wpierw dobrze wprawionych i wezwyczajonych do którychkolwiek wzwyż namienionych sposobów“

25) „Że zaś naydoskonalsi rzemieślnicy naywiększymi zwykli być pijakami, na takowych więc osobliwy rygor ma być uplantowany“.

26) Na ilustrację dokładnej gospodarki mogę przytoczyć charakterystyczne dla tego okresu dziejów kartuzji szczegóły, które znalazłem w dziale Rkp. U. B. P., — regestry wydatków na przyjęcie ks. Radziwiłłowej w r. 1756 i ks. Radziwiłła. (A — 72/22/). Są w nich wyszczególnione bardzo drobiazgowo najmniejsze nawet wydatki na przyjęcie gości: Podliczono też koszt pietruszki, salerów i cebuli. Prowadzą również kartuzi „Regestr strat różnych“. Pozwala to wszystko sądzić o systematycznej i dokładnej wówczas gospodarce rachunkowej, a zarazem daje obraz cen produktów targowych.

ale co więcej o podniesienie (przez inwestycje) wartości i stopnia samowystarczalności gospodarczej swych dóbr.

Niejako na marginesie w powyższym sensie rozumianej działalności gospodarczej kartuzów w pierwszym okresie, należy wspomnieć o ich działalności bankierskiej. Autorka zarysowała tę stronę ich działalności naogół dość obszernie. Brak jednak jej opisowi ujęcia i wniosków syntetycznych. Brak również wyraźnego umiejscowienia czasowego. Nasuwa się przypuszczenie, że widocznie — przy braku instytucji lombardowych i bankowych — społeczeństwo województwa brzeskiego poniekąd obdarzyło tymi funkcjami klasztor bereski, — z drugiej zaś strony kartuzi nie uchylali się od nich, mając ku temu odpowiednie środki i ciągnąc niemałe zyski z tego źródła.

Szereg przytoczonych wyżej przykładów z dziedziny gospodarczych zamierzeń kartuzji świadczy, że studia nad nimi mogły by przynieść nie jedną wiadomość ciekawą i pożyteczną dla badań nad dziejami gospodarczymi majątków ziemskich na Polesiu w w. XVII i XVIII.

P. M. Popowska, obejmując w swym artykule szerszy zakres zagadnień, dotyczących dziejów klasztoru bereskiego, nie mogła oczywiście poświęcić uwagi specjalnie stosunkom gospodarczym kartuzji. Stąd nie zostały one w sposób dostateczny przedstawione. Szereg przytoczonych wyżej uwag nie umniejsza jednak wartości pracy.

Sam zresztą fakt podjęcia tego rodzaju monografii, dotyczącej dziejów poszczególnych kompleksów majątkowych na ziemiach byłego W. Ks. Litewskiego, należy uznać za zjawisko wysoce pożądane. Poza omówionym rozdziałem autorka również poruszyła w swej pracy cały szereg kwestii ciekawych i na ogół mało znanych, przyczyniając się do wyświetlenia nie jednej rzeczy dotychczas spornej.

*Witold Szlagier.*

# SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI STUDIUM HISTORII PRAWA LITEWSKIEGO U. S. B. ZA LATA 1934—1938.

Powołane do życia w 1934 r. Studium Historii Prawa Litewskiego przy Wydziale Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Stefana Batorego zgodnie z § 2 statutu ma na celu:

a) prowadzenie badań naukowych nad historią ustroju i prawa sądowego b. W. Ks. Litewskiego w dobie przedrozbiorowej oraz ziem, które w skład tegoż wchodziły, a wskutek rozbiorów znalazły się pod obcym panowaniem;

b) gromadzenie potrzebnych do tych badań materiałów, oraz ułatwianie pracownikom naukowym korzystanie z materiałów, znajdujących się w bibliotekach i archiwach państwowych i prywatnych;

c) ogłaszanie prac naukowych i wydawanie źródeł z zakresu zainteresowań Studium;

d) organizowanie i prowadzenie seminariów, ćwiczeń oraz wykładów ogólnych i monograficznych z tegoż zakresu.

W rozwinięciu pkt. b. § 2 Studium zgodnie z § 7 statutu gromadzi własną bibliotekę oraz korzysta z bibliotek pokrewnych zakładów naukowych Wydziału Prawa i Nauk Społecznych U. S. B. Ponadto zgodnie z § 9 statutu gromadzi materiały bibliograficzne oraz tworzy archiwum z oryginałów, regestrów, odpisów i odbitek fotograficznych dokumentów. W związku z tym deleguje odpowiednio przygotowane siły naukowe do pracy w bibliotekach i archiwach państwowych i prywatnych. Studium posiada pracownię fotograficzną zaopatrzoną w niezbędne aparaty.

## I. SKŁAD OSOBOWY STUDIUM.

Zgodnie z art. 3 statutu nad biegiem spraw naukowych, gospodarczych i administracyjnych Studium czuwa i jest za nie odpowiedzialny kierownik Studium. Kierownictwo Studium powierza Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego jednemu z profesorów Wydziału Prawa i Nauk Społecznych na wniosek Rady tegoż Wydziału. Zgodnie z powyższym od chwili powstania Studium kierownictwo sprawuje prof. dr. Stefan Ehrenkreutz.

Nad realizacją zadań Studium w ramach tegoż zgodnie z art. 4 pracują: a) profesorowie do pracy w Studium specjalnie powołani w drodze przewidzianej przez ustawę o szkołach akademickich z dn. 15 marca 1933 r., b) profeso-

rowie i docenci, którzy na zaproszenie kierownika Studium gotowość stałej współpracy zgłosili, c) pomocnicze siły naukowe w osobach adiunktów i asystentów Studium, d) inne osoby, do pracy w Studium przez kierownika dopuszczone.

W okresie sprawozdawczym Studium nie uzyskało specjalnych etatów sił profesorskich i spełnia swe zadania przez współdziałanie ze Studium profesorów i docentów Wydziału Prawa i Nauk Społecznych U. S. B. i Wydziału Humanistycznego U. S. B. Jedynym docentem specjalnie związanym ze Studium jest adiunkt Studium dr. Seweryn Wysłouch.

Z pośród profesorów i docentów czynnymi współpracownikami i członkami Studium są: Prof. Dr Stanisław Zajączkowski, Prof. Dr Iwo Jaworski, Prof. Dr Henryk Łowmiański, oraz Doc. Dr Jan Adamus.

Studium rozporządzało pomocniczymi siłami naukowymi w okresie sprawozdawczym: 1 adjunkt, 1 p. o. młodszy asystent i 1 laborant.

## II. SPRAWY NAUCZANIA.

W latach akad. 1934—1938 Studium uruchomiło szereg wykładów i ćwiczeń dla słuchaczów Wydziału Prawa i Nauk Społecznych oraz innych wydziałów. Korzystało również z wykładów Wydziału Humanistycznego U. S. B. ogłaszanych w porozumieniu ze Studium.

### A. Wykłady wygłosili:

*Prof. Dr Stefan Ehrenkreutz.* 1. Statuty litewskie, 2. Historia ustroju W. Ks. Litewskiego w okresie Jagiellońskim. *Prof. Dr Stanisław Zajączkowski.* Problemy z dziejów państwowości litewskiej (Geneza państwa litewskiego, Unia Polski z Litwą). *Prof. Henryk Łowmiański.* 1. Dzieje wewnętrzne W. Ks. Litewskiego za ostatnich Jagiellonów. 2. Zagadnienie feudalizmu w Europie Wschodniej. 3. Ekspansja niemiecka nad Bałtykiem do XVI w. 4. Rozwój stosunków narodowościowych i wyznaniowych w W. Ks. Litewskim do Unii Lubelskiej. *Doc. Dr Jan Adamus.* Historia ustroju Litwy pogańskiej. *Doc. Dr Seweryn Wysłouch.* Ustrój ziem b. W. Ks. Litewskiego w dobie porozbiorowej.

### B. Seminaria i ćwiczenia:

*Prof. Dr Stefan Ehrenkreutz.* 1. Seminarium dla osób posiadających stopnie naukowe. 2. Seminarium dla słuchaczów lat starszych z udziałem *Doc. Dr. J. Adamusa* i *Doc. Dr S. Wysłoucha. Doc. Dr Seweryn Wysłouch.* Proseminarium z dawnego prawa litewskiego. *Dr Alina Wawrzyńczykowa.* Ćwiczenia z dawnego prawa litewskiego.

## III. BIBLIOTEKA STUDIUM.

Obok istniejącej dość dobrze zaopatrzonej, biblioteki Seminarium Dawnego Prawa Polskiego i Litewskiego z corocznych skromnych dotacyj (1000 zł rocznie) kompletuje Studium własną bibliotekę. Rozwój księgozbioru ilustruje następująca tablica:

| | | | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Od | 1.IV.34 r. | do | 31.III.35 r. | od poz. inw. | 1 | do | 610 | przybyło | 610 | poz. inw. |
| „ | 1.IV.35 r. | „ | 31.III.36 r. | „ „ „ | 611 | „ | 749 | „ | 139 | „ „ |
| „ | 1.IV.36 r. | „ | 31.III.37 r. | „ „ „ | 750 | „ | 833 | „ | 88 | „ „ |
| „ | 1.IV.37 r. | „ | 31.III.38 r. | „ „ „ | 834 | „ | 983 | „ | 149 | „ „ |

W dn. 31/III 1938 r. księgozbiór Studium składał się z 983 pozycyj inwentarzowych.

Z biblioteki korzystali pracownicy naukowi, stypendyści cudzoziemscy (niemieccy) oraz słuchacze Uniwersytetu.

## IV. ARCHIWUM STUDIUM.

Jednym z zadań Studium jest zbieranie cenniejszych materiałów historycznych rozproszonych dziś po rozmaitych rodzinnych archiwach prywatnych na obszarze województw wileńskiego, białostockiego, nowogródzkiego i poleskiego. Dokumenty te mają dla nauki szczególną wartość zwłaszcza od czasu, gdy zaginęły, zdaje się bezpowrotnie, wywiezione przez Rosjan w 1915 r. z Archiwum Państwowego w Wilnie, księgi sądowe grodzkie, ziemskie i trybunalskie b. W. Ks. Litewskiego niemal do XVIII wieku.

W związku z tą pracą Studium w okresie lata organizuje wycieczki naukowe na teren poszczególnych powiatów, poprzedzane zazwyczaj przez zbieranie informacyj co do miejsca przechowywania zbiorów archiwalnych oraz ich rodzaju czy to w drodze korespondencyjnej, czy przy pomocy powiatowych Towarzystw Krajoznawczych, czy też wreszcie przez wysłanie kogoś z naukowego personelu w „teren". W wyniku takiej ekspedycji naukowej przywozi się większą lub mniejszą ilość negatywów sfotografowanych dokumentów, które po wywołaniu i powiększeniu we własnym gabinecie fotograficznym przechowuje się w odbitkach w archiwum Studium. Oczywiście dokonuje się zdjęć fotograficznych jedynie cenniejszych dokumentów, chronologicznie z XVI w. i pierwszej połowy XVII w., wyjątkowo zaś z dokumentów XVIII w. Ponadto Studium prowadzi ewidencję pozostałych zbiorów archiwalnych z XVIII i XIX w. mniej cennych, lecz nie bez wartości dla nauki.

Niezależnie od gromadzenia zbiornicy odbitek fotograficznych Studium zabiega o zdobycie archiwów rodzinnych lub majątkowych czy to drogą kupna, czy też w charakterze depozytów.

W okresie sprawozdawczym Studium zorganizowało szereg wycieczek naukowych w celu poszukiwań archiwalnych na prowincji. A mianowicie:

Latem 1934 r. na teren pow. drohiczyńskiego, w 1935 r. — słonimskiego, w 1936 r. — słonimskiego i wołkowyskiego, w 1937 r. — wołkowyskiego, w 1938 r. — słonimskiego i pińskiego.

W wyniku dotychczasowych zabiegów zbiornica archiwalna Studium posiadała w r. 1938 ponad 5600 dokumentów.

Z punktu widzenia proweniencji terytorialnej czy rodzinnej na zbiory te składają się 1. archiwum rodz. Kwintów, maj. Kimborciszki, pow. brasławski, woj. wileńskie, 2. archiwum rodz. Swianiewiczów, pow. lidzki, woj nowogródzkie, 3. archiwum zaścianka Zubkowa, pow. nowogródzki, 4. archiwum maj. Pirkowicz (rodz. Terleckich, Turów i Jelców) pow. d. piński, ob.

drohiczyński, woj. poleskie, 5. archiwum rodz. Rayskich, maj. Mokrany i Tryszyn, pow. brzeski, woj. poleskie, 6. archiwum zaścianków Radziwiłłowicze, Sokołowo, Hrynki i Pławskie, pow. słonimski, woj. nowogródzkie, 7. archiwum rodz. Chrapowickich, dawn. woj. witebskie, 8. archiwum maj. Hruska, pow. wołkowyski, woj. białostockie, 9. archiwum rodz. Bychowców maj. Mohiłowce i Adamków, pow. wołkowyski, woj. białostockie.

Poza tymi archiwami, zawierającymi większą ilość przekazów źródłowych i naogół rzeczowo zwartymi, w posiadaniu Studium znajduje się pewna ilość dokumentów, nie tworzących osobnej, skonsolidowanej rzeczowo grupy, a więc: po kilka dokumentów dotyczących m. Słonima, Głębokiego i Łyskowa, jeden fascykuł aktów z XVI i pocz. XVII w. dotyczących Starego Miadzioła oraz kilka dokumentów z pow. mołodeckiego.

Ze względu na treść wyodrębnić się tu dadzą działy następujące: 1. akta o charakterze publiczno-prawnym (dyplomy, przywileje królewskie, akta sejmikowe itd.). 2. akta o charakterze prywatno-prawnym (dok. sądowe, obligi, kontrakty, testamenty i t. d.); 3. akta o charakterze gospodarskim (inwentarze, rachunki, zapiski gosp.); 4. listy i 5. varia. Zdecydowaną większość stanowią dokumenty o charakterze prywatno-prawnym oraz gospodarskie. Listów jest mniej choć np. w grupie rodz. Kwintów znajdujemy ich sporo nawet z XVI i XVII w. Skromniej przedstawia się dział dokumentów o charakterze publiczno-prawnym. Najwięcej z tej dziedziny aktów posiadają archiwa rodziny Chrapowickich i Bychowców.

c) Co do chronologii i redakcji językowej posiadanych dokumentów większość odnosi się do XVIII w. Z końca XVI w. i pierwszej połowy XVII pochodzi ponad 2000 dokumentów. W języku polskim zredagowanych jest około 50 % całości zbioru, w języku ruskim około 30 %, reszta po rosyjsku, łacinie i niemiecku.

## V. WYDAWNICTWA.

Poza pracami naukowymi współpracowników Studium wydawanymi indywidualnie, Studium rozpoczęło własne wydawnictwo p. t. „Wiadomości Studium Historii Prawa Litewskiego U. S. B.".

GRAFIKA
WILNO